TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH

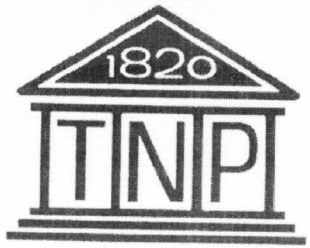

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 1/60 1971

EDWARD GIEREK W TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM 3
Stanisław Lorentz
CZŁOWIEK I JEGO ŚRODOWISKO . . 7
Jakub Chojnacki
ROMAŃSKICH „DRZWI PŁOCKICH" CIĄG DALSZY 11
Elwira Wróblewska
Z PRZESZŁOŚCI LUBERADZKA . . . 13
Marian Chudzyński
WALKA CHŁOPÓW GOSTYNIŃSKICH O ZIEMIĘ I SERWITUTY W LATACH 1864—1903 16
Ryszard Juszkiewicz
POGRANICZE PÓŁNOCNEGO MAZOWSZA W PRZEDEDNIU II WOJNY ŚWIATOWEJ 20
Andrzej Niewęgłowski
ZAGADNIENIE POPULARYZACJI ARCHEOLOGII NA MAZOWSZU 26
Stanisław Pazyra
KSIĄŻKA POLSKA NA MAZOWSZU . . 28
Irena Nowakowa
ROZWÓJ ŻYCIA KULTURALNEGO ROBOTNIKÓW PŁOCKICH 30
Jan Pilich
O JĘZYKU PŁOCKA I OKOLICY . . 36
Stanisław Kostanecki
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH TNP OTRZYMAŁA STATUS BIBLIOTEKI NAUKOWEJ 37
POWOŁANIE W PŁOCKU OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE . 38
Edward Olbromski
OTWARCIE GABINETU NAUKOWEGO IM. W. H. GAWARECKIEGO 39
Barbara Daniłow
OLIMPIADA WIEDZY O PŁOCKU HISTORYCZNYM I WSPÓŁCZESNYM . . 41
KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ 44

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 1/60

STYCZEŃ – MARZEC

1971

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
JANUSZ KISIELEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

P3761

Rysunek na okładce:

Jerzy Mazuś

Zdjęcia:

Wiesław Dyśkiewicz

Jan Rakowski

Płocka Druk Akc. 245-71 2.000+30 egz. f. A4 U-16

D46/2

15 stycznia 1971 r. w hallu zabytkowej siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego prezes Jakub Chojnacki wita Pierwszego Sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka i osoby towarzyszące.

Edward Gierek

w Towarzystwie Naukowym Płockim

„Płock, 15 stycznia br. I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał w Płocku — centrum polskiego przemysłu rafineryjnego i petrochemicznego. Wizytę w samym kombinacie poprzedziło zwiedzanie Płocka — jego części zabytkowych i współczesnych.

Edward Gierek odwiedził m. in. dom poety Władysława Broniewskiego oraz najstarsze w Polsce towarzystwo naukowe — Towarzystwo Naukowe Płockie...

E. Gierkowi towarzyszyli: I sekretarz WKW PZPR Henryk Szafrański i przewodniczący Prezydium WWRN — Józef Pińkowski oraz członkowie miejscowych władz partyjnych i państwowych.

Blisko 6-godzinny pobyt na ziemi płockiej rozpoczęło krótkie informacyjne spotkanie z przedstawicielami miejscowych władz politycznych i administracyjnych w gmachu Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR. O bogatej, bo liczącej już ponad 1000 lat historii Płocka, mówił I sekretarz KMiP PZPR — Henryk Dyrda.

Po spotkaniu w KMiP partii — krótka wizyta w domu, w którym żył i tworzył największy polski poeta-rewolucjonista, Władysław Broniewski, przekształconym obecnie w Dom Płockich Nauczycieli. Niedaleko stąd jest dąb, pod którym poeta siadywał czerpiąc natchnienie do swych pięknych wierszy, a opodal — skromny obelisk upamiętniający śmierć 79 płockich pedagogów, ofiar hitleryzmu.

Tadeusz Kurpiewski — kierownik szkoły nr 11, wiceprzewodniczący oddziału ZNP — informuje I Sekretarza KC partii o rozwoju płockiej oświaty, o życiu i pracy 1700-osobowego grona nauczycieli i profesorów.

Po obejrzeniu pamiątek po Wł. Broniewskim i rozmowie z nauczycielami, I Sekretarz KC złożył wiązankę kwiatów pod portretem poety.

Przejście przez zabytkową część miasta było okazją do pokazania dorobku w jej odrestauro-

Edward Gierek w towarzystwie prezesa TNP w magazynie starodruków, które w liczbie około 12.600 stanowią najcenniejszą część zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP.

waniu, świadczącym m. in. o ofiarności i pracowitości jego mieszkańców. Przy ich aktywnym udziale zbudowano też piękny amfiteatr i wiele innych obiektów.

Pracowitość, połączoną z umiłowaniem kraju, miasta i jego historii, widać także w działalności najstarszego w Polsce — Towarzystwa Naukowego Płockiego, obchodzącego 150-lecie istnienia. Opowiedział o nim Edwardowi Gierkowi prezes TNP — Jakub Chojnacki. Na dorobek Towarzystwa składa się m. in. największa na Mazowszu biblioteka, licząca 124 tys. woluminów, cennych starodruków, w tym wielu „białych kruków" często unikalnych nie tylko w skali kraju. Wśród tych unikatów znajdują się np. najstarszy zbiór prawa polskiego na pergaminie, pierwsze wydanie dzieła Kopernika „O obrotach ciał niebieskich", najstarszy na świecie drukowany atlas księżyca opracowany przez Jana Heweliusza.

I Sekretarz KC partii z zainteresowaniem wysłuchał relacji o działalności towarzystwa i jego rozwoju, o kształtowaniu i tą drogą w szerokich warstwach społecznych zamiłowania do historii kraju w powiązaniu z rozwijaniem aktywności na rzecz dnia dzisiejszego.

Warto wspomnieć, że ostatnio powołano do życia dwa oddziały TNP — w Wyszogrodzie i Sierpcu. Edward Gierek życzył działaczom

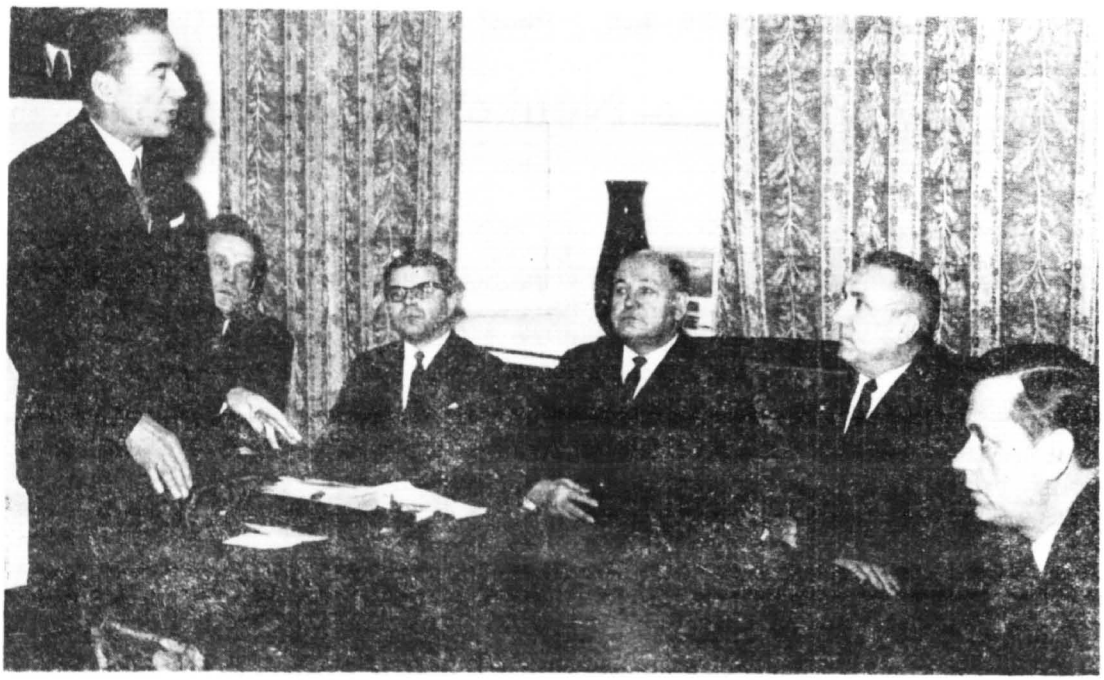

Prezes TNP Jakub Chojnacki składa relacje o działalności, rozwoju i jubileuszu 150-lecia TNP. Siedzą od lewej: Przewodniczący Prezydium MRN w Płocku — Kazimierz Janiak, I Sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR — Henryk Dyrda, I Sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Henryk Szafrański, I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Gierek i Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie — Józef Pińkowski.

Edward Gierek ogląda „Relacje powszechne" — geografię świata w polskim przekładzie z 1609 r. Książkę prezentuje dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP. Autor dzieła Włoch Giovanni Botero zwiedził w XVI wieku również Mazowsze i m. in. zapisał, że „obywatele tameczni są ludzie wysocy i prezencji wspaniałej z białawymi wąsami".

i członkom TNP dalszych sukcesów w ich pożytecznej działalności".

Z relacji sprawozdawcy Polskiej Agencji Prasowej w „Trybunie Ludu" nr 16 z 16 stycznia 1971 r.

„Tak było też w Towarzystwie Naukowym Płockim. Wyjątkowość wizyty nie wniosła zamieszania do starych murów tego najstarszego w Polsce towarzystwa naukowego. Stare księgi, wśród których wiele białych kruków, zainteresowały gościa. Dużą wesołość wywołał przeczytany przez dyrektora Biblioteki im. Zielińskich, mgr. Stanisława Kostaneckiego, zapis w brulio-

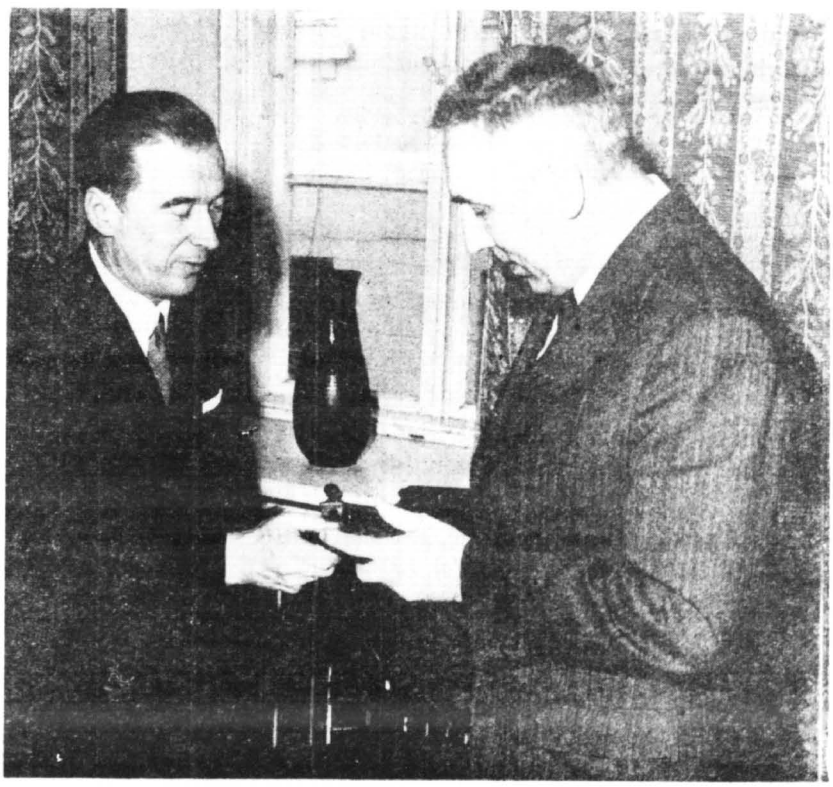

Prezes Jakub Chojnacki wręcza Gościowi jubileuszowy medal pamiątkowy 150-lecia TNP oraz teczkę z materiałami jubileuszowymi i wydawnictwami Towarzystwa z 1970 r.

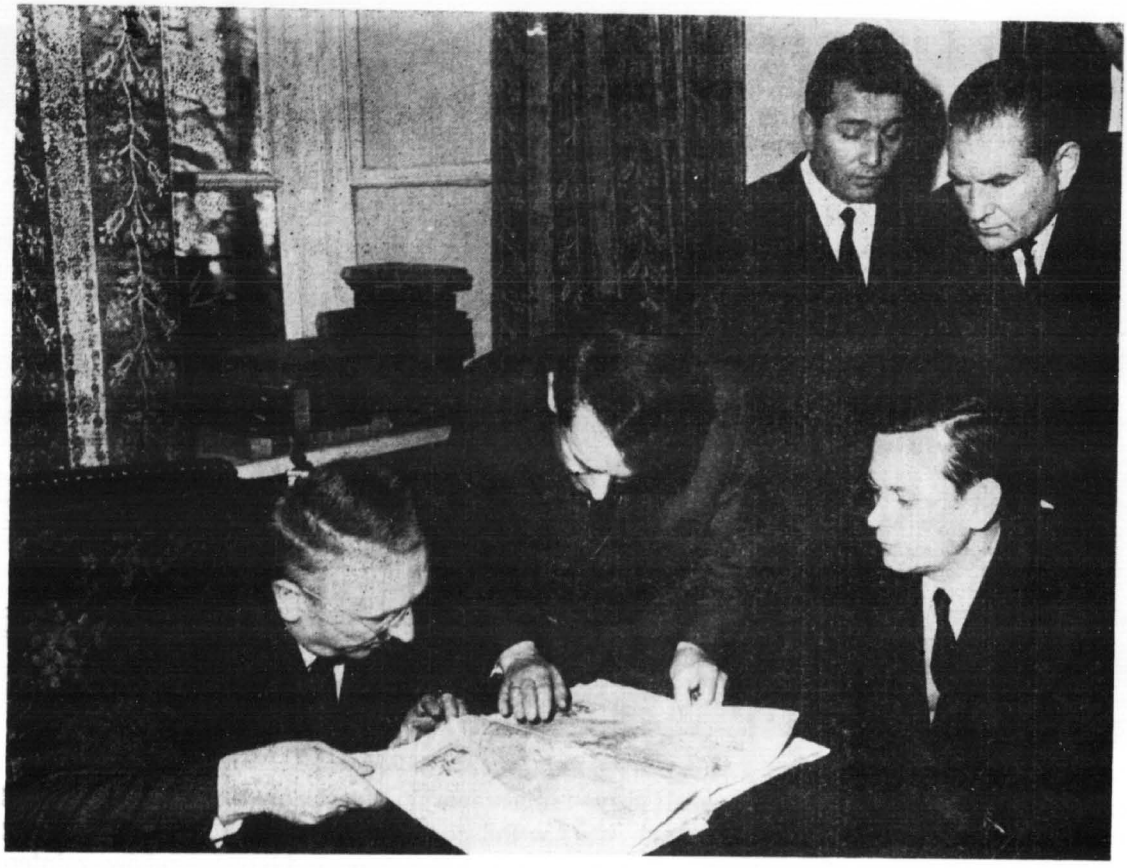

Dyrektor Biblioteki im. Zielińskich — Stanisław Kostanecki pokazuje Edwardowi Gierkowi najcenniejsze zbiory Towarzystwa m. in. najstarszą na świecie drukowaną mapę księżyca z 1645 r. wykonaną przez polskiego astronoma Jana Heweliusza z Gdańska.

nie ucznia z 1784 roku o ropie naftowej. Jako jedyne przeznaczenie ropy ów uczeń sprzed dwóch wieków widział w leczeniu odmrożeń"...

Z artykułu red. Wł. Tybury w „Trybunie Mazowieckiej" nr 13 z 16—17 stycznia 1971 r.

Na zakończenie wizyty prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakub Chojnacki wręczył Edwardowi Gierkowi pamiątkowy medal wraz z materiałami jubileuszowymi i wydawnictwami 1970 roku.

Pierwszy Sekretarz KC odpowiedział następującymi słowami (wypowiedź autoryzowana):

„Dziękuję Wam, Prezesie, za miłe przyjęcie, za jubileuszowy medal 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego. Z zainteresowaniem wysłuchałem relacji o działalności i rozwoju Towarzystwa.

Cieszy mnie, że w prastarym Płocku czasy dawne i nowe splatają się z pożytkiem dla dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

W przyszłości, gdy zbudujemy w naszej Ojczyźnie sieć pięknych autostrad, turyści z całej Polski będą coraz liczniej odwiedzać Płock nie tylko dla potężnej „Petrochemii", lecz także dla jego bogatych tysiącletnich dziejów i tradycji, dla jego historycznych zabytków, do których należą i te skarby kultury narodowej, które tu w Towarzystwie widziałem zgromadzone pracą i ofiarnością pokoleń płocczan.

Serdecznie życzę Zarządowi i Członkom Towarzystwa Naukowego Płockiego dalszych sukcesów w jego pożytecznej działalności".

Z siedziby Towarzystwa I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek wraz z towarzyszącymi Mu osobami udał się do Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

STANISŁAW LORENTZ

Człowiek i jego środowisko

OD REDAKCJI:

W ramach roku jubileuszowego 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego, prof. dr Stanisław Lorentz, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie i ekspert UNESCO w sprawach ochrony zabytków, członek Komitetu Honorowego Jubileuszu 150-lecia TNP — wygłosił w dniu 15 grudnia 1970 r. w naszej siedzibie odczyt na temat: „Człowiek i środowisko". Poniższy artykuł stanowi skrót odczytu wygłoszonego w TNP.

W związku z postanowieniem Biura Politycznego KC PZPR o przystąpieniu do odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie Zarząd Towarzystwa wystosował do Profesora list następującej treści:

Płock, dn. 22 stycznia 1971 r.

Pan
Profesor dr STANISŁAW LORENTZ
Dyrektor Muzeum Narodowego
w W a r s z a w i e

Z „Trybuny Ludu" (nr 21 z 21 stycznia 1971 r.) z wielką radością dowiedzieliśmy się o historycznej decyzji odbudowy „Warszawskiego Wawelu", Zamku Królewskiego w Warszawie, stanowiącego wielki pomnik przeszłości, tradycji i kultury narodowej.

Wiemy dobrze, ile czasu, trudu i wytrwałości poświęcił Pan Profesor w Swych wieloletnich zabiegach o urzeczywistnienie odbudowy „Panteonu kultury polskiej". Cieszył się Pan poparciem mieszkańców nie tylko Warszawy lecz również całego kraju. Chodzi przecież o symbol kultury narodu polskiego i Mazowsza, który okupant hitlerowski pragnął zniszczyć na zawsze.

Także Towarzystwo Naukowe Płockie i jego działacze od dawna zajmowali i wyrażali w tej sprawie stanowisko całkowicie solidarne ze stanowiskiem Pana Profesora (ostatnio w dniu 15 grudnia 1970 r. podczas dyskusji nad odczytem Pana w TNP i tegoż dnia w czasie rozmów z mieszkańcami Płocka).

Solidaryzowaliśmy się z Panem tym bardziej, że również i z niemałym trudem musieliśmy posuwać naprzód rekonstrukcję Zamku Królewskiego w Płocku, dostojnej pamiątki czasów, kiedy miasto nasze było stolicą Polski i Mazowsza.

Serdecznie gratulujemy Panu Dyrektorowi sukcesu w dobrej sprawie.

Niech nam będzie wolno przy okazji wyrazić nadzieję, że również sprawa odlewu w brązie dla katedry w Płocku XII-wiecznych romańskich „Drzwi Płockich" osiągnie wkrótce pomyślny koniec.

Łączymy wyrazy szacunku

P r e z e s
Towarzystwa Naukowego Płockiego
(—) inż. mgr JAKUB CHOJNACKI

Rok 1970 międzynarodowe organizacje naukowe pod egidą UNESCO ogłosiły rokiem ochrony natury i w wielu krajach podjęto różnorakie akcje propagujące ochronę przyrody, której dobra tak łatwo jest niszczyć, a tak trudno po tym odtwarzać. W Polsce hasła ochrony przyrody upowszechniane są przez nasze środowiska naukowe od wielu dziesiątków lat. Taki jest czasem w życiu zbieg okoliczności — wielki uczony, miłośnik przyrody, prof. Wła-

dysław Szafer, którego zasługi naukowe i obywatelskie są w tej dziedzinie ogromne, zmarł właśnie w r. 1970.

Problem ochrony natury wiąże się ściśle z zagadnieniami o jak najszerszym zasięgu, którymi zainteresowanie w całym świecie niezwykle wzrosło właśnie też w r. 1970 dzięki akcjom, podjętym przez Organizację Narodów Zjednoczonych, UNESCO oraz akademie i instytucje naukowe — akcje, które u nas ześrodkowane są w specjalnym Komitecie Polskiej Akademii Nauk. Hasło wywoławcze brzmi: Człowiek i jego środowisko. Problemy, na które to hasło wskazuje, są najwyższej wagi dla całej ludzkości, budzą wielki i powszechny niepokój, omawiane są już nie tylko w publikacjach naukowych, ale na łamach prasy, cenne artykuły pojawiły się i w naszych codziennych organach prasowych.

Problem najogólniej tak można sformułować: w związku z rozwojem demograficznym i gwałtownymi postępami w technice coraz ważniejsze jest, by racjonalnie użytkowano zasoby naturalne, którymi dysponujemy na ziemi, bo od tego zależy życie fizyczne i umysłowe ludzkości. A tymczasem człowiek sam niszczy nieoględnie naturalne środowisko, w którym żyje. Zapasy naturalne nie są nieograniczone, nadmiernie i rabunkowo eksploatowane mogą się wyczerpać i nie będzie można odtworzyć utraconych wartości.

Co staje się obecnie najbardziej groźne? Po pierwsze — zatruwanie powietrza, po drugie — zatruwanie wody, po trzecie — skażanie gruntu, ziemi. To wszystko w stanie nieskażonym niezbędne nam jest do życia. I chcemy nie tylko istnieć, ale i żyć zdrowi, nieokaleczeni. Człowiek powinien pamiętać, że wszystkie swe decyzje musi uzależniać od tych zasadniczych dla niego spraw, że swe środowisko musi kształtować w sposób dla siebie najkorzystniejszy nie tylko na dziś, ale i dla jutra i na najdalszą przyszłość. Nie można uganiać się za dzisiejszym zyskiem, jeśli grozi to w przyszłości katastrofą. Rozwój przemysłu nie może powodować groźnego zatruwania powietrza i wody, rozwój rolnictwa — skażania gruntu. Dla przykładu można przytoczyć, że poważne zaniepokojenie wywołały skutki rozwoju lotnictwa odrzutowego i ponaddźwiękowego, powodujące skażenie powietrza i zagrażające człowiekowi i budownictwu wskutek wstrzasów, które te oba najnowocześniejsze typy lotnictwa powodują.

Oczywiście byłoby niesłuszne i niezwykle szkodliwe szerzenie katastrofizmu i byłoby nonsensem usiłowanie hamowania naturalnego rozwoju ludzkości, czego tak zasadniczym motorem jest rozwój przemysłu, rolnictwa, komunikacji i tego wszystkiego, co stanowi o postępie i dopomaga w tworzeniu pomyślnych warunków bytowania na ziemi. Trzeba tylko uświadomić sobie, jakie groźne zjawiska towarzyszące mogą czasem występować i trzeba im zapobiegać.

A co najważniejsze — trzeba planować, i to musi być planowanie długoterminowe, ogarniające i dalszą przyszłość, nie tylko najbliższe lata. Trzeba wiedzieć, że nie naruszymy równowagi w naturze, że gwarantujemy człowiekowi i na przyszłość jego podstawowe prawo i zapewnimy, że będzie żył w środowisku zdrowym, oddychał czystym powietrzem, pił nieskażoną wodę. Jest to dla nas w Polsce Ludowej doskonale zrozumiałe. Właśnie do planowania — na czas najbliższy i dalsze lata — przywiązujemy wagę ogromną, właśnie w naszym ustroju każdemu człowiekowi chcemy stworzyć jak najlepsze warunki bytowania. Dlatego tym baczniej musimy obserwować, jakie czynniki niepożądane pojawiają się w naszym życiu i starać się im zapobiegać. Bijemy dziś na alarm, ale mamy pełną tego świadomość, że poradzimy sobie z trudnościami i że ludzkość znajdzie możliwości pomyślnego rozwiązania kłopotów, które musiały się pojawić w tak przełomowych chwilach w naszych dziejach.

Ale niebezpieczeństw nie trzeba lekceważyć. Dlatego właśnie uważał za słuszne zwrócić na nie uwagę Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, U'Thant, w przemówieniach i artykułach. Podał on przy tym wiele interesujących informacji. Przypomniał więc, że w ciągu wielu tysięcy lat ludzkość na ziemi była stosunkowo nieliczna, i co jeszcze ważniejsze — miała małe możliwości przekształcania i adaptowania świata dla swych potrzeb. Oblicza się, że w r. 1600 żyło na ziemi około 500 milionów ludzi — większa część ziemi była niezamieszkała i nieobjeta działalnością człowieka. Stopniowo rozwój demograficzny ludzkości stawał się coraz szybszy i coraz to więcej terenów obejmowanych było ludzką aktywnością. A w drugiej połowie XX w. w ciągu 50 lat liczba ludzkości na ziemi podwoi się! Trzeba więc dobrze planować z myślą nie tylko o powietrzu i wodzie, ale wogóle o rozsądnym dysponowaniu minerałami i zasobami naturalnymi, z troską o żywność, opał i wszystko, co człowiekowi potrzebne do życia.

Wzrostowi liczby ludzkości towarzyszy proces urbanizacji — dziś już 40% ludzkości świata zamieszkuje w miastach. W okresie od r. 1920 do r. 2000 w krajach rozwiniętych ludzkość zwiększy się w miastach 4-ro krotnie, ale co jest zjawiskiem niezwykle znamiennym — w krajach na drodze do rozwoju zwiększy się w miastach 20-krotnie! Jest to niegroźne, jeśli nie jest zbyt żywiołowe, lecz rozsądnie planowane. Ale może też dać nieoczekiwane wyniki. Doskonały przykład stanowi miasto Brasilia, nowa stolica państwa, zaprojektowane i wybudowane z niezwykłym rozmachem jak najbardziej nowocześnie przy udziale najwybitniejszych architektów świata. Nie można jednak projektować doktrynalnie, w oderwaniu

od rzeczywistości, jak to się często zdarza nawet i najwybitniejszym architektom i urbanistom. Cóż się stało? Oto w ciągu kilku już pierwszych lat wokół tego luksusowego miasta w bardzo biednym kraju powstał pierścień najstraszliwszych slumsów, bud kleconych z odpadków, w których zamieszkała ludność, z najwyższym trudem zdobywając sobie środki do życia.

Może dobrze będzie przykładowo przytoczyć trochę cyfr i podać kilka informacji. A więc: w ciągu ostatnich 10 lat produkcja przemysłu w świecie podwoiła się, w okresie od r. 1937 do 1966 produkuje się nafty sześciokrotnie więcej, wiele milionów ton produktów skażających powietrze wtłaczamy rocznie w atmosferę, 2/3 najlepszych terenów jest zbytnio wyeksploatowanych przez intensyfikację rolnictwa, wyginęło 150 gatunków ptaków i ryb, a tysiące gatunków jest zagrożonych. W tych warunkach w krajach wysoko uprzemysłowionych rodzi się i wzmaga uczucie niepewności. Niezwykle szybkim przemianom towarzyszy zachwianie równowagi i temu chyba między innymi przypisać trzeba zatrważające nadużywanie środków uspokajających i narkotyków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Byłoby niesłuszne, gdybyśmy mówiąc o środowisku człowieka na ziemi myśleli tylko o powietrzu, wodzie i warunkach biologicznych bytowania człowieka. Człowiek żyje w społeczeństwie, a ludzkość — to nie jest suma odizolowanych od siebie jednostek. Socjologowie mówią, że więź społeczną tworzy wiele czynników — gospodarczych, światopoglądowych, politycznych, tworzą wspólne prawa i obowiązki także czynniki o charakterze emocjonalnym, a bardzo istotnie umacnia więź społeczną życie kulturalne we wszystkich dziedzinach. Deklaracja praw człowieka i obywatela dlatego między innymi w tak dobitny sposób stwierdza, że każdy człowiek ma prawo swobodnie uczestniczyć w życiu kulturalnym wspólnoty ludzkiej i korzystać ze sztuk pięknych. Sztuka — to nie jest tylko niezbyt ważny ornament w naszym życiu, coś nie bardzo istotnego, lecz właśnie jeden z niezbędnych składników życia, to podstawowa potrzeba człowieka.

Ponieważ niedość powszechna jest świadomość, że myśląc o środowisku powinniśmy pamiętać o wszystkich czynnikach, niezbędnych mu do życia, nie tylko o powietrzu, wodzie i środkach chemicznych w rolnictwie, UNESCO zwróciło się do wybranych wybitnych działaczy kulturalnych z zapytaniem o ich opinię i rezultaty ankiety ogłasza w książce, która ma ukazać się w najbliższym czasie. Treść wypowiedzi w streszczeniach została już opublikowana i dlatego mogę przytoczyć wybrane fragmenty. Interesujące wydaje się powołanie na Einsteina i jego wypowiedź, że jedno tylko uważać możemy w świecie za niezmienne — to mianowicie, że wszystko ciągle się zmienia. Stąd uzasadnienie, dlaczego ciągle na nowo trzeba informować, upowszechniać wiadomości, dlatego tak doniosłą rolę odgrywają dziś Radio i Telewizja, które pozwalają przekazywać informacje natychmiastowo i jak najszerzej, z zakresu postępu technicznego i z zakresu kultury. A na to zwraca się też szczególną uwagę, że niezwykły rozwój nauki i jej specjalizacja powodują coraz to większe trudności w przekazywaniu jej rezultatów osobom bez specjalnego przygotowania. Jak przekazywać wobec tego przynajmniej to, co powinni wszyscy wiedzieć i rozumieć. Wielki matematyk polski, prof. Steinhaus, powiedział kiedyś, że może nauka będzie szukała w sztuce pośrednika, który pozwoli zrozumieć jej osiągnięcia, że dzieło sztuki będzie rozpoznawczym znakiem myśli naukowej.

W ankiecie wszyscy zapytywani stwierdzali powszechną potrzebę sztuki. Wypowiedziano też pogląd, że każdy człowiek rodzi się uczonym, artystą, wynalazcą, ale życie stopniowo przytłumia jego osobiste kwalifikacje i możliwości, osłabia jego zapał twórczy. W każdym pozostaje jednak potrzeba korzystania z dóbr kultury. A możliwości są bardzo wielkie i różnorodne.

Literatura — karmi imaginację, porządkuje myśli, ustala modele istnienia, ułatwia bezinteresowną kontemplację, uczy patrzeć na życie i rozumieć, co się wokół nas dzieje. Podobne są funkcje teatru i kina. W muzyce — rytm, napięcie, kontrapunkt — są ściśle związane z rytmem serca, z ciśnieniem krwi, z oddechem, muzyka towarzyszy człowiekowi od najdawniejszych czasów, działa tam gdzie kończy się moc słowa, świadczy o człowieku, jest środkiem wyrazu tego, co w nim tkwi. Sztuki plastyczne mają niezwykle różnorodne środki wyrazu, poprzez planowanie przestrzeni i architekturę, malarstwo, rysunek i grafikę, rzeźbę, sztuki zdobnicze, wzornictwo przemysłowe, plakat, estetykę urządzenia wnętrz, sztukę ludową i amatorską, sztukę dzieci. Zabytki przeszłości, kultury i sztuki stanowią ważny element w zespole tych różnorodnych dziedzin kultury, z którymi stale obcujemy.

Żyjemy w krajobrazie naturalnym, który sami komponujemy i przekomponowujemy, i w krajobrazie, który sami tworzymy. Troszczyć się musimy nie tylko o ochronę przyrody — o czym mówiłem na wstępie — ale też o ochronę krajobrazu, a także o takie kształtowanie go, byśmy się w nim dobrze czuli. Nie trzeba więc bez bardzo istotnej konieczności niszczyć lasów ani pokrywać ziemi bezmyślnie taką siecią komunikacyjną, która niszczy piękno krajobrazu, jak to się często dzieje. Myślę i o krajobrazie w dawnym znaczeniu tego słowa — o lasach, łąkach, drzewach, wodach, i o nowym krajobrazie, tworzonym przez człowieka, o planowaniu przestrzennym, obejmującym i budownictwo i zieleń, i wody — wszystko co składa się na nasze otoczenie. A przecież i no-

woczesna gałąź planowania przestrzennego, związana z przemysłem, może wprowadzać do krajobrazu nowe, piękne elementy. Widzimy to na przykładzie wielkiego kompleksu płockiej Petrochemii — gdy z różnych miejsc spoglądamy na ten gigantyczny kombinat, urzeka nas piękno całości, jako przestrzennej kompozycji, jako nowoczesnego dzieła sztuki.

A jak to mądrze, że zachowano i taką opieką otoczono przepiękny stary Płock o wyjątkowym położeniu na skarpie wiślanej, że tak zatroszczono się o to, by przywracać piękno dawnego Płocka, miasta które jako całość stanowi zabytek o niezwykłym znaczeniu. Gorąco jesteśmy wdzięczni za to, że oczyszcza się ten dawny Płock z brzydkiej nędznej zabudowy, zachowując wszystko to, co wartościowsze, że na skarpie nad Wisłą powstaje kilkunastokilometrowa promenada. A obok rozrasta się nowe Płockie miasto. Razem te dwie dzielnice Płocka, który szybko staje się jednym z miast wielkich i bardzo pięknych — łącznie, i z Petrochemią — stanowią zespół niezwykle atrakcyjny. Właśnie teraz, w toku procesu wzrostu miasta, trzeba dobrze się zastanowić nad każdą decyzją, by w przyszłości można było cytować Płock jako ośrodek charakterystyczny dla naszych czasów tym, że tu stworzono dla człowieka świadomie właściwe środowisko.

Płock ma wszelkie możliwości ku temu, by jego szybki rozwój przebiegał prawidłowo, to znaczy by równolegle rozwijały się wszystkie dziedziny życia. Rozwojowi przemysłu towarzyszyć musi rozwój życia naukowego, oświaty i kultury. Są ku temu tradycje własne i zasłużone instytucje, i jest też pełne zrozumienie władz, że Płock ma być nie tylko ośrodkiem przemysłowym, ale też równocześnie naukowym i kulturalnym. Jesteśmy świadkami powstawania szkolnictwa wyższego. Towarzystwo Naukowe, które chlubić się może 150-letnią działalnością, ma szanse bardzo pomyślnego rozwoju. Wspaniała Biblioteka Towarzystwa stanowi doskonałą podstawę przyszłej wielkiej biblioteki naukowej w Płocku, niezbędnej w dużym mieście, ośrodku nauki i kultury.

Wielkim wydarzeniem będzie otwarcie w niedługim czasie dużego, wielodziałowego Muzeum w nowym pomieszczeniu, w historycznym gmachu. Muzeum będzie i okręgowe i regionalne i też specjalne, bo będzie miało 2 działy, których nie posiada żadne inne muzeum w Polsce. Jeden poświęcony jest przeszłości — tak ważnemu w dziejach sztuki okresowi Secesji, wiążącemu się ze sztuką „Młodej Polski". Drugi — to Dział Petrochemii, to teraźniejszość i przyszłość Płocka. To symboliczne, bo Muzeum ma być poświęcone przeszłości, jej obrazowaniu i wyjaśnianiu, ale też teraźniejszości i przyszłości miasta i regionu.

Wielki Płock będzie więc miastem pięknym i ciekawym, spacerując po różnych dzielnicach będziemy odnosić co raz to różne wrażenia. Spokój i cisza na przechadzce nad Wisłą, dalekie piękno krajobrazu — harmonijne dawne miasto z wielu instytucjami kulturalnymi — ożywione miasto nowe i tętniąca dzisiejszym życiem Petrochemia. Trzeba tylko o tym pamiętać, by Płock nie stał się miastem hałaśliwym. Nadmierny hałas jest niemal szkodliwy, jak skażone powietrze i woda. Z wielu stron zwracają dziś na to uwagę, że dzisiejszy wielkomiejski hałas stanowi element groźny i że o tym trzeba pamiętać, planując środowisko, w którym człowiek ma przebywać.

Z optymizmem patrzeć możemy na przyszłość Płocka, ale pod warunkiem, że w trakcie jego szybkiego rozwoju nie zapomni się o tym wszystkim, co jest człowiekowi do tego potrzebne, by mógł się dobrze czuć w środowisku, które go otacza, że niezbędny mu jest i odpoczynek we właściwych warunkach, że trzeba mu stworzyć możliwości zaspokajania potrzeb kulturalnych. A są wszelkie ku temu dane, by tak się stało.

JAKUB CHOJNACKI

Romańskich „Drzwi Płockich" ciąg dalszy

W odpowiedzi na inicjatywę Towarzystwa Naukowego Płockiego i wystąpienia Zarządu w sprawie wykonania dla płockiej bazyliki katedralnej wiernej kopii w brązie słynnych „Drzwi Płockich" (zobacz artykuły J. Chojnackiego w kwartalniku „Notatki Płockie" w numerze 4/58 „W sprawie katedralnych „Drzwi Płockich" z połowy XII w. w Nowogrodzie Wielkim" i w numerze 5/59 „Jeszcze w sprawie romańskich „Drzwi Płockich") otrzymaliśmy z Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie pismo treści następującej:

Moskwa, dnia 28.I.1971 r.

AMBASADA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
W ZSRR

Nr 53-8-71

KURIEREM

Obywatel Jakub Chojnacki
PREZES
PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
PŁOCK
Plac Narutowicza 8

W związku z Waszymi pismami Ambasada PRL w Moskwie uprzejmie infor-

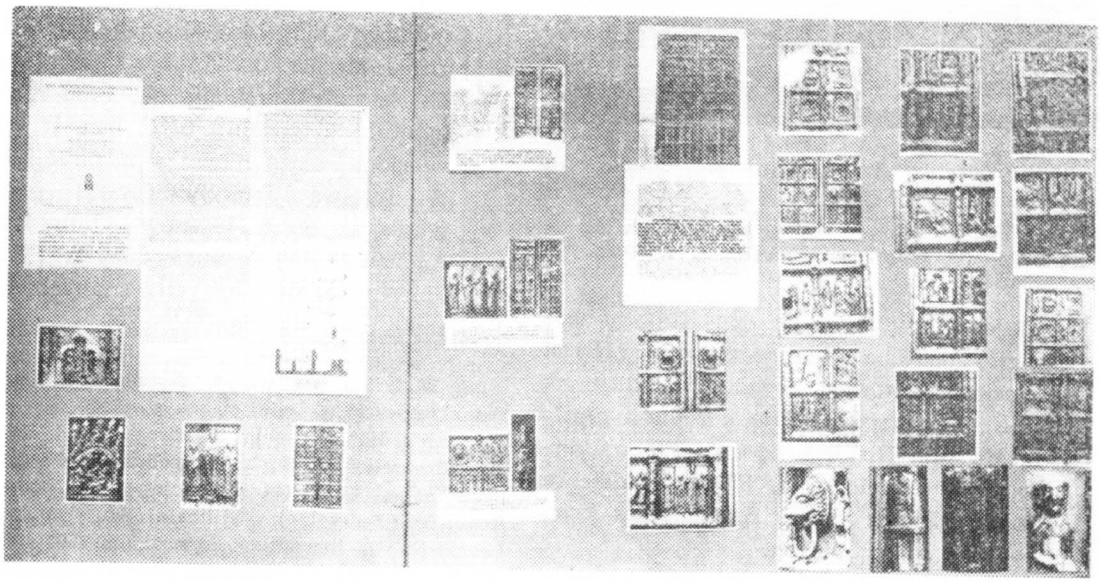

Drukując w „Notatkach Płockich" Nr 4/58 pierwszy artykuł w sprawie „Drzwi Płockich" nie dysponowaliśmy w Towarzystwie Naukowym Płockim — we wrześniu 1970 r. — zdjęciami oryginału Drzwi w Nowogrodzie Wielkim ani gipsowej ich kopii, znajdującej się w Muzeum Historycznym w Moskwie.

Obecnie (styczeń 1971 r.) zgromadziliśmy już dokumentację złożoną z 34 zdjęć. Wystawiamy ją w sali im. T. Gierzyńskiego w siedzibie Towarzystwa.

Z lewej: 9 zdjęć z przesłanej nam — w ramach wypożyczeń — z Biblioteki Uniwersyteckiej w Lipsku pracy Adolfa Goldschmidta „Die Bronzetüren von Nowgorod und Gnesen", Marburg A. L. 1932 r.

W środku: 2 zdjęcia — rysunki z pracy Joachima Lelewela „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie...", Poznań 1857 r., 2 zdjęcia gipsowej kopii w Państwowym Muzeum Historycznym w Moskwie, wykonane we wrześniu 1970 r. i nadesłane na naszą prośbę przez Dyrekcję tegoż Muzeum oraz 2 zdjęcia z albumu „Pamiać Rossii", Moskwa 1969.

Z prawej: 19 zdjęć z oryginału z katedry Św. Zofii (Sofijski sobor) w Nowogrodzie Wielkim, wykonanych w 1966 r. przez Juliusza A. Chrościckiego w czasie wycieczki studentów Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego.

Płocka bazylika katedralna, konsekrowana w 1144 r. (widok obecny). Tu ponad 200 lat znajdowały się romańskie drzwi brązowe, które od ponad 500 lat znajdują się w katedrze św. Zofii (Sofijski sobor) w Nowogrodzie Wielkim.

muje, że tut. Ministerstwo Kultury wyraziło zgodę na sporządzenie kopii „Drzwi Płockich", których oryginał znajduje się w Nowogrodzie Wielkim, a kopia w gipsie w Muzeum Historycznym na Placu Czerwonym w Moskwie. Strona radziecka podkreśliła, że koszty sporządzenia kopii poniesie strona polska.

Wszystkie szczegóły związane z wykonaniem kopii wymagają bezpośredniego uzgodnienia między Towarzystwem Naukowym Płockim, a dyrektorem Muzeum Historycznego w Moskwie tow. W. G. Wierszbickim.

RADCA AMBASADY PRL W MOSKWIE
T. BIEGAŃSKI

Do wiadomości:
Dep. I — MSZ
DWKN — MSZ
BWKZ — Min. Kult. i Sztuki

Równocześnie — w odpowiedzi na pismo Zarządu TNP z dnia 31 grudnia 1970 r. otrzymaliśmy z Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL pismo z dnia 1 lutego 1971 r. podpisane przez Dyrektora Departamentu I Władysława Napieraja — informujące o przychylnym i życzliwym stanowisku Ministerstwa w przedmiotowej sprawie — za co serdecznie dziękujemy.

Pragnę przypomnieć, że w sprawie sposobu znalezienia się tego skarbu sztuki romańskiej w Nowogrodzie Wielkim, istnieje w nauce europejskiej szereg hipotez. Zdaniem Towarzystwa Naukowego Płockiego, najbardziej prawdopodobnym i rzeczowo uzasadnionym poglądem jest hipoteza opracowana przez Joachima Lelewela w jego pracy napisanej w Brukseli, na emigracji w 1850 r., której główne myśli są następujące:

> Romańskie drzwi brązowe — wykonane w latach 1152—56 w Magdeburgu — znajdujące się ponad 200 lat w katedrze płockiej zostały darowane ok. 1400 r. przez kapitułę katedralną bądź książąt mazowieckich, może nawet z inspiracji króla Władysława Jagiełły (bywał przecież u swej siostry Aleksandry — żony księcia Ziemowita IV — wiele razy w Płocku), dla pozyskania możnych i znanych w Europie nowogrodzian.

PS. W 1968 r. wydano w Niemieckiej Republice Demokratycznej następującą pozycję dotyczącą „Drzwi Płockich": Hans Joachim Krause i Ernst Schubert „Die Bronzetür der Sophienkathedrale in Nowgorod", Insel-Verlag, Lipsk (44 ilustracje), a w Niemieckiej Republice Federalnej: Willibald Sauerländer „Die Bronzetür von Nowgorod", Monachium 1963 r. R. Piper & co Verlag (45 ilustracji).

Na pierwszą pozycję zwrócił mi uwagę prof. dr Zygmunt Swiechowski z Uniwersytetu Wrocławskiego, a na drugą — prof. dr Aleksander Gieysztor z Uniwersytetu Warszawskiego, za co serdecznie Im dziękuję.

JAKUB CHOJNACKI
prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego

ELWIRA WRÓBLEWSKA

Z przeszłości Luberadza

Wśród rozległych, malowniczych mazowieckich pól i lasów, na uboczu od szosy Płońsk — Ciechanów, przebiega biały, szeroki gościniec, łączący Ojrzeń z Luberadzem.

Wieś Luberadz leży nad rzeką Łydynią, lewym dopływem Wisły. Za wsią rozciąga się obszerny, przytykający do gościńca teren dworski, pod strażą ciemnych, wyniosłych, poważnie szumiących świerków. Za nimi w głębi prześwieca świeżą zielenią ogród owocowy. A dalej, z cienia rozłożystych drzew przestronnej alei wjazdowej wyłania się jasna sylwetka pałacu, który dźwiga na sobie brzemię bezmała dwustu lat.

Zabytek architektury, mocno nadszarpnięty w okresie powojennym brakiem opieki, obecnie zabezpieczony, czeka na racjonalną, fachową konserwację, która przywróciłaby mu choć w części jego minioną świetność.

Dwór w Luberadzu należał niegdyś do szeroko rozsiadłej na Mazowszu, zasłużonej dla kraju rodziny Dembowskich, herbu Jelita, wywodzącej swe nazwisko od majątku Dębowej Góry. Rodzina ta piastowała w różnych okresach Rzeczypospolitej liczne urzędy ziemskie, wojskowe i poselskie. W XVIII w., na schyłku niepodległości państwowej, dzięki wysokim godnościom kościelnym, osiągniętym przez trzech synów Floriana Dembowskiego, weszła do senatu. Najwybitniejszy z nich, Antoni Sebastian Dembowski (1682—1763), w czasach saskich pełniący odpowiedzialne urzędy koronne i ziemskie, w tym referendarza wielkiego koronnego i starosty płockiego, po przejściu do stanu duchownego biskup płocki, a następnie kujawski, pozostawił szereg dzieł treści politycznej, religijnej i literackiej. Jego dwaj bracia zdobyli również zaszczytne stanowiska w hierarchii kościelnej. Mikołaj Dembowski (zm. w 1757 r.) był biskupem kamienieckim i arcybiskupem nominatem lwowskim; zaś Jan Kajetan Dembowski — biskupem-sufraganem kujawskim, w 1760 r. konsekrowanym na biskupa lambertyńskiego. [1]

Czwarty syn Floriana, brat wymienionych dostojników, Stanisław (Gabriel Stanisław) Dembowski, sprawował urząd chorążego ziemi zawskrzyńskiej, który wraz z dobrami rodzinnymi przekazał swemu synowi Józefowi, urodzonemu z Elżbiety z domu Krasińskiej.

Józef Dembowski, podobnie jak ojciec chorąży ziemi zawskrzyńskiej, ożeniony z Barbarą Lasocką, znalazł się w posiadaniu rozległych włości w ziemi ciechanowskiej i płońskiej: Luberadza, Luberadzyka, Obrębu, Kałek, Przyrowa, Zielonej, Gutarzewa i innych [2].

Ze wspomnień rodzinnych jego wnuka po kądzieli, Józefa Feliksa Zielińskiego (Izet-Beya), wynika, że dziad jego cieszył się opinią dobrego, zapobiegliwego gospodarza. On to właśnie, w dobie ambitnych inwestycji epoki stanisławowskiej, zdecydował się na przebudowę starego dworu w Luberadzu, nadając mu w 1789 roku, według planów architektonicznych Hilarego Szpilowskiego, kształt okazałego pałacu w stylu klasycystycznym.

Hilary Szpilowski (1753—1827), późniejszy profesor architektury na Uniwersytecie Warszawskim, wsławił się budową wielu pałaców magnackich, kościołów i ratuszy na Mazowszu i w Poznańskiem. Jego dziełem były dwory: w Staroźrebach, w Małej Wsi, w Walewicach, Słubicach i w Rudkach pod Szamotułami; a w Warszawie pałace Sanguszków i Kazimierzowski oraz kamienica na Nowym Świecie [3].

Zachowana podobizna elewacji pałacu w Luberadzu, analogicznej do pałacu w Walewicach, ukazuje obszerny, jednopiętrowy budynek o dwóch skrzydłach parterowych, budowę estetyczną w swej prostocie i regularności. Pośrodku zagiętej w łuk fasady widnieje portyk, wsparty na czterech kolumnach o kapitelach jońskich, podtrzymujących tympanon, wypełniony herbem oraz motywami ornamentacyjnymi. Okap dachu jest zasłonięty parapetem w kształcie balustrady; takaż balastruda występuje na zwieńczeniu skrzydeł bocznych.

„Dom, z przodu w łuk zgięty, szczytami dwoma w ogród obrócony, z tyłu łamał się nieregularnie w kilka ścian, rozmaity porządek przedstawiających". [4]

Pałac był otoczony dużym ogrodem owocowym, na zapleczu dochodzącym do rzeki Łydyni, za którą rozciągały się łąki, a dalej lasek sosnowy. Urządzenie wnętrza pałacu odznaczało się zbytkiem i przepychem, w którym zasmakowała szlachta za przykładem Sasów i Poniatowskiego. Na parterze, wśród szeregu komnat, na prawo od klatki schodowej znajdowała się duża sala ozdobiona malowidłami al fresco, z widokami Łazienek i posągu króla Sobieskiego. Na piętrze, obok obszernej sali jadalnej, mieścił się prostokątny, z oknami usytuowanymi na ogród, bogato wyposażony salon reprezentacyjny. Wytworne jego piękno podkreślały rytmicznie zgrupowane półkolumny mozaikowe z imitującego marmur stiuku — oraz *„dwa wielkie i rzadkie naówczas zwierciadła weneckie grube, o ściętych w klin brzegach, na 5 stóp wysokie, na 4 szerokie, w ramach rococo złoconych"* [5]. Między kolumnami rozmieszczone były dwu- lub trzyramienne świeczniki brązo-

we, pozłacane, z kryształami; z sufitu zwisały dwa, tej samej roboty, artystyczne żyrandole. W głębi sali, półkolisto zakończonej, stały stylowe jedwabne sofy, a przeciwległą ścianę zamykał kominek.

Kosztowne sprzęty w komnatach, na wzór mebli Ludwika XIV, pochodzące z Saskiego Pałacu w Warszawie, zostały nabyte przez Józefa Dembowskiego po śmierci Augusta III.

Józef Dembowski zmarł w 33 roku życia, pozostawiając trzy córki: Eleonorę, późniejszą żonę Bonawentury Zielińskiego, którą przed śmiercią obdarzył rodzinnym pierścieniem herbowym; Mariannę, żonę Antoniego Topińskiego (zmarłą w 1816 r.) i Monikę, żonę Karola Dunkela.

Eleonora Dembowska, dziedziczka Luberadza, w wieku 18 lat poślubiła o 20 lat od siebie starszego Bonawenturę Zielińskiego z pobliskiego Garwarza (pow. Ciechanów), byłego oficera kościuszkowskiego, dziedzica Grubna, Stolma i Skurzewa w ziemi chełmińskiej. W 1808 r., pamiętnym nominacją Bonawentury na sędziego pokoju i marszałka powiatu chełmińskiego, urodził się syn Zielińskich, Józef Feliks.

Bonawentura, oddany życiu publicznemu i towarzyskiemu, nie posiadał zalet wytrwałego i praktycznego gospodarza, łamiącego się z trudnościami w skomplikowanej sytuacji politycznej i gospodarczej czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa. Z jednej strony wprzęgnięcia Księstwa w system militarny Napoleona, następnie odcięcie ziemi chełmińskiej od Królestwa oraz zmiany praw i postępowania sądowego, wprowadzone przez zaborców na niekorzyść obywateli polskich — z drugiej zły zarząd majątkiem oraz życie nad stan — odbiły się niekorzystnie na stanie posiadania wielu ziemian, w tym również Zielińskich.

Około 1816 r. Eleonora i Bonawentura Zielińscy zamieszkali na stałe w Warszawie. Pojawiające się od pewnego czasu rozdźwięki w ich pożyciu rodzinnym doprowadziły wreszcie do ich separacji małżeńskiej i majątkowej.

Zarząd Luberadza został przez krewnych Eleonory powierzony jej szwagrowi, Karolowi Dunkelowi. Odtąd zaczęła się dla niej niekończące się pasmo udręczeń, zwłaszcza po wyjściu na emigrację jej syna, kapitana armii powstańczej w 1831 r. Szwagier nie wywiązywał się z warunków umowy dzierżawnej, zalegał z wypłatą rat i używał różnych podstępów, by przywłaszczyć sobie majątek. Eksploatował również dobra na korzyść swej rodziny, wycinając i sprzedając las oraz urządzając huczne zjazdy i wesołe zabawy [6].

Skutki tej gospodarki nie dały na siebie długo czekać. W 1838 r. majątek przedstawiał smutny obraz zaniedbania, o czym świadczyły choćby, według relacji Eleonory, zarośnięte łąki i powybijane w pomieszczeniach dworskich szyby [7].

Przeprawy rodzinno-majątkowe z krewnymi Eleonora z reguły przypłacała zdrowiem. Po rujnującym procesie ze szwagrem zdecydowała się wreszcie w 1839 r. na sprzedaż Luberadza Karskiemu. Szwagier jednak nie dał za wygraną i pod pozorem nieformalności prawnych procesował się z nią jeszcze przez długie lata.

W 1846 r. Luberadz przeszedł z kolei w ręce Dzierżanowskiego. W kwietniu 1859 r. wieś dworską nawiedziła klęska pożaru, niszcząc wiele zabudowań; pałac jednak ocalał.

Niedoszły spadkobierca majątku matki, Józef Feliks Zieliński, głęboko przywiązany do domu rodzinnego, odczuł boleśnie jego stratę w 1839 r. Znajdując się wówczas w trudnej sytuacji materialnej emigranta politycznego we Francji, z żalem przypomniał sobie fakt skierowania go przez rodziców, po ukończeniu przez niego kolegium Pijarów w Warszawie, wbrew jego zamiłowaniu do pracy na roli, na drogę kariery urzędniczej w Banku Polskim. Jak wszyscy bowiem ówcześni wychodźcy polscy łudził się jeszcze nadzieją rychłego powrotu do kraju z bronią w ręku.

W 1841 r. czekał go jeszcze większy cios ze strony ojca, który za długi wyzbył się resztek swej fortuny w ziemi chełmińskiej: Stolna i Skurzewa (Grubno zostało sprzedane już około 1825 r.) Józef Feliks, borykający się na emigracji z przeciwnościami losu w różnych, przygodnych nieraz zawodach, poczuł się przez własnych rodziców jakby wydziedziczony i pozbawiony przez to możności skutecznej służby dla sprawy polskiej [8]. Trudności tych doświadczył zwłaszcza w 1855 r. na stanowisku posła dyplomatycznego w ambasadzie hiszpańskiej w Stambule.

Eleonora Zielińska, osoba przezacna, lecz słabego zdrowia i otoczona przeważnie mało życzliwymi krewnymi, mimo swego przywiązania do syna nie była w stanie utrzymać dla niego majątku i zachować przez to klucza do jego niezależnej pozycji w świecie. Sama również zdana na nieregularnie wypłacane świadczenia z tytułu swego dożywocia, bytowała przeważnie w dotkliwym niedostatku, wśród ciągłych utrapień i chorób. Mieszkając w Warszawie, jak bezdomna tułała się po często zmienianych skromnych pokoikach czynszowych. Nierzadko brakło jej w zimie opału i ciepłej odzieży, a czasem nawet żywności (np. cukru do herbaty). Utrzymywała się częściowo z hafciarstwa i przesyłanych jej drobnych oszczędności syna, któremu dopiero w 1855 r. udało się w porozumieniu z kuzynami zorganizować regularną opiekę nad matką. Mąż światowiec, pochłonięty życiem towarzyskim, nie okazywał jej większego zainteresowania.

Zawikłane procesy na tle spadkowym po krewnych dręczyły Eleonorę prawie do końca jej życia. W 1862 r., na dwa lata przed śmiercią, próbowała rozwikłać swe prawa do spadku po mężu, zmarłym w 1851 r., przelewając na syna wszystkie swe udziały majątkowe; dla załatwienia tych spraw Józef Feliks zmuszony był w 1862 r. stawić się osobiście w Toruniu.

Ostatnie lata Józefa Feliksa na obczyźnie, który nie założył własnej rodziny, wypełniło prawowanie się z krewnymi w kraju o resztki

sum spadkowych. Dopiero w 1873 r., po blisko 43 latach wygnania, powrócił do Polski i zamieszkał u kuzyna Gustawa Zielińskiego w Skępem, w powiecie lipnowskim. Tam też, przy pracy nad porządkowaniem miejscowych zbiorów bibliotecznych, w 1878 r. zakończył życie.

*

We wspomnieniach i poezji J. F. Zielińskiego przebija głębokie umiłowanie ziemi ojczystej. Na wychodźstwie tęsknił on szczególnie za polskimi lasami, za uroczymi ustroniami luberadzkich i wąsowskich borów. Potrzeby samotności w dziewiczej kniei nie zdołały mu zaspokoić pospolite spacery w laskach podmiejskich Paryża, czy w parku Alameda w Madrycie.

Dopiero w czasie Wiosny Ludów, po przybyciu do Wielkopolski z grupą emigrantów, w okolicy Szamotuł doczekał się przywitania rodzimego lasu, jakby starego przyjaciela. Spotkanie to było dla Zielińskiego, według jego relacji pamiętnikarskiej, niezwykle podniosłym przeżyciem.

...„*Kto by był mnie mógł wówczas zobaczyć, pewno by myślał, żem utracił zmysły. Biegałem w tę i ową stronę, przyciskałem drzewa do piersi moich, rwałem dzikie trawy i zioła i nacieszyć się moją samotnością nie mogłem. Zdawało mi się, że jestem jeszcze w domowej luberadzkiej kniei i że mnie na wieczerzę w domu czekają. Ale któż ciężar lat, przygód i utrapień zmazać może! Rzeczywistość mnie u szlaku lasu czekała, a z nią niepewna i zamglona przyszłość, w której nie spodziewałem się, że mnie tułactwo znowu czeka*" [9].

Zieliński dawał również niejednokrotnie wyraz żywiołowej, przejmującej nostalgii za domem rodzinnym w Luberadzu, za utraconym rajem swego dzieciństwa.

„*Dom rodzinny! najpiękniejsza część życia mojego daleko od ciebie, u obcych w tęsknocie spłynęła, a przecież dzień nie minął, bym myślą w młodociane lata, w twoje opustoszałe mury nie zajrzał!*" [10].

W listopadzie 1839 r. w Paryżu — „z nudów i tęsknoty za polskim językiem" Zieliński napisał romantyczną powieść poetycką pt. „Hanna" [11], opartą na motywach podania historycznego z XVI w., związanego z Dębową Górą, Ciechanowem i Luberadzem, wzorowaną w pewnym sensie na „Marii" Malczewskiego. Treścią „Hanny" jest dramat młodej dziedziczki Dębowej Góry, opuszczonej przez męża, dla zdobycia przez niego kariery dworskiej za pośrednictwem królowej Bony. Powieść zawiera piękne liryczne fragmenty o znaczeniu autobiograficznym poety, jak apostrofa do ziemi mazowieckiej oraz refleksja na temat jego ewentualnego powrotu do miejsca swego urodzenia, połączona z obawą rozczarowania z powodu przewidywanego niechętnego przyjęcia przez obcych gospodarzy.

... „Błogosławiona powrotu godzino!
Na twe wspomienie czemuż mi łzy płyną?
Czemuż tak gorzki żal me serce ściska
Na domowego wspomienie ogniska!

Ach, bom ja w życiu tyle razy żegnał
Rodziców, dom mój, ziomków — przyjacieli,
Tych, com zostawił — tych, co poginęli —
I tych, co wicher po świecie rozegnał.

Znam łzy i uścisk cichy pożegnania,
Piersi niewieścich przerywane łkania,
Znam oddalenia trujące gorycze!
Ach, kiedyż poznam rozkosz powitania
I tkliwe, rzewne powrotu słodycze?

Czyliż u progu sierocego domu
Usłyszę słowa, napotkam ramiona,
Co do tęsknego przycisną mnie łona?
Ach! może biedny — łzy me pokryjomu
Połknę z goryczą, gdy na własnej grzędzie
Wszystko mi obce i nieznane będzie!!..."

Być może wnukowi chorążego ziemi zawskrzyńskiej, gorącemu patriocie, w ostatnim etapie swego życia udało się odwiedzić swe gniazdo rodzinne. Lecz zapewne doznał przy tym uczuć, wypowiedzianych niegdyś przez siebie w lirycznych strofach „Hanny".

PRZYPISY

1. A. Boniecki, Herbarz polski, t. 4: Warszawa 1901, s. 240—245; S. Uruski, Rodzina, t. 3: Warszawa 1906; Encyklopedia Powszechna Orgelbranda, t. 4: Warszawa 1899; Podręczna Encyklopedia Kościelna, t. 7—8: Warszawa 1906. . S. Dembowski był m. in. autorem dzieła: Mémoire sur le gouvernement de la Pologne (1759, 2 wyd. 1782) — Estreicher, cz. 3, t. 4.

2. A. Boniecki, op. cit., t. 4, s. 245; Tor. TN sygn. 37: J. F. Zieliński, „Zapiski z moich czasów", k. 8 i n. W I poł. XIX w. krzesła senatorskie zasiadali dalecy krewni linii luberadzkiej: Tadeusz Dembowski, minister skarbu Księstwa Warszawskiego (1807); oraz Teodor i Leon Dembowscy, senatorowie kasztelanowie Królestwa Polskiego (1815 i 1830). — S. Uruski, op. cit., t. 3, s. 142.

3. H. Szpilowski: W. Encykl. Powsz. PWN, t. 11, s. 244; Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. 2: Województwo łódzkie, z. 5: Powiat łowicki, Warszawa 1953: Walewice; ibid., t. 5: Woj. poznańskie, z. 23: Pow. szamotulski, Warszawa 1966: Rudki; J. F. Zieliński, op. cit.

4. J. F. Zieliński, op. cit.

5. Ibid.

6. Tor. TN sygn. 29: Korespondencja rodzinna J. F. Zielińskiego, listy matki z 1833—1934. Matka wymienia czasem imię szwagra Karola, którym był niewątpliwie Karol Dunkel, niekiedy zaś podaje w nawiasie skrót: To., oznaczający być może jej drugiego szwagra, męża zmarłej w 1816 r. jej siostry Marianny.

7. Eleonora Z. do syna, 26. VI. 1838: ...„gdyby mój drogi ojciec mógł był kiedy to przewidzieć, nigdy nie byłby przeżył tego smutnego zdarzenia".

8. B. Zieliński do syna, 2. XI. 1841 z doniesieniem o sprzedaży majątków, oraz rozpaczliwa odpowiedź J. F. Zielińskiego, 2. XII. t. r. Tor. TN sygn. 29.

9. J. F. Zieliński, „Zapiski", 1848 r.

10. „3 wspomnienia pałacu Lubaredza", niedokończony fragment w „Zapiskach".

11. Biblioteka im. Zielińskich TNP, zbiory J. F. Zielińskiego.

Uwaga: portrety Barbary i Józefa Dembowskich oraz Józefa Feliksa Zielińskiego ozdabiają obecnie salę im. T. Gierzyńskiego w siedzibie TNP.

MARIAN CHUDZYŃSKI

Walka chłopów gostynińskich o ziemię i serwituty w latach 1864—1903

Pomimo uwłaszczenia włościan w 1864 roku, chłopi w całym Królestwie Polskim, w tym również na terenie powiatu gostynińskiego, odczuwali dotkliwy głód ziemi. Dlatego też prowadzili uporczywą walkę o zwrot zagarniętej ziemi przez obszarników przed 1846 rokiem, czy nawet i później. Domagali się poza tym większych nadziałów ziemi, niż to im dawały ukazy uwłaszczeniowe. Zarówno w literaturze historycznej, jak i w archiwaliach znajdujemy sporo materiałów na ten temat. Jako pierwsi wystąpili chłopi z terenu ośrodka ruchu włościańskiego z roku 1861 ze wsi Trębki, blisko granicy z powiatem kutnowskim [1]). Chłopi tej wsi żądali więcej ziemi jak to mieli zapisane w tabelach likwidacyjnych. Ponieważ nie chcieli przyjąć tabel likwidacyjnych do Trębek musiała przyjechać włocławska komisja włościańska. W czasie spotkania komisji z chłopami opornej wsi, wielu włościan krzyczało: „Nas zdradzają, komisja włościańska przekupiona przez panów" [2]). Spotkanie zakończyło się pobiciem kilku chłopów. Tak więc wydarzenia w Trębkach przekreśliły jedną z podstawowych też propagandy milutinowskiej o roli komisji włościańskich, jak również o wdzięcznej postawie chłopów w stosunku do cara.

Na interesującym nas terenie były też wypadki, że obszarnicy nie tylko nie zwracali zagrabionej niegdyś ziemi chłopom, ale nawet zajmowali grunty chłopskie po wydaniu ustawy uwłaszczeniowej. Przeważnie zabierano chłopom ziemie lepsze, a przenoszono ich na gorsze, mało urodzajne. Tak właśnie było w przypadku wsi Pieryszewo, gminy Trębki. Chłopi wymienionej wsi w liczbie 10 osób mieli po 15 morgów i 71 prętów urodzajnej ziemi. Poza tym korzystali z pastwiska wspólnie z dziedzicem Zakrzewskim. Właścicielowi majątku odrabiali pańszczyznę.

Po wydaniu ukazu carskiego z 19 (2 marca) 1864 roku Zakrzewski odebrał chłopom ich dobrą ziemię, a dał im, jak pisali do Gubernatora Warszawskiego „drugą ziemię w innym miejscu na pustkowiu — nie uprawianą, zupełnie niewygodną i nieurodzajną'" [3]). Ograniczył też chłopom poważnie prawa serwitutowe. Ze względu na to, że chłopi nie chcieli przejść na inne miejsce, obszarnik Zakrzewski bezprawnie trzymał po kilku chłopów przez miesiąc w areszcie, nie dopuszczając ich do pracy. Na miejsce sporu zjechała znowu włocławska komisja włościańska. Chłopi byli dalej nieustąpliwi. Wobec tego, 17 maja 1867 roku do Trębek przybył sam naczelnik powiatu gostynińskiego w celu nakłonienia chłopów do przejścia na wskazane dla nich miejsce. Według naczelnika powiatu chłopom wolno było zebrać zboże zasiane przez obszarnika na ich nowych gruntach. Jak pisał naczelnik powiatu gostynińskiego do Gubernatora Warszawskiego „chłopi okazali całkowity opór i nieposłuszeństwo", poza tym odmówili ciągnąć losy" [4]). Odchodząc z miejsca spotkania z naczelnikiem powiatu używali ordynarnych wyzwisk. Sześciu najbardziej opornych chłopów zostało aresztowanych, a na wszystkich nałożono egzekucję w postaci obowiązku kwaterowania 11 ludzi z pułku Kozaków.[5]).

Obowiązek utrzymania przez kilka dni Kozaków złamał opór chłopów pieryszewskich. W Archiwum Akt Dawnych w Warszawie zachowała się prośba mieszkańców wsi Pieryszewa do naczelnika powiatu gostynińskiego o zwolnienie ich od egzekucji [6]).

Chłopi pisali — „przyrzekając niniejszym iż na separację gruntów naszych z Dziedzicem wsi Pieryszew Wielmożnym Zakrzewskim zezezwalamy i dobrowolnie przystajemy — odrzekając się wszelkiego z tego tytułu oporów" [7]). Piszący prośbę — nazywali siebie, „biednymi włościanami" [8]). Tak więc w wyniku poparcia udzielonego obszarnikowi przez wojsko carskie — chłopi ustąpili pod naciskiem władzy. Dodać należy, że chłopi wymienionej wsi, która leżała na terenie sołectwa Trębki, mieli duże poparcie sołtysa wsi Stanisława Lacha [9]).

Dużo zastrzeżeń wywołała sprawa pomiarów gruntów i oddzielania posiadłości chłopskich od dworskich. W czasie przeprowadzania pomiarów gruntów chodziło między innymi o dokładniejsze określenie ziemi ukazowej nadanej chłopom, a także użytków pozostających we wspólnym wykorzystaniu chłopów i obszarników. W powiecie gostynińskim podobnie, jak na pozostałym obszarze Królestwa Polskiego pomiary gruntów i odgraniczenia ziemi chłopskiej od dworskiej wywołały silny opór kilku wsi. Chłopi chcieli utrzymać swój stan posiadania, często mieli nadzieję odzyskania ziemi wcześniej zagarniętej im przez obszarnika.

Jesienią 1867 roku chłopi wsi Teodorów i Feliksów nie chcieli się zamienić na pastwisko z właścicielem wsi Piaszczyńskim i pomimo odrzucenia ich skargi przez Centralną Komisję i przyznania pastwiska obszarnikowi nie pozwolili zaorać swego dawnego pastwiska. Za opór władzy zostali postawieni przed sądem

kryminalnym w Warszawie. Wyrok wydany na chłopów był stosunkowo łagodny: sołtys z Teodorowa Feliks Michalak zastał skazany na 3 dni aresztu, pozostali mieszkańcy wsi musieli zapłacić koszty procesu [10]).

Wielkiego rozgłosu nabrała sprawa przesiedleń chłopów we wsi Luszyn. Postanowieniem komisji włościańskiej z grudnia 1868 roku zamieniono małorolnym chłopom ogrody na większą ilość ziemi. Chłopi uznali jednak, że otrzymali za mało ziemi i odmówili przejścia na wyznaczone im pola. Stawiali też opór straży ziemskiej. Wobec tego do wsi wezwano dwie roty piechoty, które następnie rozlokowano w budynkach, z których przed tym usunięto chłopów. Wielu włościan aresztowano. Pozostali domagali się większej ilości gruntu i zmiany tabeli nadawczej. Chłopi wysłali też do Warszawy swego przedstawiciela w osobie Jana Kowalczyka, który przywiózł pismo z nakazem wstrzymania przenosin. Po powrocie został aresztowany i był więziony przez miesiąc w X pawilonie Cytadeli. Pismo Komitetu Urzędującego, które przywiózł z Warszawy Kowalczyk okazało się fałszywe. Wystawił je zatrudniony w Komitecie polski urzędnik Józef Łopaczewski. Został za to aresztowany i oddany władzom śledczym. Również autor skargi chłopów luszyńskich Antoni Golianowski z Kutna został aresztowany i osadzony w X pawilonie [11]).

Opór chłopski utrudniał przeprowadzanie pomiarów gruntów, a tym samym przedłużał korzystanie z obszarów, które w wyniku pomiarów mogły być odcięte i włączone do folwarków.

Walka chłopów o ziemię z obszarnikami przeważnie kończyła się przegraną gromady wiejskiej. W nielicznych tylko wypadkach odnieśli częściowy sukces w sporze z obszarnikami. Tak np. chłopi ze wsi Słubice otrzymali zwrot 123 mórg ziemi po 9 mórg każdy, ponieważ mieli o 140 mórg ziemi mniej niż to było zapisane w tabeli prestacyjnej. Ale i tak otrzymali o 17 mórg ziemi mniej, jak się to im należało [12]).

Chłopi powiatu gostynińskiego kontynuowali walkę o ziemie przez całe ostatnie 30-lecie XIX wieku. Co prawda nasilenie tej walki było o wiele mniejsze niż w latach 1867—1869 tym niemniej problem ten wywołuje poważne spory między chłopami i obszarnikami. W tym okresie walka chłopów o ziemię jest wynikiem zarządzonej przez władze w 1872 r. rewizji tabel likwidacyjnych i zarządzonymi w związku z tym nowymi pomiarami nadzielonej ziemi oraz odgraniczeniem ich od obszarów dworskich. Chłopi omawianego terenu w dalszym ciągu występują przeciwko pomiarom, a niekiedy nawet gromadnie napadają na robotników, którzy dokonywali pomiarów gruntów.

W 1883 roku w Duninowie Nowym grupa chłopów stawiała opór przy pomiarach gruntów i odgraniczeniu pól chłopskich od dworskich [13]). W następnym roku koloniści wsi Wendów i Józefów nie tylko stawili opór przy pomiarach gruntów, ale nawet zagarnęli część gruntów dworskich należących do majątku w Czermnie [14]). Zarówno w pierwszym wypadku, jak i w drugim władze carskie aresztowały głównych przywódców chłopskiego oporu. W tym też czasie na terenie powiatu gostynińskiego trudno było znaleźć robotników do prac mierniczych. Władze administracyjne angażowały żołnierzy i strażników ziemskich płacąc im 1 rb. dziennie [15]). Warto tu dodać, że najwyższy zarobek dzienny robotnika pieszego w czasie żniw wynosił w tym okresie 65 kop. [16]).

Kwestia pomiarów gruntów nie została w powiecie gostynińskim zakończona do końca XIX wieku.

Pomimo dużego pośpiechu komisji włościańskich i władz administracyjnych prace pomiarowe były dalej przeprowadzane w początkach XX wieku. W powiecie gostynińskim chłopi w dwóch wypadkach przeciwstawili się odgraniczaniu ich pól od dworskich lub fabrycznych. W 1901 roku ludność rolnicza wsi Radziwie w liczbie 20 osób wyszła na swe pola i niezgodziła się na pomiary swoich gruntów. Wielu chłopów krzyczało: „Porąbcie nas na kawałki, a nie pozwolimy mierzyć swoich pól" [17]). Mierniczy zmuszony był przerwać pomiary. Również chłopi wsi Emilin w kwietniu 1902 roku w liczbie 23 sprzeciwili się zorganizowaniu gruntów chłopskich od gruntów miejscowej fabryki, za co kilku chłopów powędrowało do aresztu [18]). Z powyższego przeglądu wynika, że na terenie interesującego nas powiatu silny był opór chłopski przeciwko pomiarom i odgradzaniu pól chłopskich od dworskich.

Walka chłopów o ziemię wiązała się z kwestia serwitutowa. Według artykułu 11 ukazu uwłaszczeniowego z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 roku „O urządzeniu włościan" chłopi zachowywali prawo do tych służebności i użytków, z których korzystali w chwili ogłoszenia ukazu. Ukaz uwłaszczeniowy dawał duże możliwości korzystania przez chłopów z serwitutu leśnego i pastwiskowego.

Tuż po ogłoszeniu ukazów uwłaszczeniowych włościanie gostynińscy zaczęli w całej pełni korzystać między innymi z prawa serwitutowego. Chłopi wsi Słubice w dobrach Potockich powołując się na przysługujący im serwitut masowo najeżdżali lasy. Największe szkody poczyniono w lasach od strony Sielc, Piotrkówka i Zycka. Poza tym masowo wypasali bydło na porębach. Sytuację pogarszał fakt, że gajowi siedzieli w więzieniu w Kutnie za udział w powstaniu styczniowym i wobec tego nie było komu pilnować lasów [19]).

Ziemianie starali się dla dobra swych gospodarstw likwidować serwituty lub dążyli do poważnego ograniczenia korzystania z nich przeważnie ze szkodą dla interesów chłopskich. Dochodziło do licznych nadużyć ze strony ob-

szarników. Przeważnie obszarnicy starali się zmniejszyć ekwiwalent za serwitut do minimum. Było to powodem licznych wystąpień chłopskich bądź to o utrzymanie serwitutów, bądź to o jak najkorzystniejszy ekwiwalent za zrzeczenie się serwitutu. Włościanie wsi Brzezia otrzymali serwitut pastwiskowy, mogli paść bydło na terenie lasu należącego do Augusta Potockiego. W międzyczasie dobra Słubice, do których należała Brzezia nabył Eugeniusz Grzybowski. Nowy właściciel nie pozwolił paść chłopom bydła na terenie wydzielonej części. Dokładny obszar chłopskich pastwisk został oznaczony przez mierniczego. Grzybowski mając określoną granicę swoich i chłopskich pastwisk, zaczął zajmować chłopskie bydło, które się pasło poza oznaczoną przez mierniczego linią. W maju 1867 roku służba dworska zajęła 200 sztuk owiec i 80 sztuk bydła rogatego należącego do chłopów. Obszarnik wniósł skargę na chłopów do sądu gminnego, który nałożył na włościan karę w wysokości 5 rubli od sztuki. Chłopi kategorycznie odmówili zapłacenia kary, dowodząc, że granica ich pastwisk nie jest im wiadoma i dalej paśli bydło w całym lesie brzezińskim. Wobec powyższego Grzybowski zwrócił się do Komisarza IV Okręgu Włocławskiej Komisji do Spraw Włościańskich, który pismem z 31 maja 1867 roku polecił naczelnikowi powiatu gostynińskiego zastosować energiczne środki wobec opornych chłopów [20]). Naczelnik powiatu dysponując 20 Kozakami (przysłanymi mu zresztą w zupełnie innej sprawie) — dziesięciu z nich wysłał do Słubic. Wójt gminy Komornicki skierował przysłanych Kozaków do dworu. 8 czerwca doniesiono Grzybowskiemu, że chłopi znowu pasa bydło w pańskim lesie. Obszarnik wysłał do Brzezi kilka osób ze służby dworskiej, pojechali również Kozacy. Kiedy zaczęli zajmować bydło, pastuchowie oraz chłopi nie pozwolili zająć bydła. Kozacy zaczęli bić chłopów nahajkami [21]). Kozakom udało się rozpędzić chłopów, a bydło ich pognali do dworu. Łącznie zostało zajętych 114 sztuk bydła. Wójt gminy Komornicki nałożył na chłopów karę po 18 rubli 18 kop. Pomimo zwrotu bydła i dwukrotnie przysłanej egzekucji złożonej z Kozakami — chłopi nie chcieli zapłacić kary. Domagali się urzędowego wyznaczenia granicy chłopskich pastwisk. W rezultacie chłopskich żądań 18 czerwca na oporne miejsce zjechała komisja powiatowa z Gostynina. Mieszkańcom Brzezi odczytano postanowienia zawarte w tabeli likwidacyjnej z dokładnym podaniem ilości ziemi wraz z serwitutami dla każdego gospodarza. Określono też znakami mierniczymi miejsce w lesie obszarnika, z którego mogli korzystać chłopi. W ten sposób załatwiony został spór chłopów Brzezi z dziedzicem Słubic Grzybowskim. Ze względu jednak na to, że wypadki w Brzezi stały się głośne i wzburzyły okolicznych chłopów, władze carskie uznały za winnego zajść wójta gminy Słubice Komornickiego, który przekazał Kozaków dworowi [22]).

Fragment pałacu w Luszynie

W źródłach archiwalnych znajdujemy sporo materiałów o ograniczeniu przez obszarników praw serwitutowych chłopów.

Tak np. kolonistom wsi Georgental, gminy Lucień przyznano prawo korzystania z drzewa budulcowego na naprawę domów, mogli też paść bydło na polach obszarnika. Odebrano natomiast im prawo zbierania ściółki, co wywołało „zuchwałe wystąpienia" chłopów [23]). Źródło nie podaje bliżej na czym to „zuchwałe wystąpienia" kolonistów Georgentala polegały. W Sannikach miejscowy obszarnik Michał Natanson chciał chłopów zupełnie pozbawić serwitutu leśnego. Nie pozwalał chłopom wjeżdżać do lasu w Konstantynowie koło Czyżewa.

Chłopi, którzy mieli prawo do serwitutu pastwiskowego na użytkach dworskich, mogli paść na pastwiskach tylko ściśle określoną liczbę zwierząt. Chłopi często jednak samowolnie zwiększali liczbę wypasanego bydła, co z kolei wywoływało opór dworu. Dwór nakładał dodatkowe opłaty za pasienie większej liczby zwierząt niż to było wypisane w odpowiednich dokumentach uwłaszczeniowych.

Włościanie powiatu gostynińskiego korzystali z praw serwitutu leśnego w dni ugajne tj. w wyznaczone dni tygodnia, w których mogli zbierać suche gałęzie, posusz i leż. W inne dni tygodnia chłopom nie wolno było korzystać z pra-

wa serwitutowego, a nawet zbierać grzybów lub jagód. Na tym tle dochodziło do nieporozumień między zbieraczami a służbą leśną w wielu miejscowościach, a między innymi we wspomnianych już Słubicach, w Luszynie. W tych ostatnich dwaj włościanie zabili leśniczego Stanisława Wiśniewskiego, „który pola i zagajniki dziedzica od szkód ze strony włościan strzegł pilnie" [24].

Na mieszkańców wsi nie przestrzegających przepisów serfitutowych nakładano kary. Chłopi przeważnie kar nie chcieli płacić, wobec czego kary ściągał komornik. Powiat gostyniński należał do tych terenów w Królestwie Polskim, gdzie chłopi w obronie swych praw serwitutowych niejednokrotnie stawiali czynny opór tak obszarnikom jak i władzom carskim. Poza wymienionymi już wystąpieniami chłopskimi, na terenie powiatu gostynińskiego źródła archiwalne i prasowe zanotowały jeszcze szereg innych wystąpień włościańskich związanych z kwestią serwitutową. Najwięcej utarczek i wystąpień związanych z serwitutami miało miejsce na terenie interesującego nas powiatu w latach 1867—1869. Helena Brodowska, autorka książki pt. „Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864—1904" fakt ten tłumaczy tym, że realizacja uwłaszczenia dobiegała końca w 1869 r. i dlatego załamywał się ruch chłopski, wywołany staraniami o dokładne wpisy nadziałów ziemi i wszystkich praw serwitutowych zastrzeżonych ustawą [25].

Po zakończeniu realizacji reformy uwłaszczeniowej wszelkie próby chłopów o rozszerzenie praw serwitutowych nie miały widoków na pozytywne załatwienie. Jak wiadomo przepisy o serwitutach zabraniały obszarnikom na sprzedaż lasu obciążonego serwitutem. Obszarnicy chcąc sprzedać las musieli uzyskać zgodę gromady wiejskiej.

Również na terenie powiatu gostynińskiego duży procent lasów w końcu XIX wieku był jeszcze obciążony serwitutami. Na ogólny obszar lasów w powiecie 36 267 morgów 61 prętów — obciążonymi serwitutami w 1895 roku było 11 543 morgów 164 prętów, co stanowiło 31,8% lasów obciążonych serwitutami [26].

Wzmożona likwidacja serwitutów na terenie Ziemi Gostynińskiej nastąpiła w ostatnich dwudziestu latach XIX w. Obszarnicy przechodząc na tory gospodarki intensywnej starali się jak najszybciej zlikwidować serwituty. Często jednak napotykali na opór gromady wiejskiej głównie małorolnych i średniorolnych chłopów. Dla wielu gospodarstw chłopskich tej kategorii likwidacja serwitutów wiązała się z ograniczeniem bydła i pogorszeniem ich położenia materialnego. Brak jednak jedności wśród chłopów był na rękę obszarnikom, którzy niejednokrotnie narzucali swoje warunki likwidacji serwitutów. Na łamach prasy z końca XIX wieku znajdujemy wiele ciekawych danych o likwidacji serwitutów na terenie gostynińskiego. Miedzy innymi w latach 1893—1894 zawarto układy o likwidacji służebności w następujących miejscowościach powiatu gostynińskiego: Skrzany, Zaborów i Huta Zaborowska [27].

Za zrzeczenie się serwitutów osadnicy tych wsi otrzymali odpowiedni ekwiwalent w postaci ziemi, lasu i pastwisk [28].

Ogółem chłopi gostynińscy do 1881 r. otrzymali między innymi za zrzeczenie się serwitutu 527 mórg lasu [29].

Całkowita likwidacja serwitutów nastąpiła dopiero w Polsce Odrodzonej. Dlatego też w początkach XX wieku (1912 r.) na 100 zagród chłopskich w powiecie gostynińskim prawo korzystania z serwitutu posiadało jeszcze 10,2 zagród, gdy tymczasem w powiecie sochaczewskim już tylko 3,3 zagrody, a w łowickim 3,5 zagrody [30].

PRZYPISY

1. Groniowski K., — Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1864 r., W-wa 1963 PWN, s. 62—63.
2. Moskowskie Wiedomosti nr 131 z 13.VI.1864 i nr 148 z 4 VII 1864.
3. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Kancelaria Gubernatora Warszawskiego (KGW) ref. II nr 131/1867, karta (k) 6.
4. AGAD, KGW ref. II nr 74/1867, k. 2.
5. op. cit., k. 9.
6. op. cit.,
7. op. cit.,
8. op. cit.,
9. Postanowlenia Uczreditielnowo Komiteta (PUK), t. V. Zapiski, s. 24.
10. AGAD, KGW, ref. II nr 16/1867; Rząd Gubernialny Warszawski, Wydział Prawny, ref. XII nr 131/1867.
11. op. cit., ref. II nr 176/1870 i PUK, t. XIX Zapiski CCC XIV 25. VII. 1870; K. Groniowski, op. cit., s. 235—236.
12. op. cit., Archiwum Gospodarcze Wilanowskie, Kontrola Jeneralna 19.
13. Brodowska H., — Ruch chłopski po uwlaszczeniu w Królestwie Polskim 1864—1904, Warszawa 1967, PWN, s. 332.
14. op. cit., s. 50.
15. op. cit., s. 39.
16. Trudy Warszawskowo Statisticzeskowo Komiteta, wyp. XX, s. 4—10.
17. Brodowska H., — op. cit., s. 41—42.
18. Pietrzak — Pawłowska J., — Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900—1904, Warszawa 1955, s. 398.
19. AGAD, Archiwum Gospodarcze Wilanowskie, Nadleśnictwo nr 33.
20. op. cit., KGW ref. II nr 31/1867, k. 20.
21. op. cit.
22. op. cit.
23. op. cit., ref. II nr 54/1867, k. 4—7.
24. Gazeta Warszawska nr 39 z 30.I. (11 lutego) 1897 r.
25. Brodowska H — op. cit., s. 82.
26. Obzor Warszawskoj Gubernii za rok 1895, Warszawa 1896, s. 8.
27. Gazeta Rolnicza nr 18 z 22.IV (4 maja) 1895 r.
28. op. cit.
29. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, Warszawa 1881 r. t. II, s. 749.
30. Janicki St. — Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego, Warszawa 1918, s. 82.

RYSZARD JUSZKIEWICZ

Pogranicze północnego Mazowsza w przededniu II wojny światowej

(dokończenie)

Zbliżająca się nieuchronnie konfrontacja zbrojna z hitlerowskimi Niemcami zmuszała władze polskie do podejmowania specjalnych przygotowań, o których wiedziały tylko nieliczne osoby. Wbrew oficjalnym oświadczeniom w kołach wojskowych specjalistów zakładano, że znaczne obszary Polski zostaną przejściowo okupowane przez wojska niemieckie. Wyciągając z tego właściwe wnioski, postanowiono zorganizować specjalne oddziały dywersyjne, które miały działać na terenach polskich zajętych przez Niemców [1]).

Ośrodek kierowniczy do synchronizacji tego rodzaju działalności utworzono w Warszawie latem 1938 roku. Od ilości osób będących członkami komitetu nazwano go „Komitetem Siedmiu".

Z biegiem czasu w języku tej organizacji używano skrótu „K. 7". W skład Komitetu wchodziło 3 oficerów sztabowych z majorem Edmundem Charaszkiewiczem, oficerem II Oddziału na czele oraz 4—3 urzędników MSZ z Władysławem Drymmerem na czele, który był jednocześnie szefem całego sztabu [2]). Do zadań organizacji należała działalność sabotażowo-dywersyjna na zapleczu nieprzyjaciela po opanowaniu przez niego tych terenów, jak też na jego terytorium po rozpoczęciu wojny. Zadania te były ściśle dopasowane do planów obrony północnego Mazowsza przez armię „Modlin" [3]).

Na szefa podziemnej organizacji dywersyjnej na północnym Mazowszu został powołany płk Witalis Jakub Chmura, inspektor Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej z siedzibą w Ciechanowie. W skład inspektoratu wchodziło 5 Komisariatów: Działdowo, Szczepkowo-Borowe, Chorzele, Zaręby i Myszyniec. Komisariaty dzieliły się na 4—5 placówek pierwszej linii, a ponadto miały po jednej placówce drugiej linii, tzw. wywiadowczej.

W akcji przygotowawczej do wojny Straż Graniczna Okręgu Mazowieckiego została podporządkowana wojsku [4]) — na Mazowszu d-cy I Okręgu Korpusu.

W oparciu o sieć Straży Granicznej, jej zasoby jak też i doświadczenie, a także informacje z drugiej strony kordonu została między innymi zorganizowana organizacja dywersyjna.

Tworzenie organizacji rozpoczęto od powołania do kilku ośrodków Warszawy, Kazunia, Zalesia k. Warszawy, Gdyni i innych miejscowości kandydatów na instruktorów [5]). Pierwsze turnusy szkolenia rozpoczęto pod koniec maja 1939 roku.

Na członków starano się powoływać osoby, które nie wyróżniały się ani stanowiskiem, ani zbytnią aktywnością w czasie pokoju, chociaż były pewne wyjątki w tym zakresie. Wychodzono ze słusznego chyba założenia, że bardziej reprezentatywni działacze społeczni, polityczni lub funkcjonariusze państwowi mogą być po zajęciu tych terenów przez wojska niemieckie natychmiast aresztowani. Z tych też względów w szeregach organizacji znalazło się wiele osób starych, upośledzonych fizycznie, a nawet kalek. Członkowie organizacji podziemnej rekrutowali się z różnych organizacji politycznych. Większość z nich pochodziła z partii politycznych opozycyjnych, jak np. Narodowej Demokracji, Stronnictwa Ludowego oraz Polskiej Partii Socjalistycznej. W doborze ludzi reprezentowano wyraźnie koncepcje zgody narodowej. O przynależności organizacyjnej decydowało w zasadzie opowiedzenie się za niepodległością i integralnością państwa. W organizacji tej było sporo strażników ze Straży Granicznej, nauczycieli, księży, chłopów, b. legionistów, peowiaków, harcerzy z drużyn staroharcerskich i urzędników.

Każdy z przyjmowanych do organizacji składał przysięgę i otrzymywał pseudonim. Istnienie organizacji stwierdzono w kilku powiatach północnego Mazowsza, a mianowicie — w powiecie działdowskim, mławskim, ciechanowskim i przasnyskim [6]).

POLSKIE ORGANIZACJE DYWERSYJNE

Brak jest ścisłych danych do ustalenia liczebności tej organizacji w poszczególnych powiatach. Z relacji żyjących jej członków wynika, że w każdym z powiatów było od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, zależało to od miejscowych warunków, ściśle od odpowiednich ludzi, którzy mogli być powołani na członków organizacji.

Członkami tej organizacji w powiecie mławskimi m. in. byli: Tadeusz Stecki — nauczyciel z Lubowidza, Piotr Guz „Walenty" — kierowca samochodowy z Brudnic koło Żuromina, Jaros — rolnik ze Strzałkowa, Zygmunt Olszewski — rolnik z Janówca, Józef Wrzeszcz — pracownik

gminy Szczepkowo Borowe, Leon Kiełkiewicz — stolarz z Mławy-Wólki, Stanisław Matyjaszuk — komendant hufca harcerskiego z Mławy, Flaczyński — zegarmistrz z Mławy, ks. proboszcz Włodzimierz Grochowski (poseł z tego regionu) ze Strzegowa, Wincenty Kruszyński — nauczyciel z Mławy, inspektor szkolny z powiatu mławskiego — Stanisław Anyszko „Ir", Franciszek Brzozowski — nauczyciel z Mławy, Eugeniusz Wójcik „Rtęć" — krawiec z Mławy, Aleksander Koronowski — instruktor harcerski z Mławy, Lucjan Zalewski — nauczyciel ze Szreńska, Stanisław Pol — nauczyciel z Radzanowa, ks. proboszcz Stanisław Gutowski z Janówca Kościelnego [7]).

Magazyny organizacji działającej w powiecie mławskim zlokalizowane były w Mławie w podwórku Aleksandra Grzebskiego, przy ul. Mickiewicza 20 [8]), w Strzegowie, w Brudnicach oraz Janówcu Kościelnym [9]).

Z powiatu ciechanowskiego należało do organizacji dywersyjnej 26 osób. Byli oni zorganizowani w tzw. małe patrole po 5 osób każdy. Do organizacji między innymi należeli: Niestępski z kolonii Szulmierz, Czarnecki ze wsi Grabowiec, Stanisław Rosiak ze wsi Pęchcin, Jan Sokołowski — nauczyciel z Ciechanowa, Domański ze wsi Nieborzym oraz Bronisław Trentowski „Narkom" — z zawodu rolnik, b. legionista i działacz społeczny o lewicowych poglądach, który był szefem tej organizacji. Na terenie zlokalizowano 6 magazynów z bronią. Broń do magazynów przysłano w dniu 3 września 1939 roku [10]).

Z powiatu działdowskiego m. in. należeli do tej organizacji: kierownik szkoły w Wielkim Łęcku — Jan Markowski oraz rolnik Śliwka z tej samej miejscowości [11]).

Organizacje dywersyjne w powiatach mławskim, ciechanowskim i działdowskim nie wykonywały żadnych akcji dywersyjnych po rozpoczęciu wojny. Brak było w tym względzie rozkazów. Zgromadzona broń prawie w całości dostała się potem w ręce ZWZ-AK.

W powiecie przasnyskim należało do organizacji po kilka osób z każdej gminy.

Z gminy Zaręby i miejscowości Krukowo należeli do organizacji: Ignacy Tański, Wawrzyniec Zisk, Wawrzyniec Grabowski, Aleksander Pałasz, strażnik Fibus ze straży granicznej oraz kpr. Stanisław Pomorski z placówki straży granicznej w Zarębach [12]).

Z miejscowości Jednorożec należeli do „K. 7": Czesław Marciniak ps. „Bystry", nauczyciel Wardak, Piotr Prusik z Rupina k/Baranowa.

Wszyscy przebywali na kursie szkoleniowym w Modlinie w miesiącu lipcu. Patrol dysponował zwykłym zestawem broni i materiałów dywersyjnych, schowanych w miejscowości Jednorożec [13]).

Z gminy Czernice Borowe należeli do organizacji: rolnik Piotr Modzelewski, ps. „Kruk" (z Czernic), Julian Granoszewski z Czernic oraz nauczycielka Borkowska [14]).

Z Przasnysza należeli do organizacji Aleksander Napiórkowski ps. „Olek", Bronisław Królicki i Bernard Iwasiewicz ps. „Kazik" lub „Bartek". Swoje szkolenie dywersyjne w/w przechodzili w powiecie przasnyskim w miejscowości Karwacz, ośrodku straży granicznej [15]). Dowódcą tej grupy był Aleksander Napiórkowski.

Do drugiej grupy dywersyjnej z Przasnysza należeli: Wacław Dudziński — kierownik elektrowni miejskiej, Piotr Komorowski — mechanik tejże elektrowni oraz Jan Karczewski — dróżnik. Dowódcą grupy był Wacław Dudziński. Wszyscy przeszli szkolenie w Karwaczu. Materiały dywersyjne grupy były początkowo zakopane obok cmentarza w Przasnyszu, potem obok elektrowni, a później pod wsią Sierakowo.

Z Janowa należeli do organizacji: sekretarz gminy Kacprzycki, Piotr Płoski oraz urzędnik pocztowy Purzycki.

W Baranowie istniały dwie grupy dywersyjne, na czele jednej z nich stał wójt tej gminy Józef Mydło, a na czele drugiej miejscowy proboszcz ks. Józef Trzaskoma. Członkami dywersji z tej miejscowości byli m. in. Bolesław Białczak, Sierak — weterynarz i Bielicki.

Z Chorzel należeli do organizacji Bronisław Korzeniakow — nauczyciel, który był na przeszkoleniu w Gdyni (Hotel Emigracyjny na Grabówku), Stanisław Komosiński, Wawrzyniec Kobiela — nauczyciel, Edward Szczepkowski — właściciel księgarni w Chorzelach. Jest to lista niepełna, gdyż jak się wydaje na terenie Chorzel były dwa zespoły dywersyjne. Dowódcą jednego zespołu był Bronisław Korzeniakow, a drugiego Stanisław Komosiński, dysponujący grupą starszych harcerzy [16]).

Na kursach uczono przyszłych dywersantów taktyki patroli dywersyjnych, budowy i sposobów użycia przyrządów do niszczenia ważnych obiektów, posługiwania się uproszczonymi szyframi i kodami, umownymi znakami w terenie. Przewidzianymi obiektami do zniszczeń miały być — jak podaje Zygmunt Stefański — „tory kolejowe i mosty, wieże ciśnień, elektrownie i transformatory, parowozy, samochody, czołgi i samoloty na lotniskach oraz mp dowództw nieprzyjacielskich". Nauka odbywała się pod hasłem: „dzieło niszczenia w dobrej sprawie — jest dziełem tworzenia" [17]).

Ludzie przeszkoleni na kursach dywersyjnych mieli działać w tzw. dużych i małych patrolach. Do patroli dużych (liczebność drużyny) należeli głównie ludzie młodzi, pochodzący przede wszystkim z tzw. plutonów wzmocnienia, skierowanych w kwietniu 1939 roku do straży granicznej. Patrole takie miały działać w zasadzie na terytorium nieprzyjaciela. Żołnierze ich w w odróżnieniu od żołnierzy patroli małych ubrani byli w mundury wojskowe. Duży patrol dysponował jednym

ręcznym karabinem maszynowym, 2 pistoletami maszynowymi, 4 pistoletami zwykłymi (typu Vis), pozostali żołnierze mieli zwykłe karabiny. Ponadto cały patrol miał kilkanaście granatów, amunicję, 4 torby z przyrządami oraz materiałem do zniszczenia oraz suchy prowiant. Mały patrol rozporządzał jednym pistoletem maszynowym, dwoma visami, kilku granatami, amunicją, materiałami wybuchowymi, kolcami do dziurawienia opon samochodowych oraz żelaznymi porcjami żywności.

Duży patrol nr 1 i patrol mały nr 1 miały swoje miejsce postoju (mp) w rejonie Działdowa, patrol duży nr 2 — w rejonie Chorzel patrol mały nr 2 w rejonie m. Szczepkowo-Borowe (obecnie powiat Nidzica, przed wybuchem wojny powiat mławski), patrol nr 4 w rejonie wsi Zaręby powiat Przasnysz, patrol mały nr 5 w rejonie m. Myszyniec, powiat Przasnysz. Patrole rozmieszczone w rejonie Działdowa i wsi Szczepkowo-Borowe, miały operować głównie na wsi Nibork (Neidenburg, obecnie Nidzica) — Mława, patrole rejonu Chorzel we wsi Zaręby miały działać na osi Wielbark (Willenburg) — Chorzele — Przasnysz, patrol zaś z rejonu Myszyniec miał działać po osi Rozogi (Friedrichshof) — Myszyniec — Ostrołęka [18]). Jakie były zadania innych patroli dywersyjnych rozlokowanych w innych rejonach, zwłaszcza w małych, których zadaniem była przede wszystkim walka na miejscu z wojskami nieprzyjacielskimi, nie zdołano dotychczas ustalić.

W skład patrolu nr 4 z m. Zaręby, który miał za zadanie zniszczenie torów kolejowych i linii wysokiego napięcia w rejonie Wielborka, wchodzili między innymi — Feliks Tańs Wawrzyniec Zisk, Wawrzyniec Grabowski, Aleksander Pałasz, Filus i Stanisław Pomorski jako dowódca. Patrol miał zadanie dokonania dywersji jeszcze przed wybuchem wojny w dniu 25.VIII.1939 r., ale zadanie to zostało odwołane [19]).

DZIAŁALNOŚĆ DYWERSYJNA PRZECIW NIEMCOM

Dotychczas brak jest materiału, który by mówił, że jakikolwiek patrol dywersyjny otrzymał rozkaz podjęcia działania poza jednym wyjątkiem. Patrol, którym dowodził Marian Łakomiak (strażnik graniczny z komisariatu Przasnysz), wykonywał swe zadanie w dniach 2 i 3 września 1939 r. na terenie Prus Wschodnich. W rejonie Szczytna patrol zniszczył w dwóch miejscach tory kolejowe oraz spalił bombami termicznymi pociąg wojskowy. Nie udało się zniszczyć natomiast magazynu żywności w Szczytnie. W drodze powrotnej patrol zniszczył linię wysokiego napięcia na odcinku Szymany — Ciemne — Dąbrowa. W miejscowości Zieleniec patrol spalił wojskowe zapasy siana, a we wsi Lesiny linię telefoniczną. Kiedy w drodze powrotnej patrol po wykonanym rajdzie dotarł do miejscowości granicznej Suro i zatrzymał się chwilowo w sklepie Franciszka Deptuły, został zaatakowany przez 5 osobowy patrol niemieckiej straży granicznej. W czasie starcia został ranny Marian Łakomiak oraz dwóch strażników niemieckich. Zabity został ponadto dowódca patrolu niemieckiego [20]). Patrol polski dotarł szczęśliwie do punktu zbiorowego w Ostrołęce.

Według informacji uzyskanych potem za akcję dywersyjną dokonaną w Szczytnie, gestapo obwiniło kilku kolejarzy niemieckich oskarżonych o współdziałanie z polskim wywiadem. Kolejarze ci zostali rozstrzelani.

W skład polskiego zespołu dywersyjnego wchodzili oprócz Mariana Łukomiaka, Bolesław Chorążewicz, który spełniał funkcję przewodnika, Stanisław Szmytko z Surowego, Władysław Dawidczyk ze wsi Czarnia, Jakub Pieńkosz ze wsi Cyk i Piotr Zniska, strażnik Straży Granicznej z placówki w Sosnówce.

Wszyscy wyżej wymienieni oraz wielu innych dywersantów przechodziło szkolenie dywersyjne w majątku ziemskim Karwacz w pobliżu Przasnysza jako rzekomy pluton Ochrony Komendy Komisariatu. Szkolenie praktyczne polegające na strzelaniu, rzuty granatem, czy też niszczenie przeszkód odbywały się w lasku położonych w odległości dwóch kilometrów od Karwacza. Wykłady i zajęcia praktyczne prowadzili nadkomisarz Straży Granicznej (Komisariat Przasnysz) mjr. Wacław Niedzielski oraz jego zastępca i oficer wywiadowczy Komisariatu przasnyskiego por. rez. Zygmunt Stefański.

Jakie były przyczyny odwołania akcji dywersyjnych dla poszczególnych patroli jak też nie uruchomienia ich działalności z momentem zajęcia tych terenów przez wojska niemieckie, nie wiadomo. Faktem jest, że utworzone przed wybuchem wojny zespoły dywersyjne nie stały się tak jak przypuszczano zalążkami przyszłych organizacji podziemnych. Trud włożony w szkolenie dywersantów nie został całkowicie zmarnowany. Większość z nich znalazła się potem w szeregach organizacji podziemnych tu działających (głównie ZWZ-AK i BCh).

Broń poszczególnych patroli, którą ukryli ich dowódcy, znalazła się w większości w schowkach ZWZ-AK. Służyła również oddziałowi partyzanckiemu „Łowcy", działającemu od 1944 roku w powiecie przasnyskim.

OSTATNIE DNI POPRZEDZAJĄCE WOJNĘ

Przedstawione wyżej działania organów „dwójki" na pograniczu północnego Mazowsza nie wyczerpują wszystkich przeciwakcji obronnych ze strony władz polskich, głównie organów bezpieczeństwa. Dla celów bezpieczeństwa na przyszłym zapleczu frontu z północnego Mazowsza wysiedlono pod koniec sierpnia 1939 roku kilkuset najaktywniejszych Niem-

ców w głąb kraju. W ostatnich zaś godzinach przed wybuchem wojny aresztowano wielu agentów niemieckich, rozbijając w ten sposób długo montowane siatki agenturalne i dywersyjne w wielu powiatach [21]). Na przeszkodzie wcześniejszego aresztowania szpiegów oraz członków V Kolumny stał nie brak informacji o działających tu niemieckich agentach ze strony polskiego aparatu bezpieczeństwa, ale nakazy płynące od czynników politycznych (głównie przez kanały MSZ) [22]) zachowywania maksymalnej ostrożności, „nieprowokowania" złego sąsiada i łagodzenia sytuacji, która niestety nie nadawała się już do załagodzenia. Jeszcze 28 sierpnia 1939 roku Generalny Inspektor wydał rozkaz, w którym „polecił ...nie dać się sprowokować, aby uniknąć oskarżeń i rozpoczęciu wojny [23]). Charakterystycznym zjawiskiem ostatnich dni poprzedzających wojnę były liczne nielegalne migracje młodych ludzi w wieku poborowym po obu stronach granicy [24]).

Z Polski uciekali młodzi Niemcy starając się uniknąć powołania do wojska polskiego oraz aresztowań w wypadku, kiedy należeli do siatek szpiegowskich bądź też V Kolumny. Najwięcej ucieczek zanotowano z powiatu działdowskiego [25]) oraz płockiego. Według doniesień prasowych w przemycanie i ułatwianie przemytu Niemców do Prus Wschodnich z powiatu płockiego wmieszany był pastor Schendel. To w konsekwencji stało się przyczyną jego wydalenia z Polski [26]).

„Nowa Gazeta Mławska" (Nr. 28/14) z dnia 14 lipca 1939 r. donosiła, że z powiatu działdowskiego zbiegło do Prus Wschodnich około 100 młodych ludzi czujących się Niemcami. W związku z coraz bardziej to liczniej powtarzającymi się wypadkami zbiegostwa poza granicę Państwa w dniu 30 czerwca 1939 roku została wydana „Ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej w wypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granicę Państwa". Na podstawie tej ustawy sądy polskie ukarały wielu Niemców. Nie zapobiegało to oczywiście wszystkim ucieczkom.

Jak podawało starostwo płockie w lipcu 1939 roku utraciło obywatelstwo polskie 42 osoby (głównie z gmin Biała i Rogozino [27]).

W miesiącu sierpniu 1939 roku pojawiło się na pograniczu sporo młodych Niemców chwytanych przez straż pograniczną bądź policję, względnie ludność cywilną, którzy wyjaśniali, że uciekli przed zbliżającą się wojną, że nienawidzą Hitlera oraz to, że są przykładnymi katolikami, a władze hitlerowskie prześladują katolicyzm. Polskie władze bezpieczeństwa odczytywały naogół prawidłowo te ucieczki, tj. jako przemyt wyszkolonych dywersantów na teren Polski. Wiele środowisk w tym prasa miejscowa oraz księża, którzy opowiadania o ucieczkach z przyczyn religijnych przyjmowali za prawdę, dało się zwieść tym ucieczkom i exodus „uciekinierów" przez granicę przyjmowało jako zapowiedź bliskiego krachu w bezbożnych Niemczech [28]). W ostatnich dniach przed wybuchem wojny schwytani na granicy Niemcy nie stosowali już stereotypowych wyjaśnień. W dniu 31 sierpnia przyprowadzono znad granicy do sędziego śledczego w Mławie 6 „uciekinierów" schwytanych w pobliżu polskiej pozycji obronnej. Przesłuchujący ich sędzia Mieczysław Nawrocki na pytanie o powód przekroczenia granicy nie otrzymał odpowiedzi. Niemcy zachowywali się butnie i wyzywająco [29]). Kamuflaż był wtedy już niepotrzebny. Wiedzieli, że kości zostały rzucone i że za kilka godzin ich koledzy zaatakują Polskę przy pomocy całej swojej potęgi.

DZIAŁALNOŚĆ NIEMIECKIEGO WYWIADU

Do ostatniej chwili wywiad niemiecki starał się rozpoznać wartość i siłę pozycji mławskiej budowanej i obsadzonej przez 20 DP. Poza siatką szpiegowską, która tego dokonywała i wywiadem lotniczym, używano również do tego celu pracowników dyplomacji Rzeszy. Dwukrotnie przyjeżdżali oni szosą mławską z Warszawy w kierunku na Nidzicę Było to w miesiącu lipcu i sierpniu. W okresie tym bez trudu można było rozpoznać kierunki polskich umocnień, nie zamaskowanych jeszcze należycie. W połowie sierpnia z kierunku Prus Wschodnich przez Mławę jechali dwaj „kolarze szwedzcy". Zostali oni zatrzymani na rozkaz dowódcy II/80pp mjra Ludwika Jedrzejczyka i odesłani do Mławy — do oficera rejonu prac fortyfikacyjnych — w celu przesłuchania [30]).

Poważnym sukcesem „dwójki" mławskiej w tym czasie było rozpoznawanie działalności Edwarda Lenca, mieszkańca Mławy, uchodzącego za mierniczego, a faktycznie szpiega niemieckiego. Był on zatrudniony przy parcelacji majątków obszarniczych. Z tego tytułu jeździł dość swobodnie poza Mławę w ramach różnych misji szpiegowskich [31]). Ponadto pełnił on z Braunem Hirszem (ten ostatni pracował oficjalnie na stanowisku kierownika PCK w Mławie) funkcję szefa V Kolumny miejscowych Niemców, których w powiecie mławskim przed wybuchem wojny mieszkało około 850 [32]).

Funkcję łączników między miejscową kolonią niemiecką a Rzeszą spełniali dwaj młodzi Krügerowie. Edward Lenc został „zdjęty" poraz pierwszy na kontakcie szpiegowskim nad granicą w pobliżu Napierk, na początku sierpnia 1939 r. W krótkim czasie został wypuszczony na wolność i odtąd dokładnie inwigilowany. Upewniony w ten sposób co do nieudolności polskiego wywiadu, dostarczył bardzo szybko przekonywujących dalszych materiałów obciążających do swojego aresztowania oraz rozpracowania siatki szpiegowskiej, którą stworzył.[33]) Materiały te zostały znalezione w jego domu podczas rewizji. Aresztowany Lenc

został odstawiony do Warszawy i po rozpoczęciu działań wojennych na mocy legalnej decyzji sądu rozstrzelany.

W 1940 roku „Deutsche Ostwacht", kolportowany na tym terenie, w artykule „Ciche bohaterstwo kobiety i przerażające morderstwo Niemca — Lenca, Mława przykładem dla wielu" skomentował działalność Lenca jako wielkie bohaterstwo godne naśladowania, jako przykład bestialstwa Polaków, nie szanujących zasad wolności obywatelskiej, mordujących go tylko dlatego, że był Niemcem, oraz jeszcze jeden dowód cierpień zadawanych przez władze polskie mniejszości niemieckiej. Tymczasem prawda była inna. Edward Lenc za swoje usługi szpiegowskie otrzymywał znaczne sumy pieniężne, które między innymi użytkował na budowę dużego domu przy ulicy Marsz. Śmigłego Rydza (obecnie Joachima Lelewela 9). Ponadto swoje dochody szpiegowskie lokował na koncie bankowym w Warszawie [34]). Cała kolonia niemiecka w powiecie mławskim jak i w innych powiatach, nie była poddawana represjom, ale korzystała z pełni praw obywatelskich przysługujących obywatelom polskim. Dysponowała ona szkołami z językiem wykładowym niemieckim oraz własnymi domami modlitwy [35]). Niemcy mieli również możność zrzeszania się w organizacje typu kulturalno-oświatowego, a nawet politycznego, o ile ich działalność mieściła się w ramach konstytucji [36]). Niemcy miejscowi wybierani byli również do władz samorządowych. Głos Mazowiecki z dnia 16 marca 1939 roku podaje np.: że w powiecie Płock w gminie Biała zostało wybranych do rady gminnej 3 Niemców, tj. Alfred Treihert, Józef Szuker i August Küchner. Władze polskie żądały w zamian za te uprawnienia prostej lojalności obywatelskiej i tego żądania nie należało, jak to czyniła propaganda niemiecka, interpretować jako ucisku mniejszości niemieckiej.

OSTATNIE GODZINY

Generalnie biorąc sytuacja na pograniczu była niezwykle poważna, pachniało prochem. Miejscowe społeczeństwo wbrew nieprzekonywującym oświadczeniom niektórych przedstawicieli władz i wojska, którzy składali deklarację, że wojny nie będzie, gdyż Hitler się nas boi, że jesteśmy od Niemców silniejsi, nie wierzyło, aby wojny można było uniknąć. Zaprzeczały temu codzienne fakty. Inne było powszechne odczucie. Niepokój targał ludźmi co do tego, czy jesteśmy na tyle silni, aby zmierzyć się z potęgą niemiecką. Ten niepokoj był jednak głęboko skrywany. Bano się pomówienia o defetyzm i brak patriotyzmu [37]) oraz poprostu wierzono władzom, gdyż to wydawało się w okresie powszechnej mobilizacji narodu za najrozsądniejsze wyjście.

Sytuację o ostatnich godzinach działania i nastrojach miejscowego społeczeństwa prawidłowo oddaje artykuł wstępny Głosu Mazowieckiego z dnia 31 sierpnia 1939 roku, który donosił: „W dniu wczorajszym zostały wydane w całej Polsce dalsze zarządzenia obronne. We wszystkich miastach i wsiach zarządzenia mobilizacyjne wywołały powszechny entuzjazm. Przed afiszami z zarządzeniami mobilizacyjnymi gromadziły się tłumy ludności. Patriotyczny zapał ogarnął wszystkich. Według nadchodzących wiadomości w wielu miastach idące ulicami szeregi rezerwistów zarzucano kwiatami i żegnano z żywiołowym entuzjazmem. Tłumy publiczności razem z rezerwistami śpiewały „Rotę" i „Hymn Narodowy". Patriotyzm narodu polskiego urósł do takiej potęgi duchowej, że stał się on zdecydowaną wolą całego narodu, zwycięstwa. Teraz cały świat może się przekonac, że Polacy to wielki i bohaterski naród i wszystkich musi w podziw wprowadzić nasz spokój i opanowanie. Z całym spokojem czekamy na to, co przyjdzie, co przyjść musi".

Odrzucając fakturę słowno-formalną cytowanych dokumentów właściwych epoce, nie można odrzucić dość jednoznacznej wymowy faktów. Był to okres jedynej chyba w dziejach konsolidacji i integracji patriotycznej całego narodu.

Należy tylko żałować, że te skarby entuzjazmu i zjednoczenia narodowego zostały w znacznym stopniu zmarnowane. Wiemy już, kto zawinił i jak doszło do przegranej przez naród pierwszej wielkiej bitwy w II wojnie światowej. Przypomnienie tych tragedii i jednocześnie wzruszających wydarzeń, poprzedzających otwarcie ognia, wydaje się z różnych względów celowe.

PRZYPISY

1) Relacja Henryka Boruckiego („Czarnego") pt. „Komenda Obrońców Polski", Archiwum WIH, Sygn. III/97/1. Relacja Kazimierza Pluty-Czachowskiego („Kuczaby"), część A, Faza inicjatyw początkowych (wrzesień—październik—listopad 1939 r.), Instytut Historii PAN, Sygn. A 161/62 s. 6.

2) Władysław Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, Londyn 1960 r. t. 2, s. 118 i 119, Maria Turlejska, Początek konspiracji „Polityka" Nr 46/1964, Ryszard Juszkiewicz, Ziemia Zawkrzeńska w walce, „Więź" Nr 4 z 1964 r., s. 74. Por. Władysław Kozaczuk, Bitwa o tajemnice, Warszawa 1967 r., s. 266—294.

3) Por. Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w Walce, s. 24 i 25.

4) Por. PSZ tom I, część pierwsza, s. 351, oraz Charakterystyka planu mobilizacyjnego „W" 1939/1940, opracowana przez Oddział I Sztabu Głównego WP. z 27 lutego, Wojna obronna Polski 1939, Wybór Źródeł, s. 198.

5) Relacja Jana Abramczyka, Czesława Marciniaka, Feliksa Tańskiego, Piotra Modzelewskiego, Bronis-

ława Korzeniakowa, Eugeniusza Wójcika, Władysława Guza, Stanisława Anyszko (zbiory RJ) oraz relacja Zygmunta Stefańskiego, Archiwum WIH Sygn. II/2/60.

6) Wiadomym jest, że „K. 7" zorganizowana została również na innych obszarach przygranicznych, jak np.: na Śląsku czy też Pomorzu. Mówią o tym powoływane wyżej relacje Henryka Boruckiego oraz Kazimierza Pluty-Czachowskiego. (RJ).

7) Powyższe dane zostały oparte na relacjach Stanisława Anyszki, Stanisława Gutowskiego, Pawła Rachockiego, Wincentego Kruszyńskiego, Eugeniusza Wójcika i Władysława Guza. (zbiory RJ).

8) Relacja Aleksandra Grzebskiego i Genowefy Grzebskiej (zbiory RJ).

9) Relacja Stanisława Anyszki, Władysława Guza oraz Stanisława Gutowskiego (zbiory RJ).

10) Relacja Bronisława Trentowskiego i Zygmunta Sokołowskiego (zbiory RJ).

11) Relacja Ireny Markowskiej (zbiory RJ).

12) Relacja Feliksa Tańskiego (zbiory RJ).

13) Relacja Czesława Marciniaka (zbiory RJ).

14) Relacja Piotra Modzelewskiego (zbiory RJ).

15) Relacja Józefa Śmiecińskiego, Zygmunta Dudzińskiego i Wacława Dubiela (zbiory RJ).

16) Relacja Bronisława Korzeniakowa (zbiory RJ).

17) Relacja Zugmunta Stefańskiego b. oficera wywiadowczego Komisariatu Straży Granicznej w Przasnyszu, Archiwum WIH, Sygn. II/2/60.

18) Relacja Feliksa Tańskiego (zbiory RJ).

19) Relacja Zygmunta Stefańskiego, Archiwum WIH, Sygn. II/2/60.

20) Relacja Jana Abramczyka (zbiory RJ).

21) Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze..., s. 30, 31. Kurier Mazowiecki Nr 196 z dnia 31.VIII.1939 r. artykuł „Przestępczość polityczna wśród Niemców w Polsce", Głos Mazowiecki Nr 157 z dnia 12.VIII. 1939 r. oraz Zygmunt Kosztyta, Wrzesień na Białostocczyźnie, Białostockie Towarzystwo Naukowe 1967, s. 27.

22) Por. Seweryn Osiński op. cit. s. 265 oraz Antoni Szymański, Zły sąsiad, Londyn 1959 r. s. 107, 120 i 130.

23) Jan Rudnicki, Słowa i czyny, Toronto 1965 r. s. 153.

24) Por. Seweryn Osiński op. c. s. 252 i 253.

25) W powiecie działdowskim na 47091 mieszkańców było 2626 Niemców, w czym 400 obywateli niemieckich. Społeczność niemiecka była zorganizowana w organizacjach politycznych· Volksverhand — 200 członków, Jugendeutsche Partei — 280 członków, Partia Narodowo Socjalistyczna (NSDAP) — 120 członków. Do liczby tej dochodzi duża ilość osób należąca do różnych związków kulturalnych i gimnastycznych. Należy podkreślić, że na terenie powiatu żyło 8693 ewangelików Mazurów, którzy uznawali za swą ojczyznę Polskę. (Głos Mazowiecki z dnia 23.III.1939 r.).

26) Głos Mazowiecki Nr 133 z dnia 13 stycznia 1939 r., Nr 91 z dnia 20.IV.1939 roku oraz Kurier Mazowiecki Nr 142 z dnia 24.VI.1939 roku.

27) Kurier Mazowiecki Nr 158 z dnia 14 lipca 1939 r.

28) Por. Kurier Mazowiecki Nr 159 z dnia 14. VII. 1939 roku.

29) Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w Walce, s. 29.

30) Relacja mjra Ludwika Jędrzejczyka (zbiory RJ).

31) Relacja Czesława Koronowskiego i Henryka Wróblewskiego (zbiory RJ).

32) Nowa Gazeta Mławska z dnia 10.VI.1939 r. (Nr 24), artykuł: „Niemcy w powiecie mławskim".

33) Relacja Henryka Wróblewskiego b. pracownika placówki „dwójki" mławskiej (zbiory RJ).

34) Relacja Czesława Koronowskiego (zbiory RJ).

35) W Mławie proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej, do której należeli Niemcy oraz obywatele polscy pochodzenia niemieckiego był Polak ks. proboszcz Franciszek Arlt, zwolennik biskupa Burschego, wierny Polsce. Por. Gazeta Mławska z 4. XI.1938 r. oraz relacja Stanisława Anyszki, b. inspektora szkolnego z powiatu mławskiego (zbiory RJ).

36) Karol Grinberg ep. cit. s. 27 i 28 oraz Seweryn Osiński op. cit. s. 184.

37) Por. Zygmunt Kosztyła op. cit. s. 20.

ANDRZEJ NIEWĘGŁOWSKI

Zagadnienie popularyzacji archeologii na Mazowszu

Dzisiejsza archeologia, albo szerzej biorąc prahistoria odgrywa w społeczeństwie naszym, w kształtowaniu świadomości społecznej rolę podobną do historii. Wiadomo, jak wielkie znaczenie, zwłaszcza dla patriotyzmu społeczeństwa ma poznanie dziejów ojczystych, dziejów kultury narodowej. Wiadomo również, że poznanie przeszłości pozwala na pełniejsze zrozumienie teraźniejszości, bo dziś jest przecież kontynuacją tego, co było wczoraj. Często świadomie nawiązujemy do historycznej przeszłości, a zwłaszcza do postępowych tradycji historycznych.

W określonych warunkach popularyzacja zarówno historii jak i archeologii może mieć nawet aspekt polityczny. Warto na przykład przypomnieć, że przed wojną wśród znacznej części historyków i archeologów niemieckich panowało przekonanie, o niższości cywilizacyjnej i zacofaniu kulturowym Słowian w porównaniu z plemionami germańskimi. Twierdzili oni, że ziemie w dorzeczu Odry i Wisły przez długie wieki były zajęte przez Germanów, a państwo polskie powstało dzięki ingerencji elementu germańskiego. W tym samym czasie kiedy Hitler wysuwał żądania w stosunku do polskiego Pomorza, archeolog niemiecki Otto Kunkel dowodził, że Pomorze było germańskie od wieków i tysiącleci. Dziś jeszcze najbardziej reakcyjny odłam archeologów niemieckich w Niemieckiej Republice Federalnej głosi te same teorie. Wspominamy o tym dlatego, aby wskazać, że historyk może stać się agitatorem politycznym kształtującym w określonym kierunku świadomość społeczną. Można tu zacytować słowa prof. W. Kuli: „gdy się produkuje chleb lub stoły — sprawa jest prosta. Praca historyka bardziej jednak jest podobna do pracy produkującego noże, gdyż nożem jak wiadomo można chleb krajać — a można i bliźniego zabić. Nie każdy historyk o tym pamięta".

Badania historyków i archeologów polskich z okresu przedwojennego i po wojnie wykazały z całą ostrością jak tendencyjne i bezpodstawne były rasistowskie teorie uczonych niemieckich. Dzięki tym badaniom dziś możemy z pewnością stwierdzić, że państwo polskie wyrosło z rodzimych korzeni, było wynikiem wielowiekowego rozwoju gospodarczego i społecznego, który doprowadził do rozkwitu cywilizacji i kultury wczesnopolskiej.

Widzimy więc, że popularyzacja archeologii w naszym społeczeństwie odgrywa wielką rolę, przyczynia się bowiem do kształtowania świadomej i aktywnej postawy wobec dnia dzisiejszego. Przemawiają za nią jeszcze inne względy, wprawdzie o mniejszym ciężarze gatunkowym, ale ściśle wiążące się z przedstawionymi wyżej. Chodzi tutaj o kształtowanie właściwie pojętego patriotyzmu lokalnego, budzącego się wśród mieszkańców danej wsi czy miasta, dzięki poznaniu najstarszych dziejów okolicznych terenów. Uczucia dumy i przywiązania do swych rodzinnych stron nie są przecież również bez znaczenia dla postawy społeczeństwa wobec dzisiejszej rzeczywistości.

Obszar Mazowsza może być przykładem jakie perspektywy i niezawsze w pełni wykorzystane możliwości istnieją w zakresie upowszechnienia wiedzy archeologicznej. Prowadzone tu, tak liczne w ostatnich latach prace wykopaliskowe spotykają się z wielkim zainteresowaniem wśród miejscowej ludności. Zwiedzane są one nie tylko indywidualnie, ale również zbiorowo, przez wycieczki młodzieży szkolnej. Daje się odczuć chęć bliższego poznania najstarszych dziejów rodzinnych stron. Warto więc zastanowić się nad możliwościami i sposobami popularyzacji archeologii na Mazowszu.

Na wstępie trzeba stwierdzić, że archeologia jest nauką, której sama specyfika i charakter badań, stwarzają doskonałe warunki i możliwości popularyzacji wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Same bowiem odkrycia czynione w czasie prac wykopaliskowych mają często bardzo wymowny, atrakcyjny charakter. Jednakże nie każde wykopaliska mają w tym zakresie tak wysokie walory. Bardzo dużo zależy bowiem od stanu zachowania badanego obiektu, oraz od występującego na nim materiału zabytkowego.

Poza tym trzeba też podkreślić, że na ogół biorąc o wiele bardziej ciekawsze dla laika będą badania cmentarzyska niż osady. Te ostatnie warte są obejrzenia jedynie wtedy, gdy odkrywane są drewniane konstrukcje zabudowań i ulic, które mogły się zachować jedynie w wilgotnym bagnistym podłożu jak np. w Biskupinie pow. Żnin. W innych wypadkach jednak pozostałości osad nie stanowią na ogół biorąc obiektów atrakcyjnych dla zwiedzających. Inaczej rzecz wygląda, jeśli chodzi

o cmentarzyska, na których odkrywane są zespoły grobowe wyposażone często w całe naczynia gliniane, narzędzia pracy, broń i ozdoby. Groby takie, mające nieraz okazałą obudowę kamienną robią duże wrażenie i zawsze warte są obejrzenia. Należy więc podkreślić, że zwiedzanie wykopalisk w czasie ich prowadzenia może mieć duże znaczenie dla upowszechnienia archeologii pod warunkiem odpowiedniego doboru obiektów.

Na terenie woj. warszawskiego nie brak takich stanowisk. Jednakże warunkiem ich właściwego wykorzystania jest związek obiektu z miastem, jako większym skupiskiem ludności. Poza stanowiskami w Płocku, Czersku i Warszawie, które dla Mazowsza mają kluczowe znaczenie, należy wymienić obiekty w okolicach Garwolina, Pułtuska, Sochaczewa, Serocka, Płońska, Wyszogrody i Grodziska Maz. Osobną dziedzinę stanowią archeologiczne i architektoniczne badania zamków średniowiecznych z XIV — XVI wieku w Sochaczewie i Ciechanowie. W obydwu wypadkach istnieją możliwości zbadania związków tych budowli ze starszymi od nich grodami drewniano-ziemnymi z XI—XIII w. Pozostałości po tego rodzaju grodach w postaci tzw. grodzisk stanowią odrębną grupę naziemnych obiektów archeologicznych, które również wzbudzają duże zainteresowanie. Konieczne jest nie tylko wyjaśnianie ich zabytkowego charakteru, ale również zabezpieczenie przed zniszczeniem. Duże zasługi w tej dziedzinie położył między innymi nauczyciel gimnazjum w Siedlcach Józef Mikulski, który opisał szereg wschodniomazowieckich grodzisk w prasie i czasopismach naukowych, rozwijając jednocześnie działalność mającą na celu ich ochronę.

Poza oryginalnymi zabytkami, badania wykopaliskowe dostarczają bogatych materiałów nadających się doskonale do utrwalenia i przedstawienia na fotografii, taśmie filmowej i planszy rysunkowej. Powstają więc możliwości innych form upowszechniania archeologii. Należą do nich wystawy i pokazy zabytków, filmy i odczyty. Dużą rolę popularyzacyjną odgrywają na przykład mapy niewielkich obszarów z zaznaczonymi miejscowościami, w których znaleziono zabytki z odległych epok. Istnieją również szerokie możliwości w zakresie odtworzenia w pomieszczeniu wystawowym całych obiektów jak np. grobów, tak jak odkryto je w terenie, czy też przedstawienia podobnych rekonstrukcji w formie makiet lub rysunków (budynki, grody obronne, piece garncarskie). Organizacją takich wystaw nie musza zajmować się wyłącznie muzea regionalne. Mniejsze wystawy, czy też poprostu pokazy z powodzeniem mogą być organizowane przez Powiatowe Domy Kultury, biblioteki, terenowe oddziały PTTK, szkoły (m. in. pokazy na lekcjach), lub inne instytucje i organizacje kulturalno-oświatowe. Rozmaite materiały i potrzebny dla takich pokazów sprzęt można będzie uzyskać z większych muzeów jak Muzeum w Płocku, a zwłaszcza Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Pięknym przykładem powstania placówki muzealnej dzięki społecznej inicjatywie i społecznej pracy jest Muzeum PTTK w Grodzisku Maz. Miejscowi działacze z godną podziwu wytrwałością, w ciągu kilku lat zdobyli lokal, uzyskali z Muzeum Narodowego sprzęt wystawowy (gabloty-ekrany), a następnie z Państwowego Muzeum Archeologicznego nie tylko wystawę objazdową w formie plansz, ale również zabytki z badań wykopaliskowych na terenie powiatu.

Wygłaszanie odczytów powinno być bogato ilustrowane przezroczami lub filmami. Poziom i treść takich prelekcji powiny być dostosowane do środowiska i regionu w jakich są wygłaszane. Ożywioną działalność w tym zakresie prowadzi Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Archeologicznego oraz Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych.

Upowszechnienie archeologii ma wielkie znaczenie nie tylko dla kształtowania świadomości społecznej, ale również dla dalszego pomyślnego rozwoju tej nauki. Wiele bowiem cennych odkryć ginie bezpowrotnie ze względu na brak zrozumienia i nieświadomość przypadkowych odkrywców. Upowszechnienie archeologii jest więc równoznaczne z właściwie rozumianą ochroną zabytków. Jednocześnie jednak istnieje tutaj pewne niebezpieczeństwo. Należy się mianowicie strzec, żeby popularyzacja archeologii nie doprowadziła do rozkopywań amatorskich, w celu zdobycia ciekawych zabytków, ani do dłuższego przetrzymywania przypadkowo odkrytych przedmiotów. Badania wykopaliskowe wymagają odpowiedniego przygotowania i może je prowadzić tylko specjalista-archeolog. W przeciwnym bowiem wypadku wykopane zabytki nie przedstawiają dla nauki większej wartości. Płynie stąd wniosek, że o każdym odkryciu należy zawiadamiać archeologów, zabezpieczając jednocześnie jego miejsce i wydobyte przedmioty.

Żywe zainteresowanie archeologią na terenie woj. warszawskiego rokuje pomyślne perspektywy działalności popularyzacyjnej zasługując na większą niż dotychczas uwagę ze strony organów władzy terytorialnej oraz instytucji i organizacji kulturalno-oświatowych.

STANISŁAW PAZYRA

Książka polska na Mazowszu

Nie ulega wątpliwości, że książka jest jednym z podstawowych czynników kształtujących oblicze narodu i wywierających decydujący wpływ na poziom i rozwój jego kultury. To też doceniając w całej pełni olbrzymią rolę i znaczenie książki, UNESCO zamierza w najbliższym czasie ogłosić międzynarodowy rok książki i oświaty.

Obok wielu i różnorodnych czynników kształtujących kulturę narodową jedno z przodujących miejsc zajmuje bez wątpienia książka. Często jednak rola książki wykracza daleko poza ustalone ramy i sama poczyna odgrywać pierwszorzędną rolę w całym życiu narodu i wywierać decydujący wpływ na kształtowanie się w ogóle jego losów. Taka właśnie rola przypadła niejednokrotnie książce polskiej w naszych dziejach, a zwłaszcza w chwilach krytycznych, gdy ważyły się losy narodu i państwowości polskiej.

Udział Mazowsza w rozwoju kultury polskiej jest jeszcze bardzo mało zbadany a więc w konsekwencji i mało znany. Już jednak dotychczasowe wyniki wstępnych dopiero badań naukowych wykazały dowodnie, że wkład Mazowsza był bardzo znaczny. Zagadnienie to zatem zasługuje jak najbardziej na opracowanie i szerokie spopularyzowanie. Możliwie pełne przedstawienie dziejów książki na Mazowszu pozwoli także na ukazanie i od tej strony prawdziwego oblicza Mazowsza i jego roli w życiu kulturalnym całej Polski.

Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że do rozwoju ogólnej kultury polskiej w niemałej mierze przyczyniła się także książka, która bądź to powstała na Mazowszu, bądź też została napisana przez ludzi pochodzących z Mazowsza, czy też tu działających. I w tej bowiem dziedzinie Mazowsze może się poszczycić chlubnymi i to wielowiekowymi nawet tradycjami. Już w dobie Odrodzenia przodujące miejsce we wspaniałym i wszechstronnym rozwoju naszej kultury zajęła książka, do czego w znacznej mierze przyczyniło się także i Mazowsze. Świadczą o tym dowodnie licznie występujące nazwiska Mazowszan jako autorów dzieł, które cieszyły się wielką poczytnością i płynącą stąd sławą nie tylko w kraju ale i daleko poza jego granicami. Wystarczy dla przykładu wymienić choćby takich ówczesnych uczonych, filozofów, lekarzy, pisarzy, tłumaczy jak Wawrzyniec Goślicki, Stanisław Grzebski, Anzelm Gostomski, Jakub i Stanisław Górscy, Jan Krasiński, Stanisław i Krzysztof Warszewiccy, Stanisław Iłowski oraz Jędrzej Święcicki, Stanisław Niger Chrościewski, Teodor Zawadzki, Jan Kazimierz Haur lub poeta laureatus Maciej Kazimierz Sarbiewski czy Jan Chryzostom Pasek. Wśród autorów mazowieckich znalazło się liczne grono wybitnych humanistów, postępowych myślicieli oraz działaczy społecznych i politycznych, jak np. prawnicy — Wawrzyniec Prażmowski, Piotr Goryński, Jakub Przyłuski, Stanisław z Łowicza, Piotr z Wizny, Stanisław z Ostrołęki, Stanisław Budzyński — pierwszy historyk reformacji, a z przeciwnego obozu Piotr Skarga Pawęski, Leonard Słonczewski i Tomasz Młodzianowski.

Podobnie o określeniu drugiej połowy XVIII stulecia mianem wieku Oświecenia zadecydował w znacznej mierze także wspaniały wówczas rozkwit ruchu wydawniczego. Wśród licznych autorów nie zabrakło także i Mazowszan. Do najwybitniejszych należał Grzegorz Cnapius, autor wielkiego słownika polsko-łacińsko-niemieckiego, którego wiele wydań wywarło poważny wpływ na rozwój języka polskiego. Piękną pamięć pozostawił po sobie postępowy działacz Andrzej Zamoyski, kanclerz wielki koronny. Największe osiągnięcia w tej dziedzinie przypisać należy Warszawie, stolicy Mazowsza i Polski. Stała się ona kuźnią patriotycznych i postępowych idei, które promieniując na cały kraj wpłynęły w decydujący sposób na dalsze kształtowanie się narodu polskiego. To też mimo poniesionych klęsk i upadku państwowości polskiej, naród polski nie załamał się i nie utracił nadziei na odzyskanie swej dawnej świetności.

Również w trudnych niezmiernie warunkach czasów porozbiorowych książka stanowiła jeden z najważniejszych instrumentów budzenia i utrwalania świadomości i poczucia jedności narodowej. Umożliwiała ona szerzenie oświaty i postępowych idei; krzepiła ona i hartowała serca polskie, przyczyniając się walnie do wykształcenia się nowego społeczeństwa, które podjęło walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne. Wśród autorów można przytoczyć długą listę Mazowszan, których dzieła przyczyniły się do ostatecznego zwycięstwa.

Największą bodaj rolę odegrała jednak książka polska w czasie drugiej wojny światowej, stając się jednocześnie jednym z największych skarbów narodowych. Jej dzieje zostały wówczas ściśle powiązane zarówno z martyrologią jak i bezprzykładnym bohaterstwem narodu polskiego, zespolonego w Ruchu Oporu. W całym okupowanym kraju, a zwłaszcza na terytoriach bezprawnie przyłączonych do Rzeszy, książka polska skazana podobnie jak i całe polskie społeczeństwo na całkowitą zagładę, ale z pełnym poświęceniem ratowania od zniszczenia i szeroko upowszechniana, w znacznej mie-

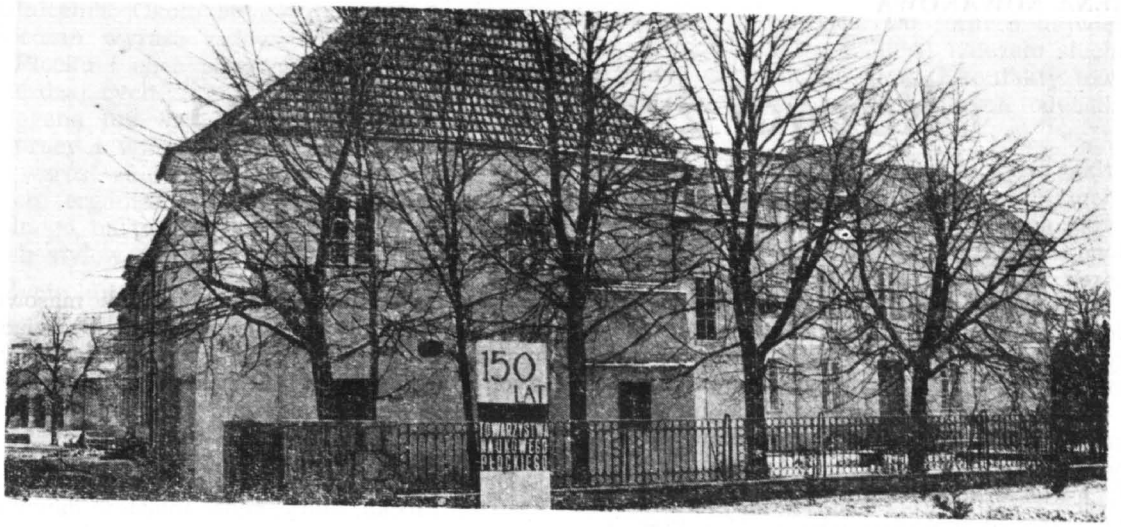

Z dziejami książki polskiej na Mazowszu jest związana od 150 lat — Biblioteka im. Zielińskich TNP, której specjalnością są zbiory dotyczące Płocka i Mazowsza. Na zdjęciu siedziba TNP, po prawej XIX-wieczna oficyna biblioteki.

rze przyczyniła się do przetrwania uciemiężonego nieludzko narodu. Stanowiła ona skuteczną odtrutkę na kłamliwą propagandę hitlerowską i walnie przyczyniła się do podtrzymania wiary w ostateczne zwycięstwo. Taką samą rolę odegrała ona i na Obczyźnie. Towarzyszyła ona i była wiernym przyjacielem żołnierza polskiego, walczącego na wszystkich frontach świata oraz nieprzeliczonej rzeszy uchodźców wojennych, przebywających zdala od Ojczyzny, jak również ogromnej masie Polaków przymusowo wywiezionych na roboty do Niemiec. Przemycana ona była nawet do różnego rodzaju obozów karnych.

Dzieje zatem książki polskiej, stanowiącej w tych nader ciężkich czasach główną i podstawową bazę kultury polskiej, zasługują w całej pełni na opracowanie. Należy także „ocalić od zapomnienia" patriotyczną i pełną osobistego poświęcenia działalność olbrzymiej rzeszy wszelkiego rodzaju pracowników książki, którzy mimo szalejącego terroru prowadzili przez cały czas wojny nieustępliwą walkę w jej obronie. W tej bezpardonowej walce z okupantem, nie mniej ważnej jak walka zbrojna ale często bardziej niebezpiecznej, bo prowadzonej przez bezbronnych a więc bez możliwości nawet zabezpieczenia sobie skutecznej obrony, uczestniczyli w pierwszym rzędzie pracownicy księgarsko-wydawniczy, bibliotekarze, działacze kulturalno-oświatowi oraz nauczyciele, biorące udział w tajnym nauczaniu. Nie należy także zapominać o równie niebezpiecznej a odpowiedzialnej pracy twórców, a więc naukowców, literatów i poetów oraz redaktorów, grafików i drukarzy, którzy lekceważąc grożące niebezpieczeństwo pozostali nieugięci w służbie narodu i jego kultury. Wszyscy oni położyli ogromne zasługi dla kultury polskiej, umożliwili bowiem społeczeństwu polskiemu korzystaniu z jej skarbów, jakim były książki polskie.

Lata ostatniej wojny, to niezmiernie ważny rozdział dziejów książki polskiej. Ten przebogaty dorobek narodu polskiego, zadziwiający swym niebywale szerokim zakresem form i różnorodnością treści zarówno w kraju jak i na Obczyźnie, jak również bohaterstwo i martyrologia wszelkiego rodzaju pracowników książki, nie może ulec zapomnieniu. Żadna więc książka i żaden druk wówczas wydany lub uratowany od zniszczenia i udostępniony społeczeństwu tak łaknącemu wówczas dobrej książki polskiej oraz nikt z pracowników książki, z takim poświęceniem biorących udział w walce całego narodu z niespotykanym w historii barbarzyństwem hitlerowskich „Kulturträgerów", dążących z całą teutońską zaciekłością i butą do całkowitej eksterminacji narodu polskiego i jego wspaniałej kultury, nie powinien i nie może być pominięty. Ten bardzo ważny rozdział dziejów naszej kultury powinien być opracowany i po opublikowaniu szeroko udostępniony, zwłaszcza nowym pokoleniom, które mają szczęście nie przeżywać okropności wojny.

Przedstawione powyżej względy skłaniają autora ostatnio wydanej książki *), poświęconej właśnie jej dziejom, o zwrócenie się z gorącym apelem do wszystkich, którzy mieli wówczas doczynienia z książką, o nadsyłanie swych uwag, uzupełnień oraz wszelkich materiałów dotyczących tych zagadnień. Najdrobniejsze nawet informacje w zestawieniu z innymi, pozwolą na opracowanie możliwie pełnego obrazu dziejów książki w tych czasach.

*) „Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej". Warszawa 1970, Państwowy Instytut Wydawniczy.

Materiały prosimy przesyłać pod adresem: Dr Stanisław Pazyra, Warszawa 1, ul. Marszałkowska 20/22, m. 56, lub też: Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, ul. Foksal 17.

IRENA NOWAKOWA

Rozwój życia kulturalnego robotników płockich

Formowanie się przemysłowej klasy robotniczej następuje w drodze wytwarzania się nowych wzorów pracy, życia i kultury, w toku procesów przemian w sferze zachowań i w sferze świadomości. Zmiany w poziomie i strukturze życia kulturalnego robotników są istotnym elementem ogólnych przemian kulturowych klasy robotniczej a także stosunkowo łatwo uchwytnym wykładnikiem tych przemian. Industrializacja rejonu staje się na określonym terenie czynnikiem przemian społecznych i kulturowych w tym także przemian w zakresie i formach życia kulturalnego.[1])

Uprzemysłowienie rejonu w pierwszej fazie budowy wielkiej inwestycji przynosi szybki wzrost zatrudnienia i gwałtowny napływ ludności, aktywizuje postawy ludzi przede wszystkim w dążeniu do poprawy warunków bytowych przez osiągnięcie możliwie wysokich zarobków i temu celowi podporządkowuje się większość zachowań ludzkich. Jest to okres nie tylko nie sprzyjający rozwojowi życia kulturalnego, ale wywołujący zakłócenia w stanie istniejącym dotychczas. Okres następny jest fazą, w której aktywność ludzka skierowuje się na zaspokojenie szerszego wachlarza potrzeb: obok dalszego urządzania sobie życia wzrasta zainteresowanie wykonywanym zawodem i pracą, chęć dalszego uczenia się i zdobywania kwalifikacji; na gruncie wstępnego stabilizowania się życia wzmagają się dążenia kulturalne.

Życie kulturalne robotników płockich w roku 1968, tj. w fazie stabilizowania się życia w mieście, wykazuje daleko posunięty postęp w stosunku do roku 1960, w którym miasto wchodziło w okres intensywnej industrializacji. Zmiany te w znacznym stopniu związane są z obecnym etapem uprzemysłowienia miasta i postępującymi procesami urbanizacji; wpływy uprzemysłowienia trudno jest jednak w przypadku Płocka oddzielić od innych uwarunkowań życia kulturalnego.

WARUNKI ROZWOJU ŻYCIA KULTURALNEGO ROBOTNIKÓW PŁOCKICH

Można wyróżnić trzy zespoły warunków łącznie oddziaływujących na przemiany w życiu kulturalnym robotników płockich.

Pierwszym jest czynnik czasu: lata 1960—1968 są okresem zaawansowanego rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju, szerokiego rozpowszechniania środków kultury masowej, rozwoju szkolnictwa, utrwalania się w świadomości ludzi szeregu opinii i postaw, inspirowanych przez politykę kulturalną. Ten etap stwarza lepsze warunki rozwoju życia kulturalnego niż okresy wcześniejsze.

Drugi zespół warunków leży w specyficznej sytuacji Płocka, który, będąc miastem dawnym, względnie zaawansowanym w rozwoju gospodarczym i przemysłowym przed budową kombinatu petrochemicznego, mógł przejść przez okres najbardziej intensywnych przemian związanych z szybką industrializacją stosunkowo łatwo, bez większych kosztów społecznych. Już od roku 1965 wystąpiły cechy wstępnego stabilizowania się życia w mieście przy dalszej jego rozbudowie. Płock można uważać za przykład industrializacji organicznej w myśl teorii J. Ziółkowskiego.[2])

Tradycje Płocka jako ośrodka życia kulturalnego i związane z nimi ambicje mieszkańców i władz miejskich sprawiły, że wraz z rozbudową miasta postępował rozwój i unowocześnianie bazy i form działania instytucji kulturalnych. Tworzenie się zaczątków środowisk artystycznych, rozwój środowiska naukowego, tradycyjnie skupiającego się wokół Towarzystwa Naukowego Płockiego, powstanie filii Politechniik Warszawskiej przy jednoczesnym intensywnym rozwoju wszelkich form szkolnictwa, nadaje nową rangę dawnej kulturze Płocka. Mimo opóźnień w realizacji szeregu obiektów kulturalnych i pewnych niedomogów w organizacji życia kulturalnego, nastawionego raczej na zewnętrzne formy działania o walorach prestiżowych, niż na gruntowną pracę wewnątrz środowiska, atmosfera istniejąca w Płocku pobudza dążenia i aspiracje kulturalne.

Trzeci zespół warunków leży w składzie społecznym i cechach społecznych robotników, które w tych latach uległy poważnym zmianom. Przy dwukrotnym wzroście liczby robotników podniósł się poziom wykształcenia zawodowego i ogólnego zarówno robotników mieszkających w Płocku jak dojeżdżających, którzy stanowią jedną trzecią robotników zatrudnionych w ważniejszych zakładach pracy. Jednocześnie nastąpiła poprawa warunków bytowych pod względem wysokości zarobków, sytuacji mieszkaniowej, stanu posiadania. Wzmógł się stan zadowolenia z pracy zarówno wśród dawnych jak nowych robotników, wzrosła liczba robotników podnoszących poziom posiadanego wy-

kształcenia. Około 90% — dawnych i nowych płocczan wyraża zadowolenie z zamieszkania w Płocku i chęć pozostania tu na stałe, 60% dojeżdżających pragnie się przenieść do Płocka. Osiągana już wstępna stabilizacja robotników w pracy i w mieście ma niewątpliwy wpływ na wzrost zainteresowań i potrzeb kulturalnych, organizację i sposoby spędzania czasu wolnego, na tworzenie i utrwalanie się określonych stylów życia.

Życie kulturalne robotników w r. 1960 obejmowało duży zestaw form, z których jedne miały szeroki zasięg, a inne nosiły charakter zaczątkowych wzorów uczestnictwa kulturowego; dawało to większą szansę dalszego rozwoju kultury niż w przypadku tworzenia się nowych wzorów, nie występujących dotąd w środowisku.

ROZWÓJ UCZESTNICTWA KULTURALNEGO W LATACH 1960—1968

Zmiany w zasięgu uczestnictwa kulturalnego robotników zbadanych w r. 1960 i 1968 przedstawia załączona tabela. Obejmuje ona szesnaście f o r m uczestnictwa kulturalnego o charakterze zinstytucjonalizowanym w sposób formalny lub nieformalny, wyczerpujących w znacznym stopniu możliwości i sposoby spędzadzania czasu wolnego w mieście.

Można by przyznać za Marcinem Czerwińskim,[3]) że jest to spis przypominający menu, które obok siebie zestawia „potrawy drogie i tanie, mięsne i postne, wyszukane i pospolite", ale są to „dania", z których wszyscy korzystają w różnym zakresie, codziennie lub „od święta". Lista ta została sporządzona w oparciu o swobodne wypowiedzi robotników we wstępnym badaniu sondażowym.

Środowiska robotnicze średnich i większych miast nie różnią się f o r m a m i życia kulturalnego od innych środowisk społecznych miasta, różnice leżą w intensywności korzystania z poszczególnych form i stopnia ich popularności. Widoczne to jest zarówno w Płocku w obydwu okresach badanych, jak też z badań J. Malanowskiego [4]) prowadzonych w niewielkim mieście powiatowym, jak również z badań R. Dyoniziaka w Krakowie,[5]) mieście o zaawansowanych procesach urbanizacji, industrializacji i rozwoju kulturalnego.

Określony rytm i organizacja życia miejskiego, wspólność i powszechna w zasadzie dostępność instytucji kulturalnych, szybkie przenikanie i rozpowszechnianie się wzorów życia kulturalnego unifikują życie kulturalne w mieście pod względem form uczestnictwa. Różnice leżą w zasięgu, intensywności i sposobach korzystania z tego samego zestawu form życia kulturalnego.

Wszystkie formy występujące obecnie w życiu kulturalnym robotników płockich, występowały również w r. 1960, choć w mniejszym lub bardzo małym zakresie. Do form o największej powszechności (ok. 80%) należało słuchanie radia, czytelnictwo gazet i kontakty towarzyskie polegające na wzajemnych odwiedzinach.

Grupa, o najniższym poziomie życia kulturalnego, która ograniczała się tylko do słuchania radia lub niezbyt częstego czytania gazety liczyła 30%, a ponad 1/3 tej grupy (12% ogółu zbadanych) stanowili ludzie całkowicie pozbawieni wszelkich kontaktów z kulturą.

Drugą kategorię robotników, liczącą 36% stanowili ludzie, którzy poza radiem i gazetą korzystali z rozrywek takich jak kino, cyrk, zabawy, chodzili czasem na zawody sportowe lub wyjeżdżali na wycieczkę za miasto. Poszerzenie się kontaktów z kulturą w tej grupie polegało przede wszystkim na korzystaniu z jej najprostszych i tradycyjnych form rozrywkowych.

Trzecia kategoria robotników, obejmująca ok. 20% zbadanych, charakteryzowała się szerszym zasięgiem uczestnictwa kulturalnego, zarówno w zakresie form występujących w grupie poprzedniej, jak wkraczających dopiero do życia kulturalnego robotników. Do tych form z zakresu kultury masowej należy telewizja, poza tym lektura książek a także w niewielkim stopniu czasopism; w zakresie życia towarzyskiego zaczyna występować kawiarnia.

Czwarta, najmniej liczna kategoria (14%) składała się z robotników o dużej aktywności w zakresie wszystkich form życia kulturalnego, zarówno tradycyjnych, jak nowych. W grupie tej rozpowszechniają się, rzadkie co prawda, kontakty z teatrem, występuje, w minimalnym jeszcze odsetku kontakt z muzeum. Wzrasta odsetek korzystających z telewizji, czytelnictwo czasopism i książek zintensyfikowane korzystaniem z bibliotek; kawiarnie i kluby stają się miejscem spotkań towarzyskich.

Kategorie kulturowe różniły się znacznie składem społecznym pod względem kwalifikacji zawodowych, wieku, płci, miejsca zamieszkania i wykształcenia. Podstawę tych różnic stanowiło wykształcenie i kwalifikacje, nie wpełni zbieżne z wykształceniem, a także wiek (przy znacznej zbieżności wieku i wykształcenia). W pierwszej kategorii byli na ogół robotnicy starsi i niewykwalifikowani, bez wykształcenia podstawowego, w drugiej — niewykwalifikowani i wykwalifikowani z wykształceniem podstawowym pełnym lub prawie pełnym, w trzeciej — na ogół robotnicy wykwalifikowani, po szkole podstawowej a także zawodowej. W czwartej kategorii znajdowali się głównie młodzi ludzie z zasadniczym wykształceniem zawodowym i przede wszystkim mieszkańcy miasta.

Te cztery kategorie kulturowe z typowym dla nich zasięgiem i formami uczestnictwa kulturalnego stanowią stopnie w rozwoju kulturalnym robotników zarówno w przekroju jednego okresu, jak też na przestrzeni czasu.

Tablica 1

Zmiany w zasięgu uczestnictwa kulturalnego robotników

Formy uczestnictwa kulturalnego	A: Ogółem robotnicy 1960 %	A: Ogółem robotnicy 1960 Kolejność	A: Ogółem robotnicy 1968 %	A: Ogółem robotnicy 1968 Kolejność	B: Kategorie aktywności kulturalnej — 1968 I %	B: I Kolejność	B: II %	B: II Kolejność	B: III %	B: III Kolejność	B: IV %	B: IV Kolejność
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
Wzajemne odwiedziny	96,3	1	89,6	3	69,2	1	83,1	3	90,9	3	95,7	5
Radio	86,0	2	94,7	2	50,0	2	90,9	2	97,4	2	99,3	2
Gazety	82,4	3	95,9	1	50.0	3	92,2	1	100,0	1	99,7	1
Kino	75,0	4	79,6	5	11,5	6	58,4	5	86,3	5	97,3	4
Cyrk	48,7	5	66,8	7	1 osoba	9	42,0	7	75,5	7	85,3	10
Zabawy	46,7	6	61,4	10	11,5	7	38,7	8	59,8	10	85,3	11
Książki	45,0	7	73,6	6	15,4	5	42,3	6	84,2	6	95,3	6
Zawody sportowe	44,7	8	57,5	11	—		28,4	11	58,9	11	85,0	12
Czasopisma	40,8	9	65,4	8	11,5	8	36,2	9	73,4	8	87,7	8
Wycieczki	38,9	10	64,5	9	1 osoba	10	34,6	10	72,6	9	87,3	9
Teatr, estrada	35,6	11	41,7	15	—		14,8	14	42,8	15	66,3	16
Telewizja	34,8	12	85,3	4	19,2	4	71,2	4	90,5	4	98,3	3
Biblioteka	26,2	13	52,6	12	—		20,6	12	53,5	12	87,7	7
Kawiarnia	23,5	14	47,4	13	1 osoba	11	14,4	15	44,4	14	80,3	13
Kluby, świetlice	17,7	15	34,7	16			6,6	16	26,1	16	67,3	15
Muzeum	5,0	16	47,0	14			20,2	13	47,3	13	72,3	14
Liczby odniesienia	2003		810		26*)		243		241		300	

*) Mimo niewłaściwości stosowania obliczeń procentowych do tak niskiej liczby odniesienia (26), zostały one tutaj przedstawione ze względu na ułatwienie porównywalności zasięgu uczestnictwa kulturalnego w czterech wyodrębnionych kategoriach tym bardziej, że uwidocznione w tablicy różnice zasięgu są charakterystyczne zarówno dla r. 1968 jak 1960, przy niższych parametrach dla r. 1960.

W latach 1960—1968 nastąpił wzrost zasięgu wszystkich form uczestnictwa kulturalnego z wyjątkiem tradycyjnych wzajemnych odwiedzin. (tabl. 1). Zmieniły się jednocześnie proporcje a także charakter życia kulturalnego wyodrębnionych kategorii kulturowych. (tabl. 2).

Tablica 2

Lata	Razem	Kategorie aktywności kulturalnej I	II	III	IV
1960	100%	30,8	35,7	19,4	14,1
1968	100%	3,2	30,0	30,0	36,8

(Kategorie aktywności kulturalnej lub inaczej kategorie kulturowe wyodrębnione zostały w oparciu o częstotliwość korzystania z wszystkich wymienionych form życia kulturalnego).

Kategoria pierwsza występuje w roku 1968 w wysokości 3% (w roku 1960 — ponad 30%), przy czym minimalne kontakty kulturowe w tej grupie rozszerzyły się na telewizję i kino. W pozostałych grupach występują kontakty ze wszystkimi wymienionymi formami przy większym zasięgu i intensywności korzystania z nich.

Zasięg i nasilenie uczestnictwa kulturalnego czwartej kategorii w r. 1968 nie da się porównać z czwartą kategorią w roku 1960. Przy 100-procentowym zasięgu kultury masowej (poza czytelnictwem czasopism) z każdej z pozostałych form korzystało około 80% robotników, z wyjątkiem teatru i klubów, które mają 60% zasięg (tab. 1). Czwarta kategoria najbardziej wzrosła i najliczniej jest reprezentowana. Jest to, można powiedzieć, kategoria „perspektywiczna" — jej skład społeczny pod względem wieku, wykształcenia i kwalifikacji wskazuje na drogi dalszego rozwoju życia kulturalnego robotników.

CHARAKTERYSTYKA ZMIAN W ŻYCIU KULTURALNYM ROBOTNIKÓW

Zaobserwowane na podstawie badań procesy zmian w życiu kulturalnym robotników na przestrzeni czasu, jak też różnice między wyodrębnionymi kategoriami aktywności kulturalnej, wskazują na pewne zjawiska charakterystyczne dla rozwoju życia kulturalnego robotników.

1. Zmiany preferencji zachowań kulturalnych

Wzrost zasięgu życia kulturalnego robotników w niejednakowej mierze dotyczy wszystkich wymienionych form. Rozwój życia kulturalnego wiąże się ze zmianą preferencji zachowań kulturowych. Pewne formy życia kulturalnego

upowszechniają się szybciej zyskując pierwszeństwo na niekorzyść innych. Porównanie kolejności występowania form życia kulturalnego w r. 1960 i 1968 wskazuje, że żadna z nich nie zajmuje tego samego co poprzednio miejsca w hierarchii powszechności (tabl. 1). Kontakty towarzyskie na płaszczyźnie wzajemnych odwiedzin spadły z pierwszego miejsca na trzecie, a telewizja przesunęła się z pozycji dwunastej na czwartą — są to zmiany charakterystyczne dla społeczności uprzemysławiających się i przyjmujących sposoby życia właściwe dużemu miastu. Znaczne różnice pod względem preferencji zachowań kulturowych występują również w podziale robotników na cztery kategorie aktywności kulturalnej w r. 1968. Charakterystyczna, i jak się wydaje, „docelowa" dla ogółu robotników w perspektywie dalszego rozwoju życia kulturalnego jest struktura uczestnictwa kulturalnego IV kategorii — grupy o najwyższym zasięgu kultury. Pierwszeństwo ma kultura masowa, po niej — tradycyjne kontakty towarzyskie i czytelnictwo, następnie rozrywki, wśród których przeplatają się tradycyjne (np. cyrk) z nowoczesnymi (wycieczki, kawiarnia). Na ostatnim miejscu znajdują się instytucje kultury „reprezentacyjnej" — teatr, muzeum, a także instytucje kultury środowiskowej — kluby, świetlice, domy kultury. Ten układ różniący dość znacznie najwyższą kategorię kulturową robotników od ogółu zbadanych w roku 1968, jest także wyrazem daleko posuniętej ewolucji w skali zachowań kulturalnych robotników w stosunku do r 1960.

2. Wzrost ekstensywności życia kulturalnego

Ogólny wzrost zasięgu uczestnictwa kulturalnego w grupie wiąże się ze wzrostem ekstensywności udziału w kulturze (ekstensywność kulturalna rozumiana jest jako rozszerzanie się kontaktów z kulturą dających się wyrazić ilościowo):

— zarówno pod względem ilości form indywidualnego uczestnictwa,
— jak też częstotliwości korzystania z nich,
— jak również przez sięganie do coraz szerszego wachlarza możliwości, właściwych poszczególnym formom: środkom przekazu i instytucjom życia kulturalnego.

Od r. 1960 wzrosła znacznie przeciętna ilość form życia kulturalnego statystycznego robotnika; w podziale na kategorie kulturowe, przy kolejnym wzroście zasięgu uczestnictwa kulturalnego, liczba form wykorzystywanych indywidualnie wzrasta od zera w niektórych przypadkach w kategorii pierwszej do szesnastu w kategorii czwartej.

Postępujący wzrost częstotliwości wskazuje na tworzenie się nawyków korzystania z poszczególnych form kultury z częstotliwością dla nich optymalną, np. codziennego oglądania telewizji, czytania gazety, raz na tydzień — lektury czasopism, chodzenia do klubu, do kina, wyjeżdżania poza miasto itp.

Szersze korzystanie z możliwości właściwych poszczególnym formom życia kulturalnego wyraża się czytaniem dwóch, trzech gazet, kilku czasopism, oglądania wielu audycji telewizyjnych, nie tylko czytaniem książek ale także korzystaniem stałym z biblioteki, bywaniem w klubie na wieczorkach tanecznych, ale także na wielu innych imprezach itd.

Mechanizm nazwany ekstensywnością życia kulturalnego w grupie, można by przedstawić za pomocą uproszczonego schematu na przykładzie czytelnictwa gazet: w czasie, kiedy człowiek nie czytający gazet, zaczyna raz na jakiś czas kupować gazetę, inny czytający rzadko zaczyna kupować ją codzień, a ten, który czytał codzienne jedną gazetę, zaczyna czytywać dwie i (albo) kupować czasopismo. Schemat ten ukazuje wszystkie trzy przejawy ekstensywności przy rozwoju kultury od podstaw.

3. Kultura masowa a inne formy życia kulturalnego

Niektóre formy kultury masowej (gazeta, radio, kino) już w r. 1960 miały wysoki zasięg wśród robotników płockich. Charakterystyczny dla miast uprzemysławiających się szybki wzrost zasięgu wszystkich form kultury masowej, na przykładzie Płocka okazuje się dźwignią w podnoszeniu poziomu uczestnictwa we wszystkich innych formach kultury. Wzrost zasięgu kultury masowej w grupie wiąże się ze znaczniejszym jeszcze wzrostem zasięgu innych form kultury. Przy pełnym zasięgu kultury masowej następuje dalszy wzrost uczestnictwa kulturalnego poprzez formy indywidualne i zinstytucjonalizowane, a także wzrost ekstensywności we wszystkich formach życia kulturalnego. Wyższe formy kultury, takie jak teatr, wystawy, odczyty, mają powyżej 50% zasięg tylko w grupach o pełnym (100%), lub prawie pełnym zasięgu kultury masowej.

4. Uwarunkowania społeczne życia kulturalnego

Zależność uczestnictwa kulturalnego od cech struktury społeczno-zawodowej, obserwowana we wszystkich badaniach prowadzonych w Polsce, wykazuje tendencje zmienności w miarę rozwoju życia kulturalnego. Związki między poziomem aktywności kulturalnej a cechami społecznymi robotników, występujące w r. 1960, wyraźnie straciły na sile w stosunku do jednych cech, a wzmocniły się w stosunku do innych. Zmniejszyły się różnice związane z miejscem zamieszkania, a więc w podziale na robotników dojeżdżających i mieszkańców Płocka, różnice w grupach zarobkowych a także w podziale na mężczyzn i kobiety. Obok innych

czynników niewątpliwą rolę odegrało tu ogólne podniesienie się poziomu wykształcenia.

Istotną cechą różnicującą życie kulturalne robotników, w wyższej nawet mierze niż w r. 1960, jest wykształcenie, a także wiek, związany ściśle z wykształceniem, ale również oddziaływujący według własnych praw. W każdej wyższej kategorii wykształcenia wzrasta nasilenie udziału w kulturze: największe różnice widoczne są między kategorią z nieukończoną szkołą podstawową, pełną szkołą podstawową i zasadniczą szkołą zawodową. Między grupą z zasadniczym wykształceniem zawodowym i średnim zawodowym różnice są niewielkie. Jednocześnie jednak wyraźnie uwidacznia się fakt, że robotnicy z ukończoną szkołą podstawową występują licznie we wszystkich kategoriach kulturowych (choć częściej w drugiej i trzeciej). Szkoła podstawowa przy pewnych ambicjach, aktywności indywidualnej i sprzyjających warunkach obiektywnych pozwala na szerokie, choć przeważnie niepogłębione korzystanie z życia kulturalnego, natomiast nie ukończona szkoła podstawowa jest kategoryczną przeszkodą w życiu kulturalnym, którą przełamują nieliczne tylko jednostki pod wpływem atmosfery kręgu towarzyskiego lub innych szczególnych bodźców. (Marginesowość ludzi bez wykształcenia podstawowego wobec ogólnego nurtu życia społecznego i kulturalnego podkreśla J. Szczepański [6]) a także z troską pedagoga społecznego podnosi ten ważny problem społeczny Aleksander Kamiński.[7])

Podobnie rzecz się ma z najniższym poziomem zarobków: zarobki poniżej 1200 zł związane na ogół z brakiem wykształcenia i kwalifikacji, występują łącznie z najniższym poziomem życia kulturalnego, podczas gdy w wyższych grupach zarobkowych nie uwidaczniają się zależności między zarobkami a aktywnością kulturalną. (W wyraźniejszy sposób występowała tu zależność w r. 1960).

5. Związki między poziomem życia kulturalnego a innymi cechami stylu życia

Przy zmniejszonej sile oddziaływania niektórych cech społecznych na życie kulturalne, uwypuklają się jednocześnie związki między życiem kulturalnym a innymi cechami kulturowymi, cechami stylu życia. Cztery kategorie uczestnictwa kulturalnego stanowią cztery grupy wyraźnie zróżnicowane szeregiem cech kulturowych, co znacznie wyraźniej występuje w r. 1968 niż w r. 1960. Różnice dotyczą stanu posiadania przedmiotów użytku kulturalnego: książek, telewizorów, adapterów; aspiracji urlopowych; organizacji i sposobów spędzenia czasu wolnego; stopnia aktywności społecznej. Również cechy będące wyrazem przystosowania społecznego, afirmacji rzeczywistości i perspektyw życiowych: zadowolenie z zamieszkania w Płocku, zadowolenie z pracy, dalsze kształcenie się, wartościowe społecznie plany życiowe własne i dotyczące dzieci — występują w powiązaniach z określonym poziomem życia kulturalnego.

Analiza szeregu korelacji między cechami kulturowymi i społecznymi wskazuje na tworzenie się w badanej społeczności pewnych typów czy warstw kulturowych zróżnicowanych bardziej sposobami życia niż cechami społecznymi.[8])

6. Ekstensywność — selekcja — intensywność życia kulturalnego

Rozwój życia kulturalnego robotników ma charakter przede wszystkim ilościowy, ekstensywny, polegający na rozszerzaniu się zakresu zachowań kulturowych, na wzrastającym dążeniu do czerpania wielu doznań z wielu źródeł. Wiąże się to z rozproszeniem zainteresowań i zachowań kulturowych na coraz więcej form, przy pewnym ograniczeniu zakresu treści. O ile wyraźnie zmieniają się preferencje zachowań, a więc dokonuje się pewna ich selekcja, o tyle bardzo nieznacznie zmieniają się preferencje treści. Hierarchia wyborów dotyczących tematów audycji, książek, czasopism ulega niewielkim zmianom na kolejnych szczeblach rozwoju kulturalnego, przy wzrastającej szybko ich powszechności. Przykładem zainteresowań nie pogłębionych a szeroko występujących, może być potrzeba informacji, zaspokajana przez czytelnictwo prasy ogólnokrajowej i lokalnej (65% robotników czyta dwie, trzy gazety), codzienne słuchanie dziennika radiowego (43%) lub telewizyjnego (32%), nie wsparta potrzebą pogłębienia uzyskanych informacji przez audycje o tematyce społeczno-politycznej, gospodarczej czy kulturalnej lub lekturą czasopism społeczno-kulturalnych. Minimalny odsetek robotników (i to prawie wyłącznie należących do czwartej kategorii kulturowej) korzysta z tych możliwości. Jedyną dziedziną zainteresowań realizowanych w sposób bardziej wszechstronny są zainteresowania zawodowe, techniczne. Przejawia się to zarówno w wyborze lektury, jak audycji a także w zamiłowaniach amatorskich w postaci różnych form majstrowania.

Wydaje się, że możliwości i umiejętności selekcji form a przede wszystkim treści kulturowych, polegające na odrzucaniu jednych a pogłębianiu innych wartości, powstają dopiero na gruncie przygotowanym przez pełną ekstensywność życia kulturalnego grupy. Dopiero szeroka skala zetknięć, kontaktów (nawet nie pogłębionych) z kulturą wytwarza potrzebę selekcji, będącą zaczątkiem następnego etapu rozwoju kulturalnego — intensyfikacji życia kulturalnego.

W grupie robotników należących do najwyższej, czwartej kategorii kulturowej znaczna część cechuje się pełną ekstensywnością życia kulturalnego, a pewna grupa przekroczyła już

ten etap dążąc do selekcji form i pogłębiania zainteresowań.

Środowisko domowe robotników, w połowie chłopskie (wśród robotników zatrudnionych w Płocku w 60%), w połowie robotnicze, przy niskim poziomie wykształcenia starszych członków rodziny, nie może pełnić funkcji inspirujących wartościowe wybory kulturowe, nie czyni tego także szkoła podstawowa ani zawodowa, w których programach nie mieszczą się sprawy sztuki, muzyki, teatru, a nawet literatury współczesnej, które stanowiłyby podstawy „wychowania dla kultury".

Główne źródła inspiracji leżą w kontaktach z kulturą. Kultura masowa nie wystarcza dla zaspokojenia potrzeb kulturalnych robotników, szczególnie ludzi młodych, którzy w swej „ekspansji" kulturalnej poszukują kontaktów bezpośrednich, rzeczywistej aktywności. Sami wyznaczają zadania polityce kulturalnej, żądając teatru, urządzeń sportowych, bardziej interesującej działalności klubów (wypowiedzi z roku 1968).

Najbardziej powszechne środki kultury masowej: radio i terewizja dają szerokie możliwości wyboru treści ale nie uczą umiejętności wyboru. Pozostaje, jak zwykle, otwarta sprawa działalności instytucji życia kulturalnego w środowisku lokalnym, których rola inspirująca w miarę postępu życia kulturalnego rozszerza się z koniecznej nadal funkcji aktywizowania życia kulturalnego na funkcję inspiracji wyborów kulturowych.

Dalsze unowocześnianie się życia, wzrost standartu życiowego a przede wszystkim poziomu wykształcenia sprawi, że obserwowane dotychczas różnice w życiu kulturalnym robotników i innych warstw społecznych przestaną występować w postaci liczbowych wskaźników konsumpcji kulturalnej. Natomiast przy możliwym do osiągnięcia w najbliższych latach przez większość robotników poziomie wykształcenia ogólnego, różnice te nie zmienią się szybko pod względem percepcji treści i skali cenionych wartości kulturowych bez udziału pedagogiki kulturalnej o wyraźnie zarysowanych i realizowanych zadaniach, włączającej się w nurt spontanicznych procesów rozwoju kultury. Tą drogą możliwe będzie — mówiąc słowami Marcina Czerwińskiego — osiągnięcie „integracji społecznej na planie kultury" czyli „zniknięcie tej sytuacji, gdy nie wszyscy z wszystkimi o wszystkim mogą mówić".[9])

LITERATURA

1) Opracowanie oparte jest na wynikach badań prowadzonych w roku 1960 i 1968 wśród robotników płockich zakładów pracy z funduszu Zakładu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN z inspiracji Towarzystwa Naukowego Płockiego.

2) Janusz Ziółkowski — Urbanizacja miast, osiedli, Warszawa 1965.

3) Marian Czerwiński — Uwagi krytyczne o socjologii kultury, Kultura i Społeczeństwo nr 3, 1965.

4) Jan Malanowski — Stosunki klasowe i różnice społeczne w mieście, Warszawa 1967.

5) Ryszard Dyoniziak — Zróżnicowanie kulturowe społeczności wielkomiejskiej, Warszawa 1965.

6) Jan Szczepański — Społeczne zadania oświaty dorosłych w: Pedagogika dorosłych, red. K. Wojciechowski, Warszawa 1962.

7) Aleksander Kamiński — Funkcja społeczno-wychowawcza pracy kulturalnej i oświatowej w zakładach przemysłowych w: Aktywność kulturalna włókniarzy, Łódź 1969.

8) Do podobnych wniosków dochodzi Dyoniziak w cytowanej pracy.

9) Marcin Czerwiński — Upowszechnienie kultury a struktura społeczna, Warszawa 1969.

JAN PILICH

O języku Płocka i okolicy

CZASOWY

W języku ogólnopolskim przymiotnik *czasowy* oznacza:

1. związany z czasem, odnoszący się do czasu, np. w perspektywie czasowej;
2. trwający przez pewien okres czasu, chwilowy, przemijający, np. czasowe posiadanie;
3. mający wiele wolnego czasu, np. czasowy człowiek.

Zakres użycia tego przymiotnika maleje dlatego, że z dwóch równorzędnych form: w perspektywie czasowej — w perspektywie czasu wybieramy tę drugą z przydawką dopełniaczową, która dokładniej precyzuje znaczenie (widać to na przykładzie „księga radziecka", co sugerowałoby dzierżawczość od Związku Radzieckiego, a tymczasem chodzi o księgę rady miejskiej: Zachowała się dotąd w Archiwum Głównych Akt Dawnych w Warszawie księga radziecka płocka).

W Płocku przymiotnik *czasowy* oznacza ponadto okres przed określonym czasem przed upływem terminu: „Mój syn nie jest czasowy", tzn. urodził się przed upływem 9 miesięcy jako wcześniak. Partykuła nie tworzy symetryczny układ opozycyjny twierdzenie—przeczenie, np. szczęście-nieszczęście, łatwo-niełatwo, piszę-nie piszę. Są jednak wypadki, kiedy ten porządek zostaje zakłócony, czego źródłem jest m.in. partykuła nie. Np. dawniej opozycję stanowiły przymiotniki: widomy-niewidomy, tzn. że drugi człon był zaprzeczeniem pierwszego: widzialny-niewidzialny. Z czasem wyraz niewidomy zleksykalizował się i służy na oznaczenie tego, ko nie widzi. Ma on znaczenie przymiotnika. W związku frazeologicznym niewidomy człowiek ma znaczenie przymiotnika jako wyraz określający, natomiast w połączeniu biedny niewidomy jako wyraz określany jest rzeczownikiem.

W omawianym wyżej wypadku *czasowy* to człowiek mający wiele czasu, a nieczasowy to wcześniak. Konstrukcję podobną do poprzednie jest zwrot: syn nie był letni. tzn. nie był pełnoletni. W obu wypadkach partykuła przecząca nie występuje przed łącznikiem być, co modyfikuje znaczenie całości: nie był czasowy, nie był letni.

ZBYTNY

Wyraz *zbytny* oznaczony jest w słowniku W. Doroszewskiego kwalifikatorem „gwarowe", chociaż nie we wszyskich gwarach on występuje, np. nie ma go w północnej Małopolsce. „Te dziewczyny to zbytne są" — mówi informatorka dodając synonimy: zgrywuski, zalewaczki, czyli skłonne do żartów, płatania figlów, psocenia, dokazywania.

Przymiotnik *zbytny* został utworzony za pomocą formantu -ny, który odnajdujemy w takich wyrazach jak leśny, polny, szkolny. Występuje w nim dawny rdzeń *być* oznaczający pierwotnie rosnąć, stawać się, pełnić. Te aktywne, wyraźnie widoczne formy bycia stały się podstawą uogólnienia jako synonimu obecności, znajdowania się, występowania. Mogą być różne formy bycia: dobre i złe, przejawiające się w działalności praktycznej i teoretycznej, w dążności do przekształcenia rzeczywistości, w postawie do zachodzących zjawisk. Może też być forma bycia, którą określamy jako „zbytną". Oznaczałoby to pewien nadmiar w stosunku do bycia przejawiający się w skłonności do żartów, figlów itd., odmianę bycia, których jest nieskończenie wiele. O istnieniu tego nadmiaru w postaci żartobliwej świadczy również rzeczownik zbytek oznaczający nadmiar fizycznego wyżywania się: zbytek i niewolnictwo. Interesującym jest w omawianym wypadku przechodzenie od jednego znaczenia do drugiego, od bycia do jego różnych odmian, o czym świadczy duży zasób wyrazów pokrewnych: przybyć, odbyć, zbyć, pozbyć się, nabyć, dobyć, zdobyć, bawić, bydło, bylica, byt, przybytek, ubytek, zbyt, pobyt, zbyteczny, zbytkowy. Można by sformułować zasadę, że istnieje stosunek wprost proporcjonalny między żywotnością wyrazu i jego rodziną słowotwórcza: im ta rodzina jest bogatsza, im więcej w niej występuje kategorii znaczeniowych, tym jest żywotniejsza, ma szerszy zakres użycia, częściej wyrazy z jej kręgu pojawiają się w tekstach.

Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego otrzymała status biblioteki naukowej

STANISŁAW KOSTANECKI

W „Monitorze Polskim" (nr 11) z dnia 23 lutego 1971 r. została ogłoszona m. in. Uchwała nr 32 Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1971 r. (pozycja nr 89), zmieniająca uchwałę *) z dnia 20 sierpnia 1968 r. w sprawie ustalenia wykazu bibliotek zaliczonych do bibliotek naukowych.

Uchwała ta, podpisana przez Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, włączyła do wymienionego wykazu pominięte w 1968 roku: Bibliotekę Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Bibliotekę im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego. W ten sposób biblioteki dwóch najstarszych towarzystw naukowych w Polsce: płockiego (1820 r) i poznańskiego (1857 r.) otrzymały tzw. status bibliotek naukowych.

Obie biblioteki miały charakter naukowy już od początków swej działalności: płocka — od czasów Królestwa Kongresowego, poznańska — jeszcze pod zaborem pruskim. W ciągu wielu lat swej działalności charakter ten utrzymały i rozwinęły. Podkreślił to ostatnio w Przeglądzie Bibliotecznym (1969 nr 2—3) Bernard Olejniczak w artykule „Biblioteki towarzystw naukowych w świetle nowej ustawy o bibliotekach", pisząc o przesłankach podjęcia decyzji w sprawie nadania statusu biblioteki naukowej, że „warsztat pracy naukowej, stan i kwalifikacje personelu, potrzeby społeczne oraz aktualny i potencjalny zakres oddziaływania, to wszystko właśnie w bibliotekach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa Naukowego Płockiego było od lat zweryfikowane i stale na nowo sprawdzane w praktyce dnia codziennego".

Od lat też w informatorach bibliotecznych i w urzędowych statystykach obie biblioteki były wymieniane jako naukowe. Czyniły to m. in. „Informator Nauki Polskiej" oraz międzynarodowy informator bibliotek w języku angielskim: „International Library Directory".

Biblioteka im. Zielińskich TNP liczy (według stanu z 31 grudnia 1970 r.) ponad 125 tysięcy woluminów, jest więc największą biblioteką w województwie warszawskim. Ma charakter ogólno-naukowy, gdyż posiada zbiory z wielu dziedzin nauki (z przewagą humanistyki). Specjalnością jej są zbiory dotyczące Płocka i Mazowsza. Posiada ponad 12.000 starodruków (XV—XX wiek) i cenne rękopisy, poczynając już od średniowiecza. Między innymi w zbiorach znajdują się pergaminowe przywileje z podpisami królów polskich, autografy sławnych ludzi: Frycza Modrzewskiego, Kościuszki, Jarosława Dąbrowskiego, Elizy Orzeszkowej i innych, jedyna w kraju kolekcja sztychów Goyi „Caprichos", pergaminowy statut Łaskiego z 1506 r., pierwsze wydanie dzieła Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium" itp.

Biblioteka uzupełnia swe zbiory, opracowuje zgodnie z zaleceniami dla bibliotek naukowych, konserwuje i udostępnia na miejscu i w wypożyczaniu międzybibliotecznym. Liczba odwiedzin w czytelni-pracowni wynosi rocznie około 10 tysięcy czytelników: z Płocka, z województwa warszawskiego i z innych części kraju, a także z zagranicy. Zbierają oni i opracowują materiały do prac naukowych, doktorskich, magisterskich i w związku ze studiami i kształceniem się.

Biblioteka udziela informacji bibliotecznych i bibliograficznych, ustnych i pisemnych, urządza wystawy i pokazy książek, wykłady i pogadanki. Odwiedzają ją wycieczki miejscowe, krajowe i zagraniczne. W roku 1970 było ich 87. W roku tym zapoznali się z działalnością Towarzystwa i jego zbiorami wybitni przedstawiciele władz, nauki i kultury, tak z kraju, jak i z zagranicy. 15 stycznia 1971 r. I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek podczas swego pobytu w Płocku odwiedził także Towarzystwo Naukowe Płockie, gdzie m. in. obejrzał z zainteresowaniem „białe kruki" Biblioteki im. Zielińskich.

W okresie powojennym pracownicy Biblioteki prowadzili liczne prace badawcze i opublikowali około 200 prac i artykułów naukowych i popularno-naukowych z różnych dziedzin w wydawnictwach miejscowych i krajowych m. in. w „Roczniku Biblioteki Narodo-

*) Uchwała nr 269 Rady Ministrów (Monitor Polski nr 36, poz. 253).

wej", w „Przeglądzie Bibliotecznym", w „Przeglądzie Historycznym", w „Meandrze", w „Polskim Słowniku Biograficznym", w kwartalniku „Notatki Płockie" i w „Roczniku Mazowieckim". Uczestniczyli także jako autorzy w będących w druku wydawnictwach: „Słownik Biograficzny pracowników książki polskiej" i w monografii historycznej „Dzieje Płocka". Współpracowali również z katalogami centralnymi Biblioteki Narodowej, z placówkami Polskiej Akademii Nauk, a także z Polskim Radiem i Telewizją.

W lipcu 1969 r. zespół pracowników Biblioteki otrzymał wojewódzką nagrodę kulturalną za osiągnięcia w dziedzinie gromadzenia zbiorów naukowych o Mazowszu i ich popularyzację. W czerwcu 1970 r. szereg pracowników Biblioteki w czasie uroczystości jubileuszowych TNP otrzymało odznaczenia państwowe i wojewódzkie.

*

Wspomniana wyżej uchwała Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1968 r. ustalająca wykaz bibliotek zaliczonych do bibliotek naukowych nie uwzględniła bibliotek towarzystw naukowych. W związku z tym Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego już pod koniec 1968 r. podjął starania, by włączyć do wymienionego wykazu Bibliotekę im. Zielińskich. Starania te, poparte przez Wydział Kultury Prezydium Wojew. Rady Narodowej przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki, przez Biuro Wydawnictw i Bibliotek Polskiej Akademii Nauk i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — osiągnęły swój pomyślny wynik, gdyż cytowana Uchwała Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1971 r. formalnie zaliczyła Bibliotekę im. Zielińskich TNP do bibliotek naukowych, włączając ją do ich sieci ogólnokrajowej. Akt ten, otwierający nowe perspektywy rozwoju przed płocką biblioteką, a także zarysowujący większe szanse zawodowe przed jej pracownikami, wypada zanotować jako ważne wydarzenie w kronice kulturalnej Płocka i jako jeden z pięknych owoców jubileuszu 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Powołanie w Płocku Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie

Dnia 1 lutego 1971 r. Plenum Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu powołało Płocki Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie obejmujący 21 członków, reprezentantów wszystkich środowisk Płocka. Oto jego skład:

Henryk Dyrda — Sekretarz KMiP PZPR — Przewod. Komitetu, Kazimierz Janiak — Przewodniczący PMRN — Z-ca Przew. Kom., Bolesław Witkowski — Przewodniczący MKFJN — Z-ca Przew. Kom., Józef Piotrowski — działacz społeczny — Sekretarz, Tadeusz Siwek — Dyrektor O/PKO — Skarbnik i członkowie: Aleksander Brach — Robotnik MZRiP, poseł Ziemi Płockiej, Kazimierz Ciarka — Sekretarz KZ PZPR w MZRiP, Ignacy Chmiel — Robotnik z „Mostostalu", Jakub Chojnacki — Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, Andrzej Gajewski — Kierownik Filii Polit. Warszawskiej, Teresa Kowalska — Sekretarz Zarz. Pow. Ligi Kobiet, Stanisław Krzysztofik — Prezes Pow. Komitetu SD, Janusz Mielcarek — Przewodniczący ZPiM ZMS, Stanisław Malinowski — Sekretarz MKFJN, Sekretarz PMRN, Antoni Rogucki — Dyrektor PBP „Petrobudowa", Wacław Sankowski — Redaktor „Petroecha", Marian Sołtysiak — Dyrektor Muzeum Mazowieckiego, Jan Szumański — Prezes O/ZNP, Marian Szymczyk — Przewodniczący PKZZ, Jan Wańkiewicz — Sekretarz Propagandy KMiP PZPR, Henryk Wójcik — Komendant Hufca ZHP.

Zwrócono się z apelem do mieszkańców Płocka o włączenie się do dzieła odbudowy Zamku Królewskiego, symbolu państwowości polskiej. Zamek powstanie dzięki wspólnemu wysiłkowi całego narodu. Płocczanie, którzy już nieraz dawali przykład swego patriotyzmu i wzorowej obywatelskiej postawy, nie będą szczędzić pracy i środków pieniężnych dla poparcia tej szlachetnej i patriotycznej inicjatywy. Wysiłkiem całego narodu podniesiemy z gruzów wielką, historyczną pamiątkę — pomnik łączący przeszłe, współczesne i przyszłe pokolenia.

Wszelkie wpłaty pieniężne przyjmują w Płocku wszystkie placówki pocztowe, Oddział PKO i jego ajencje na konto Oddziału PKO w Płocku Nr 47-9-150.

Przewodniczący MKFJN
Bolesław Witkowski

EDWARD OLBROMSKI

Otwarcie gabinetu naukowego im. W. H. Gawareckiego

W 1969 r. powstał w Wyszogrodzie oddział Towarzystwa Naukowego Płockiego. Po powołaniu zarządu oddział rozpoczął ożywioną działalność.

Oddział współpracuje z Wydziałem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutem Historycznym oraz z Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych. W wyniku współpracy z Uniwersytetem Warszawskim oddział prowadzi dwuletni cykl odczytów pt. „Polska, jej dzieje i kultura".

Wiosną 1970 r. w Mazowieckim Ośrodku Badań Naukowych oddział wystąpił z projektem zorganizowania obchodów 1000-lecia Wyszogrodu. W tej sprawie odbyły się w Warszawie dwie konferencje z udziałem pracowników naukowych skupionych wokół MOBN, przedstawicieli władz powiatowych i miejskich Wyszogrodu oraz oddziału TNP. Na konferencji ustalono obchody 1000-lecia Wyszogrodu na lata 1970—1972. Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych powierzył napisanie monografii Wyszogrodu zespołowi wybitnych naukowców między innymi: prof. dr. Stanisławowi Herbstowi, prof dr. Adamowi Wolffowi, a zgodnie z planem obchodów 1000-lecia Wyszogrodu MOBN przystąpił do badań archeologicznych na terenie miasta.

Badania prowadzone pod kierunkiem dr. Bogusława Gierlacha oraz mgr. Krzysztofa Janiszewskiego w październiku i listopadzie 1970 r. traktowane były jako wstępne rozpoznanie większego obszaru osadniczego, zlokalizowanego wokół Wyszogrodu. Równocześnie Prezydium MRN w Wyszogrodzie powołało Społeczny Komitet Obchodów 1000-lecia Wyszogrodu. Obchody zostały zainaugurowane uroczystą sesją MRN w Wyszogrodzie w dniu 5 września 1970 r.

Inauguracja obchodów 1000-lecia Wyszogrody stworzyła klimat sprzyjający do zorganizowania warsztatu pracy naukowej w mieście, warsztatu, który służyłby zarówno pracownikom naukowym UW, MOBN, członkom TNP jak i miejscowemu środowisku. W kwietniu 1970 r. na posiedzeniu zarządu oddziału powstała myśl założenia gabinetu naukowego. Zarząd TNP zaaprobował inicjatywę oddziału w Wyszogrodzie i rozpoczął starania w Prezydium WWRN o dotację. Z otrzymanej z Prezydium WWRN kwoty zarząd TNP przekazał oddziałowi w Wyszogrodzie na ten cel 50 tys.

10. XII. 1970 r. Uroczystość otwarcia w szkole podstawowej gabietu naukowego im. W. H. Gawareckiego oddziału TNP w Wyszogrodzie. Za stołem prezydialnym od lewej: doc. dr Juliusz Łukasiewicz, inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes TNP, doc. dr inż. Edward Kowalczyk — minister Łączności, mgr Edward Olbromski — przewodniczący zarządu oddziału TNP w Wyszogrodzie, Stanisław Tyter — przewodniczący Prez. PRN w Płocku, Stanisław Dybanowski — przewodniczący Prez. MRN w Wyszogrodzie i mgr Jerzy Kowalski — I sekretarz KM PZPR w Wyszogrodzie.

Uroczystość otwarcia gabinetu naukowego w Wyszogrodzie — widok na salę obrad.

złotych. Z tej sumy został zakupiony niezbędny sprzęt, regały, stoły, krzesła, gablota do ekspozycji archeologicznych oraz pewna ilość książek. W październiku i listopadzie 1970 r. oddział przystąpił do wyposażenia i urządzenia gabinetu naukowego.

Działalnością oddziału TNP w Wyszogrodzie zainteresował się dyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Aleksander Gieysztor, który w październiku 1970 r. zapoznał się badaniami archeologicznymi prowadzonymi na terenie miasta i z tej okazji przekazał pierwszy cenny dar gabinetu: książki i czasopisma naukowe z biblioteki Instytutu Historycznego UW. Księgozbiór ten jest obecnie inwentaryzowany i opracowywany pod kierunkiem dr Bronisławy Nowickiej. Również sekretarz naukowy MOBN dr Bogusław Gierlach przekazał zespół interesujących zabytków archelogicznych, odkrytych w czasie badań w Wyszogrodzie. Na szczególną uwagę zasługują kłódki żelazne i klucze orientujące w poziomie kowalstwa i ślusarstwa w okresie XV—XVIII wieku.

Rzemieślnik z Wyszogrodu Zdzisław Walerysiak wykonał z miedzi piękny znak TNP, a w pracach przy urządzeniu gabinetu naukowego pomagała młodzież z Liceum Ogólnokształcącego, szczególnie kółka historycznego.

Na posiedzeniu w dniu 30 listopada 1970 r. zarząd oddziału TNP postanowił nazwać gabinet naukowy imieniem Wincentego Hipolita Gawareckiego — zasłużonego badacza dziejów Wyszogrodu, Płocka i Mazowsza, najczynniejszego członka TNP w latach 1820—1830.

W dniu 10 grudnia 1970 r. odbyła się uroczystość otwarcia gabinetu naukowego. Otwarcia dokonał doc. dr Edward Kowalczyk — Minister Łączności, poseł Ziemi Płockiej i wiceprezes TNP w obecności prezesa TNP inż. mgr. Jakuba Chojnackiego, przedstawiciela Wydziału Historyczego UW doc. dr. Juliusza Łukasiewicza, sekretarza naukowego MOBN dr. Bogusława Gerlacha, przewodniczącego oddziału TNP w Wyszogrodzie mgr. Edwarda Olbromskiego oraz kierownika szkoły podstawowej w Wyszogrodzie — Stanisława Nowińskiego. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz: Stanisław Tyter — przewodniczący Prez. PRN w Płocku, Zofia Świtalska — wiceprzewodnicząca Prezydium MRN w Płocku, Stanisław Dybanowski — przewodniczący Prezydium MRN w Wyszogrodzie, mgr Jerzy Kowalski — I sekretarz KM PZPR w Wyszogrodzie, członkowie Towarzystwa oraz zaproszeni goście.

Po uroczystości odbyło się posiedzenie naukowe oddziału, na którym zostały wygłoszone referaty: dr. Bogusława Gierlacha — Ziemia Wyszogrodzka i doc. dr. Juliusza Łukasiewicza — Główne problemy dziejów XIX stulecia — ziemie polskie, region mazowiecki.

Gabinet jest czynny 3 razy w tygodniu. Chętnie odwiedza go młodzież, która zapoznaje się z dziejami miasta i regionu. Gabinet spełnia ważną rolę. Jest warsztatem pracy naukowo-badawczej i oświatowej. W niedługim czasie gabinet wzbogaci się o dalsze pozycje książkowe, eksponaty archeologiczne, a przede wszystkim o materiały dotyczące II wojny światowej, szczególnie bitwy nad Bzurą.

BARBARA DANIŁOW

Olimpiada wiedzy o Płocku historycznym i współczesnym

Towarzystwo Naukowe Płockie — najstarsze z istniejących w kraju — obchodziło w roku 1970 jubileusz 150-lecia istnienia. Założyli je nauczyciele ówczesnej Szkoły Wojewódzkiej Płockiej (obecnej Małachowianki) z jej rektorem Kajetanem Morykonim na czele.

W statucie m. in. czytamy, że Towarzystwo kontynuując postępowe tradycje polskiej myśli naukowej, ma na celu krzewienie nauki, zbieranie materiałów i szerzenie wiedzy o regionie...

Żywa więź nauczycieli szkół płockich z Towarzystwem Naukowym pozostała po dzień dzisiejszy. Dobitnie świadczyć może o tym fakt, że znaczną część członków TNP stanowią właśnie nauczyciele. Między innymi oni właśnie są propagatorami i kontynuatorami chlubnych idei z roku 1820. Nauczyciele wchodzą w skład jednej z komisji działających w TNP — komisji popularyzacji nauki i powiązań z młodzieżą.

Obok szeregu inicjatyw Zarządu, zmierzających do trwałego upamiętnienia roku jubileuszowego, przy współudziale wyżej wspomnianej komisji powzięto myśl zorganizowania „Olimpiady wiedzy o Płocku historycznym i współczesnym z okazji 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego". Jej celem było spopularyzowanie wśród najszerszych rzesz młodzieży szkolnej wiedzy o Płocku, jego tysiącletnich tradycjach i historii najnowszej. Miała ona przypomnieć rolę, jaką odegrał Płock w historii Mazowsza i kraju, przybliżyć ludzi, którzy dziełem swego życia rozsławili imię rodzinnego miasta, uświadomić dzisiejszą rangę Płocka, jako ośrodka nowoczesnego przemysłu. Olimpiada spełniła wszystkie te cele dzięki jej masowości. Była to pierwsza w historii tysiącletniego grodu impreza tego rodzaju o tak szerokim zasięgu. Wzięła w niej udział młodzież wszystkich szkół płockich w dwóch pionach:

I. uczniowie klas VII i VIII szkół podstawowych,
II. uczniowie wszystkich klas szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących.

III etap eliminacji międzyszkolnych pionu szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych w dniu 7.I.71 r.

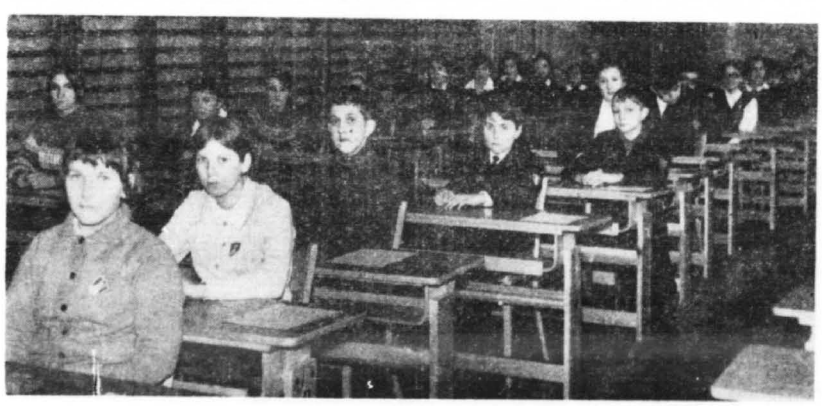

III etap eliminacji międzyszkolnych pionu szkół podstawowych w dniu 7.I.71 r.

Finał w pionie szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Odpowiada Ewa Jaszczak; siedzą od lewej: Józef Misiak, Wojciech Stępniewski i Ewa Rudzka. W głębi członkowie jury: Marian Sołtysiak, Jan Hilczer, Kazimierz Askanas przewodniczący), Stanisław Kostanecki, Arkadiusz Przychodzeń. Przy mikrofonie Michał Sepioł.

Zarząd powołał z członków Towarzystwa Komitet Organizacyjny w składzie: mgr Arkadiusz Przychodzeń — Inspektor Szkolny — przewodniczący; członkowie: mgr Marian Sołtysiak — dyrektor Muzeum Mazowieckiego, mgr Jan Hilczer — kierownik Wydziału Kultury PMRN, mgr Kazimiera Kawa — dyrektor Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, przewodnicząca komisji popularyzacji nauki i powiązań z młodzieżą, mgr Marian Chudzyński — nauczyciel, mgr Stanisław Kostanecki — dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP, mgr Urszula Morawska — pracownik Biblioteki im. Zielińskich TNP, mgr Marta Kowalska — pracownik Muzeum Mazowieckiego, Barbara Daniłow — kierownik biura TNP. Opracowano regulamin olimpiady i rozesłano do szkół. Obowiązującym materiałem źródłowym dla młodzieży biorącej udział w olimpiadzie było III wydanie „X wieków Płocka"[1]).

[1]) „X wieków Płocka": Płock 1969; TNP wyd. III zmienione i rozszerzone.

W I etapie —eliminacjach klasowych — 16 listopada 1970 r. uczestniczyło:

3.155 uczniów szkół podstawowych i 7.320 uczniów szkół zawodowych i średnich.

W II etapie — eliminacjach międzyklasowych — 29 listopada 1970 r. uczestniczyło 118 uczniów w obu pionach.

W I i II etapie pytania dla obu pionów były jednakowe, każdy uczeń odpowiadał pisemnie na 10 pytań — do etapu III kwalifikowali się uczniowie, którzy uzyskali maksymalną ilość 10 punktów.

Do III etapu — międzyszkolnego — w dniu 7 stycznia 1971 r. zakwalifikowało się 43 uczniów szkół podstawowych i 31 ze szkół zawodowych i licealnych. Pytania po raz pierwszy zostały zróżnicowane — uwzględniono tu poziom wiedzy uczniów obu pionów.

Eliminacje międzyszkolne szkół podstawowych odbyły się w dniu 7 stycznia 1971 r. w szkole podstawowej nr 2, a szkół pozostałych w Liceum im. Marszałka Stanisława Małachow-

Finał w pionie szkół podstawowych. Siedzą od lewej: Marek Wierzchowski, Andrzej Szadkowski, Maria Rybicka, Krzysztof Nowak, Roman Lewandowski, Elżbieta Lewandowska. Recytuje Edward Kostek.

skiego. Do finału — w myśl założeń regulaminowych — wchodziło po 6 uczniów z każdego pionu.

Do IV etapu — finału — zakwalifikowali się: z pionu szkół podstawowych: Elżbieta Lewandowska, Krzysztof Nowak, Andrzej Szadkowski — ze szkoły nr 11; Roman Lewandowski, Marek Wierzchowski — ze szkoły nr 4; Maria Rybicka — ze szkoły nr 10. Z pionu szkół zawodowych i średnich: Romuald Kraczkowski, Ewa Rudzka, Maria Sandomierska — z Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, Ewa Jaszczak — z Liceum im. Władysława Jagiełły, Wojciech Stępniewski z Technikum Mechanicznego; Józef Misiak — z Technikum Samochodowego.

Finał olimpiady odbył się 17 stycznia 1971 r. w szczelnie wypełnionej, liczącej 1.000 miejsc sali kina „Przedwiośnie". Każdy z uczestników w obu pionach odpowiadał na 5 pytań: jedno pytanie — z historii miasta, drugie — ilustrowane zdjęciami — każdy rozpoznawał 3 obiekty zabytkowe, trzecie — dotyczyło rozpoznania tekstu literackiego, czwarte — Płocka współczesnego, piąte — dziejów Towarzystwa Naukowego Płockiego i Muzeum Mazowieckiego. Najwięcej kłopotów sprawiło finalistom pytanie tekstowe z literatury, mimo że zaprezentowane wiersze i teksty znanych autorów.

Zwracał uwagę wysoki poziom przygotowania uczestników — zwłaszcza w pionie szkół podstawowych, gdzie konieczne były aż 3 dogrywki o drugie, trzecie i czwarte miejsce. Prawidłowe odpowiedzi na 5 pytań dawały w sumie 15 punktów i tylko 2 finalistki: Maria Rybicka z klasy VIII b szkoły nr 10 i Ewa Jaszczak z klasy IV d Liceum im. Władysława Jagiełły osiągnęły ten wynik.

Nad prawidłowym przebiegiem eliminacji finałowych czuwało 5-osobowe jury. W końcowym rezultacie kolejność miejsc była następująca:

Szkoły podstawowe:

1. Maria Rybicka — ucz. klasy VIII b szkoły podstawowej nr 10 im. Zygmunta Padlewskiego,
2. Andrzej Szadkowski — ucz. klasy VIII b szkoły podstowowej nr 11 im. Karola Świerczewskiego,
3. Roman Lewandowski — ucz. klasy VII b szkoły podstawowej nr 4 im. Stefana Żeromskiego,
4. Krzysztof Nowak — ucz. klasy VII b szkoły podstawowej nr 11 im. Karola Świerczewskiego,
5. Elżbieta Lewandowska — ucz. klasy VIII a szkoły podstawowej nr 11 im. Karola Świerczewskiego,
6. Marek Wierzchowski — ucz. klasy VIII a szkoły podstawowej nr 4 im. Stefana Żeromskiego.

Prezes TNP Jakub Chojnacki w otoczeniu finalistów olimpiady wiedzy o Płocku. Stoją od lewej: Marek Wierzchowski, Roman Lewandowski, Maria Rybicka, Krzysztof Nowak, Andrzej Szadkowski, Elżbieta Lewandowska, Jakub Chojnacki — prezes TNP, Wojciech Stępniewski, Ewa Jaszczak, Romuald Kraczkowski, Maria Sandomierska, Ewa Rudzka i Józef Misiak.

Szkoły zawodowe i średnie:

1. Ewa Jaszczak — ucz. klasy IV d Lic. im. Władysława Jagiełły,
2. Maria Sandomierska — ucz. klasy II b lic. im. Marszałka Stanisława Małachowskiego,
3. Wojciech Stępniewski — ucz. klasy V Technikum Mechanicznego im. Ludwika Waryńskiego,
4. Ewa Rudzka — ucz. klasy III e Lic. im. Marszałka Stanisława Małachowskiego,
5. Romuald Kraczkowski — ucz. klasy III c Lic. im. Marszałka Stanisława Małachowskiego,
6. Józef Misiak — ucz. klasy V Technikum Samochodowego.

Nagrodą dla zdobywców pierwszych miejsc w obu pionach była wycieczka zagraniczna; druga nagroda — radia tranzystorowe, trzecia — zegarki. Finaliści, którzy zajęli miejsca od czwartego do szóstego, otrzymali zestawy książkowe i teczki. Wszyscy finaliści otrzymali pamiątkowe dyplomy, wykonane ręcznie przez artystę plastyka Jerzego Mazusia.

Organizatorzy ufundowali także nagrody rzeczowe w postaci adapterów, aparatów fotograficznych, zestawów reprodukcji malarstwa — dla szkół mających uczniów w finale olimpiady. Fundatorami nagród — poza TNP — byli: Wydział Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Wydział Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Muzeum Mazowieckiego, Fabryka Maszyn Żniwnych, Ministerstwo Łączności oraz szereg instytucji płockich.

Ogólna wartość nagród wyniosła około 25 tys. zł. Wręczenia dyplomów i nagród dokonał Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego — inż. mgr Jakub Chojnacki, który podziękował młodzieży i nauczycielom za trud włożony w przygotowanie tej masowej, o wielkim znaczeniu poznawczym i wychowawczym — imprezy.

W imieniu młodzieży szkół płockich uczennica Elżbieta Lewandowska wyraziła serdeczne podziękowanie organizatorom za cenną inicjatywę, która zmobilizowała młodzież do pogłębienia wiedzy o mieście, jego postępowych tradycjach, przyczyniła się do pełniejszego poznania jego dziejów i kultury.

Komunikat Komisji Wydawniczej TNP

W drugim półroczu 1970 ukazały się w sprzedaży następujące wydawnictwa Towarzystwa Naukowego Płockiego:

Płock w Polsce Ludowej 1945-1970 — materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 1970 roku przez Towarzystwo Naukowe Płockie.

Format A-5, stron 250 w tym 68 ilustracji. Nakład 3.000 egz., cena 20,— zł.

Jest to dotychczas na gruncie płockim jedyna książka omawiająca w sposób naukowy dorobek Płocka w okresie powojennego 25-lecia. Zarówno referaty podstawowe (jest ich sześć) jak i głosy dyskutantów oświetlają powojenne ćwierćwiecze Płocka w oparciu o materiały źródłowe badania własne i dane statystyczne. Książka powinna zainteresować nie tylko działaczy społecznych ale i szerokie rzesze pracowników oświatowych, studentów politechniki płockiej oraz młodzież szkół średnich.

Igor Łopatyński — Płocka Rada Delegatów Robotniczych 1918—1919.

Format A-5, objętość 142 str., w tym 14 ilustracji. Nakład 1.000 egz., cena 10,— zł.

Książka zawiera nigdzie dotychczas nie publikowany zbiór materiałów źródłowych dotyczących działalności Płockiej Rady Delegatów Robotniczych w latach 1918 i 1919. Autor w układzie chronologiczno-problemowym omawia dzieje Rady Robotniczej Płocka udowadniając, że Płock i Mazowsze Płockie stanowiły w okresie wzrostu fali rewolucyjnej jeden z najbardziej aktywnych regionów, a świadomość społeczno-polityczna robotników kształtowała się i wzrastała pod wpływem ideologii KPRP i lewicowych nurtów PPS.

Książka powinna znaleźć się w rękach bibliotek naukowych oraz działaczy politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych.

Tadeusz Kowalewski — Płock — przewodnik.

Format B-6, stron 132, w tym 61 ilustracji. Nakład 20.000 egz., cena 14,— zł.

Książka wypełnia lukę w dziedzinie przewodników, którą miasto odczuwało od jedenastu lat. Brak dobrego przewodnika po Płocku szczególnie mocno dawał o sobie znać w sezonie turystycznym.

Opracowany przez prezesa płockiego oddziału PTTK — Tadeusza Kowalewskiego przewodnik zawiera skondensowaną wiedzę o Płocku i jego zabytkach, a jednocześnie dostarcza pełnej informacji o tym wszystkim, co przeciętnego turystę powinno interesować.

Przewodnik winni również poznać ci mieszkańcy Płocka, którzy znaleźli się w mieście z racji swej pracy w nowych zakładach przemysłowych.

Wyżej wymienione wydawnictwa są do nabycia w TNP, tel. 26-04 oraz w księgarniach płockich.

RADA MIAST
OJEWÓDZTWA
ARSZAWSKIEGO 1971

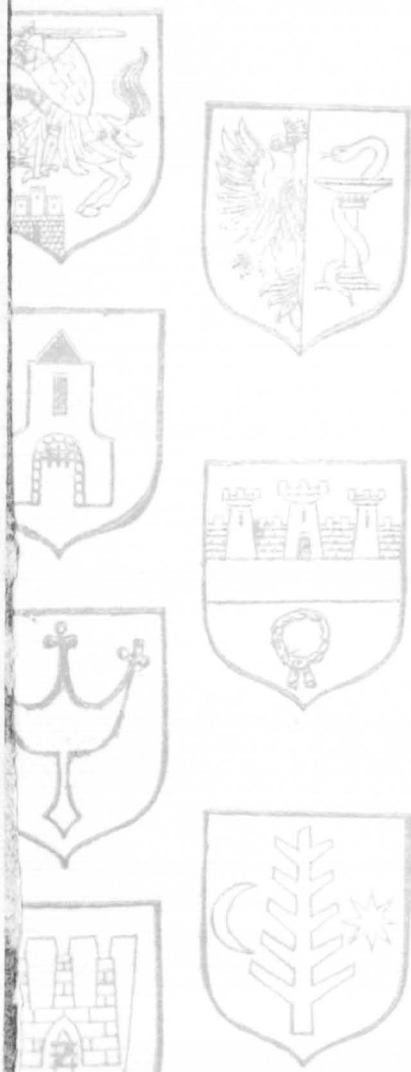

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 2/61 1971

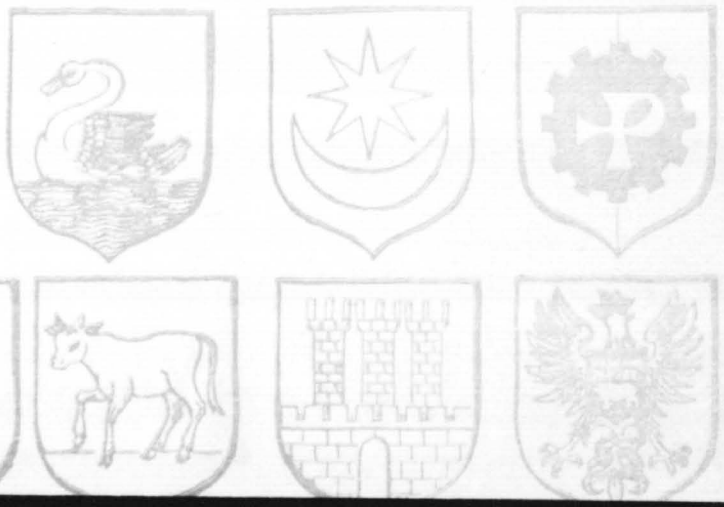

P3761

NARADA PRZEWODNICZĄCYCH PREZYDIÓW MIEJSKICH I OSIEDLOWYCH RAD NARODOWYCH 3

Ryszard Grabowiecki
SPOŁECZNO-GOSPODARCZE ASPEKTY ROZWOJU MIAST 7

Stanisław Parczyński
WYGLĄD NASZYCH MIAST ZALEŻY OD NAS 10

W. W.
KAŻDY PRAGNIE WYGODNIE MIESZKAĆ 13

Antoni Sławiński
W ŚWIETLE SKARG I WNIOSKÓW OBYWATELI 14

Henryk Wosik
POLITYKA FINANSOWA — OBOWIĄZUJE GOSPODARNOŚĆ I OSZCZĘDNOŚĆ 16

Waldemar Dawidowicz
O GOSPODARCE WODNO-ŚCIEKOWEJ UWAG KILKA 19

Wiesław Wieczorkiewicz
WSPÓLNYM WYSIŁKIEM 21

Bolesław Gałązka
GRODZISK MAZOWIECKI NA DRODZE ROZWOJU 22

Wacław Tkaczyk
SUKCESY KAŁUSZYNA 23

LUDNOŚĆ W MIASTACH WG SPISÓW POWSZECHNYCH 24

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 2/61
specjalny
MAJ
1971

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
JANUSZ KISIELEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

Biblioteka im. Dzierżyńskiego w Płocku

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Płocka Druk. Akc. 876-71, 1.300+30 egz. f. A4 U-16

D 135/71

Narada przewodniczących prezydiów miejskich i osiedlowych rad narodowych

Biblioteka Urzędu Miasta Płocka

Tegoroczna narada przewodniczących odbywa się w okresie sprzyjającym dokonywaniu ocen i podsumowań wykraczających poza wyniki 1970 roku. Jest to bowiem ostatni rok 5-latki, w którym wyniki naszego działania stanowią równocześnie końcowy efekt działalności gospodarczej, społecznej i kulturalnej na terenie województwa warszawskiego w latach 1966—1970.

Znajdujemy się obecnie w okresie formułowania ostatecznego kształtu nowej 5-latki, stąd waga właściwego ustawienia założeń planu i kierunków dalszego działania wykorzystującego w pełni dotychczasowy dorobek.

Postęp osiągnięty w latach 1966—1970 dotyczy wszystkich dziedzin życia gospodarczego, chociaż nie wszędzie występował w stopniu jednakowym.

Łączna suma nakładów inwestycyjnych, zrealizowanych w województwie w latach 1966—1970, wyniosła blisko 50 mld zł, tj. o 43% więcej od globalnej kwoty nakładów poniesionych w pięcioleciu 1961—1965, w tym w robotach budowlano-montażowych 26,5 mld zł., co stanowi 39% wzrostu.

Zgodnie z założeniami planu regionalnego powstał silny ośrodek przemysłowy w Płocku, poważnie rozwinął sę przemysł pruszkowski, zapoczątkowany też został proces intensywnego rozwoju ośrodków podregionalnych Siedlec, Ostrołęki i Ciechanowa.

Na terenie województwa wybudowano szereg zakładów produkcyjnych, w tym wiele filii warszawskich zakładów przemysłowych, co ma bardzo istotne znaczenie zwłaszcza dla miast i osiedli, pozbawionych dotychczas szerszych możliwości pozyskiwania nowych miejsc pracy. W przemyśle pracuje już ponad 160 tys. osób, a więc przeszło trzecia część zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Osiągnięte w latach 1966—1970 tempo wzrostu globalnej produkcji przemysłu wyniosło rocznie średnio ponad 13 proc., wobec średniej krajowej 8,8 proc. W wyniku tego udział naszego województwa w produkcji globalnej kraju wzrósł z 4% w 1965 r. do 4,8% w roku ubiegłym, co stawia województwo warszawskie na szóstym miejscu w skali krajowej. Wzmocniona też została baza służby zdrowia przez zwiększenie o 1550 liczby łóżek szpitalnych i oddanie do użytku 9 nowych przychodni oraz 43 ośrodków zdrowia. Znaczny postęp uzyskaliśmy w zakresie rozbudowy sieci handlowej i gastronomicznej.

Nadal jeszcze większa część ludności utrzymuje się z rolnictwa, ale — porównując dane dwóch spisów powszechnych z 1960 i 1970 roku — widzimy wyraźnie zmniejszenie utrzymywanych z rolnictwa na 100 pracujących, z 70,3 w 1960 roku na 59,4 obecnie. Wzrosła znacznie rola przemysłu w rozwoju województwa. Szybko rośnie infrastruktura techniczna i usługowa.

O ile przeciętny wzrost zatrudnienia wyniósł 25,7 proc., o tyle w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej wyniósł 60,7 proc., w transporcie i łączności 36,4, a w oświacie i kulturze 33,9 proc.

Charakterystyczną cechą jest również duży wzrost, bo wynoszący 35,7 proc. zatrudnionych w budownictwie, które warunkuje pomyślną rozbudowę potencjału gospodarczego województwa.

Rozwojowi przemysłu towarzyszy wzrost tempa urbanizacji oraz zwiększona migracja ludności wiejskiej do miast. Ludność miast zwiększyła się w minionym 5-leciu o 93 tys., a jej udział w liczbie mieszkańców województwa wzrósł z 33 proc. w roku 1965 do 35,5 proc. w roku 1970.

Rozwój gospodarczy województwa wpływa na coraz lepsze zagopodarowywanie naszych miast. Stają się one coraz piękniejsze, o wyższym standarcie i właściwszym rozplanowaniu w ramach miasta funkcji mieszkaniowych, przemysłowych czy wypoczynkowych.

W roku 1970 w miastach i osiedlach oddano do użytku 14,6 tys. izb mieszkalnych, zaś w całej 5-latce prawie 84 tys. izb w budownictwie uspołecznionym.

W budownictwie indywidualnym w miastach i osiedlach oddano nieco powyżej 40 tys. izb mieszkalnych. Ogółem budownictwo wzrosło o 26 5% w stosunku do ubiegłej 5-latki. Najwyższy wzrost jest oczywiście w budownictwie spółdzielczym. Nie w pełni wykorzystano natomiast możliwości w jednorodzinnym budownictwie nieuspołecznionym. W sumie jednak pozwoliło to na dalszą poprawę sytuacji mieszkaniowej i zmniejszenie wskaźnika zagęszczenia na izbę z 1,62 osoby w 1965 roku do 1,40 w 1970.

Zanotowaliśmy dalszy postęp w gospodarce komunalnej miast. Oddano do użytku 3,3 km sieci wodociągowej i 23,3 km kanalizacyjnej. Liczba miast i osiedli, posiadających wodociągi, wzrosła z 38 w 1965 r. do 45 w 1970 r., zaś kanalizację z 34 do 41. Nakłady na urządzenia komunalne w latach 1966—1970 wyniosły, łącznie z wartością czynów społecznych, 768 mln zł., co oznaczało przekroczenie zadań planowych. Poważnie w tym okresie wzrosła ilość korzystających z sieci cieplnej z kotłowni lokalnych lub centralnych. Mimo tak poważnego wzrostu, odsetek korzystających z wody i kanalizacji nie jest zbyt duży i wynosi 43 i 24 proc., co odbiega jeszcze dość znacznie od poziomu w kraju. Jednakże uparte i konsekwentne realizowanie pogramu rozbudowy urządzeń komunalnych, poza wodociągami i kanalizacją, budowy ulic i zagospodarowywania miast daje widoczne efekty.

Nakłady na remonty budynków wyniosły 477 mln a urządzeń komunalnych 746 mln zł. Tak duże nakłady świadczą wyraźnie o znaczeniu, jakie remonty mają dla prawidłowego eksploatowania i długotrwałości budynków i urządzeń.

Pomimo wielu pozytywnych wskaźników są jeszcze zaniedbania, uwarunkowane historycznym niedorozwojem tych obszarów kraju, których nie usunęliśmy.

Obecnie po VII i VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR są szczególne warunki, by inicjatywa i zaradność gospodarzy miast znalazła właściwy wyraz. Ożywieniu politycznemu towarzyszy duża aktywizacja społeczna, wyrażająca się troską o skuteczniejsze działanie i lepsze gospodarowanie posiadanymi środkami. Możliwości działania i potrzeby są duże, co pokazały np. wyniki konkursu „Mistrz Gospodarności", czy też konkursu porządkowania miast i osiedli. W trakcie ich realizacji następuje zazwyczaj duże ożywienie w wielu miastach i osiedlach. Wielkie efekty przynoszą czyny społeczne oraz wzrasta aktywność i pomysłowość mieszkańców. Trzeba to rozwijać z jak największym pożytkiem dla miast.

Przykładem dobrej roboty jest rozwiązywanie problemów zatrudnienia kobiet przez szybką budowę hal przemysłowych. Stosunkowo proste i tanie projekty hal, z inicjatywy Prezydium WRN, opracowało Wojewódzkie Biuro Projektów. Znalazły one uznanie za prostotę i łatwość wykonania, stając się projektem powtarzalnym.

Szeroki wachlarz problematyki gospodarki miejskiej wymaga, aby w gospodarskiej dyskusji na naradzie ocenić dotychczasowe efekty oraz słabości naszego działania, wymienić doświadczenia omówić formy i metody działania najbardziej potrzebne i skuteczne na najbliższe 2 lata.

Należałoby zwrócić szczególną uwagę na następujące problemy.

3. Stałą poprawę warunków mieszkaniowych ludności poprzez:
   - stwarzanie najbardziej sprzyjających warunków dla rozwoju budownictwa spółdzielczego, zabezpieczając tereny budowlane, wyprzedzenie uzbrojenia komunalnego, terminowe udostępniane placów budów;

- *rozszerzenie budownictwa z zakładowych funduszów mieszkaniowych;*
- *udzielanie niezbędnej pomocy budownictwu ze środków własnych ludności. Obok właściwego przygotowania terenów konieczne jest udzielanie pomocy organizacyjnej, włączanie zakładów pracy do patronowania temu budownictwu dla swoich pracowników, zabezpieczanie właściwych projektów, pomoc materiałową itp.;*
- *stałe podnoszenie efektywności remontów kapitalnych przez zabezpieczenie pomieszczeń zastępczych, kompleksowość i właściwą jakość remontów, włączanie czynników społecznych (komitetów blokowych) do kontroli i współdziałania;*
- *działanie usprawniające eksploatację budynków mieszkalnych, szeroki rozwój usług lokatorskich i troskę o stan techniczny i estetykę zasobów mieszkaniowych;*
- *doskonalenie pracy organów lokalowych, zintegrowanie zasad polityki mieszkaniowej w odniesieniu do wszystkich rodzajów budownictwa mieszkaniowego oraz właściwy rozdział mieszkań, uwzględniający prawidłową hierarchię zaspokajania potrzeb mieszkaniowych.*

2. *Poprawę stopnia zaspokojenia potrzeb ludności w zakresie handlu, gastronomii i usług:*
   - *zabezpieczenie niezbędnej ilości i wielkości sieci handlu i gastronomii w ramach budownictwa mieszkaniowego oraz terminowe jej oddawanie i sprawne zagospodarowywanie;*
   - *poprawę działalności gastronomii, jakości usług, sprawności obsługi oraz zabezpieczenie właściwego stanu sanitarnego;*
   - *rozwijanie w szerokim stopniu sezonowego zaopatrywania załóg robotniczych w tanie warzywa, owoce itp. oraz poprawy działalności stołówek pracowniczych;*
   - *pełne wykorzystanie wszelkich możliwości rozwijania potrzebnych dla ludności usług oraz poprawę gospodarowania i maksymalny wzrost produkcji rynkowej w przemyśle terenowym i spółdzielczości.*
3. *Troska o prawidłową politykę zatrudnienia i warunki socjalne załóg;*
   - *zabezpieczenie niezbędnego wzrostu miejsc pracy przez lepsze wykorzystanie zmianowości w istniejących zakładach, szybka rozbudowa tanich miejsc pracy w przemyśle terenowym, spółdzielczości i usługach, rozwijanie chałupnictwa;*
   - *prowadzenie prawidłowej polityki zatrudnienia, uwzględniającej kryteria socjalne oraz wszelkie możliwości dokształcania i przygotowania do zawodu;*
   - *troska o poprawę warunków socjalnych załóg, kontrola realizacji programów poprawy warunków socjalno-bytowych w zakładach pracy.*
4. *Zaspokajanie potrzeb ludności w zakresie oświaty i kultury oraz zdrowia i opieki społecznej:*
   - *realizacja obowiązku powszechnego nauczania, zabezpieczenie warunków dla poprawy wyników nauczania i wychowania młodzieży, dokształcanie dorosłych oraz czuwanie nad zgodnością kierunków kształcenia z potrzebami gospodarczymi;*
   - *rozszerzanie form i metod działalności kulturalno-oświatowej;*
   - *poprawa pracy placówek otwartego lecznictwa, dostosowywanie godzin przyjęć do potrzeb ludności, stabilizacja kadr służby zdrowia;*
   - *organizowanie w szerszym zakresie wypoczynku świątecznego załóg zakładów pracy, pełne wykorzystanie istniejących ośrodków wczasowo-campingowych.*
5. *Doskonalenie form i metod działalności organów przedstawicielskich:*
   - *stwarzanie coraz lepszych warunków dla pracy komisji i rady;*
   - *rozwijanie różnych form aktywności ludności w miejscu zamieszkania a zwłaszcza samorządu mieszkańców.*
6. *Prawidłowa gospodarka finansowa:*
   - *pełne wykonywanie dochodów przez wykorzystanie wszystkich źródeł dochodów, m. in. podatków i windykacji istniejących zaległości;*

- *oszczędne gospodarowanie środkami budżetowymi, pełne wykorzystanie funduszy miejskich oraz innych środków na zabezpieczenie pilnych potrzeb, głównie w zakresie gospodarki mieszkaniowej i komunalnej;*
- *właściwy nadzór nad działalnością przedsiębiorstw powiązanych z budżetem miasta.*

Ożywienie polityczne i klimat, towarzyszący naszym działaniom w wyniku uchwał VII i VIII Plenum oraz postanowień i decyzji Biura Politycznego i Rządu stwarzają nam pełne możliwości skutecznego działania i zobowiązują do coraz lepszej pracy.

Konieczne jest dokonanie wszechstronnej analizy, występujących jeszcze trudności i zahamowań w pełnej realizacji planów, a także oceny rozwiązań organizacyjnych dla opracowania skuteczniejszych form zarządzania i gospodarowania. Zostanie to zadanie wykonane prawidłowo przy ścisłej i stałej współpracy i zaangażowaniu miejscowego aktywu społeczno-gospodarczego, zakładów pracy oraz administracji.

Dotychczasowe doświadczenie, zdobyte przez miejskie i osiedlowe rady narodowe, ofiarność mieszkańców miast i osiedli, ich udział w pracach na rzecz gospodarki miejskiej, czyny społeczne gwarantują, że w nowych warunkach coraz trudniejsze zadania, stojące przed nami, będą jeszcze lepiej wykonywane, przynosząc w efekcie dalszy rozwój gospodarczy i poprawę warunków bytowych ludności miast i osiedli naszego województwa.

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W WARSZAWIE

RYSZARD GRABOWIECKI

Społeczno - gospodarcze aspekty rozwoju miast

Założenia rozwoju miast i osiedli miejskich, ujmowane koncepcja sieci osadniczej, są równocześnie programem aktywizacji społeczno-gospodarczej całego województwa. Stanowi o tym rosnąca ciągle liczba ludności miejskiej, wielkość środków inwestycyjnych koncentrowana w miastach oraz zlokalizowane w nich ośrodki usługowe, kulturalne i produkcyjne.

Rozwój miast i osiedli należy rozpatrywać w całokształcie społecznego podziału pracy. W organizacji życia społecznego oraz procesów produkcyjnych występuje zwiększanie się wydajności pracy oraz związane z tym ogólne przekształcenia w strukturze zatrudnienia ludności. Przede wszystkim ulega zmniejszeniu liczba osób, utrzymująca się z rolnictwa, a wzrasta pracujących poza rolnictwem, w tym również w działach gospodarki obsługujących rolnictwo. Równocześnie pogłębia się specjalizacja i podział pracy we wszystkich dziedzinach życia, prowadząca do szerokiego rozwoju działalności usługowej, rozszerzania działów pomocniczych w ramach procesów produkcyjnych, utrwalania się i rozbudowy kooperacji i specjalizacji. W świetle takich tendencji należy rozpatrywać rozwój miast i osiedli.

Koncepcja rozwoju sieci osadniczej ukształtowana została w naszym województwie z punktu widzenia następujących kryteriów:

— dążenia do takiego rozmieszczania środków, które ułatwi niwelowanie różnic w poziomie warunków bytowych oraz w możliwościach rozwoju kulturalnego ludności,

— ochrony środowiska przyrodniczego przed żywiołowymi procesami urbanizacji i uprzemysłowienia,

— lokowania działalności produkcyjnej tam, gdzie może ona rozwijać się najbardziej efektywnie,

— współzależności rozwoju Warszawy i miast województwa warszawskiego.

Wymienione tendencje nie zawsze są jednokierunkowe, a w przypadku ich przeciwstawności decyzje muszą uwzględniać nie tylko ogólną nadrzędność interesu rozwoju społecznego lecz również i hierarchie pilności potrzeb w rozpatrywanym etapie rozwoju. W świetle tych kryteriów uwypukla się różnica pomiędzy **rozwojem** społeczno-gospodarczym i **wzrostem** społeczno-gospodarczym.

Pierwsze pojęcie oznacza proces przemian przede wszystkim jakościowych, a więc modernizację zasobów mieszkaniowych, wzrost jakości i zróżnicowania świadczonych usług dla ludności, zwiększanie wielkości i struktury produkcji, przede wszystkim dzięki lepszej organizacji pracy, nowocześniejszemu parkowi maszyn, automatyzacji i mechanizacji procesów produkcyjnych.

Drugie pojęcie oznacza, obok przedsięwzięć wymienionych uprzednio, równoległy udział procesów ilościowych — lokalizowanie nowych zakładów produkcyjnych oraz przyrosty nowych miejsc pracy ze związanym wzrostem zaludnienia miast.

Zazwyczaj żaden z wymienionych procesów nie występuje w czystej formie. Jasnym jednak jest, że proces **rozwoju** społeczno-gospodarczego musi dotyczyć wszystkich miast i osiedli, a natężenie jego zależy jedynie od posiadanych środków oraz aktywnego współdziałania ludności. Natomiast proces **wzrostu** społeczno-gos-

podarczego dotyczy głównie wytypowanych miast i osiedli, tych, w których istnieją najlepsze warunki do lokalizowania procesów produkcyjnych oraz specjalizowanych usług o zasięgu i częstotliwości korzystania z nich przekraczających skalę jednego miasta i powiatu. Przytoczona charakterystyka przedstawia w syntetycznym ujęciu zasady przyjęte w koncepcji kształtowania sieci osadniczej województwa warszawskiego.

Idea rozwoju społeczno-gospodarczego ma, jak przedstawiono, charakter powszechny i dotyczy wszystkich miast i osiedli bez względu na ich wielkość i położenie, a więc również małych miast oraz miast strefy podmiejskiej Warszawy.

Wyrazem jej jest nurt modernizacji warunków życia ludności miejskiej przez poprawę wyposażenia i struktury zabudowy miast. Oznacza to dążenie do utrzymywania w dobrym stanie technicznym i estetycznym zasobów mieszkaniowych, postępującą powszechność wyposażenia nowych i starych zasobów w instalacje wodociągowo-kanalizacyjne, proces gazyfikacji miast i osiedli, tworzenie centrów usługowych oraz równomiernej sieci obiektów usługowych powszechnego użytku, usprawnianie i polepszanie układów sieci ulicznej, tworzenie i rozwijanie komunikacji miejskiej, rozwijanie i porządkowanie terenów zielonych i wreszcie — bogacenie form i treści życia kulturalno-oświatowego.

Do procesów modernizacyjnych należałoby także zaliczyć porządkowanie struktury miejsc pracy i zatrudnienia w ten sposób, aby zapewnić odpowiednią liczbę miejsc pracy w stosunku do ogólnej istniejącej i założonej liczby ludności miasta, czy osiedla, jak również z punktu widzenia właściwej struktury miejsc pracy dla mężczyzn i kobiet.

Jest to więc bardzo szeroki program działania, obejmujący lepsze gospodarowanie istniejącym majątkiem i zasobami, a zarazem przewidujących niezbędne środki dodatkowe dla niwelowania czy likwidowania występujących braków i dysproporcji. Program taki nie zawsze może być rozpatrywany jedynie w skali granic administracyjnych poszczególnych miast. Dlatego tam, gdzie pozwalają na to warunki, a szczególnie relacje przestrzenne miejsc pracy i miejsc zamieszkania, winien on obejmować także polepszenie dostępności komunikacyjnej pomiędzy miastami i osiedlami, dopuszczając dojazdy do pracy w niezbyt wydłużonych izochronach, chroniących ludność przed nadmiernym zmęczeniem i zapewniających jej odpowiedni zasób czasu wolnego po pracy. Tak formułowany program modernizacji miast i osiedli wymaga obok środków i wysiłku organizacyjnego również zaangażowanie osobiste tych wszystkich, którzy mają uczestniczyć w usuwaniu istniejących niedomogów.

Idea wzrostu społeczno-gospodarczego wiąże w sobie zarówno program rozwoju społeczno-gospodarczego, jak i przebudowy struktury społeczno-gospodarczej województwa warszawskiego, w dostosowaniu do występujących na jego obszarze specyficznych warunków.

Przyjęta została zasada zdecydowanego skoncentrowania czynników wzrostu ilościowego w miastach, którym przypisano w ogólnym planie regionalnym funkcje ognisk wzrostu, określając je jako ośrodki podregionalne. Plan regionalny, jak wiadomo, wyznaczył funkcję takich ośrodków dla **Płocka, Ciechanowa, Ostrołęki** i **Siedlec**. Trzeba nadmienić, że miasta te zostały również przyjęte, jako ośrodki miejskie silniejszego rozwoju w grupie około 50 miast, wytypowanych w skali kraju, co ułatwia bardziej kompleksową politykę wobec nich również ze strony władz centralnych.

Miasta podregionalne mają przyjmować znaczną część nadwyżek przyrastającej ludności województwa, będąc silniejszymi ośrodkami przemysłu, koncentracji obiektów usługowych o zasięgu obsługi przekraczającym skalę powiatu, stając się w ten sposób silniejszymi centrami kulturalno-usługowymi, dostępnymi i oddziaływującymi na sposób życia ludności sąsiednich powiatów. Funkcje ich wynikają także z rozwijanej współzależności rozwoju Warszawy i woj. warszawskiego, mają one bowiem spełniać rolę miast-satelitów, przeciwdziałających, dzięki własnemu wzrostowi, nadmiernej w latach minionych migracji ludności do Warszawy.

Bardziej umiarkowany wzrost społeczno-gospodarczy dotyczy miast powiatowych. We wszystkich przewidywane są przyrosty ludności, aby uczynić z nich silniejsze ośrodki dla pełnienia funkcji usługowych wobec własnych powiatów. Takie miasta, jak **Płońsk, Pułtusk, Wyszków, Garwolin** i **Warka** mają także, przez swój wzrost, przeciwdziałać uciążliwym, przekraczającym izochronę godziny, dojazdom do pracy w Warszawie. Wzrost **Wyszogrodu** i **Małkini** związany jest z potrzebami ogólnokrajowymi. Mogą one stać się w stosunkowo szybkim czasie, w okresie ok. 10 lat, miastami o liczbie 20—25 tys. mieszkańców, o ile wystąpi potrzeba lokalizowania nowych zakładów przemysłu wodochłonnego w tej części kraju.

W sąsiedztwie Warszawy, w jej strefie podmiejskiej, procesy rozwojowe wiązane są z założeniami zrównania warunków bytowych ludności strefy podmiejskiej i ludności Warszawy. Odpowiada im koncepcja wzrostu ludnościowego poszczególnych pasm zurbanizowanych oraz wykształcania w ramach ich silniejszych centrów usługowych. W paśmie **pruszkowskim** najbardziej uwypuklają się wiodące funkcje przemysłu elektro-maszynowego, reprezentującego w niektórych zakładach najbardziej postępową myśl techniczną w kraju. Te kierunki nowoczesności przemysłu winny być tam rozwijane nadal, podobnie jak i na obszarze pozostałych miast podwarszawskich.

W strefie podmiejskiej Warszawy trzeba podkreślić szczególną rolę **Legionowa**, które z uwagi

na swoje dogodne położenie względem dzielnic przemysłowych Warszawy oraz korzystne możliwości rozwiązania gospodarki wodno-ściekowej, wytypowane zostało zarówno w ogólnym planie regionalnym, jak i w planie ogólnym Warszawskiego Zespołu Miejskiego jako miasto osiągające w okresie perspektywicznym liczbę 60—70 tys. mieszkańców, głównie migrujących do strefy podmiejskiej Warszawy. Przejęłoby ono z czasem dużą część funkcji, „hotelu Warszawy" pełnionych obecnie przez miasta pasa pruszkowskiego, których nadmierny wzrost ilościowy, z uwagi na trudne warunki dla gospodarki wodno-ściekowej oraz dobre gleby, uznany został jako niekorzystny.

W ramach pasa pruszkowskiego przewiduje się równocześnie szybszy wzrost **Pruszkowa**, jako centralnego w tym rejonie ośrodka usługowego. W ramach pozostałych pasm zurbanizowanych WZM rolę wiodących ośrodków usługowych mają spełniać: **Wołomin, Piaseczno i Otwock.**

Przedstawiona w zarysie, a przyjęta w planie regionalnym, koncepcja rozwoju sieci osadniczej woj. warszawskiego przewiduje w okresie lat 1965—1985 prawie dwukrotny przyrost ludności miejskiej, z 799 tys. w 1965 r. i 900 tys. w 1970 r., do 1450 tys. w 1985 r., przy czym około 34% przyrostu tej ludności ma migrować do miast podregionalnych. Program ten uwzględnia zarówno krajowe tendencje do koncentrowania wysiłków, jak i społeczną potrzebę poprawy warunków ludności we wszystkich, nawet najmniejszych, miastach i osiedlach. Wyrazem tego jest kierowanie prawie połowy nakładów na gospodarkę komunalną i mieszkaniową do miast podregionu warszawskiego, gdzie istnieje koncentracja przeszło połowy ludności miejskiej województwa, a przeważają zdefiniowane uprzednio procesy rozwoju społeczno-gospodarczego.

Program zamierzeń w poszczególnym miastach oparty jest o przydzielone im funkcje w stosunku do obszarów sąsiednich. Czynnikiem rozwoju najmniejszych miast i osiedli powinno być rozwijanie usług, dla zaspokojenia lokalnych potrzeb ludności i rolnictwa, a także drobnej wytwórczości. W miastach powiatowych zakłada się lokalizowanie usług potrzebnych w skali całego powiatu, zakładów drobnej wytwórczości, baz zaplecza technicznego oraz odpowiedniej skali i profilu zakładów przemysłu kluczowego. Silniejsza koncentracja przemysłu i usług planowana jest w miastach podregionalnych oraz w ramach większości pasm zurbanizowanych Warszawskiego Zespołu Miejskiego.

Przedstawione powyżej ogólne zamierzenia aktywizacji miast nie są — trzeba to podkreślić — przeciwstawne rozwojowi specyficznych, historycznie wykształconych funkcji poszczególnych miast, będących ośrodkami wyspecjalizowanego przemysłu, spełniających funkcje sanitarne, „hoteli" dla Stolicy czy też ośrodków turystyczno-rekreacyjnych. Zindywidualizowanie dróg rozwojowych takich miast i osiedli powinno być źródłem ich przyśpieszonego rozwoju. Założenia rozwoju sieci osadniczej wiążą więc lokalne potrzeby ludności z racjonalnością postępowania w skali gospodarki ogólno-wojewódzkiej.

Terenowe plany gospodarcze, inwestycyjne i budżety rad narodowych, a także działalność koordynacyjna wobec inwestorów i organizacji niepodporządkowanych radom narodowym są instrumentami, przenoszącymi ogólne założenia rozwojowe do codziennej działalności realizacyjnej. Chodzi obecnie o to, aby ta działalność była bardziej skuteczna i efektowna. Jedną z dróg, służących tym celom, jest powołanie **terenowych zespołów projektujących szczegółowe plany podregionów.** W ramach prac tych zespołów powinny być bliżej sformułowane programy rozwojowe poszczególnych miast oraz środki i metody ich realizacji. Powinny one konkretnie określić możliwości wzrostu zatrudnienia dla wykorzystania mocy produkcyjnych w istniejących zakładach przemysłowych, określać nowe asortymenty i kierunki produkcji, lepiej służące potrzebom rynku i możliwościom kooperacyjnym z przemysłem Warszawy, ujawniać możliwości zatrudnienia przez bardziej dostosowaną do potrzeb ludzi pracy organizację sieci handlowej i różnego typu usług. W bieżącej działalności miejskich rad narodowych powinny być wysuwane inicjatywy uruchamiania nowych tanich miejsc pracy z możliwych do wykorzystania na ten cel środków, szczególnie z funduszu aktywizacji małych miast. Konieczne jest także wzmożenie innych inicjatyw miejscowych, przyśpieszających aktywizację miast oraz poprawę warunków bytowych ich ludności.

Koncepcja programowa, powiązana z systematyczną realizacją odpowiednio podzielonych zadań, powinna więc być metodą rozwiązywania szeregu pilnych problemów rozwojowych miast.

STANISŁAW PARCZYŃSKI

Wygląd naszych miast zależy od nas

Większość miast naszego województwa ma długą, często wielowiekową i bogatą historię, a rozwój ich kroczył różnymi drogami. Równocześnie mamy miasta, których okres tworzenia nie przekracza życia jednego pokolenia, część z nich uzyskała prawa miejskie dopiero w ostatnim dziesięcioleciu. Nie brak też nowych kandydatów do rangi miasta, jak np. ośmiotysięczny Raszyn czy dziesięciotysięczne Łomianki lub wreszcie kilkanaście miejscowości tzw. „wsi zurbanizowanych", leżących głównie w Warszawskim Zespole Miejskim, w zasięgu dogodnej izochrony dojazdu do Warszawy.

Przypomienie tych, znanych ogólnie faktów, każe zwrócić uwagę na stosunkowo duże zróżnicowanie problemów, występujących w procesie dalszego rozwoju i przebudowy poszczególnych grup miasta. Są one uzależnione od wielu czynników. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują:

- społeczne, gospodarcze i techniczne warunki dotychczasowego rozwoju,
- zmienność funkcji gospodarczych na tle perpektywicznych założeń planu regionalnego,
- aktualne wyposażenie w podstawowe urządzenia techniczne (wodociąg, kanalizacja, gaz itp),
- istniejąca struktura i stan techniczny zabudowy na tle założeń etapowych i perpektywicznych planów zagospodarowania przestrzennego,
- stopień koncentracji nowych inwestycji w najbliższych kilku latach.

W referatach, poświęconych problemom przebudowy miast w województwie warszawskim, na naradzie przewodniczących powiatowych miejskich rad narodowych w kwietniu ub. roku, dyskutowaliśmy wnioski dotyczące głównych kierunków działania w odniesieniu do poszczególnych grup miast. Są one aktualnie i dziś. Obecnie chciałbym podkreślić te zagadnienia, które bardziej są związane z gospodarczą stroną naszej działalności, koncentrując uwagę na następujących sprawach:

- **projektowaniu i realizacji nowych osiedli mieszkaniowych,**
- **projektowaniu i przebudowie śródmieść,**
- **porządkowaniu dzielnic miejskich i poprawie warunków sanitarnych i zdrowotnych.**

Obok niewątpliwych osiągnięć niektórych miast w tych dziedzinach występuje jeszcze sporo mankamentów. Mogą być one w znacznym stopniu wyeliminowane przy zwiększeniu wysiłku organizacyjnego i umiejętności działania wszystkich jednostek rad terenowych, odpowiedzialnych za właściwą realizację tych zadań. Omówmy je więc szczegółowo.

Poziom projektowania osiedli mieszkaniowych w miastach naszego województwa wyraźnie się podnosi. Nowy zestaw wojewódzkich projektów budownictwa mieszkaniowego na lata 1971—75 stwarza możliwości dalszego doskonalenia projektów osiedli mieszkaniowych, m. in. przez zastosowanie segmentów budynkowych, łatwych do zestawiania w dowolne układy, przez pełną swobodę ustawienia budynków w stosunku do stron świata itp.

Ważnym czynnikiem w podnoszeniu poziomu rozwiązań projektowych jest również przyjęta przez wojewódzkie władze spółdzielczości mieszkaniowej zasada sporządzania projektów zagospodarowania osiedli w kilku wariantach. Stwarza to szanse wyboru, przy równoczesnym zmuszeniu zespołów projektowych do pewnego rodzaju współzawodnictwa. Zasada ta ostatnio została zastosowana przy projektowaniu nowych osiedli mieszkaniowych m. in. w Płocku, Sierpcu i Wołominie. Będzie ona również upowszechniana w innych miastach. O jej wyższości nad projektowaniem „bezwariantowym" może świadczyć porównanie dobrego poziomu zatwierdzonych ostatnio projektów osiedlowych

Sierpca czy Wołomina z np. słabym, moim zdaniem, poziomem projektu dużego 7-tysięcznego osiedla „Orlika" w Przasnyszu.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę działaczy terenowych na sprawę racjonalności ocen rozwiązań urbanistycznych. Można mianowicie usłyszeć dość często opinię o tzw. względach urbanistycznych, dominujących nad innymi czynnikami, np. ekonomicznymi, funkcjonalnymi itp. Jest to oparte na poważnym nieporozumieniu. Chciałbym tu z całą mocą stwierdzić, że **w projektowaniu nie występują żadne abstrakcyjne, bliżej nie sprecyzowane „względy urbanistyczne".**

Na ocenę prawidłowości rozwiązań urbanistycznych składają się cząstkowe oceny:

- rozwiązań funkcjonalnych,
- rozwiązań technicznych,
- efektów ekonomicznych,
- efektów kształtowania przestrzeni, w tym rozwiązań architektonicznych.

Dopiero suma tych ocen składa się na to, co zwykliśmy nazywać „względami urbanistycznymi".

W ubiegłych latach można było zauważyć tendencję miejscowych władz do projektowania i realizowania nowych osiedli mieszkaniowych „po kawałku". Zaczynano budowę paru budynków, potem dostawiano parę nowych i później znów kilka następnych. W międzyczasie zmieniali się projektanci, zmieniały się „mody" i w rezultacie osiedla te stawały się przypadkowymi zlepkami budynków, nie powiązanych w jedną funkcjonalną architekoniczną całość Były również dość częste przypadki szukania wolnych miejsc w miastach dla 2—3—4 budynków po to, aby uzyskać trochę czasu na przygotowywanie innych większych zadań inwestycyjnych. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy był pośpiech, wynikający z braku systematyczności i wyprzedzającego działania służb inwestorskich w procesie przygotowywania inwestycji.

Obecnie sytuacja na tym odcinku uległa dość znacznej poprawie. W związku z tym, w bieżącym planie 5-letnim, **forma doraźnego wykorzystywania na cele budownictwa mieszkaniowego rozrzuconych przypadkowo terenów w naszych miastach nie powinna mieć miejsca.** Jest to szczególnie ważne przy powszechnie już stosowanych uprzemysłowionych metodach wykonawstwa budowlanego.

Mówiąc o realizacji nowych osiedli mieszkaniowych, nie można pominąć ważnej sprawy zagospodarowania terenów osiedlowych.

W miastach naszego województwa istnieją osiedla, które od wielu lat wyglądają jak nieuporządkowane place budów. Brak jest dojazdów, trawników, „małej architektury" itp. Kurz i piasek roznoszony jest przez wiatr do mieszkań. Dzieci nie mają urządzonych miejsc do zabaw. Stan ten sprzyja tendencjom do dalszego zaśmiecania terenu przez samych jego mieszkańców. **Konieczne jest zwiększenie wysiłków działaczy terenowych, komitetów blokowych i samych mieszkańców dla szybszego likwidowania poprzednich zaniedbań.** Dobre efekty w urządzaniu osiedli można m. in. uzyskać przez zastosowanie dywaników asfaltowych do urządzania dróg i ścieżek dojazdowych i pieszych. Wprawdzie pierwotny koszt urządzenia takich dojazdów jest wyższy, niż przy zastosowaniu tradycyjnych płytek chodnikowych, ale za to efekty eksploatacyjne są znacznie lepsze. Dywaniki asfaltowe nie niszczą się i nie wymagają napraw. Są one z powodzeniem stosowane na wielu osiedlach w Warszawie, a ostatnio zastosowano je również na osiedlu XX-lecia w Pruszkowie. Można je zalecać do powszechniejszego stosowania.

W tej grupie spraw konieczne jest również przyjęcie już **obecnie nowych metod organizowania i realizacji osiedli budownictwa jednorodzinnego.** Przy przyjętej zasadzie koncentracji budownictwa wielorodzinnego na terenach umożliwiających maksymalne przyśpieszenie procesu wykonawstwa, budownictwo jednorodzinne będzie dla wielu miast naszego województwa podstawową formą zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. Budownictwo to, realizowane dotychczas niemal wyłącznie drogą indywidualnej inicjatywy poszczególnych inwestorów, nie dawało zadowalających efektów, ani w stosunku do oszczędnego wykorzystywania terenów, ani do rozwiązań architektonicznych i funkcjonalnych osiedli.

Konieczne jest więc przejście na formy zorganizowanego budownictwa jednorodzinnego, przy zwiększonym zorganizowaniu m. in. organizacji spółdzielczych, zakładów pracy, zatrudniających dużą ilość pracowników itp.

Duża grupa miast województwa warszawskiego przewidywana jest do znacznego rozwoju i rozbudowy w okresie najbliższych kilkunastu lat. Wiąże się to z koniecznością poważnego przemodelowywania śródmieść i dostosowywania ich do przyszłych, bardziej rozwiniętych funkcji. Wiadomo, że śródmieścia, poza swą rolą ośrodków centralnych miast, są również niejako wizytówką miasta i ośrodkiem zainteresowania i dumy wszystkich mieszkańców. Powinny one łączyć elementy wygody z elementami piękna nowoczesnych rozwiązań architektonicznych. Dlatego warto poświęcić **ośrodkom centralnym miast znacznie więcej troski i uwagi władz terenowych, niż innym dzielnicom miejskim.** Pośpiech i prowizoryczne rozwiązania „na dzisiaj" przynoszą na ogół niedobre rezultaty, trudne do poprawienia w przyszłości.

W ostatnich latach zorganizowano w naszym województwie kilka konkursów urbanistycznych na projekty przebudowy śródmieść niektórych miast. Szczególnie interesujące rozwiązanie projektowe uzyskano w konkursie na centrum Mińska Mazowieckiego. Oczekujemy z dużym zainteresowaniem wyników konkursu na projekt centrum Pruszkowa i Ciechanowa.

Prawdopodobnie nie dla wszystkich miast będzie możliwe uzyskanie rozwiązań projektowych drogą konkursów. Z tych względów więc warto by się zastanowić nad **wykorzystaniem miejscowych zespołów urbanistycznych i inicjatywy inwestorów, związanych z ośrodkami centralnymi miast, do doraźnego opracowywania projektów przebudowy śródmieść bez oczekiwania na nowe konkursy.** Tą drogą można również uzyskać dobre efekty. Świadczy o tym np. bardzo dobry projekt, sporządzony dla centralnego fragmentu śródmieścia Pruszkowa. Jest on już zresztą w toku realizacji. Uzyskane efekty będziemy mogli ocenić w ciągu najbliższych kilku lat.

Rozwiązanie to jest, oczywiście przyjęte bez zmian do założeń konkursowych, obejmujących obszar całego śródmieścia Pruszkowa.

Na wielu sesjach, konferencjach i zjazdach podkreślany jest zły stan zagospodarowania miast naszego województwa. Organizowane są wprawdzie coroczne konkursy czystości, dzięki którym notuje się pewną poprawę w wyglądzie niektórych miast, tym niemniej w stosunku do innych rejonów kraju, stan naszych miast, ich warunki sanitarne i wygląd zabudowy poszczególnych posesji pozostawia bardzo wiele do życzenia. Znając doświadczenia innych województw, śmiem twierdzić, że zbyt bierna postawa organów terenowych, w tym milicji obywatelskiej i nadzoru budowlanego, jest jednym z głównych powodów takiego stanu rzeczy. Konieczna jest nie akcyjność działania, np. z okazji święta państwowego czy odwiedzin Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, ale systematyczne, konsekwentne przyzwyczajanie, a jeśli zajdzie potrzeba i przymuszanie właścicieli i administratorów posesji do zaprowadzania i utrzymywania porządku na swoim terenie.

Zastraszająca jest jeszcze ilość różnego rodzaju komórek, śmietników i innych ruder, utrzymywanych wokół poszczególnych posesji, bez wyraźnej potrzeby. Nie byłoby to np. do pomyślenia w miastach woj. poznańskiego, bydgoskiego, czy wielu innych. Konieczne jest więc powodowanie stopniowej zmiany stosunku mieszkańców naszych miast do sprawy higieny, czystości i porządku. Konieczne jest również **znaczne zwiększenie aktywności władz i działaczy terenowych w kierunku szybszego realizowania postulatu poprawy warunków życia w naszych miastach, poprzez różnego rodzaju formy porządkowania publicznych i prywatnych terenów miejskich.** Jest to działalność niezbyt wdzięczna, bo stosunkowo mało efektywna w pierwszym etapie, tym niemniej bez wielkich nakładów inwestycyjnych, przy stosunkowo niewielkiej pomocy finansowej i materiałowej można osiągnąć bardzo dobre wyniki, dające dużo satysfakcji, zarówno władzom miejskim, jak i wszystkim mieszkańcom.

Przebudowa miast jest procesem długookresowym. To co zrealizujemy dziś, będzie chwalone lub krytykowane przez wiele pokoleń. W tym zakresie działalność powinna więc wynikać z **połączenia rozsądku, inicjatywy i systematyczności.** Dlatego wydaje się konieczne wyznaczenie w każdym mieście zadań do zrealizowania w określonym czasie.

Uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Nr 164/1144/69 z dn. 22.IV.1969 r. upoważniła terenowe prezydia rad narodowych do powoływania stanowisk architektów miejskich w kilkunastu większych miastach województwa. Architekci miejscy mogliby pełnić rolę fachowych doradców (ekspertów) do spraw przebudowy i porządkowania miast, mogliby być również zobowiązani do organizowania, prowadzenia lub nadzorowania zadań w tej dziedzinie. Prezydiom Miejskich Rad Narodowych pozostawałoby wówczas udzielanie jedynie niezbędnej pomocy i dokonywanie oceny osiągnięć. Dotychczas prezydia terenowych rad narodowych nie wykazują inicjatywy w powoływaniu architektów miejskich. Może warto by jednak tą niechęć przełamać?

Każdy pragnie mieć wygodniejsze mieszkanie

Budynki realizowane w minionym 5-leciu według wojewódzkiego zestawu projektów poddane były ostrej krytyce społecznej. Na stan ten złożyło się wiele przyczyn, ale najważniejsza, która w zasadzie zadecydowała, że mieszkania wznoszone w latach 1965—1969 uzyskały negatywną społeczną ocenę, była opacznie pojęta oszczędność. Dominowały bowiem poglądy, że im szerszy budynek (tzw szeroki trakt), tym koszt mieszkania jest mniejszy, że każdy balkon lub loggia nadmiernie powiększa koszt mieszkania i wreszcie, że im mniejsza powierzchnia mieszkania, tym więcej można rozmieścić pomieszczeń w planie poziomym budynku. Naturalną konsekwencją takiego stanowiska były ciemne, nie oświetlone bezpośrednim światłem kuchnie, a mieszkania małe, z reguły poniżej normatywu, niefunkcjonalne.

Społeczna krytyka spowodowała, że już w 1969 roku rozpoczęto pracę nad nowymi zestawami. Poddano analizie istniejące opracowania, zorganizowano konkurs na projekty do nowego zestawu. W wyniku tych poczynań powstał nowy zestaw projektów, oparty na węższym trakcie, którego główne zalety według oceny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, dokonanej na posiedzeniu w dniu 9.II. 1971 r., są następujące:

— mieszkania zostały zaprojektowane na górnej granicy normatywu obowiązującego w Polsce, a więc uzyskano maksymalne powierzchnie pomieszczeń,
— wszystkie mieszkania począwszy od M-3 (a nawet niektóre M-2) są bezpośrednio lub pośrednio przewietrzane,
— wyeliminowano całkowicie ciemne kuchnie, a tym samym zwiększyła się funkcjonalność kuchen poprzez prawidłowe rozplanowanie tzw. ciągu pracy, uzyskanie miejsca na część jadalną w kuchni i na lodówkę,
— zwiększono funkcjonalność mieszkań poprzez wyeliminowanie funkcji spania z pokoju dziennego, wprowadzenie do przedpokoi większej ilości szaf wbudowanych i wygospodarowanie w łazience miejsca na pralkę,
— każde mieszkanie uzyskało balkon, który pozwala mieszkańcom na wypoczynek po pracy oraz poprawia znacznie wygląd zewnętrzy budynku,
— wyeliminowano klatki schodowe z górnym oświetleniem,
— wyeliminowano stropodachy niewentylowane, powodujące przemarzanie w mieszkaniach na najwyższych kondygnacjach,
— wprowadzono w elementach budynku szereg usprawnień natury technicznej, które powinny eliminować wiele dotychczasowych braków, występujący w użytkowaniu mieszkań, jak przecieki, przemarzanie itp.

Warte podkreślenia są typowe sekcje mieszkaniowe z nowego zestawu wojewódzkiego według projektu inż. arch. Witolda Czerskiego.

W. W.

ANTONI SŁAWIŃSKI

W świetle skarg i wniosków obywateli

Procesy aktywizacji gospodarczej, szczególnie intensywne w okresie ostatnich lat, a obliczone na szybkie zlikwidowanie różnic w rozwoju podregionów, zadecydowały o zasadniczych i głębokich przemianach społecznych w naszym województwie. Głównym motorem tych przemian, określającym zarazem ich zasadnicze kierunki, jest dynamicznie rozwijający się przemysł. Zapewniając racjonalne wykorzystanie lokalnych rezerw zatrudnienia a tym samym poprawę warunków bytowych ludności, dyktował i nadal dyktuje zadania w wielu dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, przede wszystkim urbanizacji i przestrzennego zagospodarowania, a jednocześnie w równie powszechnie odczuwalnych, jak komunikacja, handel i usługi, opieka lekarska, itp. Najwięcej tych zadań i o szczególnie intensywnym natężeniu koncentruje się, ze zrozumiałych względów, w ośrodkach miejskich.

Bezspornym faktem jest stała, rozbudowa naszych miast. Liczba mieszkańców wzrosła w ostatnim 5-leciu o ponad 94 tys. do liczby 893,3 tys. osób. Stało się to możliwe głównie w wyniku realizacji programu uspołecznionego i indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. Jednocześnie rozbudowano poważnie urządzenia komunalne, sieć handlową, usługową, obiekty socjalne i kulturalne. Niemniej potrzeby ludności w każdej z tych dziedzin są dużo większe i stale wzrastają, przekraczając niejednokrotnie realne możliwości finansowe, materiałowe i organizacyjne ich zaspokojenia.

Ostatnie uchwały KC PZPR i postanowienia Rządu stwarzają lepsze możliwości i dogodniejsze warunki dla realizacji wielu podstawowych zadań. Jednocześnie, na tle szerokiego ruchu społecznego na rzecz poprawy zarządzania i gospodarowania wzrasta ilość wniosków, postulatów i skarg ludności, zarówno pod adresem władz centralnych, jak i terenowych. Od tego, w jakim stopniu zostaną one wykorzystane, wzbogacając metody, formy i zakres praktycznego działania władz administracyjnych, zależy w dużej mierze powodzenie nowej polityki Partii i Rządu. Stąd z wielką uwagą należy się odnosić do doskonalenia działalności również miejskich rad narodowych, ich prezydiów, ogniw administracyjnych oraz placówek usługowych przede wszystkim w zakresie obsługi obywateli, zaspokajania ich potrzeb i załatwiania spraw osobistych. Praktyka dowodzi, że poprawę warunków pracy i życia ludzi w miastach można osiągnąć nie tylko przez wzrost nakładów finansowych, a zwłaszcza inwestycyjnych, lecz również przez lepsze wykorzystanie istniejącej bazy, poprawę organizacji pracy licznych placówek świadczących różnego rodzaju usługi na rzecz mieszkańców.

Analiza skarg wpływających od mieszkańców miast, a stanowią one około 60% ogółu skarg, wykazuje, że ich źródłem jest przede wszystkim **złe funkcjonowanie placówek handlowych, zakładów świadczących usługi rzemieślnicze, remonty, naprawy sprzętu domowego itp., ośrodków zdrowia, placówek kulturalnych i innych.** Przedmiot krytyki ludności stanowi niejednokrotnie brak w sklepach artykułów, których jest pod dostatkiem w hurtowniach, złe godziny funkcjonowania punktów handlowych, niegrzeczna obsługa i niereagowanie na wpisy w „książkach skarg i życzeń". Mankamentami w pracy punktów rzemieślniczych są często godziny świadczenia usług, np. przez ZBM, ADM, ZURiT, Eldom, powodujące potrzebę zwalniania się z pracy w celu oczekiwania na przybycie rzemieślnika, długotrwałe wyczekiwanie na usługę, np. w punktach krawieckich, pralniach itp. oraz ogólnie biorąc niska jakość świadczeń przy często zawyżanych cenach.

Nadal zbyt wiele czasu pochłania uzyskanie pomocy lekarskiej. Dotyczy to zwłaszcza lekarzy specjalistów. Często wygląd zewnętrzny pomieszczeń w Ośrodkach Zdrowia i Przychodniach nie jest wzorem higieny i właściwego stanu sanitarnego. Najwięcej skarg z tej dziedziny dotyczy niewłaściwego stosunku do chorych, przede wszystkich ze strony personelu pomocniczego.

Powyższe przykłady świadczą o tym, że **prezydia miejskich rad narodowych za mało poświęcają uwagi stronie organizacyjnej świadczenia szeroko pojętych usług dla ludności.**

Sprawy te powinny być w najbliższym czasie przedmiotem analiz i ocen, poprzedzonej szeroką konsultacją ze społeczeństwem na spotkaniach radnych, poprzez komitety blokowe i zakładowe zespoły radnych.

Odrębnego, ale również wnikliwego potraktowania wymagają postulaty i wnioski, dotyczące **porządkowania gospodarki miejskiej, tzn. funkcjonowania kanalizacji, wodociągów, stanu nawierzchni ulic, ich oświetlenia, zieleni miejskiej, wysypisk odpadków itp.** Zagadnienia te znajdują się, trzeba to podkreślić, stale w centrum uwagi prezydiów rad narodowych. Niemniej nie zawsze prawidłowa gospodarka środkami przeznaczonymi dotychczas na te cele jest przedmiotem krytycznych uwag i postulatów mieszkańców. Wiele z nich będzie można uwzględnić w planach gospodarczych województwa i poszczególnych miast na lata 1972—1975. Trzeba jednak, aby te wszystkie zamierzenia i plany były nie tylko dobrze znane ogółowi mieszkańców miast, ale z nimi konsultowane, poszczególne zaś zadania realizowane przy ich udziale w formie czynów społecznych.

Jak wynika z listów krytycznych, postulatów i wniosków ludności, ten dialog władz miejskich ze społeczeństwem nie został jeszcze w pełni nawiązany. A przecież istnieją po temu szerokie możliwości, czego liczne przykłady znajdujemy w poszczególnych miastach. Nie innym przecież metodom pracy, jak właśnie nawiązaniu i umacnianiu więzi miejskich rad narodowych i ich organów wykonawczych z mieszkańcami zawdzięczają poszczególne miasta swoje sukcesy w konkursie czystości i „Mistrza Gospodarności". Należy więc w szerszym zakresie, niż dotychczas, korzystać z takich form współpracy ze społeczeństwem, jak wymienione już spotkania radnych z wyborcami, zebrania komitetów blokowych, praca zakładowych zespołów radnych, udział mieszkańców w obradach sesji MRN. Trzeba jednak zadbać o to, żeby wnioskodawcy otrzymywali szybką i wyczerpującą odpowiedź na zgłaszane wnioski i postulaty. Są bowiem przykłady niereagowania przez prezydia MRN, np. na dezyderaty zgłaszane przez komitety blokowe, co jest przyczyną skarg kierowanych do wyższych instancji. Wymaga więc usprawnienia ewidencjonowania w MRN zgłaszanych postulatów, dezyderatów i wniosków tak organów samorządu, jak i wyborców oraz system kontroli przebiegu ich załatwiania.

Źródłem licznych skarg jest również **nieprawidłowa działalność aparatu administracyjnego, przewlekłe bądź niewłaściwe, z naruszeniem obowiązujących przepisów, załatwianie spraw obywateli.**

Jak wykazały kontrole, istotną przyczyną tych niekorzystnych zjawisk jest jeszcze mało wnikliwe, bądź nieobiektywne postępowanie wyjaśniające w odniesieniu do podań obywateli, jak skarg wszczynanych z urzędu. Nie brak też przykładów bezduszności i lekceważenia spraw ludzkich ze strony poszczególnych pracowników aparatu administracyjnego PMRN. Należy więc częściej **analizować podczas obrad prezydiów przyczyny wydawania przez organa administracji nieprawidłowych decyzji oraz źródeł powstawania skarg i odwołań kierowanych do wyższych instancji. Jednocześnie wymagają kontynuacji przyjęte kierunki dla poprawy obsługi interesantów w urzędach oraz uproszczenia trybu załatwiania w nich spraw. Dotyczy to zwłaszcza:**

- **rozszerzenia informacji dla interesantów,**
- **skrócenia terminów załatwiania spraw,**
- **eliminowania lub ograniczenia ilości żądanych załączników przy załatwianiu spraw,**
- **ograniczania wezwań obywateli do urzędów,**
- **dostosowania dni i godzin przyjęć interesantów do ich potrzeb.**

Dotychczasowe usprawnienia w administracji przyniosły już pewne efekty, spotykając się z uznaniem społeczeństwa. Przedsięwzięcia w tym zakresie niektórych miejskich rad narodowych zasługują na szczególną uwagę. Tak więc **Prezydium MRN w Pruszkowie** wydało informator o trybie i sposobie załatwiania masowo występujących spraw, z określeniem wymaganych załączników, wymienieniem właściwych instytucji, miejsca ich siedziby i godzin pracy. Prezydium to nałożyło na podległe wydziały obowiązek uzyskiwania opinii lub innych dokumentów drogą służbową, jeśli przy załatwianiu sprawy konieczne jest współdziałanie kilku wydziałów oraz wprowadziło do praktyki formę zgłoszeń ustnych do protokółu w miejsce dotychczasowych podań, odręczne wydawanie zaświadczeń o stanie majątkowym, korespondencyjne wydawanie zaświadczeń i innych dokumentów. Podobnie wiele ciekawych rozwiązań, ułatwiających mieszkańcom miast kontakty z urzędem, wprowadziły Prezydia MRN w Otwocku, Siedlcach, Żyrardowie i wiele innych.

Niepokojącym zjawiskiem jest to, że autorzy skarg, zwłaszcza anonimowych, obwiniają za wszystkie braki i nieprawidłowości, wysuwane w skargach, przeważnie przewodniczących prezydiów MRN. Chociaż nie wszyscy autorzy skarg mają rację, to trzeba przyznać, że przypisywanie odpowiedzialności przewodniczącym prezydiów jest z punktu widzenia roli jaką spełniają jak najbardziej słuszne. To przecież przewodniczący kierują pracą prezydiów jako organów zarządzająco-wykonawczych rad narodowych, organizują prawidłowe realizowanie zadań i obowiązków organów administracyjnych, koordynują i nadzorują na bieżąco ich pracę. Jest oczywiste zatem, że tylko **dobra działalność organów władzy i administracji miejskiej, prawidłowy styl pracy, może być podstawą ich autorytetu wśród społeczeństwa, głównym warunkiem eliminacji wszelkich ujemnych zjawisk w życiu mieszkańców, nieporozumień pomiędzy obywatelem i urzędem oraz źródeł i przyczyn skarg.**

HENRYK WOSIK

Polityka finansowa miast — obowiązuje gospodarność i oszczędność

Aktualna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju nakłada na miasta i osiedla konieczność wzmożenia wysiłków w kierunku jak najbardziej intensywnego wykorzystania źródeł dochodowych i budżetów oraz rozważnego i oszczędnego podziału i zużywania dochodów, gromadzonych na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Uprzywilejowane winny być te kierunki, które przyniosą osiąganie ponadplanowych dochodów, poprawią stopień zaopatrzenia ludności, zwłaszcza w artykuły pierwszej potrzeby, a także polepszą i rozszerzą usługi bytowe i socjalne oraz stworzą właściwe warunki pracy w poszczególnych zakładach produkcyjnych i usługowych.

Szczególną uwagę trzeba zwrócić w naszym województwie na gospodarkę finansową miast nie stanowiących powiatów. W tym celu niezbędne jest zapoznanie się z realizacją ich dochodów i wydatków w okresie lat 1968—1970, co ilustruje poniższe zestawienie:

Rok	Dochody	Wydatki
	w tys. zł	
1968	642 617	604 570
1969	684 338	655 414
1970	698 444	684 256
Plan 1971 r.	673 958	673 958

Z przedstawionych danych wynika wzrost realizacji w roku 1970, w stosunku do r. 1968, a więc na przestrzeni 2 lat — dochodów o 8,7% i wydatków o 13,2%.

Plan na 1971 r. nie obejmuje kredytów dodatkowych, wprowadzanych corocznie w trybie wykonywania budżetu zarówno z budżetu centralnego, jak i środków z budżetów terenowych wyższego szczebla i z tej przyczyny jest niższy od wykonania za 1970 r.

Należy podkreślić, że do budżetów województw będą jeszcze wprowadzone korekty, wynikające z aktów prawnych wydanych po 1 lipca 1970 r., a nie uwzględnione w uchwalonych budżetach oraz dodatkowe kredyty w związku z ostatnio podjętymi decyzjami władz centralnych. Należy zatem spodziewać się pewnych zmian również w budżetach miast i osiedli. Korekty te jednak będą odnosiły się nie tylko do zwiększeń lub ograniczeń wydatków na określone cele, ale także do jak najbardziej mobilizującego ustawienia dochodów budżetu, a więc z uwzględnieniem wzrostu wydajności pracy załóg terenowych zakładów pracy oraz pełnego zaktywizowania wszystkich źródeł dochodów.

Rok 1970 był wprawdzie dla budżetów terenowych trudny z ekonomicznego punktu widzenia, mimo to jednak niemal wszystkie miasta osiągnęły w ostatecznym wyniku nadwyżki na łączną kwotę 35 195 tys. zł. Niedoborami zamknęły 3 miasta na łączną kwotę 2 878 tys. zł. Nadwyżki te stwarzają warunki do spłaty wszelkich zobowiązań, obciążających budżet miasta oraz dodatkowego pokrycia pilnych potrzeb. Należy jednak, z uwagi na szczególną aktualnie sytuację ekonomiczną, **ograniczyć uchwalenie dodatkowych kredytów** z tych nadwyżek do wyjątkowych wypadków, o charakterze awaryjnym.

Dochody miast są osiągane od rozliczających się z ich budżetami przedsiębiorstw, z wpływów podatkowych do gospodarki uspołecznionej, nie uspołecznionej i od ludności, z dochodów za usługi jednostek budżetowych, z tytułu opłat administracyjnych. Część tych dochodów stanowią również dotacje wyrównawcze. W odniesieniu do dochodów podatkowych należy podkreślić że **stany zaległości utrzymują się na zbyt wysokim poziomie**, wyrażającym się na koniec roku 1970 kwotą blisko 12 mln zł.

Rozliczające się z miastami, przedsiębiorstwa MHD wykonały łącznie plan zysków na kwotę 47 044 tys. zł, przekraczając plan w tym zakresie o 1,3%. Mimo ogólnie dodatniego wyniku, 6 spośród 15 przedsiębiorstw **osiągnęło zyski znacznie poniżej planu, w granicach** 80,6% do 90,8%. Rozliczające się z miastami przedsiębiorstwa remontowo-budowlane wykonały plan zysku na kwotę 2 274 tys. zł, to jest zaledwie w 63,2%, przy czym z 11 przedsiębiorstw planowo-rentownych jedno (w Piasecznie) poniosło wysoką stratę na 1 460 tys. zł. Miejskie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej osiągnęły łącznie zysk w rozmiarach 104,2%, tj. w kwocie 13 269 tys. zł. Zysk ten mógłby być znacznie wyższy, gdyby nie pozaplanowe straty sześciu, z liczby 39 przedsiębiorstw, na kwotę 1 150 tys. zł. Również 3 przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej (spośród 13) poniosło nie planowane straty na łączną kwotę 772 tys. zł.

Stan ten zobowiązuje wszystkie prezydia miejskich rad narodowych do **bardziej wnikliwej kontroli i oceny działalności przedsiębiorstw handlowych i komunalnych** w ogóle, a w szczególności tych, które pogarszają wyniki założone w swoich planach ekonomiczno-finansowych.

Wydatki roku 1970 wykonano w kwocie 684 256 tys. zł, to jest w 98,6% skorygowanego planu, a w tym:

— wydatki inwestycyjne 10 169 tys. zł — 99,9%

— wydatki na kapitalne remonty 168 798 tys. zł — 99,0%

— wydatki bieżące 505 289 tys. zł — 98,4%

Wykonanie wydatków w/g grup gospodarczych w 1970 r. ukształtowało się w stosunku do planu następująco:

— na gospodarkę narodową 95,9%

— na urządzenia socjalno-kulturalne 99,1%

— na administrację 97,6%

Prezydia miejskich rad narodowych realizują swą działalność nie tylko poprzez budżet i działalność przedsiębiorstw, lecz także w formie gospodarki pozabudżetowej, na której wyniki winny również zwracać uwagę. Chodzi o to, aby w miarę możliwości **rozszerzać i ulepszać** świadczone przez zakłady budżetowe usługi i aby z możliwie najbardziej efektywnym dla miasta pożytkiem wykorzystać inne środki pozabudżetowe, występujące w miastach w formie niektórych środków specjalnych i funduszów.

W odniesieniu do takich zakładów, jak zakłady gospodarki mieszkaniowej, zakłady gospodarki komunalnej i przedszkola miejskie, należy dopilnować, aby z jednej strony korzystający nie mieli powodów do narzekania na niedbałość lub nierzetelność w usługach z drugiej zaś, aby należne zakładowi opłaty były ustalane we właściwej, zgodnej z przepisami wysokości i we właściwych terminach pobierane. Dopuszczanie do narastania zaległości jest często równoznaczne z utratą możliwości późniejszego ich wyegzekwowania.

Z innych źródeł pozabudżetowych szczególnie ważny dla gospodarki miast jest **fundusz miejski**, którego dochody i wydatki w latach 1969, 1970 i w planie na rok 1971 przedstawiają się następująco:

Rok	Dochody (z saldem początkowym)	Wydatki	Saldo na koniec roku
	w tys. zł		
1969	62 768	42 021	20 747
1970	89 432	65 533	23 899
Plan 1971 r.	71 748	68 748	3 000

Fundusz miejski posiadały w 1969 roku 54 miasta, a od 1970 roku 59 miast. Realizacja zadań miast z tych środków stale więc wzrasta. Ważne jest, aby **dopilnować właściwego ukierunkowania wydatków funduszu na cele gospodarcze i na rozwój usług dla ludności**, z uwzględnieniem decyzji Prezydium WRN, zobowiązującej do przeznaczania co najmniej 50% funduszu miejskiego na inwestycje komunalne, lub też na organizowanie warsztatów pracy w ramach drobnej produkcji usług dla ludności.

Podsumowując poruszone zagadnienia budżetowe i nawiązując do konieczności podniesienia poziomu gospodarczego miast, można w ogólnych zarysach określić zadania miejskich rad narodowych na rok 1971 w zakresie gromadzenia środków finansowych oraz prawidłowego ich wykorzystania, jak następuje:

1) dopilnowanie pełności opodatkowania, szczególnie w zakresie podatku od nieruchomości oraz energicznego działania w kierunku likwidacji zaległości podatkowych oraz pełnej i bieżącej windykacji należności na rzecz jednostek i zakładów budżetowych od osób korzystających z ich usług; w tym celu należy opracować szczegółowe programy działania, idące w kierunku niedopuszczania do powstawania nowych zaległości oraz stopniowej likwidacji dotychczasowych,

2) przeanalizowanie kolejno działalności rozliczających się z budżetem miasta przedsiębiorstw i uzgodnienie z załogami tych przedsiębiorstw kierunków działania, zmierzających do radykalnej poprawy przedsiębiorstw źle pracujących i nie efektywnych.

3) podjęcie decyzji w kierunku rozszerzania takiej działalności gospodarczej, która polepszy usługi dla ludności i zaopatrzenie miejskiego rynku, a także przyniesie na rzecz miasta ponadplanowe dochody,

4) zwrócenie uwagi na prawidłowe wykorzystywanie wszystkich środków pozabudżetowych jak opłat za czynsze, remonty lokatorskie i inne usługi, fundusz dobrowolnych świadczeń społecznych i ewentualnie innych, a szczególnie funduszu miejskiego,

5) dopilnowanie oszczędnej gospodarki środkami budżetowymi i pozabudżetowymi w zakresie wydatków materiałowych i inwentarzowych, ścisłe przestrzeganie zakazu zakupu mebli i urządzeń biurowych, nie dopuszczenie do marnotrawstwa w odniesieniu do materiałów, surowców, inwentarza itp., dokładne ewidencjonowanie wszelkich wartości majątkowych oraz ich właściwe przechowywanie, a także zabezpieczenie prawidłowej gospodarki funduszem płac,

6) stworzenie warunków do uzyskiwania nowych źródeł dochodów przez tworzenie nowych, drobnych zakładów produkcyjnych, działających na rzecz realizacji zadań gospodarczych miast lub produkcyjnych i usługowych dla zaspokojenia potrzeb ludności; szczególnie dotyczy to produkowania różnych, drobnych przedmiotów gospodarczych, co do których zapotrzebowanie miejscowej ludności nie jest dotychczas dostatecznie zaspokajane,

7) w celu realizacji rozwoju zadań gospodarczych miast — gromadzenie i angażowanie, łącznie z funduszem miejskim, środków społecznych, w tym funduszu dobrowolnych świadczeń społecznych, jak czyny społeczne, środki z wolnych nadwyżek spółdzielczości itp.

Realizacja tych zadań wymaga, oprócz szerszej i bardziej wnikliwej pracy służby finansowej i gospodarki komunalnej, także zwiększonej inicjatywy aktywu społecznego miast, a przede wszystkim zainteresowanych komisji rad i radnych.

WALDEMAR DAWIDOWICZ

O gospodarce wodno — ściekowej uwag kilka

Wśród zespołu problemów, jakie radom narowym i ich organom niesie dynamiczny rozwój gospodarczy naszego województwa, a zatem również demograficzny i urbanistyczny miast, do najtrudniejszych niewątpliwie należy rozbudowa urządzeń infrastruktury miejskiej, zwłaszcza wodociągowo-kanalizacyjnych.

Trudności są tutaj dość złożone, a w ich konsekwencji odsetek mieszkańców naszych miast, korzystających z wodociągów i kanalizacji jest jeszcze daleki od średniego poziomu krajowego, mimo że liczba miast województwa, posiadających mniej czy bardziej rozbudowaną sieć urządzeń wodno-ściekowych, wzrosła z 18 do 43 w roku 1970. Skalę rozwoju omawianych urządzeń obrazuje fakt, że w okresie lat 1966—1970 podłączono do sieci wodociągowych w miastach naszego województwa 37,6 proc. budynków, a do kanalizacyjnej 31 proc.

Kierunki i zakres zagospodarowania komunalnego miast województwa ustaliła uchwała VII Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej z 13 października 1970 r. Sposób realizacji postanowień tej uchwały określiło Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej uchwałą nr 52/393/71 z dnia 2 marca 1971 r. Nie jest potrzebne szczegółowe omawianie obowiązków, jakie przed miejskimi radami narodowymi, ich prezydiami i ich organami stawiają wspomniane uchwały. Wydaje się jednak celowe wskazanie tych zagadnień, których właściwe rozwiązanie przez rady, czy przy ich udziale, zadecyduje o poprawie sytuacji na tak ważnym dla miast odcinku, jak gospodarka wodno-ściekowa.

Szczególną wagę mieć będzie przede wszystkim **pełne wykorzystanie uprawnień koordynacyjnych rad,** umożliwiające uporządkowane, harmonijne współdziałanie jednostek, przedsiębiorstw, w tym także planu centralnego, działających na terenie danych miast dla celowej i racjonalnej, wspólnym wysiłkiem realizowanej rozbudowy i budowy urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych. Wykorzystanie uprawnień, jakie radom narodowym nadaje uchwała nr 118 Rady Ministrów, w sprawie terenowej koordynacji inwestycji oraz realizacji inwestycji towarzyszących i wspólnych (MP nr 31 z 1969 r. poz. 277), powinno przynieść prawidłowe decyzje, wiążące inwestycje we właściwe układy przestrzenne, funkcjonalne i czasowe. Wykorzystane być powinny także postanowienia § 234 w/wsp.. uchwały, zobowiązującej inwestora zastępczego (ODIM) do zawierania umów z zainteresowanymi współinwestorami, także przemysłu kluczowego, o pokrywaniu odpowiednich kosztów eksploatacji urządzeń, obok cen pobieranych za 1 m³ wody, co zmniejszyłoby dopłaty budżetowe rad do utrzymania sieci wod.-kan., względnie zwiększyło środki na poprawę jej eksploatacji, remonty i modernizację.

Konieczne jest również **wzmożenie nadzoru ze strony rad nad realizacją inwestycji,** a także niedopuszczanie do przejmowania przez inwestora zastępczego i jednostkę eksploatującą urządzeń wykonanych wadliwie, bądź z „niedoróbkami". Ułatwieniem tutaj będzie realizowanie programu Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w sprawie utworzenia wojewódzkich, rejonowych jednobranżowych przedsiębiorstw specjalistycznych gospodarki komunalnej, powołanych m. in. do eksploatacji urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych. W specyficznych warunkach miast naszego województwa, tylko utworzenie takich przedsiębiorstw umożliwi zatrudnienie wysoko kwalifikowanej kadry technicznej, służącej bezpośrednim fachowym doradztwem w sprawach związanych z całokształtem specjalistycznych problemów inwestycyjno-eksploatocyjnych w zakresie omawianych urządzeń. Powstaną również możliwości zorganizowania za-

plecz technicznych i odpowiednich grup, wykonujących remonty i naprawy. Organizacja tych jednostek umożliwi wreszcie przygotowywanie we własnym zakresie dokumentacji projektowej na roboty remontowe i stworzy warunki dla właściwej eksploatacji skomplikowanych technicznie urządzeń.

Uporządkowania wymaga **gospodarka ściekowa zakładów przemysłowych,** a w szczególności odprowadzenia przez zakłady do miejskich sieci kanalizacyjnych ścieków agresywnych, o wysokim stopniu zanieczyszczenia, niszczących kanalizację i oczyszczalnie miejskie. Rady narodowe winny utworzyć zatem w poszczególnych miastach komisje, z udziałem przedstawicieli organów gospodarki wodnej oraz użytkownika urządzeń miejskich (przedsiębiorstwa komunalnego), dla zbadania sprawy, ustalenia generalnego programu poprawy i egzekwowania jego wykonania od zakładów. Podobnie celowe będzie tworzenie przez prezydia miejskich rad narodowych komisji, z udziałem przedstawicieli wydziałów czy referatów gospodarki komunalnej, administracji budynków mieszkalnych, zainteresowanych zakładów przemysłowych i jednostek odpowiedzialnych za eksploatację miejskich urządzeń wod.-kan., dla opracowania i wykonywania programów racjonalnej gospodarki wodą konsumpcyjną, dostarczaną przez wodociągi miejskie. Celem działania tych komisji winna być likwidacja marnotrawstwa wody na skutek przecieków, zbytecznego użytkowania wody konsumpcyjnej dla celów produkcyjnych, nieprawidłowej konserwacji urządzeń i instalacji w budynkach mieszkalnych i zakładach przemysłowych.

Dla miast, które nie posiadają dotychczas rozeznanych zasobów wodnych, **przeprowadzenie odpowiednich badań geofizycznych stanowi zadanie podstawowe.** Wnioski w tym zakresie należy kierować do Głównego Urzędu Geologii. Środki tego Urzędu i uzupełniające nakłady rad narodowych, przeznaczone na ten cel, ułatwią właściwe rozwiązanie problemu zaopatrzenia miast w wodę i na pewno w generalnym rachunku zmniejszają koszty inwestycji.

Istotnym w gospodarce wodno-ściekowej naszych miast są niewątpliwie rezerwy, istniejące na skutek **niepełnego wykorzystania możliwości podłączeń do sieci wod.-kan. budynków,** położonych nad tymi ściekami i dotychczas do nich nie podłączonych. Konieczne jest zatem rozpoznanie przez rady narodowe istniejących możliwości i egzekwowanie obowiązku podłączania nieruchomości do miejskich sieci wodociągowo-kanalizacyjnych, przy jednoczesnej pomocy w wykonaniu odpowiednich projektów i ich realizacji przez jednostki, powołanego m. in. dla wykonywania tych zadań, Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budownictwa Komunalnego. Będzie to elementem zarówno wykorzystania rezerw, środkiem poprawy warunków mieszkaniowych ludności, jak i czynnikiem właściwej koagulacji ścieków przemysłowych, a co za tym idzie zapobiegania niszczeniu sieci kanalizacyjnych i urządzeń oczyszczalni miejskich. Celem ustalenia istniejących możliwości podłączeń, niezbędne jest jednak wykonanie pełnej inwentaryzacji urządzeń podziemnych a więc przebiegu tras, zagłębienia sieci, ich przekroi, usytuowania zasuw itp.

Zagadnieniem, wiążącym się ze sprawą poprawy stopnia i jakości zaopatrzenia ludności naszych miast w wodę dla celów konsumpcyjnych, jest **rozbudowa i utrzymanie we właściwym stanie** studni publicznych. Troska o te sprawy winna znaleźć wyraz w zwiększonych nakładach na budowę i remonty studni publicznych oraz w zgodnej z wymogami sanitarnymi ich eksploatacją.

Przedstawione dotychczas niektóre problemy gospodarki wodno-ściekowej w naszych miastach wydają się szczególnie ważne. Osobny rozdział stanowi wykonawstwo inwestycji tych urządzeń, podniesienia poziomu programowania i projektowania, usprawnienia działania służb inwestora zastępczego itp. Nie ulega więc wątpliwości konieczność stworzenia zespołu warunków organizacyjnych, technicznych i kadrowych, które decydować będą o lepszej, efektywniejszej eksploatacji urządzeń komunalnych naszych miast, o lepszej, efektywniejszej rozbudowie zasadniczych urządzeń infrastruktury miejskiej. Z tych względów Wojewódzkiemu Zrzeszeniu przypadnie większa niż dotychczas rola w dziele pomocy prezydiom rad narodowych i ich organom dla dalszego usprawniania działalności służb gospodarki komunalnej, jej terenowych jednostek, odpowiedzialnych za właściwą społecznie, ekonomicznie i technicznie eksploatację urządzeń komunalnych miast naszego województwa.

WIESŁAW WIECZORKIEWICZ

Wspólnym wysiłkiem

Stare, walące się budynki gospodarcze, niewłaściwy stan zagospodarowania działek, nieuporządkowane ciągi piesze i komunikacyjne, nieestetyczny wygląd zewnętrzny budynków i urządzeń w miastach naszego województwa — to główne przyczyny, które zdecydowały o potrzebie organizowania konkursu czystości i porządkowania. Nie tylko jednak stan istniejący był głównym tutaj inspiratorem. Wielokrotnie bowiem bieżące działanie inwestycyjne powodowało nieporządek i bałagan na nowo oddawanych osiedlach mieszkaniowych, a wręcz do problemu urastało niedostateczne uzbrojenie nowych osiedli w pawilony usługowe i handlowe, brak zorganizowanych ogródków zabaw dziecięcych, brak zieleńców itp. Złagodzenie tych dysproporcji, poprawienie istniejącego stanu sanitarnego i technicznego obiektów, budynków i działek, stworzenie lepszych warunków życia w mieście — oto cel, który przyświecał Prezydium WRN przy ustalaniu programu konkursu.

Na 69 miast i osiedli w naszym województwie co roku przystępuje do konkursu 36—40 miast. Do tych, które systematycznie biorą udział w konkursie należą: **Ciechanów, Kałuszyn, Mińsk Mazowiecki, Mława, Ostrów Mazowiecka, Płońsk, Radzymin, Ryki.** Charakterystyczne jest i to, że przeważnie znajdują się one w pierwszej dziesiątce najlepszych miast, a są i takie (Ryki, Ostrów Mazowiecka, Otwock, Kałuszyn), które wielokrotnie zdobywały nagrody pieniężne.

W wyniku eliminacji, przeprowadzonej zgodnie z regulaminem konkursu w 1970 r., poszczególne miasta uzyskały następujące lokaty:

Otwock	I
Ostrów Maz.	II
Ryki	III
Wyszków	III
Mława	IV
Grójec	V
Kałuszyn	V
Ząbki	V
Józefów	VI
Płońsk	VI
Brwinów	VI
Ciechanów	VI
Gostynin	VII
Sokołów Podl.	VIII

Efekty uzyskiwane w akcji porządkowania z racji udziału w konkursie w tych miastach są duże i widoczne. Rok rocznie remontuje się ok. 2000 budynków i naprawia ok 1500 elewacji, rozbiera od 300 do 400 starych ruder, rozbiera lub remontuje ok. 1500 ogrodzeń, zagospodarowywuje i porządkuje ok. 150 ha zieleni.

Świadczy to o dużym zaangażowaniu społecznym mieszkańców i jednocześnie o dobrej organizatorskiej, koordynacyjnej pracy miejscowych rad narodowych.

Nie wszystkie jednak rady narodowe przywiązują wagę do tej społecznej formy przebudowy swojego miasta. MRN w Garwolinie, Łaskarzewie, Żelechowie, Górze Kalwarii, Chorzelach, Łochowie i Pruszkowie, w ciągu ostatnich 5 lat, nie zgłosiły swojego udziału w konkursie, pomimo że zarówno i potrzeby jak, i możliwości aktywnego społecznego uczestniczenia w procesie przebudowy i poprawy warunków środowiska w tych miastach są duże.

Utarło się wśród pewnej grupy działaczy pojęcie, że małe miasta mają nierówny start w konkursie w stosunku do miast dużych. Coroczne wyniki świadczą o niesłuszności takich stwierdzeń. Faktem jest, że w ścisłej czołówce znajdują się i większe i małe miasta. Obok **Otwocka, Ryk** czy **Ostrowi Mazowieckiej,** w pierwszej dziesiątce uplasował się **Kałuszyn, Wyszogród, Sulejówek, Brwinów.** Nie wielkość miasta decyduje więc o ostatecznym efekcie, a świadome podjęcie większych obowiązków i celowe kierowanie inicjatywą społeczną mieszkańców miasta.

W trakcie działania konkursu w poszczególnych miastach wprowadzono szereg ciekawych form współzawodnictwa, m. in. o najlepiej zagospodarowane siedlisko (Kałuszyn), najczystszą posesję (Mława, Ostrów Mazowiecka, Otwock), najciekawszą wystawę sklepową (Siedlce). W wielu miastach komitety blokowe i samorządy osiedlowe walcząc o tytuł, „najlepszego", czy „najaktywniejszego", organizują czynem społecznym place zabaw dla dzieci, budują urządzenia sportowe i rozrywkowe. W ramach czynów społecznych porządkowane są ulice, chodniki, zieleńce, a nawet cały szereg urządzeń komunalnych i miejskich. Zieleńce, miejsca uświęcone bohaterstwem Polaków w ostatniej wojnie przekazywane są pod opiekę

(patronaty) młodzieży szkolnej i organizacji społecznych.

Ogólnie oceniając 5-letnie działanie w zakresie porządkowania i przebiegu konkursu stwierdzić należy, że poprawił się stan istniejącej zabudowy mieszkaniowej oraz stan sanitarny siedlisk i budynków sanitarnych na działce, uległa również poprawie estetyka budynków, urządzeń, sklepów itp. przy głównych ciągach ulicznych. Ponadto wyzwolono szereg cennych społecznych inicjatyw, które, obok wymiernych efektów, integrowały miejscowe społeczeństwo.

Pomimo tych niewątpliwych efektów działanie porządkowe jest jeszcze niepełne, w wielu przypadkach niewłaściwe koordynowane przez miejscowe władze lub prowadzone akcyjnie. Świadczy o tym choćby fakt, że tylko połowa miast przystępuje do konkursu porządkowania, a 7 miast w ciągu ostatnich 5-ciu lat wogóle nie brało w nim udziału. Część z nich bierze udział w konkursie co drugi rok, czyniąc znaczny wysiłek tylko w jednym roku, ubiegając się o nagrodę pieniężną. Celem konkursu nie jest przecież jednak wyłącznie uzyskanie nagrody, ale świadome, społeczne działanie nad przebudową swojego miasta. Wielu działaczy ponadto traktuje udział w konkursie powierzchownie, spłycając go do prac porządkowych, wykonywanych przez młodzież, szkoły, czy prywatnych właścicieli posesji.

Porządkowanie powinno być prowadzone systematycznie, wieloma torami, świadomie organizowane i kierowane, a zwycięstwo w konkursiestanowić będzie ukoronowanie takiej działalności.

BOLESŁAW GAŁĄZKA

Grodzisk Mazowiecki na drodze rozwoju

Plany rozbudowy i zagospodarowania Grodziska Maz. stawiają go w rzędzie miast Warszawskiego Zespołu Miejskiego, przewidzianych do intensywnego rozwoju. Tak więc powstaje dzielnica przemysłowo-składowa z przewidzianą elektrociepłownią i oczyszczalnią ścieków. Zlokalizowano dzielnice mieszkaniowe budownictwa wielo- i jednorodzinnego oraz tereny rekreacyjne.

Takie są plany na najbliższe lata, wiele jednak zadań bieżących wymaga pilnego rozwiązania. Na czoło wysuwa się sprawa poprawy stanu sanitarnego i estetyki miasta.

Szczególnie wiele do zrobienia jest w zakresie poprawy nawierzchni ulic. Zaledwie 38 km, na ogólną długość 98,2 km ulic, posiada nawierzchnię utwardzoną. W roku bieżącym przeznaczono na ten cel 1,6 mln zł, a wysiłki władz miejskich wspiera inicjatywa mieszkańców i młodzieży szkolnej, podejmującej szereg prac w czynach społecznych.

Kolejne, ważne dla miasta zagadnienie, to ochrona substancji mieszkaniowej. W latach 1969—1970 wyremontowano ze środków budżetowych 17 budynków prywatnych i pozostających pod zarządem ZGM. W roku bież. zostanie wyremontowanych 6 budynków mieszkalnych, przy czym przewiduje się ich modernizację, polegającą na przeprowadzeniu instalacji gazowej i podłączeniu do sieci.

Schludność, estetyka i porządek w mieście nie zależy jednak wyłącznie od inwestycji i remontów. Ogromne znaczenie ma tutaj gospodarność oraz właściwy stosunek mieszkańców do zapewnienia czystości na posesjach, ulicach, zieleńcach itp. Z tym jednak nie jest jeszcze w naszym mieście najlepiej. Przeprowadzane kontrole wykazują poważne zaniedbania. Tak więc nie wszystkie zakłady pracy dbają o porządek i czystość na własnym terenie. Często również pracownicy placówek handlowych uważają, że chodniki uliczne są przeznaczone do składowania różnego rodzaju opakowań. Odpowiednie zarządzenia w tym zakresie zostały wydane i będą konsekwentnie przestrzegane.

WACŁAW TKACZYK

Nowe sukcesy Kałuszyna

Przed trzema laty minęła 250 rocznica nadania Kałuszynowi praw miejskich, co stało się okazją do wzmożenia starań i wysiłków zarówno miejscowych władz, organizacji społecznych, jak i ludności dla dalszej rozbudowy i upiększenia swego miasta, poprawy w nim warunków pracy i życia.

Kałuszyn szczyci się od lat wysokim uznaniem aktywności społecznej swych mieszkańców, zdobywając nagrody i wyróżnienia w konkursie czystości miast i „Mistrza Gospodarności". Z tym większą więc energią i zapałem przystąpiono, z okazji jubileuszu, do opracowania długofalowego programu porządkowania miasta. Program ten, uchwalony na wspólnej Sesji Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Miejskiej Rady Narodowej, stał się tematem spotkań z ludnością, podczas których powoływano społeczne zespoły do realizowania poszczególnych zadań.

Efekty wspólnych poczynań przekroczyły wstępne zamierzenia. W okresie od 1968 r. uporządkowano 4,5 km ulic, kładąc ponad 25,6 tys. m. kw. nawierzchni ulepszonej oraz ułożono ponad 2,6 i wyremontowano 4,7 tys. m. kw. chodników. Pobudowano most na ul. Mostowej. Rozbudowano i zmodernizowano oświetlenie uliczne, instalując 258 lamp rtęciowych i jarzeniowych. Został uporządkowany skwer miejski, powstały nowe zieleńce i kwietniki, przy czym zasadzono między innymi 1500 krzewów róż oraz 350 drzew. Pobudowano studnię oraz — z funduszów w uzyskanych w nagrodę za przodownictwo w konkursie czystości miast — ubikację publiczną przy przystanku PKS. Wyremontowanych zostało 8 budynków mieszkalnych o 58 izbach, a jednocześnie właściciele nieruchomości wykonali 108 elewacji budynków oraz 62 ogrodzenia posesji.

Celem poprawy obsługi mieszkańców miasta i okolicznych wsi, przeprowadzono modernizację 6 sklepów i 2 zakładów gastronomicznych oraz pobudowano 10 stoisk do sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego. W wyniku niewątpliwie tych przedsięwzięć wzrosła sprzedaż detaliczna w miejscowych sklepach z ponad 38 mln zł w 1968 r. do blisko 44,6 mln zł w 1970 r., a zakładów gastronomicznych z 4,5 do 5,3 mln zł. O ożywieniu gospodarczym miasta świadczy również wzrost wartości usług dla ludności, świadczonych przez zakłady uspołecznione, do kwoty 1,7 mln zł, wobec niespełna 700 tys. w 1968 roku.

Realizując podstawowe zadania w zakresie rozbudowy i porządkowania miasta, podjęto równocześnie starania dla upamiętnienia bohaterskich walk żołnierzy polskich we wrześniu 1939 r. i uczczenia poległych, spoczywających na miejscowym cmentarzu. Uporządkowano więc i ukwiecono groby żołnierskie oraz zbudowano pomnik, którego odsłonięcie nastąpiło 14 września 1970 r.

Ogółem na kapitalne remonty w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej wydatkowano w latach 1968—1970 ponad 6,3 mln zł, na inwestycje zaś 10,5 mln zł. Wartość czynów społecznych przekroczyła kwotę 3 mln zł, przy czym wkład ludności wyniósł ok. 2,8 mln zł, a więc — licząc w stosunku rocznym — po 382 zł na jednego mieszkańca.

Ludność w miastach

(wg spisów powszechnych)

Miasta	w tysiącach 1960 r.	1970 r.	1960 r. / 100
— liczące w 1970 r. ponad 20 tys. mieszkańców			
Płock	44,0	71,7	163,0
Pruszków	38,0	43,0	113,2
Otwock	36,6	39,9	109,9
Siedlce	32,6	39,0	119,6
Żyrardów	29,6	33,2	112,2
Ursus	18,7	30,3	162,0
Mińsk Maz.	19,7	24,2	122,8
Wołomin	21,4	24,0	112,1
Ciechanów	20,0	23,2	116,0
Ostrołęka	15,2	22,0	144,7
Legionowo	19,8	20,8	105,1
Sochaczew	16,2	20,6	127,2
Piaseczno	15,4	20,6	133,8
Grodzisk Maz.	18,9	20.4	107,9
Mława	15,9	20,0	125,8
— liczące w 1970 r. poniżej 20 tys. mieszkańców			
Piastów	14,5	17,4	120,0
Nowy Dwór Maz.	10,4	17,0	163,5
Ząbki	11,5	16,1	140,0
Ostrów Maz.	12,5	15.0	120,0
Sulejówek	12,8	14,9	116,4
Marki	13,4	14,8	110,4
Dęblin	10,8	14,6	135,2
Józefów	14,1	14,5	102,8
Milanówek	14,3	14,4	100,7
Konstancin-Jeziorna	13,4	13,6	101,5
Sierpc	10,9	12,8	117,4
Pułtusk	10,8	12,8	116,7
Zielonka	9,6	12,6	131,3
Błonie	10,5	12,4	118,1
Gostynin	9,9	12,1	122,2
Płońsk	10,1	11.6	114,9
Wyszków	7,7	11,6	150,6

Miasta	w tysiącach 1960 r.	1970 r.	1960 r. / 100
Przasnysz	8,3	11,1	133,7
Brwinów	10,3	10,9	105,8
Kobyłka	8,0	10,9	136,3
Grójec	8,6	10,4	120,9
Sokołów Podl.	8,1	9,6	118,5
Garwolin	6,9	9,2	133,3
Wesoła	7,4	8,4	113,5
Góra Kalwaria	7,2	8,3	115,3
Radzymin	6,6	7,5	113,6
Warka	6,0	7,2	120,0
Węgrów	5,8	7,2	124,1
Karczew	6,3	6,5	103,2
Ożarów Maz.	5,7	6,5	114,0
Ryki	5,0	6,5	130,0
Maków Maz.	4,8	6,1	127,1
Chodaków	5,4	6,0	111,1
Nasielsk	5,0	5,5	110,0
Tłuszcz	4,1	4,3	104,9
Łosice	3,4	4,2	123,5
Łaskarzew	3,4	3,8	111,8
Łochów	—	3,8	—
Mszczonów	3,3	3,8	115,2
Żuromin	2,5	3,8	152,0
Gąbin	3,3	3,7	112,1
Raciąż	3,6	3,7	102,8
Zakroczym	3,6	3,7	102,8
Zelechów	3,4	3,7	108,8
Podkowa Leśna	3,9	3,4	87,2
Mogielnica	3,5	3,1	88,6
Serock	2,5	2,8	112,0
Wyszogród	2,4	2,7	112,5
Kałuszyn	2,4	2,6	108,3
Chorzele	2,1	2,4	114,3
Mordy	1,4	2,1	150,0
Tarczyn (osiedle)	1,8	2,1	116,7
Brok	1,8	1,8	100,0
Różan	1,4	1,6	114,3

НОВГОРОД

859

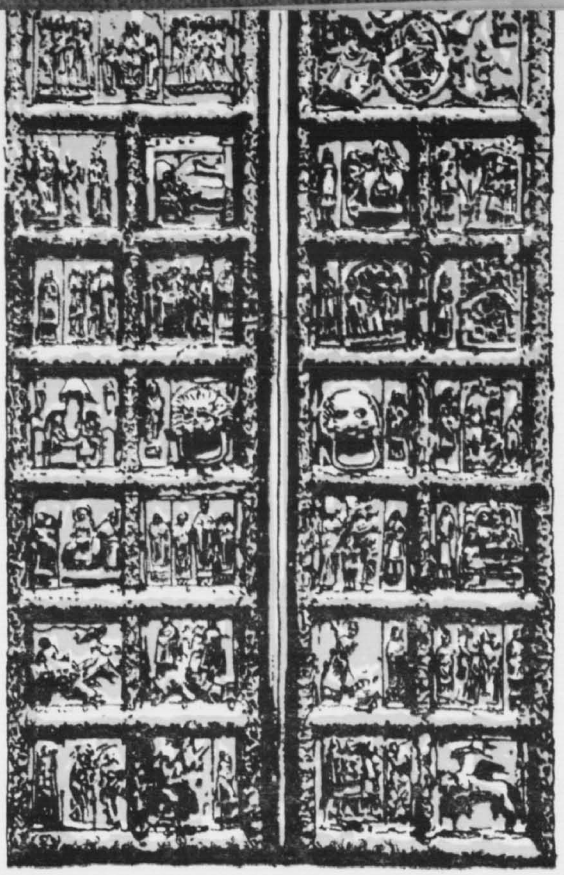

PŁOCK

966

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 3/62 1971

Jakub Chojnacki
DELEGACJA DO MOSKWY I NOWOGRODU WIELKIEGO W SPRAWIE KATEDRALNYCH „DRZWI PŁOCKICH" . . 3

Stanisław Kostanecki
O TEMACIE I UKŁADZIE „DRZWI PŁOCKICH" 9

Mieczysław Lesz
O OPTYMALISTYCZNYCH METODACH MATEMATYCZNYCH W GOSPODARCE . 12

Aleksander Błachowski
ŹRODŁA DO HISTORII LUDOWYCH STROJÓW MAZOWSZA PŁOCKIEGO . 16

Maria Kieffer-Kostanecka
PROF. DR SZYMON KOSSOBUDZKI Z PŁOCKA ZASŁUŻONYM LEKARZEM I DZIAŁACZEM W BRAZYLII 21

Adam Wojtalewicz
ZNAJOMOŚĆ RZEŹBY I PODŁOŻA REGIONU PŁOCKIEGO 26

Teodor Słomiński
ŚMIERTELNOŚĆ MIESZKAŃCÓW WYSZOGRODU W ŚWIETLE KSIĄG STANU CYWILNEGO Z LAT 1808 i 1810 . . . 30

Janusz Kisielewski
ODKRYCIE PREHISTORYCZNEGO ŻARNA NA PERYFERIACH MIASTA . . . 31

INAUGURACJA OBCHODÓW W WOJ. WARSZAWSKIM 500-ej ROCZNICY URODZIN MIKOŁAJA KOPERNIKA . . . 33
— Głos w dyskusji prezesa TNP . . . 34
— Głos w dyskusji dyrektora liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego 36
— Uchwała nr 35/210/70 Prez. MRN w Płocku z dnia 25 października 1970 r. 37

Franciszek Dorobek
70-lecie PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO 38

POWSTANIE ODDZIAŁU MAZOWIECKIEGO STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH 44

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 3/62
KWIECIEŃ – CZERWIEC
1971

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
JANUSZ KISIELEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Rysunek na okładce:

Jerzy Mazuś

Zdjęcia i fotokopie zdjęć:

Stanisław Brzostowski
Wiesław Dyśkiewicz
Janusz Kisielewski
Władysław Kozłowski
Tadeusz Rakowski
Stanisław Własz ek
Adam Wojtalewicz

Rysunki w tekście:

Jerzy Mazuś
i Aleksander Błachowski

Na okładce:

Herby miast: Nowogrodu Wielkiego i Płocka oraz romańskie „Drzwi Płockie" z połowy XII wieku, zainstalowane około 1156 r. w głównym wejściu katedry w Płocku. Od około 1400 r. znajdują się w katedrze św. Zofii (Sofijski Sobor) w Nowogrodzie Wielkim.

Na obłożke:

Gerby gorodov: Novgoroda Velikogo, Płocka i romańskie „Plockie vrata" s poloviny 12 veka, somntirovannye okolo 1156 goda v glavnym vchode Plockogo kafedral'nogo sobora. Primerno s 1400 g. Plockie vrata nachodjatsja v novgorodskom Sofijskom sobore.

PDA zam. 1239-71. Nakład 2.000+30 egz. f. A4 U-16

JAKUB CHOJNACKI

Delegacja do Moskwy i Nowogrodu Wielkiego w sprawie katedralnych „Drzwi Płockich"

W trzech ostatnich numerach naszego kwartalnika „Notatki Płockie" (4/58, 5/59 i 1/60) przedstawiłem inicjatywę Towarzystwa Naukowego Płockiego i dotychczasowy przebieg jej realizacji w sprawie wykonania kopii „Drzwi Płockich" z połowy XII wieku, których oryginał znajduje się od ok. 1400 r. w Sofijskim Soborze (katedrze św. Zofii) w Nowogrodzie Wielkim, a gipsowa kopia od ok. 1885 r. w Państwowym Muzeum Historycznym na Placu Czerwonym w Moskwie.

W ostatnim z wymienionych numerów „Notatek" podałem w artykule „Romańskich Drzwi Płockich ciąg dalszy" tekst pisma polskiej Ambasady w Moskwie z dnia 28 stycznia 1971 r., informującego Towarzystwo Naukowe Płockie o wyrażeniu zgody przez Ministerstwo Kultury ZSRR na wykonanie kopii tego unikalnego skarbu sztuki romańskiej. W związku z tym Minister Kultury i Sztuki powołał delegację, w skład której weszli: mgr Stanisław Brzostowski — wicedyrektor Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki, mgr inż. arch. Zdzisław Drankowski — dyrektor Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie oraz inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Delegacja w powyższym składzie przebywała w Związku Radzieckim w dniach 20—28 kwietnia 1971 r. W przeddzień odlotu, tj. 19 kwietnia Minister Kultury i Sztuki Lucjan Motyka udzielając nam na godzinnej konferencji wytycznych działania, zalecił zbadanie możliwości wykonania kopii z oryginału znajdującego się w Sofijskim Soborze. W wypadku zaś braku w oryginale pewnych elementów, należałoby je odtworzyć z gipsowej kopii Muzeum Moskiewskiego. Zdaniem Ministra, odlew kopii powinien być wykonany w Polsce, w Szczecinie, ze stopu plastycznego — trwalszego niż brąz — stanowiącego kompozycję epidiamów, włókien szklanych, barwników i proszków metali kolorowych — w oparciu o nowoczesną metodę wykonywania kopii, opracowaną w Szczecinie.

Stąd też w ZSRR należy wykonać tylko matrycę z elastomerów. Są to tworzywa krzemoorganiczne charakteryzujące się m. in. dużą odkształcalnością i pozwalające na nieznaną dotąd dokładność przy odciskaniu przedmiotów reprodukowanych. Matryca wykonana zostanie z kompozycji polskich i zagranicznych elastomerów. Ministerstwo Kultury i Sztuki przydzieli dewizy na zakup preparatów zagranicznych.

Centralnym punktem Kremla Nowogrodzkiego jest zbudowany w latach 1045—1050 pięcionawowy Sofijski Sobor (katedra św. Zofii), w którym znajdują się romańskie „Drzwi Płockie". Widok od strony wschodniej.

Ponieważ kopia w płockiej katedrze ma być funkcjonalna, należy ją osadzić w ramy metalowe. Całość robót winna być przykładem świadczącym o wysokich umiejętnościach najlepszej roboty polskich konserwatorów. Trzeba również dobrze zaprojektować odwrotną stronę „Drzwi". Zleceniodawcą będzie Resort Kultury i Sztuki.

Minister Motyka upoważnił delegację do złożenia w Moskwie oświadczenia, iż jedną dodatkową kopię nasze Ministerstwo przekaże w darze Ministerstwu Kultury ZSRR. Druga dodatkowa kopia może być w przyszłości umieszczona w odbudowanym Zamku Królewskim w Warszawie.

Tego samego dnia delegacja złożyła wizytę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie dyrektor departamentu I Władysław Napieraj i naczelnik Wydziału Radzieckiego Józef Mróz poinformowali ją o wynikach dotychczasowych starań naszego Ministerstwa w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR. O wyjeździe delegacji Ambasada PRL w Moskwie została już powiadomiona. Zaproponowano przy tym zaproszenie do Płocka nowego ambasadora ZSRR w Warszawie Stanisława Piłotowicza.

20 kwietnia

Po przylocie do Moskwy w godzinach popołudniowych odbyło się w Ministerstwie Kultury ZSRR (ul. Kujbyszewa 10) pierwsze spotkanie. Z ramienia Zarządu (departamentu) Instytucji Kulturalno-Oświatowych (uprawlenija kulturno-proswietitielnych uczeriezdienij) w rozmowach wzięli udział: Arkadij Jakowlewicz Gawrylenko — zastępca dyrektora departamentu, Władimir Matwiejewicz Orlikow — inspektor oraz Larysa Jewgenijewna Jermiszyna z departamentu współpracy kulturalnej z zagranicą (uprawlenija wnieszniich snaszenie). Omówiono program pobytu delegacji w ZSRR i zapewniono o odpowiednich decyzjach Ministerstwa w sprawie zezwolenia na wykonanie kopii.

W godzinach wieczornych delegacja nasza, zaproszona przez przebywającego obecnie na studiach w Instytucie Spraw Międzynarodowych w Moskwie — płocczanina Józefa Kamińskiego, wzięła udział w centralnej akademii z okazji 25 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską i Związkiem Radzieckim.

W reprezentacyjnej sali „Domu Przyjaźni" (Prospekt Kalinina 16) przemówienia na akademii wygłosili wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, wicepremier Federacji Rosyjskiej — Anatol Biriukow i wiceprezes Rady Ministrów PRL — Wincenty Kraśko. Ze znanych osób na sali zauważyliśmy: b. dowódcę I Frontu Ukraińskiego — marszałka Iwana Koniewa b. dowódcę I Armii Wojska Polskiego — gen. broni Stanisława Popławskiego, wicepremiera rządu ZSRR — Michaiła Lesieczko, wiceministra spraw zagranicznych PRL — Józefa Czyrka i ambasadora PRL w Moskwie — Jana Ptasińskiego.

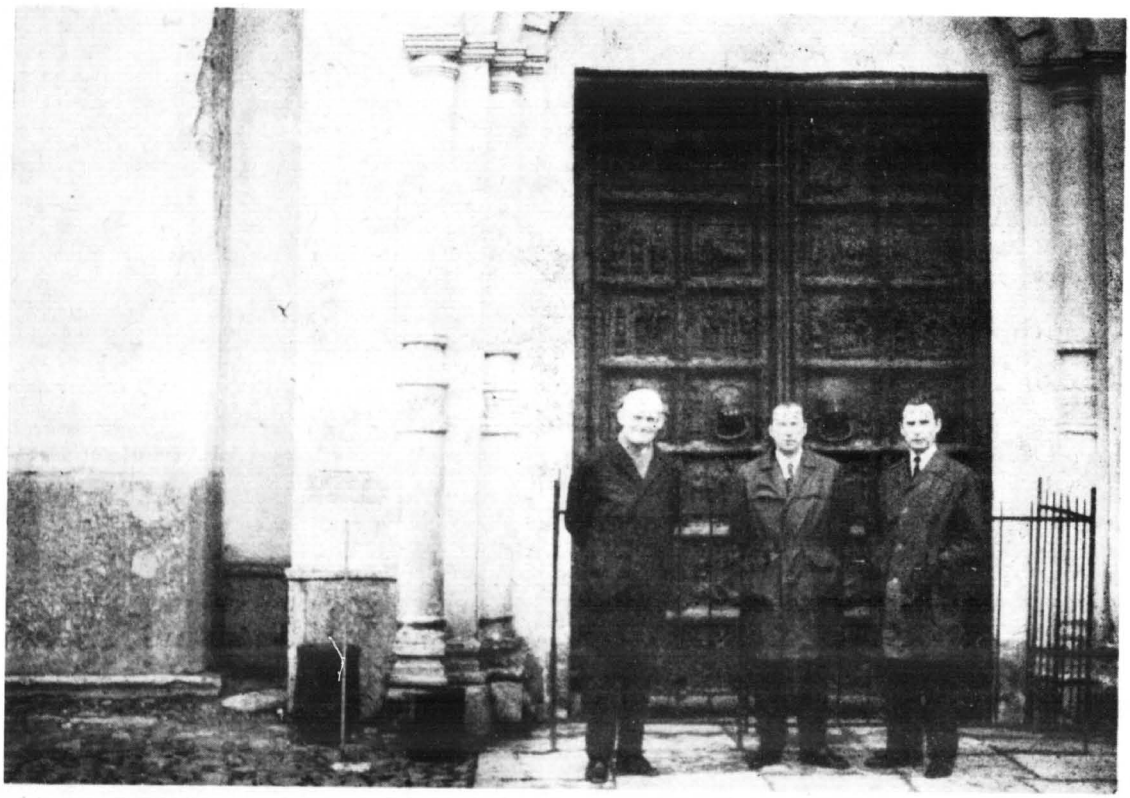

Nowogród Wielki, 22 kwietnia 1971. Delegacja Ministerstwa Kultury i Sztuki przed „Drzwiami Płockimi" w zachodnim głównym portalu Soboru. Wykonano je w latach 1152—56 w Magdeburgu. Znajdowały się ponad 200 lat w katedrze płockiej i ok. 1400 r. zostały darowane przez kapitułę katedralną bądź książąt mazowieckich, może nawet z inspiracji króla Władysława Jagiełły (który bywał u swej siostry Aleksandry — żony księcia Ziemowita IV — wiele razy w Płocku) dla pozyskania możnych i znanych w Europie nowogrodzian (według Joachima Lelewela). Stoją od lewej: Zdzisław Drankowski — dyrektor Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie, Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i Stanisław Brzostowski — wicedyrektor Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki.

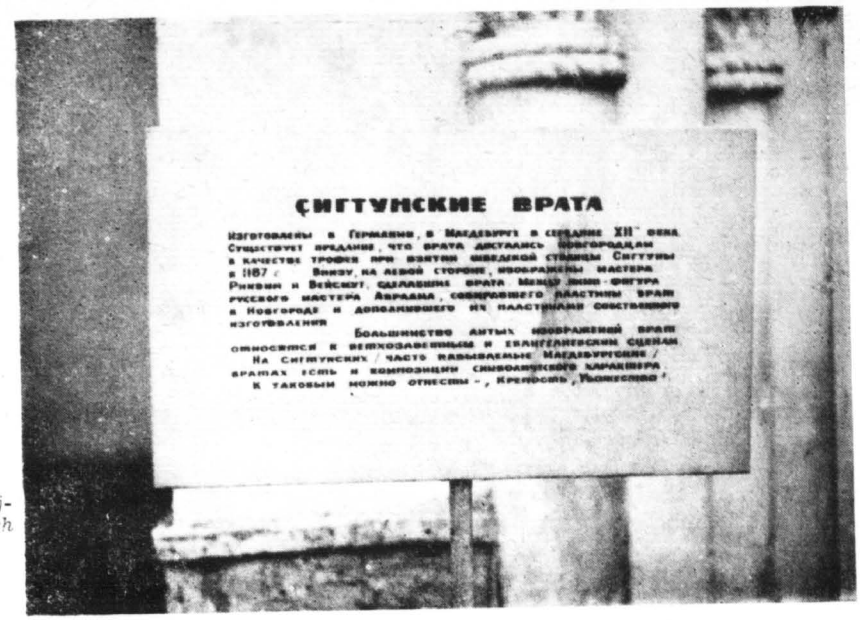

Tablica informacyjna — znajdująca się przy „Drzwiach Płockich".

21 kwietnia

Delegacja złożyła pierwszą wizytę w Ambasadzie PRL (ul. Aleksego Tołstoja 30 albo Adama Mickiewicza 1). W rozmowie z I sekretarzem Ambasady Stefanem Jankowskim omówiono sprawy interesujące nas obecnie i w przyszłości.

W tymże dniu udaliśmy się do Państwowego Muzeum Historycznego, gdzie odbyliśmy konferencję z dyrektorem Muzeum Wasylim Gawryłowiczem Wierszbickim, z zastępcą dyrektora d/s naukowych Wierą Michajłowną Rauschenbach i z kierownikiem działu słowiańskiej archeologii Marią Wasilewną Fechner.

Obejrzeliśmy gipsową kopię „Drzwi Płockich". Przy tej okazji oświadczono nam, że napis „Sigtuńskie Wrata" Sofijskiego Sobora, znajdujący się pod tą kopią, nie jest już uważany za prawidłowy. (Vide „Notatki Płockie" nr 4/58 str. 1). Zwiedziliśmy także niezwykle bogaty skarbiec — rotundę w Muzeum. Dyrekcja zapewniła nas o udzieleniu wszelkiej pomocy w wypadku podjęcia decyzji wykonania matrycy kopii bądź jej części.

22 kwietnia

W tym dniu delegacja przybyła na 2 dni do Nowogrodu Wielkiego, miasta obwodowego (wojewódzkiego) liczącego ok. 120.000 mieszkańców, jednego z najważniejszych i najbardziej znanych miast zabytkowych na terenie Związku Radzieckiego. Miasto założono już w IX wieku (rok 859), a jego ośrodkiem jest Kreml ze średniowiecznymi basztami i murami obronnymi długimi na 1.385 metrów.

Centralnym punktem Kremla jest zbudowany w latach 1045—1050 wysoki 38 metrów, pięcionawowy Sofijski Sobor (katedra św. Zofii — obecnie muzeum), w którego głównym wejściu, zachodnim (nieczynnym) naprzeciw ikonostasu znajdują się od końca XIV lub początku XV wieku wspaniałe „Drzwi Płockie". Z 36 zabytkowych cerkwi (w tym kilku soborów) Nowogrodu Wielkiego ten sobór jest najpiękniejszy i najbardziej znany.

Pewne uszkodzenia wojenne — o czym sygnalizował profesor Aleksander Gieysztor (vide „Notatki Płockie" nr 5/59, str. 15), zostały już naprawione (np. centaur). Od razu rzuca się w oczy, że prostokątna płytka lewego skrzydła „Drzwi" z rzeźbiarzem Awramem (Abrahamem) posiada inny odcień brązu. W przyszłości badania metaloznawcze wykażą, z jakiego okresu czasu ta płytka pochodzi. Dyrektor Drankowski wykonał szereg zdjęć i pomiarów „Drzwi".

Cały 10-hektarowy obszar Kremla nazywa się Nowogrodzkim Historyczno-Architektonicznym Rezerwatem Muzealnym (Nowogrodskij istoriko-architekturnij muzej zapowiednik).

W rozmowach przeprowadzonych z dyrektorem Rezerwatu-Muzeum Taisą Aleksejewną Smirnową przy udziale architekta Romualda Feliksowicza Szafranowskiego — dyrektora Obwodowego (wojewódzkiego) Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków i Ludmiły Dmitrewny Kazarinowej — kierowniczki powstającej filii muzeum budownictwa drewnianego, omówiono wszystkie interesujące obie strony zagadnienia. Ustalono także termin przyjazdu polskich fachowców ze Szczecina, którzy wykonają matrycę z oryginału.

23 kwietnia

Delegacja zwiedzała zabytki Kremla Nowogrodzkiego. W „Granowitej pałacie" pokazano nam wspaniałe zbiory rzemiosła artystycznego nowogrodzkiego z XI—XIX wieku oraz przedmioty wykonane w Augsburgu, Norymberdze, Gdańsku, Limoges.

W Muzeum Sztuki i Historii obejrzeliśmy zbiór ikon szkoły nowogrodzkiej z XI—XVII wieku. Należy podkreślić, że Nowogród Wielki był — obok Kijowa — głównym ośrodkiem sztuki ruskiej. W końcu XI i XII wieku wykształciła się szkoła nowogrodzka, przede wszystkim w architekturze i malarstwie ściennym, wyzwalająca się z czasem od wpływów bizantyjskich. Największą rangę, jako ośrodek artystyczny, posiadał Nowogród Wielki w XIII i XIV wieku. W Muzeum oglądaliśmy obrazy takich mistrzów, jak: Argunowa, Brułowa, Trepinina, Lewickiego, Siemiradzkiego, Borowikowskiego, Rokotowa.

Złożyliśmy także wizytę w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (Ispołkom Gorodskogo Sowieta — Prospekt Lenina 7). W rozmowie z I zastępcą Przewodniczącego Prezydium — Wiktorem Michajłowiczem Markowskim zwróciliśmy uwagę na współczesne problemy szybko rozwijających się miast, jak i na podobieństwo ponad tysiącletnich dziejów i kultury oraz rangi politycznej Płocka i Nowogrodu Wielkiego w historii swoich państw. Podkreślono analogie historyczne, okresy rozwoju i upadku, wiele tragedii w średniowieczu, jak i podobne losy obu miast w okresie okupacji hitlerowskiej w wyniku barbarzyństwa germańskiego faszyzmu. Zwiedzeniem pięknej i nowoczesnej siedziby władz miasta zakończono wizytę w Nowogrodzie Wielkim, który w 1970 r. odwiedziło 400 tys. turystów, w tym 25 tys. zagranicznych. Warto zaznaczyć, że miasto współpracuje z dwoma miastami zagranicznymi: w Finlandii i Francji.

W czasie pobytu w Nowogrodzie Wielkim delegacji towarzyszyły wspomniana już wyżej Ludmiła Kazarinowa, a z ramienia Wojewódzkiego Wydziału Kultury — Maria Aleksandrowna Nikidorowa.

24—25 kwietnia

Delegacja przebywała w Leningradzie, zwiedzając zabytki miasta oraz zbiory, przede wszystkim Ermitażu — Muzeum Sztuki i Kultury Materialnej. Jest to największe radzieckie muzeum i jedno z czterech największych w świecie. Ermitaż został udostępniony publiczności w 1852 r. W 365 salach znajduje się ok. 2 mln dzieł sztuki, w tym 15 tys. obrazów, 13 tys. rzeźb, 1 mln przedmiotów numizmatycznych. W 1970 r. ilość zwiedzających wyniosła prawie 3 mln osób.

Delegacja odbyła rozmowę z dyrektorem Ermitażu akademikiem — specjalistą sztuki wschodniej — Borysem Borysowiczem Piotrowskim — potomkiem Polaka zesłanego na Sybir za udział w powstaniu listopadowym 1830 r., i zastępcą dyrektora d/s naukowych Witalim Aleksandrowiczem Susłowem. Przy zwiedzaniu Muzeum oraz skarbca towarzyszyła delegacji Helena Kazimierowna Kamieniecka, starszy pracownik naukowy w Wydziale Sztuki Zachodnio-Europejskiej.

23 kwietnia 1971 r. Przy Sofijskim Soborze — w odległości 100 metrów — stoi pomnik Tysiąclecia Rosji wykonany w 1862 r. — przez rzeźbiarza Michaiła Osipowicza Mikeszyna (1835—1896). Pomnik jest z granitu i brązu. Jego wysokość 15 metrów, waga — 65,5 ton. Przedstawiono na nim 128 brązowych postaci z różnych sfer społecznych.
U stóp pomnika stoją (od lewej): Stanisław Brzostowski, Jakub Chojnacki i Zdzisław Drankowski.

26 kwietnia

Po powrocie do Moskwy delegacja złożyła wizytę ambasadorowi PRL w Moskwie Janowi Ptasińskiemu, informując go o wyniku rozmów i omawiając dalszy tryb postępowania. W rozmowach uczestniczył I sekretarz Ambasady — Stefan Jankowski.

W tym też dniu zwiedzono Moskiewski Kreml i jego bogate zabytki.

27 kwietnia

Delegacja złożyła wizytę pożegnalną w Ministerstwie Kultury ZSRR. Konferencja odbyła się u Lidii Aleksejewnej Daniłowej — dyrektora Zarządu (departamentu) Instytucji Kulturalno-Oświatowych (obok muzeów, parków kultury itp. działalności Zarządowi podlegają również ogrody zoologiczne) z udziałem Inny Aleksandrownej Anoszczenko — naczelnika Wydziału Muzeów w tymże departamencie i Larysy Jewgenijewny Jermiszyny.

Na konferencji została podniesiona m. in. sprawa nawiązania współpracy między Muzeum Mazowieckim w Płocku i Rezerwatem Muzealnym w Nowogrodzie Wielkim.

28 kwietnia

Zwiedzono Muzeum Sztuk Plastycznych im. A. S. Puszkina (ul. Wołchonka 12 — 800 tys.

Основана 16 мая 1917 года

Пролетарии всех стран, соединяйтесь!

НОВГОРОДСКАЯ ПРАВДА

Орган Новгородского обкома КПСС и областного Совета депутатов трудящихся

№ 113 (14249) ★ Среда, 12 мая 1971 г. ★ ЦЕНА 2 КОП

ЗА КОПИЕЙ СИГТУНСКИХ ВРАТ

В Новгороде находилась делегация деятелей культуры Польской Народной Республики. В ее составе — директор управления музеев и охраны памятников министерства культуры и искусства Станислав Бжостовски, директор предприятия по реставрации памятников в Щецине Здислав Дранкозски, председатель местного Совета города Плоцка Якуб Хойнацки.

— Мы решили познакомиться с Магдебургскими или Сигтунскими вратами, которые украшают западный фасад новгородского Софийского собора, — сказал руководитель делегации С. Бжостовски, — поскольку получили согласие сделать копию этих врат для католического собора в Плоцке. Польские историки высказывают мнение, что эти врата с 1156 года и примерно до 1400 года находились в Плоцке, городе, которому уже более 1000 лет, который был когда-то столицей Польши. В польской исторической науке принято называть эти врата Плоцкими. Мы считаем, что не случайно на них изображен Александр — епископ Плоцкий.

В сентябре текущего года наши специалисты из Щецинского предприятия по реставрации памятников приедут в Новгород и сделают матрицы, по которым польские мастера будут отливать копии.

Л. КАЗАРИНОВА.

Winieta „Nowogrodzkiej Prawdy" — organu Obwodowego (Wojewódzkiego) Komitetu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Obwodowej (Wojewódzkiej) Rady Delegatów Ludu Pracującego. Dnia 12 maja 1971 r. ukazała się w niej notatka pióra Ludmiły Kazarinowej o pobycie w Nowogrodzie Wielkim polskiej delegacji.

zwiedzających w 1970 r.) m. in. wystawę 52 obrazów i 51 rysunków Vincent van Gogha (1853—1890), wypożyczonych z holenderskiego Muzeum Kröller-Moller. Wystawa cieszy się ogromnym powodzeniem. Codziennie zwiedza ją ok. 9.000 osób. Przeprowadzono rozmowę z Iriną Aleksandrowną Antonową — dyrektorem Muzeum.

W godzinach popołudniowych delegacja jeszcze raz dokonała porównawczych oględzin kopii „Drzwi Płockich" w Muzeum Historycznym i złożyła pożegnalną wizytę dyrektorowi Wasylemu Gawryłowiczowi Wierszbickiemu. W rozmowie wziął udział zastępca dyrektora d/s filii Walentyn Nikołajewicz Nazarow.

Wieczorem o godz. 22.00 nastąpił odlot do Warszawy.

★

W wyniku przeprowadzonych rozmów ustalono, że w początkach września 1971 r. uda się do Nowogrodu Wielkiego na okres ok. 14 dni kilkuosobowy zespół Szczecińskiego Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków celem wykonania matrycy. Niezbędne materiały (ok. 300 kg wagi) przewiezione zostaną w trybie przesyłek dyplo-

matycznych. Pomocy do robót niespecjalistycznych (np.: wyjęcie „Drzwi" z portalu, wykonanie zadaszenia) udzielą pracownicy miejscowi.

Z wręczanych wzajemnie upominków przywieźliśmy do Polski kilka interesujących wydawnictw. Najcenniejszym z nich jest ofiarowany przez dyrektora Muzeum Nowogrodzkiego Taisę Aleksejewną Smirnową wspaniale ilustrowany album wydany w Moskwie w 1969 roku, a opracowany przez wybitnego radzieckiego historyka sztuki akademika Wiktora Nikiticza Łazariewa (vide „Notatki Płockie" Nr 4/58, str. 7 i 8). Wydawnictwo nosi tytuł „Nowogrodzkie malarstwo obrazów świętych" (Nowgoradskaja ikonopis). Na światowej wystawie w Montrealu otrzymało złoty medal.

* * *

W okresie 9-dniowej wizyty w ZSRR delegacja nasza spotkała się wszędzie z ujmującą braterską życzliwością.

Za tę przyjacielską atmosferę, opiekę, przyrzeczenie udzielenia pomocy w przyszłości należą się naszym radzieckim gospodarzom wyrazy serdecznej podzięki. Należą się one także Tamarze Jakowlewnej Lipskiej — tłumaczce, towarzyszącej nam z ramienia Ministerstwa Kultury ZSRR przez cały okres naszego pobytu na ziemi radzieckiej.

W czasie oraz w związku z naszym pobytem w ZSRR medale jubileuszowe 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego otrzymali: Lidia Aleksejewna Daniłowa, Wiktor Michajłowicz Markowski, Władysław Napieraj, Borys Borysowicz Piotrowski, Jan Ptasiński, Taisa Aleksejewna Smirnowa i Wasyli Gawryłowicz Wierszbicki.

P.S. Z monachijskiego wydawnictwa R. Piper & Co Verlag Towarzystwo Naukowe Płockie otrzymało pięknie opracowany album pt. „Die Bronzetür von Nowgorod" (Brązowe Drzwi Nowogrodzkie). Składa się on z 45 całostronicowych zdjęć poszczególnych fragmentów „Drzwi Płockich". Obszerne posłowie pióra Willibalda Sauerlanda zawiera krótki rys historyczny „Drzwi" i dość dokładną charakterystykę poszczególnych kwater. A oto ciekawostka dla płocczan: autor wyraził pogląd, że warsztat rzeźbiarza — gisera Riquina — dla wykonania „Drzwi" — został ściągnięty z Magdeburga do Płocka („...Riquinus — Werkstatt — aus dem Magdeburgischen Zentrum zur Ausführung der Türen nach Płock gerufen...") str. 55. Album ukazał się w 1963 r. Wydawnictwu R. Piper — Bücherei w Monachium składam na tym miejscu serdeczne podziękowanie za przekazany nam album.

STANISŁAW KOSTANECKI

O temacie i układzie Drzwi Płockich

Dnia 12 maja w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki, prezes TNP, złożył sprawozdanie z delegacji do Moskwy i Nowogrodu Wielkiego w sprawie Drzwi Płockich z połowy XII wieku. Sprawozdanie to zgromadziło około 100 członków i przyjaciół Towarzystwa, którzy w ożywionej dyskusji poruszyli różne zagadnienia związane z szybkim postępem sprawy wykonania i sprowadzenia odlewu słynnych drzwi z Nowogrodu do Płocka. Liczni dyskutanci podkreślili doniosłość inicjatywy Towarzystwa, a audytorium wyraziło uznanie dla dotychczasowych starań w tej sprawie Zarządu, a szczególnie jego prezesa.

Jeden z dyskutantów, mgr Adam Empacher z Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku zwrócił uwagę na ważne i ciekawe zagadnienie, czy blachy brązowe, jakie nabito na drewnianą część Drzwi Płockich, zachowały swój pierwotny układ. W niniejszym artykule chciałbym m. in. krótko na to pytanie odpowiedzieć.

Otóż, sprawa ta w stosunku do Drzwi Płockich przedstawia się zupełnie inaczej, niż wobec Drzwi Gnieźnieńskich. Te ostatnie, nie licząc bordiury, przedstawiają jeden temat: ułożone chronologicznie sceny z życia i męczeństwa świętego Wojciecha. Każde skrzydło tych Drzwi stanowi jeden odlew z brązu. W tych warunkach Drzwi Gnieźnieńskie zachowały niewątpliwie swój układ pierwotny.

Natomiast Drzwi Płockie składają się z szeregu blach brązowych, nabitych na drewnianą część wrót. Kwatery tych blach oddzielone są od siebie grubymi wałkami, bogato ozdobionymi splotami roślin i innymi elementami. Na obu skrzydłach drzwi jest po dwanaście prawie kwadratowych kwater, przedstawiających przeważnie więcej, niż po jednym obrazie. Ponadto nad tymi kwaterami znajdują się prostokątne tablice po jednej na każdym skrzydle przez jego całą szerokość. Przedstawiają one po jednym obrazie.

Otóż, blachy te, wykonane w latach 1152—1154 przez mieszkańców Magdeburga: mistrza Riquina i jego pomocnika Waismutha, zostały pierwotnie ułożone według zaplanowanej przez Riquina kolejności. Później jednak były one zdejmowane z drewnianej części drzwi i przy ponownym ich nabijaniu kolejność ta mogła zostać zmieniona. Czy rzeczywiście została zmieniona?

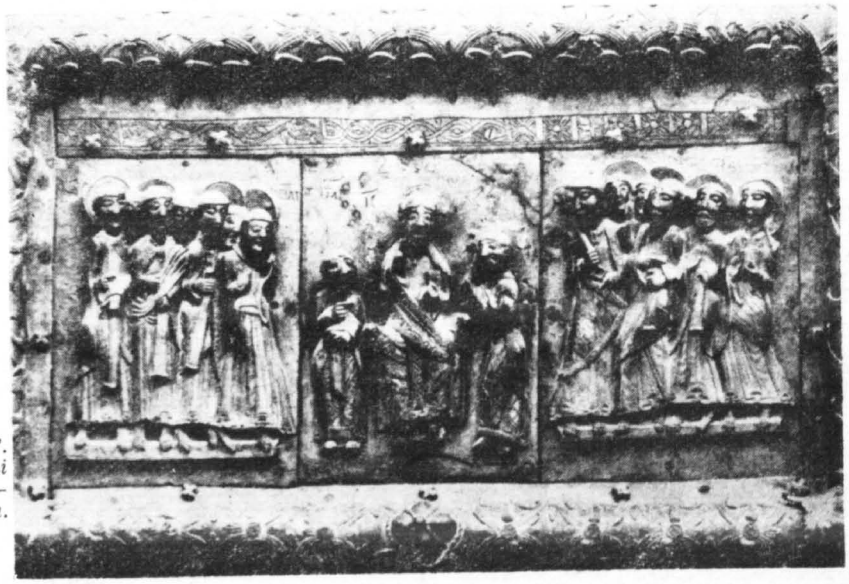

Relief z „Drzwi Płockich". Chrystus i Maria z apostołami w niebie. Postać Marii — druga po prawicy Chrystusa.

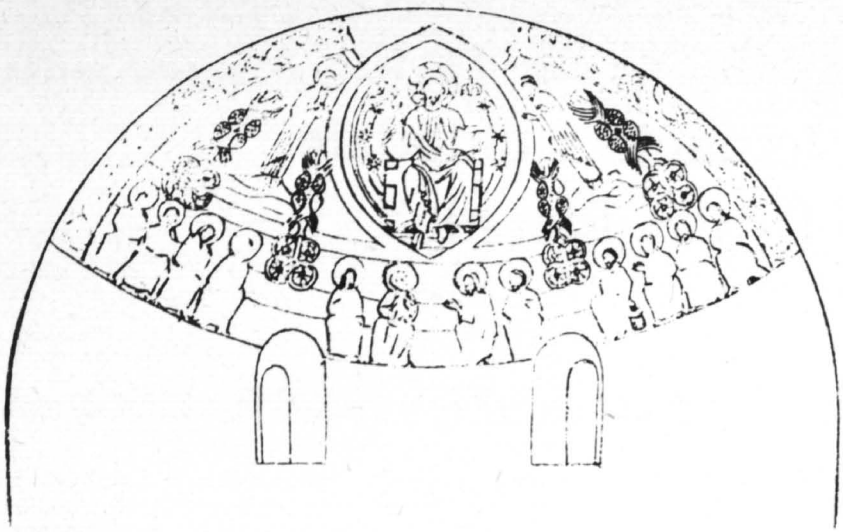

Malowidło ścienne w apsydzie kolegiaty pod wezwaniem NMP w Tumie pod Łęczycą odkryte w 1950 r., przedstawiające również Chrystusa w niebie na tronie, w otoczeniu Matki Boskiej i apostołów.

Już Joachim Lelewel, który znał Drzwi Płockie tylko z rysunku, wyraził pogląd, że pierwotny ich układ nie został zachowany: *„Pewniej, wszystkie obrazy, choć innym, jak dziś szykiem na drzewie osadzone były i podwoje zawieszone".* [1])

Pogląd ten podtrzymał i uzupełnił biskup płocki Wincenty Chościak-Popiel, który oglądał i analizował Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim w czasie pobytu na zesłaniu w 1861 r. Napisał on m. in.: *„Tablice te nie są umieszczone wedle pierwotnego pomysłu; panuje tam jakiś nieład, a pochodzi stąd, iż w czasie wojen długie lata były zakopane w ziemi, a jak mi mówili słudzy cerkiewni, gdy je wydobyto, poprzybijano blachy do desek, gdzie się która lepiej nadała. Nawet nie są już tak rozmieszczone, jak je przedstawia rysunek w dziele Lelewela, który jest podobizną zdjętą z rysunku, robionego w r. 1817 dla hr. Rumiancewa".* [2])

O zmianach, przemieszczeniach i późniejszych uzupełnieniach w układzie Drzwi Płockich pisał 8 lat temu również Willibald Sauerland w swym posłowiu do wydanego w Monachium albumu Drzwiom tym poświęconego.[3])

Ze sprawą układu Drzwi Płockich łączy się zagadnienie ich tematu. Na swych brązowych blachach przedstawiają one różne sceny ze Starego i Nowego Testamentu, głównie z życia Chrystusa, najwięcej — z okresu Jego narodzenia i męki. Ponadto na Drzwiach Płockich figurują jeszcze inne elementy, m. in. postaci ich wykonawców oraz biskupów: płockiego — Aleksandra z Malonne i magdeburskiego — Wichmana.

W scenach z Ewangelii są silnie eksponowane motywy Maryjne. Motywy te łączą się w sposób naturalny z faktem, że katedra płocka była już wtedy pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. Marii. Święto to obchodzono w Płocku już w XI i XII wieku. Świadczy o tym m. in. Anonim Gall, który w swej kronice zapisał o Bolesławie Krzywoustym, że jego ojciec *„Władysław postanowił przypasać mu miecz w uroczystość Wniebowzięcia Panny Marii"* (15.VIII.1100 r.).

Również w kodeksie pergaminowym z pierwszej połowy XII wieku współczesny skryptor płocki zanotował wiadomość o cudownym uzdrowieniu sparaliżowanej dziewczynki Woinki w katedrze płockiej w 1148 r., w święto Wniebowzięcia. Rok 1100 i rok 1148 są bliskie latom 1152—1154, w których wykonano drzwi dla katedry płockiej pod wezwaniem Wniebowzięcia.

Na górnej części tych Drzwi jest przedstawiona Matka Boska w niebie na czele apostołów, zgrupowanych wokół siedzącego na tronie Chrystusa. Scena ta wykazuje analogię z monumentalnym malowidłem ściennym w apsydzie kolegiaty pod wezwaniem N. P. Marii w Tumie pod Łęczycą, przedstawiającym również Chrystusa w niebie, na tronie, w otoczeniu Matki Boskiej i apostołów. Ten odkryty około 1950 r. długi na 12 metrów czołowy zabytek malarstwa romańskiego w Polsce został wykonany zapewne przez malarza katedry płockiej Guntera na polecenie biskupa Aleksandra z Malonne. [4])

Chronologia scen ze Starego i Nowego Testamentu na Drzwiach Płockich w ich obecnym stanie jest zachowana w ogólnym tylko zarysie. Szereg obrazów umieszczono z naruszeniem układu chronologicznego, tzn. sceny późniejsze znajdują się przed wcześniejszymi. Być może, że już Riquin ze względu na trudności techniczne mógł niektóre tablice tak umieścić, ale głównie uczynili to ci, którzy po nim na nowo blachy na drzwiach drewnianych przybijali. W szczególności stało się to po przywiezieniu Drzwi Płockich do Nowogrodu Wielkiego. W rezultacie układ chronologiczny zakłócają m. in. sceny: „Grzech pierworodny" umieszczo-

ny przed „Stworzeniem Ewy", „Prorok Eliasz na wozie ognistym" — przed scenami z raju, „Chrzest Chrystusa" — przed „Zwiastowaniem", „Nawiedzenie św. Elżbiety" — po „Ofiarowaniu w świątyni", 3 sceny ze Starego Testamentu — rozdzielają okres narodzenia od okresu męki Chrystusa, „Rzeź niewiniątek" — znalazła się aż po „Wniebowstąpieniu Chrystusa".

Szereg tych nieprawidłowości chronologicznych zauważył już Lelewel. Na niektóre z nich nie zwrócił jednak uwagi, gdyż nie wszystkie sceny na podstawie rysunku mógł zidentyfikować, np. nie rozpoznał obrazu z trzema wojownikami, poprzedzającego scenę: „Rzeź niewiniątek". W obrazie tym przedstawiony jest patron katedry w Magdeburgu, św. Maurycy [6]) z dwoma innymi dowódcami legionu tebańskiego. Zresztą do dziś jeszcze istnieją wątpliwości co do treści niektórych obrazów. Np. we wspomnianym wyżej „Bronzetür von Nowgorod" obraz znajdujący się powyżej sceny „Biczowanie Chrystusa" jest określony jako niezidentyfikowany z przypuszczeniem, że jest to „Chrystus w ciemnicy?" lub „św. Piotr w więzieniu?". Uważniejsze spojrzenie na tę scenę przekonuje, że obok więźnia stoi anioł. Tablica więc przedstawia św. Piotra w okowach, z których według Dziejów Apostolskich został on uwolniony przez anioła.

Stanowiąca obecnie zakończenie Drzwi Płockich blacha, przedstawiająca centaura, wykonana w ponad dwieście lat po dziele Riquina, mogła zastąpić jakąś inną tablicę Riquina, zniszczoną lub zaginioną. Zresztą postać centaura stanowi motyw znany w sztuce wczesnochrześcijańskiej.

W ogóle zaś zagadnienie, jak wyglądały Drzwi Płockie w układzie scen ich głównego twórcy Riquina, stanowi swego rodzaju łamigłówkę, nad której rozwiązaniem wobec bliskich już prac nad wykonaniem ich odlewu dla Płocka — można i warto się potrudzić.

Relief z „Drzwi Płockich". Patron katedry w Magdeburgu, św. Maurycy z dwoma innymi dowódcami legionu tebańskiego. Obok scena: „Rzeź niewiniątek".

PRZYPISY

1) J. Lelewel: Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie. Poznań 1857, s. 28.
2) W. Chościak-Popiel: Pamiętniki, t. II. Kraków 1915, s. 63.
3) Die Bronzetür von Nowgorod. München 1963, s. 55.
4) Historia sztuki polskiej, t. I. Kraków 1965, s. 141—142.
5) Die Bronzetür von Nowgorod, s. 55.

MIECZYSŁAW LESZ

O optymalistycznych metodach matematycznych w gospodarce

Optymalizacyjne metody matematyczne zdobywają sobie coraz więcej miejsca w naszej praktyce planowania i zarządzania. Wyszliśmy zdecydowanie z okresu, kiedy to tylko opisywało się teoretyczne szkolne modele, choć daleko jeszcze do powszechnego wprowadzenia w życie metod optymalizacyjnych.

Przegląd ich zastosowań można zrobić wedle tego, na jakim szczeblu zarządzania są stosowane, (zakład, branża, gałęź przemysłu), albo wedle tego, jakiemu celowi służą. Wedle tego drugiego kryterium, które wydaje się słuszniejsze, można rozróżnić optymalizację planów bieżących, optymalizację planów rozwojowych i optymalizację organizacji pracy.

Podział ten nie pokrywa się z podziałem na różne metody matematyczne sensu stricto. Tak np. same metody programowania liniowego mogą służyć zarówno dla celów optymalizacji planów bieżących jak również perspektywicznych. Oprócz programowania liniowego stosuje się metody programowania dynamicznego, metody sieciowe, rachunek różniczkowy i całkowy, rachunek prawdopodobieństwa.

Optymalizacja planów bieżących

W naszej praktyce planowania krótkookresowego zaczyna się stosować metody matematycznej optymalizacji. Wiadomo, że w określone ekonomiczne ograniczenia można „wpisać" wiele różnych planów wewnętrznych zgodnych i spełniających wszystkie warunki bilansowe i wszystkie ograniczenia. Optymalizacja polega na tym, ażeby spośród tej wielkiej liczby planów możliwych wybrać plan najlepszy z punktu widzenia określonego kryterium (np. maksymalizujący zysk). Tego typu modele optymalizacyjne są już dziś opracowywane dla niektórych fabryk chemicznych (Z. A. Kędzierzyn, Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku), dla niektórych fabryk maszyn (Fabryka Obrabiarek im. 1 Maja w Pruszkowie, Fabryka Maszyn Rolniczych „Kraj" w Kutnie), fabryk mebli (Fabryka Mebli w Elblągu). Ostatnio rozpoczęto wdrażać modele matematyczne do gospodarstw rolnych. Opracowano i wydano optymalne rozwiązania dla 30 typów gospodarstw.

Rozwiązywanie modeli optymalizacyjnych pozwala na istotną poprawę wskaźników ekonomicznych, lepsze wykorzystanie parku maszynowego i zwiększenie podstawowej wielkości obranej za funkcję celu.

Odmianą modelu optymalizacyjnego jest model optymalnej alokacji produkcji. Chodzi o to, by określone operacje produkcyjne podzielić pomiędzy wzajemne zastępowalne maszyny (tj. maszyny, które mogą te operacje wykonać, choć nie w tym samym czasie i nie przy tym samym koszcie). Celem może być w tym przypadku minimalizacja łącznego czasu pracy maszyn, z myślą by wygospodarować rezerwy czasu dla przekroczenia planu, lub minimalizacja kosztu. Modele optymalnej alokacji produkcji były opracowywane bądź dla pojedynczych zakładów (np. dla Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku), bądź dla całych branż. Już od trzech lat podział zadań planowych dla zgniataczy i walcowni prętów w hutach żelaza dokonuje się u nas na podstawie rozwiązania odpowiedniego modelu matematycznego. Niekiedy włącza się do modelu optymalnej alokacji także zmienne decyzje, które dałyby odpowiedź na pytanie, co produkować w kraju a co importować. Tak np. kraj nasz importuje niektóre włókna sztuczne, pewne ilości papieru, pewne ilości paliw płynnych, a w szczególności benzyn.

Zbudowane dla tych branż modele optymalnej alokacji równocześnie dały odpowiedź na pytanie, które asortymenty produkować w kraju, a które importować. Celem była tym razem oszczędność dewiz, co jest niemal równoznaczne z maksymalnym wykorzystaniem aparatu wytwórczego w kraju. Efekty ekonomiczne zastosowania tych modeli są b. poważne. Tak np. okazało się możliwe wyprodukowanie dodatkowo 5 tys. ton papieru rocznie, zaoszczędzenie 2 mln dolarów na imporcie paliw płynnych, 600 tys. dolarów na imporcie włókien sztucznych itd.

Omawiane modele są już wdrożone do praktyki planistycznej, lub są w trakcie wdrażania.

Rozwiązania modeli optymalnej alokacji produkcji wskazują równocześnie na najbardziej słuszne kierunki specjalizacji. Przydzielając odpowiednie operacje do określonych maszyn, rozwiązanie sugeruje równocześnie, które maszyny należy specjalizować w ich wykorzystaniu.

Wszystkie rozwiązania programowe z tego zakresu postulowały ograniczenie ilości operacji wykonywanych na jednego typu maszynie i koncentrację podobnych operacji na maszynach jednego typu. Czasem, zwłaszcza w fabrykach maszyn, mebli itd. w związku z niedostatkiem nowoczesnych obrabiarek, pewną ilość operacji trzeba wykonać na maszynach niezupełnie nowoczesnych („technologia obejściowa"). Program wskazuje, które mianowicie operacje należy przerzucić na te maszyny, aby związany z tym nieunikniony wzrost kosztów był jak najmniejszy.

Zostały dokonane pierwsze eksperymentalne próby połączenia obu modeli tj. modelu ekonomicznej optymalizacji i modelu optymalnej alokacji produkcji. Nie jest to łatwe ze względu na różne funkcje celu w obu tych modelach. Trudności te można obejść „tłumacząc" elementy jednej funkcji celu na język drugiej i sprowadzając oba modele jakby do wspólnego mianownika. Taki łączny model został opracowany dla Wyszkowskiej Fabryki Mebli.

Na pozór drobną, a przecież ważną sprawą jest stosowanie metod matematycznych dla minimalizacji odpadów (optymalizacji wykrojów). Ten b. prosty model jest użyteczny i z reguły daje poważne oszczędności materiałowe. Wdrożenia, w których miałem możność sam brać udział, dały następujące efekty: w fabryce maszyn 6% oszczędności blach, w fabryce mebli 4% oszczędności płyt spilśnionych, w fabryce tworzyw sztucznych 23%(!) oszczędności płyt termoutwardzalnych. Cała praca minimalizacji odpadów została dopiero w naszym przemyśle zaczęta, może ona dać bardzo znaczne efekty w przezwyciężaniu „bariery materiałowej".

Optymalizacja planów rozwojowych

Najprostszymi a zarazem najdawniej stosowanymi modelami rozwojowymi są modele optymalnej lokalizacji nowego zakładu produkcyjnego, składów materiałowych, nowego oddziału produkcyjnego w istniejącej fabryce. Opierają się one o znany już dziś szeroko algorytm transportowy. Sposób postępowania może być dwojaki: porównuje się po kolei możliwe lokalizacje lub włącza do jednego modelu od razu wszystkie możliwe lokalizacje i rozwiązuje odpowiedni program.

Opisywanymi metodami opracowane były propozycje dotyczące rozwoju sieci baz i składów Centrali Produktów Naftowych, sieci hurtowni Centrali Rybnej itd. Opisywanymi metodami dokonano wyboru miejsca pod budowę nowej VII rafinerii.

Bardziej złożonym problemem tego samego typu jest problem celowości koncentracji wzgl. dekoncentracji produkcji. Wiadomo, że koncentracja produkcji w mniejszej liczbie zakładów (lub nawet w jednym zakładzie) daje możliwość obniżki kosztów jednostkowych, ale z drugiej strony podwyższa koszty transportu bądź surowców, bądź wyrobów gotowych, bądź jednego i drugiego. Metody matematycznej optymalizacji pozwalają na znalezienie łącznego optimum.

Najbardziej efektywnym modelem rozwojowym jest model rozwoju branży. Niejednokrotnie staje przed nami problem jak zagospodarować optymalnie nowy surowiec, półprodukt, który może być skierowany jako wsad surowcowy dla różnych produktów finalnych. Opracowano modele, które dają na to pytanie odpowiedź. Kryterium optymalizacji może być różne: maksymalny zysk, minimalne nakłady inwestycyjne, optymalizacja salda dewizowego.

Przy pomocy takiego modelu rozwiązano trudne zadanie zagospodarowania produktów pirolizy, takich jak etylen, propylen, ksyleny, benzen. Przy pomocy modelu optymalizacyjnego można ustalić kierunki rozwoju poszczególnych istniejących fabryk jednej branży, tj. ustalić kierunki ich specjalizacji, ustalić, które fabryki warto rozbudowywać, a które nie itd. Zadanie takie wykonane dla branży wózków dziecinnych; przy tym wyniki optymalne daleko odbiegały (in plus) od pierwotnych założeń.

Przy pomocy optymalizacyjnego modelu, rozwiązywanego nie metodami programowania liniowego, ale metodami programowania dynamicznego można rozwiązać zadanie optymalnej alokacji środków dla uzyskania optymalnego łącznego efektu, jeżeli zależność efektów od środków nie jest zależnością liniową.

Tą metodą rozwiązano zadanie optymalnego rozdziału środków inwestycyjnych pomiędzy wszystkie 13 branż przemysłu chemicznego. Funkcją celu była maksymalizacja wartości produkcji, maksymalizacja akumulacji wzgl. maksymalizacja wartości dewizowej netto. Rozwiązanie postulowało przesunięcie 6 mld zł pomiędzy branżami tego przemysłu w stosunku do pierwotnego planu.

Programowanie matematyczne może służyć dla wyboru technologii. Taka prosta operacja jak odwrócenie macierzy może służyć dla oceny dwu technologii z punktu widzenia kapitałochłonności pełnej (ciągnionej), ponieważ często wskaźniki kapitałochłonności bezpośredniej dają mylne wskazówki na temat rzeczywistego wysiłku inwestycyjnego związanego z różnymi technologiami.

Stosując metody programowania matematycznego porównano technologię produkcji polichlorku winylu z acetylenu lub z etylenu, technologię produkcji izoprenu z czterech różnych surowców itd.

Metody wyboru optymalnej technologii są szczególnie ważne we współczesnym przemyśle chemii organicznej, ponieważ w przemyśle tym dzięki nowym odkryciom, w szczególności nowym katalizatorom, można niemalże „wszystko produkować z wszystkiego". O wyborze winny decydować względy ekonomiczne (koszty, kapitałochłonność, względy na handel zagraniczny itp.).

Metody programowania mogą służyć dla optymalizacji wybranej technologii wytwarzania, a nawet wybranego schematu technologicznego. Chodzi przy tym nie o zmiany typu technologicznego (np. zmianę technologicznych parametrów), ale zmiany typu ekonomicznego. Jest to możliwe szczególnie tam, gdzie jest możliwość wariantowych rozwiązań w ramach jednego schematu technologicznego. Tak np. opracowano przy pomocy metod programowania optymalizacyjnego schemat VII rafinerii, zwiększając *bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych* wartość produkcji w cenach światowych o 7%.

Optymalizacja organizacji pracy

Metody matematycznej optymalizacji są coraz częściej stosowane dla usprawnienia organizacji pracy, m. in. dla usprawnienia przewozów, usprawnienia i przyspieszenia procesu inwestycyjnego (skrócenia cykli budowlanych), dla usprawnienia organizacji montażu w fabrykach maszyn, a wreszcie dla optymalizacji gospodarki zapasami, sprzętem, optymalizacji długości produkowanej serii, ustalenia optymalnych zasad normalizacji i typizacji, ustalenia optymalnych cykli remontowych itd.

Najbardziej spośród wspomnianych metod rozpowszechniły się metody optymalnego łączenia dostawców i odbiorców. Od czasu gdy problem został przekazany Centralom Zbytu, zainteresowanym w zmniejszeniu kosztów transportu, metody te rozwinęły się szeroko. Zostały one zresztą kilkakrotnie opisane w naszej literaturze ekonomicznej wraz z przekonywującymi przykładami. Zadania tego typu rozwiązuje się przy pomocy algorytmu transportowego. Optymalne łączenie dostawców i odbiorców powszechnie jest stosowane w przemyśle cementowym, nawozów sztucznych, w Centrali Produktów Naftowych, w czasie kampanii cukrowniczych dla przewozu buraków cukrowych w czasie jesiennej kampanii przewozu ziemniaków jadalnych ip.

Na drugim miejscu pod względem rozpowszechnienia należałoby postawić metody sieciowe, popularnego PERT'a. Metody sieciowe stosowane są dla modelowania organizacji budowy poszczególnych dużych inwestycji, typowych remontów, dużych montaży (np. montażu statków morskich), a nawet prac projektowych i naukowo-badawczych. W Polsce były już opracowywane i rozwiązywane sieci zależności o tysiącu i więcej czynnościach. Każda elektroniczna maszyna cyfrowa ma program na znalezienie ścieżki krytycznej metodami programowania dynamicznego. W stosowaniu metod sieciowych tkwią ogromne rezerwy intensyfikacji gospodarowania, zmniejszenia robót w toku, skrócenia cykli budowy i montażu.

Metody sieciowe opierają się jak wiadomo o matematyczną teorię grafów. Ale oprócz grafów zamkniętych typu PERT istnieją grafy otwarte, tzw. „grafy—drzewa", ponieważ rysunek ich przypomina rozgałęzione drzewo. Grafy takie mogą być wykorzystane dla modelowania taśmy montażowej (konwojera) w fabrykach maszyn, mebli, a także zszywania odzieży w fabrykach konfekcji, butów w fabrykach obuwia itd. Pień drzewa grafu symbolizuje główną taśmę montażową, a gałęzie — montaż podzespołów. Graf tego typu ogromnie upraszcza rozstrzygnięcie wciąż aktualnego techniczno-ekonomicznego zagadnienia: czy skracać główną taśmę montażową („pień") przenosząc znaczną część pracy na montaże podzespołów („gałęzie drzewa") czy też odwrotnie. W całym tym problemie jest oczywiście określone ekonomiczne optimum. Niestety, opisane tu metody, tj. „grafy—drzewa" nie są dotąd u nas stosowane, a w literaturze polskiej jest na ten temat jedna tylko pozycja.

Metody matematyczne pomagają w określeniu długości wszelkiego rodzaju cykli. Jako podstawą używanych wzorów służą proste i powszechnie znane metody rachunku różniczkowego i całkowego, a w przypadkach bardziej skomplikowanych — metody programowania dynamicznego. Przy pomocy tych metod matematycznych ustala się optymalne cykle zakupów optymalne cykle remontowe, optymalną długość produkowanej serii. Przy pomocy metod programowania dynamicznego można rozwiązywać też bardziej skomplikowane zadania, jak np. optymalne prowadzenie katalizatora (łącznie z jego wymianą wzgl. regeneracją), optymalne cykle oczyszczania aparatury chemicznej od inertów (tj. składników gromadzących się w aparaturze, a nie biorących udziału w reakcji).

Proste rekonstrukcyjne wzory programowania dynamicznego służą dla ustalenia „kroku" w normalizacji wymiarów, typowielkości, gatunków. Przy ich pomocy sprawdzono np. ekonomiczną słuszność istniejącej normalizacji wymiarów żelaza zbrojeniowego (dla zbrojenia betonu).

Z omówionych tu elementów optymalizacji mogą być tworzone całe systemy, składające się z poszczególnych modeli optymalizacyjnych, połączone określonymi schematami logicznymi. Mówimy (i piszemy) o „wielkich systemach" w technice; takie same „wielkie systemy" można i należy budować dla zagadnień organizacyjno-ekonomicznych. W systemach takich elementy optymalizacji ekonomicznej przeplatałyby się z elementami optymalizacji organizacji pracy i ze zwykłym elektronicznym przetwarzaniem danych.

Ażeby nie być gołosłownym, chciałbym dać dwa przykłady takich systemów, aktulnie opracowywanych w kraju.

Pierwszy dotyczy optymalnej gospodarki sprzętem budowlanym. Chodzi o to, by ciężki sprzęt budowlany, którego wciąż nam brak, był optymalnie wykorzystany, tzn. by zjawiał się na placach budów w tym czasie, kiedy wedle harmonogramu jest potrzebny (z małą tolerancją), by jak najkrócej był nieczynny, a zarazem, by droga jego pomiędzy różnymi placa-

mi budów była jak najmniejsza. Jest to więc zadanie bardziej skomplikowane, aniżeli znane z literatury „zagadnienie komiwojażera". Ciężki sprzęt jest to bowiem taki komiwojażer, który nie tylko ma obejść najkrótszą drogą wszystkie punkty, ale zjawić się w nich o określonym czasie. Zadanie komplikuje się jeszcze przez to, że system jest systemem dwuszczeblowym: przedsiębiorstwo — podległe mu rejony budów — pojedyncze budowy. Cały rachunek musi być wykonany wprzód na szczeblu rejonu, a potem przedsiębiorstwa. Od systemu żąda się ponadto, by w razie nadwyżki zadań nad zdolnościami produkcyjnymi nie usuwał zadań priorytetowych, by w razie potrzeby na ten sam termin sprowadził na jeden plan budowy dwa typy sprzętu współpracujące ze sobą itd.

Drugi przykład dotyczy organizacji pracy portu. Chodzi o to, by odpowiedzieć na pytanie, jak ma być obsłużony wpływający do portu lub wypływający z portu statek: przy którym nadbrzeżu ma się zatrzymać, jak ma być wyładowywany (załadowywany), w jakiej kolejności, przez jaki sprzęt przeładunkowy, przez jaką ilość brygad ma być obsłużony, jak ma być odwieziony towar w głąb kraju, wzgl. w którym magazynie ma być składowany itd. Chodzi oczywiście nie o jeden statek, a o cały ciąg statków zawijających do portu. Celem optymalizacji jest obniżka kosztów ponoszonych łącznie przez port i przez armatora. Model tego „wielkiego systemu" może też służyć dla opracowania planu rozbudowy portu, przy określonych założeniach rozwoju transportów morskich. We wszystkich modelach dot. pracy portów znajdują zastosowania metody probabilistyczne, a m. in. teoria kolejek. Tak np. teoria kolejek może być wykorzystana dla ustalenia liczby nabrzeży obsługujących statki (obsługa jedno, dwu, trzy- kanałowa), dla ustalenia optymalnej liczebności załogi rozładowującej statek itd.

Liczba zawinięć staków w ciągu doby jest bowiem zmienną losową o znanym rozkładzie, podobnie jak czas obsługiwania jednego statku. Metody probilistyczne mogą też być wykorzystane w pracach nad rozwojem portów. Typowym zadaniem jest np. określenie optymalnej długości nabrzeża obsługującego równocześnie dwa statki, jeżeli łączna długość tych statków jest zmienną losową o znanym rozkładzie.

*

* *

Aby metody matematyczne, których efektywność nie jest kwestionowana, szerzej się rozpowszechniły, musi być dla nich dane „zielone światło" tj. musi być powszechne przekonanie, zwłaszcza u odpowiedzialnych pracowników gospodarczych, że to jest właśnie droga do intensywnego gospodarowania. Jest też rzeczą niezbędną przeszkolenie ekonomistów, przede wszystkim pracujących w działach programowania rozwoju, planowania i w biurach projektów. Metody matematyczne nie są trudne i każdy może je opanować. Chodzi przecież nie o *rozwiązywanie zadań*, a jedynie tylko o *sformułowanie*, ponieważ dziś zadania rozwiązują elektroniczne maszyny cyfrowe.

ALEKSANDER BŁACHOWSK

Źródła do historii ludowych strojów Mazowsza Płockiego

Początek badań etnograficznych Mazowsza Płockiego można łączyć z założonym w 1820 roku Towarzystwem Naukowym przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej. Wprawdzie „Prospekt działań Towarzystwa..." stanowiący w rzeczywistości kwestionariusz badań obejmował szeroki zakres zagadnień, gdyż Towarzystwo postawiło sobie cel: „zebrać i ułożyć dokładny opis województwa płockiego" [1]), nie mniej jednak wzorem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk znalazły się w nim wskazówki wyraźnie uwzględniające kulturę ludu [2]).

Realizacja badań, jak wiemy, przekroczyła siły Towarzystwa. W archiwum TNP znajduje się jedynie siedem opisów wsi wykonanych przez uczniów Szkoły Wojewódzkiej Płockiej w 1821 r. [3]). Ze sprawozdań Towarzystwa wiadomo, że opisów takich było więcej, niestety te najlepsze i najpełniejsze nie zachowały się. Te, które znamy, grzeszą wprawdzie uczniowską nieporadnością i zbytnią lapidarnością, nie mniej mają niezaprzeczalną wagę dokumentów spisanych na podstawie autopsji. Zawierają ciekawe dla nas informacje o stanie materialnym wsi, rolnictwie, budownictwie, medycynie ludowej, sytuacji w majątkach ziemskich, zróżnicowaniu społecznym mieszkańców, rzemiośle i zajęciach pozarolniczych. Brak w nich jednak jakiejkolwiek wzmianki o ubiorach.

Unikalną wartość posiadają publikacje Wincentego Hipolita Gawareckiego, który na marginesie „Opisu topograficzno-historycznego Ziemi Wyszogrodzkiey" dał pierwszą ze znanych charakterystykę ludowych ubiorów w płockim [4]).

Żyjący współcześnie z Gawareckim malarz Andrzej Karszowiecki którego dwa obrazy zachowały się, utrwalił wizerunek ludowych strojów z okolic Płocka z około 1813 r. Wprawdzie koncentruje się on na architekturze i ludzi wprowadza jedynie jako sztafaż traktowany schematycznie, nie mniej jednak daje pojęcie o zasadniczych formach ubioru oraz jego kolorystyce. Nic nie możemy się dowiedzieć o detalach, zdobnictwie, rodzaju materiałów, kroju, ale obrazy Karszowieckiego w zestawieniu z opisem Gawareckiego stanowić mogą punkt wyjścia do dalszych poszukiwań i porównań przy opracowywaniu monografii stroju. Zaskakuje nas trochę fakt, że nikt nie zwrócił dotąd uwagi na ikonograficzne wartości obrazów płockich Karszowieckiego oraz Aleksandra Molinari'ego dla badań etnograficznych.

Są to do chwili obecnej jedyne odkryte i zbadane źródła etnograficzne z pierwszej połowy XIX wieku. Badaniem ich zająłem się w związku z pracą nad monografią ludowych strojów Mazowsza Płockiego. Niezwykle cenny jest zwłaszcza obraz A. Molinari'ego „Targ w Płocku". Przy okazji należy sprostować datę

Fragment obrazu W. Gersona „Widok Płocka" z 1852 r.

jego powstania podawaną w dotychczasowej literaturze [5]). Otóż po bliższej analizie strojów ludowych ukazanych przez malarza doszedłem do wniosku, że data 1856 r. musi być co najmniej o dwadzieścia lat późniejsza w stosunku do faktycznego czasu powstania obrazu. Przeszkodą we właściwym datowaniu „Targu" było przyjęte w Płocku i powtarzane do dziś upartcie twierdzenie, że wieżyczka na ratuszu została dobudowana w 2 poł. XIX w.[6]), a Molinari ukazuje ją wyraźnie i to w kształcie identycznym do obecnego. O słuszności tych wątpliwości przekonał mię sam autor obrazu, który postawił datę 1834 pod swoim nazwiskiem. Wszyscy badacze szukali sygnatury w typowym miejscu w rogu płótna, a dowcipny malarz podpisał się na... drewnianym słupie studni. Dzięki temu „odkryciu" podczas pracy nad tematem etnograficznym uściśli się istotny szczegół w biografii artysty, w historii sztuki Mazowsza oraz obali niepotrzebną logendę o późniejszej w stosunku do całego ratusza wieżyczce.

Szkoda, że autor starając się oddać klimat rynku płockiego większą uwagę przywiązywał do scen rodzajowych i dokładnego odtworzenia łat żebraczych na kapotach, niż do strojów ludowych. Zaprezentował jednak taką liczbę odmian odzieży, że obraz ten jest obecnie najbogatszym w Polsce źródłem ikonograficznym tego czasu. Pragnienie autora ukazania całej galerii typów przyczynia nam teraz nielada kłopotów, gdyż w tej różnorodnej masie postaci widzimy tych wszystkich, którzy mogli znajdować się na jarmarku w Płocku. Mamy tu więc naturalistycznie ukazanych żebraków, przekupki, żołnierza carskiego, po miejsku odzianych mężczyzn korzystających z posiłków przy kramie oraz masę drugoplanowo potraktowanych chłopów. Centralnie ulokowana postać mężczyzny w białej, szerokiej koszuli sięgającej za kolana i bufiastych spodniach obciśniętych przy łydkach wiązadłami płytkich chodaków, okrytego brązową siermięgą, z wysoką stożkowatą białą czapą na głowie oraz twarzą pokrytą długim zarostem — to najpewniej flisak ze wschodu. Flisakiem wydaje się być również chłop zwrócony tyłem, w białej sukmanie lub płótniance z białą magierką na rozwichrzonych włosach. Ten może być orylem równie dobrze z krakowskiego, lubelskiego jak i z Rusi. Po eliminacji postaci w ubiorach wyraźnie budzących wątpliwości co do rodzimego pochodzenia pozostaje nam jeszcze szereg przedstawień o unikalnej wartości ikonograficznej, mogących stanowić materiał do prób rekonstrukcji strojów interesującego nas regionu. Oczywiście sam obraz Molinariego nie wystarczy do dokonania pełnej rekonstrukcji ubiorów z I poł. XIX w., ale analizując źródła pisane oraz inne przedstawienia współczesnych strojów Mazowsza można pokusić się o pierwsze propozycje (patrz załączone rysunki).

Ubiory Mazowsza Płockiego z połowy XIX w.

Stroje „z okolic Płocka". Litografia wg rys. W. Gersona z 1851 r. zamieszczona w albumie „Costumes Polonais" wyd. Daziaro 18[illegible]5 r.

zostały utrwalone bardziej dokładnie, aczkolwiek źródła budzą wiele wątpliwości i pozostawiają szereg podstawowych pytań bez odpowiedzi. Dotąd zbadałem następujące źródła ikonograficzne i pisane:

— obraz Wojciecha Gersona „Widok Płocka" z 1852 roku,

— rysunek Wojciecha Gersona „Z okolic Płocka" (litografia wg. akwareli wykonana w 1855 roku),

— opis Oskara Kolberga w t. IV „Mazowsza" dokonany na podstawie notatek terenowych z lat 1856—1865,

— notatka Hieronima Koląbryny w „Głosie Płockim" z 1914 r.,

— artykuł Marii Macieszyny w tejże gazecie z 1914 r.,

— drobne informacje rozproszone w różnych publikacjach.

„Widok Płocka" W. Gersona znajdujący się (jak zresztą wszystkie wymienione poprzednio obrazy) w zbiorach Muzeum Mazowieckiego prezentuje ludzki sztafaż w strojach ludowych, lecz łączy się z nim szereg problemów, którym należy poświęcić specjalną uwagę ze względu na rangę autora i ikonograficzną wartość pracy. Uściślenie bowiem datowania i rozwijanie wątpliwości merytorycznych jest warunkiem uznania obrazu za źródło wiarygodne. Pozornie bowiem niedokładna data nie jest przeszkodą w odtwarzaniu ubiorów ludowych. Akurat na

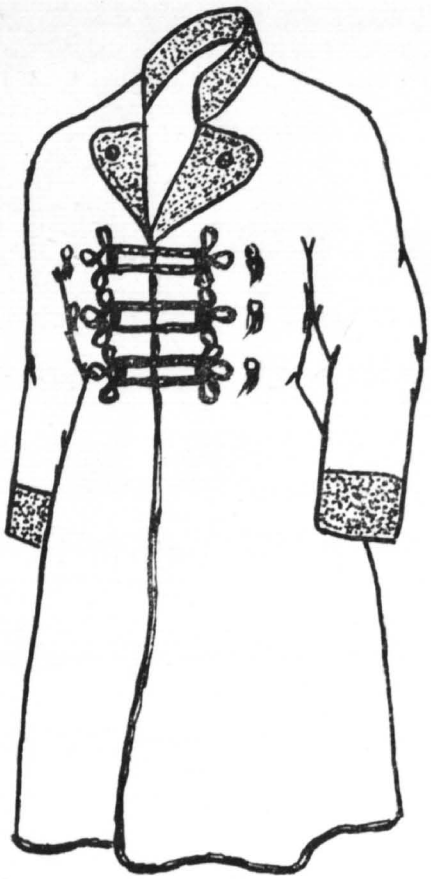

Próba rekonstrukcji białej sukmany z ok. 1830 r.

Mazowszu Płockim z racji zróżnicowania społecznego i gospodarczego wsi moda ulegała zmianom dość zasadniczym i zależna było w dużym stopniu — przede wszystkim dotyczy to bogatych chłopów, a takich na naszym terenie było dużo — od miasta. Pewna część stroju o określonym kroju (np. kobiece kaftany z peleryną, lub wołoszki czy kiereje męskie) mogły się pojawić w ściśle określonym czasie i brak precyzyjnego datowania źródła może wprowadzić chaos w materiale uniemożliwiający odtworzenie chronologicznego rozwoju form. Szczegółowa analiza źródeł jest więc warunkiem dokonania niezbędnych uściśleń.

Chociaż więc źródła dotyczące twórczości Gersona [7]) podają jako datę powstania „Widoku Płocka" rok 1856 i taką datę przyjmuje początkowo Jaworska w cytowanej wyżej pracy, później jednak bez wyjaśnienia różnicy podaje, że obraz obok sygnatury autora posiada datę 1852 rok [8]). Przeprowadzone badania utwierdziły mnie w przekonaniu, że rok 1852 jest właściwy, natomiast dotychczasowe ustalenia są nieścisłe. Przy czym formę przedstawionych przez malarza strojów ludowych należy uznać za wcześniejszą od daty powstania obrazu.

Problem wygląda następująco. „Materiały" są obecnie głównym źródłem wiedzy o życiu wybitnego malarza, który był w Płocku kilkakrotnie i wykonywał wiele szkiców architektury oraz zabytków ruchomych. Pierwszy jego udokumentowany pobyt w Płocku miał miejsce w 1851 roku, jak wynika ze szkicowania, w którym rysunek „katedra w Płocku" datowany jest na ten rok [9]). Wprawdzie O. Kolberg wspomina, że badanie Mazowsza rozpoczął w 1844 roku, wędrując często w towarzystwie m. in. W. Gersona [10]), ale z aneksu do korespondencji Kolberga wynika, że pierwszy raz był w płockim (Mąkolin) dopiero w 1856 r.[11]). Natomiast zarówno w notatniku, jak i szkicowniku Gersona brak śladów jego pobytu w Płocku po 1853 r. Wniosek stąd, że Gerson i Kolberg bywali w płockim oddzielnie. Trzeba przy tym pamiętać, że Gerson w 1841 r. miał zaledwie 10 lat, patent w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych uzyskał w 1850 r. i w tym roku odbył pierwszą wyprawę malarską do Doliny Prądnika.

Wydaje się, że podróże artysty wzdłuż Wisły odbywane w 1851 roku miały ścisły związek z zamówieniem na obrazy do budowanego pierwszego statku parowego hr. Zamojskiego, mającego kursować po Wiśle. W 1852 r. odbył Gerson podróż statkiem w dół Wisły do Zawichostu. W 1853 r. notuje znowu podróż statkiem parowym „na poświęcenie onego do Włocławka" [12]). Zapisek ten pozwala sądzić, że obraz „Widok Płocka" zdobił już salon parostatku wraz z innymi i w związku z tym młody malarz został zaproszony na inauguracyjny rejs. Zatem data 1852 widoczna na obrazie jest faktycznie związana z jego powstaniem.

Gerson we własnoręcznie sporządzonym katalogu swych prac pod rokiem 1855 podaje w pozycji 36: „Widok Płocka nabył Kloch na Wołyń. Mały. 100"; a pod rokiem 1856: „Widok Płocka, do stat. par. na blasze żel. Spory 200"[13]). Poniżej wymienia wszystkie pozostałe obrazy malowane na blasze do statku, w tym również „Widok Włocławka". Z powyższego wynika, iż obraz będący przedmiotem naszego zainteresowania to druga weduta Płocka. Pierwsza zaginęła. Nie wiemy więc czy obecna jest repliką, czy chodzi o zupełnie inny widok miasta. Nie wiemy również, czy typy ludowe były przedstawione na poprzedniej. Ponieważ nie ma nigdzie wzmianek o innych obrazach Gersona przedstawiających Płock (oprócz rysunków), musimy przyjąć, że znajdujący się w zbiorach Muzeum Mazowieckiego „Widok" malowany na blasze o formacie posiada chyba datę prawidłową, natomiast mylne jest datowanie w katalogu artysty, zakładając, że opublikowany on jest zgodnie z oryginałem. Różnice w datowaniu można tłumaczyć chyba tym tylko, że Gerson sporządzał katalog w późnym wieku i zawiodła go po prostu pamięć. Mniemanie to znajduje poparcie w wykazie prac zamieszczonych w powyższym katalogu pod 1852 rokiem. Wymie-

nione są tam tylko trzy obrazy, a więc nieprawdopodobnie mało jak na pracowitego i płodnego malarza, który będąc na początku kariery tworzył więcej, choćby ze względu na potrzebę uczestniczenia w wystawach i naturalną chęć uzyskania rozgłosu.

Z notatników artysty dowiadujemy się, że w czasie uroczystego rejsu do Włocławka szkicował w Czerwińsku, Wyszogrodzie, Zakroczymiu i Płocku [14]). Omawiany obraz był już wtedy gotowy. Możemy więc sądzić, że przedstawione na nim interesujące nas postacie namalowane zostały według szkiców ubiorów i typów ludowych z 1851 roku [15]).

W „Widoku Płocka" przedstawiającym architekturę z niezwykłą dokładnością (m. in. pęknięcie wieży Szlacheckiej, które wzbudzało obawy pogłębiania się przy obecnej konserwacji, było już tak samo duże w połowie XIX wieku) widzimy trzy grupy postaci z dosyć szczegółowym oddaniem ubiorów. Stanowią one cenne źródło ikonograficzne. Obok dwu charakterystycznych sylwetek Żydów i kobiety z niemowlęciem na ręku, która być może jest mieszkanką Płocka, pozostałe osoby to bezsprzecznie chłopi. Można by się cieszyć z posiadania tak bogatego źródła do historii strojów płockich, gdyby... bliższe badania nie nasunęły pytań, na które jeszcze nie mogę udzielić pewnej odpowiedzi. Mianowicie porównując ubiory grupy centralnej „Widoku Płocka" a zwłaszcza kobiet i mężczyzny w opończy z litografią wykonaną wg akwareli Gersona w albumie „Costumes Polonais" wydanym w 1855 r.[16]), a podpisaną „Z okolic Kujaw" stwierdzamy ze zdumieniem... identyczność zarówno kolorystyki, sylwety i formy ogólnej, jak i szczegółów. Zbieżność interesujących nas strojów z kujawskimi potwierdzają ryciny wykonane według rysunków Gersona w „Ludzie" O. Kolberga [17]) oraz ilustracje i opisy w pracy Haliny Mikułowskiej „Strój kujawski".[18]) Równocześnie należy podkreślić, iż druga rycina ze wspomnianego albumu Gersona podpisana „Z okolic Płocka" prezentuje stroje, których ani jeden element nie jest podobny do przedstawionych na obrazie. W tej sytuacji, by rozstrzygnąć czy malarz po prostu nie ulokował typów kujawskich na tle Góry Tumskiej, należy znaleźć źródła pisane z tego okresu i inne ilustracje. Niestety poza O. Kolbergiem nie dysponujemy jeszcze innym opisem strojów płockich z lat 50-tych XIX w. Kolberg pierwszy raz przybył na Mazowsze Płockie w 1856 roku i był tu kilkakrotnie w ciągu dziewięciu lat. Ostatni raz w 1865 roku i nigdy potem. Należy przy okazji sprostować podawaną dotąd błędną datę (1863 r.) rozpoczęcia przez Kolberga wędrówek po Mazowszu Płockim [19]). Jest to dosyć istotna sprawa, gdyż kultura ludowa, a zwłaszcza strój przed uwłaszczeniem były inne i w ciągu lat 60-tych uległy gwałtownym zmianom.

Należy wziąć pod uwagę niebezpieczny czas przed i po powstaniu, podejrzliwość i szykany władz carskich. Kolberg prowadził badania niemal w konspiracji opierając się w tym czasie na dworach, a głównymi informatorami jego była służba folwarczna. Stąd na Mazowszu Płockim bazą dla niego były Mąkolin, Bodzanów i Kosino. Najczęściej jako źródło wymienia Blichowo, Kosino, Miszewo, Bodzanów, rzadziej a nawet jednokrotnie — Drobin, Czerwińsk, Mąkolin, Łętowo, Wyszogród, Reczyn, Bromin, Unierzyn, Orszymowo, Kroczewo, Gromadzyn, Kobylniki, Gumino, Mdzewo, Unieck, Brechocin, Brwilno, Borkowo, Ciachcin, Arciszewo, Staroźreby i Cieciersk. Widzimy, przybierając cechy ubiorów miejskich, wielkim promieniu. W braku dowodów, że było inaczej, możemy sądzić, iż Kolberg nie znał 3/4 Mazowsza Płockiego.

Ubolewa on, że „wogóle strój ten włościan co do kroju zatracił już charakter dawny, rodzimy, przybierając cechy ubiorów miejskich, osobliwie miast pomniejszych".[20]) Podaje jednak krótką charakterystykę ubiorów z okolic Drobina, Blichowa i Kosina, która w tym wypadku niczego nie rozjaśnia, gdyż Gerson z kolei odwiedził wyłącznie Czerwińsk, Wyszogród i Płock, a rejony te do dziś różnią się pod względem kulturowym między sobą oraz w stosunku do wsi najbliższych Płockowi. Np. ludowe tkactwo w okolicach Bodzanowa było żywe do I wojny światowej, podczas gdy w Ośnicy pół wieku przedtem szyto stroje z pasiaków kupowanych w Gąbinie (!) za Wisłą.[21]) Niestety, nie wiemy czy na planszy w albumie Gersona mamy uwiecznione stroje wyszogrodzkie, z okolic Czerwińska czy też innego rejonu położonego bliżej Płocka. Nie mamy też pewności, czy postacie przedstawione przez malarza pochodzą z jednej wsi czy okolicy. Wiemy bowiem, że Gerson niejednokrotnie łączył na akwarelach przeznaczonych do reprodukcji różne typy strojów według niego pochodzących z jednego regionu.

Aleksander Maciesza w „Przewodniku po Muzeum" informując o eksponowanych oryginalnych strojach płockich mówi: „Dokładne wyobrażenie o i n n y c h (podkreśl. A. B.) ubiorach włościan z okolic Płocka daje rysunek W. Gersona sprzed roku 1855".[22]) Nie mamy wątpliwości, że chodzi o omawiany wyżej rysunek z albumu, gdyż zachował się on w zbiorach Muzeum Mazowieckiego w tej oprawie, w której był eksponowany. A więc różnica między wyglądem ubiorów z „Widoku Płocka" i rysunkiem z albumu wynika z ukazania różnych strojów występujących współcześnie w różnych rejonach tego samego regionu? Cytowane zdanie Macieszy i artykuł Marii Macieszyny o strojach płockich stanowią jakąś przesłankę do przyjęcia takiej hipotezy, ale nie wystarczają do ustalenia całkowitej pewności. Gdybyż zachował się do naszych czasów choć skrawek z tych ubiorów, które zdobyło Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego do okresu I wojny światowej. Niestety hitlerowcy

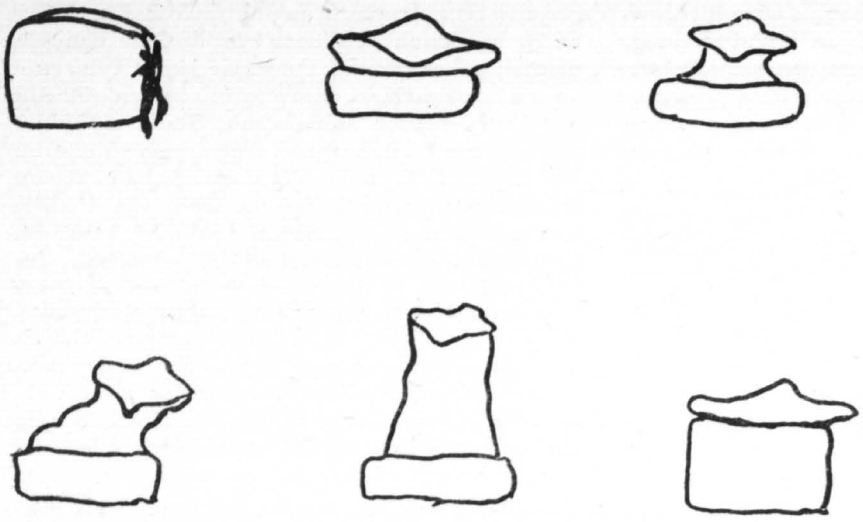

Formy czapek z barankiem używanych w XIX w. w Płockiem.

rozpoczęli niszczenie zbiorów, a rodzimi złodzieje zakończyli je w pierwszym dniu wyzwolenia rabując przede wszystkim stroje ludowe znajdujące się w komórce na podwórzu muzealnym. Dziś pozbawieni oryginałów musimy w żmudnym trudzie odszukiwać źródła i z wielką niepewnością zestawiać z nich obraz dziejów strojów płockich, które z racji swego bogactwa i oryginalności zasługują na monografię.

PRZYPISY

1. Prospekt działań Towarzystwa Naukowego, przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej. Płock 1821.
2. Najważniejsze punkty brzmią:
   „Mieszkania i domy publiczne lub prywatne, co do ich dawności, liczby, kształtu, ozdób, wygody, ochędóstwa i niedogodności".
   „Różne gospodarskie zakłady i używane rolnicze narzędzia".
   „Opisy mieszkańców we wszystkich względach tak w ogólności, jak i szczególnych familii, co do sposobu życia, utrzymywania się, zarobku, pracy przemysłu; co do majątku, zamożności lub ubóstwa".
   Obyczaje, miejscowe zwyczaje i mniemania szczególne.
   Właściwe wyrazy i szczególne sposoby mówienia mieszkańców okolic płockich, ze względu na dawny dialekt i późniejsze w nim zmiany.
   Skłonność ludu do muzyki i śpiewów.
   Stan zdrowia mieszkańców, sposoby ratowania się w chorobach".
   „Podania chociażby nawet gminne, pieśni i tym podobne jakie bądź ślady dawniejszych zdarzeń".
3. Zbiory Biblioteki im. Zielińskich w Płocku, rękopisy bez sygnatur. Cztery datowane lipiec — wrzesień 1821, trzy bez daty, o wszystkich cechach wspólnych. Opis według prospektu... „na arkuszach w cztery karty złożonych". Pięć podpisanych, dwa bez sygnatury.
4. „Pisma historyczne Wincentego Hipolita Gawareckiego". W Warszawie 1824 s. 97.
5. J. Jaworska. Z zagadnień ikonografii Mazowsza w: Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie t. VIII Warszawa 1964, s. 418 oraz J. Jaworska Widoki Mazowsza. Materiały ikonograficzne w malarstwie, rysunku i grafice; w: Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie t. XII. Warszawa 1968, s. 311 i 312.
6. T. Kowalewski „Płock przewodnik", Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1970, s. 62.
7. A. Vetulani i A. Ryszkiewicz — Materiały dotyczące życia i twórczości Wojciecha Gersona. Źródła do Dziejów Sztuki Polskiej t. II. Wrocław 1951, s. 21.
8. J. Jaworska op. cit. t. XII s.
9. A. Vetulani i A. Ryszkiewicz op. cit s. 90.
10. O. Kolberg — Mazowsze, obraz etnograficzny t. I. Kraków 1885, wstęp (bez strony).
11. O. Kolberg — Dzieła wszystkie t. 66, Warszawa 1969. Aneksy.
    Wykaz podróży O. Kolberga, s. 705
    1856 — Mąkolin (Matuszewscy)
    1858 — Mąkolin
    1860 — Bodzanów (Biesiekierscy)
    1864 — Kosino (Czajkowski)
    1865 — Bodzanów.
12. A. Vetulani i A. Ryszkiewicz op. cit. s. 69.
13. Tamże s. 21.
14. Tamże s. 70.
15. Tamże s. 90.
16. Costumes Polonais dessines d'apres nature par Gerson Lithographies par E. Desmaisons. Publie par Daziaro à Varsovie, Paris, Moscau et St. Petersburg. Bez daty. Gerson w liście do Kolberga z dnia 15 marca 1889 roku (O. Kolberg — Dzieła Wszystkie t. 66 Korespondencja cz. III s. 573) pisze: „Załączam Sz. Panu przy tym liście ubiory z Augustowskiego, a ściślej mówiąc z Mariampolskiego — rysowane na miejscu w r. 1851: podług ówczesnych notat w tym kształcie zamieszczone w zbiorze, który niegdyś (r. 1855) wydał był Dazziaro".
17. O. Kolberg — Lud... Seria IV. Kujawy. Cz. II, 1867 r.
18. H. Mikułowska — Strój kujawski. Atlas polskich strojów ludowych. Poznań 1953 ss. 14—16, 24—25.
19. A. Śledziewski, A. Lorenc — Sztuka ludowa Mazowsza Płockiego, Muzeum Mazowieckie w Płocku (bez daty) s. 5.
20. O. Kolberg — Mazowsze t. IV, s. 75.
21. M. Macieszyna — Stroje ludowe z okolic Płocka „Głos Płocki" — nr 15 z 21 lutego 1914 r.
22. A. Maciesza — Przewodnik po Muzeum Towarzystwa Naukowego w Płocku (odbitka z przewodnika po Płocku). Płock 1914, s. 10.

MARIA KIEFFER-KOSTANECKA

Prof. dr Szymon Kossobudzki z Płocka zasłużonym lekarzem i działaczem w Brazylii

W bieżącym 1971 roku, 29 listopada, mija 100 lat od czasu przybycia do Brazylii pierwszej grupy osadników polskich. Polonia brazylijska uroczyście obchodzi tę rocznicę oraz wspomina rodaków, którzy począwszy od drugiej połowy XIX wieku musieli opuścić swoją ojczyznę jako ofiary ówczesnego systemu politycznego i społecznego, nędzy materialnej i innych niekorzystnych okoliczności.

Do wybitnych postaci wśród emigrantów polskich, działających w Brazylii, należeli również płocczanie: Maria Ficińska, nauczycielka, pisarka i organizatorka polskich chórów i zespołów scenicznych w Paranie (w ubiegłym 1970 roku Polonia brazylijska obchodziła stulecie Jej urodzin), oraz dr Szymon Kossobudzki, mniej znany płocczanom, a zasługujący na przypomnienie i obszerną wzmiankę, tym bardziej, że Jego życiorys, zamieszczony w Polskim Słowniku Biograficznym, jest niekompletny i zawiera luki, np. działalność doktora w okresie 1894—1905 określono jako bliżej nieznaną.

Ciekawy i bogaty życiorys dr. Kossobudzkiego jest typową dla warunków życia polskiego pod zaborem w ubiegłym wieku historią patriotycznej, rzutkiej i zdolnej jednostki, której nie dano możliwości rozwoju i pracy we własnym kraju. Dr Kossobudzki pozostawił po sobie wdzięczną pomięć nie tylko wśród rodaków na obczyźnie, lecz także wśród Brazylijczyków: wielu z nich potrafi wymówić poprawnie trudne nazwisko polskie popularnego w Kurytybie doktora.

Dla uczczenia pamięci Szymona Kossobudzkiego i Marii Ficińskiej nadano ich imiona ulicom w Kurytybie (Rua Dr. Simao Kossobudzki, Rua Maria Ficińska). W tym mieście, liczącym obecnie przeszło 650.000 mieszkańców, i w jego okolicy — 15% ludności jest pochodzenia polskiego.

*

Dr Szymon Kossobudzki urodził się w Płocku 28 X 1869 r. jako syn Ludwika i Cecylii z Trzcińskich. Był najstarszym spośród sześciorga rodzeństwa. Rodzina Kossobudzkich była znana i rozgałęziona na Mazowszu Płockim; wielu z jej członków — począwszy od XVI wieku — piastowało urzędy publiczne, jak np. Mikołaj Kossobudzki, poseł sejmowy, kasztelan ciechanowski i pisarz polityczny, autor m. in. ciekawego dzieła, adresowanego do Stefana Batorego: „De administranda republica", przetłumaczonego w 1606 r. jako: „Zwierciadło królewskie". O tragicznej historii jednego z członków tej rodziny była już mowa w artykule „Mazowiecki epizod z czasów Władysława IV", zamieszczonym w Notatkach Płockich (nr 1/50 1969 r.)

Prof. dr Szymon Kossobudzki. Zdjęcie z 1919 r. w wieku 50 lat.

Szymon spędził dzieciństwo w Płocku i w Gośliczach pod Płockiem, gdzie wraz z rodzicami i rodzeństwem mieszkał w majątku babki, Cecylii Trzcińskiej, córki generała Klimkiewicza, zasłużonego na Mazowszu żołnierza z czasów wojen napoleońskich i powstania listopadowego.

Początkowo uczył się w gimnazjum gubernialnym w Płocku (obecnie Liceum im. Stani-

sława Małachowskiego). Gdy był w II-ej klasie, w 1881 r. rodzice jego przenieśli się do Warszawy i wtedy Szymon przeszedł do II-go Gimnazjum warszawskiego przy ul. Nowolipki. Dyrektorem szkoły był wtedy Troickij, rzucający postrach na młodzież z powodu stosowania metody bezwzględnej rusyfikacji. Kossobudzki kolegował z Arturem Oppmanem (Or-Otem, późniejszym poetą). Obaj wychowywali się w patriotycznej atmosferze rodzinnego domu, wbrew naciskowi carskiej szkoły. Wybitnie zdolny, Szymon po uzyskaniu świadectwa dojrzałości zapisał się na wydział medycyny uniwersytetu warszawskiego. Wziął wkrótce udział w tajnym ruchu młodzieży akademickiej: należał do politycznej organizacji studenckiej, mającej na celu dążenie do niepodległości Polski.

W roku 1893/4, jako 24-letni student na 5-tym kursie medycyny Szymon poznał kolegę z I-go roku prawa, Zdzisława Dębickiego, znanego później literata. Młodzież studencka w Warszawie szykowała wtedy w tajemnicy manifestację na mającym się odbyć obchodzie setnej rocznicy bitwy pod Racławicami (4 IV) i powstania Kilińskiego (17 IV). Kossobudzki i Dębicki ułożyli odezwę, którą powielono i rozrzucano po mieście. Pisali w niej m. in. że chłopi „rękami czarnymi od roli zdobywali armaty moskiewskie".

Zamierzona manifestacja została stłumiona na początku przez policję carską; wśród aresztowanych studentów znaleźli się Kossobudzki i Dębicki. Po rewizji w mieszkaniach aresztowanych, w nocy z 19 na 20 IV osadzono Kossobudzkiego, podobnie jak Dębickiego i innych kolegów, w więzieniu, które mieściło się w Arsenale przy ul. Długiej. Pamięci Dębickiego poświęcił później Kossobudzki (mający również literackie zdolności) wiersz, w którym pisał m. in.:

„Ongi na Złotej przed siedemnastym kwietnia
Hasła do czynu tworzyliśmy razem.
Bo nam gorąca krew, nie woda letnia
W żyłach płynęła, a serce nie głazem
Było, lecz ogniem płonęło młodości,
Co w swej ojczyźnie widzi treść ludzkości.

I w tej łączności sprzeciwu wrogowi
Wspomnienia stają Długiej i Pawiaka,
I znowu hasła: Służymy Ludowi,
Jednakie prawa, zasługa jednaka..."

Student Szymon Kossobudzki skazany został, jako prezes organizacji młodzieży akademickiej „Koło" i współorganizator manifestacji „Kilińszczyków" — na 4 miesiące więzienia i 3 lata zesłania pod nadzorem policji do guberni wołogdzkiej, w głąb cesarstwa rosyjskiego.

Ponieważ klimat Wołogdy był zbyt surowy, Kossobudzkiemu zmieniono miejsce zesłania na gubernię orłowską. Udało mu się skończyć przerwane studia na uniwersytecie w Kazaniu w 1896 r.; otrzymał tam dyplom lekarski „cum eximia laude".

W r. 1899 Kossobudzki wrócił do kraju. Ożenił się, lecz owdowiał wcześnie. Osiedlił się w Warszawie, gdzie zaczął praktykować jako lekarz. W r. 1900 wstąpił do organizacji PPS — ówczesnej lewicy niepodległościowej, działającej na terenie stolicy, wśród robotników, studentów i postępowej inteligencji. Pracując jako aktywny członek organizacji, dr Kossobudzki zyskał uznanie i wzięcie także wśród robotników, jako sumienny i ofiarny lekarz i działacz. Był lekarzem Gazowni Warszawskiej, chirurgiem Szpitala Dzieciątka Jezus, jednym z organizatorów prywatnej, znanej przed wojną lecznicy „Omega". Jedyna córka jego, Cecylia została później pielęgniarką pracując w Warszawie jeszcze po 1945 r.

Gdy w 1905 roku wybuchła rewolucja, dr Kossobudzki brał udział w warszawskich manifestacjach ulicznych, np. na Placu Grzybowskim. Opatrywał i leczył chorych i rannych w starciach z policją carską bojowców. Pomagała mu wtedy przyszła druga żona, Halina Cierpikowska, łączniczka PPS. Dr Kossobudzki jako ordynator oddziału chirurgicznego Szpitala Dzieciątka Jezus zaczął prowadzić listy choroby pacjentów, m. in. uczestników akcji rewolucyjnych, w języku polskim, co było wbrew regulaminowi szpitalnemu, nakazującemu używanie języka rosyjskiego. Działalnością doktora, szczególnie konspiracyjną wśród robotników warszawskich, zainteresowała się policja carska. Ponieważ doktor był już raz skazany i zesłany, znalazł się w niebezpiecznym położeniu, gdyż w razie aresztowania w okresie represji po 1905 r. musiałby ponieść surową karę. W tej sytuacji Kossobudzki zdecydował się na emigrację do Brazylii.

Wiodący tam szlak uchodźców był już przetarty od kilkudziesięciu lat. W jednym ze stanów brazylijskich, w Paranie, osiedliło się wielu Polaków, m. in. cioteczny brat doktora, inżynier Witold Roguski, również pochodzący z Mazowsza. Pracował on wtedy przy budowie parańskiej kolei żelaznej.

W marcu 1907 r. dr Szymon Kossobudzki przybył do Brazylii, która miała stać się odtąd jego drugą ojczyzną. Osiedlił się w Paranie, w czym pomagał mu na początku inż. Roguski. Przyjechała również Halina Cierpikowska, z którą dr Kossobudzki ożenił się. Oboje założyli nowy dom rodzinny, pielęgnujący polskie tradycje.

Dr Kossobudzki zaczął pracować w t. zw. interiorze, w głębi kraju, słabo zaludnionym, o niedostatecznie rozwiniętej sieci komunikacyjnej. Praktykował jako lekarz w małych miasteczkach, zamieszkałych przez kolonistów polskich, w Sao Matheus i Ponta Grossa. Wziął od razu udział w życiu Polonii: został prezesem Towarzystwa im. Kazimierza Pułaskiego w Sao Matheus.

Na wstępie zapoznał się z bolączkami i różnymi problemami emigracji polskiej: z brakiem polskich szkół i zjednoczonej organizacji, z ciężkim położeniem chłopa polskiego na obczyźnie, niepiśmiennego i wyzyskiwanego, który wyemigrował z ojczyzny w poszukiwaniu chleba

i pracy. Uczulony już od dawna, jeszcze w kraju, na sprawy społeczne, dr Kossobudzki zwrócił uwagę na warunki pracy w t. zw. fazendach obszarników, czyli w wielkich majątkach ziemskich, które charakteryzował jako średniowieczne latyfundia. Napisał szereg artykułów, w których przedstawił obrazowo, jak wygląda 12-togodzinny dzień pracy robotników — emigrantów chłopskich z Polski w fazendach kawowych i bawełnianych, w żarze tropikalnego słońca, pod okiem kapangi — uzbrojonego dozorcy. Opisywał także, jak ci robotnicy, zwani kolonistami, mieszkali w antysanitarnych warunkach i byli wiecznymi dłużnikami właściciela fazendy, patrona, gdyż musieli przymusowo nabywać u niego za swe liche zarobki po wygórowanych cenach niezbędne środki do życia. Ci nowożytni niewolnicy nie mieli możliwości organizowania się w celu obrony własnych interesów i tworzenia ośrodków życia kulturalnego. Artykuły w tej sprawie, pisane przez dr. Kossobudzkiego i innych autorów polskich, dobrze zorientowanych w położeniu emigrantów chłopskich — wywołały nawet głośną polemikę prasową w Polsce w 1924 r. i stały się powodem akcji protestacyjnej ze strony Polonii brazylijskiej, która zażądała od Rady Emigracyjnej w Warszawie (powołanej do życia w 1921 r. przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej) — zaprzestania handlu chłopami i robotnikami, dokonywanego pod płaszczykiem dobrowolnej akcji emigracyjnej.

W r. 1912 dr Kossobudzki przeniósł się do Kurytyby, miasta wówczas 50-tysięcznego, stolicy stanu Parana. Zyskał tu większe pole do pracy. Jako lekarz, zdobył uznanie i szacunek w wielu domach brazylijskich, stał się także znanym i popularnym działaczem postępowym polskim i brazylijskim. Brał bardzo czynny udział w życiu Polonii brazylijskiej. Przyjaźnił się w z wielu Brazylijczykami, m. in. z prezydentem stanu Parana, Alfonsem Camargo. Potrafił wykorzystać swe wpływy w kołach brazylijskich dla dobra sprawy polskiej. Dzięki temu do kongresu stanowego i do administracji weszli przedstawiciele polskiego pochodzenia. Gdy w 1918 r. w rządowym projekcie dekretu o szkolnictwie znalazł się ustęp wymierzony przeciwko szkołom polskim w Paranie, gdyż zaprowadzający przymus nauki w języku portugalskim w prywatnych szkołach utrzymywanych przez polskie organizacje, Dr Kosobudzki wspólnie z dr Julianem Szymańskim przeprowadził energiczną kampanię przeciwko przygotowywanej ustawie.

Dr Kossobudzki brał żywy udział w akcji zakładania polskich szkół świeckich w Paranie. Popierał też rozwój polskiego teatru ludowego w Brazylii. Żona jego Halina była założycielką i przewodniczącą Towarzystwa Kultury Teatralnej w Kurytybie. Doktór przyczynił się także do rozwoju prasy polskiej w Brazylii, pracując przy wydawaniu czasopism, do których pisał artykuły. Poznawszy dobrze język portugalski, tłumaczył na język polski utwory portugalskie, np. poematy: Olavo Bilac: „Poszukiwacz szmaragdów', „Śmierć tapira", Castro Alves: „Okręt niewolniczy". Spolszczył „Hymn narodowy brazylijski", śpiewany dzisiaj przez uczniów warszawskiego Liceum im. Ruy Barbosa, zasłużonego patrioty brazylijskiego. Wydał także zbiór własnych wierszy p.t. „Tu i tam. Odgłosy parańskie". (Kurytyba 1927).

Dr Kossobudzki wsławił się nie tylko jako działacz społeczny i kulturalny, ale także jako zdolny lekarz i naukowiec. W r. 1913 w Kurytybie został otwarty Uniwersytet Parański. Jednym z trzech założycieli tej uczelni, obok lekarzy brazylijskich, Nilo Cairo i Wiktora do Amaral — był dr Szymon Kossobudzki. Pomagał im także sławny okulista polski, dr Julian Szymański. Kossobudzki był organizatorem i pierwszym profesorem katedry kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Parańskiego; w latach 1916—1934 kierował także w zastępstwie katedrą kliniki oto-rino-laryngologicznej, katedrą oftalmologii i katedrą ortopedii i chirurgii dziecięcej. W latach 1918—1930 prowadził również wykłady dla studentów. Był jednym z założycieli Stowarzyszenia Lekarzy Parany. W społeczeństwie brazylijskim uważano dr. Kossobudzkiego za pioniera nowoczesnej nauki lekarskiej w Kurytybie. Jako jeden z pierwszych lekarzy w Paranie, zastosował w lecznictwie aparat rentgenowski. Jako znakomity chirurg słynął ze śmiałych operacji serca; był jednym z pierwszych, który przewidywał obecny rozwój chirurgii serca.

Po osiedleniu się w Kurytybie dr Kossobudzki zaczął również pracować w miejskim ośrodku szpitalnym i przyłączył się do stowarzyszenia lekarzy (Irmandade da Santa Casa de Misericordia de Curitiba — Bractwo Świętego Domu Miłosierdzia Kurytyby) — którzy tam bezinteresownie pracowali, lecząc niezamożnych pacjentów. Dla nich to założyli oni i rozbudowali później, w czym brał udział także dr Kossobudzki, szpital miejski, nazwany Santa Casa de Misericordia. Dr Kosobudzki pracował tam ofiarnie przez cały czas swego pobytu w Kurytybie. W czasie pamiętnej epidemii „hiszpanki" w 1918 r. niósł tam pomoc chorym z innymi lekarzami brazylijskimi.

Imponująco przedstawia się lista funkcji społecznych i zawodowych doktora Kossobudzkiego, który oprócz wytężonej pracy na uniwersytecie i w szpitalu, praktyki prywatnej, pracy naukowej, publicystycznej i literackiej — był m. in. prezesem Komitetu Obrony Narodowej w czasie I-ej wojny światowej, prezesem Zjednoczenia Polskich Organizacji Niepodległościowych Ameryki Południowej i Centralnego Związku Polaków w Brazylii, prezesem Związku Demokratów Polskich oraz Związku Towarzystw Polskich „Kultura" o kierunku postępowym; w latach 1924—1927 był redaktorem i wydawcą pisma lekarskiego w języku portugalskim „Parana — Medico", do którego pisał także fachowe artykuły lekarskie; w latach 1926—1927 — redaktorem pisma wychodzącego

Gmach Uniwersytetu Parańskiego w Kurytybie, którego współzałożycielem był płoczanin prof. Szymon Kossobudzki.

w języku portugalskim „Echo da Polonia". Był także redaktorem pism: „Niwa", „Pobudka", właścicielem i redaktorem pisma postępowego emigracji polskiej w Ameryce Południowej — „Świt". W 1933 r. był redaktorem miesięcznika „Kultura", organu Związku Towarzystw Polskich „Kultura".

Mógł tak wiele zdziałać, gdyż jak pisał jeden z emigracyjnych autorów wspomnień o doktorze (Dr Józef Czaki: „Jak to było na pierwszym sejmiku Centralnego Związku Polaków" — „Kultura", Kurytyba 1933 zesz. 2) „nie było w słowniku d-ra Kossobudzkiego: „Ja nie mam czasu..." „Ja nie mogę..." Zawsze miał czas, zawsze mógł i zawsze wszystko było zrobione!".

Doktór miał dzielnych pomocników — własną rodzinę: żonę i dwóch synów, którzy w razie potrzeby stawali nawet do fizycznej pracy, np. w drukarni przy wydawaniu czasopisma „Świt".

Gdy po I-ej wojnie światowej Polska odzyskała niepodległość, dr Kossobudzki zapragnął powrócić do ojczyzny. W r. 1922 wziął roczny urlop na uniwersytecie w Kurytybie i przyjechał do kraju, aby tu urządzić nowy dom dla siebie i rodziny. Niestety, zamiar ten nie udał się. Wprawdzie ofiarowano mu stopień majora chirurga w wojsku polskim, jednakże w okresie inflacji waluty w Polsce na przełomie 1922 /1923 roku doktor stracił wszystkie swoje pieniądze, które przywiózł z Brazylii i zamienił na marki polskie. Rozchorował się i musiał wracać w marcu 1923 r. do Brazylii, na zawsze tym razem opuszczając ojczyznę. W styczniu 1923 roku zdążył jeszcze odwiedzić Płock, będąc tu gościem dr. Aleksandra Macieszy, ówczesnego prezesa Tow. Naukowego Płockiego. Musiał wtedy sprzedać resztę odziedziczonej ziemi w Goślicach.

Po powrocie do Brazylii doktor Kossobudzki podjął na nowo pracę zawodową i społeczną. Pełnego zdrowia jednak już nie odzyskał. W 1932 r. otrzymał z Polski odznaczenia: Krzyż Oficerski Polonia Restituta i Medal Niepodległości. Zmarł 8 VII 1934 r. w Kurytybie.

Po śmierci d-ra Kossobudzkiego Rada Miejska Kurytyby nazwała jedną z ulic miasta Jego imieniem. Brazylia pamiętała o polskim lekarzu społeczniku.

Przedstawiciele tego kraju wzięli udział w uroczystym obchodzie stulecia urodzin d-ra Szymona Kossobudzkiego. Dla Polonii brazylijskiej było to ważne ogniwo w cyklu obchodów stulecia emigracji polskiej.

Właściwą uroczystość poprzedziła w dniu 27 X 1969 r. sesja w parlamencie parańskim, podczas której oddano hołd pamięci d-ra Kossobudzkiego. Przemawiał deputowany — lider rządowy, dr Robert Wypych, Polak z pochodzenia. Radny miejski, Menoti Caprilhone na posiedzeniu rady miejskiej, szczególnie serdecznie wspominając doktora, przypomniał, „że profesor Szymon Kossobudzki był wybitnym członkiem Partii Republikańskiej Parany... i otrzymał w dowód szacunku, jakim Parańczycy go obdarzają, stanowisko obywatelskie „Majora Gwardii Narodowej".

Następnego dnia, 28 X przy grobie doktora zgromadzili się przedstawiciele Instytutu Historii, Geografii i Etnografii Parany, Uniwersytetu Parańskiego, szpitala Santa Casa de Misericordia, Towarzystwa Lekarzy Parany, parlamentu parańskiego, rady miejskiej Kurytyby oraz Komitetu 100-lecia Emigracji Polskiej do Parany i Stowarzyszenia Eks-Kombatantów

Wystawa w sali Instytutu Historii, Geografii i Etnografii Parany poświęcona pamięci dr. Szymona Kossobudzkiego.

Polskich. Uczestniczyli oni w odsłonięciu nagrobka z podobizną doktora i złożeniu do jego grobu szkatułki z grudką ziemi z mogiły powstańców warszawskich z 1944 r. Pośród szeregu przemówień, sławiących pamięć zmarłego, wyróżniały się słowa wypowiedziane przez ulubionego ucznia dr. Kossobudzkiego, prof. Mario de Abreu Braga, który zastąpił swego mistrza na uniwersytecie: „Najlepszego serca, kompetencja zawodowa udowodniona i uczciwość niezbita".

Na murach szpitala Santa Casa i Uniwersytetu Parańskiego umieszczone zostały 2 tablice pamiątkowe, poświęcone doktorowi. Prócz tego odbyła się uroczysta sesja w Instytucie Historii, Geografii i Etnografii Parany, podczas której wygłoszono referaty o dr. Kossobudzkim. W salach tegoż instytutu została otwarta wystawa, obrazująca życie i pracę zasłużonego lekarza.

Najbliższa rodzina doktora nie zerwała kontaktu z krajem. Dwaj synowie doktora, Szymon Luty i Adam Polan, kształcili się na lekarzy w kraju do 1939 r. Mimo upływu lat i wielkiej odległości od Ojczyzny — pokolenie Mazowszan, urodzone już w Brazylii, zachowało gorące uczucia dla kraju. Widać to na przykładzie rodziny Kossobudzkich, których rodzice nauczyli patriotyzmu. Utrzymują oni łączność z krajem, dobrze znają język i historię Polski, piszą listy do Płocka, chociaż nie mają tu obecnie bliskiej rodziny, gdyż jak się wyraził syn doktora, Szymon Luty, bije tu w Polsce „serce ukochane, wyryte w ziemi polskiej rzekami Skrwą, Wisłą i Wkrą".

LITERATURA

1. Głuchowski Kazimierz: Wśród pionierów polskich na antypodach. Materiały do problemu osadnictwa polskiego w Brazylii. Warszawa 1927.
2. Olcha Antoni: Polonia brazylijska w literaturze polskiej. „Kultura i Społeczeństwo" 1970. Tom XIV, nr 4, s. 95—120.
3. Pankiewicz Michał: Z Parany i o Paranie. W-wa—Lublin—Łódź 1916.
4. Polski Słownik Biograficzny. Tom XIV/2, zesz. 61, 1969 r., s. 306—307.
5. Szawleski Mieczysław: Kwestja emigracji w Polsce. Warszawa 1927.
6. Wychodźctwo polskie w poszczególnych krajach. Druk. Min. Spraw Zagranicznych. 1926 r.

Prócz tego:

Materiały do życiorysu, nadesłane przez dr. Szymona Lutego-Kossobudzkiego z Brazylii.

ADAM WOJTALEWICZ

Znajomość rzeźby i podłoża regionu płockiego

Potrzeby życia praktycznego, jakim jest uprzemysłowienie naszego miasta, rozwój budownictwa mieszkaniowego, miejsc rekreacyjnych i wypoczynkowych po pracy, wymagają od nas nie tylko obrazu rzeźby, ale również poznania jej genezy i powolnego rozwoju. Własności środowiska geograficznego zarówno zróżnicowana rzeźba terenu, klimat i mikroklimat czyli klimat powierzchniowych warstw powietrza i gleby, wód powierzchniowych gruntowych, gleby i roślinności należy rozpatrywać w ścisłym powiązaniu ze sobą. Powiązanie tych zasadniczych cech, jakimi jest rzeźba, klimat i wody z budową geologiczną i zjawiskami geologiczno - inżynierskimi, czyli dynamiką gruntu budowlanego, dają podstawę do właściwego ujęcia dalszych elementów geologicznego poznania badanego terenu. W budowie geologicznej naszego terenu specjalne znaczenie ma poznanie morfologii terenu związanej z rzeźbą glacjalną (lodowcową) i podlegającą systematycznej denudacji (niszczenie glacjalnej rzeźby).

W krajobrazie polodowcowym charakterystyczne są ślady głębokiego wietrzenia mrozowego, erozji i osobliwego ruchu mas, który się odbywał w postaci spływu nasiąkniętej wodą masy. Są to ruchy tzw. peryglacjalnego środowiska klimatycznego, które intensywnie występują na naszym terenie oczywiście przy współudziale człowieka i przeobrażają rzeźbę terenu niszcząc pierwotną strukturę.

Rozpoznanie więc form terenu łącznie ze zbadaniem prób pod względem litologicznym daje podstawę do wnioskowania o genezie utworów, a w dalszym ciągu o ich własnościach technicznych. Rozpoznanie ukształtowania terenu pozwala również na trafne rozszerzenie obserwacji dokonanych na małych odcinkach terenu np. skarpy wiślanej, odkrywek przy robotach budowlanych w całości obszarów, zajmowanych przez dany utwór. Ta wspomniana konfrontacja formy terenu, ze strukturą podłoża w obrębie małych czwartorzędnych osadów daje podstawę do oparcia się na morfologii i wyciągnięcia wniosków o budowie podłoża.

Okazuje się, że szczególnie interesujące i ważne jest badanie utworów pokrywowych, otulających pierwotne struktury. Utwory te są ważne, gdyż stanowią materiał bezpośredni, budujący powierzchnię, ale również i dlatego, że dają zapis ostatnio czynnych procesów morfogenetycznych. Gospodarcza działalność człowieka musi się więc liczyć ze zróżnicowaniem rzeźby budowy geologicznej i czynnikami wodnymi. Rzeźba terenu Płocka i jego okolic jest dziełem złożonym z szeregu zespołów morfologicznych, działających w różnych okresach czasu. Tu wystąpiły trzy podstawowe cykle zlodowacenia, Jedno stadium krakowskie, drugie środkowopolskie, trzecie zaś wiąże się ze zlodowaceniem bałtyckim, skąd nastąpiła oscylacja lodowcowa i z pojezierza spłynął jęzor lodowcowy, który wykorzystał już dolinę Wisły i dotarł aż do Płocka. Przybyły lodowiec dał cykl nowych form zachowanych częściowo do dziś oraz stworzył podstawy do rzeźby późniejszej — peryglacyjnej.

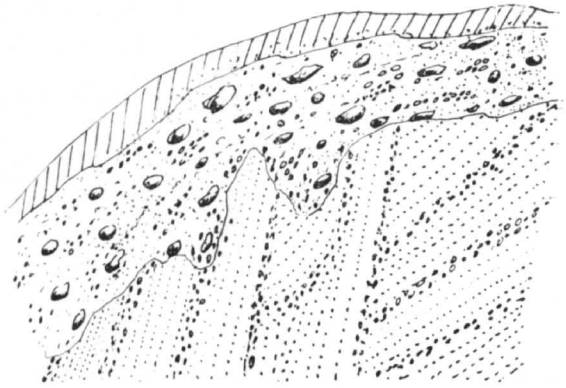

Wycinek stoku parowego nad Wisłą. Zaznaczone warstwy osadów glacjalnych są ścięte. Zalega na nich materiał pokrywowy wskazujący na działanie peryglacjalnych ruchów mas.

Na powyższym terenie wyróżnić można wysoką krawędź nadwiślańską, pociętą licznymi parowami i dolinami, równiną moreny dennej z licznymi głazami narzutowymi, ozy przypominające swoim wyglądem nasypy kolejowe, oraz jeziora gostynińskie położone wśród ozów i moren czołowych. Ten zróżnicowany w przestrzeni obraz rzeźby powierzchni, ważny dla wielu dziedzin gospodarki ludzkiej, staje się wobec tego podstawowym elementem studiów regionalnych, na których się opiera planowanie gospodarcze.

Pierwszym zadaniem w tym zakresie jest zabezpieczenie skarpy nadwiślańskiej przed systematycznymi osuwiskami, drugie to zwrócenie wcześniejszej uwagi na kurzawkę, czyli upłynnienie w skałach luźnych-okruchowych.

Strefa wysokiej krawędzi nadwiślańskiej

Strefa wysokiej krawędzi nadwiślańskiej, z której roztacza się malowniczy i rozległy widok na dolinę Wisły i nizinny mazowiecki krajobraz, ciągnie się po prawej stronie Wisły.

Wysokość względna jej jest różna, przeważnie spotyka się od 15—20 do 48 m. Oddzielona jest od koryta rzeki wąską trasą zalewową. Nachylenie zboczy waha się w granicach od 15°—45°. Strome ściany krawędzi nadwiślańskiej buduje glina zwałowa, jasno-żółta, silnie spiaszczona, przy tym zbita i scementowana, przypominająca piaskowiec. Tkwią w niej głazy narzutowe najrozmaitszej wielkości od zupełnie małych kilkunastocentymetrowych do wielkich sięgających 2—3 m średnicy. Ściany te ulegają intensywnej erozji, szczególnie pod wpływem działalności wód roztopowych i gwałtownych deszczów, które powodują znacznych rozmiarów osuwiska.

O szybkości niszczenia i cofania się krawędzi spowodowanego osuwiska mogą świadczyć zapiski dawnych akt Płocka. Na ich podstawie oraz w zestawieniu z planami miasta z r. 1802 brak jest obecnie wielu placów, które osunęły się do Wisły. W wiadomościach z dawnych czasopism można znaleźć szereg doniesień o znacznych osuwiskach prawego brzegu Wisły. Podczas bezpośredniej obserwacji terenowych na wiosnę 1965 r., 1966 r. i 1967 r. oraz w ubiegłym roku jesienią, jak również i obecnie zauważono kilka świeżych obrywów brzegu wraz z krzewami i roślinnością trawiastą wzdłuż ulicy Mostowej, ZOO płockiego i w niektórych miejscach zachodniego brzegu Wisły. Osuwiska te najprawdopodobniej wywołane są przez upad-nachylenie iłów plioceńskich, które zalegają tu poniżej poziomu Wisły oraz przez erozję wsteczną źródeł, które sączą się spośród świeżo osuniętych piasków z głazami. Procesy te polegają na tym, że wody sączące się w materiale piaszczystym wyrywają pierwotną strukturę piasku, co narusza naturalny układ podstawy skarpy a zniszczone warstwy położone wyżej siłą ciężkości obrywają się. Do tej działalności erozyjnej przyczynia się również Wisła, która odtransportowuje wymyty piasek a z kolei dodatkowo podmywa zbocze przygotowując do dalszych obrywów. W tych warunkach szczególnego znaczenia nabierają procesy wiosennego odmarzania, działanie wód roztopowych i gwałtowne letnie ulewy. Wszystkie te procesy należą do kategorii znanej jako zjawisko denudacji stoku doliny.

U stóp pionowych ścian strefy krawędziowej leżą dyluwia nagromadzone tu poprzez intensywne procesy osuwania i spłukiwania gleby, osiągając również znaczne nachylenie, wynoszące ponad 40°, ale na ogół pokryte już są roślinnością, zwykle trawiasto-krzewiastą.

Na zachód od ujścia Brzeźnicy charakter brzegu nieco się zmienia. Nachylenie zboczy waha się w granicach 10°—35°, zbocza wyrównują się, tworząc tarasowaty stopień o minimalnie nachylonej powierzchni 3°, szerokości 25—65 m. Występowanie jego jest niestałe, zjawia się na różnych wysokościach.

Strefa krawędziowa stała się domeną wszechstronnej działalności erozyjnej. Z chwilą, gdy obszar ten został pozbawiony naturalnej ochrony w postaci lasu, a wkroczył tu człowiek ze swą działalnością gospodarczą, rozpoczyna się okres wzmożonej erozji. W zależności od intensywności i rodzaju wód, stopnia nachylenia zboczy i innych czynników, wyróżniamy erozję: powierzchniową, strumienną, linijną—wąwozową.

Wyróżnione powyżej postacie erozji biorą udział w niszczeniu strefy krawędziowej Wisły. Erozja powierzchniowa występuje już przy minimalnym nachyleniu terenu od 2°, a polega ona na wynoszeniu przez wody deszczowe i roztopowe najlżejszych cząstek i na rozpuszczeniu soli mineralnych zawartych w glebie.

Intensywność spłukiwania często zależy od nachylenia stoku, jego długości, zwięzłości i przepuszczalności podłoża, pokrywy roślinnej oraz ilości i gwałtowności opadu.

Warto tu przytoczyć wartość spłukiwania stoku w/w Schmida, który systematycznie ważył ciężar materiału spłukiwanego do 270 pudełek w ciągu roku.

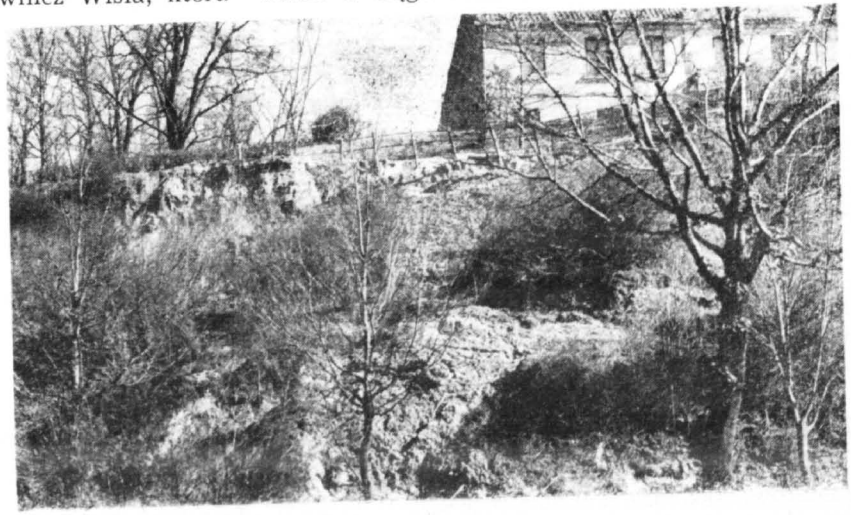

Osuwisko przy ul. Mostowej. Wody sączące się w materiale luźnym wyrywają pierwotną strukturę piasku, co narusza naturalny układ podstawy zbocza.

Świeży obryw przy ZOO płockim.

Wartość spłukiwania

Stok o nachyleniu	Ciężar materiału spłukiwanego w gr.
45°	1500 — 2800
33°	600 — 2000
25°	95 — 300
15°	10 — 40
8°	3 — 20

Natomiast w/g Wolnego rozmiaru spłukiwania są następujące.

Spłukiwanie na stoku zrośniętym i nagim

Stok	Kąt nachylenia	Ciężar w gr.
Zarośnięty	10°	14
	20°	42
	30°	51
Nagi	10°	834
	20°	1386
	30°	3104

Szczególnie największe nasilenie spłukiwania przypada u nas na okres wiosenny, gdyż w czasie roztopów wiosennych zbocza doliny są jeszcze nagie; silnie rozpulchnione mrozem. Natomiast okres letnich opadów (czerwiec, lipiec) nie powoduje dzięki bogatej szacie roślinnej tak dużego spłukiwania i obrywów stoku.

Na całym obszarze strefy krawędziowej i przykrawędziowej teren pocięty jest licznymi parowami. Parowy te osiągają 100—150 m długości, ich profil podłużny nie jest wyrównany, cechują go znaczne nachylenia 2—4°. Profil poprzeczny obrazuje szczeliny o zboczach stromych, wyciętych o 5—15 m o dosyć wąskim dnie. U wylotu tych wąskich form powstają stożki napływowe z luźnego materiału piaszczystego. Dna koryta parowu pokryte są materiałami naniesionymi ze zboczy, gdzie obserwuje się liczne głazy często dość pokaźnych rozmiarów, dochodzących do 5 m średnicy. W końcowym odcinku parowu koryto stopniowo zaciera się, a w strefie ujściowej prawie zupełnie. Spotkać tu można na dnie parowu pojedyncze głaziki narzucone przez wodę w czasie silnych ulewów.

Przytoczone tu procesy działalności erozyjnej stoku, jego spłukiwanie doliny są zjawiskiem ciągłym i intensywnym i przez to zagrażają istnieniu skarpy wiślanej. Dopiero dokładne poznanie stratygrafii zbocza stanowi więc niezbędny czynnik dla projektowania i prowadzenia robót geologiczno-rozpoznawczych.

Innym zjawiskiem występującym w niektórych rejonach Płocka jest kurzawka. Obserwuje się ją w częściach wschodnich miasta, szczególnie w rejonach ul. Gagarina, Padlewskiego i Al. Kilińskiego oraz wzdłuż linii kolejowej od mostu do przejazdu kolejowego w okolicach Cmentarza Garnizonowego. Tam właśnie widoczne jest dość aktywne osuwanie się gruntu. Główną przyczyną tego zjawiska jest woda gruntowa, która uplastycznia podłoże gliniastoilaste, zmniejszając wytrzymałość gruntu na ścinanie, stając się doskonałym smarem ślizgowym. Jeżeli woda szybko odpływa z gruntu, nie występuje wówczas redukowanie tarcia między częściami, woda nie działa w kierunku odpychania ziarn od siebie. Natomiast przy wolnym odpływaniu zachodzącym między drobnymi częściami gruntu nawet niewielki spadek hydrauliczny spowodować może zanik tarcia wewnętrznego pomiędzy poszczególnymi częściami i przejście gruntu w ruch płynący. Potwierdzeniem możliwości przejścia gruntu w ruch płynący, czyli jego upłynnianie jest szybkość odsączania wody.

Krótko mówiąc kurzawka nie jest już pojęciem litologicznym, jak uważano dawniej, nie oznacza ona typu skały o określonym składzie ziarnistym. W określeniu tym powiązane są właściwości litologiczne skały z warunkami wodnymi panującymi w gruncie. Należałoby

więc określić kurzawkę jako stan upłynniania luźnego materiału skalnego, przebiegający przy określonym dla każdego rodzaju skały i spadku hydraulicznym. Kurzawki więc są na ogół groźne dla robót górniczych takich jak szyby, tunele, oraz dla wykopów budowlanych i zapór wodnych.

Likwidowanie upłynnień można prowadzić przez unieruchomienie wody w porach np. przez zamrożanie lub przez odprowadzenie jej z gruntu, a więc zdrenowanie, odpompowanie lub też zmniejszenie gradientu filtracji. Im trudniej oddaje grunt wodę, tym większe trudności powstają przy zwalczaniu upłynnień.

Podana tu w sposób najogólniejszy problematyka powinna być rozpatrywana nie tylko przez dział mechaniki gruntu rozpoznania matematycznego ale też przez geomorfologię, która po szczegółowym rozpoznaniu własności skał i warunków lokalnych przewiduje przebieg zjawiska opierając się na analogii do zjawisk znanych już skądinąd. Należy więc zalecać współpracę obu metod i konfrontację ich wyników celem uniknięcia przerywania zaawansowanych prac budowlanych i kosztów z tym związanych.

W obecnym stanie wiedzy metoda geomorfologiczna nadaje się do stawiania diagnozy o przyczynach jakiegoś zjawiska oraz do zwrócenia uwagi na czynniki niebezpieczne, jakie mogą wystąpić w budownictwie.

Widać stąd, że zainteresowanie życia praktycznego geomorfologią nie wynika jedynie z potrzeby poznania obrazu rzeźby, a nawet jej ogólnego charakteru genetycznego. Geomorfologia wyjaśnia, czy te procesy są czynne obecnie i jaki stopień zaawansowania ich jest w działalności rzeźbotwórczej.

Nie trzeba więc już przykładów i faktów, że życie praktyczne jest zainteresowane geomorfologią i że w wielu dziedzinach gospodarki pożądana jest pomoc omawianej dyscypliny.

Erozja powierzchniowa krawędzi nadwiślańskiej. Woda opadowa i roztopowa płynąc po zboczu dzięki sile ciężkości wypłukuje (niszczy) unosi (transportuje) i osadza (akumuluje) drobne cząstki skał luźnych, zwietrzeliny i gleby. Ten proces spłukiwania postępuje albo powierzchniowo, gdy woda płynie warstwą po stoku, lub większą ilością drobnych, nieciągłych nitek wodnych i cały stok — niszczy równomiernie albo linijnie, gdy woda spływająca po stoku dzieli się na ciągłe nitki i strugi, a proces niszczenia ograniczany jest do bruzd, którymi woda spływa.

LITERATURA

1. Dylik J., Peryglacjalne struktury w plejstocenie środkowej Polski, W-wa 1952.
2. Dylikowa A., O metodzie badań strukturalnych w morfologii glacjalnej, Łódź 1952.
3. Galon A., Morfologia Doliny Drwęcy. Badania geograficzne nad Półn.-Zach., z 6—7, Poznań 1931.
4. Galon R., Morfologia doliny i sandru Brdy. Tow. Nauk. w Toruniu. Sectio C. vol. I, 6.
5. Galon R., Z zagadnień geomorfologii czwartorzędu Niżu Polskiego. Przegl. Geogr. T. 25; z. 2, 1953.
6. Galon R., O fazach postoju lądolodu na obszarach Pomorza. Spraw. Tow. Nauk. w Toruniu 1950.
7. Lencewicz St., Dyluwium i morfologia środkowego Powiśla. Prace Państw. Inst. Geolog. T. 2; 1927.
8. Lencewicz St. O wieku środkowego Powiśla. Posiedzenie Nauk Państw. Inst. Geolog. z. 3, 1922.
9. Majdanowski S., Granice Zlodowacenia Bałtyckiego na Niżu Europejskim w świetle zasięgu rynien jeziornych. Spraw. Poznańsk. Tow. Przyj. Nauk T. 15, 1949.
10. Łuczickij W. J., Petrografija. Moskwa—Leningrad 1949.
11. Pietkiewicz R., Mechanika gruntów. Warszawa 1952.

TEODOR SŁOMIŃSKI

Śmiertelność mieszkańców Wyszogrodu w świetle Ksiąg Stanu Cywilnego z lat 1808 i 1810

W okresie Wielkiego Księstwa Warszawskiego, w myśl obowiązującego wówczas Kodeksu Napoleona, „Księgi Aktów Cywilnych i Zeyść obojga płci osób różnego wyznania Gminy Wyszogrodzkiey" prowadził i podpisywał „Jan Czarnowski Nauczyciel Szkółki Wyszogrodzkiey w Departamencie Płockim w Powiecie i Manicypalności Wyszogrodzkiey". Wyszogród miał wówczas około 3 tysięcy mieszkańców.

W Wyszogrodzie stacjonowała w tym czasie jednostka wojskowa, ale trudno teraz określić jej liczebność.

Jak kształtowała się liczebność urodzin i zgonów w tym okresie, powiedzą przytoczone niżej cyfry.

W 1808 roku (od 1.V.1808 — 30.IV.1809 r.) notowano 201 urodzin i 109 zgonów. W roku 1810 (od 1V.1810 — 30.IV.1811 r.) urodzin było 199, a zgonów 119. Dla porównania Wyszogród liczy obecnie 2830 mieszkańców. Dla porównania podajemy, że w 1969 r. urodziło się 36 dzieci, zmarło 37 mieszkańców.

Z powyższego zestawienia liczb widać wyraźnie, że zgony w 1808 i 1810 r. przekraczały kilkakrotnie stan obecny. Warto tu podać, że ówczesny Wyszogród miał dość liczną służbę zdrowia, minanowicie: 2 chirurgów, jednego a być może 2 doktorów medycyny, jednego cyrulika, jednego aptekarza i jedną położną. Miał ponadto 2 szpitaliki.

Choroba będąca bezpośrednią przyczyną zgonu	1808 r. Wiek					Razem	1810 r. Wiek					Razem
	do 1 r.	1—7	7—14	14—60	60—86		do 1 r.	1—7	7—14	14—60	60—103	
Apopleksja	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Biegunka	6	5	—	—	—	11	—	—	—	2	—	2
Ból gardła	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1
Chrypka	1	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—	2
Dychawica	—	—	—	2	—	2	—	3	—	1	—	4
Gruczoły	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
Gangrena	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Febra	2	1	—	3	—	6	1	—	—	1	—	2
Kalectwo	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	3
Kaszel	7	—	—	—	—	7	10	3	—	1	—	14
Kołtun	—	1	—	1	—	2	—	—	—	—	—	—
Konwulsja	4	1	—	1	—	6	11	—	—	—	—	11
Maligna	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—
Martwy płód	5	—	—	—	—	5	4	—	—	—	—	4
Nagły zgon	—	—	—	1	—	1	—	—	—	1	—	1
Ospa	1	1	—	1	—	3	2	—	1	—	—	3
Palpitacja serca	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—
Paraliż	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Petocja	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	2
Piorunem porażenie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Połóg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Opuchlina—puchlina	1	3	—	5	2	11	—	3	1	4	—	8
Robaki	—	4	—	—	—	4	—	1	1	—	1	3
Rznięcie	1	—	—	—	1	2	1	—	—	—	—	1
Starość	—	—	—	—	7	7	—	—	—	—	13	13
Suchoty	2	4	—	4	—	10	8	6	1	5	—	20
Uraz	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Utonięcie	—	—	1	2	—	3	—	—	—	—	—	—
Wielka choroba	5	4	—	—	1	10	—	2	—	—	—	2
Wnętrzna choroba	—	—	—	5	—	5	—	1	—	4	1	6
Zęby	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1
Zgniła febra	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Zgniła żaba	—	—	—	1	—	1	—	1	—	2	—	3
Zmożenie	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—
Żółtaczka	—	—	—	1	—	1	—	—	—	1	—	1
Przyczyny zgonu nie podane	2	—	—	—	1	3	6	2	—	1	—	9
	40	26	1	29	13	109	46	25	5	26	17	119

Jaka więc była przyczyna tej wielkiej śmiertelności?

Jan Czarnowski w „Aktach Zeyścia" notuje przyczyny zgonów oparte na ocenie ówczesnej służby zdrowia, tak cywilnej jak i wojskowej. Czarnowski opisując nagły zgon żołnierza wymienia: „Żołnierz bataljonu 3-go, pułku siedemnastego — pieszego, kompanji pierwszej. Żołnierz od wyżej rzeczonego pułku w Wyszogrodzie".

W oparciu o przytoczone dokumenty przedstawiam poniżej tabelę, w której wymienione zostały wszystkie jednostki chorobowe, wykazane przez Jana Czarnowskiego, podaję ponadto zestawienia liczbowe dla poszczególnych chorób i wiek zmarłych.

Śmiertelność dzieci w pierwszym roku życia była zastraszająca, wynosiła więcej niż 25% wszystkich zgonów. Wiele dzieci umierało również w wieku przedszkolnym. Dominowały choroby zakaźne takie jak: gruźlica, koklusz, błonica, biegunka... W 1969 roku zgonów dzieci w Wyszsogrodzie nie notowano.

Analiza powyższego zestawienia byłaby interesująca dla historyka medycyny, pozwoliłaby np. wyświetlić nieznane nam nazewnictwo niektórych jednostek chorobowych. Trudno teraz odgadnąć, jakie były np. objawy „zgniłej żaby".

Epidemiolog miałby tu również wiele do powiedzenia. Podkreśliłby wielki triumf współczesnej medycyny, nastawionej głównie na profilaktykę. Ale zarówno rozważania epidemiologa, jak i historyka medycyny byłyby osobnym tematem opartym na tym materiale.

Jak dalece medycyna czuła się bezsilna w owych czasach w obliczu takich chorób jak np. gruźlica, rak lub wodna puchlina, świadczą słowa przedwcześnie zmarłego 31. XII. 69 r. docenta Zbigniewa Woźniewskiego, kierownika katedry Historii i Filozofii Medycyny w Warszawie, który pisząc artykuł o historii gruźlicy zacytował bardzo dosadne stare powiedzenie, z którego wynikało, że wobec raka, suchot, wodnej puchliny lekarze byli bezsilni.

JANUSZ KISIELEWSKI

Odkrycie prahistorycznego żarna na peryferiach miasta

Z końcem maja ub. roku autor niniejszej informacji przeprowadził wspólnie z mgr A. Błachowskim poszukiwania zabytków w pobliżu wschodniej granicy Płocka, w rejonie przyległym do Wisły. Na trasie penetracji zwróciła szczególną uwagę odosobniona zagroda wiejska, położona przy ul. Grabówka 12. Osłonięta kępą drzew składa się z budynku mieszkalnego, częściowo zbudowanego z bali dębowych i stodoły o konstrukcji sumikowo-łątkowej.

W podwórzu tego gospodarstwa znajduje się prehistoryczne żarno, wykonane z czerwonego granitu typu rapakiwi [1]). Ten gatunek kamienia, zbierany z powierzchni ziemi służył często do wyrobu narzędzi w dobie neolitu (ok. r. 4000—1700 p. n. e.) i epoki brązu (ok. r. 1700—700 p. n. e.).

Wypada sądzić, iż powstawanie podobnych żaren o kształcie wanienkowatym wiązało się ściśle z obróbką mniejszych narzędzi kamien-

Zagroda wiejska przy ul. Grabówka 12 zbudowana z bali dębowych.

nych. Na płaskiej powierzchni rozłupanych głazów formowano kształty i gładzono siekiery, topory i inne przedmioty znane z wykopalisk archeologicznych. W trakcie tych czynności na skutek tarcia wytwarzały się wyżłobienia, umożliwiające inne zastosowanie narzędzia. Do wgłębień tych wsypywano ziarna zbóż, które rozdrabniano rozcierakiem trzymanym w dłoniach. Posiadał on kształt kulisty bądź walcowaty, zależnie od powierzchni pracującej żarna. Podobne żarna znane były w całym świecie starożytnym. W Polsce przestano ich używać z nastaniem epoki żelaza,

1) Ta odmiana granitu występuje powszechnie w postaci głazów i mniejszych otoczaków na terenach środkowo-wschodniej Europy. Jej nazwa wywodzi się od pasma gór Rapa-Kiwi w Laponii, skąd znoszone były na południe skały, docierające na lądolodzie aż do Podkarpacia.

Dom mieszkalny Stanisława Garwackiego o ciekawej konstrukcji, który wkrótce poddany zostanie remontowi.

czyli ok. roku 700 p. n. e., gdyż powstawały one razem z innymi narzędziami kamiennymi, których już nie wykonywano. Być może, że przez pewien czas miażdżono zboże tylko w drewnianych stępach. Dopiero w ostatnich wiekach przed naszą erą zostały wynalezione przez Celtów żarna rotacyjne, czyli obrotowe, złożone z dwóch kamieni o zbliżonej wielkości. Dolny, nieruchomy posiadał okrągłe wgłębienie, czym różnił się od dawniejszych żaren, które zawsze posiadały kształt eliptyczny. Zboże mielono, obracając górnym głazem, o wypukłej powierzchni trącej.

Omawiany zabytek znajduje się od paru pokoleń w posiadaniu jednej rodziny, przechowywany z pietyzmem jako swoista pamiątka. Jego obecny właściciel, Stanisław Garwacki znając dawne pochodzenie przedmiotu zapewnia, iż od wielu lat chroni go przed zniszczeniem. Według uzyskanych informacji żarno znaleziono „sto lat temu" w sąsiedniej wsi Borowiczki. Służyło ono zawsze jako zbiornik wody deszczowej. W okresie międzywojennym uległo uszkodzeniu wskutek nieumyślnego najechania kołem obciążonego wozu, co spowodowało odłamanie znacznego fragmentu krawędzi. W tym czasie próbował je zdobyć dla muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego proboszcz z Imielnicy, ks. Władysław Skierkowski, jednakże już wówczas zabytek stanowił dla właścicieli pamiątkę, z którą nie chciano się rozstać. Wymownym dowodem tego przywiązania było przewiezienie obiektu, ważącego ponad 50 kg w czasie przeprowadzki, z Borowiczek do Grabówki, która odbyła się w roku 1938, przewieziono także budulec z rozebranego domu mieszkalnego i stodoły, które wzniesiono ponownie według wzorów tradycyjnego budownictwa wiejskiego. Obecnie planuje się remont zabudowań — może byłoby dobrze zachować ich poprzedni wygląd? Za-

Prahistoryczne żarno, używane jako zbiornik wody deszczowej. Na zdjęciu widać uszkodzenia spowodowane mechanicznym uderzeniem koła obciążonego wozu.

groda stanowiłaby wówczas niewątpliwy walor krajoznawczy tej malowniczej okolicy podmiejskiej.

KRONIKA

Inauguracja obchodów w województwie warszawskim 500-ej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika

W dniu 5 kwietnia 1971 r. odbyło się w Warszawie — w sali Prezydium WRN — plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu poświęcone programowi obchodów w województwie warszawskim przypadającej w 1973 r. 500-nej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. W czasie obrad, które prowadził przewodniczący WK FJN — członek Rady Państwa Henryk Szafrański, wygłosił okolicznościowy referat prof. dr Stanisław Berezowski. Nad projektem programu i referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrało głos wielu mówców, m. in. z Płocka inż. mgr Jakub Chojnacki, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i mgr Kazimiera Kawa, dyrektor Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego.

Wojewódzki Komitet Kopernikowski (zorganizowany w dniu 23 lutego 1971 r. pod przewodnictwem prof. dr Stanisława Berezowskiego) wysunął następujące zadania na lata 1971—1973: akcja ciągła — prowadzona w ciągu najbliższych 3 lat; akcje jednoroczne — zaproponowane na pojedyńcze lata.

W ramach akcji ciągłej mają być m. in. ufundowane ze środków społecznych 42 „gabinety kopernikowskie" dla szkół osiągających najlepsze wyniki w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Niektóre budowane lub rozbudowywane w latach 1971—1973 szkoły podstawowe, licea ogólnokształcące i technika mają otrzymać imię Mikołaja Kopernika. Przewiduje się urządzenie obserwatorium astronomicznego w XIV-wiecznej wieży Liceum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku. Będzie prowadzona akcja tzw. „naboru kopernikowskiego" na kierunki studiów ważne dla gospodarki województwa. Popierane będą kierunki matematyczno-fizyczne w liceach ogólnokształcących. Będą urządzane młodzieżowe sesje, seminaria, konkursy, wycieczki itp. popularyzujące postać i działalność Kopernika oraz mające na celu zainteresowanie młodzieży i starszego społeczeństwa sprawami nauki, techniki i rozwoju gospodarczego województwa warszawskiego. W ramach realizacji czynów społecznych będą ulepszane i porządkowane trasy komunikacyjne przy turystycznym szlaku kopernikowskim, szczególnie w powiatach naszego województwa graniczących z województwem olsztyńskim (Żuromin, Mława, Przasnysz, Ostrołęka) oraz graniczących z województwem bydgoskim (Gostynin, Płock, Sierpc, Żuromin).

Prof. dr Stanisław Berezowski — przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego, członek Tow. Naukowego Płockiego.

W ramach akcji jednorocznych na rok 1971 przewiduje się m. in. objęcie 80 tysięcy młodzieży tegoroczną „Olimpiadą Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym" ze szczególnym zwróceniem uwagi na osiągnięcia naukowe, tech-

niczne i ekonomiczne kraju. Będzie kontynuowany i rozszerzony udział młodzieży harcerskiej z województwa warszawskiego w akcji „Frombork 1001".

W roku 1972 ma być zorganizowana przez Wyższą Szkołę Nauczycielską w Siedlcach sesja popularno-naukowa poświęcona problematyce kopernikowskiej.

W roku 1973 województwo warszawskie będzie uczestniczyć w obchodach ogólnokrajowych 500-nej rocznicy urodzin Kopernika oraz urządzi szereg własnych imprez.

Głos w dyskusji Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakuba Chojnackiego

W sierpniu 1970 r. uczestniczyłem w XIII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Moskwie. Jego obrady odbywały się w gmachu Uniwersytetu im. Łomonosowa, którego reprezentacyjny hall jest ozdobiony między innymi wieńcem malowideł ściennych przedstawiających podobizny ludzi z różnych narodów i kontynentów, kórzy położyli wiekopomne zasługi dla nauki światowej.

W tej galerii portretów najwybitniejszych uczonych zauważyłem dwoje przedstawicieli naszego narodu: Marię Skłodowską-Curie i Mikołaja Kopernika, którego z pewnością można nazwać największym polskim uczonym w minionym tysiącleciu dziejów naszej Ojczyzny. On też najbardziej rozsławił w świecie imię Polski.

Nic przeto dziwnego, że Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1973 rokiem obchodów kopernikowskich w skali światowej. Stąd też i my w kraju i na Mazowszu szczególną uwagę przykładamy do zbliżającej się 500-nej rocznicy urodzin naszego genialnego astronoma. Wyrazem tego jest m. in. dzisiejsze plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Frontu Jedności Narodu.

Kopernik dokonał rewolucji w poglądach na budowę wszechświata i dał początek nowej astronomii. Przełom kopernikowski zrewolucjonizował wszystkie gałęzie nauki i założył podstawy rozwoju nowożytnej cywilizacji. W latach 1971—1973 cała Polska złoży hołd twórcy tego przełomu.

W obchodach jubileuszowych będą uczestniczyć w szczególny sposób miejscowości bezpośrednio związane z życiem wielkiego astronoma: Toruń, Kraków, Olsztyn i Frombork. Nie zabraknie w nich również i udziału Mazowsza. Jako jeden z przedstawicieli tego regionu — Towarzystwo Naukowe Płockie włącza się także w obchody kopernikowskie i pragnie podać do wiadomości zespół tematów, którym zamierza poświęcić specjalną uwagę, pamiętając o swym regionalnym charakterze oraz o fakcie, że Ziemia Płocka bezpośrednio sąsiaduje z województwem bydgoskim, że Płock z Toruniem niejednokrotnie w ciągu dziejów łączyły wspólne sprawy. Tematy te mogą nasączyć treścią regionalną obchody kopernikowskie na Mazowszu i obudzić żywsze zainteresowanie ich przebiegiem.

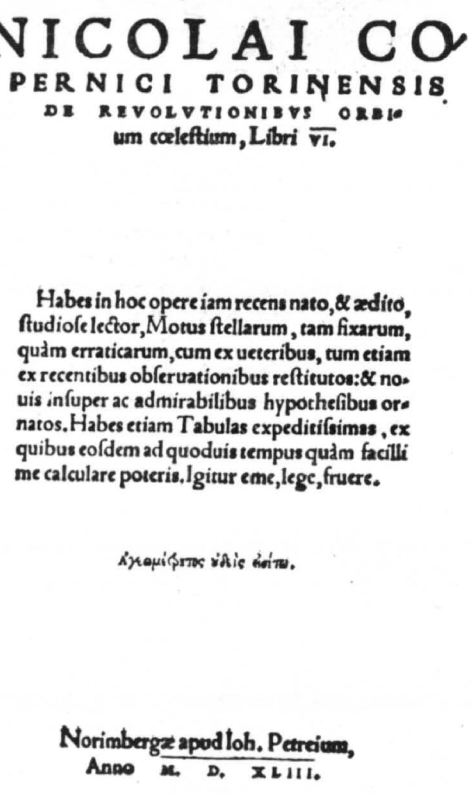

NICOLAI CO
PERNICI TORINENSIS
DE REVOLVTIONIBVS ORBIum cœleſtium, Libri VI.

Habes in hoc opere iam recens nato, & ædito, ſtudioſe lector, Motus ſtellarum, tam fixarum, quàm erraticarum, cum ex ueteribus, tum etiam ex recentibus obſeruationibus reſtitutos: & nouis inſuper ac admirabilibus hypotheſibus ornatos. Habes etiam Tabulas expeditiſsimas, ex quibus eoſdem ad quoduis tempus quàm facilli me calculare poteris. Igitur eme, lege, fruere.

Norimbergæ apud Ioh. Petreium,
Anno M. D. XLIII.

Karta tytułowa pierwszego wydania dzieła Mikołaja Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium" z r. 1543. Jeden z 80 zachowanych egzemplarzy w świecie (w tym 12 w Polsce) znajduje się w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP. Egzemplarz ten posiada kartę z wykazem błędów drukarskich, która w wielu innych egzemplarzach zaginęła.

Do takich tematów można zaliczyć następujące:

1) Osobiste związki Kopernika z Mazowszem i Mazowszanami (1473—1543).

   Już po pierwszym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego w dniu 23 lutego 1971 r., w którym brałem udział, wyszukano w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego materiały potwierdzające związki Mikołaja Kopernika z ludźmi pochodzącymi z Mazowsza. Tak np. jednym z nich był Szymon z Sierpca,

Najstarsze, XIII-wieczne skrzydło Małachowianki — dawna kolegiata św. Michała. Na wieży, po jej podwyższeniu i adaptacji projektuje się urządzenie szkolnego obserwatorium astronomicznego. Będzie to realizacja projektu rektora Szkoły Fryderyka Rozego — z 1810 r. Widok od ul. Piekarskiej.

nauczyciel Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie prowadził on wykłady z dwóch przedmiotów, m. in. o ruchu planet.

2) Kopernik i jego nauka na Mazowszu po roku 1543.

3) Dzieje astronomii na Mazowszu.

4) Kopernik w pracach naukowych, literackich i artystycznych na Mazowszu.

5) Copernicana na Mazowszu (materiały w zbiorach i pamiątki). Np. fundamentalne dzieło „De revolutionibus orbium coelestium", jeden z dwunastu zachowanych w Polsce egzemplarzy pierwszego wydania z 1543 roku, znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich TNP w Płocku.

Te i inne tematy i zadania mogą być realizowane w ramach wojewódzkiego programu obchodów poprzez prace badawcze, wydawnicze (naukowe i popularno-naukowe), odczyty, wystawy, konkursy itp.

W naszym kwartalniku „Notatki Płockie", obchodzącym w lipcu 1971 r. swe 15-lecie, możemy publikować artykuły i materiały związane z jubileuszem kopernikowskim.

Ponadto — zgodnie ze statutem TNP — w ramach urządzanych corocznie wycieczek naukowych, Towarzystwo zorganizuje w latach 1972—73 wycieczki „Szlakami Kopernika".

W tym okresie organizujemy także imprezę pt. „Konkurs wiedzy o Mikołaju Koperniku w 500-ną rocznicę urodzin".

Jeśli chodzi o uroczystości i obchody, chciałbym nawiązać do referatu profesora Stanisława Berezowskiego, przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego, który w obchodach jubileuszowych rozróżnił akcje okolicznościowe i przedsięwzięcia trwałe. Wydaje mi się, że szczególny nacisk trzeba położyć na przedsięwzięcia trwałe. Niech po jubileuszu zostanie jak najwięcej trwałych, konkretnych osiągnięć. Wiele z nich można wykonać w czynach społecznych. Jednym z takich trwałych osiągnięć może być urządzenie w XIV-wiecznej zabytkowej wieży Liceum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku obserwatorium astronomicznego, co już w 1810 r. projektował Fryderyk Roze, rektor tejże szkoły, wtedy noszącej nazwę Szkoły Departamentowej Płockiej. Obserwatorium to byłoby nie tylko pięknym symbolem pamięci mieszkańców Mazowsza o zasługach wielkiego polskiego astronoma, lecz także placówką dydaktyczno-wychowawczą o wysokiej użyteczności. Można by mu nadać imię Mikołaja Kopernika, podobnie jak którejś z ulic tysiącletniego Płocka.

Głos w dyskusji dyrektora Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku Kazimiery Kawowej

Włączając się do toczącej się dyskusji, chcę nawiązać do programu Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego, a szczególnie do jego punktu trzeciego, który brzmi: „Rozważyć możliwości zorganizowania obserwatorium astronomicznego w jednym ze skrzydeł Liceum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku". Dla mieszkańców Płocka, a zwłaszcza dla nauczycieli oraz dla dawnych i obecnych wychowanków Małachowianki niezmiernie ważną jest sprawa wymieniona w cytowanym wyżej punkcie. Serdecznie wdzięczna jestem panu prof. Stanisławowi Berezowskiemu — przewodniczącemu Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego, za słowa poparcia dla naszego terenowego projektu. Chcemy bowiem, by projekt — wcale nie nowy, jak za chwilę wyjaśnię — znalazł wreszcie swój realny i trwały kształt.

Pomysł zorganizowania obserwatorium astronomiczego w XIV-wiecznej wieży obecnej Małachowianki postawiony został w 1810 r. przez rektora ówczesnej Szkoły Departamentowej — Fryderyka Roze'go. Niedawno został on przypomniany przez Towarzystwo Naukowe Płockie. Wydaje nam się, że nadanie mu dziś, w chwili gdy cały naród czcić będzie pamięć Mikołaja Kopernika, realnych kształtów, będzie najpiękniejszą formą hołdu dla wielkiego Polaka — uczonego. Trwałą wartość tego dzieła podniesie jeszcze fakt, że będzie ono służyło młodzieży i społeczeństwu Płocka i okolic.

Mimo że wszystkim szanownym zebranym znana jest szkoła, o której się tutaj mówi, krótko pozwolę sobie przypomnieć, że swoimi początkami sięga ona roku 1180. Jest więc niecodziennym pomnikiem przeszłości, bo od XII/XIII wieku prawie bez przerwy służy społeczeństwu Ziemi Mazowieckiej. W swojej blisko już 800-letniej historii przeszło wszystkie etapy rozwoju szkolnictwa polskiego.

Rok 1973, w którym obchody kopernikowskie przybiorą najbardziej uroczystą formę 500-lecia urodzin największego uczonego w historii Polski, zwiąże się z jeszcze jednym ważnym faktem — z dwusetną rocznicą powstania Komisji Edukacji Narodowej — pierwszego w świecie Ministerstwa Oświaty — z czego my Polacy szczególnie możemy być dumni. Dla obecnego Liceum Małachowskiego rok 1773 był także niezmiernie ważnym etapem — zamknął dzieje szkoły kolegiacko-klasztornej. Komisja Edukacji Narodowej zgodnie ze swą misją przejęła płockie kolegium jezuickie i na jego miejsce powołała świecką i państwową szkołę podwydziałową, która bezpośrednio podlegała Szkole Głównej Koronnnej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Jagielloński). Właśnie

Rysunek z książki Mikołaja Kopernika „De revolutionibus..." przedstawiający system heliocentryczny. Symbolizuje on graficznie rewolucję dokonaną przez odkrycie Kopernika w poglądach na budowę wszechświata.

rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, a w dziejach Małachowianki dwusetną rocznicę świeckości, chcemy szczególnie podkreślić i upamiętnić. To nasze dążenie znalazło już wyraz w Uchwale Nr 35/210/70 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z dnia 25 października 1970 r., w której postuluje się, aby inauguracja roku szkolnego 1973/74 odbyła się właśnie w Liceum Małachowskiego w Płocku.

Równocześnie wydaje mi się, że zabytek przeszłości, tak nierozerwalnie związany z dziejami kraju, będący widomym pomnikiem oświaty polskiej, zasługuje na szczególną opiekę takiej organizacji, jaką jest Front Jedności Narodu. Z dokumentów wynika, że ze swej przeszłości może szkoła czerpać idee, dla których realizacji dopiero teraz, w naszych czasach, w Roku Kopernikowskim zaistniały konkretne i realne warunki. W tym kontekście na pewno

jeszcze jaśniejszą i bardziej celową staje się myśl zorganizowania wspomnianego w projekcie Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego obserwatorium astronomicznego w XIV-wiecznej wieży Małachowianki.

My płocczanie — wychowankowie i nauczyciele Małachowianki — nie poprzestaniemy na apelach i prośbach o pomoc w realizowaniu tego zamierzenia. Do tej wielkiej i cennej inicjatywy włączymy się pracami społecznymi przy remoncie wspomnianej wieży i społecznymi darami, w tej chwili w wysokości 100 tysięcy złotych, zebranymi już przez Komitet Wychowanków.

Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić swój pogląd i pogląd nauczycieli Małachowianki na projekt obchodów 500-lecia urodzin Kopernika. Jesteśmy nauczycielami szkoły dysponującej wyjątkowymi i dodatkowymi atutami — własną prawie 8-wiekową historią. Znamy jej siłę oddziaływania, jej znaczenie i rolę w kształtowaniu najszlachetniejszych uczuć naszych uczniów. W projekcie uroczystości kopernikowskich widzimy zwłaszcza lekcję szacunku dla naszej przeszłości narodowej. Pamięć naszego wielkiego Rodaka najlepiej uczcimy, gdy swą codzienną pracą wyposażymy naszych uczniów w możliwie najgłębszą i najdokładniejszą wiedzę oraz gdy ich wychowamy właśnie w szacunku dla naszej przeszłości, bo z szacunku dla przeszłości rodzi się miłość dnia dzisiejszego.

UCHWAŁA Nr 35/210/70

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

W PŁOCKU

z dnia 25 października 1970 r.

w sprawie sfinansowania ze środków Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów remontu zabytkowego XIII-wiecznego skrzydła Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku.

Na podstawie art. 55 pkt. 4 o radach narodowych z dn. 25.I.1958 r. (Dz. U. Nr 29, poz. 172 z 1963 r.) Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku, mając na uwadze:

— że położone w centrum Starego Miasta na Wiślanej Skarpie Liceum Ogólnokształcące im. Marszałka Małachowskiego jest — ze swą bliską 800-letnią historią i tradycją — najstarszą polską szkołą;

— że siedziba tej Szkoły, a zwłaszcza jej najstarsze XIII-wieczne skrzydło jest zabytkiem architektury wysokiej rangi (znaczne relikty romańskie i elementy gotyckie);

— że uchwałą Nr IV/13/61 Sesji Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z dn. 4 października 1961 r. rozbudowa i modernizacja Szkoły, będącej Alma Mater Masoviensis, uznana została za centralny obiekt wzniesiony w Płocku dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego;

— że obecnie Szkoła odczuwa istotny brak sal lekcyjnych i pracowni dla około 1500 uczącej się w niej młodzieży i pracujących (łącznie 3 jednostki organizacyjne);

— że rozbudowa Szkoły w latach 1963—1964 została — zgodnie z uchwałami zaprojektowana i wykonana tylko dla 640 uczniów i 16 izb lekcyjnych, w których obecnie uczy się 840 młodzieży, co zmusiło dyrekcję nawet do adaptacji części korytarzy na 4 izby lekcyjne;

— że Małachowianka współcześnie — jak i w przeszłości — kształci w znacznej części młodzież wiejską regionu płockiego, dla której przede wszystkim brak internatu i stołówki;

— że Przewodniczący Prezydium MRN w Płocku wystąpił w dniu 24 czerwca 1970 r. (L. dz. ZP-20-50/70) do Przewodniczącego Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów Marszałka Czesława Wycecha — po uzyskaniu akceptacji Miejskiego Komitetu SFBSiI — o sfinansowanie remontu środkami Funduszu;

— że to wystąpienie zostało poparte specjalnym pismem z dn. 10 lipca 1970 r. (L. dz. DL-4-17-7/70) Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dra Henryka Jabłońskiego do Przewodniczącego Krajowego Komitetu SFBSiI Marszałka Czesława Wycecha;

— że do wykonania remontu w oparciu o posiadaną dokumentację projektowo-kosztorysową umownie zobowiązało się Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Płocku;

— że zaplanowano następujące przeroby roczne:

w 1970 r. —	500.000 zł
w 1971 r. —	3.500.000 zł
w 1972 r. —	3.500.000 zł
w 1973 r. —	1.000.000 zł
razem	8.500.000 zł

— że wskazane byłoby przywrócenie gotyckiej wieży szkolnej z XIV wieku jej pierwotnej wysokości i urządzenie na niej — z okazji Roku Kopernikowskiego (1973) — obserwatorium astronomicznego, co stanowiłoby realizację planów rektora Szkoły z 1810 r. Fryderyka Rozego;

— że remont skrzydła winien być zakończony w roku 1973, tj. w 200-setną rocznicę jej upaństwowienia (przejęcie przez Komisję Edukacji Narodowej)

p o s t a n a w i a :

§ 1.

Zwrócić się do Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów z prośbą o przyznanie dotacji w kwocie 8.500.000 zł na sfinansowanie kapitalnego remontu zabytkowego, najstarszego, XIII-wiecznego skrzydła Szkoły wraz z XIV-wieczną wieżą.

§ 2.

Zaproponować Ministrowi Oświaty i Szkolnictwa Wyższego uroczyste otwarcie — w skali ogólnopolskiej — roku szkolnego 1973/74 w Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku, a to w związku z jubileuszem Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w świecie Ministerstwa Oświaty.

§ 3.

Odpowiedzialnymi za wykonanie niniejszej uchwały czyni się: Wydział Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Okręgową Dyrekcję Inwestycji Miejskiej oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane.

Sekretarz Prez. MRN (—) S. MALINOWSKI

Z-ca Przew. Prez. MRN (—) inż. mgr J. CHOJNACKI

FRANCISZEK DOROBEK

70-lecie Płockiego Towarzystwa Muzycznego

Jubileusze w swojej treści są okazją do sumowania osiągnięć w zamkniętych datami czasokresie. Są pokłonem dla wysiłku, szlachetności umysłów i serc, dla trudu ludzi, którzy podjęli sprawę i tej sprawie z pełnym oddaniem służyli. Niekiedy jubileusze stają się podstawą, względnie pretekstem dla kształtowania przyszłości. Zawsze jednak chodzi tu o syntezę przeszłości.

Jubileusz 70-lecia Płockiego Towarzystwa Muzycznego miał charakter zgoła inny. Jednoczył w sobie wiele elementów, które w całość naprawdę przepiękną, wiązała pieśń, łączyła muzyka.

Rozłożenie w czasie od 14 do 26 marca 1971 roku imprez jubileuszowych dawało faktyczną szansę przeżycia przez społeczeństwo miasta i licznych gości z całego kraju faktów i zdarzeń artystycznych z odległych dni, bieżącej chwili i nadto szansę spojrzenia w przyszłość.

Obchody płockie charakteryzowały:

środowiskowy charakter Jubileuszu najpełniej wyrażony w koncercie inauguracyjnym;

ogólnopolskie elementy uroczystości podkreślone, biorąc chronologicznie, recitalem fortepianowym Piotra Palecznego, ogólnopolskimi przesłuchaniami uczniów klas wiolonczeli i kontrabasu, wieczorem wspomnień muzycznych i recitalem wiolonczelowym prof. Kazimierza Wiłkomirskiego;

uczczenie pamięci Wacława Lachmana patrona Płockiego Towarzystwa Muzycznego,

naukowo-poznawczy element — sesja studium doktoranckiego, na której mgr Marcin Kamiński omówił swoją pracę „Ludomir Różycki — życie i twórczość" oraz wydanie broszury „Szkic życia muzycznego w Płocku" — opracowanej przez mgr Marcina Kamińskiego.

Sala Zespołu Szkół Chemicznych w Płocku. Recital wiolonczelowy prof. Kazimierza Wiłkomirskiego. Obok pianistka Elżbieta Sobkowicz.

Przejdźmy do omówienia poszczególnych elementów Jubileuszu. W niedzielę 14 marca 1971 r. sala kina „Przedwiośnie" zgromadziła ponad tysięczną rzeszą miłośników muzyki.

Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego Towarzystwa Naukowego Płockiego. Studium doktoranckie. Wykład doktorancki pt.: Ludomir Różycki — życie i twórczość — prowadzi mgr Marcin Kamiński. Za stołem prezydialnym — kierownik Studium Doktoranckiego prof. dr Antoni Rajkiewicz.

Nie była to publiczność przypadkowa, lecz publiczność ciekawa muzyki i ciekawa wspomnień z tamtych odległych lat. Przekrój profesjonalny i przekrój wieku był różny. Od sędziwych ludzi, pamiętających działalność Płockiego Towarzystwa Muzycznego z okresu sprzed I wojny światowej i uczestniczących w ruchu muzycznym po kilkadziesiąt lat, do ludzi w średnim i młodym wieku, których z Towarzystwem Muzycznym wiąże nie tylko działalność ale przede wszyskim umiłowanie muzyki.

Na koncercie spotkały się różne pokolenia i różne środowiska naszego miasta. W pełnym składzie reprezentowane było Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z jej przewodniczącym mgr. Kazimierzem Janiakiem.

Jubileusz 70-lecia Płockiego Towarzystwa Muzycznego otworzył sekretarz tegoż Towarzystwa i dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego mgr Marcin Kamiński. W zwięzłych słowach przedstawił życie muzyczne w Płocku od jego zarania. Padły nazwiska kompozytorów i muzyków płockich: Marcina Mielczewskiego z XVII wieku, ks. Eugeniusza Gruberskiego, Wacława Lachmana, ks. Władysława Skierkowskiego, ks. Kazimierza Starościńskiego, Faustyna Piaska, Tadeusza Paciorkiewicza. Przesunęły się przed oczyma słuchaczy sylwetki założycieli i prezesów Płockiego Towarzystwa Muzycznego: Jana Święcickiego — pierwszego prezesa, Józefa Brudnickiego, Antoniego Wunderlicha i innych. W latach 1965—1970 Płockie Towarzystwo Muzyczne wespół z Państwową Szkołą Muzyczną zorganizowało 67 „spotkań na pięciolinii", podjęło trud umuzykalniania wsi płockiej.

W zakończeniu swojego przemówienia mgr Marcin Kamiński powiedział: „Inaugurując dzisiaj obchody 70-lecia Płockiego Towarzystwa Muzycznego im. Wacława Lachmana koncertem, kórego wykonawcami jest młodzież szkolna, skupiona w chórach: dziecięcym Szkoły Podstawowej nr 2 i mieszanym Liceum Ogólnokształcącego im. St. Małachowskiego oraz w orkiestrze symfonicznej Państwowej

Powitanie chóru „Harfa" na placu Narutowicza w Płocku. Stoją (od prawej): mgr Kazimierz Janiak — przewodniczący Prez. MRN w Płocku (zasłonięty), mgr inż. Henryk Dyrda — I sekretarz KM i PZPR; Jan Bekanowski — prezes chóru „Harfa".

Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego w Płocku, która to szkoła zaprezentuje również liczną grupę solistów, swierdzić możemy, że obchody 70-lecia stanowią w pewnym sensie ukoronowanie dotychczasowego 1000-letniego rozwoju kultury muzycznej w Płocku. Obecny dynamiczny rozwój miasta w oparciu o Kombinat Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych i inne przedsiębiorstwa, stawia przed nami zaszczytny i odpowiedzialny obowiązek uczynienia z miasta poważnego centrum kultury muzycznej, które winno promieniować swoją twórczością nie tylko na region płocki, ale na obszar całego Mazowsza, całego Województwa warszawskiego, pozbawionego ciągle swojej własnej, przez siebie tworzonej, a nie importowanej, kultury muzycznej. Drogą wiodącą nas do tego celu, winno stać się jak najszybsze zrealizowanie podjętej przez Sejmik Kultury uchwały postulującej powołanie z siedzibą w Płocku, jako objazdowej dla województwa warszawskiego, zawodowej orkiestry symfonicznej. Obserwując przychylne ustosunkowanie się do naszych poczynań politycznych i administra-

Uroczystość odsłonięcia kamienia pamiątkowego w związku z nadaniem nazwy ulicy im. Wacława Lachmana w dzielnicy Dobrzyńska. Na zdjęciu poczty sztandarowe liceów ogólnokształcących im. Marszałka Stanisława Małachowskiego i im. Władysława Jagiełły oraz szkoły podstawowej nr 17 im. Tadeusza Kościuszki.

cyjnych władz miasta i województwa, spodziewać się winniśmy, że sprawy należytego zaprogramowania i rozwoju kultury muzycznej, zostaną w szybkim czasie pozytywnie rozwiązane ku pożytkowi nas wszystkich — całego społeczeństwa, zamieszkującego tę ziemię, na której żyli i działali najwięksi twórcy muzyki polskiej Fryderyk Chopin i Karol Szymanowski, a także wielki patriota — płocczanin, kompozytor i dyrygent, zasłużony działacz społeczno-muzyczny, patron naszego Towarzystwa Muzycznego — Wacława Lachmana. [1])

W koncercie wzięły udział zespoły płockie. Pod dyrekcją wiceprezesa Płockiego Towarzystwa Muzycznego Józefa Gawrońskiego wystąpił znany w mieście mieszany chór dziecięcy i zespół wokalny „Szarotki", słynny ze swoich występów w NRD, ze szkoły podstawowej nr 2. Na dość ciekawy program złożyły się pieśni W. Lachmana oraz pieśń „Śpijcie żołnierze", do której słowa i muzykę napisał Mieczysław Skurosz — członek Płockiego Towarzystwa Muzycznego i pedagog Państwowej Szkoły Muzycznej.

Z równie ciekawym programem, gdzie znalazły się pieśni: Jana Maklakiewicza, Zygmunta Noskowskiego, Stanisława Hadyny i Mariana Zawadzkiego, wystąpił chór Liceum im. St. Małachowskiego pod batutą Aleksandra Siwka. Rewelację stanowił występ orkiestry symfonicznej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego pod dyrekcją mgr Kazimierza Dębowskiego. Użyty termin „rewelacja" nie odzwierciedla w pełni wielkiego postępu artystycznego jaki poczyniła ta orkiestra na przestrzeni niespełna roku. Jeśli ma się w pamięci koncert tejże orkiestry z maja 1970 r., zresztą bardzo poprawny i porówna się go z koncertem jubileuszowym, słuchacz musi pokłonić się wielkiej pracy artystycznej dyrygenta i wykonawców.

Koncert inauguracyjny, w którym zawarta była siła artystyczna płockiego środowiska muzycznego, potwierdził w całej rozciągłości kontynuację tradycji zapoczątkowanej przez założycieli i pokolenia następców pracujących w Płockim Towarzystwie Muzycznym od lat siedemdziesięciu. Nie tylko zachowanie ciągłości działalności muzycznej uwidoczniło się w tym koncercie, ale i przede wszystkim różnorodność i wielkość form i treści artystycznych, tak bardzo pomnożonych, dosłownie na przestrzeni ostatnich pięciu, sześciu lat. Dziś o Płocku można mówić jak o stale rozwijającym się ośrodku kultury muzycznej na Mazowszu. Istnienie i działalność Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia jako instytucjonalnego ośrodka dydaktycznego i arystycznego, powiązanego ze społecznym ruchem muzycznym miasta, zorganizowanym w ramach Płockiego Towarzystwa Muzycznego, ośrodka współpracującego z Filharmonią Narodową na podstawie umowy patronalnej nad miastem, posiada rozstrzygające znaczenie dla rozwoju kultury muzycznej Płocka i Mazowsza.

Ogniwami łączącymi środowiskowy charakter uroczystości jubileuszowych z ich ogólnokrajowym znaczeniem były imprezy nie tylko uświetniające obchody, dzięki wybitnym wirtuozom, ale również zorganizowanie w Płocku Ogólnopolskich przesłuchań uczniów klas wiolonczeli i kontrabasu szkół muzycznych II stopnia i liceów muzycznych. Była to druga z rzędu tego typu impreza, a tym odmienna od poprzedniej z 1969 r., że włączono ją do uroczystości 70-lecia Płockiego Towarzystwa Muzycznego. Przesłuchania zgromadziły liczne grono wybitnych muzyków, którzy dokonali wyboru najbardziej utalentowanych uczniów. Ponadto wzięli aktywny udział w jubileuszowym programie.

W czwartek 18 marca Sala Gdańska Państwowej Szkoły Muzycznej nie mogła pomieścić słuchaczy, którzy tu przybyli, by wysłuchać utworów Modesta Musorgskiego i Fryderyka Chopina — wykonywanych przez Piotra Palecznego — laureata VIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego imienia Fryderyka Chopina w Warszawie.

Młody wirtuoz, pełen osobistego czaru, zachwycał wykonaniem „Obrazków z wystawy" Musorgskiego jak i utworami Chopina. Imprezą kończącą Jubileusz był recital wiolonczelowy prof. Kazimierza Wiłkomirskiego (akompaniament Elżbiety Sobkowicz) zorganizowany w sali Zespołu Szkół Chemicznych w dniu 23 marca 1971 r. I znów, sala kilkakronie większa od Sali Gdańskiej, nie mogła pomieścić wszystkich. Prof. Kazimierz Wiłkomirski, światowej sławy artysta, wystąpił z programem, o który zabiegałyby przednie w kraju sale koncertowe. A więc Jan Sebastian Bach — Suita d-moll (nr 2) na wiolonczelę solo. Uroczy koncert B-dur Luigi Boccheriniego, Fryderyka Chopina — Intrudukcja i Polonez C-dur op. 3, Jana Brahmsa — Sonata C-moll, op. 38 Karola Szymanowskiego Pieśń Roksany z opery „Król Roger", Tadeusza Szeligowskiego — Orientale i Gospara Cassado — Rezniebros — wypełniły program. Koncert prof. Kazimierza Wiłkomirskiego stanowił przeżycie artystyczne olbrzymiej skali.

We wtorek 23 marca 1971 r. o godz. 19 w Sali Gdańskiej Szkoły Muzycznej odbył się bardzo kameralny „Wieczór wspomnień muzycznych" dla uczestników „Ogólnopolskich przesłuchań" i zaproszonych gości. W miłej koleżeńskiej atmosferze gwarzono o minionej imprezie „Ogólnopolskich przesłuchań" uczniów klas instrumentów dętych blaszanych szkół muzycznych II stopnia i liceów muzycznych z grudnia 1968 r. Obejrzano film dokumentalny z tych przesłuchań, nagrane na taśmie magnetofonowej przemówienia i grane utwory. Niewątpliwie ten krótki ale serdeczny epizod złączył serdecznymi węzłami przyjaźni z miastem i placówką muzyczną gości z całego kraju. Centralnym dniem Jubileuszu 70-lecia Płockiego Towarzyswa Muzycznego była niedziela 21 marca 1971 r. Dzień ten, w nawiązaniu do

Sala kina „Przedwiośnie". Gra orkiestra symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej. Dyryguje mgr Kazimierz Dębowski. Solista: Grzegorz Kramarz — skrzypce.

uroczystości z 23 listopada 1966 r. kiedy to dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy na domu, w którym urodził się i mieszkał w latach 1880—1901 Wacław Lachman i w sali kina „Przedwiośnie" Chór Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Romana Kuklewicza i Jana Pogorzelskiego dał wielki koncert, nazwano również „Dniem Wacława Lachmana".

Punktualnie o godz. 12 na Osiedlu „Dobrzyńska" rozpoczęła się uroczystość związana z zamianowaniem ulicy im. Wacława Lachmana. W akcie tym wzięły udział władze polityczne z I sekretarzem KMiP PZPR — Henrykiem Dyrdą i administracyjne z przewodniczącym PMRN mgr. Kazimierzem Janiakiem na czele. Chór męski „Harfa" z Warszawy, córka Wacława Lachmana — pani Maria Lachman-Nowakowa z małżonkiem, jedyny z żyjących członków — założycieli „Harfy" p. Julian Gutakowski, młodzież Liceum im. Wł. Jagiełły, Liceum im. St. Małachowskiego, Szkoły Podstawowej nr 17 im. Tadeusza Kościuszki z pocztami sztandarowymi oraz liczne rzesze społeczeństwa miasta. Uroczystość otworzył mgr Marcin Kamiński, prosząc przewodniczącego Prez. MRN o dokonanie odsłonięcia pamiątkowego kamienia z napisem „Ulica Wacława Lachmana". W okolicznościowym przemówieniu przewodniczący Prez. MRN przedstawił zasługi Wacława Lachmana jako kompozytora, twórcy ruchu muzycznego, założyciela „Harfy", wielkiego patrioty, wielkiego Płocczanina. Po dokonaniu odsłonięcia kamienia, chór „Harfa" odśpiewał kilka pieśni oraz orkiestra dęta Fabryki Maszyn Żniwnych wykonała kilka utworów.

W godzinach popołudniowych sala kina „Przedwiośnie" zapełniła się po brzegi publicznością. Odbył się „Wielki Koncert Chóru Męskiego „Harfa" z Warszawy" pod dyrekcją prof. Jerzego Kołaczkowskiego. W części I programu wykonano „Gaude Mater Polonia" — Anonim, „Pieśń bojową rokoszan" — Anonim, z 1606 r., Agnus Dei z „Missa browis Bartłomieja Pękiela, „Chanson" — Pierre Certon'a, „Mentre la bella Dafne" Giowanni Croce, „Echo" — Orlando Di Lasso", Wolfganga Amadeusza Mozarta „Swobodę" i Jerzego Fryderyka Haendla — potężne „Alleluja" z oratorium „Mesjasz". Część II poświęcona była muzyce współczesnej i zawierała: „Sztandary polskie" Wacława Lachmana do słów M. Romanowskiego, „Dziś do ciebie przyjść nie mogę" (pieśń partyzancka). „Maciek" — słowa ludowe, Tadeusza Szeligowskiego — „Pieśń Żaków" z opery: „Bunt Żaków" Jerzego Kołaczkowskiego „Pięćdziesięciu" — słowa Wł. Broniewskiego, Wilhelma Kuppa — „Brzeg północnego morza" i Alojzego Klucznioka „Gonią już górale trzody". Wzruszenie słuchaczy stanowiło najwyższą cenę tego koncertu. Oddanie hołdu Wielkiemu Pieśniarzowi, założycielowi „Harfy" Wacławowi Lachmanowi było nie tylko pamięcią o Honorowym Obywatelu Miasta Płocka. Było wyrazem żywego związku z muzyką tego tysiącletniego grodu, trwałych wartości, wniesionych przez Lachmana w życie muzyczne swego ukochanego miasta, w życie muzyczne kraju. Wybór ulicy, która będzie nosić jego imię w nowobudującej się dzielnicy, nie był rzeczą przypadku. Wacław Lachman w gorącym swoim sercu łączył miłość do przeszłości, twórczą radość współczesności i żarliwe pragnienie tworzenia piękniejszej jeszcze przyszłości. Kamień, surowy granit z wypisanym Jego nazwiskiem, wskazywać będzie szlak pokoleniom płocczan ku wspaniałym wartościom: piękna i dobra.

Na obchody Jubileuszowe Towarzystwo Muzyczne, a właściwie jego członkowie przyszli z pewnym dorobkiem. W roku 1956 w kwartalniku „Notatki Płockie" opublikowane źródłową pracę pt. „Z dziejów ruchu muzycznego w Płocku" nieżyjąca już dziś pianistka i nauczycielka Państwowej Szkoły Muzycznej — Janina Grabowska, O dziejach muzyki w Płocku zamieściła w zbiorowej pracy„ X wieków Płocka" (wydawca — Towarzystwo Naukowe Płockie) swój artykuł Wanda Chrostowska — prezes Płockiego Towarzystwa Naukowego.

Na przełomie lat 1969—1970 ukazuje się książka Marcina Kamińskiego pt. „Wacław Lachman — zarys życia i twórczości — wydana przez Towarzystwo Naukowe Płockie. Praca ta wywołała szereg recenzji. Stanisław

Piotr Paleczny — laureat VIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Gra w Sali Gdańskiej Państwowej Szkoły Muzycznej w Płocku.

Ryszard Dobrowolski w „Trybunie Mazowieckiej" z 7—8 marca 1970 r. nr 56/5160 w swoim artykule „Refleksje Mazowieckie" tak ocenia pierwsze, poważne opracowanie o Lachmanie: *„W obszernym szkicu biograficznym Kamiński przedstawia dzieje życia i pracy twórcy sławnego Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa", jego przez długie dziesiątki lat upartej, entuzjastycznej działalności — wielkiej roboty na rzecz kultury muzycznej narodu. ...Co więcej — książka Kamińskiego daje nam nie tylko „zarys życia i twórczości" Lachmana ale jest również ciekawym przyczynkiem do dziejów życia kulturalnego na Mazowszu i w Polsce, na długiej, bo prawie wiekowej przestrzeni historii...*

Sądzę tedy, że ciekawa publikacja Marcina Kamińskiego znajdzie wielu chętnych czytelników, a poza tym stanie się wzorem dla podobnych prac o innych zasłużonych dla naszego regionu postaciach, które są przedmiotem naszej dumy — zasłużonych jak Lachman dla regionu i dla całego kraju..."

W numerze 6 z 1970 r. miesięcznika „Życie śpiewacze" Andrzej Kiełpiński w artykule „Salut dla arcyharfiarza" o książce Marcina **Ka**mińskiego tak pisze:

...„Książka Marcina Kamińskiego jest hołdem złożonym pamięci pięknego człowieka i wielkiego artysty, jest też bogatym darem dla całego amatorskiego ruchu chóralnego... pisana jasnym klarownym stylem przynosi wiele cennego materiału z dziejów kultury polskiej... Piękną książkę Marcina Kamińskiego gorąco polecam czytelnikom naszego „Życia". Powinna znaleźć się w bibliotece każdego melomana, uzupełnić księgozbiór każdego muzyka zamiłowanego w sztuce chóralnej. Tak bowiem przepełniona jest tą sztuką, jak było nią ongiś przepełnione serce tego skromnego, cichego, nieodżałowanego artysty, któremu składam salut najgłębszy" [1]).

W tymże samym numerze „Życia śpiewaczego" Maria Lachman-Nowakowa w artykule pt. „Książka o ojcu" omawia kontakty Marcina Kamińskiego z rodziną kompozytora w trakcie pisania pracy. Między innymi pisze: *„Pan Dyrektor Kamiński zabrał się do dzieła z właściwą sobie energią i precyzyjną dokładnością. Przyświecało mu w tym działaniu, jak sam mówił, uznanie dla twórczości kompozytora i sympatia osobista dla Lachmana, z którym się przecież znali, i których, to śmiem zauważyć od siebie, łączyła jakaś podobna pasja w krzewieniu umiłowanej idei... Pragnąc aby praca jak najwierniej oddawała sylwetkę duchową swego bohatera, Dyrektor Kamiński starał się przy każdej bytności w Warszawie przeprowadzić rozmowę z którymś z panów „Harfiarzy".*

Z okazji Jubileuszu 70-lecia Płockiego Towarzystwa Muzycznego Marcin Kamiński napisał „Szkic życia muzycznego w Płocku". Broszura ta bogato ilustrowana, w pięknie zaprojektowanej okładce przez artystę plastyka Edwarda Papierskiego ukazała się w dniach obchodów jubileuszowych.

Zawarł w niej autor w dość syntetyczny sposób od czasów najdawniejszych po rok 1970 wszystkie ważniejsze fakty i zjawiska z życia muzycznego Płocka. Przedstawił również bieg dziejów i działalności Płockiego Towarzystwa Muzycznego.

W sobotę 20 marca 1970 roku w sali imienia Tadeusza Gierzyńskiego Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyła się pod przewodnictwem prof. dr. Antoniego Rajkiewicza Sesja Studium Doktoranckiego, na której mgr Marcin Kamiński omówił swoją pracę doktorską pt. „Ludomir Różycki — życie i twórczość". Referat Marcina Kamińskiego był bogato ilustrowany muzyką Różyckiego oraz zdjęciami, nieraz dokumentalnymi. W pracy o Ludomirze Różyckim autor wykorzystał nigdzie nie publikowane i nie znane dotąd materiały. Zresztą jest to pierwsza, obszerna praca o tym wybitnym kompozytorze. Tak potwierdziły się w całej rozciągłości słowa Stefanii Różyckiej, która

w swoich pamiętnikach tak pisała o autorze referowanej pracy: *„W Krakowie zjawia się u nas niespodziewanie Marcin Kamiński, Dyrektor Szkoły Muzycznej w Gliwicach, człowiek o wielkiej energii, który mimo straszliwych przeżyć nie przestaje organizować polskiego życia muzycznego na Śląsku".*

Tej energii w Płocku starczyło Marcinowi Kamińskiemu nie tylko na tworzenie życia muzycznego, ale na napisanie dwóch książek, tak wzbogacających wiedzę o kulturze narodowej.

Włączenie do obchodów Jubileuszowych Sesji Studium Doktoranckiego, podkreśliło twórczy i poszukiwawczy charakter imprez. Dziś środowisko płockie może się poszczycić wieloma osiągnięciami artystycznymi i naukowo-badawczymi w zakresie muzyki.

Jubileusz 70-lecia Towarzystwa Muzycznego wywołał zainteresowanie w całym kraju. Minister Kultury i Sztuki Lucjan Motyka przesłał członkom Stowarzyszenia telegram następującej treści: *„Z okazji 70-lecia działalności Towarzystwa wyrażam Zarządowi i Członkom najwyższe uznanie za społeczny wkład w upowszechnianiu kultury muzycznej. Równocześnie przekazuję wszystkim działaczom Towarzystwa serdeczne życzenia dalszych pomyślnych wyników w pracy w dziedzinie krzewienia kultury muzycznej oraz wiele zadowolenia, radości i szczęścia w życiu osobistym".*

Przewodniczący Prezydium WRN — mgr Józef Pińkowski przesłał do Zarządu Płockiego Towarzystwa Muzycznego im. Wacława Lachmana list, w którym pisze: *„Z okazji Jubileuszu 70-lecia istnienia Płockiego Towarzystwa Muzycznego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie składa wyrazy uznania i podziękowania za wieloletnią, owocną pracę położoną na polu krzewienia kultury muzycznej. Niechaj życie i działalność patrona Towarzystwa Muzycznego Wacława Lachmana będzie wzorem w dalszym kontynuowaniu podjętego zadania, jakim jest propagowanie muzyki wśród społeczeństwa płockiego. Wszystkim członkom Towarzystwa Muzycznego życzę niewyczerpującego się zapału w obranej działalności, wielu sukcesów w realizacji podjętych zamierzeń oraz pomyślności w życiu osobistym"*

Listy i telegramy nadesłały: Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Warszawie, Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Katowicach, Państwowa Szkoła i Ognisko Muzyczne w Gliwicach, w Grodzisku Mazowieckim, w Siedlcach i Sosnowcu, Zarząd Warszawskiego Chóru Męskiego „Harfa", Podlaskie Towarzystwo Muzyczne w Siedlcach, Towarzystwo Muzyczne im. Ludomira Różyckiego w Katowicach, Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie, Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne im. Stanisława Moniuszki, Filharmonia Rybnickiego Okręgu Węglowego, Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków, Zarząd Warszawskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich, mgr Izabela Gałecka — wizytator Wydziału Kultury Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie, Henryk Stoberski z Katowic, mgr inż. Wiesław Bielanowicz z Katowic, rodzina Ludomira Różyckiego z Katowic, mgr Henryk Bałaban z Gliwic, mgr Przemysław Bachowski z Katowic.

Polskie Radio nadało trzykrotnie audycję z wykonania utworów przez orkiestrę symfoniczną i solistów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego w Płocku, chórów Szkoły Podstawowej nr 2 i Liceum im. Stanisława Małachowskiego.

Z okazji Jubileuszu wydano ilustrowany program imprez. Uczestnicy mogli nabyć specjalną plakietę oraz wysłać pocztówki opatrzone specjalnym okolicznościowym stemplem.

Dekoracje sal koncertowych projektował i wykonał artysta plastyk Jerzy Mazuś. Jubileusz 70-lecia Płockiego Towarzystwa Muzycznego wniósł trwałe wartości w życie miasta i Mazowsza przede wszystkim wiedzę o muzyce, wywarł niezatarte wrażenie w licznej rzeszy Płocczan i gości z całego kraju. Dowiódł, że Płock stanowi już dziś poważny ośrodek muzyczny na kulturalnej mapie Polski. Dalszy piękniejszy rozwój muzyki Mazowsza przesądza zaangażowanie ludzi pełnych poświęceń, ludzi, których tu nie brak. Ich zasługą było zorganizowanie tej wspaniałej imprezy.

KOMUNIKAT
Komisji Wydawniczej TNP

W maju 1971 r. ukazało się w sprzedaży wydawnictwo pt. **„PŁOCK 1971 W LICZBACH"** — pióra **Jakuba Chojnackiego**, prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Składa się ono z części opisowej (58 stron) i 85 tablic, obrazujących stan miasta na koniec 1970 r.

Książka liczy łącznie 168 stron formatu A-5.

Nakład 3.500 egzemplarzy, cena 15 zł.

Powstanie Oddziału Mazowieckiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Prezydium Zjazdu Twórców Ludowych Mazowsza. W środku — prezes Zarządu Głównego STL — Bronisław Pietrak.

W dniu 29 marca 1971 r. Zjazd twórców ludowych województwa warszawskiego powołał do życia Oddział Mazowiecki Stowarzyszenia Twórców Ludowych Mieści się on w Sierpcu, a jego siedzibą jest miejscowy dom kultury. Oddział zrzesza tylko część twórców ludowych Mazowsza, Kurpiów i Podlasia i stawia sobie za cel zorganizowanie wszystkich zweryfikowanych twórców ludowych. Służyć im będzie także radą, wspierać autorytetem, popierać moralnie. Jest bowiem jeszcze wiele do zrobienia w zakresie opieki nad sztuką ludową. Jest także wiele nie rozwiązanych spraw, które nikt inny, a tylko sami twórcy najlepiej mogą rozwiązać.

Na pierwszym posiedzeniu Zarządu wybrano do władz następujących twórców ludowych. Prezesem Oddziału został znany rzeźbiarz, Wincenty Krajewski z Zawidza, pow. Sierpc. Jego zastępcą wybrano Józefa Marszałka, poetę ludowego z Garwolina, a sekretarzem został Stefan Choynowski, również poeta z pow. ciechanowskiego. Nowo powołanemu oddziałowi udziela i będzie chyba nadal udzielać poparcia Powiatowy Dom Kultury w Sierpcu. Ma w tej działalności także swój udział Oddział Sierpecki TNP, którego przewodniczący był jednym z inicjatorów powołania w Sierpcu oddziału STL, a obecnie czyni starania, aby zorganizować przy nim Radę Społeczno-Naukową, która jako ciało doradcze, złożone z fachowców, miałaby dużą rolę do spełnienia.

Sam Zarząd Oddziału, złożony z kilku osób, nie jest w stanie prowadzić szerokiej działalności organizacyjnej i propagandowej. Nie posiada też żadnych środków finansowych na popieranie tych inicjatyw, na niezbędną pomoc dla twórców znajdujących się w trudnych warunkach materialnych.

Nowo powstały Oddział STL liczy więc na pomoc miejscowych władz, a szczególnie Powiatowego Domu Kultury. Pomocy nie odmówią na pewno również nie tylko Wydział Kultury WRN, ale i instytucje spółdzielcze i organizacje działające na wsi. Jako pierwszy podjął tę myśl Zarząd Wojewódzki ZMW, który w ramach V Ogólnopolskiego Festiwalu Folklorystycznego w Płocku zorganizował spotkanie z młodymi twórcami ludowymi Mazowsza, na którym omówione zostały zasady współpracy i pomocy, jakiej udzielać będzie Związek Młodzieży Wiejskiej.

Powstała więc na Mazowszu Organizacja, która wspólnie z Mazowieckim Towarzystwem Kultury i Muzeum Okręgowym w Płocku powinna skoordynować rozproszoną dotychczas działalność w zakresie opieki i ochrony sztuki ludowej.

FRANCISZEK MIDURA

XV-LAT

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 4/63 1971

PREZES RADY MINISTRÓW PIOTR JAROSZEWICZ W TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM 4

Czesław Stygar
UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI 100-lecia PRZEMYSŁU MASZYN ROLNICZYCH W PŁOCKU 7

ROZSZERZONE POSIEDZENIE PREZYDIUM RADY TOWARZYSTW NAUKOWYCH I UPOWSZECHNIANIA NAUKI PAN 9

Stanisław Ryszard Dobrowolski
MAZOWSZE W POEZJI POLSKIEJ . . 12

Stanisław Kostanecki
NIEZNANY WYKŁAD KAZIMIERZA NARBUTTA O SYSTEMIE KOPERNIKA 16

Tadeusz Żebrowski
RĘKOPIS KAZIMIERZA NARBUTTA 1771 R. 18

Franciszek Dorobek
Z DZIEJÓW TEATRU PŁOCKIEGO . 20

Jakub Chojnacki
WYNIKI POLITYKI ROZDZIAŁU MIESZKAŃ W PŁOCKU W LATACH 1961—1970 25

Henryk Stolarczyk
LUDNOŚĆ POWIATU PŁOŃSKIEGO W ŚWIETLE ANTROPOLOGII . . . 34

Zofia Jaskuła
HERB WYSZOGRODU 42

Marian Haisig
HERB MIASTA WYSZOGRODU I JEGO DOKUMENTACJA 43

Jan Pilich
O JĘZYKU PŁOCKA I OKOLICY . . 45

Joanna Wołyniak
SPOTKANIE VARSAVIANISTÓW W PŁOCKU 46

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA MEDALI „DILIGENTIAE" W MAŁACHOWIANCE. PRZEMÓWIENIE PREZESA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO . 50

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 4/63
LIPIEC – WRZESIEŃ
1971

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
JANUSZ KISIELEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKICH

Projekt okładki
EDWARD PAPIERSKI

Rysunki i przerywniki
JERZY MAZUS

Zdjęcia
CAF
TOMASZ PAWŁOWSKI
KAZIMIERZ STACHOWICZ
JAN RAKOWSKI

PDA 1763-71 1.200+30 egz. f. A4. U-16

*

* *

W Święto Lipcowe minęło 15 lat od ukazania się pierwszego numeru „Notatek Płockich". Bezpośrednią inspiracją dla powstania pierwszego w Płocku czasopisma popularno-naukowego były szeroko zakrojone badania nad przeszłością miasta i ziemi płockiej. Już w 1955 roku w marcu w Towarzystwie Naukowym Płockim powstała Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, która podjęła trud naukowych opracowań w związku z 1000-leciem Państwa Polskiego i 1000-leciem Płocka. Osiągnięcia Komisji są znane i nie zachodzi potrzeba omawiania wyników jej pracy.

Po rocznej działalności Komisji, jej działacze: Kazimierz Askanas, Franciszek Dorobek, Tadeusz Gierzyński i Czesław Gutry powołali do życia pismo, którego pierwszy numer ukazał się 22 lipca 1956 roku. Od tego dnia nieprzerwanie ukazuje się ono co kwartał. W dość bogatej historii prasy płockiej „Notatki Płockie" stanowią pozycję szczególną. Są jednym z najdłużej wydawanych czasopism w Płocku. Są czasopismem, które potrafiło nie tylko pobudzić do pracy naukowo-badawczej kręgi inteligencji w ośrodku pozaakademickim, ale związać z tematyką płocką wybitnych uczonych w różnych dyscyplinach naukowych. I to jest chyba największe osiągnięcie prowincjonalnego periodyku.

Na przestrzeni lat piętnastu, bez etatowej obsady, w oparciu o społeczny aktyw wydajemy pismo, którego ambicją jest pogłębianie wiedzy o Płocku i środowisku, utrwalanie w publikowanych pracach przemian zachodzących w socjalistycznym mieście.

Ocena naszego wysiłku należy do czytelnika, jednak podkreślić również należy, że wydawca zdaje sobie sprawę z niedomogów czasopisma, że zawartość poszczególnych numerów jest niekiedy bardzo dyskusyjna i odbiega od ogólnie przyjętych zasad, jakimi redakcja tego wydawnictwa kierować się powinna. Decydują tu jednak i decydować będą możliwości i aspiracje środowiska.

Na przestrzeni lat piętnastu wzrosły możliwości i wzrosły aspiracje. Na polach Białej Nowej wyrósł potężny Kombinat Petrochemiczny, stwarzając nowe jakościowo i ilościowo struktury społeczne i ekonomiczne. Odmienił się w Płocku i na ziemi płockiej czas, wytyczając nowe drogi. Rozumienie tego, co się tworzy, aktywne uczestniczenie w tym dziejowym procesie, danie mu świadectwa i przekazanie wiedzy o nim przyszłym pokoleniom, stanowi trudne i odpowiedzialne zadanie również „Notatek Płockich".

Jest rzeczą niewątpliwą, że współczesny i przyszły badacz dziejów dawnych i dnia dzisiejszego, chcący dać pełny obraz Płocka i ziemi płockiej, sięgać będzie do materiałów zawartych w zeszytach „Notatek Płockich".

Doświadczenia lat piętnastu wykazały w sposób uzasadniony społeczną przydatność i społeczną potrzebą kontynuowania wydawnictwa, które związało swój los z miastem i ziemią płocką.

Prezes Rady Ministrów
Piotr Jaroszewicz
w Towarzystwie Naukowym Płockim

Biblioteka im. Sienkiewicza w Płocku

Założone w 1820 r. Towarzystwo Naukowe Płockie często gościło w swojej siedzibie ludzi zainteresowanych jego działalnością i jego zbiorami. Byli wśród nich goście z różnych miejscowości naszego kraju, a także z różnych stron świata. Odwiedzali płocką placówkę nie tylko przedstawiciele wielu dyscyplin naukowych, lecz także osoby, zajmujące wysokie stanowiska w państwie, działacze społeczni i kulturalni, artyści, literaci itp.

Szczególne nasilenie wizyt (87) wystąpiło w roku 1970, w okresie jubileuszu 150-lecia Towarzystwa. W roku tym z działalnością Towarzystwa i jego zbiorami zapoznali się m. in. minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. Henryk Jabłoński i minister Łączności doc. Edward Kowalczyk (18.V.1970), prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Janusz Groszkowski, sekretarz naukowy PAN prof. Dionizy Smoleński, członek Rady Państwa i przewodniczący Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN prof. Stefan Ignar, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Stanisław Herbst (3.VI.1970), minister Finansów Józef Trendota (17.VI.1970), minister Kultury i Sztuki Lucjan Motyka (19.VI.1970), minister Edukacji i Kultury Stanów Zjednoczonych Meksyku Augustin Yanez (28.VII.1970), sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Iwan Kapitonow (28.VII.1970) i wicepremier Bułgarii Iwan Michajłow (30. IX. 1970).

W roku 1971 liczba wizyt w siedzibie TNP jeszcze się zwiększyła, przy czym zaszczycili Towarzystwo swoją obecnością przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych.

W dniu 15 stycznia 1971 roku zapoznał się z działalnością i zbiorami TNP — I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek.

10 kwietnia br. odwiedził siedzibę Towarzystwa i obejrzał jego zbiory Marszałek Sejmu Dyzma Gałaj.

*

* *

W dniu 8 lipca 1971 r. odwiedził Towarzystwo Naukowe Płockie Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, przybyły do Płocka w związku z jubileuszem 100-lecia przemysłu maszyn

Prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

rolniczych w Płocku, uroczyście obchodzonym przez płocką Fabrykę Maszyn Żniwnych im. Marcelego Nowotki.

Najpierw w ratuszu płockim odbyło się spotkanie z Premierem, poświęcone problemom gospodarczym i społecznym Płocka. Następnymi etapami wizyty były: Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne oraz Fabryka Maszyn Żniwnych. W obu tych zakładach Goście zapoznali się z ich pracą i omówili z aktywem załóg szereg aktualnych problemów inwestycyjnych i socjalno-bytowych.

Kulminacyjnym punktem obchodów 100-lecia płockiego przemysłu maszyn rolniczych było uroczyste spotkanie Gości z załogą Fabryki Maszyn Żniwnych i społeczeństwem Płocka w amfiteatrze nad Wisłą, w czasie którego pre-

mier Jaroszewicz wygłosił przemówienie i udekorował pracowników FMŻ wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Po tym spotkaniu premier Piotr Jaroszewicz przybył o godz. 19 do siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego. Towarzyszyli Mu: wicepremier Mieczysław Jagielski, I sekretarz WKW PZPR Kazimierz Rokoszewski, przewodniczący Prezydium WRN Józef Pińkowski, przewodniczący Prezydium MRN w Płocku Kazimierz Janiak, sekretarz KMiP PZPR Jerzy Galaszewski oraz dyrektor „jubilatki" — Fabryki Maszyn Żniwnych Czesław Stygar. Gości powitał i po siedzibie Towarzystwa oprowadzał prezes TNP Jakub Chojnacki. Nawiązał on do odbytego w tymże dniu spotkania w ratuszu płockim, gdzie premierowi Jaroszewiczowi i wicepremierowi Jagielskiemu wręczono medale „X Wieków Płocka" oraz medale „150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego". Przyznaniem tego ostatniego medalu Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego wyraził podziękowanie za uchwałę nr 32 Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1971 r., która m. in. nadała status biblioteki naukowej Bibliotece im. Zielińskich, stanowiącej placówkę Towarzystwa Naukowego Płockiego.

W relacji swej prezes Chojnacki przedstawił na tle rozwoju Płocka dawną i obecną działalność Towarzystwa, ściśle powiązaną z miastem i jego regionem. Dawnej i nowej historii Płocka, sprawom jego obecnego i przyszłego rozwoju Towarzystwo poświęciło szereg swoich ostatnich wydawnictw, m. in.: „Dziesięć wieków Płocka", „Płock w Polsce Ludowej", „Płock 1971 w liczbach", „Płock — Przewod-

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Tryb

Jubileusz Fabryki Maszyn Żniwnych

Rolnictwo czeka na nowoczesne kombajny

Tow. P. Jaroszewicz wśród załóg Płocka

Temat płocki często gości w czołówce gazet centralnych. Na zdjęciu fragment relacji PAP w „Trybunie Ludu" nr 190 z 9.VII.1971 r.

Punktem kulminacyjnym pobytu premiera Piotra Jaroszewicza w Płocku była uroczysta akademia w amfiteatrze pod Wzgórzem Siecieche — z udziałem około 10 tysięcy osób — z okazji jubileuszu 100-lecia płockiego przemysłu maszyn rolniczych. W pierwszym rzędzie m. in.: premier Piotr Jaroszewicz, wicepremier Mieczysław Jagielski, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Kazimierz Rokoszewski, przewodniczący Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej Józef Pińkowski, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku Kazimierz Janiak.

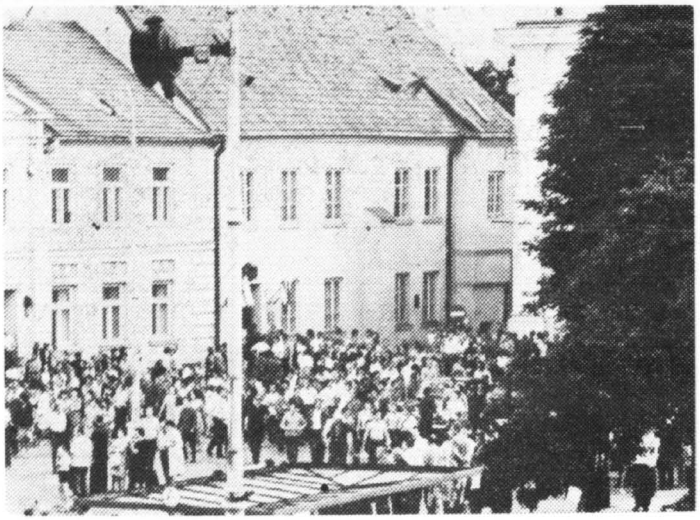

Licznie zgromadzeni płocczanie przed zabytkową, XV-wieczną siedzibą Towarzystwa Naukowego Płockiego wychodzącego Premiera i osoby towarzyszące powitali oklaskami.

nik". Prezes TNP podkreślił także znaczenie czynów społecznych i darów, szczególnie indywidualnych, które w Towarzystwie odgrywają doniosłą rolę od 150 lat. W okresie poprzedzającym jubileusz Towarzystwa i w jubileuszowym 1970 r. (sierpień 1968 — grudzień 1970)

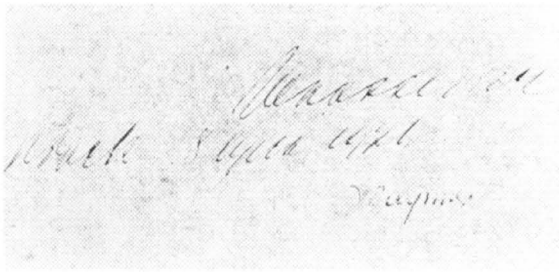

Autografy premiera Piotra Jaroszewicza i wicepremiera Mieczysława Jagielskiego w księdze pamiątkowej, prowadzonej w Towarzystwie Naukowym Płockim od 1912 r.

wartość tych czynów i darów prywatnych członków i przyjaciół TNP wyniosła pół miliona zł. Także i miasto na tym odcinku ma duże osiągnięcia. W latach 1968—1969 czyny społeczne w Płocku osiągnęły wartość 426 zł na jednego mieszkańca, co zapewniło miastu ósme miejsce zdobyte wśród 79 miast wydzielonych w Polsce w konkursie urządzonym z okazji 25-lecia PRL.

W dalszym ciągu dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP Stanisław Kostanecki zaprezentował i omówił szereg „białych kruków" bibliotecznych: cenne rękopisy, starodruki i grafiki, m. in. autograf Zygmunta Augusta, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Tadeusza Kościuszki, Napoleona, generała Jarosława Dąbrowskiego, Władysława Broniewskiego i innych, pierwsze wydanie dzieła Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium", mapę księżyca astronoma gdańskiego Jana Heweliusza z 1645 r., słynne dzieło o rakietach z 1650 r. Kazimierza Siemienowicza. Pozycją na czasie ze względu na jubileusz płockiego przemysłu maszyn rolniczych był jeden z 27 tomów Encyklopedii Diderota i D'Alemberta, przedstawiający m. in. bogaty zbiór narzędzi i maszyn rolniczych z XVIII w., poczynając od pługów i siewników a kończąc na narzędziach żniwnych i urządzeniach przemiałowych. Niektóre z tych maszyn rolniczych, w swojej epoce reprezentujące postęp techniczny, dziś jednak wydają się dziecinnymi zabawkami wobec „Bizonów", wielkich i nowoczesnych kombajnów, produkowanych obecnie przez Fabrykę Maszyn Żniwnych w Płocku.

W czasie wizyty premier Jaroszewicz interesował się żywo siedzibą Towarzystwa i jej otoczeniem, a także cennymi zbiorami oraz aktualną sytuacją i perspektywami rozwoju płockiej placówki naukowej i społecznej. Podziękował również za otrzymane wydawnictwa i upominki oraz życzył Towarzystwu dalszych osiągnięć dla dobra nauki, Płocka i Mazowsza.

Poprzez dziedziniec z fontanną i kwietnikami premier Jaroszewicz wraz z towarzyszącymi osobami opuścił siedzibę TNP. Licznie zebrani przed budynkiem Towarzystwa płocczanie powitali Go serdecznymi oklaskami. Przed odjazdem Premier rozmawiał jeszcze z zebranymi, przekazując im na pożegnanie serdeczne życzenia dla Płocka i jego mieszkańców.

CZESŁAW STYGAR

Uroczystości z okazji 100-lecia przemysłu maszyn rolniczych w Płocku

Fabryka Maszyn Żniwnych im. Marcelego Nowotki w Płocku — jak notują kroniki — jest najstarszym w kraju zakładem, produkującym nieprzerwanie sprzęt dla potrzeb rolnictwa.

Wytwarzanie tego sprzętu rozpoczęto w Płocku przed 100 laty w kilku małych zakładach, które później połączone stały się od 1945 roku fabryką pod obecnie znaną nazwą.

Historia i rozwój Fabryki jest wiernym odzwierciedleniem przemian, jakie dokonywały się w stosunkach społecznych w naszym kraju, a także obrazem dynamicznego rozwoju, który nastąpił w polskim przemyśle po 1945 roku.

Kulminacyjnym punktem obchodów 100-lecia przemysłu maszyn rolniczych w Płocku były uroczystości w dniu 8 lipca 1971 r. z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza, któremu towarzyszyli: z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR wicepremier — Mieczysław Jagielski, I-szy sekretarz WKW PZPR — Kazimierz Rokoszewski, przewodniczący Prezydium WRN Józef Pińkowski oraz przedstawiciele władz resortów przemysłu maszynowego i rolnictwa, najbliżej współpracujących z Fabryką instytutów i zakładów przemysłowych.

Premier Piotr Jaroszewicz oraz towarzyszące mu osoby zwiedzili Fabrykę Maszyn Żniwnych w Płocku, spotkali się z aktywem politycznogospodarczym zakładu oraz wzięli udział w uroczystej akademii z okazji jubileuszu.

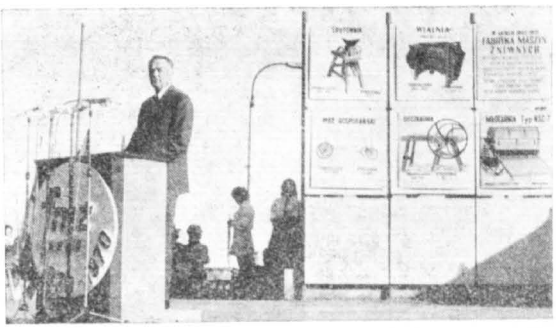

Przemawia premier Piotr Jaroszewicz w amfiteatrze pod Wzgórzem Sieciecha.

Podczas zwiedzania zakładu premier zapoznał się z najważniejszymi wydziałami produkcyjnymi, dokonał przeglądu różnych wersji zmontowanych nowych kombajnów, rozmawiał z robotnikami o ich sprawach zawodowych i osobistych.

Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku oraz jej główni kooperanci przygotowują się do produkcji seryjnej kombajnów „Bizon" i „Bizon Super", aby w bieżącym roku wykonać 470, a w przyszłym 1800 sztuk tych maszyn, by docelowo przejść do produkcji 3500 sztuk kombajnów i odpowiedniej ilości części zamiennych.

Premier żywo interesował się sprawami zawodowymi i osobistymi robotników. Na zdjęciu od lewej: mgr inż. Czesław Stygar dyrektor FMŻ, I sekretarz WKW PZPR Kazimierz Rokoszewski i premier Piotr Jaroszewicz w rozmowie z Leonem Machczyńskim — tokarzem, który w zakładzie przepracował ponad 20 lat.

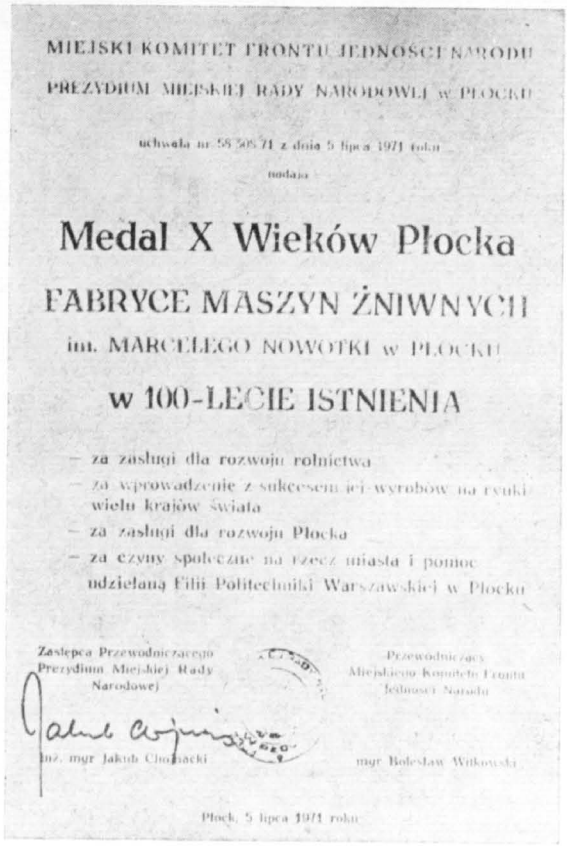

MIEJSKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W PŁOCKU

uchwała nr 58/305/71 z dnia 5 lipca 1971 roku

nadają

Medal X Wieków Płocka

FABRYCE MASZYN ŻNIWNYCH

im. MARCELEGO NOWOTKI w PŁOCKU

w 100-LECIE ISTNIENIA

— za zasługi dla rozwoju rolnictwa
— za wprowadzenie z sukcesem jej wyrobów na rynki wielu krajów świata
— za zasługi dla rozwoju Płocka
— za czyny społeczne na rzecz miasta i pomoc udzielaną Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku

Zastępca Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

inż. mgr Jakub Ciołkacki

Przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu

mgr Bolesław Witkowski

Płock, 5 lipca 1971 roku

W czasie uroczystej akademii w amfiteatrze pod Wzgórzem Sieciecha przewodniczący Prezydium MRN Kazimierz Janiak i przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN Bolesław Witkowski wręczyli przedstawicielowi załogi Fabryki Maszyn Żniwnych Dyplom Honorowy wraz z medalem X wieków Płocka.

W akcji żniwnej br. bierze udział w pracy 142 szt. nowych kombajnów. Dla ich obsługi i eksploatacji FMŻ przeszkoliła i przygotowała odpowiednią ilość kombajnerów, mechaników i instruktorów. Przygotowano również odpowiednio serwis fabryczny. Zabezpieczone zostało intensywne i pełne wykorzystanie zdolności tych kombajnów.

Sprawdzeniem stopnia przygotowania zakładu do produkcji było wykonanie w maju br. partii próbnej 20 sztuk kombajnów „Bizon-Super" i pierwszej serii produkcyjnej 100 sztuk kombajnów „Bizon" w miesiącu czerwcu. W m-cach lipcu i sierpniu dokonywane są uzupełnienia, poprawki i zmiany w procesach wykonania, organizacji i przebiegu produkcji, a od września rozpocznie się już w sposób ciągły seryjną produkcję. Do września FMŻ w Płocku zakończy również produkcję dotychczasowych kombajnów „Vistula".

Problemy związane z produkcją nowoczesnych kombajnów zbożowych jak również sprawy warunków pracy załogi były tematem spotkania z aktywem Fabryki. Premier żywo interesował się przedstawionymi mu przez przedstawicieli załogi problemami, a na zakończenie spotkania zabierając głos z uznaniem wyrażał się o wynikach dotychczasowej pracy, podziękował załodze za pomyślne wykonanie zadań I-go etapu przygotowania produkcji kombajnów typu „Bizon" i życzył powodzenia w dalszej realizacji tego ambitnego planu.

W uznaniu zasług zaangażowania się w problemy związane z podjęciem produkcji nowych kombajnów decyzją samorządu robotniczego Fabryki przyznane zostały dyplomy i odznaki „Honorowego członka załogi i zasłużonego dla Fabryki" premierowi Piotrowi Jaroszewiczowi i wicepremierowi Mieczysławowi Jagielskiemu.

W godzinach popołudniowych w amfiteatrze n/Wisłą odbyła się uroczysta akademia z okazji 100-lecia przemysłu maszyn rolniczych w Płocku z udziałem dostojnych gości, których serdecznie powitali licznie zgromadzeni pracownicy zakładu i mieszkańcy miasta.

W wystąpieniu inaugurującym część oficjalną uroczystości nawiązałem do tradycji przemysłu maszyn rolniczych w Płocku, których chlubną kontynuatorką jest jedyny producent kombajnów zbożowych w kraju — Fabryka Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki w Płocku.

W uznaniu wybitnych zasług w rozwoju przemysłu maszyn rolniczych, przygotowaniu i uruchomieniu nowych kombajnów Rada Państwa przyznała 36 pracownikom Fabryki wysokie odznaczenia państwowe.

10 pracownikom Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie przyznało odznaki „Za zasługi dla woj. warszawskiego".

Aktu dekoracji zasłużonych pracowników dokonali: premier — P. Jaroszewicz, wicepremier — M. Jagielski, I-szy sekretarz WKW PZPR — K. Rokoszewski i przewodniczący Prezydium WRN — J. Pińkowski.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Józef Fusik — ślusarz, Jan Grabowski — ślusarz, Tadeusz Michalski — dyrektor Zakładu Doświadczalnego oraz Czesław Stygar — dyrektor naczelny FMŻ.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Fr. Goc, L. Grębosz, Wł. Kowalski, L. Królikowski, K. Moderacki, A. Pająk, W. Pokorski, St. Siwek i W. Wojciechowski. Ponadto wręczono 13 Srebrnych i 9 Brązowych Krzyży Zasługi.

Na zakończenie uroczystości głos zabrał premier Piotr Jaroszewicz, który omówił m. in. znaczenie produkcji Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku dla mechanizacji naszego rolnictwa i rozwoju produkcji rolnej. W swoim wystąpieniu premier podziękował załodze FMŻ i wszystkim mieszkańcom Płocka za dotychczasową dobrą i ofiarną pracę oraz życzył dalszych sukcesów.

Uroczystą akademię z okazji 100 lecia przemysłu maszyn rolniczych w Płocku zakończył występ zespołu harcerskiego „Dzieci Płocka".

Rozszerzone posiedzenie Prezydium Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki PAN

W dniu 27 lutego 1971 roku w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyło się rozszerzone posiedzenie Prezydium Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki PAN. Wzięli w nim udział prezesi oraz przedstawiciele towarzystw naukowych ogólnych z całego kraju. Zebranie zwołano z inicjatywy Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego w ramach obchodów jubileuszowych związanych ze 150-leciem istnienia TNP.

W Prezydium posiedzenia miejsca zajęli: prof. dr. Bogdan Suchodolski — przewodniczący Prezydium Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki PAN, jednocześnie przewodniczący zebrania, doc. dr Edward Kowalczyk — Minister Łączności, wiceprezes TNP, doc. dr Jerzy Kubin — sekretarz Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki PAN oraz inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego. Zebranie otworzył Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki witając wszystkich przybyłych wraz z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta. Na tle ogólnego rozwoju Płocka w przekroju historycznym po dzień dzisiejszy inż. mgr Jakub Chojnacki uwypuklił rozwój Towarzystwa — jego społeczno-naukową rolę w środowisku oraz zakres prac podejmowanych przez Towarzystwo Naukowe Płockie na przestrzeni 150 lat jego działalności. Szczególnie dużo miejsca w swej wypowiedzi poświęcił Prezes TNP problemom współczesnego przemysłowego rozwoju Płocka i współudział w tych społeczno-gospodarczych procesach Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Porządek posiedzenia przewidywał wygłoszenie dwu referatów: referatu podstawowego doc. dr. Edwarda Kowalczyka pt. Współczesna rola i zadania Towarzystw Naukowych oraz referatu mgr Edwarda Hałonia pt. Z problemów opieki Akademii nad Towarzystwami Naukowymi. Wygłoszony został przez autora jedynie referat podstawowy. Z uwagi na nieobecność mgr. E. Hałonia odstąpiono od odczytania referatu, zwłaszcza że został on uprzednio rozesłany do wszystkich uczestników.

Po wygłoszeniu przez doc. dr. Edwarda Kowalczyka referatu nastąpiła dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos prof. dr. J. Dylik członek korespondent PAN — Prezes Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, wskazując na bardzo skomplikowany problem towarzystw naukowych ogólnych, niemal równy podziałowi ich na kategorie.

Biorąc za przykład Towarzystwo Naukowe Płockie — jako klasyczny typ towarzystwa regionalnego, prof. dr J. Dylik podkreśla kapitalny walor tego rodzaju stowarzyszenia, jako instytucji zbierającej i skupiającej stymulusy indywidualne przy szerokiej, społecznej, naukowo aktywizowanej zbiorowości. Z drugiej strony towarzystwa ogólne stanowią organizmy par excelence społeczne, w których płatny aparat administracyjny sprowadzony jest do najkonieczniejszego minimum.

Nawiązując do referatu mgr E. Hałonia prof. dr Dylik stwierdza, że dobrze się stało, iż jeszcze raz stanęła sprawa towarzystw naukowych i stosunek do niej PAN został ogólnie zarysowany. Powstanie terenowych placówek PAN nie zmniejsza, zdaniem dyskutanta, roli towarzystw ogólnych, gdyż te ostatnie zakresem swoich zainteresowań obejmują całe skupiska regionalne, działalność zaś pierwszych jest bardzo wyspecjalizowana i wąska. Nie wolno porównywać towarzystw ogólnych ze specjalistycznymi. Występuje tu i różnica poziomów i różnica w realizacji celów. Stołeczny punkt widzenia nie jest zawsze prawidłowy, jeśli chodzi o rozwój towarzystw. Prof. G. Labuda nie docenił żywiołowości rozwoju towarzystw i dlatego zarzucał brak planowana w tym zakresie. Stwierdzić należy, że towarzystwa ogólne stanowią najbardziej prawdziwe zwierciadło myśli i działania danego obszaru.

Dr Antoni Linke — prof. Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie i Sekretarz Generalny Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego stwierdził, że referat Ministra Łączności doc. dr Edwarda Kowalczyka, z uwagi na swój prekursorski charakter, wymaga odrębnego i szczegółowego przedyskutowania tez w nim zawartych.

Po analizie referatu dyr. mgr. Edwarda Hałonia Szczecińskie Towarzystwo Naukowe opracowało wnioski, które prof. dr. A. Linke przedstawił prezydium posiedzenia. Dyskutant poruszając wiele spraw, wskazał między innymi na kwestię dotowania towarzystw przez PAN i rady narodowe. Dla jedności i sprawności działania towarzystwa winny być dotowane przez jedną tylko instytucję. Kardynalnym błędem PAN byłoby likwidowanie towarzystw naukowych, które przecież w terenie stanowią wielki potencjał naukowy. Należy zmienić, a właściwie stworzyć klimat dla pracy naukowej towarzystw, wyzbyć się metody dyrygowania, a zastąpić ją metodą konsultacji. Problematyka naukowa nie może być limitowana granicami województwa. Dziwnym jest, iż Szczecińskie Towarzystwo Naukowe nie posiada do dziś praw wydawniczych. Sparaliżowano wydawnictwo „Szczecin". Cykl wydawniczy jest bardzo dłu-

gi, trwa nawet kilka lat, a to zniechęca autorów. Paradoksem jest fakt, że publikacje Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego częściej wydawane są za granicą niż w kraju. Szczecińskie Towarzystwo Naukowe jest soczewką zbierającą a nie rozpraszającą siły naukowe na Ziemiach Odzyskanych i w tym leży jego siła i wartość zakończył swe wystąpienie prof. dr. Antoni Linke.

Na tle referatu doc. dr Edwarda Kowalczyka problemem roli integrującej różne dyscypliny naukowe zajął się członek rzeczywisty PAN, wiceprzewodniczący Rady i Prezes Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego — prof. Jerzy Ignacy Skowroński. Towarzystwa są miejscem, gdzie uwydatnia się ich najważniejsza rola łączenia odległych od siebie dyscyplin naukowych. Konkretny przykład zorganizowania przez WTN w jednym z zakładów pracy Wrocławia sesji naukowych, potwierdził w całej rozciągłości owocność podjętego trudu. Zaspokaja się również potrzeby humanizacji techniki i odwrotnie zaznajamiania z problemami techniki naukowców dziedzin humanistycznych. Właśnie w towarzystwach naukowych ogólnych mieści się działalność kolegialna, łącząca różne dyscypliny i indywidualną pracę naukowca. Dyskutant zwrócił również uwagę na sprawy wydawnictw. Ich wartość naukowa, szata graficzna stanowią legitymację pracy towarzystw. Wydawnictwa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego są znane i cenione nie tylko w kraju ale i za granicami Polski.

Prof. dr. M. Biskup — Sekretarz Generalny Toruńskiego Towarzystwa Naukowego wiele miejsca w swojej wypowiedzi poświęcił roli i zadaniom towarzystw ogólnych w różnych środowiskach, a więc akademickich i nieakademickich, uwydatniając różnice w kierunkach i rozmiarach prowadzonych prac naukowych. Prof. dr M. Biskup postawił kapitalny problem roli towarzystw naukowych w środowiskach akademickich. Zdaniem dyskutanta towarzystwa ogólne winny być inicjatorami prac naukowych, stymulatorami i organizatorami życia naukowego, a w szybko zmieniającej się rzeczywistości zewnętrznej należy im pozostawić możliwości swobodnego działania. Nie mogą stanowić przybudówek wyższych uczelni. Z innych spraw prof. dr M. Biskup postulował utrzymanie prac zleconych dla towarzystw oraz zwiększenie puli wydawnictw w planie centralnym. Opieka naukowa PAN powinna objąć również te towarzystwa naukowe, które są dotowane przez prezydia rad narodowych, gdyż przy nieuporządkowanym statusie prawnym tych instytucji, nie zawsze jest ona właściwa. Należy zdaniem dyskutanta rozszerzyć skład Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki jak również bardzo starannie przygotować projektowany zjazd towarzystw naukowych.

Dr Irena Nowakowa z Towarzystwa Naukowego Płockiego na przykładzie rozwijającego się przemysłowo Płocka ukazała awans kulturalny tzw. prowincji. Rosną oprócz organizmu miejskiego różnego rodzaju potrzeby — w tym potrzeby wyższego rzędu, którym instytucje naukowe muszą wyjść na przeciw.

W samorealizacji tych potrzeb tkwi szansa dalszego rozwoju towarzystw naukowych ogólnych nie tylko w środowiskach akademickich, ale i w ośrodkach pozaakademickich. Wytwarzać się będzie wielodysyplinowość zainteresowań i badań naukowych, dla których znaleźć trzeba wspólną platformę porozumienia i pracy. Bezsprzecznie platformę tę stanowią towarzystwa naukowe ogólne.

Mgr Kazimierz Askanas — wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, zaznajamiając zebranych z działalnością płockiej placówki, wskazał na trzy zasadnicze wektory jej działalności: 1) wiązanie pracy naukowej z praktyką, 2) działalność popularyzatorską, 3) działalność bibliotekarską i wydawniczą. Wskazał również na fakt realizowania społecznej funkcji nauki, ułatwiającej start przyszłym pracownikom nauki, których potencjalna liczba w mieście wciąż rośnie. Przykład choćby z prowadzonym w ramach TNP seminarium doktoranckim. Pomoc PAN dyskutant widzi w następujących kierunkach: naukowym, konsultacji i finansowym.

Prof. dr J. Woźnicki — Prezes Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki stwierdził, że placówka rzeszowska powstała z faktycznych potrzeb środowiska, a jej początek dało zorganizowanie Muzeum Rzeszowskiego. Dla działalności towarzystw naukowych nie można wyznaczyć sztywnych ram, wytyczać je powinny potrzeby życia społecznego. Służba regionowi, aktywizacja naukowa i kulturalna środowiska wymagają różnych metod i podejść, aby w sposób prawidłowy kształtować procesy gospodarcze, społeczne i kuturalne obszaru, na którym działa towarzystwo.

Mgr Zdzisław Zdrojewski — Sekretarz Generalny Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego omówił w sposób wyczerpujący aktualną sytuację, w jakiej się instytucja znajduje oraz jej zamierzenia. Stowarzyszenie, w tym i Ośrodek Badań Naukowych, korzystają z dotacji WRN wynoszącej 700—800 tys. zł. Budżet jednak sięga 1,8 mln zł, co oznacza że KTSK w znacznej mierze zarabia na siebie. Stowarzyszenie działa w trudnych i skromnych warunkach, ale bardzo wydajnie, co przysparza mu uznania i przesądza o jego istnieniu. Dużą wagę przywiązuje się do działalności wydawniczej. W poprzednich latach ukazały się trzy-cztery pozycje rocznie. Ubiegły rok dał 15 pozycji. Ważną dziedziną działalności Stowarzyszenia jest popularyzacja wiedzy (konferencje, seminaria i prelekcje, studium wiedzy o regionie). Od PAN nie żądamy i nie oczekujemy pieniędzy, oczekujemy natomiast informacji, chcielibyśmy się zapoznać z planami naukowo-badawczymi, liczymy na pomoc, opiekę i radę, a także na powierzenie stowarzyszeniu niektórych prac, czy też włączenia zamierzeń do planów ogólnokrajowych, mówił mgr Z. Zdrojewski. Zajął się także sprawą podniesienia rangi

i poziomu edytorskiego wydawnictw, które powinny być poprzedzone wnikliwymi analizami i ocenami. Nie można bowiem kierować się potrzebami likwidatorskimi, ani dzielić wydawnictw na centralne i terenowe. Z zainteresowaniem Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne śledzić będzie przygotowania do zapowiedzianego zjazdu Towarzystw, poprzedzającego II Kongres nauki polskiej.

Mgr Stanisław Marcinkowski — Sekretarz Kieleckiego Towarzystwa Naukowego poparł w całej pełni propozycję Ministra E. Kowalczyka, traktując jako trwałą cechę towarzystw regionalnych — powszechność działania. Omówił również osiągnięcia trudności i zamierzenia swojej placówki. Dyskutant zwrócił się z gorącą prośbą do ministra E. Kowalczyka i prof. dr B. Suchodolskiego o poparcie w sprawie uzyskania zezwolenia na wydawanie przez Kieleckie Towarzystwo Naukowe pisma periodycznego.

Dr Jan Boniecki — przedstawiciel Radomskiego Towarzystwa Naukowego — po omówieniu genezy powstania Towarzystwa oraz spraw, którymi ta placówka się zajmuje, zaproponował następujące wnioski:

1. pod względem finansowym pozostawić towarzystwa regionalne dotychczasowym mecenasom, przy ewentualnych dotacjach PAN.
2. Zorganizować skoordynowaną pomoc metodyczno-naukową ze strony Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki PAN.
3. W małych ośrodkach miejskich pozbawionych instytutów specjalistycznych o charakterze ściśle naukowym, dokonać integracji poziomu tak, aby działające tam różnego rodzaju kluby i oddziały towarzystw jak: Towarzystwo Historyczne, Geograficzne, Ekonomiczne itp. uzgadniały swoje plany. W ten sposób można by uniknąć dublowania niektórych planów, rozpraszania środków i kadry fachowej.
4. Powiązać w ścisły sposób działania regionalnych towarzystw z potrzebami gospodarki terenowej i wymogami życia społecznego. Plany prac układać w uzgodnieniu z lokalnymi władzami, które najlepiej znają niedomogi i zaniedbania w konkretnych dziedzinach, gospodarki i życia ludności.
5. Ułatwić publikowanie zaplanowanych pozycji wydawniczych w uzgodnionych terminach, co do tej pory nie było respektowane przez wydawnictwa. Zdarzyło się, że złożone w terminie prace członków Radomskiego Towarzystwa Naukowego leżały w Wydawnictwie Lubelskim kilka lat tracąc niejednokrotnie swą aktualność.
6. Nie należy w moim przekonaniu układać jakiegoś szablonu pracy dla towarzystw regionalnych — „ogólnych". Wiadomo przecież, że region jest określonym terenem często bardzo specyficznym, ze swoistymi problemami, których nie ma gdzie indziej. Nie da się też powielić szablonom.

Jako ostatni z dyskutantów zabrał głos Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauki w Przemyślu — Jerzy Piórecki, proponując utworzenie w towarzystwach ogólnych sekcji badań naturalnego środowiska. Prof. dr Bogdan Suchodolski w słowie końcowym zwrócił uwagę na bardzo specyficzne zadania towarzystw naukowych ogólnych. Praca i w ogóle działalność towarzystw nie jest do zastąpienia przez inne instytucje. Budzenie i prowadzenie społecznego ruchu naukowego, działalność integracyjna, działalność związana z kształtowaniem kultury naukowej ludzi, działalność wydawnicza — oto niektóre tylko dziedziny, których walor społeczny jest wprost wielki i konieczny.

Płockie posiedzenie Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki stanowiło forum, gdzie w oparciu o wygłoszone referaty przedstawiciele towarzystw ogólnych wymienili poglądy na żywo obchodzące ich sprawy i problemy. A spraw i problemów jest dużo, jak pokazała dyskusja.

Posiedzenie w Płocku nie roztrzygnęło problemu towarzystw ogólnych, gdyż nie było to zagadnienie jego celem. Przyczyniło się natomiast w sposób zasadniczy do zebrania przebogatego źródłowego materiału, który posłuży za podstawę do bardziej sprecyzowanego i racjonalnego określenia zasad współpracy PAN, z różnorodnie finansowanymi towarzystwami naukowymi. Opracowanie „Zasady gry" we współpracy PAN i towarzystw stanowi jedną z głównych i podstawowych zadań chwili. Oczywiście jest to zagadnienie skomplikowane i wymaga szczególnych analiz i konsultacji między zainteresowanymi instytucjami.

Płockie spotkanie posiada jeszcze jeden zasadniczy walor. Dzięki referatowi doc. dr Edmunda Kowalczyka pt. Współczesna rola towarzystw naukowych — zapoczątkowało, aczkolwiek w sposób na razie skromny, kapitalną dyskusję nad miejscem i funkcją tych instytucji w naszym kraju.

Ten arcyważny problem został otwarty. Trudno nie poddać się czarowi jakże pięknego postulatu, którym zakończył swój referat twórca i organizator Filii Politechniki Warszawskiej, w Płocku, Minister Łączności, Poseł Ziemi Płockiej i wiceprezes TNP doc. dr Edward Kowalczyk:".... *należy stwierdzić, że towarzystwa naukowe są niezbędnym elementem naszego życia naukowego, elementem niezbędnym przede wszystkim z punktu widzenia zadań integracji środowisk i rozwoju osobowości pracowników nauki*". Godnym odnotowania faktem jest wzbogacenie Posiedzenia Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauk PAN przez organizacje w wybranych środowiskach płockich odczytów wygłoszonych honorowo (w czynie społecznym) przez uczestników Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki PAN.

Prof. dr Bogdan Suchodolski — członek rzeczywisty PAN, Przewodniczący Rady wygłosił dla nauczycielstwa płockiego odczyt pt. „Perspektywy wychowania w PRL". Doc dr Jerzy

Rubin — Sekretarz Rady w sali Towarzystwa Naukowego Płockiego mówił na temat „Stosowanie wyników badań społecznych w praktyce".

Prof. dr Antoni Linke — z Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie, Sekretarz Generalny Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego wygłosił w Prez. PRN w Płocku odczyt na temat „Ochrona środowiska człowieka i przyrody".

Prof. dr. med. Ksawery Rowiński, członek rzeczywisty PAN, dla lekarzy płockich mówił w Polskim Towarzystwie Lekarskim na temat „Rola uczelni w przygotowaniu lekarzy do społecznej służby zdrowia".

Prof. dr Jerzy Ignacy Skowroński — członek rzeczywisty PAN — wiceprzewodniczący Rady, Prezes Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego wygłosił odczyt w Stowarzyszeniu Elektryków polskich na temat „Prognozy rozwoju krioelektroniki w Polsce".

Prof. dr Janusz Tymowski w gmachu NOT mówił na temat „Dwa typy inżyniera". Udział zainteresowanych w odczytach był bardzo liczny. Władze miejskie korzystając z pobytu prof. dr Romualda Cebertowicza — Sekretarza Generalnego Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i twórcy słynnej metody cebertyzacji zainteresowały profesora katastrofalnym stanem płockiej skarpy.

Wszystkich uczestników posiedzenia zapoznano z Biblioteką im. Zielińskich TNP oraz zorganizowano autokarową wycieczkę po mieście i do kombinatu. Rozszerzone posiedzenie Prezydium Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki, pomyślane przez organizatorów wszechstronnie, przyczyniło się nie tylko do wymiany poglądów, ale było konstruktywnym wkładem w pogłębianie współpracy towarzystw ogólnych z PAN i jednocześnie poprzez organizację odczytów zbliżyło wielkich polskich uczonych do środowisk płockich. *F. D.*

Nota: W najbliższym czasie TNP wyda specjalną ilustrowaną publikację poświęconą materiałom z obrad rozszerzonego posiedzenia Prezydium Rady Towarzystwa Naukowego i Upowszechniania Nauki PAN.

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

Mazowsze w poezji polskiej

Prawdą jest bezsporną, że w sztuce narodu, a w poezji bodaj najoczywiściej, znajduje wyraz charakter narodu, ujawniają się jego cechy psychiczne, sposoby myślenia i tendencje rozwojowe.

Więcej niż czterowiekowe już dzieje naszej narodowej poezji poświadczają dowodnie tę prawdę. Od pierwszych swoich manifestacji w XVI stuleciu wciąż silnie związana z życiem narodu poezja polska zapisała jego nadzieje i zawody, triumfy i klęski — była wiernym obrazem jego dziejowych losów. Znalazły na jej niezniszczalnych kartach artystyczny zapis jego ideały i wierzenia, zwyczaje i obyczaje. Z budzącym podziw mistrzostwem ukazała ona uroki ziemi ojczystej, urzekając urodę jej krajobrazu.

Wszystko to odnosi się tak samo do narodu i kraju jako całości, co i w nie mniejszym stopniu do jego nacechowanych odrębnościami historycznymi dzielnic, zróżnicowanych w toku stuleci regionów, jakie na tę całość się składają.

Nie sposób tedy mówić o dobrej znajomości swego regionu, swojej ściślejszej ojczyzny, a co się z tym wiąże — o konkretności i pełni patriotycznych uczuć, bez znajomości tego wspaniałego zapisu, jakim jest związana z regionem twórczość poetów. I o ile prawdą jest, że dla zrozumienia poety trzeba poznać jego kraj, to i na odwrót niewątpliwe jest także to, że dla zrozumienia kraju, a więc i regionu, potrzebna, a nawet konieczna jest znajomość jego poezji.

Ziemie Mazowieckie nie zrobiły w naszej narodowej poezji kariery, jaka w epoce romantycznej była udziałem wschodnich kresów szlacheckiej Rzeczypospolitej, czy też tej, jaka przypadła Podhalu na przełomie wieków XIX i XX, nie wydały one poetów miary Jana Kochanowskiego i Adama Mickiewicza, mogą się jednak pochlubić nie lada jakimi twórcami nie lada jakim dorobkiem poetyckim począwszy od pierwszych związanych z Mazowszem utworów poezji polsko-łacińskiej i polskich strof napisanych w XVI wieku po osiągnięcia nam współczesne.

Ma Mazowsze prawo do dumy z racji wydania wielkich twórców poezji jak urodzony w 1595 roku w powiecie płońskim znakomity o europejskiej sławie, uwieńczony przez papieża Urbana VIII łaciński poeta Maciej Kazimierz Sarbiewski i jeden z najznakomitszych poetów-myślicieli, twórca w dobie romantyzmu Cyprian Norwid, jak rówieśny mu Teofil Lenartowicz, który zdobył sobie zaszczytny tytuł „lirnika mazowieckiego" i współczesny nam czołowy poeta-rewolucjonista Władysław Broniewski.

Gdy mowa o najgłośniejszych poetach związanych z Mazowszem nie można, rzecz oczywista pominąć tu autora „Nieboskiej komedii", Zygmunta Krasińskiego, zaliczanego niegdyś do wielkiej trójcy romantycznych „wieszczów", choć zaraz wypadnie zauważyć, że w jego poetyckim dorobku — rzecz interesująca — nie ma nawet jednej strofy, która choćby charakterem swoim bliska była ziemi mazowieckiej. Stwierdzając to, należy wszakże, mimo iż się tu tym nie zajmujemy, przypomnieć, że Mazowsze jako przedmiot zainteresowania pisarskiego zna-

karzeł i Masław, książe mazowiecki", „Władysław Herman i dwór jego").

Wydała ziemia mazowiecka poetów niemało, zarówno w czasach odleglejszych jak i nowszych — poetów, którymi Mazowsze słusznie może się szczycić, że przykładowo tylko wymienimy tu jeszcze paru co głośniejszych jak Włodzimierz Wolski, autor między innymi librett do oper Moniuszki („Halka", „Hrabina"), Wiktor Gomulicki, pułtuszczanin, wsławiony przede wszystkim jako piewca Warszawy, jak Andrzej Niemojewski, czy Jan Lemański, znakomity bajkopisarz i satyryk.

Pamięć o wielu mniej głośnych tak się najczęściej zatarła, że nawet ich najbliżsi współziomkowie, mieszkańcy miast i osiedli, w których ci poeci się urodzili, nie tylko nic o nich dzisiaj nie wiedzą, ale nigdy o nich nie słyszeli.

Przykładem tu może być urodzony w 1809 roku płońszczanin Ludwik Sztyrmer, poeta i jeden z wybitniejszych prozaików swego czasu (patrz „Zbiór poetów polskich XIX w." Pawła Hertza, PIW, 1961, księga II).

Czy kto z dzisiejszych mieszkańców Sochocina w powiecie płońskim słyszał o urodzonym tam (1799), wykształconym w Płocku i w Warszawie Bonifacym Ostrzykowskim, późniejszym proboszczu w Brańszczyku, poecie i tłumaczu Horacego oraz Tertuliana?

Wyliczając tu mazowieckich poetów, w zasadzie (poza arcymozawieckim Lenartowiczem) pomijam urodzonych w Warszawie, także przecież Mazowszanin, jak dla przykładu bliżej związany w latach ostatniej wojny z ziemią węgrowską Edward Szymański.

Skoro o tym mowa, warto nadmienić, że niemało poetów pochodzących z innych obszarów Polski, a także spoza Polski, związało swe losy z Warszawą i ziemią mazowiecką, a co ważniejsze — dużo cennych swych utworów poświęciło Mazowszu. Przypomnijmy z dawnych choćby Kazimierza Brodzińskiego, Gustawa Zielińskiego, Marię Konopnicką, Kazimierza Glińskiego, a ze współczesnych — Jana Brzechwę czy też urodzonego na Ukrainie, a tak uporczywie przez parę dziesiątków lat podejmującego mazowieckie wątki w swojej twórczości Włodzimierza Słobodnika.

Rzecz godna uwagi, iż Mazowsze znajdowało swoich piewców, a nawet żarliwych entuzjastów w poetach zupełnie z nim nie związanych. Najciekawszym przykładem może tu być urodzony w Lublinie Wincenty Pol, z zamieszkania raczej Małopolanin, spod którego pióra wyszedł między innymi powszechnie znany dwuwiersz:

Lecz najmilsze i najzdrowsze
Przecież człeku jest Mazowsze!

Nie mamy prawa do sądzenia, że tylko dla łatwego rymu zostało to przez niego napisane.

Najstarszym, najdawniejszym ze znanych mi wierszy, w których mowa o Mazowszu, został napisany w XV wieku przez łacińskiego poetę lazło swój wyraz w młodzieńczej twórczości prozatorskiej syna dziedzica Opinogóry („Mściwy epoki Odrodzenie Konrada Celtisa, Niemca uwieńczonego w Norymberdze przez cesarza Fryderyka III, a przebywającego przez pewien czas w Krakowie, odgrywającego tam poważną rolę w środowisku humanistycznym. Część twórczego dorobku Celtisa zalicza się do poezji polsko-łacińskiej. I ten to Celtis jest autorem elegii „Do Wisły — opisując jej początek i ujście — oraz o żubrach i polowaniach na nie", w której znajdujemy opis łowów na Mazowszu. Istnieje współczesny przekład elegii na język polski pióra Kazimiery Jeżewskiej.

Za najstarszy polski tekst poetycki poświęcony Mazowszu wypada chyba uznać fragment opublikowanego po raz pierwszy w roku 1595 poematu Sebastiana Klonowica „Fliks to jest spuszczanie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi" — ten fragment, gdzie Klonowic daje opis żeglugi Wisłą przez ziemie Mazowsza od Warszawy do tego miejsca, w którym spotyka się Mazowsze z Kujawami i Ziemią Dobrzyńską. Nie wdając się tu w ocenę literackich walorów tego opisu, trzeba mu przyznać duże wartości geograficzne. Śmiało można go nazwać pierwszym w dziejach naszego piśmienictwa poetyckim reportażem mazowieckim.

Wcześniejszego poetyckiego utworu polskiego poświęconego Mazowszu, czy też choćby wspominającego Mazowsze, nie znam. Być może, iż któryś z poetyckich tekstów ludowych sięga swoimi narodzinami czasów dawniejszych niż „Flis" lub nawet utwór Celtisa, o którym była mowa, szkic niniejszy nie obejmuje jednak mazowieckiej poezji ludowej, której takie bogactwo zaprezentował w swoich bezcennych zbiorach Oskar Kolberg.

Pierwszym wielkim poetą mazowieckim był Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595—1640), znakomity twórca epoki baroku, urodzony w Sarbiewie koło Płońska. Najpierw kształcił się Sarbiewski w Pułtusku i ten okres życia poety znalazł wzruszający wyraz w jego twórczości:

Narwi rzeko! Tum w najpierwszej
Niemowlęctwa śpiewał porze.
Tum najrańszą mą piosenkę
Na wiązowej wyrył korze

— pisał on w odzie „Do rzeki Narwi" przełożonej na język polski przez Władysława Syrokomlę.

Gruntownie wykształcony — studiował w Braniewie oraz w Akademii Wileńskiej, a później w Rzymie — był nie tylko utalentowanym twórcą mistrzowskich, nacechowanych subtelnością liryków, lecz i znakomitym teoretykiem w dziedzinie poezji. Jako poeta zdobył sobie we współczesnej Europie przydomek „chrześcijańskiego Horacego".

Co dla nas tu ważne — w obrazach poetyckich jego utworów bez trudu dopatrzeć się można ich głębokich powiązań z rodzinnym Mazowszem.

Współcześnie i później tłumaczony na język polski zasługuje Sarbiewski i dziasiaj jeszcze na

szerszą popularność, zwłaszcza wśród swoich najbliższych ziomków — na ziemi mazowieckiej.

W wieku XVII Mazowsze i Mazowszanie coraz to częściej stanowią przedmiot zainteresowania poetów — zarówno w twórczości wybitnych autorów (Wacław Potocki), jak i w anonimowej poezji mieszczańskiej tamtej epoki. Rzecz godna uwagi, że utwory poświęcone Mazowszanom wychodzą teraz spod piór autorów raczej im niechętnych. W większości wypadków wiersze te, obyczajowe i polityczne, są wyrazem animozji dzielnicowych, podkreślają ujemne cechy przypisywane mieszkańcom ziemi mazowieckiej, dobrze znane z popularnych porzekadeł o „ślepych Mazurach". Ale choć zawarte w owych utworach charakterystyki Mazurów mogą ich podrażnić, nie da się zaprzeczyć niejednokrotnej celności tych charakterystyk — i w tym wypada uznać nie lada walor poznawczy XVII—wiecznych „mazowianów".

Wiek XVIII, a ściślej, dopiero jego koniec wnosi nowy, ważny element do charakteru utworów związanych z ziemią mazowiecką. Jest nim wizja pejzażu.

Początkowo, w dobie polskiego Oświecenia, poetyckie opisy krajobrazu noszą charakter konwencjonalny, związany z tendencjami literackimi epoki — przykładem może tu być znamienny dla tych tendencji wiersz Krasickiego „Powązki", opiewający założone wtedy pod Warszawą przez Izabelę Czartoryską sławne ogrody w stylu sentymentalnym.

Następne XIX stulecie przynosi już w poezji realistyczne wizje mazowieckiego krajobrazu. Spod piór wyrosłych na Mazowszu poetów jak Norwid, Felleborn, Zmorski, a przede wszystkim Lenartowicz wychodzą teraz liczne utwory ukazujące bardziej rzeczywisty obraz ziem mazowieckich. Ten nurt od tamtego czasu będzie kontynuowany w naszej twórczości poetyckiej z niemałymi sukcesami po dzień dzisiejszy.

Niemałą rolę w jego kształtowaniu się i rozwoju — warto zauważyć — odegrał arcywzorzec Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza" z jego genialnymi opisami przyrody, czego oczywistymi dowodami mogą być choćby takie utwory jak „Do Wisły" Filleborna lub „Wiosenne widoki Bugu" Konopnickiej. Nie znaczy to, by piewcy Mazowsza nie wnieśli zasługujących na uwagę elementów oryginalności do tego nurtu poetyckiej działalności. Szczególną zasługę mają tu Cyprian Norwid i wciąż chyba jeszcze nie doceniany Teofil Lenartowicz.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje to, że od czasu inwokacji w „Panu Tadeuszu", od owego „ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie", opisy ojczystego pejzażu stają się w naszej poezji środkiem dla wyrażenia uczuć patriotycznych, a niejednokrotnie (jak i u Lenartowicza) — tęsknoty za przymusowo w czasach niewoli opuszczonym krajem. Powtórzy się to jeszcze w latach ostatniej wojny i związanego z wojną polskiego tułactwa jak np. w liryce Włodzimierza Słobodnika nostalgicznie zwracającego się myślami do Mazowsza w dalekim Uzbekistanie („Dom w Ferganie").

Od upadku Rzeczypospolitej w końcu XVIII stulecia przez więcej niż wiek uczucia patriotyczne przepajają twórczość poetycką poświęconą Mazowszu. Znajdują w niej teraz artystyczny zapis liczne wydarzenia na ziemiach Mazowsza, Kurpi i Podlasia związane z walkami norodowo-wyzwoleńczymi, ze zmaganiami się z przemocą („Pole Raszyńskie" Brodzińskiego, „Olszynka Grochowska" Gaszyńskiego). Nieraz przypominają poeci lata dawnej chwały („Na zwaliskach zamku w Czersku" Romana Zmorskiego), odwołują się do wolnościowych starych tradycji ludu mazowieckiego (zawsze, gdy mowa o Kurpiach). Wierszami sławiącymi urodę rodzinnego krajobrazu starają się wzbudzać uczucia miłości ojczyzny.

Do tego ostatniego środka patriotycznego oddziaływania uciekają się wszyscy i bardzo często — tym chętniej, ponieważ nie nastręcza on kłopotów w warunkach surowej teraz cenzury władz carskich na Mazowszu.

Najwybitniejszym piewcą Mazowsza, poetyckim malarzem jego urody i życia jego ludu jest w wieku XIX, bodaj dotąd w tym nieprześcigniony Teofil Lenartowicz.

Trudno znaleźć w dziejach naszego piśmiennictwa pięknego innego poetę związanego z ziemią mazowiecką, który by w miłości do niej i jej ludu potrafił jak on uczynić z prostej, ludowej właśnie nuty, z mazowieckiej nuty, znakomity środek artystyczny. I ma rację Paweł Hertz pisząc w swoim szkicu poprzedzającym „Poezje wybrane" Lenartowicza (Czytelnik, 1957):

„Pojęcie pieśni gminnej, tak żywe od chwili, gdy je wprowadził Mickiewicz, było niezmiernie bliskie środowisku, w którym w Warszawie obracał się młody Lenartowicz. Nikt jednak z jego rówieśników nie potrafił artystycznie urzeczywistnić owego koniecznego dla dalszego rozwoju literatury podniesienia pieśni ludowej do godności narodowej sztuki. Udało się to uczynić Lenartowiczowi już bardzo wcześnie — bo w roku 1845. W wydanej przez Karola Korwella NIEZAPOMINAJCE ukazał się wtedy wiersz Lenartowicza KALINA".

Faktem jest bezspornym, że choć od czasów Lenartowicza tak bardzo zmienił się obraz Mazowsza i jego życia, to jednak wielu z nas — warto na to zwrócić uwagę — wciąż jeszcze kształtuje sobie, przynajmniej w jakimś tam stopniu, wyobrażenia o nim na podstawie czytanych niegdyś utworów „biednego Mazurzyny" jak się sam Lenartowicz określał. Świadczy to o wielkiej i trwałej sile sugestii jego poetyckiej sztuki.

A majster to był nie lada jaki. Za dowód niech posłuży choćby orkiestracja tego oto czterowiersza z utworu „Wiecznie to samo":

Jabłonka i grusza podpórek aż proszą,
Tak na nich i jabłek i gruszek;
Podpórki dziewczątka z podwórka przynoszą
Gdzie struże dziadulo staruszek.

Spośród Mazurów mistrzostwem prześcignął autora „Kaliny" jeden tylko rówieśny mu Norwid malując poetyckie obrazy wsi mazowieckiej we wspaniałym, urzekającym poemacie „A Dorio ad Phrygium" — poemacie o wręcz kryształowej klarowności:

O! wsi biała w atłasie kwiatów jabłoni
I zwierciadłach księżyca,
Jako oblubienica
Na ustroni . . .

Nikt jednak w swojej działalności poetyckiej nie poświęcił tyle twórczego wysiłku Mazowszu, nie okazał mu tyle żarliwej miłości i takiego także nie pozostawił mu po sobie ilościowo bogatego dorobku co autor „Kaliny". Jemu też słusznie przypadł powszechnie zaakceptowany przez czytelniczą opinię tytuł lirnika mazowieckiego.

Od czasów Lenartowicza rośnie zainteresowanie poetów Mazowszem i jego ludem, jego historią i pięknem jego krajobrazu, na które otworzył mi oczy.

Z ludem mazowieckim, odwołując się do tradycyjnej już jego bitności, wiąże patriotyczne nadzieje Konopnicka, szczególnym zainteresowaniem obdarza słynących z męstwa i umiłowania wolności Kurpików. W podkreślaniu przez poetkę ich przywiązania do niezawisłości bytu bez trudu dopatrzeć się można także dyskretnie zaznaczonych w tematycznie poświęconych im wierszach akcentów społecznej z nimi solidarności — akcentów społecznie postępowych, znanych z jej twórczości pisarskiej.

Zainteresowaniu poetów Mazowszem sprzyja faktu — tego nie należy pomijać — wciąż rosnąca poularność muzyki Chopina tak głęboko charakterem swoim związanej z mazowieckim podglebiem. Sprzyja temu również rola Warszawy jako centrum życia literackiego, skupiającej w swoich murach wielu wybitnych poetów, niejednokrotnie, jak w przypadku Wiktora Gomulickiego czy Andrzeja Niemojewskiego, wyrosłych na Mazowszu.

Nasze stulecie poważnie pomnaża ich liczbę. Sprawia to, że życie ziemi mazowieckiej wraz ze zmianą jego charakteru staje się coraz to częściej i częściej przedmiotem poetyckiej twórczości. I co ważniejsze — w twórczości z nim związanej zjawiają się nowe elementy będące odbiciem postępujących na Mazowszu przemian.

Mazowsze teraz to już nie tylko sielski krajobraz rolniczego regionu, ale i obszar rodzących się nowych konfliktów związanych z jego powoli (poza Warszawą) postępującym uprzemysławianiem się. W latach między dwoma wielkimi wojnami wychodzą spod piór poetów-rewolucjonistów potrafiących dostrzec charakter zachodzących na ziemi mazowieckiej istotnego znaczenia przemian wiersze poświęcone mazowieckiej klasie robotniczej („Żyrardów" Edwarda Szymańskiego). Mazowsze teraz to już nie tylko, jak u Lenartowicza, wieś, ale i Żyrardów z jego kapitalistyczną, nową formą społecznego ucisku i jego nowymi konfliktami.

Czas, wydaje się, na pewno niemałej wagi spostrzeżenie. Wertując literaturę przedmiotu, rzadko — rzecz ciekawa — natrafia się wśród wierszy bezpośrednio mówiących o Mazowszu, tak dawnych jak i nowszych, utwory, których treścią byłyby ostre konflikty społeczne. Brak wśród nich takich jak w literaturze staropolskiej „Żeńcy" Szymona Szymonowica, czy we współczesnej „Słowo o Jakubie Szeli" Brunona Jasieńskiego. A przecież i na Mazowszu nie brakło wszak powodów dla powstania takich utworów.

Rzecz znamienna, że czołowemu poecie rewolucyjemu, Władysławowi Broniewskiemu, jawi się jego rodzinny Płock i ziemia mazowiecka jako raj lat dziecinnych, owiany mgiełką melancholii — i takie nam Mazowsze ukazuje on przede wszystkim w swoich wierszach. Utwory społecznie rewolucyjne ten najbardziej obok Lenartowicza mazowiecki twórca poezji wiąże z obrazami Warszawy, Łodzi, Zagłębia — nigdy zaś z Mazowszem.

O sto lat wcześniej wyznający społecznie radykalne poglądy Włodzimierz Wolski umieszcza akcję swego poematu „Halka" gdzieś nad Nidą, a w libretcie opery Stanisława Moniuszki pod tym samym tytułem lokuje jej bohatera jeszcze dalej od Mazowsza — na Podhalu. Jeśli zanotowane tu spostrzeżenie jest trafne, ciekawa byłaby analiza przyczyn zjawiska. Notuję je, nie kusząc się tu o jego rzetelniejsze udowodnienie i wyjaśnienie.

Jak już było powiedziane, nasze stulecie przyniosło najobfitszy chyba plon „mazowianów" poetyckich o dużej, dodajmy, rozpiętości tematycznej — od takich wierszy jak Szymańskiego „Żyrardów", utworów o tendencjach socjalistycznych, po sentymentalne liryki Włodzimierza Słobodnika, w którego poezji dość konwencjonalne obrazy ziemi mazowieckiej są najczęściej jakby symbolami dostojnego spokoju, uwarunkowanego pełną harmonią życia człowieka i natury.

Z całego tego współczesnego plonu poetyckiego Mazowsza wyróżniają się siłą artystycznej sugestii pełne finezyjnej prostoty, nacechowane głębią liryzmu wiersze Broniewskiego. Głęboko osadzone w poetyckiej tradycji polskiej przemawiają do nas językiem na wskroś współczesnym, wolnym od zbanalizowanych konwencji, dobrze nam znajomym, a jednak nowym, dzisiejszym.

Zgodnie z XIX-wieczną tradycją „poezji mazowieckiej" w utworach autora „Wisły" i „Mazowsza" przesyconych żarliwą miłością do kraju lat dziecinnych znajduje wyraz jego stosunek do ojczyzny, jego głęboki patriotyzm.

Taki sam charakter noszą prawie wszystkie utwory współczesnych poetów polskich poświęcone ziemi mazowieckiej.

Nieznany wykład Kazimierza Narbutta z 1771 r. o systemie Kopernika

STANISŁAW KOSTANECKI

W drugim kwartale 1971 r. ukazała się — jako trzeci tom wydawnictwa Polskiej Akademii Nauk „Studia Copernicana" — obszerna i cenna praca Barbary Bieńkowskiej pt. „Kopernik i heliocentryzm w polskiej kulturze umysłowej do końca XVIII wieku". W jednym z rozdziałów książki autorka przedstawiła działalność pijarów polskich na polu wprowadzenia teorii Kopernika do szkół w Polsce i na Litwie. Między innymi na stronach 137 i 138 dzieła znalazła się informacja, której fragment cytuję:

„W tezach matematycznych zgłoszonych w kolegium pijarskim w Wilnie w roku 1762 zawarte były pytania (nie było na nie odpowiedzi w tekście tez) dotyczące heliocentryzmu... Pytania te są tak sformułowane, że oczywiście preferują heliocentryzm i nie nasuwają żadnych wątpliwości, z jakich mogły być pisane pozycji. Ten układ i zakres pytań pozwala, przynajmniej w zarysach, uświadomić sobie, jaki zasób wiedzy o teorii heliocentrycznej wynosił absolwent szkoły pijarskiej w Wilnie...".

Otóż, w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego znajduje się rękopis, który nie w zarysach tylko, ale obszernie i szczegółowo podaje wykład systemu kopernikańskiego w kolegium pijarów w Wilnie.

Karta tytułowa tego rękopisu przedstawia się następująco: „Philosophiae ecclecticae Pars 3-tia Tomus III traditae a R(everendo) P(atre) Casimiro Narbutt, Professore eiusdem Vilnae in Collegio Nobilium S(cholarum) P(iarum) Anno D(omi)ni 1771". Jest to więc część trzecia — tom trzeci „Filozofii eklektycznej" wykładanej w kolegium pijarskim w Wilnie przez Kazimierza Narbutta (1738—1807), wybitnego pedagoga, filozofa i matematyka.

Kazimierz Daniel Narbutt urodził się w okolicach Lidy. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarów, uczył się u nich w Wilnie filozofii i matematyki, u nich także odbył czteroletnie studia w Rzymie, skąd powrócił około 1764 roku. Wkrótce pijarzy powierzyli mu wykłady filozofii w Collegium Nobilium w Wilnie, gdzie opracował i opublikował w 1769 r. pierwszy

Portret Kazimierza Narbutta, wybitnego pedagoga, filozofa i matematyka polskiego Oświecenia.

polski podręcznik logiki, kilkakrotnie wznawiany w ciągu następnego trzydziestolecia.

W roku 1771 opublikował: przekład „Nauki żołnierskiej króla pruskiego Fryderyka II dla jego generałów danej" oraz pracę filozoficzną pt. „Z filozofii wybrane zdania". Był to więc okres w jego życiu bardzo pracowity i twórczy, skoro omawiana tu trzecia część (tom trzeci) jego „Filozofii eklektycznej" liczy 280 kart, a więc 560 stron, wypełnionych drobnym i gęstym pismem łacińskim. Rękopis ten zawiera m. in. wykłady fizyki i astronomii, tej ostatniej w rozdziale pt. „Tractatus 3-tius. De corporibus celestibus s(eu) Astronomia" (karty: 170—224). W traktacie tym 13 stron (karty 210—216) jest poświęconych systemowi heliocentrycznemu Kopernika. Otóż system ten nazywa Narbutt „Kopernicana hipotesis", jednak

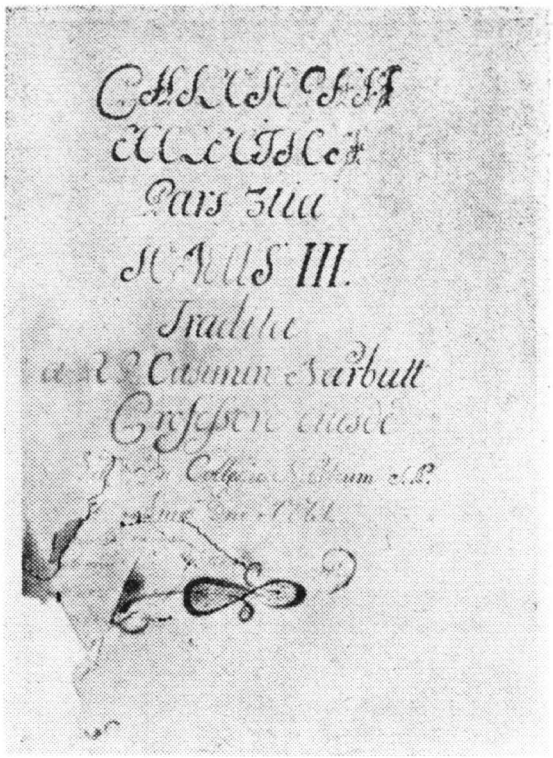

Karta tytułowa rękopisu łacińskiego „Filozofii eklektycznej" Kazimierza Narbutta z 1771 r. (ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP).

zajmuje wobec tej „hipotezy" stanowisko pozytywne nie tylko w swym nie drukowanym rękopisie, lecz także w wydanej w tymże roku wspomnianej wyżej książce pt. „Z filozofii wybrane zdania", gdzie m. in. napisał: „Za Kopernika nauką wnet wszyscy prawie filozofowie i astronomowie poszli tak dalece, że Keplerus powiada, iż za jego czasów najwięksi filozofowie i astronomowie przylgnęli do Kopernika...".

Postępowe stanowisko Narbutta umocniło się jeszcze w ciągu prawie czteroletniego pobytu we Francji, dokąd wyjechał jako guwerner synów podskarbiego Brzostowskiego. Po powrocie w 1774 r. z Paryża do kraju zamieszkał w Warszawie, gdzie został powołany w 1775 r. przez Komisję Edukacji Narodowej do pracy w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych. Odtąd przez lat 17 był jednym z najaktywniejszych członków tego Towarzystwa, wywierającym znaczny wpływ na jego działalność na odcinku podręczników szkolnych.

Zarówno współcześni, jak i potomni wysoko ocenili talenty i wiedzę Kazimierza Narbutta. Książę Michał Czartoryski, kanclerz wielki litewski, zaliczył go do swoich zaufanych współpracowników, król Stanisław August odznaczył go orderem św. Stanisława. Najnowszy jego biograf Olgierd Narbutt (m. in. w wydawnictwie „Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy" 1971 r.), podkreślił jego zasługi jako wybitnego przedstawiciela polskiego Oświecenia.

Rękopis Kazimierza Narbutta, znajdujący się w Bibliotece im. Zielińskich TNP, po skatalogowaniu otrzymał sygnaturę R. 161. Nie ma zapisów własnościowych i jego proweniencji nie udało się ustalić. Jako całość jest pozycją nieznaną w bibliografii dotyczącej Kazimierza Narbutta. Ze względu na zawarty w nim wykład systemu Kopernika jest to również nieznane dotąd „Copernicanum". Wiele rękopisów Kazimierza Narbutta zaginęło. Jego „Filozofia

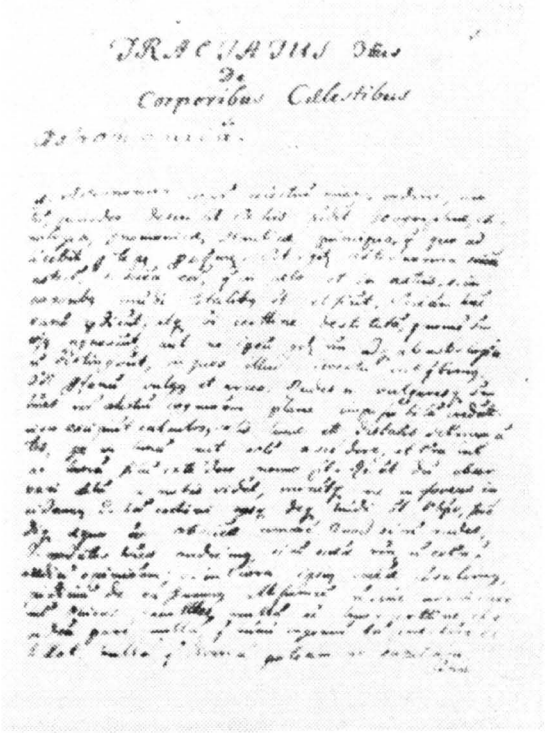

Fragment „Filozofii eklektycznej" Kazimierza Narbutta: „Traktat: O ciałach niebieskich", zawierający wykład systemu heliocentrycznego Kopernika.

eklektyczna" w 200 lat po jej napisaniu, w przededniu wielkich rocznic: 500-nej Kopernika i 200-nej Komisji Edukacji Narodowej w pewnym sensie się odnalazła jako jeden z wymowniejszych przykładów, że „źródła Kopernikańskie" nie zostały jeszcze wyczerpane.

Rękopis Kazimierza Narbutta z 1771 roku

TADEUSZ ŻEBROWSKI

W Bibliotece im. Zielińskich Tow. Naukowego Płockiego znajduje się rękopis filozoficzny z 1771 r. (Sygn. R. 161). Zasługuje on na uwagę ze względu na autora i na poglądy w nim zawarte. Według tytułu autorem rękopisu jest pijar Kazimierz Narbutt, wykładowca filozofii w wileńskim kolegium pijarskim. Porównanie pisma omawianego rękopisu z listem pisanym przez autora w kilkanaście lat później do króla Stanisława Augusta pozwala sądzić, że jest to autograf Narbutta. Wskazuje zresztą na to tytuł: *„Philosophiae ecclecticae pars 3-tia tomus III traditae i R. P. Casimiro Narbutt professore eiusdem Vilnae (in Collegio Nobilium S(cholarum) P(iarum) Anno Domini 1771"*.

Rękopis o wymiarach 204×163 mm, składa się z 281 kart, zszywanych w składkach po 4 karty. Nie był on prawdopodobnie oprawiony w twarde okładki. Wskazuje na to brak śladów obcięć i kleju. Przez jakiś czas musiał się znajdować w miejscu wilgotnym. Znaczne partie w dolnej grzbietowej części uległy zawilgoceniu i pleśni. Pismo jednak zachowało czytelność. Obecnie rękopis jest umieszczony w okładce powleczonej szarym płótnem. Autor używał pięciu rodzajów papieru. Wszystkie one są pochodzenia francuskiego. Wskazują na to w dwóch wypadkach napisy literowe w znakach wodnych: FIN GASCOGNE, I MOULAS. Trzeci rodzaj papieru posiada znak wodny z literami GA, nad literami znajduje się korona. Czwarty gatunek posiada te same znaki w otoku. Piąty zaś — postać ludzką z szablą w jednym, a z włócznią w drugim ręku. Żadnego z tych znaków nie podaje praca Sinarskiej-Czaplickiej [1]).

Nie można ustalić, jaką drogą rękopis dotarł do Biblioteki im. Zielińskich. Narbutt miał go ze sobą prawdopodobnie na probostwie w Radzyminie i tu być może pozostawił. Wolno wysunąć sugestię, że rękopis znalazł się w rękach Zielińskich, albo Władysława Smoleńskiego i z ich zbiorami trafił do Płocka.

Narbutt wykładał całość filozofii w kolegium Pijarów w Wilnie około roku 1770. Wykładał po łacinie, jak można sądzić z rękopisu przygotowanego w tym języku. Wnosząc z tytułu zachowany rękopis był już trzecią częścią filozofii eklektycznej. Część pierwsza ówczesnego wykładu filozofii była poświęcona logice. Narbutt prawdopodobnie i logikę napisał najpierw po łacinie, a wydanie polskie z 1769 r. było tłumaczeniem dokonanym przez samego autora.

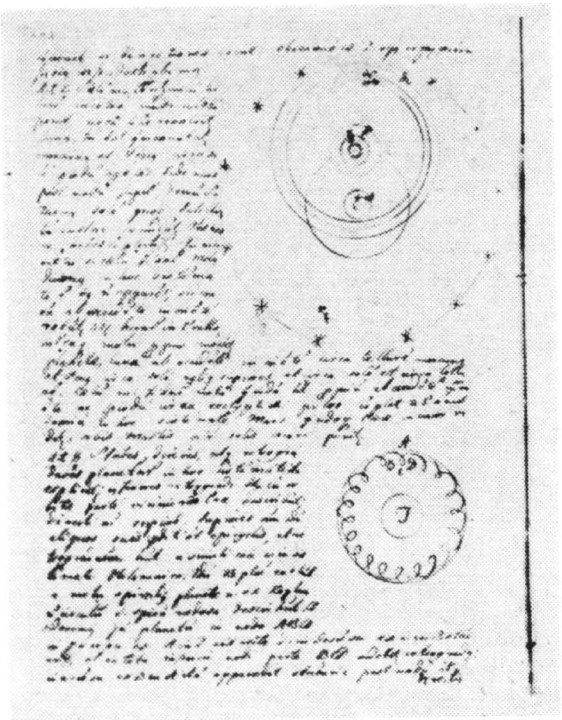

Strona „Traktatu o ciałach niebieskich" Kazimierza Narbutta z wykładem systemu astronoma Tychona Brache.

Wyjaśniałaby ta hipoteza spostrzeżenie Olgierda Narbutta, że pierwsze wydanie logiki miało wiele ze składni łacińskiej [2]). Część druga filozofii była poświęcona: ontologii, kosmologii, psychologii, teodycei, etyce i polityce. Do takich wniosków uprawnia książka wydana przez Narbutta w 1771 r. pt. *„Z filozofii wybrane zdania"* [3]). Zawiera ona 96 tez i jest materiałem przygotowanym przez Narbutta na publiczną dysputę dla uczniów.

Wśród 96 tez 72 przypada na nauki przyrodnicze, którym odpowiada nasz rękopis. Jeśli wolno snuć przypuszczenia na podstawie ilości tez co do obszerności nie zachowanych części filozofii eklektycznej Narbutta, to stanowiłaby ona zaledwie 1/4 objętości zachowanego rękopisu. Pewne poparcie dla takiego stwierdzenia może stanowić to, że w drukowanym wydaniu Logiki z 1769 r. na stronie mieści się przeciętnie około 700 znaków, a w rękopisie około 1800. Na stronie rękopisu jest przeciętnie po 40 wierszy, a w każdym wierszu 45 liter, nie uwzględniając stosowanych przez autora

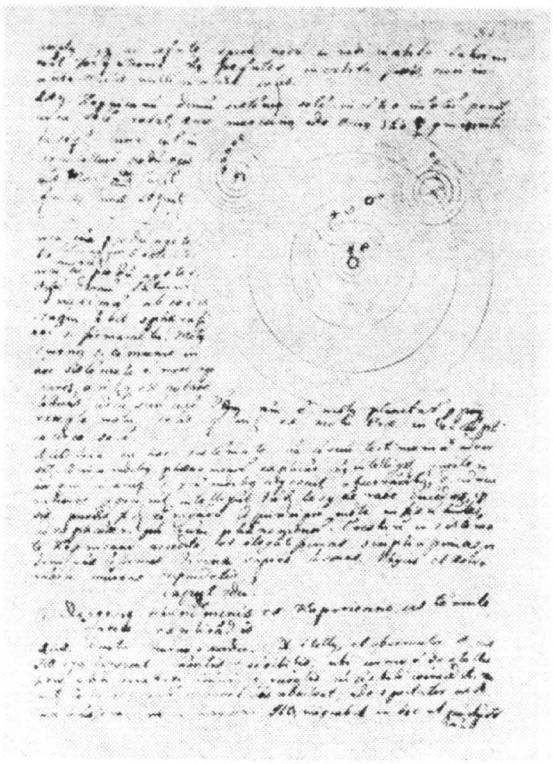

Strona „Traktatu o ciałach niebieskich" Kazimierza Narbutta z wykładem systemu heliocentrycznego Mikołaja Kopernika.

często skrótów. Rękopis zatem ma 10 razy więcej znaków niż Logika.

Wśród 96 tez tylko 8 odpowiadało logice, 16 właściwej filozofii, a 72 naukom przyrodniczym. Naukom przyrodniczym poświęcił Narbutt 9 razy więcej tez niż logice. W ilości liter ta przewaga byłaby 10-krotna.

Na treść rękopisu składają się następujące tytuły:

Physicae prolegomena str. 1—94 [4]*), Elementa mechanicae 1—91, Physicae pars secunda, Physica particularis 1—89, Tractatus 2dus. De Aere et fluidis 1—73, Tractatus 3tius. De corporibus celestibus seu Astronomia str. 1—109, Tractatus 4tus. De electricitate sr. 1—25, Tractatus V. De sensibus, sensationibus aliisque inde pendentibus str. str. 1—27, Tractus VI De Phisiologia str. 1—20, Tractus VII De iis que ad tellurem pertinent str. 1—20.*

Na szczególną uwagę zasługuje traktat trzeci — o astronomii. Narbutt okazuje się w nim całkowitym zwolennikiem systemu Kopernika. Wynikało to i ze stwierdzeń zawartych w tezach [5]), ale w rękopisie jest to uzasadnione obszernie, poparte dowodami i rysunkami na 13 stronach rks. (str. 83—95). Autor omówił najpierw system Ptolemeusza i Tychona de Brache, a następnie w punkcie 119 tak referuje system kopernikański: *„Kopernikański wreszcie system w centrum umieszcza nieruchome słońce. Wokół słońca krąży 1mo Merkury, 2do Wenus 3tio Ziemia za którą po orbicie podąża księżyc w międzyczasie okrążając Ziemię..."* W punkcie 120 stara się Narbutt usunąć trudności wynikające ze świadectwa zmysłów i tak zachęca słuchaczy: *„Przystąpcie do wyjaśnienia wszystkich zjawisk ziemskich w systemie kopernikańskim, a pojmiecie, że są najwspanialsze, najprostsze, odpowiadające mądrości Bożej, zgodne z naszym rozumem, z prawami fizycznymi i astronomicznymi".*

PRZYPISY

1) Sinarska-Czaplicka, Filigrany papierni położonych na obszarze Rzeczpospolitej Polskiej od początku XVI do połowy XVIII wieku. Ossolineum 1969 r.

2) Olgierd Narbutt, O pierwszym polskim podręczniku logiki, Łódź, 1958 r. s. 38.

3) tamże s. 100.

4) Każdy tytuł rękopisu posiada odrębną paginację autora. Przy katalogowaniu sporządzono ołówkową foliację. Rękopis poza kartą tytułową i ostatnią całkiem niezapisaną ma tylko 7 stron czystych.

5) O. Narbutt dz. cyt. s. 105.

FRANCISZEK DOROBEK

Z dziejów teatru płockiego

Początki teatru w Płocku ściśle związane są z teatrem jezuickim. Rozwój teatrów kolegiów następował w trzech kolejnych etapach. W XVI wieku zorganizowano cztery. Najwcześniej powstał teatr w Pułtusku (1571 r.), a następnie w Poznaniu (1573 r.), Wilnie (1574 r.) i w Kaliszu (1588 r.).

Najświetniejszym okresem, przynajmniej co do liczebności, rozwoju jezuickiego teatru szkolnego był wiek XVII. Zorganizowano wówczas 16 placówek. Wśród nich w 1686 r. teatr w kollegium płockim. W wieku XVIII zaczęło działać jeszcze dziewięć nowych. Ogółem na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Jezuici zorganizowali 29 teatrów. [1])

Z niedalekiego Pułtuska sprowadził Jezuitów do Płocka biskup Marcin Szyszkowski. W końcu września 1611 przybyło dwóch. W dwa lata później liczba ich powiększyła się do pięciu. Objęli Kolegiatę św. Michała wraz ze znajdującą się przy tejże kolegiacie szkołą [2]). Formalnie, zajęcia szkolne pod kierunkiem Jezuitów, rozpoczęły się jesienią 1615 roku, ale jak utrzymuje Tadeusz Żebrowski „Już w 1612 r. uczniowie przygotowani przez swych wychowawców wystawili dialog w czasie ostatnich dni karnawału. Dialog bardzo się podobał i wywołał podziw u widzów, którzy po raz pierwszy widzieli coś podobnego" [3]).

Zakon, dzięki darowiznom i zapisom, powiększał swój stan posiadania, gwarantujący materialne podstawy dla rozwijania swojej działalności. W 1626 roku generał zakonu Vitelleschi podniósł płockie zgromadzenie do rangi kollegium i mianował dlań pierwszego rektora, którym został Wojciech z Garwolina. Szkoła prowadzona przez Jezuitów była dość liczna. Przez cały czas trwania kollegium uczęszczało do niego przeciętnie 300—400 uczniów.

Daleko przed formalnym zatwierdzeniem w 1686 r. przez generała zakonu teatru szkolnego, rozpoczęła się jego faktyczna działalność. Świadczy o tym pierwszy zrealizowany już w 1664 r. program pt. „Drama breve De Fuga B. Stanislai Kostka Vienna Romam".

Następne programy, napisane prawdopodobnie przez płockich nauczycieli, przedstawiane były w 1698, w 1702 — dwa programy, 1720 i 1760 [4]). Oczywiście repertuar miejscowy, obejmujący twórczość płockiego kollegium, nie przesądzał o ilości przedstawień, wskazuje jedynie na twórczą aktywność grona nauczycielskiego. Teatr szkolny, prowadzony w Płocku przez Jezuitów, nie odbiegał zapewne od najbardziej przeciętnego w kraju. Zupełny brak źródeł nie pozwala ocenić jego wartości artystycznej, względnie określić znaczenia w kraju. Jedynie pod względem ilości napisanych programów wyróżniał się w Polsce teatr w niedalekim Pułtusku. Słusznie więc twierdzi Stanisław Windakiewicz, że „gatunki raz przyjęte utrzymują się na nich (teatrach — przypisek mój) przez całe stulecia i nierzadko można zauważyć, że takie same sztuki, jakie pisano w Pułtusku w XV w., pojawiają się w Kaliszu jeszcze w XVIII w..." [5]).

Teatry kollegiów jezuickich, jako zasadniczy cel, stawiały sobie sprawy wychowawcze. Cele artystycze były im prawie obce. Stanowiły, jakbyśmy to dzisiaj określili, gabinety przedmiotowe, w których pogłębia się wiedzę, względnie, jak to było wówczas, doprowadza do perfekcji wymowę. Przedstawienia, jak w rękopisach czytamy, nazywały się „declamationes, actus, exhibitiones". Podstawową ich formą były dialogi particulares, rhetorum, odbywające się kilkakroć w roku, w codziennych ubiorach, trwające pół godziny.

Widzami teatru szkolnego w zasadzie byli uczniowie i profesorowie. Dopuszczano również rodziców i krewnych chłopców grających w sztuce. W okresie karnawału dawano dialogi lżejsze, niekiedy, zupełnie z programem nauczania niezwiązane. „Raz na rok, jak pisze Stanisław Windakiewicz, przepisy zakonne przez generała zakonu zatwierdzone, pozwalały z tym cichym życiem wewnętrznym kollegiów zerwać i wychowankom wystąpić na widok publiczny. Było to przedstawienie „cum apparatu solemni et scenico", na których był dozwolony prolog w języku krajowym, gdzie posłużyć się było można kostiumem i gdzie nawet występować mogły „personae cum vestitu muliebri", ale rzadko i to w poważnych rolach matron" [6]).

Antoni Julian Nowowiejski w swojej monografii historycznej „Płock" stwierdza, iż „w 1753 roku odbywały się w nim (teatrze kollegium — przypisek mój) publiczne przedstawienia teatralne, które dawali uczniowie szkoły". Jest rzeczą oczywistą, że przechowany przekaz, tak zresztą jak wzmianki o dialogach alegorycznych na święto Bożego Ciała w Poznaniu w 1573 r., Pułtusku 1574 r. i Kaliszu w 1607 r., wskazują na powszechność stosowania publicznego widowiska. Nie były to sprawy przypadku, ale sprawy realizowania określonego programu propagandowo-religijnego, nakreślonego przez władze zakonu. Stąd wniosek, że pokaz publiczny płockiego teatru szkolnego nie ograniczał się do jednego tylko

•1753 roku, ale stanowił stałą praktykę tej instytucji.

Z bardzo skąpych źródeł, jakimi dysponujemy, stwierdzić można, że teatr kollegium jezuickiego w Płocku powstawał etapami, przyczym działalność teatralna różnie się w poszczególnych okresach kształtowała.

Pierwszy okres zamknąć można datami 1612—1664, mimo że jezuici objęli formalnie kierowanie szkołą jesienią 1615 roku, a zatwierdzenie teatru przez generała zakonu nastąpiło dopiero w 1686 r. Faktem natomiast jest wystawienie dialogu po raz pierwszy przez przybyłych w 1611 roku z Pułtuska do Płocka jezuitów w 1612 r. Rok 1664 stanowi natomiast pierwszą pozycję repertuaru w kollegium płockim. Zważyć należy również fakt niebywałej obrotności jezuickich pedagogów, którzy nie oglądając się na formalności, przystąpili z miejsca do działania, wprowadzając w zdumienie i zachwyt uczniów, wystawieniem rozrywkowego przedstawienia w zapusty. Jest również rzeczą nie do pomyślenia, aby nie urządzano przedstawień do roku 1686, zwłaszcza, że teatr jezuicki stanowił między innymi „pomoc naukową" w realizowaniu programu szkolnego. Niezawodnie korzystano w tym okresie z programów innych kollegiów, prawdopodobnie z kollegium w Pułtusku. Może były również odgrywane dialogi i rodzimych autorów, które się nie przechowały. Wskazuje na to wypadek dialogu karnawałowego w 1612 roku. Nie bez znaczenia jest również fakt, iż przybyli w pierwszym okresie jezuici pochodzili z Pułtuska, a właśnie pułtuski teatr szkolny był przodującym w kraju.

Okres drugi przypada na lata 1664—1760 i jest najbardziej udokumentowany, przynajmniej jeśli chodzi o repertuar; najbardziej twórczy, jeśli chodzi o napisane sztuki. W tym czasie przypada również zatwierdzenie przez generała zakonu sceny kollegium. Zatwierdzenie to związane było przede wszystkim z uzyskaniem dla teatru specjalnego pomieszczenia wraz z podium, gdzie odbywały się przedstawienia. Wymogu tego władze zakonne przestrzegały ściśle. Na okres ten przypada napisanie 6 programów, z których 4 traktowały o historii Mazowsza. Pięć było w języku łacińskim, jeden i to ostatni pt. „Sedecyasz tragedya" z 1760 roku w języku polskim. Nie jest to oczywiście wielki dorobek twórczy i pozostaje w tyle za innymi kollegiami w kraju, niemniej świadczy o ambicjach środowiska nauczycielskiego, które w ciężkich warunkach, bo przeszło lat dwadzieścia od 1698 roku trwających, przemarszów wojsk, rabunków, zarazy, było aktywne i służyło szkole. Zupełny brak wiadomości co do okresu trzeciego, to znaczy od 1760 roku do kasaty zakonu w 1773 roku, pozwala jedynie na wnioskowanie pośrednie, iż teatr szkolny był czynny nadal. Zresztą nie mogło być inaczej. Ostatnie lata istnienia kollegium, przed przejściem szkoły pod rządy Komisji Edukacji Narodowej, odznaczały się dużym spokojem, i stale polepszającymi się warunkami materialnymi zgromadzenia.

Teatr jezuicki nie miał ambicji artystycznych i nie zamierzał ich wytwarzać. W przeciwieństwie do świetnie zorganizowanych i działających teatrów jezuickich we Francji lub Hiszpanii, które wydały wspaniały zastęp autorów scenicznych i aktorów — teatry szkolne, jezuickie trzymały się jedynie realizacji celów pedagogicznych. Wymagania ich były bardzo niskie, a wskutek braku talentów u polskich jezuitów, zwłaszcza w XVII wieku, spadały do poziomu mierności. Mimo jednak tych swoich mankamentów, odegrały w życiu umysłowym kraju poważną rolę. Zaznajamiały z teatrem tych, którzy o kulturze narodu decydowali i decydować mieli w przyszłości.

Niezależnie od wszystkiego, teatr kollęgium w Płocku odegrał ważną kulturotwórczą rolę. Dzięki niemu powstała tradycja teatralna miasta. Nawet po kasacie zakonu na scenie tegoż teatru kontynuował swoją pracę teatr zawodowy.

Właśnie teatr kollegium dał początek scenie płockiej, która przeniesiona w sierpniu 1812 roku do gmachu na użytek teatru zbudowanego, z różnym powodzeniem przetrwała do 1938 r.

Początki teatru zawodowego i budowa gmachu teatralnego

Kasata zakonu Jezuitów nie likwidowała teatru szkolnego jako instytucji. Zmienił się jego charakter. Przestał być w pewnym sensie „pomocą naukową" i imprezą przeznaczoną jedynie dla potrzeb pedagogicznych. Przestał być placówką zamkniętą. W mury szkoły wpuszczono publiczność teatralną. Wpuszczono ponadto teatr amatorski, który dawał przedstawienie na cele społeczne. Zmienił się również i repertuar. Zerwano z łacińskimi dialogami, do głosu doszła dramaturgia polska i obca. Oczywiście słabością imprez szkolnych i przedstawień przygotowywanych przez amatorów, rekrutujących się z miejscowej inteligencji, była rzadkość produkcji teatralnej oraz jej przypadkowość. Właśnie tych cech pozbawiony był teatr szkolny Jezuitów.

Początek teatrowi zawodowemu dał prawdopodobnie zespół utworzony i kierowany przez Teodora Bogusławskiego. Powstał on w 1808 r. W *„Krótkiej Kronice Teatru — roku 1808"* czytamy: *„w tymże roku utworzył nowe towarzystwo JPan Teodor Bogusławski w Płocku i Aktorowie prawie wszyscy składali się z tancerzy baletu warszawskiego szkoły P. Szlancowskiego, który (to balet) przez lat dwa należał do antrepryzy warszawskiej, a dnia 1 września rozpuszczony został. Nowe towarzystwo w Płocku krótko trwało..."* Z braku danych trudno orzec o ilości i rodzaju dawanych przedstawień oraz o poziomie artystycznym tego zespołu.

W 1810 roku tworzy z nowych aktorów zespół Andrzej Mierzyński, były aktor warszawski i długoletni aktor wileński. Pobyt jego był również krótki. Z wystawionych sztuk, znana jest tylko jedna „Siedem razy jeden" — komedioopera Dmuszewskiego. Zagrano ją z okolicznościowymi wstawkami w dniu 2 grudnia 1810 roku w rocznicę koronacji Napoleona. Nie jest pewnym, czy śmierć Mierzyńskiego, czy jego wyjazd zakończyły żywot tego zespołu w Płocku.

W krótkiej kronice Teatru — 1808 — znajduje się taka wzmianka: ...„*JP Mierzyński, dawniej aktor warszawski, a przez długi czas wileński, znowu zebrał towarzystwo z nowych aktorów, a po jego śmierci trzymali tamże antrepryzę PP Milewski, Bauer, Kasper Kamiński...*" [8]). Nieprecyzyjne sformułowanie autora Kroniki, każe przypuszczać, że to raczej śmierć była powodem likwidacji zespołu.

W roku poprzedzającym oddanie publiczności miasta i okolic gmachu teatralnego, dawały w Płocku przedstawienia dwa towarzystwa dramatyczne. Pierwszym kierował Jan Milewski. Był to przedni aktor. Jako antreprener płockiego teatru w charakterze gościa grał w komedii pt. „Gaduła nad gadułami" rolę Gadulskiego w lipcu 1811 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie. Po wyjeździe Jana Milewskiego ściągnął do miasta Bauer, w którego zespole znajdowali się dość znani wówczas aktorzy — bracia Niedzielscy. I znów okruchy dostępnych materiałów nie pozwalają na odtworzenie repertuaru tego ogólnie w Polsce znanego zespołu. Towarzystwo dramatyczne Bauera było ostatnim, które korzystało z sali i urządzeń scenicznych teatru szkolnego.

Nadszedł rok 1812, kiedy to podwoje swoje otworzył budynek na teatr przebudowany. Twórcą i budowniczym płockiego teatru był Rajmund Rembieliński, prefekt departamentu płockiego. Sprawa urządzenia gmachu teatralnego nie była łatwą, zwłaszcza, że miał na ten cel być przerobiony, zdewastowany przez Prusaków, kościół św. Trójcy. Na wzgórzu Sieciecha w XIII wieku księżna Agafia żona księcia Konrada I ufundowała klasztor dominikanów wraz z kościołem św. Trójcy. W 1412 roku Aleksandra Olgierdówna, żona Ziemowita i siostra Władysława Jagiełły, księżna mazowiecka, kościół przebudowała. Niszczyły go wielokroć pożary i wielokroć przez dominikanów był odnawiany. Przeznaczali na odnowę kościoła spore fundusze Władysław IV i jego następcy. Gdy w wyniku II zaboru Rzeczypospolitej Płock dostał się pod panowanie pruskie, Prusacy w 1803 względnie w 1804 r. częściowo zrujnowany kościół przeznaczyli na magazyn furażowy. Na skutek tego rodzaju użytkowania gmachu, dewastacja jego postępowała dalej. W 1811 roku przedstawiał już stan opłakany. Rembieliński postanowił jedno z piękniejszych widokowo miejsc na skarpie uporządkować i ukształtować urbanistycznie. Zlecił więc radcy prefektury Gostkowskiemu, z uwagi na to, że kościół św. Trójcy „*jest pusty, a w trzeciej części już rozebrany, więcej do szopy, bo bez wieżow, aniżeli do przybytku bożego podobny, wraz z otaczającymi go małymi kilku drewnianymi budynkami, które, podług przepisów policyjnych, dla zupełnego zrujnowania i niebezpieczeństwa ognia zrzuconymi być muszą*", zająć pomieszczenia i rozebrać. Jeśli chodzi o kościół, to w tej sprawie wystąpił do ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego z projektem przebudowy kościoła na teatr. Oczywiście, że taki projekt nie mógł się podobać władzom duchownym. Dosłownie w miesiąc po rozpoczęciu czynności rozbiórkowych i porządkowych wokół kościoła, w dniu 11 lutego 1811 roku biskup nominat i administrator diecezji płockiej Ostaszewski wystosował do ministra spraw wewnętrznych odezwę, w której żądał usunięcia z kościoła składu słomy i oddania go wraz z domkami władzy kościelnej, gdyż nie byłoby właściwym „*aby miejsce sprawowania obrządków religijnych poświęcone, zostało miejscem teatralnych zabaw*", co „*rodziłoby ostygłość w uszanowaniu domów bożych*". Biskup, dalej w swym wystąpieniu, wyraził gotowość zorganizowania obsługi religijnej w kościele przez specjalnie wyznaczonego do tego celu księdza. Jednak widocznie wiele wątpliwości miał biskup co do skuteczności swego wystąpienia, gdyż na wypadek utrzymania w mocy postanowienia ministra, zaproponował w tym samym piśmie drugie rozwiązanie: „*aby* (kościół — przypis mój) *jak najprzystojniejszemu przeznaczeniu był oddany*" [9]).

Memoriał biskupa Ostaszewskiego nie odniósł żadnego skutku. Rajmund Rembieliński, uzyskawszy zezwolenie ministra wraz z kwotą 3000 złotych polskich na przebudowę obiektu, przystąpił do prac budowlanych. Gwoli prawdzie, prefekt departamentu występując z projektem budowy sceny narodowej w Płocku, nie posiadał zabezpieczonych środków, bądź co bądź, na tak kosztowne przedsięwzięcie. W rozgrywkach z biskupem, oprócz argumentów policyjno-porządkowych, uciekł się do faktycznego wybiegu, polegającego na oświadczeniu o możliwości zrealizowania przebudowy ze środków pozostających w jego dyspozycji.

Oczywiście, że środki w wysokości 9352 zł, jako oszczędność ze składek na leczenie chorych w czasie wojny z Austriakami, nie mogły wystarczyć. Zresztą nie wystarczyła suma łączna, a więc oszczędności i kwota przeznaczona przez ministra. Rembieliński uzyskuje upoważnienie ministra spraw wewnętrznych i puszcza w obieg akcje stuzłotowe, dzięki czemu uzyskuje dodatkowe środki na ukończenie budowy. Ogółem na przebudowę kościoła na teatr wydano 29681 zł. 18 gr.

Zbudowany gmach nie przypominał zupełnie dawnego. Od strony Wisły dobudowano do budynku głównego zaplecze sceny wraz z garderobami i mieszkaniem dla obsługi. Prze-

kształcono do potrzeb sceny i widowni korpus główny, urządzając z boków sale na bufety i sale dla publiczności podczas przerw, szatnie itp. Od strony ulicy Piekarskiej dobudowano klasycystyczny fronton z kolumnami. Niedostateczne jednak było oświetlenie i ogrzewanie tego dużego gmachu. Zdarzył się wypadek w latach późniejszych iż artyście przymarzła noga do sceny. W 1822 roku z sum uzyskanych w ciągu 10 lat od występujących zespołów (pobierano wtedy 18 zł.,) wyremontowano wnętrza gmachu i odnowiono dekoracje. Koszt tych ulepszeń wyniósł 2059 zł. i równał się dochodowi pochodzącemu z tych opłat.

Przebudowę kościoła na teatr rozpoczęto w 1811 r., a zakończono w sierpniu 1812 r. Przed otwarciem teatru Rembieliński pragnął uzyskać zdjęcie przez władze kościelne *„cechy pierwiastkowego przeznaczenia na cel religijny budowli"*. Zbyt inteligentnym i bystrym był człowiekiem, aby nie znać swoich współrodaków i nie doceniać roli kleru w życiu publicznym i artystycznym narodu. Zdawał sobie doskonale sprawę, że nawet w znakomitej większości, libertyńska inteligencja płocka, będzie miała wewnętrzne opory uczestniczenia w przedstawieniach teatralnych w budynku przerobionym z kościoła, co mogło wpłynąć na los wogóle teatru w mieście. Postanowił, mimo wszystko, uzyskać zdjęcie z gmachu *„cechy pierwiastkowego przeznaczenia"*.

Oczywiście niemożliwym do uzyskania to było w Płocku, gdzie rozpuszczono między ludem wieść, iż w wypadku większej ilości widzów w teatrze od uczestników ostatniego nabożeństwa w kościele, gmachowi grozi nieuchronne zawalenie. Rzecz charakterystyczna, że wieść ta w formie groźby, utrzymywała się bardzo długo, bo powtarzano ją jeszcze w latach przed II wojną światową. Rembieliński zwrócił się przeto z odezwą nie do biskupa Ostaszewskiego lecz do sufragana Luboradzkiego, rezydującego w Pułtusku. Luboradzki, człowiek światły, daleki od wszelkiego fanatyzmu religijnego, w odpowiedzi na pismo prefekta departamentu, stwierdził, *„że kościół św. Trójcy, skutkiem obrócenia go przez rząd pruski ad profanum usum, utracił już charakter świątyni i nawet wyraził swoje zadowolenie z faktu, iż gmach ten poświęcony sztuce, może stać się użytecznym, oddziaływując na moralność i kształcąc język krajowy"* [10]).

Jest rzeczą niewątpliwą, że tylko dzięki uporowi, konsekwencji i obrotności szefa administracji cywilnej, Płock uzyskał piękny gmach teatralny. Warto więc, choć pokrótce, zapoznać się z osobą budowniczego płockiego teatru i jego związkami ze sceną. Rajmund Lubicz-Rembieliński urodził się w 1775 roku w Warszawie. Dekretem króla saskiego z dnia 19 stycznia 1808 roku otrzymał urząd prefekta departamentu płockiego. Później został Prezesem Komisji Województwa Mazowieckiego. W 1818 roku wybrano go posłem na Sejm z powiatu biebrzańskiego. Sejm wybrał go w 1820 roku swoim marszałkiem. 5.X.1820 r. zostaje Radcą Stanu. Jest założycielem drukarni departamentowej w Płocku, w której między innymi drukuje w 1815 r. swój nawskroś nowoczesny i prekursorski „Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim". Największe jednak dzieło życia Rembielińskiego to stworzenie łódzkiego okręgu przemysłowego. Jego związek ze sceną był bardzo ścisły. Jest bowiem autorem dramatu pt. „Hrabina Salisbury, czyli Order Podwiązki" opracowanego na podstawie powieści d'Arnaud. Dramat ten wystawiono 1.VI.1806 r. w Warszawie w pierwszorzędnej obsadzie: Wojciech Bogusławski, Dmuszewski, Ledóchowska (rola tytułowa), Szczurowska, Szymanowski i inni. Przedstawienie powtarzano w Warszawie kilkakrotnie: 10.VII. 1806 r. 5.X.1806 r. kiedy to zamiast Szczurowskiej grała Petrasch-Dmuszewska, 30.IV.1807 r. i 10.IX.1907 r. Również w dniu 10.IX.1807 r., dramat grany był w Poznaniu oraz 23.V.1816 r. w Wilnie. A więc utwór miał wzięcie, a o jego wartości świadczy kilkakrotne wystawienie go w najlepszej obsadzie aktorskiej na pierwszej scenie polskiej [11]).

W dniu 15 lutego 1831 roku Rajmund Rembieliński otrzymał dymisję i wyjechał z kraju. Umarł 12 lutego 1841 roku w Łomży i został pochowany w grobach rodzinnych w Jedwabnem, ziemi łomżyńskiej. Przypomnienie tej niezwykle ciekawej postaci staje się nieodzowne, jeśli zważy się, że budowa gmachu teatralnego przesądziła na długie lata o życiu kulturalnym i artystycznym Płocka. Po uzyskaniu od biskupa Luboradzkiego tak potrzebnego pisma, teatr został otwarty 20 sierpnia 1812 r. Pierwszym przedstawieniem wystawionym przez Kaspra Kamińskiego, dyrektora trupy aktorskiej, była tragedia w 5 aktach J. H. Zschokkego w tłumaczeniu Horodyskiego pt. „Abelino, wielki bandyt wenecki lub Abelino, wielki bandyt włoski". Pierwszy raz tragedia ta grana była przez aktorów Wojciecha Bogusławskiego w 1795 r. we Lwowie.

Pobyt trupy Kaspra Kamińskiego w nowootwartym teatrze nie był długi. Opuścił Płock próbując sił w Toruniu, Bydgoszczy, Poznaniu i Kaliszu. Długo utrzymywał się w Krakowie, wyjechał po tym do Lublina. Dobrze mu się powodziło w Brześciu. Towarzystwo to składało się z kilku osób. Dość krytycznie o trupie Kamińskiego wyraża się autor „Krótkiej Kroniki Teatralnej" mówiąc *...dziś w Białymstoku grywa a chociaż jego towarzystwo składa się teraz z kilku osób, jednak wystawia Essexa Abelina, a nawet Krakowiaków, do których potrzeba koniecznie najmniej osób 20"* [12]).

Nic dziwnego, że nawet przy dość niskich cenach za bilety w płockim teatrze, które się w tym czasie kształtowały następująco: loża I piętra z czterema miejscami 12 zł, parter 2 zł 15 gr. i galeria 1 zł, teatr Kamińskiego nie mógł się utrzymać długo. Zaważył tu poziom artystyczny. Płock w tamtych latach, aczkol-

wiek niezbyt ludne miasto, bo posiadające 5421 mieszkańców i 554 domów, stanowił ośrodek administracji wojewódzkiej, ośrodek szkolny i sądowy. A więc skupisko inteligenckie dość duże i kulturalnie chłonne.

Ciągły przepływ grup aktorskich przez płocki teatr nie był zjawiskiem odosobnionym. Poza Warszawą, Wilnem, Lwowem i Krakowem, gdzie istniały teatry stałe, w ponad 52 miejscowościach grywały zawodowe teatry wędrowne. Stan ten utrzymywał się od powstania sceny publicznej przez prawie cały wiek XIX.

W Płocku stworzono dla wędrownego teatru zawodowego bardzo dobre warunki. W 11 lat po otwarciu teatru w nowym gmachu tak napisze o nim Kazimierz Skibiński: *„lato 1823 r. ...Zabawiwszy w Radomiu do końca lipca udaliśmy się następnie do miasta wojewódzkiego Płocka. Tu także zastaliśmy teatr z kościoła przerobiony, bardzo porządny, w pięknej pozycji, na wysokiej bowiem górze, nad samą Wisłą. Mogliśmy w tem mieście dawać i opery, bo była pułkowa muzyka jenerała Giełguda. Dla tego też przedłużyliśmy ten nasz pobyt i dopiero w końcu prawie września wróciliśmy do Krakowa"*.

LITERATURA

1. Stanisław Windakiewicz — „Teatr kollegiów jezuickich w dawnej Polsce" PAU—Kraków 1922 r.
2. Antoni Julian Nowowiejski — Płock, Monografia historyczna.
3. Tadeusz Zebrowski — Kolegium jezuickie w Płocku i szkoła przezeń prowadzona (1615—1773). Księga Pamiątkowa Zjazdu Małachowiaków — Płock.
4. Ludwik Simon — Dykcjonarz teatrów polskich czynnych od czasów najdawniejszych do roku 1863. Warszawa 1935 r.
5. Stanisław Windakiewicz — Teatr kollegiów jezuickich w dawnej Polsce.
6. Tamże.
7. Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799—1814 — opracował Eugeniusz Szwankowski — Wrocław — Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo 1954 r.
8. Tamże.
9. Antoni Julian Nowowiejski — Płock. Monografia historyczna.
10. P. Fechnerowa — „Teatr w Płocku". Tygodnik Ilustrowany. Warszawa 7 lutego 1874 r. Nr. 319 Tom XIII.
11. Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799—1814 — opracował Eugeniusz Szwankowski, Wrocław. Zakład imienia Ossolińskich. Wydawnictwo 1954 r. Kazimierz Skibiński: Pamiętniki Aktora (1786—1858) Warszawa 1912 r.
12. Tamże.

JAKUB CHOJNACKI

Wyniki polityki rozdziału mieszkań w Płocku w latach 1961—1970

W dniu 28 maja 1971 r. w sali Sejmowej Ratusza odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej. Porządek obrad przewidywał m. in. rozpatrzenie sprawozdania Prezydium z realizacji polityki rozdziału mieszkań. Na wniosek przewodniczącego Komisji Uchwał i Wniosków jednomyślnie podjęto następującą uchwałę:

„XV Sesja Miejskiej Rady Narodowej w Płocku przyjmuje przedłożone przez Prezydium sprawozdanie z realizacji polityki rozdziału mieszkań w latach 1966—1970 stwierdzając z zadowoleniem dobre wykonanie polityki władz centralnych i uchwał Miejskiej Rady Narodowej w przedmiocie sprawiedliwego i zgodnego z przepisami rozdziału mieszkań.

Na szczególne uznanie zasługuje wyjątkowo odpowiedzialna i ofiarna praca radnych i członków działających w miejskich komisjach mieszkaniowych, Prezydium MRN oraz pracowników Wydziału Spraw Lokalowych, których konkretnym osiągnięciem między innymi jest:

1. Stosowanie kryteriów socjalnych, wyrazem czego jest przydział w latach 1966—1970 dla pracowników fizycznych i rencistów 89% mieszkań (961 na 1081), a w roku 1970 nawet 90% (120 na 133). Przydział w tej pięciolatce 120 mieszkań pracownikom umysłowym, w tym tylko 30 sprowadzonym z zewnątrz fachowcom, świadczy o oszczędnej gospodarce mieszkaniami państwowymi dla osób sprowadzanych do Płocka;
2. Przeznaczenie w tych latach na rejestry priorytetowe (I, II, III) 62% ogółu mieszkań;
3. Sprawnością wykwaterowań umożliwiono wyburzenie 169 budynków o 597 mieszkaniach i 1041 izbach o powierzchni użytkowej 17.070 m², w tym całych zespołów ruder-mieszkań, dzięki czemu zmniejszyło się odczuwalne ubóstwo budowlane i mieszkaniowe miasta;
4. W liczbach tych znajduje się i 21 wyburzonych drewnianych baraków o 180 mieszkaniach i 284 izbach o powierzchni użytkowej 5096 m², wśród których w 1968 r. wyburzono największy płocki barak-slums o 50 mieszkaniach, tzw. „Czarny Dwór" przy ulicy Stefana Okrzei;
5. Miejska Rada Narodowa stwierdza, że od 1961 r., a więc od czasu uchwalenia przez Sesję w maju 1961 r. nowej polityki rozdziału mieszkań w Płocku, zlikwidowano do końca 1970 r. — 1187 mieszkań najgorszych, tj. 506 z rejestru I (pomieszczenia niemieszkalne) i 681 z rejestru II (domy grożące zawaleniem), czyli prawie 12% istniejących na koniec 1960 r. w mieście zasobów mieszkaniowych;
6. Powyższe osiągnięcia są tym cenniejsze, że w ostatnich 10 latach — mimo wzrostu ludności miasta o 67,5% — nie wykonano uchwalonych przez Sesje 5-letnich planów budownictwa mieszkaniowego uspołecznionego: w latach 1961—65 nie wykonano 1.375 izb, a w latach 1966-70 — 2.261 izb. Łącznie nie zbudowano około 1.300 mieszkań".

Z podjętej na wspomnianej sesji uchwały wynika, iż bilans ostatnich dziesięciu lat okazał się pozytywny. Rozdział mieszkań bowiem zależy tylko od miejskich czynników w ramach obowiązujących przepisów i Rada jest tu pełnym gospodarzem. Wszak nawet odwołania od decyzji Wydziału Spraw Lokalowych nie są przesyłane do Wojewódzkiej Rady Narodowej jako do II instancji, a są załatwiane na miejscu przez Miejską Komisję Lokalową.

Rozdział mieszkań stanowi też doskonały miernik oceny pracy rady narodowej. Od sposobu jego realizacji może zależeć autorytet, popularność lub dyskwalifikacja władzy terenowej. Problem mieszkaniowy jest bowiem jednym w najbardziej newralgicznych elementów sytuacji wewnętrznej w Polsce. W Płocku zajmuje czołowe miejsce wśród wielu potrzeb socjalno-bytowych. Spowodowały to różne przyczyny.

Spójrzmy najpierw na sytuację mieszkaniową Płocka na koniec 1960 r., a więc u progu rozpoczęcia budowy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Znajomość bowiem liczb ze statystyki miasta odnośnie ilości mieszkań i budynków, ich stanu technicznego i wyposażenia w urządzenia komunalne, struktury wielkości i zasiedlenia oraz liczby lokali niemieszkalnych urągających godności ludzkiej — da obraz zasobów mieszkaniowych i stanowić będzie punkt wyjścia dla oceny i wyboru polityki mieszkaniowej i remontowej.

W Płocku problem ten ma swoją specyfikę. Jej cechą charakterystyczną było przeludnienie

mieszkań, znaczne zużycie zasobów i zamieszkanie wieluset rodzin w lokalach niemieszkalnych, w „slumsach". Budynki, zużyte technicznie, posiadały zły stan urządzeń sanitarnych.

Dawniej typową nieruchomość mieszkalną śródmieścia stanowił konglomerat różnej wielkości budynków i zabudowań. Najczęściej — im dalej w głąb posesji — tym więcej dobudówek. Narastały one jakby metodą „pączkowania".

Wzmagające się zróżnicowanie społeczne spowodowało, że w układzie przestrzennym Płocka podział na strefy funkcjonalne ustępował coraz bardziej podziałowi na strefy społeczne. Warstwy społeczne wyżej zarabiające — w związku z rozwojem miasta — przeprowadzały się do nowo budowanych osiedli (np. „Słoneczna"), ustępując zajmowane dotychczas w starej zabudowie gorsze mieszkania rodzinom biedniejszym. Lokale te były bardzo przeludnione. W I etapie rozwoju Płocka w Polsce Ludowej (1945—1960) zmiana na lepsze postępowała bardzo powoli.

Charakterystycznym i negatywnym zjawiskiem było większe zagęszczenie płockich mieszkań w stosunku do przeciętnego krajowego. Wynosiło ono w 1950 r. — 1,87 osoby, a w 1960 r. według Spisu Powszechnego z 6.XII. 1960 r. — 1,79 osoby na izbę. Mieszkania najmniejsze, a więc 1- i 2-izbowe, których w 1960 r. było aż 63,8% ogółu płockich mieszkań, „cierpiały" na szczególne przeludnienie. W 1-izbowych mieszkaniach mieszkało przeciętnie 2,97 osób, a w 2-izbowych 1,94 osób na izbę. Przeludnienie mieszkań dotyczyło 16,5% rodzin pracowników umysłowych i 40% robotników.

Podobne dysproporcje dotyczyły technicznego wyposażenia mieszkań, np. ustęp w mieszkaniu miało 49% pracowników umysłowych, a tylko 12% robotników, zaś łazienkę — 39% pracowników umysłowych i 13% robotników. Nowe mieszkania nie przyczyniły się, niestety, do poprawy ogólnej sytuacji mieszkaniowej w mieście, gdyż w większości przeznaczono je na poprawę warunków mieszkaniowych osób ekonomicznie silniejszych. Negatywnym faktem był znaczny ogólny deficyt mieszkań. Na 100 mieszkań przypadało bowiem 127 gospodarstw domowych. Nadwyżka gospodarstw w stosunku do mieszkań wynosiła 2 839.

W 1960 r. z ogólnej liczby 10 126 mieszkań (w ówczesnych granicach miasta) ok. 12% nie nadawało się na mieszkania ze względów technicznych. Były to lokale niemieszkalne: piwnice, sutereny i strychy niemieszkalne, komórki, różne „prowizorki", substandardowe baraki drewniane oraz domy walące się, stanowiące zagrożenie dla życia ludzi. Te „slumsy" zajęte były przede wszystkim przez robotników i rencistów.

Nieprawidłowa była też polityka remontów, polegająca na wydatkowaniu na remonty wnętrz milionów złotych, przeznaczonych w zasadzie na remonty, mające na celu powstrzymanie szybko postępującej dekapitalizacji domów. Zapomniano o tym, że poprawa warunków mieszkaniowych w Płocku to nie tylko nowe budownictwo, ale równocześnie właściwa gospodarka istniejącymi już zasobami, a więc remonty i konserwacja budynków mieszkalnych tym bardziej, że w niektórych dzielnicach przeciętny wiek budynków przekracza 100 lat. Domy, które przy racjonalnej gospodarce remontowej można by jeszcze eksploatować, trzeba było wyburzyć.

Wystąpił brak poszanowania dla obowiązujących przepisów prawa lokalowego, a także nieegzekwowanie ich przez władzę kwaterunkową. Stąd w latach 1950—60 około 500 rodzin zdobyło mieszkania drogą wdarcia się, samowoli, kupna.

Na krytyczny stan w dziedzinie przydziału mieszkań wpłynęły dwa rodzaje czynników: obiektywne i subiektywne. Prezydium postanowiło usunąć przede wszystkim te ostatnie, jako całkowicie zależne od pracy organów miejskich, od ich inwencji, gospodarności, uczciwości. W przydziałach mieszkań nastąpiła już bowiem pełna decentralizacja.

Po wszechstronnej analizie problemu Prezydium doszło do wniosku, że należy stworzyć takie konkretne zasady postępowania, które zagwarantowałyby przydział najsłuszniejszy, uniemożliwiając jakieś zupełnie dowolne uznanie Wydziału Spraw Lokalowych czy Komisji Mieszkaniowych. Zespół tych zasad należało tak przemyśleć, aby każdy wnioskodawca mógł odrazu wiedzieć, czy może liczyć na przydział bezpłatnego mieszkania państwowego. Żeby nie było jakichkolwiek nacisków i podejrzeń, Przewodniczący Prezydium zrezygnował z przysługującej do jego dyspozycji puli mieszkań. Wyeliminowano przeto „wyjątki" i naruszanie zasady kolegialności przy decydowaniu o przydziale.

Uchwała Nr II/7/61 Miejskiej Rady Narodowej z 26 maja 1961 r. ze zmianami wprowadzonymi uchwałą z 8 grudnia 1962 r. w sprawie zasad polityki kwaterunkowej na lata 1961—65 dokładnie precyzowała, kto może otrzymać mieszkanie. Przydział lokali mieszkalnych, pozostających w dyspozycji MRN w Płocku, mógł być dokonany tylko z ustalonej listy kolejności na rzecz tych osób, którym mieszkania zostały przyznane przez Miejską Komisję Przydziału Mieszkań, a zajmujących w dniu wejścia w życie Prawa Lokalowego (12.II.1959) lub od daty późniejszej, ale na podstawie tytułu prawnego:

— pomieszczenia nie nadające się do zamieszkania, jak: piwnice, sutereny i strychy niemieszkalne, komórki itp.;

— zajmujących lokale ulegające rozbiórce z powodu zagrożenia lub dla potrzeb inwestycyjnych;

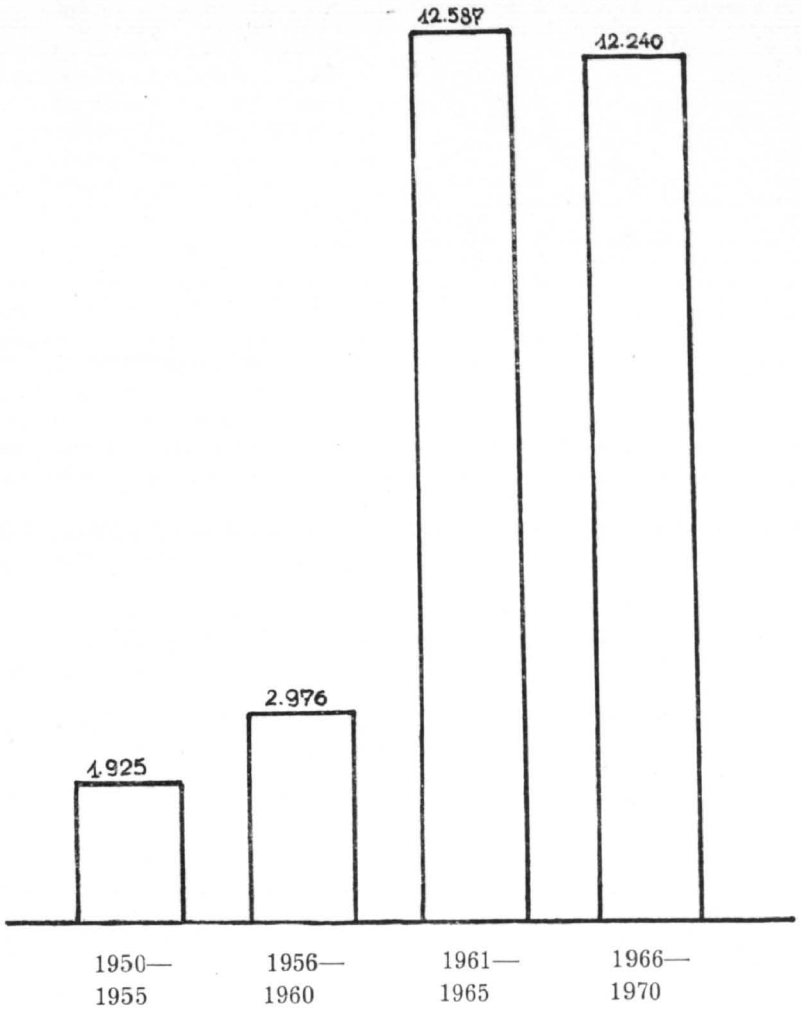

Realizacja budownictwa mieszkaniowego (uspołecznione i indywidualne) w izbach w okresie ostatnich czterech planów wieloletnich.

— zajmujących lokale nadmiernie zagęszczone, tj. takie, w których na każdą osobę (uprawnioną do zamieszkania w danym lokalu) przypada poniżej 4 m² powierzchni mieszkalnej łącznie z kuchnią (nauczyciele poniżej 5 m²);
— przekwaterowanych w wykonaniu prawomocnych wyroków sądowych i ostatecznych decyzji administracyjnych.

Spośród wymienionych wyżej kategorii uprawnionych, dwie pierwsze otrzymać winny przydział właściwych lokali mieszkalnych w pierwszej kolejności. Osoby te bowiem znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji z przyczyn od nich niezależnych, często sięgających okresu przedwojennego lub wojennego. Nie jest również winą tych osób, że domy, w których mieszkają, trzeba wyburzyć — bądź na skutek zużycia fizycznego lub braku remontów, bądź też w ramach wyburzeń inwestycyjnych. Za ten stan rzeczy odpowiada władza administracyjna.

Odmiennie ustosunkować się należy do kategorii osób, zajmujących lokale nadmiernie zagęszczone. Zagęszczenie było bowiem często wynikiem nierozważnego powiększania rodziny lub przyjmowania podnajemców. Było to wynikiem osobistego działania, a nie jakiejś obiektywnej, niezawinionej konieczności życiowej. Stąd potrzeby mieszkaniowe tej kategorii osób załatwiane są w dalszej kolejności.

Ustalono również, że:

1) Osoby, których przeciętny zarobek miesięczny za ostatnie 12 miesięcy wynosi: 1 500 zł dla osoby samotnej, 1 200 zł na osobę w rodzinie 2-osobowej lub 1 000 zł na osobę w rodzinie 3-osobowej i liczniejszej — nie mogą liczyć na przydział bezpłatnego mieszkania państwowego, a winny zapisać się na członków spółdzielni mieszkaniowej.
2) Przedsiębiorstwa, realizujące własne budownictwo zakładowe, winny zaspokoić potrzeby mieszkaniowe wszystkich swych pracowników. Zakłady te zobowiązano do sporządzania 5-letnich planów przydziałów mieszkań. Złożone już przez pracowników tych zakładów wnioski o przydział przesłane

zostały przez Wydział Spraw Lokalowych dyrekcjom zakładów.

3) Nie może otrzymać mieszkania ten, kto mieszka w mieście krócej niż 5 lat.
4) Osoby mające trudne, ale nie najgorsze warunki mieszkaniowe (tj. gdzie na osobę w rodzinie przypada powyżej 4 m² powierzchni, łącznie z kuchnią), winny poczekać na poprawę warunków mieszkaniowych do następnej 5-latki. Trzeba stwierdzić, że w zasadzie w żadnym mieście w kraju nie przewidywało się likwidacji nadmiernego zagęszczenia (poniżej 5 m² pow. mieszkalnej na osobę) — (norma sanitarna) w latach 1961—1965.
5) Właściciele działek budowlanych, gospodarstw rolnych, nieruchomości lub innych dóbr materialnych, które można spieniężyć, winni sami poprawić sobie warunki mieszkaniowe, a nie liczyć na państwo.
6) Od chwili ostatniego przydziału mieszkania kwaterunkowego lub służbowo-zakładowego winno upłynąć co najmniej 10 lat (chyba, że lokal przyznany był czasowo) i dopiero po upływie tego okresu można wystąpić o ponowny przydział.
7) Młodzi ludzie, zawierający związek małżeński, winni dochodzić do uzyskania mieszkania w zasadzie własną pracą, przede wszystkim drogą oszczędności i zapisania się do spółdzielni mieszkaniowej.
8) Mieszkania budowane przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, PBP „Petrobudowa" i Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągu Naftowego przeznaczone są dla sprowadzanych fachowców. Płoczczanie pracujący w tych zakładach — o ile odpowiadają kryteriom obecnie obowiązującym — korzystają z mieszkań budowanych przez Miejską Radę Narodową. Przywilej ten — z uwagi na interes ogólnonarodowy — obowiązywał tylko w pięcioleciu 1961—65.

Jak z powyższego widać, była to polityka na „nie", wprowadzająca szereg ostrych ograniczeń — ale przejściowo konieczna dla umożliwienia władzom miejskim wyjścia z dotychczasowego trwałego impasu oraz dla umożliwienia realizacji przydziału 1000 mieszkań tym osobom i rodzinom, które rzeczywiście zasługiwały na przydział w pierwszej kolejności.

Powyższych negatywnych zasad polityki mieszkaniowej i wydawania decyzji nie stosowano jednak do osób:

a) które utraciły mieszkania wskutek klęski żywiołowej (powódź, huragan, pożar itp.);
b) wykwaterowanych ze szkół, szpitala oraz innych obiektów użyteczności publicznej, potrzebnych miastu dla realizacji jego zwiększonych zadań;
c) otrzymujących lokale z tytułu przekwaterowań inwestycyjnych;
d) otrzymujących mieszkania w związku z koniecznym ruchem służbowym. Dotyczy to fachowców szczególnie ważnych i niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki miejskiej i zakładów oraz instytucji położonych na terenie miasta, a nie prowadzących własnego budownictwa mieszkaniowego. Na sprowadzanie do miasta potrzebnych fachowców wyraża zgodę Prezydium MRN w trybie przewidzianym swą uchwałą z dnia 25 maja 1962 r.

Osoby te (pkt a—d) korzystają z pierwszeństwa w przydziale lokali, którego dokonuje (bez opinii Społecznej Komisji Mieszkaniowej) Wydział Spraw Lokalowych na podstawie decyzji Miejskiej Komisji Przydziału Mieszkań.

Przeprowadzając w latach 1961—62 akcję weryfikacji, Prezydium nie poszło na masowy udział aktywistów dla dokonania wizji lokali wnioskodawców, a pracę tę wykonało przez powołaną jeszcze przed VIII Plenum KC PZPR Społeczną Komisję Mieszkaniową w składzie 7 radnych MRN i 6 aktywistów związkowych. Utworzono 4 trójki, które w ramach pracy społecznej w okresie do 31 marca 1963 r. dokonały wizji 1400 lokali.

Po przeprowadzeniu wizji Komisja opiniowała wniosek po czym Wydział Spraw Lokalowych — jako organ administracji państwowej — przedkładał wniosek z własną opinią na posiedzeniu Miejskiej Komisji Przydziału Mieszkań dla wydania decyzji (ostatecznej).

Rozpatrzenie wniosków i wydanie decyzji przez Miejską Komisję Przydziału Mieszkań pochłonęło kilkadziesiąt dni pracy. Podstawową zasadą obecnej polityki przydziału mieszkań w Płocku było i jest jednorodzinne zasiedlanie nowo budowanych mieszkań i uzależnianie wielkości mieszkań od ilości zajmujących je osób oraz od wielkości powierzchni przypadającej na jedną osobę. Komisja sporządziła 5-letni miejski plan przydziału mieszkań z podziałem na półrocza i na rodzaj budownictwa (stare i nowe). Plan przydziałów oparto na 5-letnim programie budownictwa mieszkaniowego uchwalonym przez Miejską Radę Narodową dnia 27.X.1961 r.

Prezydium MRN poleciło Wydziałowi Spraw Lokalowych, aby przy realizacji decyzji komisji i ustaleniu lokalizacji przydziałów dla poszczególnych osób w nowo budowanym budynku — ze względów społecznych i politycznych — przydzielał mieszkania na każdej kondygnacji pracownikom fizycznym i umysłowym. Ma to na celu przyspieszenie integracji i wychowania społecznego.

Wypadki odmowy przyjęcia lokalu i tzw. „pustostany" były stosunkowo rzadkie. Aby jednak możliwie do minimum wyeliminować stosowanie § 13 pkt 2 Uchwały Nr 240 Rady Ministrów i uniknąć skarg na działanie kwaterunku, Prezydium MRN zaleciło Wydziałowi, by korzystanie z tego przepisu i przesunięcie wykonania decyzji na koniec 1965 r. mogło mieć miejsce tylko w przypadku, gdy odwołanie obywatela od przydziału wskazanego przez Wydział konkretnego lokalu nie zostanie

pozytywnie załatwione przez Miejską Komisję Lokalową, działającą jako II instancja.

Wydział Spraw Lokalowych wydaje nakazy przydziałowe zgodnie z kolejnością ustaloną przez Komisję Przydziału Mieszkań. Nikt, kto nie znajduje się na liście, nie może otrzymać przydziału — chyba że chodzi o osoby, wobec których nie stosuje się ogólnych zasad, o czym była już mowa.

Istniały tylko dwa przypadki, w których osoby nie będące na liście zakwaterowań w planie 5-letnim mogły poprawić sobie warunki mieszkaniowe: poprawa warunków mieszkaniowych w trybie art. 35 Prawa Lokalowego, tj. wówczas, gdy część lokalu mieszkalnego zajmowanego przez kilku współnajemców została przez jednego z nich opróżniona, i w trybie art. 52 tegoż prawa, tzn. gdy osoby zajmujące samodzielne lokale zwracają się do Wydziału o zezwolenie na wzajemną zamianę tychże lokali.

Należy podkreślić, że wyraźne skonkretyzowanie przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wykładni art. 35 jest pomocne w pracy Wydziału Spraw Lokalowych i usuwa wszelką dowolną interpretację. A więc z dobrodziejstwa tegoż przepisu korzystają tylko takie rodziny, gdzie zagęszczenie na osobę wynosi poniżej 5 m² powierzchni mieszkalnej, a przez przydział sąsiedniego pokoju górna granica nowej normy (tj. 7 m²) nie zostanie przekroczona (gra tu rolę wielkość przyznanej izby).

Bardziej złożonym problemem jest sprawa zamiany mieszkań. Nie ulega wątpliwości, że większość zamian w ubiegłych latach była dokonywana za dopłatą. Toteż obecne zaostrzenie rygorów wydaje się słuszne. W Płocku np. Prezydium nie zezwala w zasadzie na zamianę mieszkań w nowym budownictwie na mieszkania w budownictwie starym. Składając wniosek o przydział mieszkania obywatel musi się wypowiedzieć, w jakim budownictwie chciałby otrzymać mieszkanie i czy w przypadku przydziału w nowym budownictwie jest w stanie pokrywać związane z tym wyższe koszty.

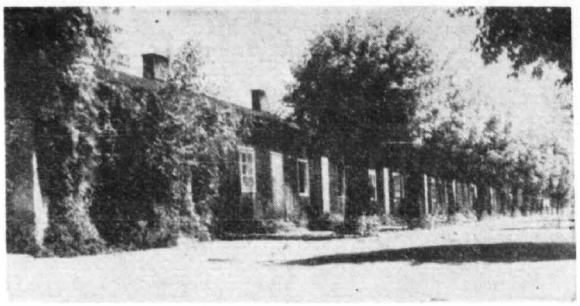

Zmniejszyło się ubóstwo budowlane i mieszkaniowe miasta. Wśród wyburzonych w latach 1966—1970 21 drewnianych baraków znalazł się i największy (50 mieszkań, 60 izb, 980 m² powierzchni użytkowej) rozebrany w II półroczu 1968 r. „Czarny Dwór" przy ul. Stefana Okrzei. Z zamieszkałych tu rodzin tylko 2 to pracownicy umysłowi, reszta to robotnicy i renciści.

W wypadkach sporadycznych, np. śmierci jedynego żywiciela rodziny, nie dopuszcza się do zamiany, a przeprowadza się „wymianę", która polega na przydzieleniu innego lokalu w starym budownictwie, a opróżniony lokal w nowym budownictwie przydziela się czekającemu w kolejce innemu wnioskodawcy, zakwalifikowanemu na dane półrocze do przydziału mieszkania w nowym budownictwie. Prowadzenie właściwej polityki zamiany i wymiany mieszkań może przysporzyć miastu wiele mieszkań wieloizbowych, niezbędnych dla licznych i biednych rodzin.

Jest rzeczą oczywistą, że nawet najlepsza polityka rozdziału mieszkań nie da właściwego wyniku, jeśli dynamicznie rozwijające się miasto nie będzie budowało odpowiednio dużej liczby mieszkań.

Realizację budownictwa mieszkaniowego w Płocku w latach 1961—65, założonego uchwałą Nr V/16/61 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 27.X.1961 r. w sprawie pięcioletniego planu gospodarczego oraz w latach 1966—70 obrazuje tablica:

Plan i realizacja budownictwa mieszkaniowego w latach 1961—1970 w izbach

	Inwestor	ogółem			1961—1965			1966—1970		
		plan	realizacja		plan	realizacja		plan	realizacja	
			w izbach	w % planu		w izbach	w % planu		w izbach	w % planu
I.	Budownictwo uspołecznione razem z tego:	24 778	21 142	85,3	12 338	10 963	89,1	12 440	10 179	81,8
1.	Miejska Rada Narodowa	3 079	2 854	92,7	2 550	2 326	91,2	529	528	99,8
2.	Zakłady pracy	10 706	9 007	84,1	7 822	6 974	89,2	2 884	2 033	70,5
3.	Budownictwo spółdzielcze	10 993	9 281	84,4	1 966	1 663	84,6	9 027	7 618	84,3
II.	Budownictwo nieuspołecznione (indywidualne)	3 743	3 685	98,5	1 187	1 624	136,0	2 556	2 061	80,6
III.	Budownictwo ogółem (izb)	28 521	24 827	87,0	13 525	12 587	93,1	14 996	12 240	81,6

Z wykazanych danych wynika, że planu budownictwa mieszkaniowego, niestety, nie wykonano. W budownictwie uspołecznionym miasto straciło w pierwszej pięciolatce 1 375 izb. Ogółem (z bud. indywidualnym) zabrakło 7%, co stanowi prawie 1000 izb (360 mieszkań). Niemniej jednak wybudowano ogółem 4 448 mieszkań (2,8 izby na mieszkanie). W tej liczbie 3 179 mieszkań uzyskano w ramach realizacji uchwały KERM, 270 mieszkań — z budownictwa innych zakładów pracy, 583 mieszkań spółdzielczych (gospodarka uspołeczniona łącznie: 4 032 mieszkania) oraz 416 mieszkań w domach indywidualnych (jednorodzinnych).

„Starym" mieszkańcom miasta (zam. w Płocku w dniu 31. XII. 1960 r.) przydzielono w budownictwie uspołecznionym ogółem 1 907 mieszkań, z tego z puli MRN 994 mieszkania (nowe i stare budownictwo), z zakładów pracy — 363, a ze spółdzielni mieszkaniowych 550 mieszkań. W tych liczbach mieści się 579 rodzin (420 mieszkań z MRN i 159 z zakładów pracy i spółdzielni) wyprowadzonych z mieszkań najgorszych: pomieszczeń niemieszkalnych i domów zagrożonych. Z uwagi na niewykonanie 5-letniego planu państwowego budownictwa mieszkaniowego nie zdołano zaspokoić wszystkich najgorzej mieszkających.

Fachowcy sprowadzeni do Płocka z zewnątrz otrzymali ogółem 2 109 mieszkań. W tej liczbie 177 z MRN, 1 899 z zakładów pracy oraz 33 mieszkania spółdzielcze.

Z kolei, w drugiej pięciolatce, w latach 1966—70 realizowano w Płocku politykę rozdziału mieszkań wprowadzoną uchwałami: Rady Ministrów (Mon. Polski Nr 27 z 1965 r.) oraz uchwałą Nr IV/22/66 Miejskiej Rady Narodowej z 5. IV. 1966 r. w sprawie wytycznych polityki kwaterunkowej na lata 1966—70. Niestety i w tym okresie musiały nadal obowiązywać ograniczenia powierzchniowe w postaci 4m² p. m. (łącznie z kuchnią) na 1 osobę. Przyczyniło się od tego niewykonanie planu budownictwa mieszkaniowego, uchwalonego na lata 1961—65, a także szybki przyrost mieszkańców. Również wyburzanie ruder oraz wyprowadzanie rodzin z obiektów użyteczności publicznej m. in. z uwagi na nienadążanie miejskich inwestycji towarzyszących, było główną przyczyną tej decyzji, podjętej przez Miejską Radę Narodową. Liczono na to, że plan budownictwa mieszkaniowego, założony na lata 1966—70, da rękojmię poprawienia tego stanu rzeczy. Niestety, poprawa zakładana przez twórców 5-letniego planu budownictwa mieszkaniowego i przyjęta uchwałą Nr IX/32/66 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 6.

Przydziały mieszkań w latach 1961—1970

Nr rejestru	Wyszczególnienie	Ogółem	Przydziały mieszkań w latach					
			1961—1965			1966—1970		
			razem	MRN	z-dy pracy i spółdz. mieszk.	razem	MRN	z-dy pracy i spółdz. mieszk.
A.	Dla płoczczan: *)							
I	wykwaterowanych z pomieszczeń niemieszkalnych (piwnic, suteren i strychów niemieszkalnych, szop, komórek itp.)	506	310	211	99	196	157	39
II	wykwaterowanych z budynków przeznaczonych do rozbiórki z powodu zagrożenia zawaleniem	681	269	209	60	412	355	57
III	z wyburzonych dla celów inwestycyjnych	345	141	88	53	204	155	49
IV	przekwaterowanych z lokali nadmiernie zagęszczonych	2 556	1 105	404	701	1 451	246	1 205
V	a) wykwaterowania z lokali niezbędnych dla poprawy warunków pracy i zwiększenia świadczonych usług: przedszkoli, szkół, służby zdrowia, handlu, gastronomii, kultury itp.	133	54	54	—	79	79	—
	b) różne: wyroki sądowe, orzeczenia MKL itp.	87	28	28	—	59	59	—
	B. dla sprowadzonych z zewnątrz niezbędnych w mieście fachowców	4 201	2 076	177	1 899	2 125	30	2 095
	Ogółem (A+B)	8 509	3 983	1 171	2 812	4 526	1 081	3 445
		100,0	46,8	13,8	33,0	53,2	12,7	40,5

*) Z będących w dyspozycji i przydzielonych przez Miejską Radę Narodową mieszkań otrzymali:
— w latach 1961—1965 ze 1171 mieszkań pracownicy umysłowi otrzymali 356 (w tym 177 mieszkań dla sprowadzonych z zewnątrz fachowców) tj. 30%,
— w latach 1966—1970 z 1081 mieszkań pracownicy umysłowi otrzymali 120 (w tym 30 mieszkań dla sprowadzonych z zewnątrz fachowców) tj. 11%,
— w dekadzie lat 1961—1970 z 2252 mieszkań (przydzielonych przez MRN) 1776, a więc 79% otrzymali pracownicy fizyczni i renciści, a 476 (tj. 21% pracownicy umysłowi, w tym 207 to sprowadzeni z zewnątrz fachowcy.

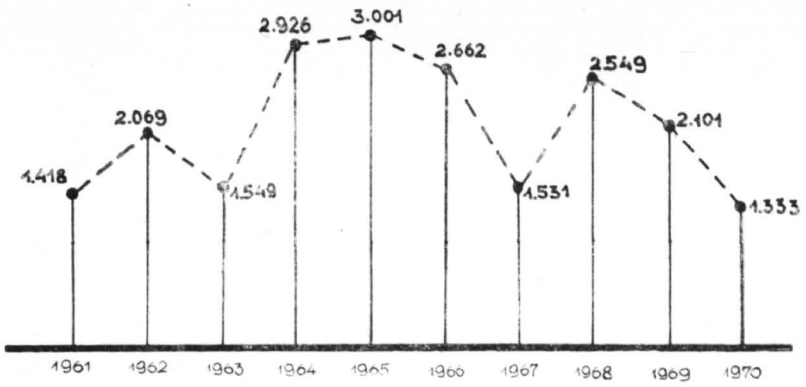

Realizacja budownictwa mieszkaniowego uspołecznionego w latach 1961—1970 (w izbach). W roku 1970 zbudowano najniższą ilość mieszkań w całym dziesięcioleciu, mimo że wycinek planu 5-letniego przewidywał budowę 2.936 izb.

XII. 1966 r. w sprawie planu 5-letniego rozwoju Płocka na lata 1966—70 nie została zrealizowana, gdyż roczne plany operatywne znacznie zmniejszyły pierwotnie planowane wielkości.

Z danych przytoczonych w tablicy widać, że plan 5-letni został zrealizowany w jeszcze mniejszym stopniu, niż w poprzedniej pięciolatce. Dowodem tego jest wykonania planu budownictwa uspołecznionego tylko w 82%. Najgorszym był rok 1970, charakteryzujący się najniższym programem budownictwa i stanowiący wyraźny regres w stosunku do lat poprzednich (najmniejsza realizacja roczna w budownictwie uspołecznionym w całym ubiegłym 10-leciu). A więc budownictwo mieszkaniowe, towarzyszące ogromnemu rozwojowi przemysłu płockiego, nie nadążyło za inwestycjami produkcyjnymi w ogóle, a za wielkim przemysłem chemicznym w szczególności.

Nie wybudowano w okresie ostatnich 10-ciu lat 3 694 izb (w tym 3 636 izb w budownictwie uspołecznionym), a więc ok. 1 300 mieszkań. Wpłynęło to na niezałatwienie spraw mieszkaniowych wielu rodzin (m. in. młodych małżeństw), znajdujących się w trudnych warunkach mieszkaniowych. Nowo zakładane rodziny — to główne źródło nowych potrzeb mieszkaniowych. Jeśli obecnie w kraju krytykuje się politykę zmniejszania 5-letniego planu budownictwa mieszkaniowego — to właśnie Płock jest rażącym przykładem nieliczenia się z uchwałami władzy terenowej. Fakt, że w pięciolatce 1966—70 wybudowano (w budownictwie uspołecznionym) o 784 izby mniej niż w latach 1961—65, mówi o poważnym kryzysie w wykonaniu inwestycji mieszkaniowych.

Nic więc dziwnego, że Płock wśród 79 miast wydzielonych (wyłączonych z województw i powiatów stanowiących powiaty miejskie) w kraju znalazł się na „szarym końcu" z przeciętną liczbą osób na izbę czy ilością metrów kwadr. powierzchni użytkowej mieszkań na osobę.

Sytuację mieszkaniową można oceniać różnymi miarami. Najczęstszymi miernikami to: liczba osób przypadająca na 1 izbę (wskaźnik zagęszczenia) oraz ilość metrów kw. powierzchni użytkowej mieszkania, przypadająca na 1 mieszkańca. Także ważnym miernikiem jest liczba mieszkań i ilość budowanych mieszkań na 1000 ludności czy też w stosunku do zawartych małżeństw, bądź liczba samodzielnych mieszkań przeliczona na ilość gospodarstw domowych. Trzeba jednak przypomnieć, że warunki mieszkaniowe zależą nie tylko od wielkości powierzchni na 1 osobę, ale od stanu technicznego obiektu (domu) i lokalu, jego wyposażenia techniczno-komunalnego i możliwości korzystania z nich oraz od samodzielnego bądź wspólnego zamieszkania.

Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego (kwiecień 1971 r.) pt. „Ludność, zasoby mieszkaniowe, indywidualne gospodarstwa rolne", podaje nam sytuację mieszkaniową Płocka i innych miast w Polsce w/g stanu w dniu V Narodowego Spisu Powszechnego (8 grudnia 1970 r.).

A oto 5 miast o najlepszej sytuacji mieszkaniowej i 5 miast o najgorszej spośród 79 miast wydzielonych.

1.	Rybnik	— 1,12	osoby/izbę
2.	Opole	— 1,13	„
3.	Zakopane	— 1,14	„
4.	Zabrze	— 1,15	„
5.	Gliwice	— 1,15	„
75.	PŁOCK	— 1,46	„
76.	Inowrocław	— 1,47	„
77.	Kielce	— 1,48	„
78.	Tomaszów Maz.	— 1,48	„
79.	Radom	— 1,61	„

Polska — miasta (wszystkie) — 1,31 osoby/izbę
woj. warszawskie — miasta (wszystkie) — 1,40 osoby/izbę.

Jak widać wskaźnik dla Płocka jest o 12% gorszy od przeciętnej krajowej w miastach.

A jak wygląda sytuacja w drugim ważnym mierniku, tj. liczbie metrów kwadratowych powierzchni użytkowej mieszkania na osobę?

Według tego samego źródła Płock zajmuje liczbą 10,9 m² powierzchni użytkowej mieszkań na osobę — trzecie miejsce od końca w Polsce (wskaźnik o 15% gorszy od przeciętnej krajowej miast).

Pierwsze w Płocku „wieżowce" 11-kondygnacyjne (po 66 mieszkań typu M-4 i M-5) z grupy budynków średniowysokich Spółdzielczego Osiedla Tysiąclecia w granicach ulic: Bielskiej, Kobylińskiego, Łukasiewicza i Tysiąclecia (20 ha). W latach 1965—1971 zbudowano łącznie 2.535 mieszkań (107.334 m²) złożonych z 7.410 izb dla 9.450 osób.

Oto kilka danych liczbowych:

1.	Rybnik	16,1 m²
2.	Cieszyn	15,6 „
3.	Opole	15,5 „
4.	Racibórz	15,4 „
5.	Gliwice	15,0 „
75.	Włocławek	11,2 m²
76.	Białystok	11,1 „
77.	PŁOCK	10,9 „
78.	Lublin	10,8 „
79.	Radom	10,5 „

Polska — miasta (wszystkie) 12,8 m²
woj. warszawskie — miasta (wszystkie) 11,6 m²

Podobnie niekorzystnie dla Płocka w stosunku do kraju kształtuje się liczba mieszkań na 1000 ludności: Płock — 242 mieszkania (71.727 ludności i 17.330 mieszkań), a Polska — miasta (wszystkie) — 266 mieszkań (17.007.000 ludności i 4.520.100 mieszkań).

A teraz przyjrzyjmy się sytuacji mieszkaniowej Płocka na tle miast województwa warszawskiego. Źródłem dla porównań jest wydawnictwo Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego (maj 1971 r.) pt. „Niektóre dane o rozwoju miast województwa warszawskiego w świetle wyników wstępnych Spisu Powszechnego 1970".

Na 69 miast województwa Płock z liczbą 1,46 osób na izbę znajduje się na 23 miejscu od końca (przeciętna wojewódzka miast 1,40 osoby na izbę). W pięciu miastach wydzielonych z powiatów wskaźnik ten kształtuje się następująco:

Pruszków	1,31 osoby/izbę
Otwock	1,39 „
Siedlce	1,43 „
Żyrardów	1,46 „
PŁOCK	1,46 „

Co do powierzchni użytkowej mieszkań na osobę Płock zajmuje 20 miejsce od końca w województwie (za wszystkimi miastami wydzielonymi — najlepiej Pruszków 12,1 m²).

Ważnym wskaźnikiem jest także liczba osób przypadających na mieszkanie. Według tego samego źródła Płock z liczbą 3,86 osoby na mieszkanie zajmuje 14 miejsce od końca wśród 69 miast województwa (przeciętna wojewódzka miast — 3,62 osoby), a ostatnie wśród miast wydzielonych — najlepiej Żyrardów 3,02 osoby na mieszkanie.

Na tak niekorzystny układ niektórych mierników mieszkaniowych miał wpływ także i szczególnie wysoki wskaźnik wzrostu ludności. Wśród 79 miast wydzielonych w kraju ów wzrost był w Płocku w latach 1961—1970 najwyższy i wynosił — 167,5 (tzn. przyrost rzeczywisty ludności wyniósł 67,5%). Następne z kolei miasta to: Koszalin — 145, Tychy — 143, Białystok — 138, Kielce, Olsztyn, Zielona Góra, Nysa — 135 itd. (zobacz: Jakub Chojnacki „Płock 1971 w liczbach" str. 61—63).

Z wstępnych danych Spisu Powszechnego 1970 r. wynika, że w Płocku na 17 330 mieszkań zamieszkałych przypadają 20 522 gospodarstwa domowe. A więc deficyt mieszkań wynosi aż 3 192 i jest wyższy niż w 1960 r. (2 839).

To są cienie wielkiego uprzemysławiania Płocka.

Przy utrzymaniu obecnego tempa budowy nowych mieszkań i przy aktualnej liczbie zarejestrowanych członków i kandydatów Płockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, najmłodszy według stażu członków spółdzielni czekałby na mieszkanie aż 15 lat (w dniu 31.XII.1970 r. — 980 członków oczekujących na mieszkania i 4 288 zarejestrowanych kandydatów). Mimo tego krytycznego stanu — w miarę istniejących obiektywnie możliwości — władze miejskie: komisje mieszkaniowe, Wydział Spraw Lokalowych, Prezydium MRN, a więc czynnik samorządowy, zależny od inwencji, gospodarności, operatywności, uczciwości — starał się dokonać w latach 1961—1970 jak najbardziej racjonalnego przydziału mieszkań.

Na skutek uprzedniego uchwalenia i przestrzegania ograniczeń nie potrzeba było po roku 1962 przeprowadzać nakazanych przez władze centralne ponownych weryfikacji wydanych decyzji o przyznaniu mieszkań. Już w 1961 r. ustalono granicę dochodów w wysokości 1.000 zł na 1 osobę wieloosobowej rodziny, powyżej której kwalifikowano kandydatów do spółdzielni mieszkaniowych, a nie 1.500 zł jak zalecały władze centralne.

W latach 1968—70 nie zbudowano dla potrzeb miejskiego kwaterunku ani jednego nowego budynku mieszkalnego.

W okresie ostatnich 10 lat w miejskim kwaterunku nie było afer i łapownictwa, władze prokuratorskie nikogo tu nie aresztowały.

W miarę podnoszenia się w nowym budownictwie standardu mieszkaniowego, polegającego na coraz lepszym wyposażeniu mieszkań w urządzenia techniczne i komunalne (przede wszystkim c.o., w.c. i łazienka w mieszkaniu) pogłębiała się dysproporcja między starym i nowym budownictwem. Stąd nasza nowa polityka remontowo-modernizacyjna, stąd wyburzanie ruder i likwidacja mieszkań najgorszych oraz porządkowanie podwórek (likwidacja otwartych kloak, śmietników, prowizorycznych komórek itd.). Dążono do tego, aby żadna rodzina nie mieszkała już w warunkach urągających godności człowieka. W trakcie V Narodowego Spisu Powszechnego spisano wszystkie lokale o wyjątkowo złym stanie technicznym. Uzyskano tą drogą wykaz 29 rodzin. Wydział Spraw Lokalowych został zobowiązany specjalnym pismem Prezydium z 16.XII.1970 r. do priorytetowego załatwienia ich potrzeb mieszkaniowych. Było to pierwsze konkretne wykorzystanie wyników V NSP do podejmowania operatywnych decyzji w interesie ludności o najgorszych warunkach mieszkaniowych.

Podstawowym założeniem naszej polityki rozdziału mieszkań, określonej już w maju 1961 r., było przeznaczenie mieszkań kwaterunkowych, będących w dyspozycji Miejskiej Rady Narodowej i uzyskiwanych czy wygospodarowywanych w istniejących zasobach mieszkaniowych oraz z nowego budownictwa, przede wszystkim dla osób najgorzej mieszkających. Przeważnie należą do nich ci, których nie stać — z uwagi na mały dochód na członka rodziny — na poprawienie sobie warunków mieszkaniowych drogą oszczędności i zdobycia mieszkania spółdzielczego.

W ciągu całego tego okresu starano się koordynować rozdział mieszkań i prowadzić politykę jednolitą, opartą na kryteriach socjalnych oraz uwzględniać konieczne potrzeby dynamicznie rozwijającej się gospodarki narodowej.

Z perspektywy 10 lat można powiedzieć, że konsekwentnie realizowane główne założenia polityki rozdziału mieszkań w Płocku zdały egzamin, dzięki czemu u znacznej liczby płocczan wystąpiła odczuwalna poprawa sytuacji mieszkaniowej. Trzeba jednak pamiętać i podkreślić, że przeciętne dane statystyczne dotyczące poprawy warunków mieszkaniowych, nie mogą nas zadowalać. Uwaga władz kwaterunkowych winna być zwrócona zawsze ku mieszkaniom najgorszym, gdyż one w przeciętnych danych zostają zatarte.

*

Na poziom życia i warunki bytowe ludności składa się szereg elementów. Do najważniejszych zalicza się mieszkania. Są one na całym świecie uznawane za niezwykle ważny czynnik oceny ogólnego standardu życia mieszkańców. Trzeba tu jednak przypomnieć, że nawet w najbardziej rozwiniętych gospodarczo państwach problemu mieszkaniowego — chociaż jest on jednym z najbardziej newralgicznych elementów sytuacji wewnętrznej i nastrojów ludności w każdym kraju — nie rozwiązano całkowicie, mimo że w niektórych państwach buduje się znacznie więcej mieszkań na 1000 ludności niż w Polsce (Szwecja — 13,7; Dania — 10,1; Holandia — 9,6; Szwajcaria — 9,5; ZSRR — 9,3; Finlandia — 8,6; Francja — 8,5; — Hiszpania — 8,2; NRF — 8,1; ...Polska — 6,1 mieszkań na 1000 ludności; źródło: GUS Mały Rocznik Statystyczny 1971, str. 426 — dane za 1969 r.).

N o t a:

W danych dotyczących wielkości budownictwa mieszkaniowego w Płocku za rok 1970 powstały znaczne rozbieżności. I tak: wydawnictwo GUS-u „Rocznik Statystyczny Powiatów 1971" podaje (str. 415), że w Płocku zbudowano ogółem (budownictwo uspołecznione i indywidualne) 739 mieszkań o 2087 izbach; wg „Rocznika Statystycznego Województwa Warszawskiego 1971" — wydawnictwo Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego" (str. 266) zbudowano 751 mieszkań o 2123 izbach, natomiast wg statystyki miasta tylko 454 mieszkania o 1793 izbach (w tym 1333 izby w budownictwie uspołecznionym).

Tak rażąca rozbieżność powstała na skutek niewłaściwego zakwalifikowania do budownictwa mieszkaniowego 3 budynków „hotelowców" wybudowanych przez PBP „Petrobudowa" na Osiedlu Dobrzyńska jako hotele robotnicze. Znajduje się w nich 285 pomieszczeń o 294 izbach. W związku z tym, że są to obiekty zakwaterowania zbiorowego, tymczasowego dla załóg budowlanych, wliczenie przez GUS i WUS tych obiektów do budownictwa mieszkaniowego nie jest zasadne i sztucznie podwyższa liczbę oddanych w 1970 r. do użytku mieszkań (izb).

Ludność powiatu płońskiego w świetle antropologii

Opracował
HENRYK STOLARCZYK

Praca niniejsza stanowi fragment obszernych badań zróżnicowania antropologicznego ludności Starego Mazowsza zainicjowanych i zorganizowanych przez Płockie Towarzystwo Naukowe wespół z Komisją Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. Materiał, który posłużył za podstawę do analizy antropologicznej został zebrany przez pracowników Katedry Antropologii UŁ w latach 1956—1960 na terenie powiatów: płockiego, gostynińskiego, sierpeckiego i płońskiego. Największą ilość zbadanych osobników zawierają serie pochodzące z powiatów płockiego (N=2680 M+K) i gostynińskiego (N=1739 M+K), znacznie mniej liczny jest materiał płoński (N=784 M+K), a najuboższa jest seria dotycząca powiatu sierpeckiego (N=273 M+K).

Interesujący mnie powiat płoński jest reprezentowany przez 464 mężczyzn i 320 kobiet. Sądzę, że w tym przypadku nierówna liczebność serii męskiej i żeńskiej nie powinna w poważniejszym stopniu rzutować na poprawność wyników analizy. Przystępując do opracowania materiału wyróżniłem w powiecie płońskim mniejsze jednostki terytorialne, kierując się podziałem administracyjnym z 1948 r., który jest bardziej zbliżony do granic naturalnych, bardzo istotnych dla analizy antropologicznej. Ponadto stosując się do obecnych, znacznie liczniejszych jednostek administracyjnych naraziłbym materiał na ogromne rozdrobnienie, wielce niekorzystne dla rezultatów badań. Materiał posegregowałem według pochodzenia przyjmując jako podstawę miejsce urodzenia badanych osobników, lub też w niektórych przypadkach ich rodziców.

Liczebność poszczególnych serii osobników ilustruje tabela 1.

Jak widać nie wszystkie jednostki terytorialne są reprezentowane wystarczająco licznie. Serie najmniejsze, tj. Błędówko (N=10) i Strużęcin (N=16) wydzieliłem tylko dla porządku, gdyż skład antropologiczny uzyskany na podstawie tak nikłego materiału nie może budzić zaufania. Szerszej charakterystyki osobników nie zamierzam przedstawiać w tym miejscu, odsuwając ją do czasu zbiorczego opracowania materiałów ze Starego Mazowsza Płockiego, ze względu na szczupłe ramy niniejszej publikacji.

Tabela 1

Pochodzenie i liczba zbadanych osobników

Terytorium	Mężczyźni	Kobiety	Całość mat.
Błędówko	8	2	10
Modzele	44	40	84
Naruszewo	30	32	62
Płońsk	41	28	69
Sarbiewo	20	8	28
Sarnowo	61	48	109
Sielec	70	26	96
Sochocin	56	45	101
Strużęcin	13	3	16
Szumlin	33	26	59
Wójty Zamoście	19	9	28
Wychódźc	49	35	84
Załuski	20	18	38
Ogółem	464	320	784

Do analizy materiału zastosowałem metodę diagnostyki indywidualnej kierunku morfologiczno-porównawczego zaszczepionego w antropologii przez I. Michalskiego [13]. W wyniku postępowania taksonomicznego wyróżniłem w materiale 22 zespoły typologiczne, w tym 21 wśród mężczyzn, a 18 u kobiet. Opisu wyodrębnionych jednostek taksonomicznych także nie załączam z przyczyn uprzednio już omówionych.

Składy typologiczne

Skład typologiczny całości materiału oraz serii męskiej i żeńskiej zawiera tabela 2, z której wynika, że powiat płoński w głównej mierze jest reprezentowany przez ludność typu subnordycznego **AL**, północno-zachodniego **AE** i pseudoalpejskiego **YH**. Trzy wymienione jednostki taksonomiczne stanowiące zasadniczy trzon typologiczny materiału skupiają niemal $^2/_3$ bo 61,5% osobników (**AL** 30,4%+**AE** 20,2%+**YH** 10,9%=61,5%). Identyczna kolejność trzech najliczniejszych typów jest zachowana również w składzie mężczyzn i kobiet. U tych ostatnich obserwuje się jednak bardzo znaczny spadek odsetka typu północno-zachodniego **AE** (14,7%) i pewien wzrost procentowy

typu pseudoalpejskiego **YH** (12,5%) w porównaniu z całością materiału i serią męską.

Tabela 2

Skład typologiczny materiału z uwzględnieniem płci

Rasa lub typ	Symbol	Cał. mat.		Mężczyźni		Kobiety	
		N	%	N	%	N	%
1	2	3	4	5	6	7	8
Rasa nordyczna	AA	15	1,9	13	2,8	2	0,6
Rasa śródziemnomorska	EE	1	0,1	1	0,2	—	—
Rasa armenoidalna	HH	2	0,3	2	0,4	—	—
Typ teutoński	AY	22	2,8	17	3,7	5	1,6
Typ płn.-zachodni	AE	158	20,2	111	23,9	47	14,7
Typ amorycki	AK	1	0,1	1	0,2	—	—
Typ dynarski	AH	50	6,4	28	6,0	22	6,9
Typ sybnordyczny	AL	238	30,4	135	29,1	103	32,2
Typ euromongolski	AM	3	0,4	1	0,2	2	0,6
Typ euroazjatycki	AZ	7	0,9	4	0,9	3	0,9
Typ czuchoński	AQ	57	7,3	28	6,0	29	9,1
Typ atlantycki	YE	41	5,2	32	6,9	9	2,8
Typ pseudoalpejski	YH	85	10,9	45	9,7	40	12,5
Typ bałtycki	YL	19	2,4	14	3,0	5	1,6
Typ uzuński	YZ	1	0,1	1	0,2	—	—
Typ lewantyński	BH	2	0,3	1	0,2	1	0,3
Typ litoralny	EH	10	1,3	6	1,3	4	1,3
Typ sublaponoidalny	EL	9	1,1	2	0,4	7	2,2
Typ płd.-wschodni	EQ	2	0,3	1	0,2	1	0,3
Typ subarmenoidalny	KH	1	0,1	—	—	1	0,3
Typ alpejski	HL	56	7,1	19	4,1	37	11,6
Typ pseudolitoralny	HQ	4	0,5	2	0,4	2	0,6
Ogółem		784	100,1	464	99,8	320	100,1
Typ składu		AL>AE>>YH>AQ		AL>AE>>YH>YE		AL>AE>>YH>HL	

Wyraźne różnice zaznaczają się w obsadzeniu czwartego miejsca w omawianych składach typologicznych. Pozycję tę w składzie całości materiału zajmuje typ czuchoński **AQ** (7,3%) nieznacznie tylko dominujący nad piątym z kolei alpejskim **HL** (7,1%). Wśród mężczyzn na czwarte miejsce wysunął się typ atlantycki **YE** (6,9%) nie wykazujący zdecydowanie silnej przewagi nad równymi sobie liczbowo typem dynarskim **AH** (6,0%) i czuchońskim **AQ** (6,0%). U kobiet jako czwarty pod względem liczebności wystąpił typ alpejski **HL** (11,6%). W składzie tym poza najpospolitszym typem subnordycznym **AL** (32,2%) pozostałe trzy kolejne typy północno-zachodni **AE**, pseudoalpejski **YH** i alpejski **HL** cechują się zbliżonymi liczebnościami (**AE** — 14,7%, **YH** — 12,5%, **HL** — 11,6%). Należy tu podkreślić dość wysoki procent typu czuchońskiego **AQ** (9,1%), a także wyraźnie znaczniejszy udział form pochodnych rasy armenoidalnej **H** w materiale żeńskim (33,5%) niż w męskim (22,1%).

Składy typologiczne ustalone dla poszczególnych jednostek terytorialnych przedstawia tabela 3. W zestawieniu tym widoczna jest jaskrawa dominacja typu subnordycznego **AL** we wszystkich seriach terytorialnych. Drugą pozycję zajmuje typ północno-zachodni **AE**, który jedynie w rejonie Modzeli znalazł się dopiero na piątym miejscu. Jako trzeci pojawił się tutaj typ czuchoński **AQ** (15,5%) najliczniej występujący w tej serii w porównaniu z resztą materiału. Na trzecich miejscach obserwuje się znaczne przesunięcie. W składach Sarnowa, Sochocina i Załusek na tę pozycję wysunął się typ pseudoalpejski **YH**, a w Wójtach Zamościu zajmuje on drugą lokatę wspólnie z jednakowo licznym typem północno-zachodnim **AE**. To ostatnie terytorium oraz Sarbiewo i Wychódźc jako trzeci co do liczebności charakteryzuje typ atlantycki **YE**. Z innych jednostek taksonomicznych trzecią pozycję zajmuje typ alpejski **HL** w Modzelach, a także wspólnie z dynarskim **AH** w Płońsku i Sielcu. Typ czuchoński **AQ** znaczniejszą rolę odgrywa jeszcze w składzie Naruszewa przesuwając się na trzecie miejsce. Oczywiście bardzo nielicznie reprezentowanych składów Strużęcina i Błędówka, jak już wspominałem, nie zamierzam omawiać. Kolejność dalszych jednostek taksonomicznych przedstawia dość chaotyczny obraz wynikły zapewne z niezbyt dużych liczebności serii, sądzę więc, że analizę zróżnicowania antropologicznego grup terytorialnych należy oprzeć na składach elementarnych cechujących się większą wyrazistością i przejrzystością.

Składy rasowe

Składy rasowe materiału obliczyłem stosując metodę połówkowania podaną przez I. Michalskiego [11]. W skład tych liczebności poszczególnych serii są podwojone. W celu uniknięcia niejasności pragnę przypomnieć, że obliczając skład rasowy stwierdzamy, ile razy wystąpiła w materiale każda z komponent. Bihybrydowe ujęcia kierunku morfologiczno-porównawczego muszą zatem w konsekwencji prowadzić do owego zdwojenia liczebności.

Skład rasowy całego materiału z uwzględnieniem płci zestawia tabela 4.

Jak wynika z tabeli 4 kolejność dwóch pierwszych elementów jest jednakowa zarówno w całości materiału, jak u mężczyzn i kobiet. Zdecydowanie przeważa wszędzie składnik nordyczny a występujący najczęściej u mężczyzn (37,8%). Drugą pod względem liczebności jest komponenta laponoidalna l najliczniejsza w składzie serii żeńskiej (23,8%). Element śródziemnomorski e na trzeciej pozycji wystąpiły w składzie całego materiału (14,2%) i w serii męskiej (16,6%), natomiast u kobiet został ze-

Tabela 3

Składy typologiczne w obrębie jednostek terytorialnych

Rasa lub typ	Błędówko		Modzele		Naruszewo		Płońsk		Sarbiewo		Sarnowo		Sielec	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
AA			2	2,4	2	3,2	1	1,4					4	4,2
EE											1	0,9		
HH														
AY			5	6,0	1	1,6	1	1,4			6	5,5	5	5,2
AE	2	20,0	8	9,5	16	25,8	13	18,8	5	17,9	25	22,9	22	22,9
AK			1	1,2										
AH			4	4,8	3	4,8	7	10,1	1	3,6	5	4,6	6	6,3
AL	4	40,0	24	28,6	19	30,6	24	34,8	13	46,4	30	27,5	32	33,3
AM														
AZ							1	1,4	1	3,6	1	0,9	3	3,1
AQ			13	15,5	4	6,5	6	8,7			9	8,3	4	4,2
YE	1	10,0	3	3,6	3	4,8			3	10,7	5	4,6	1	1,0
YH			10	11,9	3	4,8	5	7,2	1	3,6	17	15,6	5	5,2
YL			2	2,4	3	4,8	1	1,4	1	3,6	1	0,9	4	4,2
YZ														
BH													1	1,0
EH			1	1,2	1	1,6	2	2,9	1	3,6	2	1,8	1	1,0
EL					2	3,2			1	3,6	1	0,9		
EQ					1	1,6								
KH							1	1,4						
HL	3	30,0	11	13,1	3	4,8	1	10,1	1	3,6	6	5,5	6	6,3
HQ					1	1,6							2	2,1
Ogółem	10	100,0	84	100,2	62	99,7	69	99,6	28	100,2	109	99,9	96	100,0

d.c. tabeli 3

Rasa lub typ	Sochocin		Strużęcin		Szumlin		Wójty Zam.		Wychódźc		Załuski	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
AA			1	6,3	2	3,4	2	7,1	1	1,2		
EE												
HH					1	1,7	1	3,6				
AY	1	1,0			1	1,7			2	2,4		
AE	21	20,8	3	18,8	12	20,3	4	14,3	17	20,2	10	26,3
AK												
AH	7	6,9			9	15,3	1	3,6	5	6,0	2	5,3
AL	32	31,7	6	37,5	14	23,7	8	28,6	20	23,8	11	28,9
AM	1	1,0					1	3,6			1	2,6
AZ							1	3,6				
AQ	6	5,9			4	6,8	1	3,6	6	7,1	4	10,5
YE	5	5,0	1	6,3	4	6,8	3	10,7	11	13,1	1	2,6
YH	19	18,8	2	12,5	4	6,8	4	14,3	8	9,5	7	18,4
YL					2	3,4	1	3,6	3	3,6	1	2,6
YZ									1	1,2		
BH					1	1,7						
EH									2	2,4		
EL	1	1,0			2	3,4	1	3,6	1	1,2		
EQ									1	1,2		
KH												
HL	8	7,9	3	18,8	2	3,4			6	7,1	1	2,6
HQ					1	1,7						
Ogółem	101	100,0	16	100,2	59	100,1	28	100,2	34	100,0	38	99,8

Tabela 4

Skład rasowy materiału z uwzględnieniem płci

Element	Symbol	Cał. mat.		Kobiety		Mężczyźni	
		N	%	N	%	N	%
Nordyczny	a	566	36,1	351	37,8	215	33,6
Kromanionoidalny	y	168	10,7	109	11,7	59	9,2
Berberyjski	b	2	0,1	1	0,1	1	0,2
Śródziemnomorski	e	222	14,2	154	16,6	68	10,6
Orientalny	k	2	0,1	1	0,1	1	0,2
Armenoidalny	h	212	13,5	105	11,3	107	16,7
Laponoidalny	l	322	20,5	170	18,3	152	23,8
Mongoloidalny	m	3	0,2	1	0,1	2	0,3
Pacyficzny	z	8	0,5	5	0,5	3	0,5
Wyżynny	q	63	4,0	31	3,3	32	5,0
Ogółem		1568	99,9	928	99,8	640	100,1
Typ składu		a>l>e>h		a>l>e>y		a>l>h>e	

Tabela 5

Składy rasowe ludności poszczególnych jednostek terytorialnych

Element	Błędówko		Modzele		Naruszewo		Płońsk		Sarbiewo		Sarnowo		Sielec	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
a	6	30,0	59	35,1	47	37,9	54	39,1	20	35,7	76	34,9	80	41,7
y	1	5,0	20	11,9	10	8,1	7	5,1	5	8,9	29	13,3	15	7,8
b													1	0,5
e	3	15,0	12	7,1	23	18,5	15	10,9	10	17,9	35	16,1	24	12,5
k			1	0,6			1	0,7						
h	3	15,0	26	15,5	11	8,9	22	15,9	4	7,1	30	13,8	21	10,9
l	7	35,0	37	22,0	27	21,8	32	23,2	16	28,6	38	17,4	42	21,9
m														
z							1	0,7	1	1,8	1	0,5	3	1,6
q			13	7,7	6	4,8	6	4,3			9	4,1	6	3,1
Ogółem	20	100,0	168	99,9	124	100,0	138	99,9	56	100,0	218	100,1	192	100,0
Typ składu			**a>l>h>y**		**a>l>e>h**		**a>l>h>e**		**a>l>e>y**		**a>l>e>h**		**a>l>e>h**	

c. d. tabeli 5

Element	Sochocin		Strużęcin		Szumlin		Wójty Zam.		Wychódźc		Załuski	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
a	68	33,7	11	34,4	44	37,3	20	35,7	52	31,0	18	36,8
y	25	12,4	3	9,4	11	9,3	8	14,3	25	14,9	9	11,8
b					1	0,8						
e	27	13,4	4	12,5	18	15,3	8	14,3	32	19,0	11	14,5
k												
h	34	16,8	5	15,6	19	16,1	7	12,5	21	12,5	10	13,2
l	41	20,3	9	28,1	20	16,9	10	17,9	30	17,9	13	17,1
m	1	0,5					1	1,8			1	1,3
z							1	1,8	1	0,6		
q	6	3,0			5	4,2	1	1,8	7	4,2	4	5,3
Ogółem	202	100,1	32	100,0	118	99,9	56	100,1	168	100,1	76	100,0
Typ składu	**a>l>h>e**				**a>l>h>e**		**a>l>y=e>h**		**a>e>l>y**		**a>l>e>h**	

pchnięty na czwarte miejsce (10,6%) przez szczególnie liczny składnik armenoidalny **h** (16,7%). Element ten w składzie całego materiału wystąpił na czwartym miejscu, zaś w serii męskiej pojawił się dopiero jako piąty z kolei ustępując miejsca, komponencie kromanionoidalnej **y**. Składnik kromanionoidalny nadający formacji rasowej tego terenu charakter bardziej pierwotny zajmuje piątą pozycję w całości materiału i wśród kobiet. Z pozostałych

komponent na uwagę zasługuje rozkład częstości występowania elementu wyżynnego **q**. Wprawdzie wszędzie usytuowany jest na dalszym bo szóstym miejscu, jednak najliczniejszy jest w serii żeńskiej.

Skład rasowy całego materiału jest raczej zgodny z oczekiwaniem, natomiast zagadkowo przedstawia się struktura mężczyzn i kobiet. Czwarte miejsce komponenty kromanionoidalnej u tych pierwszych wskazywałoby na ich bardziej archaiczny skład **a > l > e > y**, zaś element armenoidalny trzeci z kolei u kobiet podkreśla ich wyraźnie zmodernizowaną strukturę **a > l > h > e** typową raczej dla środowiska miejskiego. W opracowaniach materiałów antropologicznych przeważają na ogół rezultaty odwrotne, zazwyczaj bowiem serie żeńskie zachowują bardziej archaiczny skład rasowy. Przypuszczam, że w pewnej części może być to skutek niezbyt dokładnie poznanego jeszcze dymorfizmu płciowego w zakresie niektórych używanych do diagnostyki typologicznej własności osobników. Sądzę, że analiza większych materiałów jednakowo licznych w obrębie obu płci, dobrze reprezentujących wszystkie regiony powiatu płońskiego powinna wyjaśnić ten zagadkowy rezultat.

Składy rasowe dla poszczególnych jednostek terytorialnych ustaliłem łącznie, bez rozdzielania osobników według płci, w celu uniknięcia niepożądanego rozdrobnienia i tak niezbyt licznego materiału. Składy te ujmuje tabela 5 prezentująca pięć różnych typów formacji rasowych, grupujących niejednakową liczbę rozpatrywanych regionów. Zestawienie to przedstawia nasilenie częstości występowania poszczególnych komponent. Najliczniejszy wszędzie składnik nordyczny **a** osiąga swoje maximum w rejonie Sielca (41,7%). Komponenta kromanionoidalna **y** zajmująca zwykle dalsze miejsca w przedstawionych składach rasowych, w sąsiednim Wychódźcu, również nadwiślańskim terenie występuje stosunkowo najczęściej (14,9%). Tutaj także pojawia się najwyższy odsetek elementu śródziemnomorskiego **e** (19,0%), wpływającego w dużym stopniu na odrębność składu rasowego Wychódźca. Rejon Sochocina skupia najznaczniejszą ilość komponenty armenoidalnej **h** (16,8%), bardzo pokaźnej również w samym Płońsku (15,9%) oraz w okolicach Szumlina (16,1%). Najbardziej laponoidalny charakter prezentuje położenie na północ od Płońska Sarbiewo (28,6%), a wysunięte na wschód Modzele cechują się liczniejszym niż w innych seriach udziałem komponenty wyżynnej **q** (7,7%).

Posegregowane dla łatwiejszej orientacji poszczególne regiony według charakteryzujących je typów struktur rasowych zawiera tabela 6.

Formacja rasowa **a > l > h > e** występująca w Płońsku, Sochocinie i Szumlinie wskazuje na bardzo znaczny udział składnika armenoidalnego w kształtowaniu oblicza rasowego ludności tych terytoriów. Tego rodzaju skład elementarny jest charakterystyczny dla południowych regionów naszego kraju, a zwłaszcza Śląska [12]. Rezultat ten jednak należy uznać za zupełnie prawidłowy przy zwróceniu uwagi na miejski charakter ośrodków (Płońsk, Sochocin) skupiających tę stosunkowo wysoką ilość komponenty armenoidalnej. Migrację tego składnika do miast sygnalizował już I. Michalski [12], zaś analogiczne wyniki w swoich opracowaniach otrzymali także inni autorzy [1,5,8]. Armenoidalny charakter tego składu rasowego w pewnej mierze może być także efektem wpływów ludności żydowskiej od dawna zamieszkującej bardzo licznie omawiane terytorium.

Tabela 6

Typ struktur rasowych

Typ składu rasowego	Jednostka terytorialna
a > l > h > e	Płońsk, Sochocin, Szmulin
a > l > e > h	Naruszewo , Sarnowo, Sielec, Załuski
a > l > e ≧ y	Sarbiewo, Wójty Zamoście
a > l > h > y	Modzele
a > e > l > y	Wychódźc

Rycina 1. Rozmieszczenie struktur rasowych w powiecie płońskim. W rycinie symbolami oznaczono powiaty: ciechanowski — Ciech., nowodworski — Nw. Dw. Maz., płocki — Pł., pułtuski — Płt., sierpecki — Sc., sochaczewski — Soch.

Zwarty kompleks, jak wynika z ryciny 1 stanowią cztery terytoria: Naruszewo, Sarnowo, Sielec i Załuski charakteryzujące się odmiennym już typem składu rasowego **a > l > e > h**, identycznym jak cała seria płońska, co jest zrozumiałe ze względu na ich liczebność, skupiają bowiem 38,9% materiału. One więc rzutują najpoważniej na strukturę rasową zbadanej ludności. Formacja **a > l > e > h** wprawdzie bardziej liczna w Polsce Południowej [12] znajdująca także swoje analogie w składach elementarnych Płocka [1], Sochaczewa [12] i Sierpca [8] świadczy o bardzo dużym podobieństwie antropologicznym ludności tej części nadwiślańskich terenów. Można z tego wysnuć wniosek, że Wisła nie stanowiła zbyt silnej bariery hamującej dawne ruchy migracyjne ludności. Słusznym w tym świetle wydaje się być cytowany przez Kapicę [5] pogląd Łowmiańskiego wskazujący na istnienie pomostu w rejonie ujścia Bzury do Wisły, łączącego prawo i lewobrzeżne Mazowsze.

Innego rodzaju formację rasową nawiązującą do terenów Polski Północnej [12] przedstawiają niezbyt licznie reprezentowane terytoria Sarbiewo i Wójty Zamoście **a > l > e ≧ y**. Identyczny niemal jest skład rasowy serii męskiej materiału płońskiego, a także skład ustalony dla powiatu płońskiego przez I. Michalskiego [12]. Analogiczną strukturę rasową stwierdzoną przez tegoż autora w powiatach lipnowskim i nieszawskim Kapica wiąże z wpływami kultur pomorskich [5], które być może wycisnęły swoje piętno także na ukształtowaniu obecnego obrazu antropologicznego tej części powiatu

płońskiego. Nie można też wykluczać tutaj śladów oddziaływań ludności pruskiej, jaćwieskiej i litewskiej, szczególnie silny w XIII i XIV w. Na leżące na rubieżach ówczesnego państwa polskiego Mazowsze przypuszczalnie tą drogą mogła w pewnej części infiltrować komponenta kromanionoidalna. Pogląd I. Michalskiego na nawiązania typu bałtyckiego YL do kręgu ludów bałtyckich [12] wydaje się wskazywać na realność tej hipotezy.

Skład rasowy typu **a > l > h > y** stwierdzony w serii reprezentującej położone za Wkrą terytorium Modzeli przypomina nieco układ elementów w omówionym już składzie Płońska, Sochocina i Szumlina. Niebywale wysoką liczebność składnika armenoidalnego (15,5%) w tym przypadku można także wyjaśnić znalezieniem się w tej serii dużej ilości osobników pochodzenia miejskiego (Nowe Miasto). Odnośnie zaś do komponenty kromanionoidalnej zajmującej tutaj czwartą pozycję, oprócz omówionych uprzednio jej nawiązań, można przypuszczać, że stanowi ona w pewnej części ślad pierwotnego osadnictwa grupującego się w początkowej fazie w rejonie dolin rzecznych (Wkra, Sona). Wskazuje na tę możliwość także stosunkowo wysoki tutaj procent drugiego archaicznego elementu — komponenty wyżynnej (7,7%).

Ostatnią z wyróżnionych formacji rasowych **a > e > l > y** charakteryzującą położony nad Wisłą Wychódźc można określić jako przedłużenie tzw. soczewki kutnowskiej o tym samym typie składu rasowego, wyodrębnionej przez I. Michalskiego [12]. Autor ten określał wprawdzie swój rezultat jako prawdopodobny ślad przejścia dawnej fali germańskiej, ale nie wykluczał też możliwości uznania tego składu za relikt neolityczny słowiańskich autochtonów. Ciągłość zaludnienia przez dawną ludność poneolityczną strefy lesistej środkowej Europy podkreślał także Kočka analizując niemal identyczne składy z okresu rzymskiego i średniowiecznego Polski płn. i Litwy [6]. Rezultaty badań serii kraniologicznych z neolitu i wczesnego średniowiecza przeprowadzone przez Kapicę [3, 4] zdają się także przemawiać za określeniem soczewki kutnowskiej jako dobrze zachowanej pozostałości po neolitycznych Prasłowianach, cechujących się nieporównanie wyższym niż ludność współczesna odsetkiem składnika kromanionoidalnego i wyżynnego.

Jednym z ostatnich etapów pracy jest analiza składów rasowych materiałów porównawczych zestawionych w tabeli 7. Dla adekwatności porównania wybrałem serie obejmujące tylko mężczyzn, ponieważ dane I. Michalskiego i Beckera zostały uzyskane w oparciu o wyłącznie męski materiał.

Tabela 7

Procentowe składy rasowe męskich serii porównawczych

Element	Symbol	Płońsk (Stolarczyk)	Płońsk (Michalski)	Sochaczew (Michalski)	Sierpc (Łuczak)	Płock (Becker)	Pułtusk (Gąsiewski)
1	2	3	4	5	6	7	8
Nordyczny	a	37,8	42,0	41,5	39,6	39,1	36,7
Kromanionoid.	y	11,7	5,6	5,6	6,0	10,2	7,7
Berberyjski	b	0,1			0,3	0,5	0,2
Śródziemnomorski	e	16,6	15,4	15,3	17,6	16,1	9,2
Orientalny	k	0,1			0,6	0,4	1,7
Armenoidalny	h	11,3	5,6	6,6	11,3	10,9	14,5
Laponoidalny	l	18,3	27,9	27,2	17,9	18,4	28,0
Mongoloidalny	m	0,1			0,9	0,4	0,5
Pacyficzny	z	0,5			0,6	0,5	0,2
Wyżynny	q	3,3	3,5	3,8	0,5	3,7	0,5
Ogółem		99,8	100,0	100,0	99,8	100,2	99,2
Typ składu		**a > l > e > y**	**a > l > e > y = h**	**a > l > e > h**	**a > l > e > h**	**a > l > e > h**	**a > l > h > e**

Składy rasowe powiatu płońskiego ustalone przez I. Michalskiego i przeze mnie wykazują pewne rozbieżności wyrażające się w niejednakowym udziale procentowym niektórych komponent. Ilość składnika nordycznego i laponoidalnego w składzie I. Michalskiego jest wyraźnie większa, natomiast element kromanionoidalny i armenoidalny cechują się znacznie słabszym nasileniem, chociaż w stosunku tych dwóch ostatnich komponent do siebie w obu składach została zachowana jednakowa niemal proporcja. Przypuszczam, że skład rasowy powiatu płońskiego uzyskany przeze mnie jest bardziej zbliżony do rzeczywistości ponieważ dysponowałem liczniejszym i znacznie lepiej udokumentowanym materiałem niż I. Michalski, który zresztą sam przyznaje, iż przecenił ilość składnika nordycznego na niekorzyć kromanionoidalnego [14]. Wydaje się, że podobnie się przedstawia udział w składzie tego autora form krótkogłowych tj. elementu armenoidalnego i laponoidalnego. Materiał opracowany przez I. Michalskiego nie zawierał pełnej ilości spostrzeżeń, a także był pozbawiony niezbędnych dla diagnostyki typologicznej fotografii, co w efekcie nie pozwoliło temu autorowi na dokładne wyodrębnienie niektórych form.

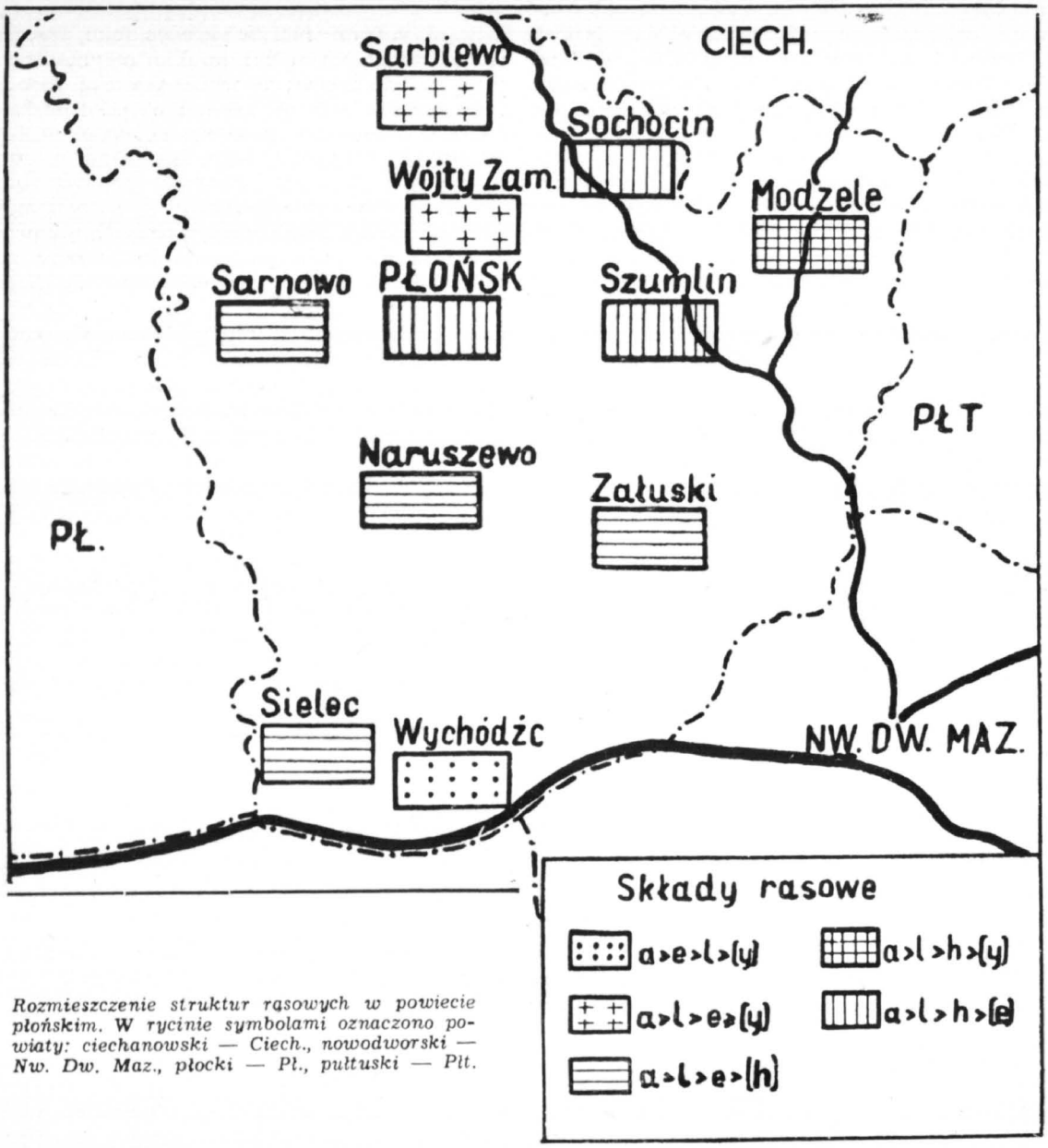

Rozmieszczenie struktur rasowych w powiecie płońskim. W rycinie symbolami oznaczono powiaty: ciechanowski — Ciech., nowodworski — Nw. Dw. Maz., płocki — Pł., pułtuski — Płt.

Obydwa składy rasowe podkreślają pewną odrębność ludności powiatu płońskiego od pozostałych użytych do porównania serii, wyrażając się w stosunkowo dużej ilości elementu kromanionoidalnego. Jednym z ośrodków tego składnika jest wspomniana uprzednio soczewka kutnowska, skąd zdaniem I. Michalskiego promieniuje on m. in. za Wisłę na teren powiatu płońskiego [12]. Na archaiczność komponenty kromanionoidalnej na terytorium tego powiatu wskazują wczesnohistoryczne materiały kraniologiczne z okolic Płońska zebrane przez Rutkowskiego, który zupełnie trafnie uznał je za pozostałość przodków ludności współczesnej. Czaszki te analizował także Maciesza, lecz interpretacja jego wyników była całkiem odmienna. Według I. Michalskiego, który dokonał pomiarów tejże serii były to czaszki reprezentujące w znacznej mierze formy pochodne rasy kromanionoidalnej **Y** i typ czuchoński **AQ** — składniki charakterystyczne dla wczesnohistorycznej Polski [14]. W późniejszym okresie materiał ten wykorzystał do badań etnogenezy ludów europejskich Kočka [6]. Stosując do określenia typologicznego metodę stochastycznej korelacji wielokrotnej Wankego uzyskał skład rasowy **e > y > l > > a > h**, który w przybliżeniu odzwierciedla stosunki rasowe panujące w tej części Mazowsza w czasach wczesnohistorycznych, gdzie jak widać rola komponenty kromanionoidalnej jest bardzo znamienna.

Badaniem antropologii powiatu płońskiego zajmował się także Wokroj [18], który przy użyciu metody podobieństwa i prawa liczności typów opracował materiały zebrane w więzieniach mazowieckich przez Czekanowskiego w latach

1903—1906. Skład rasowy serii płońskiej przedstawiony przez Wokroja wprawdzie zawiera tylko cztery elementy antropoligiczne uznawane przez szkołę lwowską, jednak kolejność ich w składzie jest niemal zbieżna z wynikami I. Michalskiego i moimi: **a 55,5%** + **e 16,5%** + + **h 9,4%** + **l 24,6%** = **100,0.** W składzie tym uderza najbardziej przecenienie liczebności komponenty nordycznej wynikłe z włączenia do niej z konieczności elementu kromanionoidalnego. Rezultaty opracowania Wokroja potraktowałem osobno ze względu na czterorasowy schemat. Poza tym materiał tego autora niewystarczająco moim zdaniem reprezentuje powiat płoński, obejmuje bowiem głównie ludność wiejską i to prawdopodobnie w niewielkiej liczbie. Cała seria dotycząca jedenastu powiatów liczy 231 osobników, zatem średnio na powiat przypada 21 osobników.

Kolejność elementów w składach rasowych powiatów sochaczewskiego, sierpeckiego i płockiego jest identyczna **a > l > e > h.** Taki sam układ elementów obserwuje się również w materiale płońskim po włączeniu do niego serii żeńskiej, bardzo zasobnej w składnik armenoidalny. Zbieżność składów rasowych terenów leżących po obu stronach Wisły, jak już uprzednio wspomniałem, może świadczyć o tym, że Wisła nie stanowiła zbyt wielkiej przeszkody naturalnej w ekspansji grup ludzkich.

Skład rasowy serii sochaczewskiej I. Michalskiego mimo tej samej kolejności elementów różni się od składów rasowych powiatu sierpeckiego przedstawionego przez Łuczaka i płockiego uzyskanego przez Beckera zapewne na skutek przyczyn wspomnianych już uprzednio przy omawianiu struktur rasowych obydwu serii płońskich. Procentowy udział elementów w składach podanych przez tych ostatnich autorów jest bardzo zbliżony. Wyraźniejsza różnica pojawia się w liczebności komponenty kromanionoidalnej częściej spotykanej w materiale płockim (10,2%) oraz w ilości składnika wyżynnego liczniejszego w serii sierpeckiej (0,5%).

Materiał reprezentujący powiat pułtuski opracowany przez Gąsiewskiego [2] liczebnością komponenty nordycznej (36,7%) zbliża się bardzo do serii płońskiej opracowanej przeze mnie. Uderzający jest natomiast niezwykle niski w porównaniu z pozostałymi seriami odsetek składnika śródziemnomorskiego (9,2%) i wyżynnego (0,5%). Z innych elementów na podkreślenie zasługuje najwyższy tutaj procent komponenty armenoidalnej (14,5%) i laponoidalnej (28,0%). Rozbieżności te wskazują na odrębność serii płońskiej od materiału pułtuskiego, różniącego się także od pozostałych omawianych składów rasowych. Interesujące pod tym względem rezultaty mogłoby przynieść zbadanie ludności powiatu ciechanowskiego i nowodworskiego.

Streszczenie wyników

Analiza antropologiczna materiału płońskiego dokonana metodą morfologiczno-porównawczą doprowadziła do uznania następujących rezultatów.

1. Trzon typologiczny materiału stanowią trzy jednostki taksonomiczne: typ subnordyczny **AL** (30,4%), północno-zachodni **AE** (20,2%) oraz pseudoalpejski **YH** (10,9%) skupiające 61,5% osobników.

2. Różnice w składzie typologicznym serii męskiej i żeńskiej zaznaczają się dopiero na czwartej pozycji. U mężczyzn wystąpił na tym miejscu typ atlantycki **YE**, a u kobiet typ alpejski **HL**.

3. Skład rasowy całego materiału cechuje się strukturę **a > l > e > h.** W serii męskiej na czwartym miejscu występuje komponenta kromanionoidalna — **a > l > e > y,** a u kobiet składnik armenoidalny zmajoryzował element śródziemnomorski spychając go na czwartą pozycję — **a > l > h > e.**

4. Formacja rasowa **a > l > h > e** charakteryzuje Płońsk, Sochocin i Szumlin. Wysoki odsetek elementu armenoidalnego można tu wyjaśnić jego migrację do ośrodków miejskich.

5. Struktura rasowa typu **a > l > e > h** skupia Naruszewo, Sarnowo, Sielec i Załuski. Widoczne jest tu wyraźne nawiązanie tego kompleksu do składu powiatu płockiego, sochaczewskiego i sierpeckiego.

6. Sarbiewo i Wójty Zamoście cechują się składem rasowym bardziej charakterystycznym dla północnych terenów Polski — **a > l > e ≥ y.**

7. Wysunięte na wschód Modzele posiadają odmienny typ składu rasowego — **a > l > h > y.** Duża ilość komponenty armenoidalnej jest zapewne wynikiem znalezienia się w tej serii ludności miejskiej (Nowe Miasto). Element kromanionoidalny podkreśla archaiczność tego składu.

8. Formacja rasowa **a > e > l > y** reprezentująca Wychódźc jest typowa dla tzw. soczewki kutnowskiej i świadczy o jej przedłużeniu na tereny prawobrzeżnego Mazowsza.

9. Porównanie serii męskich powiatów ościennych z płońskim wskazuje na pewną odrębność tego ostatniego zarówno od powiatów sochaczewskiego, płockiego i sierpeckiego posiadających ten sam typ składu, jak również od bardziej zarmenoidyzowanego powiatu pułtuskiego.

10. Posiadanie jednakowych typów składów rasowych przez powiaty lewobrzeżne (Sochaczew) i prawobrzeżne (Płock, Sierpc) pozwala przypuszczać, że Wisła nie stanowiła zbyt silnej przeszkody naturalnej dla ruchów migracyjnych ludności.

PIŚMIENNICTWO

1. Becker M., Struktura antropologiczna powiatu płockiego, 1970, Notatki Płockie nr , ss.
2. Gąsiewski M., Analiza antropologiczna ludności powiatu Pułtusk w granicach współczesnych i historycznych, 1964, Łódź, praca magisterska.
3. Kapica Z., Dotychczasowy stan badań antrologicznych Regionu Brześcia Kujawskiego, 1968, Monografia Powiatu Włocławskiego, s. 21—48.
4. Kapica Z., Różnicowanie się składów antropologicznych ludności Kujaw od neolitu do współczesności na podstawie materiałów z terenu powiatu włocławskiego, 1968, Przegląd Antropologiczny, t. XXXIV, z. 2, ss. 325—339.
5. Kapica Z., Wisła jako granica naturalna pomiędzy powiatem gostynińskim a częścią Starego Mazowsza Płockiego, 1969, Notatki Płockie nr 3/52, ss. 33—43.
6. Kočka W., Zagadnienie etnogenezy ludów Europy, 1958, Materiały i Prace Antropologiczne nr 22, Wrocław.
7. Łowmiański H., Początki Polski, 1963—67 (t. I—III) wyd. PWN.
8. Łuczak B., Składy antropologiczne na tle ruchów migracyjnych ludności powiatu sierpeckiego, 1970, maszynopis. Praca będzie zamieszczona w nr 5/64 Notatek Płockich.
9. Macieska A., Typy antropologiczne ludności wczesnohistorycznej Mazowsza Płockiego (czaszki płońskie X—XII wieku — wyniki zebrane przez L. Rutkowskiego), 1933, Wiadomości Archeologiczne, t. 12, s. 30—32.
10. Maliszewski E., Olszewski B., Podręczny słownik geograficzny (t. 1—2), 1925, wyd. Trzaska, Evert, Michalski.
11. Michalski I., Składniki rasowe Chińczyków, 1938, Warszawa, s. 47.
12. Michalski I., Struktura antropologiczna Polski, 1949, ŁTN, Acta Anthropologica Universitatis Lodziensis nr 1, Łódź.
13. Michalski I., Metoda morfologiczna w zastosowaniu do określania taksonomicznego materiału ludzkiego, 1953, Przegląd Antropologiczny t. XIX, s. 167—193, Poznań.
14. Michalski I., Dotychczasowy stan badań antropologicznych regionu płockiego oraz postulaty na przyszłość, 1957, Notatki Płockie nr 3/4.
15. Rutkowski L., Szkielety i czaszki z cmentarzysk rzędowych powiatów płońskiego, płockiego i sierpeckiego, 1901, Światowit t. 3, ss. 49—59.
16. Rutkowski L., Cmentarzyska z grobami rzędowymi w Kasinie, Romanowie i Koziminach w powiatach sierpeckim i płońskim guberni płockiej, 1907, Światowit t. 7, ss. 3—21.
17. Wielka Encyklopedia Powszechna, 1967, t. IX.
18. Wokroj F., Badanie antropologiczne przestępców z Mazowsza Północnego, 1948, Przegląd Antropologiczny, t. XV, s. 217—248.

ZOFIA JASKUŁA

Herb Wyszogrodu

W związku z obchodami Tysiąclecia Wyszogrodu stało się konieczne ustalenie herbu miasta. Przedstawiany w kilku wydawnictwach herb posiadał jako wspólny element dwie baszty stojące obok siebie. Różnice zachodziły w wyglądzie dachów, rysowanych w jednej wersji jako trójkątne z blankami, a drugie — jako stożkowe o kulistym zakończeniu. Były to baszty stojące na podmurówce lub bez podmurówki, przy czym ilość otworów okiennych i ich kształty bywały różne. Niektóre z baszt posiadały bramy, inne ich nie posiadały.

Herb Wyszogrodu z roku 1529. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

W okresie międzywojennym do roku 1934 Magistrat miasta Wyszogrodu używał pieczęci z herbem miasta według wzoru pieczęci z 1565 r. znajdujące się w Muzeum Narodowym w Krakowie.

W wydawnictwie „Miasta polskie w Tysiącleciu". (II plansza CXII) przedstawiono obraz herbu Wyszogrodu wg najstarszej jego wersji tj. z 1485 r. Na ilustracji nie uwidoczniono jednak dwóch pionowo ułożonych, po bokach baszt, gałązek roślinnych znajdujących się na pieczęci przedstawionej przez M. Gumowskiego w książce pt. „Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku, Toruń 1960 r. tabl. XL. Nr. 525.

Gałązka roślinna, słabo widoczna i trudna do zidentyfikowania znajduje się także i na pieczęci z roku 1529 — Muzeum Narodowego w Krakowie.

Wolno domniemywać, że gałązki na obydwu pieczęciach tj. z 1485 r. i 1529 r. przedstawiają gałązki winorośli.

Dla udokumentowania powyższego można oprzeć się na opisie Ziemi Wyszogrodzkiej w książce pt. „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym" opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, wydanie drugie poprawione i uzupełnione przez F. K. Martynowskiego Tom I 1885 r. str. 597 gdzie czytamy: „Podług lustracji 1564 r. ...„*przy zamku winnica niemała, jest wina w niey niemało, iest też drzewa rodzaynego w sadach dosyć, gruszek, iabłek bywa niemało, natłaczaią wina czasem baryłę, czasem dwie. Jest też drugi sad w zwierzyńcu niemały, iest drzewa rodzaynego dosyć*".

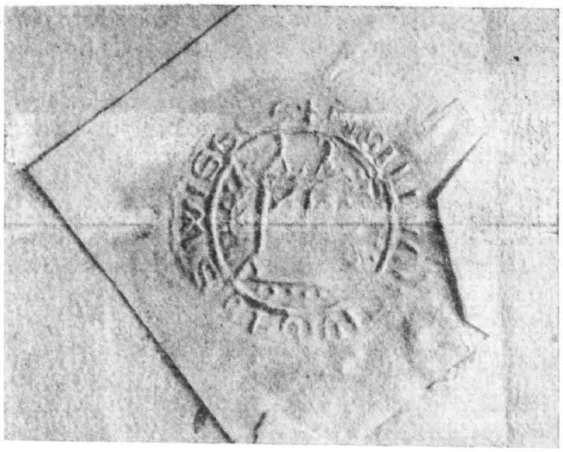

Herb Wyszogrodu z roku 1565. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Zachowany na pieczęci kasy miejskiej herb Wyszogrodu z okresu międzywojennego.

Przyczyną zaniechania umieszczenia w późniejszych pieczęciach gałązek roślinnych obok baszt, mogło być zniszczenie winnic przez wodę (Wisłę) i ustanie czerpania dochodów dla miasta, o czym informuje autor w dalszym ciągu opisu Ziemi Wyszogrodzkiej. Jeżeli zatem w dwóch najstarszych pieczęciach uwidoczniano obok baszt gałązki roślinne (winorośl) należy przypuszczać, że nie stanowiły one tylko elementu dekoracyjnego, lecz obok obronności miasta podkreślały znaczenie uprawy winorośli dla gospodarki miejskiej. Nie należy więc rezygnować z tych elementów, lecz odtworzyć herb według dokładnego odcisku najstarszej pieczęci.

Nadmienia się, że w związku z występującymi trudnościami w ustaleniu herbu miasta Wyszogrodu, zwrócono się do prof. dr Mariana Haisiga, współautora naukowej dokumentacji herbów w wydawnictwie „Miasta polskie w Tysiącleciu", o naukową opinię w tej sprawie.

MARIAN HAISIG

Herb miasta Wyszogrodu i jego dokumentacja

Herb każdego miasta, a w szczególności miasta szczycącego się tradycjami odległej historycznej przeszłości, rodził się i kształtował w obrazie najstarszych pieczęści miejskich, które dziś stanowią najbardziej wiarygodną i plastyczną dokumentację postaci godła i zachodzących w nim na przestrzeni wieków przemian.

Sprawienie pierwszej pieczęci urzędowej Wyszogrodu związane jest niewątpliwie z lokacją miasta na prawie chełmińskim, dokonaną w r. 1398. Dopiero bowiem po lokacji stwarzającej podstawy nowego ustroju miejskiego opartego na samorządzie, rodziła się potrzeba posiadania własnej pieczęci, jako symbolu odrębności samorządowej instrumentu legalizacji prawnej dokumentów urzędowych z kancelarii miasta.

Najstarsza pieczęć Wyszogrodu dochowała się przy dokumencie z 1485 r., przechowywanym przed ostatnią wojną w Archiwum m. Gdańska, ale tłok jej sprawiony został ok. r. 1400, na co wskazuje szczegółowa analiza jej obrazu i napisu. Podaję szczegółowy opis

tej pieczęci. Pieczęć okrągła, o śr. 42 mm, wyobraża w swoim polu dwie luźno stojące obok siebie okrągłe baszty uwieńczone u góry blankami, o trójkątnych dachach śpiczastych i dwóch pojedynczych prostokątnych okienkach zamkniętych u góry pełnymi łukami w układzie dwukondygnacyjnym na każdej z baszt. Baszty opatrzone są u dołu w niskie, szersze nieco podstawy. Po ich bokach występują dwie pionowo ułożone gałązki roślinne, słabo zarysowane. W otoku napis wyrażony literami majuskuły gotyckiej (typowej dla XIV wieku): + SIGILLUM CIVITATIS WISSEG [1]).

Drugą z kolei pieczęcią miejską, sprawioną w początkach XVI wieku jest pieczęć, której odcisk opłatkowy, wyciśnięty przez papier, dochował się na dokumencie z 21.V.1529 r. (Muzeum Narodowe w Krakowie, zbiory W. Wittyga). Wyobraża ona również dwie baszty stojące na wspólnej, liniowo zaznaczonej podstawie posiadającej przy krawędziach bocznych jakby trójkątne progi (podmurówki). Baszty połączone są u góry wspólną platformą blankową. Po bokach baszt występują dodatkowe motywy (niewyraźnie zaznaczone); gałązka roślinna po prawej (heraldycznie) i jakby liniowe arabeski po stronie lewej. W otoku napis wyrażony literami majuskuły gotyckiej: + SIGILLUM CIVITATIS WISEGO.

Rzeźba pieczęci w swoim rysunku wykonana dość nieudolnie, wskazuje na pocz. XVI w. [2]).

Z drugiej połowy XVI w. pochodzi pieczęć dochowana w odcisku papierowym na dokumentach z r. 1546 (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie) i z r. 1568 (Wojew. Archiwum Państwowe w Gdańsku). Wyobraża ona godło ujęte odmiennie w szczegółach całości obrazu. W polu jakby tarczy o wyciętych wklęsło 10-ciu łukach krawężnych dwie obok siebie stojące na ceglanym murze baszty okrągłe, każda z szeroką bramą u dołu, o dwóch niewyraźnie zaznaczonych kondygnacjach i stożkowym dachu kulisto zakończonym. Obie baszty oddziela niewyraźnie zarysowany pion dzielący pole tarczy. W otoku napis o literach renesansowych: (rozetka) SIGILLUM - CIVITATIS - VIZEGRA.

Opisana wyżej pieczęć z drugiej poł. XVI w. pozostawała w urzędowaniu władz miejskich jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku. W XVII w. sprawiono nową pieczęć ogólnomiejską, pozostawiając na niej motywy dawne — dwie baszty na murze, ale w szczegółach rysunku nieco odmienne i bez dachów. Te drobne, nieistotne dla właściwych motywów godła zmiany szczegółów rysunku i stylizacji, wynikały z dowolnej najczęściej inwencji rytownika wykonującego tłok nowej pieczęci. Ta dowolność w ujmowaniu szczegółów rysunku z zachowaniem głównych motywów godła, była zjawiskiem powszechnym w XVII i XVIII w. w wielu miastach i miasteczkach polskich tego okresu. W niektórych miastach mniej znacznych poprawny obraz dawnego herbu zacierał się w świadomości społeczeństwa, co sprzyjało dowolności we wprowadzaniu zmian, które w wypadku Wyszogrodu zaznaczyły się jedynie w drugorzędnych szczegółach rysunku. Późniejsze pieczęcie Wyszogrodu z XVIII i XIX wieku nie odegrały żadnej roli w ustaleniu się postaci miejskiego herbu.

W świetle najstarszych pieczęci miasta, opisanych wyżej, a występujących na dokumentach XV—XVII w. postać herbu miejskiego znajduje swoją wyraźną i wystarczającą dokumentację.

— Na pieczęciach XV i pierwszej poł. XVI wieku godło miasta stanowią dwie luźno stojące baszty blankowe z trójkątnymi daszkami, każda o dwóch okienkach w układzie pionowym.

— W pierwszej połowie XVI w. wiąże obie baszty wspólna podstawa i wspólny taras blankowy u góry, z zachowaniem trójkątnych daszków.

— W drugiej połowie XVI w. pojawiają się obie baszty już na wyraźnie zarysowanym murze ceglanym, z zachowaniem trójkątnych zwieńczeń dachowych. Każda z kolejno sprawianych pieczęci, zachowując zasadnicze motywy architektoniczne godła, wprowadza do rysunku pewne nieistotne, drugorzędne zmiany w stylizacji i szczegółach treści napieczętnej rzeźby.

W oparciu o dokumentację sfragistyczną możemy stwierdzić, iż godło Wyszogrodu utrwalone w obrazie najstarszej pieczęci z końca XIV wieku, wyobraża najbardziej poprawną heraldycznie, najstarszą i w pełni wiarygodną postać miejskiego herbu, który dopiero w drugiej połowie XVI w. uległ pewnym zniekształceniom, które nie zmieniły istoty godła.

Na wzorze obrazu najstarszej pieczęci miasta oparty został rysunek herbu miejskiego, przedstawionego barwnie w wydawnictwie „Miasta polskie w 1000-leciu" (t. II, plansza CXIII). Barwy herbu, podane na planszy tego wydawnicwa: białe (srebrne) baszty, czarne daszki i okna, całość na błękitnym tle — nie posiadają wprawdzie dokumentacji historycznej, ale są zgdne z regułami kolorystyki herbowej, stosowanej w heraldyce miast polskich.

Przedstawiając dokumentację poprawnej postaci herbu Wyszogrodu, sięgającej początkami lokacji miasta w r. 1398, na podstawie najstarszych pieczęci urzędowych XIV—XVII w., parę słów wypada poświęcić genezie samego godła.

Wyszogród — dawny gród wczesnośredniowieczny, siedziba kasztelanii i zamku książąt mazowieckich od XII wieku. Obronny charakter miejscowości znalazł swoją wymowę symboliczną w obrazie najstarszej pieczęci miasta. Baszty blankowe luźno stojące nawiązują albo do zamku książęcego, dominującego w ówcze-

snej architekturze miasta, albo do najstarszych baszt obronnych średniowiecznego miasta. W każdym wypadku są one symbolem obronności dawnego Wyszogrodu, dziś natomiast są tylko symbolem wiążącym sędziwą przeszłość miasta z jego teraźniejszością.

PRZYPISY

1) Literatura: M. Gumowski. Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku, Toruń 1960, str. 250, nr 525, rysunek na tablicy XL.

2) Literatura: M. Gumowski. Najstarsze pieczęcie..., nr 526, rysunek tabl. XL. Gumowski odnosi opisaną pieczęć niesłusznie do XIV wieku opierając tę chronologię na gotyckim charakterze liter majuskulnych. Rysunek godła napieczętnego odbiega od wzorów. XIV-wiecznych i zdradza wyraźne cechy XVI-wieczne.

JAN PILICH

O języku Płocka i okolicy

P o m y c n y

Przymiotnik *pomyczny* oznacza szybki, energiczny, ruchliwy: „Pomyczny to on jest". Łączy się on pod względem słowotwórczym z czasownikiem wielokrotnym pomykać: „Próżno się za nią strzelec pomyka" (Mic.) obocznym do jednokrotnego pomknąć. Rdzeń tego wyrazu występuje w kilku wariantach, co jest wynikiem rozwoju historycznego: mk — myk, mek-, mcz-: mknąć, zamknąć, umykać, przesmyk, zamek, zamczysko, zameczek.

Oboczność pomknąć — pomykać, od czego został utworzony przymiotnik pomyczny, sięga czasów proindoeuropejskich, kiedy to iloczas, czyli długość samogłosek był cechą morfologiczną, tzn. znaczenie wyrazu zależało od tego, czy samogłoska była długa, czy krótka. Między innymi oboczności iloczasowe decydowały o jednokrotności i wielokrotności czasowników. W naszym przykładzie *u* krótkie po przekształceniu dało formę jednokrotną pomknąć, u długie wielokrotną pomykać (y pochodzi z u długiego), podobnie jak nieść — nosić, kroić — krajać, rwać — zrywać, pisać — pisywać.

Ten sam rdzeń poszerzony wtrętem *s* spotykamy w czasowniku wymsknąć się używanym w znaczeniu wysunąć się, wypuścić, wypaść: wymsknęła się z ręki ryba, koniec sznurka. Podobny wtręt spotykamy w ogólnopolskim wyrazie *doskonały* pochodzącym z dokonany.

C h o r w e c

Jeśli wyraz *chorwec* pochodzi z niemieckiego vorwärts, nie warto się nim zajmować: Zbił mi szybę i chorwec już go nie ma (Radziwie). Jest to moje przypuszczenie, ponieważ wyjaśnień nigdzie nie znalazłem (vorwärts — naprzód). Pełni on funkcję komponenta wzmacniającego ekspresywność wypowiedzi, jej siłę, dynamizm, co można także u nas spotkać w języku potocznym i w gwarach.

A ona dawaj go prosić, żeby je zrąbał.

Złapał szpadla i dalej rozkopywać ziemię.

A nieszczęśliwy diabeł jak się wziął drzeć, tak jakby kot.

Komponenty dawaj, dalej, wziął intensyfikują wypowiedzi, zwiększają ich motoryczność — bez nich byłyby słabsze. Podobnym komponentem, tzn. wyrazem współorganizacyjnym wypowiedź, współwyznacznikiem jest chorwec, tak jak niemiecki w cug: No i dalej w cug do kościoła.

Chorwec uległo leksykalizacji, która jest w zapożyczeniach z języków obcych. Schlagbaum — szlaban, Hufnagel — ufnal, Urteil — ortyl, Kirchmesse — kiermasz. Słyszeliśmy w czasie okupacji w niestarannej wymowie „Wuste" zamiast „Wo ist der (Hammer)? — gdzie jest młotek albo „Mojen" zamiast „Guten Morgen". Wynika z tego, że leksykalizacja jest to przekształcanie wyrazistej pod względem słowotwórczym formacji w jednolity znak językowy odpowiednik desygnatu (wg prof. W. Doroszewskiego), np. jeniec powstały z jęciec — ten, który został jęty, pojmany.

Można by powiedzieć, że prawie każdy wyraz jest w większym lub mniejszym stopniu zleksykalizowany, tzn. albo jego budowa słowotwórcza się zmienia w rozwoju historycznym albo zmienił znaczenie zachowując budowę słowotwórczą:

Miednica oznaczała przedmiot z miedzi używany w gospodarstwie domowym, dziś wiąże się nie z miedzią, z której została zrobiona, lecz z funkcją.

Stalówka — kiedyś przyrząd stalowy do pisania, dziś przyrząd do pisania wyrabiany z różnych materiałów.

Kronika

JOANNA WOŁYNIAK

Spotkanie Varsavianistów w Płocku

Tegoroczne spotkanie Varsavianistów było już szóstym z kolei, pierwszym jednak, które odbyło się poza Warszawą. Zorganizowane przez Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, Towarzystwo Naukowe Płockie, Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych i Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy, obradowało 7 czerwca 1971 r. w Płocku, w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Pierwszej części spotkania przewodniczył prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki, a po przerwie przewodnictwo objął wiceprezes Towarzystwa Miłośników Historii — doc. dr Marian Marek Drozdowski. W posiedzeniu wzięło udział 95 osób, w tym 20 członków Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Co skłoniło Varsavianistów do odbycia tegorocznego spotkania poza Warszawą?

Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze dlatego, że współczesna varsavianistyka nie może być uprawiana tradycyjnie, w duchu wąskich badań regionalisycznych. Zainteresowania Varsavianistów nie mogą się bowiem ograniczać do regionu samej Warszawy, muszą, siłą rzeczy, obejmować znacznie szerszy teren — teren Mazowsza. Obrady Varsavianistów w Płocku mogły dać początek rozwojowi szerszej współpracy stolicy z mazowieckimi miastami i przyczynić się do odnowienia związków kulturalnych Płocka i Warszawy w imię mazowieckiej integracji.

Po drugie: Płock, jako historyczna stolica Mazowsza, szybko uprzemysławiający się, awansujący do roli wielkiego miasta — ośrodek gospodarczy, był najbardziej predystynowany do zorganizowania takiego spotkania.

Ideą varsavianistyki jest kojarzenie przeszłości z teraźniejszością i przyszłością. Bez zrozumienia zjawisk i procesów historycznych trudno poznać teraźniejszość, jednak bez głę-

Prezydium spotkania. Od lewej: Stefan Durmaj — zastępca kierownika Wydziału Kultury Prezydium RN m. st. Warszawy; prof. dr Kazimierz Dziewoński; prof. dr Stanisław Herbst — prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego; Władysław Witold Spychalski — zastępca przewodniczącego Prezydium RN m. st. Warszawy; inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego; mgr Kazimierz Janiak — Przewodniczący Prezydium MRN w Płocku; prof. dr Stanisław Lorentz — prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie; doc. dr Marian Marek Drozdowski — wiceprezes Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie

bokiej znajomości współczesności, nasza wiedza o przeszłości staje się jednostronna. I ten wymóg Płock spełnia znakomicie. Na każdym kroku zabytki bujnej przeszłości splatają się w nić nierozerwalną z nowoczesnością, bo tysiącletniemu grodowi na stokrotną korzyść wychodzi petrochemiczne sąsiedztwo.

Otwierając spotkanie Varsavianistów prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki m. in. powiedział:

„Płock na przełomie dwóch tysiącleci swego istnienia stał się symbolem gospodarczego i kulturalnego rozwoju Polski. Mieszka w nim 73 tys. mieszkańców, 38 tys. zatrudnionych jest w sektorze gospodarki uspołecznionej, a wartość rocznej produkcji globalnej płockiego przemysłu sięga 12 mld złotych, tj. 23% rocznej produkcji województwa warszawskiego i 1,1% wartości produkcji krajowej. Dzisiejszy Płock pochłania rocznie prawie 3 mld zł na inwestycje. Są to od 10 lat najwyższe w Polsce nakłady w stosunku na jednego mieszkańca. Płock z tych sum wypłaca się z nawiązką. Świadczy to o dynamice przemian, jakie miały miejsce w ostatnim dziesięcioleciu. Lecz rośnie nie tylko gospodarcza, ale kulturalna i naukowa ranga miasta (70 szkół, w tym, najstarsza w Polsce, prawie 800-letnia „Małachowianka" i najmłodsza filia Politechniki Warszawskiej, w której w tym roku wręczone zostaną pierwsze dyplomy inżynierskie). Interesuje nas jednak nie tylko rozwój Płocka. Żywo jesteśmy zainteresowani dalszym rozkwitem stolicy, jako Polacy i Mazowszanie. Jako płocczanie zaś, pamiętamy słowa Jana Krasińskiego

Prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki wręcza zastępcy przewodniczącego Prezydium RN m. st. Warszawy — Władysławowi Witoldowi Spychalskiemu medal 150-lecia TNP.

sprzed lat czterystu... secundas post Varsaviam dignitatis et splendoris partes usurpat..." — Płock po Warszawie drugie miejsce co do dostojeństwa i splendoru zajmuje. Pragniemy, by słowa te nabierały coraz to większego waloru. Pragniemy też, by wspólnymi siłami wszystkich Mazowszan rozkwitała prastara dzielnica Polski — nasze najmilsze i najzdrowsze Mazowsze".

Fragment sali obrad. Od prawej w pierwszym rzędzie: Jan Wańkiewicz — sekretarz KMiP PZPR, Henryk Dyrda — I sekretarz KMiP PZPR, za nimi w drugim rzędzie: Marian Sołtysiak — dyrektor Muzeum Okręgowego w Płocku i Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP.

Prof. dr Stanisław Herbst wygłasza referat „Warszawa i Mazowsze w XV—XIX wieku".

Referaty wygłosili: prof. dr Stanisław Herbst i prof. dr Kazimierz Dziewoński. Pierwszy mówił o „Warszawie i Mazowszu w stuleciach XV—XIX", drugi o „Warszawie i Mazowszu w XX wieku".

W dyskusji przebiegającej w żywej, pełnej temperamentu, atmosferze, wzięło udział 13 osób, reprezentujących zarówno środowisko naukowe Warszawy, jak i Towarzystwo Naukowe Płockie. Tematem, szczególnie często poruszanym, były związki Warszawy i Mazowsza, dawniejsze i dzisiejsze, ze szczególnym uwzględnieniem roli Płocka, ich wzajemne oddziaływania. Związki te są bardzo dawne i od swych początków rozwijały się w dwóch kierunkach: związków gospodarczych i kulturalnych. O tych sprawach mówili głównie zabierający głos w dyskusji.

Mówiąc o związkach gospodarczych, niektórzy dyskutanci nawiązywali nawet do czasów Stanisławowskich, tj. do okresu, w którym przemysł na terenie Mazowsza dopiero powstawał (pierwsze manufaktury), a Warszawa stawała się głównym rynkiem zbytu wytwarzanych produktów. Również troska o nasycenie tego rynku spowodowała lokalizację XIX-wiecznego przemysłu w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy (Jeziorna, Żyrardów, Ursus, Ożarów), zwłaszcza wzdłuż linii kolei warszawsko-wiedeńskiej. W XX wieku, mimo trudności gospodarczych w latach międzywojennych w pobliżu Warszawy (Wołomin, Radzymin) rozwinął się przemysł materiałów budowlanych (w tym czasie uruchomiono około 30 cegielni).

W ostatnim dwudziestopięcioleciu, zwłaszcza do roku 1956, pojawiły się pewne tendencje negatywne, polegające na nadmiernej koncentracji przemysłu na terenie samej Warszawy. Wzniesiono w stolicy zakłady przemysłowe, które mogłyby zaktywizować poszczególne regiony województwa warszawskiego(doc. dr Kazimierz Misztal z UW).

Jeśli chodzi o współczesne związki gospodarcze Płocka i Warszawy wskazywano w dyskusji, że nasze miasto stanowi główne źródło zaopatrzenia stolicy w artykuły przemysłu rolno-spożywczego i paliwo (mgr Kazimierz Janiak).

Jak już wyżej wspomniano drugi wątek dyskusji dotyczył związków naukowych i kulturalnych. W dwóch miastach województwa działają filie wyższych uczelni warszawskich: w Płocku filia Politechniki Warszawskiej, a w Siedlcach — Wyższa Szkoła Nauczycielska.

W Płocku działa od 150 lat Towarzystwo Naukowe Płockie, najstarsze z istniejących, z największą w województwie biblioteką liczącą ponad 150 tysięcy woluminów, utrzymujące stałą współpracę z warszawskimi środowiskami naukowymi. Wśród członków Towarzystwa — honorowych i zwyczajnych — są znani luminarze nauki polskiej, związani z Warszawą, Płockiem i innymi miejscowościami Mazowsza. Żywym przykładem związków naukowych jest współpraca Towarzystwa z Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium PAN w zakresie naukowego opracowania zachodzących na terenie miasta zjawisk społecznych, a także uruchomione w roku ubiegłym przy TNP, dzięki pomocy władz Uniwersytetu Warszawskiego, seminarium doktoranckie z nauk społecznych, w którego pracach bierze udział 70 osób.

Własnym dorobkiem naukowym mogą się również poszczycić ośrodki ciechanowski i mławski. Tym trzem ośrodkom, oprócz Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych, przypada ważna rola w zakresie opracowania problemów, dotyczących poprawy warunków życiowych Mazowsza i wyrównania istniejących w tej dziedzinie dysproporcji. Warszawskie wyższe uczelnie są głównym ośrodkiem studiów młodzieży płockiej. Z możliwością nauki na tych uczelniach młodzi płoczczanie wiążą swe życiowe i zawodowe aspiracje (mgr Kazimierz Janiak).

Podkreślano również zasługi, jakie niektórzy płoczczanie ponieśli dla rozwoju nauki polskiej, na gruncie warszawskim. Przypomniano szczególnie Ludwika Krzywickiego, założyciela Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie; Marcina Kacprzaka, wybitnego lekarza-higienistę, współtwórcę Państwowego Zakładu Higieny i współzałożyciela Towarzystwa

Fragment sali obrad.

Medycyny Społecznej; Witolda Zglenickiego, który milionowe dochody z odkrytych przez siebie złóż ropy nafowej na Kaukazie, przeznaczył na rozwój nauki polskiej, czy wreszcie Jerzego Pniewskiego — dyrektora Insytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego. Wracano również często do związków ralnych, łączących Warszawę z Płockiem i tych dawniejszych, o których można już tylko przeczytać w kronikach, i tych, które zawiązują się na naszych oczach. Początek tych związków datuje się w pierwszych latach ubiegłego stulecia, gdy do Płocka przyjechał teatr warszawski z Wojciechem Bogusławskim na czele. W ogóle droga między Płockiem, a Warszawą „nigdy" nie porastała murawą:: (mgr Kazimierz Askanas).

Gościł Płock wielu wybitnych przedstawicieli polskiego teatru, grających stale w warszawskich teatrach. Obecnie działa w Płocku Towarzystwo Przyjaciół Teatru, organizujące dyskusje teatralne i częste wyjazdy na spektakle do warszawskich teatrów. Warszawska Filharmonia Narodowa objęła kilka lat temu patronat nad Płockiem. Wyrażono w dyskusji żal, że potronacka działalność Filharmonii w ostatnim okresie osłabła (mgr Kazimierz Janiak).

Płock, miasto o tysiącletniej tradycji, buduje najbardziej nowoczesny przemysł, nie zapomina jednak o stałym pielęgnowaniu zabytków, o utrzymanie zabytkowego charakteru najstarszej części miasta. Patrząc stale w przyszłość, ściąga do siebie skarby, które niegdyś przed wiekami, były dumą miasta. Z zadowoleniem powitano wiadomość o pomyślnym przebiegu starań o sprowadzenie do Płocka odlewu romańskich „Drzwi Płockich" z połowy XII w., od końca XIV wieku znajdujących się w Nowogrodzie Wielkim, a przed wiekami zdobiących płocką Katedrę (prof.dr Stanisław Lorentz).

Te najnowsze związki, to udział płocczan w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Tu. w lutym powstał Płocki Obywatelski Komiet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, na którego koncie do obecnej chwili zgromadzono ponad 340 tys. złotych.

Wspomniano przy okazji, że Płock wydał wybitnych przedstawicieli kultury polskiej, z których dumna była Warszawa. Wiele ciepłych słów poświęcono Władysławowi Broniewskiemu i Wacławowi Lachmanowi. Oczywiście, ani referaty, ani dyskusje nie były w stanie wyczerpać tak obszernego tematu, jak związki Warszawy z Mazowszem na przestrzeni pięciu wieków. Naszkicowały jednak ważne i ciekawe problemy, w szczególności dotyczące stosunków gospodarczych i naukowo-kulturalnych.

Poruszono także niektóre zagadnienia o charakterze społecznym, politycznym i militarnym (m. in. uczynili to płocczanie — mgr Marian Chudzyński, ks. mgr Tadeusz Żebrowski, mgr Stanisław Kostanecki).

Atmosferę panującą na spotkaniu najpełniej oddają słowa zawarte w końcowej części wystąpienia Przewodniczącego Prezydium MRN mgr Kazimierza Janiaka: ...„w XIV-wiecznym herbie Płocka widnieje otwarta na oścież brama, stoi ona zawsze otworem wobec naszych gości, zwłaszcza dla miłych naszemu sercu gości ze stolicy".

Uroczystość wręczenia medali „Diligentiae" w Małachowiance

PRZEMÓWIENIE PREZESA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

Zgodnie z wprowadzoną przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w szkołach Komisji Edukacji Narodowej tradycją odbyło się w dniu 9 czerwca 1971 r. wręczenie prymusom Małachowianki jednego złotego i czterech srebrnych medali „Diligentiae".

Uroczystość, w której wzięło udział około 400 osób, odbyła się w sali gimnastycznej szkoły.

Medale wraz z dyplomami wręczył w bieżącym roku wychowanek Małachowianki, maturzysta z 1945 roku, inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego a równocześnie przewodniczący Komitetu Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego i zastępca Przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku.

Spośród 139 maturzystów rocznika 1970/71 dyrekcja Szkoły i Komitet Wychowanków przyznały — na wniosek Rady Pedagogicznej — złoty medal: MARZENNIE GENOWEFIE TULISIAK,

zaś srebne medale:

BOGUSŁAWIE SIENKIEWICZ
ELŻBIECIE WIĘCEK
ANNIE DROHOMIRECKIEJ
TAMARZE ANNIE STRZAŁKOWSKIEJ

Po raz pierwszy w historii Szkoły medale zdobyły wyłącznie dziewczęta.

Przed wręczeniem medali i dyplomów Prezes TNP wygłosił następujące przemówienie:

SZANOWNA PANI DYREKTOR!
SZANOWNA RADO PEDAGOGICZNA
i MILI GOŚCIE!
DRODZY MEDALIŚCI i ABITURIENCI!

Przypadł mi szczególny zaszczyt wręczenia — w imieniu Komitetu Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego — prymusom (a ściślej prymuskom) rocznika Szkoły 1970/71 pięciu medali „Diligentiae".

Nazwiska prymusów wejdą do szkolnej „Księgi Sławy". Wręczonych zostanie także 139 świadectw dojrzałości.

Uroczystość wręczania medali posiada tradycję prawie 200-letnią, a uroczystość maturalna powtarzana jest u nas od 1817 r., kiedy to w ówczesnej Szkole Wojewódzkiej Płockiej „patenty dojrzałości" wprowadzono po raz pierwszy. Fakt, iż dzisiaj otrzymaliście świadectwa maturalne, nie świadczy jeszcze, że zdobyliście już życiowe ostrogi. Szkoła średnia — choćby najlepsza — nie jest równoznaczna z pojęciem szkoły życia.

Z problemami, jakie w sobie mieści to pojęcie, zetknąć się można przede wszystkim w pracy, bądź to w zakładach czy instytucjach bądź na wyższych uczelniach.

Tam z biegiem czasu rozwija się i umacnia poczucie dyscypliny, szacunek dla pracy innych, tworzy się właściwa skala dla norm ży-

Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki w asyście dyrektora Liceum mgr Kazimiery Kawowej wręcza złoty medal „Diligentiae" i dyplom prymusce Szkoły Marzennie Genowefie Tulisiak.

Prymuski-medalistki (od prawej): Marzenna Genowefa Tulisiak — złoty medal, Bogusława Sienkiewicz, Elżbieta Więcek, Anna Drohomirecka i Tamara Anna Strzałkowska (srebrne medale).

cia w społeczeństwie, znanych w szkole średniej głównie ze słyszenia.

Nie przypadkiem dzisiaj widzimy tu hasło: „Praca najwyższym kryterium wartości każdego człowieka".

W 1971 r. przypada 150 rocznica urodzin wielkiego Polaka Cypriana Norwida. Rocznica ta uchwałą ONZ obchodzona jest w skali światowej. W poemacie „Promethidion" pisał on:

„Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy"...

Właśnie obecnie jak najsprawniejsza praca jest naszemu narodowi niezbędna.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek świat i Polska, Mazowsze i Płock stawiają na dobrą robotę, na naukę, widząc w niej potężną dźwignię rozwoju gospodarczego i kulturalnego — sprzymierzeńca wolności, sprawiedliwości i pokoju. Widomym przykładem działania tej dźwigni jest obecny dynamiczny rozwój naszego tysiącletniego, najstarszego na Mazowszu Grodu. Toteż z głębokim przekonaniem słowami rektora tej Szkoły, Kajetana Morykoniego, założyciela Towarzystwa Naukowego „Zachęcam młodzież" naszą, otrzymującą medale „Diligentiae" i świadectwa dojrzałości, a także wszystkich uczniów i uczennice naszej Szkoły — „do usilnego doskonalenia się w pożytecznych naukach i przyjemnych umiejętnościach". „Oby Wam w życiu było dobrze i z Wami innym było dobrze".

Dzisiaj jest Wasze święto. Ale święta mają to do siebie, że poprzedzają je dni powszednie, zwykłe i pracowite. Za wysiłek i trud należy Wam się uznanie.

Dzisiaj opuszczacie Małachowiankę, opuszczacie Szkołę niezwykłą, bo:

— posiadającą tradycję i historię prawie 800-letnią, a więc znacznie dłuższą aniżeli znane w świecie średnie szkoły angielskie jak Winchester, Eton, Harrow,

— szkołę — „Almam Matrem Masoviensem". która niegdyś promieniowała na całe Mazowsze,

— szkołę, która wychowała plejadę znanych uczonych oraz teoretyków socjalizmu i działaczy polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, wielu ludzi „bene merentes" dla Ojczyzny, Mazowsza i Płocka,

Poczty sztandarowe, nauczyciele, rodzice i wychowankowie.

— szkołę, której rozbudowa — podczas obchodów tysiąclecia w latach 1963—64 została uznana przez sesję Miejskiej Rady Narodowej za centralny obiekt (zbudowany kosztem 11 mln zł), dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. W 1971 r. rozpoczęto adaptację najstarszego, XIII-wiecznego skrzydła Szkoły,

— szkołę, w której dnia 3.VI.1820 r. jej nauczyciele założyli — najstarsze obecnie w Polsce — Towarzystwo Naukowe przy ówczesnej Szkole Wojewódzkiej Płockiej.

W imieniu Komitetu Wychowanków oraz Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego gratuluję Wam Waszego pierwszego osiągnięcia życiowego. Oby za tym pierwszym nastąpiły dalsze.

Jednocześnie dziękuję gorąco Gronu Nauczycielskiemu i Dyrekcji, boć w zasadzie to Wy byliście głównymi autorami tego sukcesu, którego owocem są dzisiejsze medale i świadectwa dojrzałości.

Najmłodsze Koleżanki i najmłodsi Koledzy Małachowiacy!

Powiększajcie grono współpracujących ze Szkołą jej Wychowanków.

Podawajcie swe nazwiska i miejsca pobytu do Księgi Wychowanków dla utrzymania kontaktu ze Szkołą.

Nie zapominajcie o niej, o wychowawcach, o wychowankach, o kolegach.

A gdy miną lata i los rozrzuci Was może po całym Kraju, to pamiętajcie, że:

„Gdzie skarpy górny brzeg,
Wzniesiony wieży szczytem,
A dołem Wisły bieg
Płynący gwiazd korytem"...

— tam była Wasza Małachowianka, jak pisał poeta Mazowsza, wychowanek Szkoły Stefan Gołębiowski.

Wasze życzenia, pragnienia niechaj się spełnią.

QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUMQUE SIT!

Biblioteka ... w Płocku

KOMUNIKAT

w sprawie romańskich „Drzwi Płockich" z połowy XII wieku

Po zakończeniu druku niniejszego numeru „Notatek Płockich" na ręce prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego nadszedł z Nowogrodu Wielkiego list (datowany 3 października 1971 r.), w którym mgr inż. chemik Wojciech Chyliński kierownik laboratorium konserwatorskiego z Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie — twórca metody wykonywania kopii ze stopów plastycznych — informuje, że zespół polskich fachowców: Wojciech Chyliński, Henryk Tomoń - rzeźbiarz i Hanna Toczkiewicz - laborantka, korzystając z usług czwartej osoby Tatiany Korsun z Moskwy, która społecznie im pomaga, przystąpił do robót w dniu 23 września br. Służył także pomocą przez kilka dniu Gabriel Mihaescu - dyrektor Muzeum z Dimkovifa w Rumunii.

Okazało się, że negatyw (matryca) każdej z 26 kwater musi być wykonywany oddzielnie. Także i ramy odtwarza się kawałkami. Wyjęcie „Drzwi" z głównego portalu Sofijskiego Soboru (katedra św. Zofii) nie było pracą łatwą, gdyż ich waga wynosi od 900 do 1000 kg. Prace potrwają co najmniej do 1 listopada 1971 r.

(Patrz artykuł Jakuba Chojnackiego „Delegacja do Moskwy i Nowogrodu Wielkiego w sprawie katedralnych „Drzwi Płockich" — Notatki Płockie nr 3/62, kwiecień—czerwiec 1971 r.).

Inżynier Wojciech Chyliński w liście podkreśla, że nowogrodzkie „instytucje stworzyły korzystne warunki pracy w atmosferze nadzwyczaj przyjaznej".

Za list dziękujemy i życzymy dalszej dobrej roboty.

Zarząd
Towarzystwa Naukowego Płockiego

Płock, 12 października 1971 r.

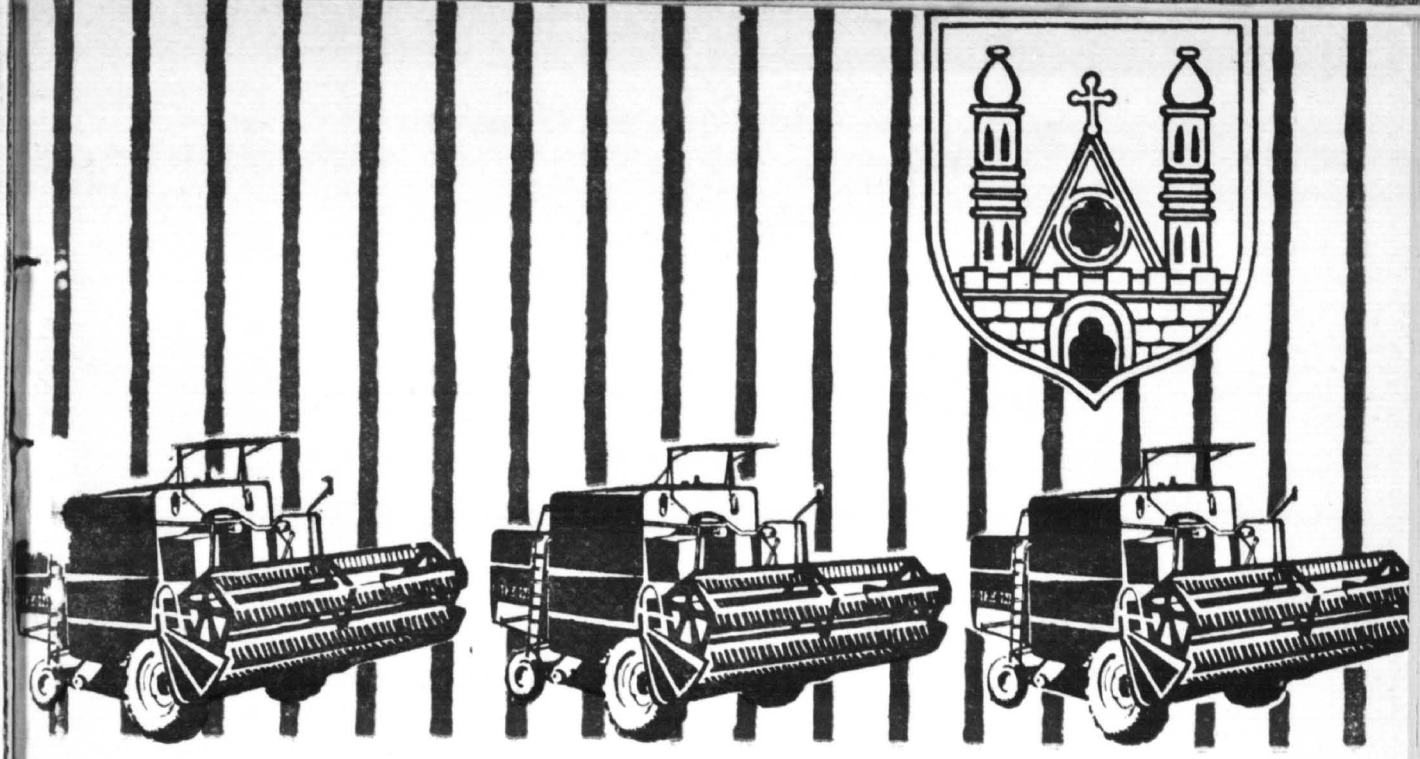

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 5/84 18/1

Jakub Chojnacki
Z LISTU DO EDWARDA GIERKA . . . 3
Józef Przybylski
PŁOCK PRZED VI ZJAZDEM POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ 5
Jerzy Stefański
JUBILEUSZOWY ROK W DZIEJACH PŁOCKIEJ FABRYKI MASZYN ŻNIWNYCH 8
Andrzej Poppe
O NAPISACH RUSKICH NA DRZWIACH PŁOCKICH 16
Wojciech Chyliński
SZCZECIŃSCY SPECJALIŚCI W NOWOGRODZIE WIELKIM 19
Maciej Bielicki
OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE W MAŁACHOWIANCE 24
KORESPONDENCJA W SPRAWIE OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNEGO W PŁOCKU 25
NOTA W SPRAWIE OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNEGO 26
RĘKOPISY WYKŁADÓW KAZIMIERZA NARBUTTA ODKRYCIEM DUŻEJ WAGI 26
Stanisław Berezowski
REGIONALNA STACJA NAUKOWA — PRZYKŁAD MŁAWY 27
Jerzy Obszyński
INWESTYCJE NIEPRZEMYSŁOWE W PŁOCKU I ICH WYKONANIE W LATACH 1966—1970 30
Hanna Raczyńska
ROZWÓJ HANDLU W UPRZEMYSŁAWIAJĄCYM SIĘ PŁOCKU W LATACH 1966—1970 40
Jan Pilich
O JĘZYKU PŁOCKA I OKOLICY 45
Kazimierz Janiak
Z WIZYTĄ PRZYJAŹNI W LOŹNICY . . 46
Andrzej Nałęcz
OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA POLITYKI SPOŁECZNEJ W PŁOCKU . . . 49
Wacław Szubert
PRZED POMNIKIEM LUDWIKA KRZYWICKIEGO (przemówienie) 52
Jadwiga Lewandowska
POWIETRZE, WODA, GLEBA — SESJA SZCZECIŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO 53
UCHWAŁA Nr XVIII/70/71 MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W SPRAWIE JUBILEUSZU 150-LECIA MUZEUM MAZOWIECKIEGO W PŁOCKU 56

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 5/64
PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ
1971

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Projekt okładki

ZOFIA SAMUSIK - ZAREMBA

Zdjęcia

CAF

WIESŁAW DYŚKIEWICZ

WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

TOMASZ PAWŁOWSKI

KAZIMIERZ STACHOWICZ

Na okładce:

Aktualny herb stolicy Mazowsza — miasta Płocka, pochodzący z XIV wieku. Poniżej trzy samobieżne kombajny zbożowe typu „Bizon" — wielki sukces płockiej kadry technicznej i płockiego przemysłu maszyn rolniczych, posiadającego stuletnią tradycję. Osiągane parametry eksploatacyjne stawiają ten kombajn w szeregu najlepszych maszyn tego typu na świecie.

BIBLIOTEKA ... IMIENIA ... PŁOCKIEM

PDA 2424-71. 2.500+30 egz. f. A4. U-16

JAKUB CHOJNACKI

Z listu do Edwarda Gierka

Około tysiąca osób z różnych środowisk w Polsce otrzymało w październiku 1971 r. imienne listy Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka „z prośbą o wzięcie udziału w dyskusji nad programem dalszego socjalistycznego rozwoju Polski" i o ustosunkowanie się do założeń i kierunków przedstawionych w Wytycznych na VI Zjazd Partii.

Między innymi list otrzymał inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i zastępca przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

Oto fragment wypowiedzi na apel I Sekretarza KC PZPR.

Biblioteka im. Zielińskich w Płocku

Płock, dnia 13 listopada 1971 r.

Towarzysz
Edward Gierek
Pierwszy Sekretarz KC PZPR

W a r s z a w a

Pierwszy Sekretarz WKW PZPR wręczył mi Wasz list, za który serdecznie dziękuję.

I. W Wytycznych na VI Zjazd Partii w pkt 26 czytamy: „Zasadniczym celem polityki społeczno-ekonomicznej, zapoczątkowanej uchwałami VIII Plenum KC PZPR jest stały wzrost spożycia oraz systematyczna poprawa bytowych, socjalnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa".

W związku z tym pragnę podnieść arcyważną dla społeczeństwa tysiącletniego Płocka, regionu płockiego i największego w kraju województwa warszawskiego, drugiego pod względem liczby ludności, siódmego w produkcji przemysłowej, województwa dającego 11% krajowej wartości skupu produktów rolnych — sprawę niedorozwoju gospodarczego (mimo że nie stało przecież w miejscu), zaniedbania kulturalnego, trudnych warunków bytowych i socjalnych — na tle sytuacji krajowej.

Na pozór zdawać by się mogło, że sąsiedztwo ze Stolicą winno oddziaływać na region pozytywnie, a nawet zapewnić mu pewne przywileje. Z racji bowiem swego położenia na Mazowszu Warszawa winna silnie być związana z terenem, tym bardziej, że jest olbrzymim rynkiem zatrudnienia dla 140.000 osób codziennie tam dojeżdżających do pracy.

W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Na przestrzeni lat narosła niekorzystna dysproporcja między warunkami życia w naszym województwie, Metropolią i w reszcie Kraju.

Właśnie obecnie, kiedy najważniejszym zadaniem centralnych organów władzy i administracji jest ostateczne opracowanie kształtu planu pięcioletniego na lata 1971—1975, winno się zwrócić przede wszystkim uwagę na ustalenie właściwych proporcji i hierarchii potrzeb celem zmniejszenia bądź likwidacji wytworzonych dysproporcji.

Mimo że woj. warszawskie daje 4,8% produkcji przemysłu kraju (w 1960 r. — 3,1%, a na wzrost gospodarczy jego w latach 1966—70 wydatkowano w gospodarce uspołecznionej 50,8 mld zł w tym 21,1 mld zł na przemysł), tj. o 50% więcej niż w poprzedniej pięciolatce, różnica wartości globalnej produkcji przemysłu uspołecznionego — w najważniejszym mierniku — tj. na 1 mieszkańca Polski i województwa — wcale się nie zmniejszyła, a odwrotnie — co brzmi jak paradoks — nożyce się rozwarły. I tak: w 1960 r. różnica ta wyniosła 9.976 zł, w 1965 r. — 11.349 zł, a w 1970 r. już 13.118 zł. Z wartością produkcji globalnej (przem. uspoł.) na 1 mieszkańca w 1970 r. 20.545 zł (w 1960 r. — 6.415 zł) woj. warszawskie zajmowało piąte miejsce od końca wśród 22 jednostek szczebla wojewódzkiego w Polsce (33.663 zł, a w 1960 r. — 16.391 zł).

Wniosek z tego prosty: tempo rozwoju przemysłu było w woj. warszawskim za niskie w stosunku do pozostałych jednostek wojewódzkich.

Obecnie tempo to powinno być znacznie przyśpieszone, gdyż ma to bezpośredni wpływ na systematyczną poprawę standardu życia ludności.

Pierwsze w Płocku 11-kondygnacyjne „wieżowce" — fragment budowanego w latach 1965—1971 spółdzielczego „Osiedla Tysiąclecia" dla 9,5 tys. osób. Niestety, nowe budownictwo mieszkaniowe nie nadążyło za rzeczywistym przyrostem ludności, który w latach 1961—1970 był najwyższy wśród 79 miast wydzielonych w Polsce (67,5%). W okresie tym w budownictwie uspołecznionym nie zrealizowano ok. 1.300 mieszkań (uchwalone przez Sesje MRN plany pięcioletnie wykonano w (87%). Stąd wielu trudnych spraw mieszkaniowych nie załatwiono, stąd wiele bieda-domów czeka jeszcze na wyburzenie, mimo rozbiórki w latach 1966—1970 i 21 baraków-slumsów (180 mieszkań), zajmowanych przez biedne rodziny.
W okresie tejże pięciolatki na 1.081 przydziałów mieszkań z puli MRN 89% otrzymali robotnicy i renciści, a 11% pracownicy umysłowi (w tym i 30 sprowadzonych z zewnątrz i niezbędnych dla poprawy działania funkcji miasta i regionu fachowców).

Oczywiście trzeba być świadomym faktu, że narosłych latami problemów nie można rozwiązać od razu. Trzeba je jednak — przy pomocy reflektora liczb — ujawniać.

Aby uzasadnić to stwierdzenie, przytoczę szereg danych z „Rocznika Statystycznego 1971" według stanu w dniu 31. XII. 1970 r. (lub za 1970 r.).

Lp.	Wyszczególnienie	Polska	Woj. warszawskie	Miejsce wśród 22 jednostek wojewódzkich
1	2	3	4	5
1	Osób na izbę w miastach	1,31	1,40	4 od końca
2	Osób na izbę razem	1,37	1,52	3 „ „
3	Liczba m² pow. użytkowej mieszkania na osobę w miastach	12,9	11,6	4 „ „
4	Wyposażenie mieszkań (miasta):			
	a) w wodociąg %	74,6	46,9	2 „ „
	b) w ustęp %	55,6	39,0	2 „ „
	c) w gaz sieciowy	48,2	2,8	1 „ „
5	Zużycie wody z wodociągów w gosp. domowych na 1 mieszkańca w m³	43,5	19,7	2 „ „
6	Jezdnie w miastach o nawierzchni:			
	a) ulepszonej %	45,4	32,2	3 „ „
	b) gruntowej %	31,5	46,3	1 od końca
7	Działki pracownicych ogródków działkowych w tys. sztuk	392,7	4,1	1 „ „
8	Łóżka stałe w hotelach sztuk	33.630	678	3 „ „
9	Sprzedaż usług dla ludności na 1 mieszkańca w zł	2,827	2,172	5 „ „
10	Zakłady gastronomiczne			
	a) uspołecznione	12.858	557	
	b) prywatne	1.465	62	
	c) liczba ludności przypadającej na 1 miejsce w gastr. uspoł.	36	73	1
11	Dzieci w przedszkolach na 1000 dzieci	243	172	3 „ „
12	Absolwenci szkół artystycznych	3.621	19	1 „ „
13	Muzea:	335	12	10 „ „
	a) działy w tych muzeach	1.202	31	6 „ „
	b) zwiedzający w tys.	18.364	331	3 „ „
14	Miejsca w kinach na 1000 ludności	19,2	13,1	1 „ „

Lp.	Wyszczególnienie	Polska	Woj. warszawskie	Miejsce wśród 22 jednostek wojewódzkich
1	2	3	4	5
	a) liczba widzów na 1000 ludności	4.195	2.639	2 od końca
15	Liczba abon. telewizji na 1000 ludności	129	93	7 „ „
16.	Sprzedaż gazet na 1 mieszkańca w egz.	70	44	2 „ „
17	Sprzedaż czasopism na 1 mieszk. w egz.	20	13	3 „ „
18	Ochrona zdrowia: a) liczba lekarzy na 10.000 ludności	15,1	10,8	7 „ „
	b) łóżka w szpitalach na 10.000 ludności	51,8	33,0	3 „ „
	c) żłobki szt.	1.033	31	
19	Studenci studiów dziennych (wg stałego miejsca zamieszkania) na 1000 ludności w wieku 18—24 lat	49	31	4 „ „
20	Wkłady oszczędnościowe w PKO i SOP na 1 mieszkańca w zł (w Warszawie — 10.677 zł)	3.388	1.876	2 „ „

Wyżej wymienione liczby świadczą dowodnie, że warunki życia mieszkańców największego w Polsce województwa bardzo daleko odbiegają od przeciętnych wskaźników ogólnokrajowych. Aż w 6 w/w pozycjach województwo zajmuje ostatnią lokatę w Kraju.

Na zacofaniu gospodarczym i kulturalnym województwa cierpi i ludność Płocka. Wyrazem tego jest choćby m. in. fakt, że warunki mieszkaniowe (na koniec 1970 r.) płoczczan mierzone ilością osób na izbę (1,46) i ilością m² pow. użytkowej (10,9 m²) mieszkania na 1 osobę — plasują nas na piątym i trzecim miejscu od końca wśród 79 miast wydzielonych w Polsce.

W tym stanie rzeczy niezbędne są wielkie narodowe inwestycje, które wyrównałyby dysproporcje między województwem a Krajem i między województwem a Stolicą.

Inwestycje te niezbędne są przede wszystkim w przemyśle (wartość brutto środków trwałych — w końcu 1969 r. — w Polsce w gospodarce uspołecznionej wynosiła 2.478,7 mld zł, w tym 106,5 mld zł — woj. warsz., w przemyśle 817,5 mld zł, w tym w woj. warsz. 35,1 mld zł) głównym czynniku dynamizującym gospodarkę i wszechstronny rozwój województwa, mającym bezpośredni wpływ na „poprawę bytowych, socjalnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa" woj. warszawskiego.

Ważny jest także aspekt ekonomiczny. Władze Warszawy broniły się i bronią w sposób administracyjny przed nadmiernym przyrostem rzeczywistym ludności Stolicy, gdyż koszt zasiedlenia każdego nowego mieszkańca wynosi tam ponad 250.000 zł. W województwie jest on dwu- i trzykrotnie niższy. Stąd też lepiej rozwijać miasta w województwie oraz poprawiać działanie ich funkcji, tym bardziej, że województwo ma znaczne zasoby niewykorzystanej siły roboczej.

Sądzę, że ludność województwa warszawskiego ma prawo do osiągnięcia przeciętnych mierników ogólnopolskich...

JÓZEF PRZYBYLSKI

Płock przed VI Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

We wrześniu 1971 roku Komitet Centralny PZPR podjął decyzję o zwołaniu do Warszawy, w dniu 6 grudnia 1971 r. VI Zjazdu Partii. Równocześnie wydany został dokument „O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" stanowiący wytyczne KC na VI Zjazd. Wytyczne zostały przedłożone pod ogólnopartyjną i ogólnonarodową dyskusję, a jednocześnie potraktowane jako propozycja realnego programu, którego nadrzędnym celem jest nasze lepsze życie. Przyjęto je także jako zaproszenie do gospodarskiej rozmowy i zachętę do lepszej, wydajniejszej pracy.

W trudnych dniach grudniowego przesilenia 1970 r. Płock zachował się godnie i odpowiedzialnie. Najlepszym tego wyrazem było zachowanie atmosfery pracy w zakładach, podjęcie dodatkowych zadań produkcyjnych na miarę społecznie uzasadnionych potrzeb. Zostało to uhonorowane wysoko przez przywódców narodu polskiego, poprzez wizyty w Płocku w dniu 15 stycznia 1971 roku I Sekretarza KC Edwarda Gierka i 8 lipca 1971 r. prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. Gorące, spontaniczne przyjęcie zgotowane im przez społeczeństwo miasta i załogi przedsiębiorstw, któ-

re odwiedzili, było najlepszym wyrazem stanowiska płocczan wobec dokonujących się w kraju przemian.

Wyniki gospodarcze przemysłu, rolnictwa, handlu, transportu świadczą o patriotycznej postawie ludzi pracy Płocka i powiatu. Plany produkcyjne były bowiem z reguły wykonywane rytmicznie. Nastąpił dalszy, dynamiczny rozwój przemysłu. Trzeba tu wymienić przede wszystkim oddanie do eksploatacji przed planowanymi terminami trzech nowych instalacji produkcyjnych w MZRiP, a więc trzeciej destylacji rurowo-wieżowej, trzeciego reformingu i wytwórni polietylenu. Kombinat osiągnął dzięki temu roczny przerób.

Wielkiej wagi osiągnięciem płockich robotników i inżynierów było rozpoczęcie w Fabryce Maszyn Żniwnych produkcji nowoczesnych kombajnów zbożowych „Bizon". Płocka Stocznia Rzeczna opanowała produkcję barek o wyporności 2000 ton, największych z wyrabianych przez stocznie rzeczne w kraju. Otwiera to szeroko przed naszym handlem rynki zbytu strefy dolarowej.

W budownictwie mieszkaniowym zakończono w październiku budowę bloków mieszkalnych na Osiedlu Tysiąclecia, a jednocześnie rozwinięto efektywnie budowę osiedla Łukasiewicza, gdzie, dzięki opanowaniu technologii produkcji na skalę przemysłową tzw. wielkiej płyty, budynki rosły w szybkim tempie.

Podane tu przykłady pokazały dynamikę rozwoju przemysłu, jednakże nie przesłoniły nikomu faktu istnienia narosłych w ciągu lat dysproporcji między postępami w budownictwie przemysłowym, a rozwojem miasta. Wciąż bowiem mamy mało mieszkań, zagęszczenie na 1 izbę (1,46) jest jednym z najwyższych wśród rozwijających się ośrodków przemysłowych. Opóźnienia notowaliśmy w budownictwie sportowym, dla potrzeb oświaty, kultury, zdrowia, w rozwoju sieci usługowo-handlowej.

Niełatwo dziś te opóźnienia nadrabiać. Podjęte jednak starania doprowadzą do istotnych zmian w tym zakresie. Kończy się obecnie budowa Stadionu „Wisły", wznowiono budowę Domu Kultury i Domu Technika, podjęto budowę dwóch basenów krytych, oddano budynek dla Spółdzielni Lekarskiej, przełamano złą passę na budowie szpitala.

Ze względu na wagę wciąż istniejących kłopotów i opóźnień problem dalszego rozwoju kombinatu petrochemicznego a równocześnie miasta, na którego potrzeby resort chemii winien świadczyć poważne sumy, zostanie przedstawiony na Prezydium Rządu. Władze miasta pragną jednak całą gamę zagadnień rozwiązać własnymi siłami. Do nich należy problem miejsc pracy dla kobiet. Obok kontynuowania starań o budowę w tej pięciolatce zakładu przędzalniczego powiększa się ilość miejsc pracy w spółdzielczości, m. in. w Spółdzielni „Stilana", im. Broniewskiego, „Świt" i w przemyśle terenowym.

Istnieją poważne możliwości wykorzystania produktów płockiej petrochemii, np. polietylenu do dalszej przeróbki na miejscu w Płocku. Obserwujemy także wzrost aktywności społecznej załóg, organizacji partyjnych, związkowych i młodzieżowych, co sprzyja rozwiązywaniu niejednego gordyjskiego, zdawałoby się, węzła.

W czasie przedzjazdowej rozmowy Komitet Miasta i Powiatu poczynił starania o to, by udział w przedzjazdowej kampanii wzięły szerokie kręgi ludzi pracy, by nie stała się ona sprawą wewnątrzpartyjną.

Zebrania POP we wrześniu i październiku, na których dyskutowano nad „Wytycznymi KC", były przeważnie otwarte. Uczestniczyły więc w wymianie myśli całe załogi, wszyscy, kórym sprawa narodowych perspekyw leżała głęboko w sercu. W dyskusji zabrało głos kilkudziesięciu bezpartyjnych ekonomistów, inżynierów, nauczycieli, rolników, do których kierownictwo Komitetu zwróciło się w tej sprawie imiennie, indywidualnie.

Z inicjatywy Komitetu zorganizowano cykl udanych dyskusji obywatelskich obejmujących tematykę działalności oświatowej, kulturalnej, funkcjonowania urzędów. Stowarzyszenie twórcze, takie jak NOT, PTE, organizacje młodzieżowe ZMS, ZMW, ZHP, organizacje społeczne jak Liga Kobiet czy Stowarzyszenie „PAX" poprzez organizowane liczne wieczory dyskusyjne i narady wniosły wiele nowych cennych wartości do dyskusji przedzjazdowej. Dziś trzeba mówić z uznaniem o jej dorobku. 8 delegatów, którzy reprezentowali na VI Zjeździe PZPR nasze miasto i powiat, mogło w imieniu naszego społeczeństwa przekazać istotne, zrodzone w dniach przedzjazdowych pomysły i inicjatywy.

Należy do nich napewno propozycja zmiany organizacji inwestowania. Dotychczas bowiem proces budowy MZRiP jest rozdzielony między służbę inwestycyjną kombinatu, generalnego wykonawcę PBP „Pertobudowa" i przedsiębiorstwa specjalistyczne. Doświadczenia wskazują, że nie jest to rozwiązanie najszczęśliwsze. Powstał więc pomysł powołania Generalnego Realizatora Inwestycji, który w jednym ręku skupiałby wszystkie fazy procesu inwestycyjnego. Ma on wielu zwolenników i wszystko wskazuje na to, że wejdzie w życie.

W zakresie budownictwa mieszkaniowego zwrócono uwagę na potrzebę rozwijania na dogodnych warunkach budownictwa indywidualnego, któremu patronować będą zakłady pracy. Istnieje poważna możliwość wykorzystania w tym celu potencjału produkcyjnego wytwórni tzw. wielkiej płyty PBP „Petrobudowa". Społeczeństwo Płocka opowiedziało się za budową większej ilości lepiej wykonanych i funkcjonalniej zaprojekowanych (w budownicwie spółdzielczym i miejskim), mieszkań. Jest to zrozumiałe ze względu na istniejącą w Płocku sytuację mieszkaniową.

Dyskusja w zakładach przemysłowych szła w kierunku usprawnienia procesów produkcyjnych. Uwagę dyskutantów przykuwały prob-

lemy dalszego wzrostu produkcji głównie poprzez wykorzystanie istniejących rezerw, tkwiących zarówno w zgromadzonym potencjale wytwórczym, jak również w organizacji procesów technologicznych. Były to problemy najczęściej poruszane na zebraniach w MZRiP i FMŻ. Tak np. mówiono o niewykorzystanym od lat potencjale produkcyjnym Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej w MZRiP, wskazywano, że można by tam zwiększyć 2,5-krotnie zatrudnienie i o tyleż wielkość wytwarzanej aparatury chemicznej. Robotnicy z troską o pełną realizację zadań produkcyjnych mówili na temat potrzeby szybkiego rozwiązania istniejących na wielu obiektach MZRiP — głównie petrochemicznych — trudności technicznych i technologicznych, powstałych przy uruchamianiu nowych i nowoczesnych instalacji produkcyjnych.

W nawiązaniu do zapowiadanego w Wytycznych zwiększenia współczynnika zmianowości w przemyśle maszynowym (do 1,8) pracownicy z FMŻ wyrażali obawy, czy będzie to możliwe u nich, jeśli park maszynowy nie ulegnie modernizacji, zaś aktualna organizacja procesu technologicznego nie zostanie zmieniona. Na możliwość rozszerzenia produkcji wskazywano w wielu innych zakładach np. na zebraniu w Drukarni wystąpiono z konkretnymi wnioskami mającymi na celu uzyskanie dodatkowych powierzchni i utworzenie nowych stanowisk pracy. Wskazując na potrzebę lepszego wykorzystania mocy produkcyjnych podkreślono dającą się ostatnio zaobserwować poprawę na odcinku zapewnienia ludziom należytych warunków pracy. Z uznaniem wyrażano się o nowo oddanych lub reaktywowanych takich obiektach jak szatnie, umywalnie, stołówki, pokoje do śniadań. Wskazywano jednocześnie na istniejące możliwości dalszego postępu w tym względzie.

Problemy organizacji pracy należały do często dyskutowanych zagadnień na zebraniach. We wszystkich większych zakładach podkreślano, że wobec szybko wzrastających zadań nie można sobie pozwolić na jakiekolwiek zakłócenia w rytmice produkcji i nadrabianie zaległości w końcowych dniach każdego miesiąca. Przy tej okazji sporo krytycznych uwag szczególnie w FMŻ i Stoczni padło pod adresem kooperantów i całego systemu kooperacji produkcji.

Sporo miejsca w dyskusji zajęły problemy przygotowania kadr. Szczególnie w MZRiP podkreślano, że zakłady zapłaciły bardzo wysoką cenę za to, że w porę nie zabezpieczono środków i nie przeszkolono ludzi za granicą w zakresie obsługi skomplikowanych nowoczesnych instalacji.

Problemy oświaty i wychowania młodzieży znalazły żywy oddźwięk w dyskusji toczącej się w środowisku nauczycielskim. Istniejący obecnie w kraju model oświaty spotkał się z frontalną krytyką. Dotyczy to problemów organizacji i zarządzania szkolnictwem, systemu kształcenia i doskonalenia kadr pedagogicznych, programów nauczania i jakości podręczników. Nauczyciele wskazywali, że przeprowadzona reforma szkolna nie była reformą kompleksową, bo nie objęła młodszych klas szkoły podstawowej. Nastręcza to poważne trudności dydaktyczne w starszych klasach.

Dużo kłopotów stwarza nauczycielom fakt corocznych niemal zmian programów poszczególnych przedmiotów i zmiany podręczników. Nauczyciele podkreślali, że w obecnym stanie oświaty nie widać określonej generalnej koncepcji. Resort oświaty nie zawsze reaguje na zgłaszane od wielu lat postulaty nauczycieli. Nadzieje na poprawę obecnej sytuacji wiązano z pracami Komitetu ekspertów przygotowujących raport o stanie oświaty. Wyrażano powszechnie aprobatę stanowiska partii wobec problemów wychowania i nauczania młodzieży oraz zawodu nauczycielskiego, zawartego w Wytycznych na VI Zjazd.

Najwięcej inspiracji do dyskusji wniosły problemy dalszego zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Z aprobatą nawiązywano w dyskusji do proponowanych nowych zasad wynagradzania preferującego płacę zasadniczą i wieloletni staż pracy.

Kadra kierownicza, inżynieryjno-techniczna i ekonomiczna wykazywała w dyskusji żywe zainteresowanie proponowanymi kierunkami zmian w zarządzaniu przedsiębiorstwami.

We wszystkich środowiskach zawodowych kontrowersyjne opinie wywołały proponowane w Wytycznych rozwiązania alternatywne. W kwestii skracania czasu zróżnicowane poglądy można w konkluzji sprowadzić do następującego stanowiska: umożliwić wcześniejsze przechodzenie na emeryturę osobom zatrudnionym w warunkach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia rozszerzając ich krąg a równocześnie podjąć działania zmierzające do przejścia na pięciodniowy tydzie pracy.

Twórczej debacie członków partii i bezpartyjnych towarzyszy rosnąca aktywność polityczna i produkcyjna ludzi pracy. Przybrała ona kształt wzmożonego działania na rzecz wzrostu produkcji, racjonalnego wykorzystania istniejących w gospodarce możliwości i rezerw, a także na rzecz porządkowania w przedsiębiorstwach, zakładach pracy i instytucjach spraw produkcyjnych i socjalno-bytowych.

Świadectwem poparcia klasy robotniczej i rolników dla przedstawionego w Wytycznych programu rozwoju są czyny produkcyjne i społeczne na sumę 100 mln zł. Już po VII i VIII Plenum załogi płockich zakładów podjęły się wykonania dodatkowej produkcji w wysokości 290,5 mln złotych. Za okres 9-ciu miesięcy br. wykonano faktycznie 270 mln zł. Między innymi załoga MZRiP zobowiązała się wyprodukować dodatkowo w IV kwartale br. 2 tys. ton olejów w gatunkach poszukiwanych na rynku oraz 600 ton konstrukcji aparatury chemicznej. Obniżenie o 0,1% zużycia furfurolu pozwoli zaoszczędzić 120 ton tego cennego produktu.

Czyn produkcyjny załogi FMŻ dotyczy zabezpieczenia odpowiedniego wyprzedzania produkcji w celu rytmicznego wykonywania 150 szt. kombajnów „Bizon" w każdym miesiącu 1972 r. Załoga Zakładów Stolarki Budowlanej da dodatkową ilość stolarki otworowej o wartości 600 tys. złotych. Pracownicy Stoczni przepracowali dodatkowo jedną niedzielę we wrześniu wytwarzając produkcję wartości 230 tys. zł. Również załogi przedsiębiorstw gospodarki komunalnej podjęły czyn zjazdowy o wartości 793 tys. zł. Ponadto 10 mln zł. wyniosła wartość dodatkowych zobowiązań załóg przedsiębiorstw budujących kombinat. Między innymi pracownicy Petrobudowy mieli skrócić cykl robót budowlano-montażowych wytwórni kabin sanitarnych o 2,5 miesiąca, oddać o 3 miesiące wcześniej warsztat petrochemiczny dla butadienu, przyspieszyć o ponad 3 tygodnie (na dzień 6.12) termin oddania stu ponadplanowych mieszkań na osiedlu Łukasiewicza. Podobnie cenne zobowiązania wpłynęły od załóg Mostostalu, Instalu, Energomontażu, PPTSB i innych przedsiębiorstw budujących kombinat.

Gdy czytelnicy otrzymają ten numer „Notatek Płockich" do ręki VI Zjazd Partii zakończy obrady. Tak jak dotychczas społeczeństwo płockie będzie ofiarnie realizować przymierzone do naszych warunków, ustalone jego uchwałami, zadania.

Nasza praca i nasze inicjatywy w najbliższych latach zadecydują o powodzeniu wielkiej narodowej sprawy, którą można zawrzeć w prostych słowach, stanowiących motto obrad płockiej konferencji przedzjazdowej: „aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej".

JERZY STEFAŃSKI

Jubileuszowy rok w dziejach płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych

Znana w kraju i za granicą płocka Fabryka Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki jest najstarszym w kraju zakładem, produkującym nieprzerwanie sprzęt i maszyny dla potrzeb gospodarki rolnej.

Z dokumentów, zapisków i innych danych znajdujących się w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku wynika, że wytwarzanie sprzętu rolniczego rozpoczęto dokładnie przed stu laty, początkowo w jednym zakładzie (M. S. Sarna), a później w dwu następnych, które po połączeniu, stały się od 1945 roku przedsiębiorstwem państwowym, pod obecnie znaną nazwą.

Historia i rozwój Fabryki jest wiernym odzwierciedleniem przemian jakie dokonały się w stosunkach społecznych w naszym kraju i jest także obrazem dynamicznych zmian w technice produkcji, jakie dokonywały się w naszym przemyśle po 1945 roku.

Przez pierwsze 75 lat swego istnienia przemysł maszyn rolniczych w Płocku nie wykazywał widocznej dynamiki wzrostu. Powodem był nadmiar siły roboczej na wsi, nie odczuwanie potrzeby mechanizacji prac polowych.

W okresie międzywojennym zatrudnionych było w przemyśle przeciętnie 300 osób i ta załoga stanowiła trzon klasy robotniczej w Płocku, będąc także podstawą istniejącego od 1916 roku Związku Metalowców, na tyle prężnego, by skutecznie organizować strajki robotnicze. Działacze płoccy wywodzący się z kręgu płockich metalowców w czasie okupacji hitlerowskiej brali czynny udział w ruchu oporu w szeregach PPR i Gwardii Ludowej, a po wyzwoleniu stanowili trzon władz partyjnych i administracyjnych miasta.

Uruchomienia Fabryki w 1945 roku dokonano rękami robotników w sposób typowy dla tych czasów; komitet robotniczy organizował wszystko, od żywności do zaopatrzenia materiałowego i sprzedaży pierwszych wyrobów. Kilkudziesięciu pionierów lat powojennych, których życiorysy splotły się nierozerwalnie z dziejami płockiego przemysłu maszyn rolniczych, pracuje jeszcze w przedsiębiorstwie, wielu jest już na emeryturze.

Począwszy od 1945 roku rozpoczął się techniczny i ekonomiczny rozwój przedsiębiorstwa. Co rok zakład podejmuje produkcję nowych wyrobów jeszcze na starych maszynach i urządzeniach, w starych halach produkcyjnych, pamiętających czasy bardzo odległe, przekazując rolnictwu kolejno: wozy gospodarskie, kieraty, młocarnie, wialnie, śrutowniki, stertniki, kosiarki i żniwiarki. Ogółem w minionym 25-leciu powojennym zakład wyprodukował 320 tys. różnego rodzaju sprzętu i maszyn dla potrzeb rolnictwa.

Rok 1953 przynosi decyzje o rozbudowie Fabryki i podjęciu przez nią produkcji samobieżnych kombajnów do zbioru zbóż. Zadanie to zostało wykonane i mimo pewnego ograniczenia produkcji w latach 1956/57, z kombajnami zbożowymi załoga wiąże swe nadzieje i perspektywy dalszego rozwoju płockiej Fabryki.

Okresem trudnym dla przedsiębiorstwa były lata 1965—1966, kiedy to wystąpiły pertur-

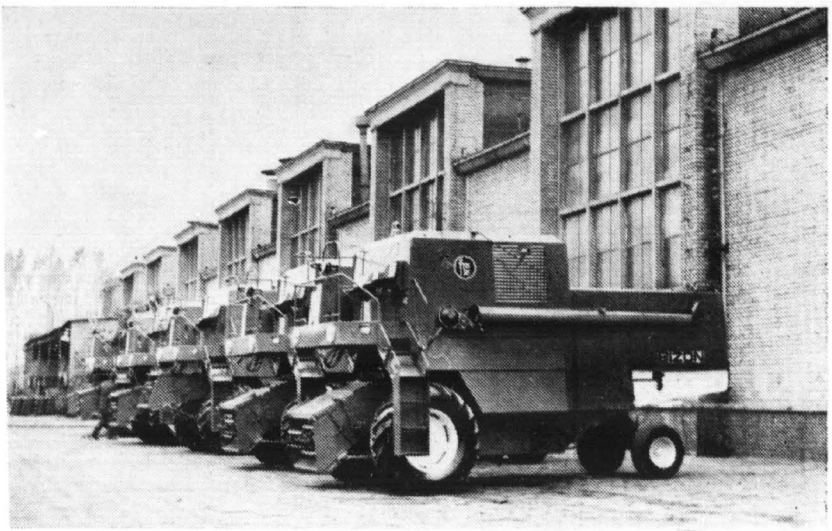

Nowe samobieżne kombajny zbożowe typu „Bizon" są wielkim sukcesem polskiej kadry technicznej i płockiego przemysłu maszynowego. Do roku 1975 Fabryka Maszyn Żniwnych wyprodukuje 10 tys. sztuk „Bizonów".

bacje produkcyjne na tle jakościowym wyrobów. Zmiany organizacyjne i mobilizacja załogi pozwoliły przetrwać kryzys. Już od roku 1967 zakład udzielał dwuletniej gwarancji na produkowane kombajny, a koszty tej gwarancji przypadające na jedną maszynę z około 13 tys. zł, obniżono w roku 1970 do około 900 zł. Systematycznie i skutecznie od 1966 roku rozwijano eksport kombajnów i to wyłącznie na rynki krajów kapitalistycznych, zamykając tę działalność wysyłką 300 sztuk maszyn do Brazylii na przełomie roku 1970/71.

W ostatnich 10 latach dokonano w Fabryce bardzo istotnych zmian w technologii wytwarzania i wprowadzaniu nowych technik do praktyki produkcyjnej. Zakład posiada obecnie rozwinięte oddziały: zaplecza narzędziowego i remontowego; specjalistyczne wydziały obróbki wiórowej, obróbki cieplnej, pokryć lakierniczych i inne, rozstrzygające o jakości wyrobów. Do obsługi maszyn i urządzeń Fabryka posiada kadrę przygotowaną drogą wewnętrznego szkolenia kursowego i w przyzakładowym zespole szkół zawodowych oraz technikum.

W 1971 roku rozpoczęła się seryjna produkcja nowego typu kombajnu „Bizon". Jest to kombajn nowoczesny, o standarcie europejskim, wysoce wydajny, spełniający wymogi agrotechniczne. Dalszą jego zaletą jest to, że daje on ziarno bez zanieczyszczeń, gdyż mechanizmy jego młócą dokładniej, a co za tym idzie, straty ziarna są mniejsze. W ciągu jednej godziny kosi, młóci i czyści od 4 do 6 ton ziarna, a więc trzykrotnie więcej niż „Vistula".

Użytkownicy i specjaliści z dziedziny rolnictwa są zdania, że „Bizon" jest klasycznym przykładem udanej i oryginalnej konstrukcji, przykładem unowocześnienia techniki zbioru. Przy swej wysokiej wydajności i niezawodności może stać się wkrótce atrakcyjnym obiektem eksportu, co otwiera przed Fabryką dalsze perspektywy rozwoju.

W 1971 roku przekazano rolnictwu 470 sztuk nowych kombajnów, z czego 140 na żniwa. Okres żniw był praktycznym sprawdzianem walorów nowej maszyny. Egzamin wypadł na piątkę, a od września br. rozpoczęto produkcję seryjną „Bizona", z równoczesnym zakończeniem produkcji „Vistul". W roku przyszłym przewiduje się wyprodukowanie 1800 sztuk, w 1973 r. — 2200 sztuk, a docelowo w ostatnim roku pięciolatki — 3500 sztuk tych maszyn i odpowiednią ilość części zamiennych. Zadania w zakresie produkcji nowych typów kombajnów zostały szczegółowo określone w uchwale Rady Ministrów z dnia 28 sierpnia 1971 r.

Warto także podkreślić, że spora część kadry technicznej i robotniczej Fabryki w latach rozpoczynania budowy przemysłu petrochemicznego w Płocku brała czynny udział w budowaniu rurociągu „Przyjaźń" i Zakładów Petrochemicznych, a po wykonaniu zadania powróciła do Fabryki i pracuje w niej nadal. Z fabryki wywodzi się czołowy aktyw partyjny miasta i powiatu, a za wkład w rozwój regionu przedsiębiorstwo zostało odznaczone Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Warszawskiego.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE

Narada naukowo-techniczna zorganizowana w dniu 6 lipca 1971 roku zainaugurowała uroczystości z okazji 100-lecia płockiego przemysłu maszyn rolniczych. W naradzie wzięło udział ok. 60 osób reprezentujących środowisko techników i inżynierów płockiej FMŻ i innych instytucji naukowych oraz zakładów związanych z mechanizacją rolnictwa.

W czasie narady wygłoszono dwa referaty: pierwszy p.: „Osiągnięcia techniczne w minionym okresie, rozwój konstrukcji i produkcji zabezpieczającej postęp w mechanizacji" (wygłosił dyrektor zakładu doświadczalnego inż.

Tadeusz Michalski) i drugi pt.: „Niektóre zagadnienia z zakresu tworzenia i utrzymania nowej techniki w konstrukcji" (wygłosił główny konstruktor zakładu doświadczalnego mgr inż. Bolesław Rostowski).

Po wygłoszeniu referatów wywiązała się ciekawa dyskusja, w której zabrało głos wielu dyskutantów. Na szczególną uwagę zasługiwała wypowiedź mgr inż. Józefa Skury z Komitetu Nauki i Techniki, który wskazał na to, że Płock staje się głównym ogniwem mechanizacji sprzętu, transportu i przechowalnictwa zbóż. Aby sprostać temu zadaniu, należy zwiększyć zaplecze techniczne, szkolić i doskonalić kadrę techniczną, nawiązać i kontynuować ścisłą współpracę z placówkami naukowymi za granicą.

Narada naukowo-techniczna stanowiła w pewnym stopniu podsumowanie rozwoju myśli technicznej w minionym 100-leciu w zakresie konstrukcji maszyn i urządzeń do mechanicznego zbioru zbóż. Omówiono na niej również dalsze warunki rozwoju Zakładu.

WYDAWNICTWA Z OKAZJI JUBILEUSZU

Obraz przygotowań do uroczystości jubileuszowych byłby niepełny, gdybyśmy pominęli w nim wydawnictwa, publikacje i inne pozycje składające się na propagandę słowno-wizualną.

Najważniejszą pozycją w tym zakresie jest przygotowana do druku przez zespół autorów w osobach: Stanisław Chrzanowski, Maria Gałkowska i Jerzy Stefański praca o charakterze historycznym pt.: „100 lat przemysłu maszyn rolniczych w Płocku". Opracowanie graficzne Edwarda Papierskiego, przerywniki Stanisława Makulińskiego, fotografie Władysława Kozłowskiego. Objętość wydawnictwa ok. 8 ark. wyd. Pozycja ukaże się nakładem Komitetu Drobnej Wytwórczości w I kwartale 1972 r.

Staraniem działu prawno - organizacyjnego płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych, Ministerstwo Łączności wydało w połowie br. barwną kartę pocztową o nakładzie 100 tys. egzemplarzy z rysunkiem „Bizona" i znaczkiem o tematyce jubileuszowej. Na karcie znajduje się napis: „1870-1970 — 100-lecie przemysłu maszyn rolniczych w Płocku". Skoro już mówimy o wydawnictwach Ministerstwa Łączności, warto zaznaczyć, że w grudniu br. płocki „Bizon" znajdzie się na znaczku pocztowym. Tak więc, po zdobyciu uznania u rolników — stanie się przedmiotem zainteresowania licznej rzeszy filatelistów.

Towarzystwo Naukowe Płockie z okazji chlubnego jubileuszu wydało specjalny numer swego periodyku „Notatki Płockie", traktujący w całości o przeszłości, teraźniejszości i perspektywach rozwojowych płockiego zakładu. Numer jest bogato ilustrowany, opracowany graficznie przez Stanisława Makulińskiego i znaną płocką plastyczkę Zofię Samusik-Zarembę (projekt okładki). Wydawnictwo to stanowi bogate źródło wiadomości o historii przemysłu maszyn rolniczych w Płocku.

Dla upamiętnienia rocznicy wybito medal okolicznościowy, który na stronie awersowej posiada rysunek „Bizona" i napis „Fabryka Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki — Płock", a na stronie rewersowej napis „100 lat przemysłu maszyn rolniczych 1870—1970". Medale wykonano w Rytosztuce Poznań wg projektu Zofii Samusik-Zaremby i Stanisława Makulińskiego.

Z innych pozycji przygotowanych i wydanych z okazji jubileuszu można wymienić: okolicznościowy znaczek fabryczny, kopertę z nadrukiem okolicznościowym, plakietkę z fil-

Premier Piotr Jaroszewicz (pierwszy z lewej) i minister Rolnictwa Józef Okuniewski oraz towarzyszące osoby na polu Państwowego Gospodarstwa Rolnego przyglądają się pracy „Bizona".

Zwiedzanie Fabryki Maszyn Żniwnych. Od lewej w pierwszym rzędzie: Józef Pińkowski, Mieczysław Królikowski, Kazimierz Rokoszewski, Piotr Jaroszewicz, Czesław Stygar, Mieczysław Jagielski i Tadeusz Michalski.

cu (wg projektów Zofii Samusik-Zaremby) i plakaty barwne nawiązujące do jubileuszu oraz proporczyki z rysunkami „Bizona" (wg projektów Stanisława Makulińskiego).

W dniu uroczystości jubileuszowych wydana została specjalna gazeta pod nazwą „Gazeta Jubileuszowa Metalowców" o nakładzie 2 tys. egz. i objętości 12 stron, traktująca w całości o dorobku Jubilatki, o ludziach, którzy przyczynili się do tych osiągnięć, którymi poszczycić się może dziś płocka FMŻ. Wydanie specjalne gazety opracowali: Stanisław Chrzanowski, Stanisław Kopeć, Stanisław Makuliński, Mieczysław Królikowski, Tadeusz Michalski, Tomasz Pawłowski, Wacław Sankowski, Jerzy Stefański, M. i A. Żółtowscy.

DZIEŃ 8 LIPCA 1971 R. W PŁOCKU

Dzień 8 lipca 1971 r. Odbyły się kulminacyjne uroczystości z okazji 100-lecia przemysłu maszyn rolniczych. W uroczystościach wzięli m. in. udział: członek biura politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski, I-szy sekretarz WKW PZPR Kazimierz Rokoszewski, przewodniczący Prezydium WRN Józef Pińkowski oraz przedstawiciele władz resortów przemysłu maszynowego i rolnictwa, przedstawiciele instytutów i placówek naukowych współpracujących z fabryką, przedstawiciele kooperantów i zakładów wchodzących w skład resortu przemysłu maszynowego.

Po przyjeździe gości do zakładu, przewodniczący Prezydium WRN Józef Pińkowski dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej tym, którzy płocki przemysł maszyn rolniczych budowali i rozwijali.

Następnie premier Piotr Jaroszewicz oraz towarzyszące mu osoby zwiedzili zakład, spotkali się z aktywem polityczno-gospodarczym, a w godzinach popołudniowych wzięli udział w uroczystej akademii z okazji jubileuszu.

Podczas zwiedzania zakładu Premier zapoznał się z najważniejszymi wydziałami produkcyjnymi, rozmawiał z robotnikami o ich sprawach zawodowych i osobistych. Dużo uwagi poświęcił zagadnieniom socjalno-bytowym. Premier często zatrzymywał się przy tych stanowiskach, przy których pracowali starsi wiekiem robotnicy i kobiety. W bezpośrednich rozmowach wypytywał ich o warunki pracy, o zarobki i kłopoty życiowe. W kolejno zwiedzanych wydziałach, przedstawiciele zatrudnionej tam załogi wręczali Premierowi wiązanki kwiatów.

Na placu przed wydziałem montażu kierownictwo zademonstrowało Premierowi i gospodarzom województwa warszawskiego 6 wersji kombajnów, między innymi kombajn z kabiną, z urządzeniem do szarpania słomy, do workowania, do zbioru kukurydzy i kombajn z podbieraczem pokosów. Premier Piotr Jaroszewicz szczegółowo wypytywał się o niezawodność eksploatacyjną nowych kombajnów. Jak sam stwierdził, nie przypuszczał, że załoga zakładu w tak krótkim czasie dopracowała się aż tylu mutacji „Bizona".

Zagadnienia związane z produkcją nowoczesnych kombajnów zbożowych jak również sprawy poprawy warunków socjalno-bytowych załogi były tematem spotkania z aktywem Fabryki. Na wstępie spotkania dyrektor naczelny mgr inż. Czesław Stygar poinformował zebra-

nych o aktualnym stanie produkcji i nowego typu kombajnu, o zadaniach bieżącej pięciolatki, zwracając szczególną uwagę na główne kierunki rozwoju tej produkcji, pod kątem zapotrzebowania krajowego rolnictwa i możliwości eksportowych. Następnie dyrektor omówił zagadnienia zabezpieczenia wysokiej jakości i nowoczesności „Bizona" oraz zagwarantowania potencjału produkcyjnego umożliwiającego wyprodukowanie 3,5 tysiąca kombajnów w roku 1975.

Kolejni mówcy Jan Malinowski — przewodniczący rady zakładowej i Tadeusz Szymański — główny technolog, zapoznali Premiera ze stopniem realizacji programu poprawy warunków socjalno-bytowych, oraz zasygnalizowali o pewnych trudnościach, związanych z zakupem niektórych maszyn i urządzeń za dewizy, niezbędnych do unowocześnienia procesu produkcji kombajnów. Znany społecznik i długoletni pracownik Stanisław Rozumek przekazał Premierowi w imieniu załogi gorące zapewnienie, że załoga wykona stojące przed nią zadania.

Premier żywo interesował się przedstawionymi mu przez przedstawicieli załogi problemami, a na zakończenie spotkania zabierając głos w serdecznych słowach podziękował załodze za trud i wysiłek w przygotowaniu seryjnej produkcji nowoczesnych kombajnów zbożowych „Bizon" i życzył powodzenia oraz pełnej satysfakcji zawodowej w dalszej realizacji tego ambitnego przedsięwzięcia.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie przez I-go Sekretarza KZ PZPR Mieczysława Królikowskiego premierowi Piotrowi Jaroszewiczowi i wicepremierowi Mieczysławowi Jagielskiemu dyplomów i odznak „Honorowego członka załogi i zasłużonego dla Fabryki" w dowód uznania i wdzięczności za działalność, która doprowadziła do uruchomienia produkcji kombajnów zbożowych, kształtujących nowoczesne oblicze polskiego kombajnu. Jednocześnie dostojni goście obdarowani zostali medalami pamiątkowymi, wybitymi z okazji tego chlubnego jubileuszu.

Pobyt w zakładzie upamiętnili — premier Piotr Jaroszewicz i wicepremier Mieczysław Jagielski wpisem do księgi honorowej o treści następującej:

> *„Załodze, Dyrekcji Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku przekazujemy serdeczne pozdrowienia z okazji 100-lecia Zakładu oraz z powodu opanowania produkcji nowego kombajnu Bizon".*

UROCZYSTOŚCI W AMFITEATRZE NAD WISŁĄ

W godzinach popołudniowych w amfiteatrze, malowniczo wkomponowanym w Skarpę Wiślaną, odbyła się uroczysta akademia z okazji 100-lecia płockiego przemysłu maszyn rolniczych z udziałem dostojnych gości. Uroczyste spotkanie załogi FMŻ oraz przedstawicieli płockich zakładów i społeczeństwa Płocka licznie przybyłego do amfiteatru, otworzył dyrektor naczelny płockiej Jubilatki, mgr inż. Czesław Stygar, który w wystąpieniu nawiązał do bo-

Premier Piotr Jaroszewicz w rozmowie z preserem wydziału obróbki plastycznej Romanem Ciarkowskim.

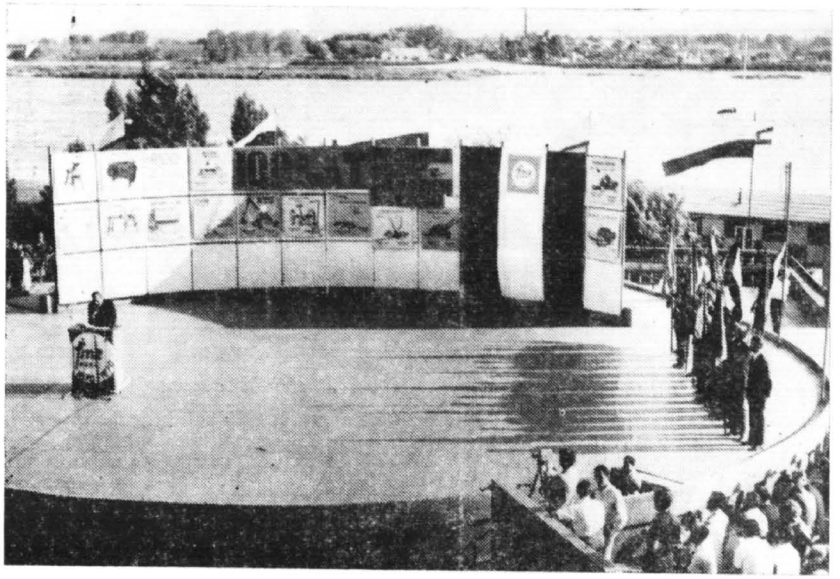

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w amfiteatrze nad Wisłą. Na zdjęciu: przemawia dyrektor naczelny Fabryki Maszyn Żniwnych mgr inż. Czesław Stygar.

gatych tradycji budowy maszyn rolniczych przez mieszkańców mazowieckiego grodu, których chlubną kontynuatorką jest Fabryka. Mówiąc o dorobku powojennym zakładu wskazał m. in. na wyprodukowanie 19 tysięcy kombajnów zbożowych „Vistula", które służą polskiemu rolnictwu i sprawiają, że praca polskiego rolnika staje się łatwiejsza i wydajniejsza.

„Nasze dzisiejsze osiągnięcia — powiedział mówca — z których jesteśmy bardzo dumni i które wywalczyliśmy ogromnym nakładem energii, zaangażowania, ofiarności, talentu i inicjatywy, nie byłyby możliwe, gdybyśmy nie wykorzystali najcenniejszych wartości, jakie przejmowaliśmy w historycznej sztafecie pokoleń. Dlatego też nasza załoga z taką pieczołowitością pielęgnuje tradycje historyczne fabryki, czerpiąc z niej w sposób twórczy to wszystko, co było piękne, szlachetne, bohaterskie, co stanowi natchnienie do twórczej i ofiarnej pracy.

...Wyprodukowanie nowego kombajnu „Bizon", który praktycznie potwierdził swoje walory użytkowe, było wynikiem nie tylko mistrzowskich umiejętności, twórczej inicjatywy załogi i najgodniejszą formą uczczenia 100-letniego jubileuszu fabryki, ale było wyrazem przede wszystkim dojrzałości politycznej, gorącego patriotyzmu, dużej rozwagi i odpowiedzialności naszych robotników, techników i inżynierów. Ten wysiłek produkcyjny oraz doj-

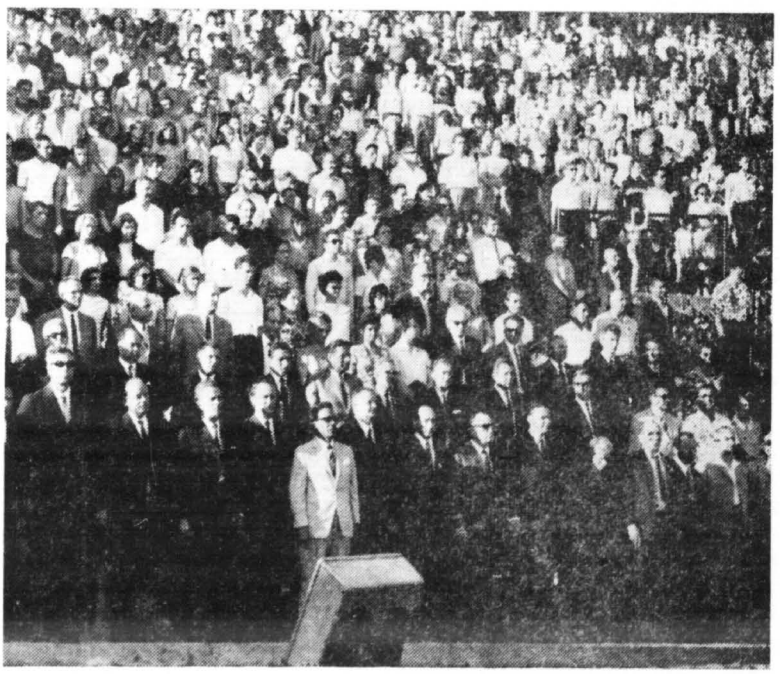

Uroczystości w amfiteatrze nad Wisłą. W pierwszym rzędzie od lewej: Aleksander Kopeć, Franciszek Tekliński, Kazimierz Janiak, Jerzy Galaszewski, Kazimierz Rokoszewski, Piotr Jaroszewicz, Czesław Stygar, Mieczysław Jagielski, Józef Pińkowski, Roman Siekierski, Janusz Kasprowicz, Stanisław Rubaj, Marian Nastawski.

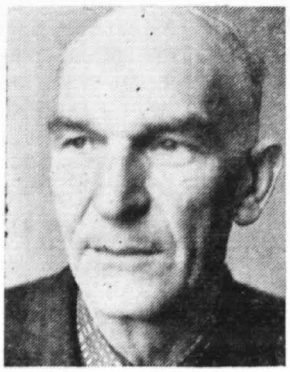

Jan Grabowski — ślusarz narzędziowy.

Czesław Stygar — dyrektor naczelny FMZ.

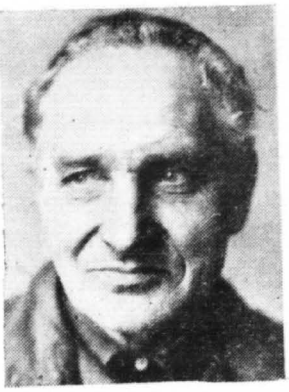

Józef Fusik — ustawiacz maszyn.

Tadeusz Michalski — dyrektor zakładu doświadczalnego.

Odznaczeni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

rzała postawa płockiej klasy robotniczej, w tym także naszej załogi, zostały wysoko ocenione przez I Sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Gierka podczas jego pobytu w naszym mieście.

W naszym gronie — stwierdził dyrektor naczelny — gościmy najstarszych jubilatów, wśród których jest wielu zasłużonych emerytów, mających poza sobą 40 i więcej lat pracy zawodowej. Są to ci pracownicy, którzy pamiętają najdawniejsze czasy fabryki i którzy najbardziej odczuwają przemiany, jakie w niej się dokonały. Oni też swoją rozumną radą, swoim bogatym doświadczeniem zawodowym i życiowym, rzetelną pracą i ofiarnym zaangażowaniem wykazali się największym udziałem w tych przemianach".

Następnie dyrektor naczelny FMŻ mgr inż. Czesław Stygar złożył podziękowanie zasłużonym jubilatom i tym wszystkim, którzy swoją pracą i zaangażowaniem przyczynili się do tych osiągnięć. Jednocześnie dyrektor zapewnił Premiera, że załoga i kierownictwo fabryki uczynią wszystko, aby jak najlepiej owocowały decyzje Rządu podjęte w związku z uruchomieniem produkcji nowego typu kombajnu.

Po przemówieniu dyrektora zakładu, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Kazimierz Janiak i przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN Bolesław Witkowski wręczyli przedstawicielowi załogi Dyplom Honorowy wraz z Medalem X Wieków Płocka.

Z kolei najbardziej zasłużeni pracownicy płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. W uznaniu wybitnych zasług w rozwoju przemysłu maszyn rolniczych, przygotowaniu i uruchomieniu produkcji kombajnów w Polsce, Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Czesław Stygar, dyrektor naczelny FMŻ, Jan Grabowski, ślusarz narzędziowy, Józef Fusik, ustawiacz maszyn, Tadeusz Michalski, dyrektor zakładu doświadczalnego.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI otrzymali:

Franciszek Goc — ślusarz remontowy, pracuje w zakładzie od 1945 r., Leopold Grębosz — dyrektor d.s.prod. bieżącej, w zakładzie

Wicepremier Mieczysław Jagielski dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi inż. Leopolda Grębosza — dyrektora do spraw produkcji bieżącej.

pracuje od 1966 r., Władysław Kowalski — kontroler, w zakładzie pracuje od 1939 r., Mieczysław Królikowski — sekretarz KZ PZPR, pracę w fabryce rozpoczął w 1957 r., Konstanty Moderacki — ślusarz, w zakładzie pracuje od 1945 r., Alojzy Pająk — kierownik działu gosp. narzędziowej, w fabryce pracuje od 1955 r., Wacław Pokorski — mistrz w narzędziowni, w fabryce pracuje od 1929 r., Stanisław Siwek — malarz, pracę w fabryce rozpoczął w 1952 r., Wacław Wojciechowski — zastępca dyrektora d. s. techn. — w fabryce pracuje od 1956 r.

Zasłużeni pracownicy FMŻ po otrzymaniu odznaczeń państwowych. Stoją od lewej: Leopold Grębosz, Władysław Kowalski, Konstanty Moderacki, Alojzy Pająk, Wacław Pokorski, Stanisław Siwek, Wacław Wojciechowski, Jerzy Dworczyński, Czesław Marciniak, Ludwik Niedzielak, Zygmunt Płoński, Józef Przybylski, Janusz Stefański, Edmund Stołowski, Stanisław Szczypiński.

SREBRNE KRZYŻE ZASŁUGI otrzymali:

Jerzy Dworczyński — kier. sekcji oprzyrząd. w fabryce pracuje od 1955 r., Edward Flak — formierz w fabryce pracuje od 1940 r., Roman Jasiński — sekretarz RZ, w fabryce pracuje od 1955 r., Eugeniusz Krajewski — technolog, pracę w fabryce rozpoczął przed 16 laty, Czesław Marciniak — mistrz wydziału, pracę w fabryce rozpoczął w 1947 r., Ludwik Niedzielak — technolog, pracę w fabryce rozpoczął w 1954 r., Zygmunt Płoński — kierownik wydziału, w fabryce pracuje od 1956 r., Józef Przybylski — inspektor bhp, zatrudniony w FMŻ od 1948 r., Janusz Stefański — mistrz wydziału, pracuje w zakładzie od 1957 r., Edmund Stołowski — kier. biura, pracuje w fabryce od 1950 r., Stanisław Szczypiński — kierownik wydziału, pracę w fabryce podjął w 1952 r., Czesław Tomczak — kierownik działu, pracuje w fabryce od 1948r., Stanisław Witek — konstruktor, w fabryce pracuje ponad 16 lat.

BRĄZOWE KRZYŻE ZASŁUGI otrzymali:

Zenon Białaszek — ślusarz, w fabryce pracuje od 1954 r., Lucjan Janocha — brygadzista, pracuje w fabryce od 18 lat, Czesław Kowalewski — kierownik działu, w fabryce pracuje 78 lat, Józef Lewandowski, brygadzista, w fabryce pracuje od 1962 r., Jerzy Lorenc — gł. inż. d.s. rozwoju inwestycji w zakładzie pracuje od 1957 r., Zbigniew Radomski — kierownik pracowni w zakładzie pracuje od 1970 r. (oddelegowany), Józef Starachowski — zastępca gł. technologa, w fabryce pracuje od 1965 r., Tadeusz Szymański — główny technolog, w fabryce pracuje od 1965 r., Winceny Zieliński — konstruktor, pracę w fabryce podjął w 1961 roku. Nadto 10 pracownikom Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie przyznało odznaki „Za zasługi dla województwa warszawskiego".

Aktu dekoracji zasłużonych pracowników dokonali premier Piotr Jaroszewicz, wicepremier Mieczysław Jagielski, I-szy Sekretarz WKW PZPR Kazimierz Rokoszewski i przewodniczcy Prezydium WRN Józef Pińkowski.

Na zakończenie uroczystości głos zabrał Premier, który podziękował załodze płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych i wszystkim mieszkańcom Płocka za dotychczasową dobrą, ofiarną i pełną zaangażowania pracę oraz życzył dalszych pomyślnych sukcesów. Premier omówił m. in. znaczenie produkcji płockiej fabryki dla mechanizacji naszego rolnictwa, a w szczególności mechanicznego zbioru zbóż. Wskazał także na niebagatelny udział maszyn z Płocka w rozwoju produkcji rolnej. Następnie Premier podkreślił, że rolnictwo nasze będzie musiało sprostać w bieżącej pięciolatce zadaniom prawie dwukrotnie wyższym niż poprzednio. Program taki podyktowany jest żywotnymi i stale rosnącymi potrzebami i dochodami społeczeństwa, koniecznością lepszego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe. Załoga płockiej fabryki posiada w realizacji programu niemały udział.

Po przemówieniu odbył się występ znanego w Płocku zespołu harcerskiego „Dzieci Płocka", który był ostatnim punktem programu uroczystości jubileuszowych stuletniego dorobku Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku.

ANDRZEJ POPPE

O napisach ruskich na Drzwiach Płockich*)

Brązowe drzwi nazywane na przemian Korsuńskimi, Sigtuńskimi, Magdeburskimi, Nowogrodzkimi i Płockimi dzięki głośnej już dziś inicjatywie Towarzystwa Naukowego Płockiego [1]) wywołały na nowo zainteresowanie nie tylko jako zabytek romańskiej kultury artystycznej, ale, i może przede wszystkim, ze względu na okryte wciąż tajemnicą losy, które zawiodły je nad Wołchow, gdzie od wieków zdobią zachodnią fasadę nowogrodzkiej katedry Mądrości Bożej.

W dziejach tych Drzwi da się wyodrębnić dwa okresy. Drugi, zainaugurowany relacją barona Zygmunta Herbersteina, który w kwietniu 1517 r., w drodze do Moskwy przez tydzień bawił w Nowogrodzie Wielkim, trwa po dzień dzisiejszy. Pierwszy, wciąż niedostatecznie zbadany obfituje w przeczące sobie nawzajem hipotezy [2]). Dostatecznie wyraźnie rysuje się miejsce i czas wykonania Drzwi — Magdeburg 1152—1154, oraz miejsce przeznaczenia — portal katedry Wniebowzięcia NMP w Płocku, chociaż nie wszystkie okoliczności ich początkowej historii zostały zadowalająco wyjaśnione. Wiadomo również, że w jakiś czas potem trafiły one do Nowogrodu Wielkiego. Wciąż jednak nie wiadomo, w jakich okolicznościach i kiedy. Jedni pod wpływem hipotezy o wywiezieniu drzwi ze splądrowanej przez Karelów w 1187 r. Sigtuny wskazywali na schyłek XII, początek XIII, w., inni ogólnie mówili o w. XIII, początku XIV, wreszcie Joachim Lelewel wskazywał na sam schyłek wieku XIV.

Sądzimy, że dociekania nad losami Drzwi w tym pierwszym okresie należy rozpocząć od próby ustalenia czasu, w którym zabytek ten napewno znajdował się już w Nowogrodzie Wielkim. Dla rozwiązania tej kwestii istotne znaczenie posiada datowanie wyrytych na nich napisów cyrylickich. Samo ustalenie nie przesądza oczywiście sprawy, ponieważ nie można *ad hoc* wyłączyć wyrycia ich dopiero w pewien czas po przywiezieniu Drzwi Płockich do Nowogrodu. Jednakże uzyskamy pewny punkt wyjścia do dalszych dociekań.

Co do czasu naniesienia napisów cyrylicą wypowiadano się różnie, jakkolwiek nikt bodaj poza F. Adelungiem (1823) nie próbował bliżej ich zbadać. Na podstawie obserwacji paleograficznych datował on je „nie wcześniej niż na XIV czy nawet na początek XV w.". Omawiając walory artystyczne Drzwi romańskich Sofii Nowogrodzkiej, I. Tołstoj i N. Kondakow zauważyli ogólnie, że „napisy słowiańskie, jak wykazały ich właściwości paleograficzne, wykonane zostały już w XIV—XV w." (1889). Znawca epigrafiki staroruskiej I. A. Szlapkin datował napisy XIV w. (1913) i data ta była odtąd powtarzana, jakkolwiek pośrednio zakwestionowali ją historycy sztuki wypowiadający się za ruskim pochodzeniem mistrza Abrahama, który miał na nowo zmontować drzwi w Nowogrodzie. Stanowisko to najpełniej wyłożył A. I. Anismow konkludując, że autoportret mistrza ruskiego „pojawił się nie później niż w pierwszej połowie w. XIV i nie wcześniej niż u schyłku XII, na początku XIII w.[3]"). Nie zwrócono przytym należytej uwagi na datowanie napisów cyrylickich, chociaż hipoteza o nowogrodzkim pochodzeniu figurki, której towarzyszy napis ruski „mastier Awram", pozostaje w nierozłącznym z nimi związku czasowym. Jeśli ma to być autoportret ruskiego mistrza, który na nowo zebrał Drzwi w Nowogrodzie, to jego wykonania nie da się datować innym czasem, niż czas wyrycia napisów cyrylickich. Brak bowiem jakichkolwiek podstaw do wnioskowania o ich umieszczeniu „przez różne warsztaty" i „w różnych okresach" jak to zasugerowano ostatnio [4]). Natomiast szczegółowa autopsja portretu Abrahama budzi poważne wątpliwości wobec całości tej hipotezy, skłaniając do poglądu o romańskim charakterze figury i jej więzi stylistycznej z całością kompozycji rzeźbiarskiej Drzwi. Postać mistrza z młotem, cęgami i łyżką odlewniczą w ręku przedstawiałaby więc głównego wykonawcę Drzwi Płockich w warsztacie magdeburskim? Czy zwał się Abraham? Brak podpisu łacińskiego sugeruje, że płytka, na której umieszczona jest postać mistrza, została wymieniona (ew. ucięta?) [5]). Wówczas jednak wyłania się pytanie, czy napis ruski jest przekładem niezachowanego napisu łacińskiego, czy też nowogrodzki rzemieślnik na nowo montując Drzwi umieścił tu swoje imię?

Czas wyrycia napisów słowiańskich może być ustalony w drodze rozbioru ich cech graficznych i ortograficznych. Ponad 60 słów stanowi dostateczną dla takiej analizy podstawę. Porównawczo trzeba uwzględnić w pierwszej kolejności zabytki proweniencji nowogrodzkiej, najbardziej nadające się do konkluzji chronologicznych.

*) Niniejszy komunikat przedstawia wyniki szerszych studiów paleograficznych nad zabytkiem. Jego tezy były ostatnio przedmiotem referatu wygłoszonego przez autora w dniu 30. XI. 1971 r. w Nowogrodzie Wielkim na konferencji „Nowgorod Wielikij. Archeologia, istoria, iskusstwo".

Riqnin *Abraham* *Waismuth*

Portrety mistrzów „Drzwi Płockich" (reliefy, w kolejności przedstawienia rzędu dolnego lewego skrzydła drzwi).

Rozpatrując rysunek poszczególnych liter należy podkreślić, że jakkolwiek analogie dla niektórych z nich znajdujemy w zabytkach datowanych drugą połową w. XIV, to w całości właściwe są one XV stuleciu. Obok datowanych zabytków epigrafiki staroruskiej, napisów haftowanych i napisów na ikonach uwzględniamy również grafikę nadpisów i rubryk, gdzie zarysy liter pozostają w związku z motywami ornamentu i nieco, a niekiedy istotnie, różnią się od ich kształtu w tekście. Uzasadnia to wykorzystanie także rękopisów przy datowaniu napisów epigraficznych.

W zasadzie można stwierdzić, że w napisach na Drzwiach mamy do czynienia z charakterem pisma kształtowanym pod wpływem grafiki zabytków południowosłowiańskich. Wskazać można na А z laską w górę i w dół, Д i Л z niewielkimi laskami nachylonymi ku górze, Б z odległymi brzuścami tak typowe dla południowosłowiańskich rękopisów XIV w. Znamienne jest też Э w niektórych napisach pochylone na prawo, całkowity brak znanego jeszcze rękopisom początku XV w. tzw. kotwiczego **E** (półleżące pochylone na lewo). **T** występuje w postaci tradycyjnej (na wysokim trzonku), z której nie rezygnowano w napisach na przedmiotach i w nagłówkowych wierszach rękopisów także w XV—XVI w. Ale jednocześnie w rysunku ligatury **OT** (T nad ω) wykonawca napisu zdradza znajomość nowej grafiki litery **T** charakteryzującej się nierównomiernie wydłużającymi się ku dołowi kreskami nasadkowymi. Wreszcie charakterystyczny jest konsekwentnie utrzymany rysunek **M** z prostą poziomą poprzeczką łącząca równoległe trzonki pionowe. W epigrafice zabytków proweniencji moskiewskiej spotykamy takie M już u schyłku w. XIV (relikwiarz bpa suzdalskiego Dionizego 1383, Ewangeliarz bojara Koszki 1392). Takie **M** znajdujemy też na kielichu mszalnym nowogrodzkiego arcybiskupa Mojżesza 1329 r., ale zaznaczyć wypada, że napis dolny zawierający tę datę posiada inne **M**, natomiast napis umieszczony na górnym brzegu kielicha, gdzie występuje nasze **M**, zdaje się być późniejszy. Oczywiście nie można wyłączyć wcześniejszego przedostania się do napisów na przedmiotach ruskich, tego tak wygodnego szczególnie w piśmie epigraficznym **M**, przyjętego z bizantyńskiej uncjały przez Słowian południowych już w XIII w. Należy jednak podkreślić, że na-

główki i rubryki w rękopisach nowogrodzkich schyłku XIV, początku XV w. takiego rysunku **M** jeszcze nie znają, natomiast dominuje on już tam poczynając od lat trzydziestych XV w.

Występujące umiarkowanie ligatury niektórych liter nie stanowią dokładnego kryterium chronologicznego. Godne uwagi są obserwacje nad poprzeczkami N i И. Skośne poprzeczki raz znajdują się u góry, innym razem przemieszczają się ku środkowi odzwierciedlając i w tym wypadku cechy pisma południowosłowiańskiego. Charakterystyczne jest także wyłączne (6 razy) stosowanie ligatury оу dla wyrażenia dźwięku **u**, jakkolwiek nie występuje inna jego odmiana graficzna — jus wielki, również właściwa nowej modzie pisarskiej.

Do zjawisk częściowo już ortograficznych należy pisanie ы (jery) konsekwentnie we wszystkich czterech wypadkach z jerem miękkim (ь). W rękopisach ruskich, nie mówiąc już o wyraźnie spóźniających się napisach na przedmiotach ы z ь zamiast ъ zaczyna być używane obok starego wariantu graficznego dopiero u schyłku XIV w. (bodaj najwcześniej w Ewangeliarzu 1383 r. pisanym w Konstantynopolu) i w ciągu pierwszej połowy XV w. stosowane jest niekonsekwentnie. Piśmiennictwo nowogrodzkie w drugim dziesięcioleciu XV w. zachowuje wciąż ы z jerem twardym (np. kodeksy 1411 i 1413 r.), i dopiero w nowogrodzkich minejach liturgicznych 30—40-ch lat nowy rysunek dominuje.

Istotne są obserwacje nad pisownią poszczególnych słów. W napisach konsekwentnie został odzwierciedlony typowy dla zabytków południowosłowiańskich (środkowobułgarskich) rozziew: zamiast **ja** (я) po samogłosce w sześciu wypadkach napisano a (np. Мариа, Діаконъ). Spotykamy jedno tylko odchylenie: пречистаа obok zresztą пречистаа. Stosowane jest także (8 razy) normatywna dla zreformowanego piśmiennictwa południowosłowiańskiego XIV w. pisownia i (а nie и) przed samogłoskami. Tylko w jednym wypadku notujemy odejście, w błędnym zresztą zapisie (бенение zamiast бiенiе).

Znamienna jest także prawidłowość w stosowaniu przyjętej pisowni (przywracającej zapis archaiczny) imion biblijnych. (Евга, Рагхиль). Użyte zostały też w zasadzie obce piśmiennictwu staroruskiemu XIII—XIV w. ѳ — fita (używano jej dotąd dla oznaczenia cyfry 9) i ѵ — iżyca. Zapis Elisabeth z ѳ dla oddania thety i Egipt z ѵ dla oddania ypsilon prawidłowo odzwierciedlają pisownię grecką tych zapożyczeń, co należy podkreślić, bowiem zgoła wszyscy skrybowie słowiańscy popełniali omyłki w stosowaniu tych liter. Autor naszych napisów nie nadużywa thety, Иосифъ pisze poprawnie przez fert (ф) i omegę (ѡ). Prawidłowo stosowana jest litera jat', brak też cech dialektu nowogrodzkiego, co zgodne jest z obserwowanym przez badaczy słabnięciem nowogrodyzmów w języku i ortografii poczynając od schyłku XIV w. Nie występuje też jotowane **E**, co znamionuje już nowy okres w piśmiennictwie.

Przy tak wyraźnym oddziaływaniu południowosłowiańskiej grafiki i pisowni na teksty wyryte na Drzwiach Płockich należy podkreślić brak tych wszystkich cech tego wpływu, które były szczególnie obce fonetyce języka staroruskiego: nie występuje zapis: a) jerów miękkich i twardych po spółgłoskach płynnych (l, r); b) jeru miękkiego na końcu wyrazów niezależnie od tego czy poprzedzająca głoska jest twarda czy zmiękczona. Nie wprowadzono dla ozdoby jusów małego i dużego. Można ryzykować stwierdzenie, że styl zapisów zdradza świadome cechy ruskie. Zachowany został pełnogłos (np. короли, сотворение, со Иосифом), **o** nie jest zastępowane przez ъ nawet tam, gdzie znak ten jest właściwy pisowni pierwotnej, podobnie nie są przywracane jery (ь, ъ) znajdujące się w pozycji słabej tzn. nie wymawiane (np. взятие a nie вьзятие, сниде a nie съниде). Poza jednym wyjątkiem (святых) jest przestrzegana zasada zamykania wyrazów kończących się na spółgłoskę półsamogłoskami (ъ, ь). Natomiast brak jerów з дары, в раи, nie jest wynikiem opuszczenia, lecz tłumaczy się tym, że autor napisów, podobnie jak i inni pisarze ruscy, wyraz samodzielny wraz z sąsiadującym pomocniczym (przyimkiem, partykułą) brał za jedno słowo.

Obserwowana zasada stosowania niektórych nowych reguł pisowni, przy jednoczesnym pomijaniu innych, jest zbyt świadoma, aby można było ją wyjaśnić jedynie wcześniejszym okresem rozpowszechniania nowych prądów w piśmiennictwie nowogrodzkim. Być może tak właśnie było, ale pewną rolę odegrać mogło oczytanie autora napisów. Szczególnie świadome stosowanie zasad pisowni fity, ferta i iżycy zdaje się wskazywać na osobę obeznaną w jakimś stopniu z greką. Znaczna przecież większość piszących Słowian nie chwytając żadnych różnic fonetycznych myliła te litery. Tekst napisów dla mistrza, który je wyrył, przygotował zapewne ktoś z kleru katedralnego Sofii nowogrodzkiej.

Poczynione uwagi upoważniają do próby określenia czasu wykonania napisów ruskich na Drzwiach Płockich.

Recepcja piśmiennictwa południowosłowiańskiego na Rusi, a wraz z nim nowych form w grafice i ortografii, rozpoczęła się w drugiej połowie XIV w., wpierw na południowych i południowo-zachodnich ziemiach ruskich. Dopiero u schyłku XIV w. pojawia się nowa moda ortograficzna na Rusi północno-wschodniej. Mimo to w ciągu całej pierwszej ćwierci XV w. spotykamy jeszcze rękopisy pisane według starej pisowni. Większość rękopisów pierwszej połowy XV w. cechuje mieszanie nowego ze starym zarówno w grafice jak i ortografii. Zapoznanie się z ponad 20 datowanymi rękopisami proweniencji nowogrodzkiej z księgozbioru Sofijskiego, obecnie w Bibliotece publicznej im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie skłania do wniosku, że w dziedzinie przejmowania no-

wej mody pisarskiej Nowogród pozostawał nieco w tyle (w przeciwieństwie do malarstwa) w stosunku do innych ziem ruskich, w tym także Moskwy. Jeszcze na początku drugiego dziesięciolecia XV w. (Kodeksy Sof. 399 i 53 z 1411 i 1413 r.) w piśmiennictwie nowogrodzkim nowe zjawiska w zasadzie nie występują. Niestety nie mieliśmy w ręku ani jednego datowanego rękopisu nowogrodzkiego z okresu 1414—1437. W kilkunastu zaś kodeksach z lat 1438—1464 znajdujemy daleko idące podobieństwo z zarysem liter i pisownią napisów na Drzwiach Płockich. W rękopisach następnych dwóch dziesięcioleci obserwowane analogie maleją. Napisy na ikonach uchodzących za nowogrodzkie i datowanych ogólnie na w. XV, drugą jego połowę lub na przełom XV—XVI w. dostarczają wielu graficznych i ortograficznych analogii. Należy jednak tutaj liczyć się z pewnym konserwatyzmem właściwym napisom na ikonach. Z napisów na przedmiotach, z których tylko niewiele znamy z autopsji (zdjęcia są na ogół słabo czytelne), wiele pokrewieństwa w stosunku do napisów na Drzwiach wykazują napisy na patenie 1435 r. i płaszczanicy 1452 r. przechowywanych w Muzeum nowogrodzkim.

Zawężenie szerokich jeszcze, obejmujących pół wieku, ram chronologicznych wyznaczających powstanie napisów ruskich byłoby przedwczesne, jednak dwie przytoczone daty są chyba niezbyt odległe od czasu „zruszczenia" brązowych drzwi romańskich i być może od kresu ich zagadkowej wędrówki z Magdeburga do Płocka, a następnie do Nowogrodu Wielkiego.

PRZYPISY

1. Por. cykl artykułów prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakuba Chojnackiego w Notatkach Płockich (1970—1971 r.) wieńczony obecnie pracami nad wykonaniem odlewu dla katedry w Płocku.
2. Zob. ich przegląd w świeżo opublikowanej pracy Kazimierza Askanasa, Brązowe drzwi płockie w Nowogrodzie Wielkim. Wyd. TNP Płock 1971, s. 30 nn.
3. A. I. Anisimow, Awtoportret russkogo skulptora Awraama, — Izwiestija AN SSSR 1928, otd. guman. nauk N⁰ 3, s. 173—184. Por. też w Istoria russkogo iskusstwa t. II Moskwa 1954, s. 136—137, gdzie figura Abrahama datowana jest XIII w.
4. K. Askanas, o.c., s. 13.
5. Dzięki uprzejmości dr nauk hist. B. A. Kołczyna z Instytutu Archeologii AN ZSRR, latem 1972 zostaną pobrane próbki dla badań metaloznawczych, które pozwolą zweryfikować liczne sporne hipotezy.

WOJCIECH CHYLIŃSKI

Szczecińscy specjaliści w Nowogrodzie Wielkim

W komunikacie z 12 października 1971 r. w sprawie romańskich „Drzwi Płockich" z połowy XII wieku (Notatki Płockie nr 4/63, lipiec — wrzesień 1971) powiadomiliśmy krótko Czytelników o pracy zespołu polskich fachowców ze Szczecina w Nowogrodzie Wielkim.

Obecnie drukujemy diariusz z ich tam pobytu, napisany przez mgra inż. chemika Wojciecha Chylińskiego z Pracowni Konserwacji Zabytków — Oddział Szczecin, twórcę metody wykonywania kopii zabytków ze stopów plastycznych. Mgr Chyliński ukończył w 1925 r. Wydział Chemii na Politechnice Warszawskiej. W latach 1925—1930 pracował w Zakładach Azotowych w Jaworznie, a w latach 1930—1939 w koncernie naftowym „Małopolska" na stanowisku Kierownika Wydziału Technicznego na województwo poznańskie i pomorskie. W Polsce Ludowej pracował w Biurze Projektów Włókien Sztucznych. Był generalnym projektantem Zakładów: Tomaszowskich, Jeleniogórskich i Wrocławskich w tej gałęzi przemysłu. W latach 1949—1969 wykładał także (jako zastępca profesora) w Politechnice Szczecińskiej.

W 1967 r. zorganizował przy Szczecińskim Oddziale PKZ laboratorium badawczo-naukowe, gdzie do dziś pełni funkcję kierownika.

23—24 września 1971 r. — Moskwa

W wyniku przeprowadzonych w kwietniu 1971 r. w ZSRR rozmów przez delegację Ministerswa Kultury i Sztuki w osobach: mgr Stanisław Brzostowski — wicedyrektor Zarządu w Płocku) i mgr inż. Zdzisław Drankowski — dyrektor Pracowni Konserwacji Zabyków Oddu Muzeów i Ochrony Zabytków MKiS, inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego (Zastępca Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

Nowogród Wielki, 23 października 1971 r. Jedno z 2 skrzydeł „Drzwi Płockich" wyjęte z zachodniego portalu Sofijskiego Soboru (katedry św. Zofii). Odtwarzanie matryc (modeli) kauczukowych w pomieszczeniu Soboru. Od lewej: Hanna Toczkiewicz — laborantka, mgr inż. Wojciech Chyliński — kierownik zespołu specjalistów, Tatiana Pawłowna Korzun — przewodniczka i tłumaczka z Moskwy oraz mgr Henryk Tomoń — rzeźbiarz.

dział w Szczecinie (zobacz artykuł J. Chojnackiego: „Delegacja do Moskwy i Nowogrodu Wielkiego w sprawie katedralnych „Drzwi Płockich" — Notatki Płockie nr 3/62, kwiecień —czerwiec 1971) i wyrażenia zgody przez Ministerswo Kultury ZSRR przekazane pismem ambasady PRL w Moskwie (zobacz artykuł J. Chojnackiego „Romańskich Drzwi Płockich ciąg dalszy" — Notatki Płockie nr 1/60, styczeń—marzec 1971), wyjechał w dniu 23 września 1971 r. do Moskwy zespół wykonawczy w składzie: mgr inż. chemik Wojciech Chyliński, mgr Henryk Tomoń — rzeźbiarz i Hanna Toczkiewicz — laborantka.

W następnym dniu zespół spotkał się w Moskwie z dyrektorem mgr. inż. Zdzisławem Drankowskim, który przybył tam o dwa dni wcześniej celem awizowania u władz naszego przyjazdu i ustalenia programu działania.

25 września 1971 r. — Nowogród Wielki

Po przenocowaniu w Moskwie grupa nasza wyjechała do Nowogrodu, dokąd przybyła w dniu 25 września. Tu oczekiwał już samochód ciężarowy, kóry przewiózł ze Szczecina wszyskie surowce i sprzęt przeznaczony do wykonania dzieła. Ładowanie i odprawa celna odbyły się w Szczecinie w dniu 20 września, tego samego dnia samochód wyjechał do Nowogrodu, dokąd przybył w przewidzianym czasie w nocy dnia 24 września.

Waga transportu określona na ca 800 kg nie daje rzeczywistego obrazu olbrzymiej ilości przerozmaitych przedmiotów, które trzeba było (oprócz surowców) z sobą zabrać (wykaz celny zawierał powyżej 130 pozycji).

Skompletowaniem transportu oraz jego załadowaniem zajmował się główny chemik naszego laboratorium badawczo-naukowego Wiswaldis Prieditis, o którym jeszcze później będzie mowa z racji jego przybycia na 2 dni do Nowogrodu dla zapoznania się z przebiegiem pracy w nawiązaniu do drugiej fazy pracy, jaka będzie prowadzona w Szczecinie przy wykonywaniu samego odlewu.

W dniu przyjazdu do Nowogrodu — po zainstalowaniu się w wyznaczonym hotelu „Sadko" — udaliśmy się na Kreml dla złożenia wizyty dyrektorowi Rezerwatu Muzealnego Taisie Aleksejewnie Smirnowej, która, powiadomiona o naszym przybyciu przez dyrekora mgr. inż. Z. Drankowskiego, zwołała wspólną naradę organizacyjną z udziałem jej zastępcy inż. Alijefa Arifa, Julii Iwanowej Niekieinowej — kierowniczki Soboru i innych osób z personelu Muzeum.

Po zapoznaniu się z naszym planem działania T. A. Smirnowa zleciła inż. Alijefowi Arifowi udzielanie naszemu przedsięwzięciu jak

najdalej idącej pomocy. Należy podkreślić uczynność, z jaką spotykaliśmy się z jego strony na każdym kroku.

Wyładowane rzeczy ułożono w Soborze św. Zofii w przeznaczonym na ten cel wydzielonym pomieszczeniu. Wczesnym rankiem nazajutrz samochód odjechał w powrotną drogę.

26 września

Niedzielę poświęciliśmy na zwiedzanie Nowogrodzkich cerkwi. Już wtedy mieliśmy pierwszą sposobność podziwiania wysokiej rangi sztuki nowogrodzkiej, architektury i malarstwa. Z zabytkami Nowogrodu zapoznała nas Ludmiła Dmitrewna Kazarinowa — pracownik naukowy Muzeum.

27 września

Ten dzień był poświęcony rozłożeniu rzeczy oraz przygotowaniom do wyjęcia drzwi i ich przeniesienia na miejsce pracy.

Wydzielone pomieszczenie było obszerne (o powierzchni stukilkudziesięciu m^2) z osobną furtką i dobrze zasłonięte gęstą tkaniną od strony głównej nawy. Z góry można było to pomieszczenie uznać za odpowiadające celowi, mimo nietypowego przeznaczenia.

Byliśmy wszyscy zgodni, co wynikało z układu pomieszczenia, że dla płynności funkcji należy wyraźnie podzielić przestrzeń na 3 rejony: prawą stronę przeznaczyć na produkcję i małe laboratorium chemiczne; centrum na właściwy warsztat, a w jego środku położyć na kobyłkach jedno skrzydło drzwi; lewą stronę przeznaczyć na gromadzenie gotowych matryc, na ułożenie drugiego skrzydła drzwi, na ustawienie stolika i krzeseł.

28 września

Wyjęcie drzwi i przewiezienie ich na wyznaczone miejsce zabrało nam nieomal 2 dni czasu. Po uzgodnieniu w przeddzień wszystkich spraw techniczno-organizacyjnych z Romualdem Szafranowskim, dyrektorem Obwodowego (wojewódzkiego) Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, wyciągnięto w dniu 28 września drzwi z zawiasów i przeniesiono je do naszych pomieszczeń. W tym celu zorganizowano brygadę aż 10-osobową, gdyż każde skrzydło o wadze bez mała 500 kg musiało być często wysoko podnoszone i transportowane niejednokrotnie przez wąskie przejścia. Tak jak zaplanowano, jedno skrzydło wrót ułożono w centrum pomieszczenia, a drugie w części lewej.

W tym samym czasie — oprócz uporządkowania rzeczy—założono w wyznaczonych miejscach oświetlenie, szczególnie intensywne w części warsztatowej i laboratoryjnej. W niektórych punktach ustawiono reflektory.

Charakteryzując całokształt pomieszczenia i jego wyekwipowania (półki, drobne meble ad hoc wykonywane w stolarni) należy zaznaczyć rzecz bardzo istotną dla procesów wulkanizacji kauczuków silikonowych, a mianowicie ich wrażliwość na wilgoć i temperaturę, pociągające za sobą zmiany w ilości dodawanych katalizatorów dla przeprowadzenia płynnego lub półpłynnego kauczuku w substancje o charakterze stałym elastycznym. To, że Sobór był wentylowany kondycjonowanym powietrzem (stała temperatura i wilgoć), okazało się nadzwyczaj korzystne przy odmierzaniu składników chemicznych.

29 i 30 września

29 a właściwie 30 września można by nazwać pierwszym dniem produkcji. Już po wstępnych refleksjach uświadomiliśmy sobie, że odtwarzanie rzeźb w sposób bardziej kompleksowy jest wykluczone i że każda kwatera, a właściwie każdy zbiór figur nawet mieszczących się w jednej kwaterze, winny być robione odrębnie zarówno co do doboru gatunków kauczuku, zbrojenia, sposobu wulkanizacji jak i pod kątem widzenia możliwości zdjęcia ich z rzeźby. Kompozycje figuralne są bowiem wypukłymi fragmentami, a nawet rzeźbami pełnymi, trójwymiarowymi o różnym ustawieniu głów, rąk, nóg itp.; przy aniołkach w kwaterze Chrystusa Pantokratesa wystające ażurowe skrzydła mają grubość nieprzekraczającą 3 mm. Jak dalece użyteczna była pomoc ze strony Muzeum, posłużyć może przykład, że gdy uskarżaliśmy się w dyskusji na fakt posiadania zbyt grubej tkaniny szklanej, dostarczono nam w ciągu 24 godzin bele cienkiej tkaniny, znacznie odpowiedniejszej od naszej. Łatwiej przenikał przez nią płyn kauczukowy.

Po wyjeździe w dniu 28 września dyrektora mgr. inż. Z. Drankowskiego, kierownictwo nad wykonaniem kopii drzwi objął mgr. inż. Wojciech Chyliński. Pewne trudności zorganizowania pracy w zespole 3 osób zostały usunięte z chwilą wejścia do zespołu niezbędnej czwartej osoby. Cykl bowiem naszego procesu technologicznego, wymagający prowadzenia kilku czynności uzależnionych od siebie w czasie, mógł być harmonijnie wykonywany dopiero przy udziale minimalnej ilości 4 osób.

Deklaracja naszej tłumaczki i przewodniczki Tatiany Pawłownej Korzun z Moskwy włączenia się do naszego zespołu w sensie dobrowolnie podjętego zobowiązania posiadała duże znaczenie dla utrzymania systemu pracy na właściwym poziomie i otwierała możność podziału czynności wg mniej więcej jakiegoś racjonalnego schematu. I tak: kierownik grupy obok kontroli nad całością pracy zajęty był przy odmierzaniu porcji, rzeźbiarz — przy nakładaniu plomb, uszczelnianiu i obramowywaniu poszczególnych części plasteliną, aby na przygotowanym podłożu dać maksymalne szanse zdejmowania kauczuku, a dwie następne osoby współpracujące ze sobą zajęte były przy nakładaniu mas kauczukowych i ich laminowaniu.

Po obróbce pierwszego skrzydła, kiedy wyłoniła się jeszcze dodatkowa drobiazgowa czyn-

ność czyszczenia rzeźby z pozostałości plasteliny, potrzeba piątej osoby stała się nagląca. Kierownictwo Soboru uwzględniając naszą petycję przydzieliło do naszego zespołu praktykantkę, która wykonywała prace porządkowe.

W dniach od 3 do 18 października pracowano nad wykonaniem elementów pierwszego skrzydła i odtworzono całą płytę w 45 elementach. W pierwszej kolejności poddano obróbce kwatery z drugiej ramy i przegrody.

O ile wykonywanie elementów kwater, choć bardzo trudne, przebiegało w przewidzianym czasie, to przedłużały się roboty przy odtwarzaniu ram, a to z powodu konieczności dodatkowego ich usztywniania (kształty półokrągłe o dużych średnicach).

W tym miejscu podkreślić należy inicjatywę rzeźbiarza mgr Henryka Tomonia, który po zaznajomieniu się z nieznaną mu substancją silikonową i skomplikowaną technologią powstawania gumy, dochodził w nakładaniu kauczuku wg sztuki rzeźbiarskiej do coraz lepszych rezultatów w oparciu o współpracę z chemikiem, który, znów w zależności od czasu potrzebnego do ułożenia elastomeru na powierzchniach rzeźby, regulował z wymaganą dokładnością czas potrzebny dla usztywnienia masy.

1—18 października

W okresie od 1 do 18 października (okres pracy nad pierwszym skrzydłem) należy zanotować szereg ciekawych wydarzeń. I tak w dniu 1 października w Nowogrodzkiej Prawdzie ukazała się w kronice nowości notatka o naszej pracy pióra Ludmiły Kazarinowej.

Na dni 5 i 6 października przyjechał do Nowogrodu wspomniany W. Prieditis. Mimo krótkiej bytności potrafił wnieść szereg ciekawych spostrzeżeń dotyczących wykonawstwa.

W dniu 11 października przybył do Nowogrodu na dłuższy pobyt Rumun, dyrektor muzeum w Diabovita — Gabriel Mikäescu, który w ramach swej podróży zapoznawał się z muzealnictwem ZSRR. W Nowogrodzie wygłosił on odczyt na temat muzealnictwa w Rumunii. Mikäescu nie tylko interesował się naszą robotą, ale wręcz wyraził chęć pomagania nam w wykonywaniu dzieła. Wraz z pomocnikiem pracował intensywnie przez kilka dni, co przyspieszyło prace nad wykonywaniem elementów ram. Dyr. Mikäescu, mając do dyspozycji autokar, umożliwił nam w dniu 17 października zwiedzenie Leningradu, dokąd wyjechaliśmy na jednodniową wycieczkę (odległość Nowogrodu Wielkiego od Leningradu wynosi ca 180 km).

Dnia 14 października odwiedził nas przebywający w Nowogrodzie dyrektor departamentu Ministerstwa Kultury ZSRR dr Wiktor Wasilewicz Fiłatow w towarzystwie Nikołaja Nikołajewicza Pomierancewa, zasłużonego działacza w dziedzinie sztuki oraz grupy architektów. W czasie ich bytności mgr inż. W. Chyliński udzielał wyjaśnień odnośnie przebiegu robót i dyskutował z nimi nad metodami sporządzania matryc i odlewów. Goście byli zorientowani, że matryce wykonujemy z silikonów. Żywo interesowali się zademonstrowanymi im wzorami niektórych gotowych elementów.

18 października — 1 listopada

W dniu 18 października ukończono robotę nad pierwszym skrzydłem drzwi i po przestawieniu skrzydeł, przystąpiono do obróbki drugiego. Praca nad wykonaniem odbitek tego drugiego skrzydła szła już znacznie szybciej. Etap bowiem doświadczeń mieliśmy za sobą. Niektóre rzeźby kwater drugiego skrzydła były szczególnie trudne do odtworzenia. Kwatery, które wg pierwotnego postępowania wymagałyby podziału na dwa elementy, wykonywane były w jednym kawałku przy wprowadzeniu zmian w sposobie nakładania kauczuku. Dzięki wprowadzeniu takich ulepszeń przy odtwarzaniu kwater, ilość elementów zmalała. Natomiast technologia postępowania nad odtwarzaniem ram i przegród pozostała bez zmian i wykonanie odbitek było jak poprzednio bardzo pracochłonne. W sumie czas wykonania odbitek drugiego skrzydła drzwi został zredukowany co najmniej o 25%.

Kiedy uświadomiliśmy sobie, że przy bardzo wytężonej pracy istnieje szansa ukończenia pracy do końca miesiąca, przekazaliśmy do PKZ w Szczecinie (równolegle do Ambasady PRL) propozycję, aby samochód dla odwiezienia rzeczy do Polski zjawił się w Nowogrodzie już w dniu 30 października.

A oto ciekawsze wydarzenia w tym okresie:

W dniu 23 października oglądała naszą pracownię bawiąca w Nowogrodzie liczna wycieczka grafików z Estonii, Litwy i Łotwy — po zjeździe w Tallinie. Graficy nie tylko wykazali zainteresowanie techniką wykonywania modelu, ale dyskutowali o różnych wersjach znalezienia się drzwi w Nowogrodzie Wielkim i mieliśmy sposobność zapoznania wycieczki z poglądem na tę okoliczność historyków polskich i wytłumaczyć, dlaczego my Polacy przywiązujemy duże znaczenie do sprawy zawieszenia drzwi w katedrze w Płocku, w miejscu gdzie dawniej się znajdowały.

W dniu 30 października mgr inż. W. Chyliński z Ludmiłą Kazarinową udzielili wywiadu Prawdzie Nowogrodzkiej na temat szczegółów i wyników dokonanej pracy.

W dniu 31 października dokonano przeglądu wrót dla stwierdzenia, czy nie zostały one w czasie pracy uszkodzone i czy zostały odpowiednio wyczyszczone. W komisyjnym przeglądzie w imieniu dyr. Smirnowej brał udział jej drugi zastępca Gormij Władimir Władimirowicz. Również w dniu 31 października odebraliśmy z Dyrekcji Muzeum zaproszenie na pożegnalne spotkanie, w czasie którego dyr. Smirnowa wręczyła każdemu z uczestników pamiątki książkowe, obrazujące dzieje Nowogrodu.

Nasz samochód nadszedł do Nowogrodu w nocy z 31 października na 1 listopada. Bagaż załadowano 1 listopada przed południem tak, że wóz mógł jeszcze tego samego dnia wyjechać w powrotną drogę.

Szczególną uwagę poświęcono pakowaniu elementów matryc na głęboką półkę, umieszczoną w samochodzie. Każdy kawałek formy został odrębnie zapakowany i oznaczony numerem. Poszczególne kawałki ułożono oddzielnie na płytach ze styropianu. Unieruchomiono je i zabezpieczono przed wstrząsami. Nocą wyjechaliśmy do Moskwy.

Jak bardzo serdeczny był stosunek do nas Dyrekcji Muzeum i Władz Obwodu (województwa) świadczy obecność na dworcu Dyrektora Muzeum Taisy Smirnowej i Marii Aleksandry Nikidorownej z Wojewódzkiego Wydziału Kultury.

3 listopada — Moskwa

W Muzeum Historycznym obejrzeliśmy szczegółowo gipsową kopię Drzwi Płockich. Mimo licznych uchybień w stosunku do oryginału należy podziwiać, że choć upłynęło około 85 lat od chwili jej wykonania, zachowana jest w tak dobrym stanie.

Po zapoznaniu się z całokształtem kopii zrezygnowaliśmy z dokonania uzupełniających matryc zarówno w odniesieniu do kwatery mieszczącej rzeźbę biskupa Aleksandra jak i kwatery z centaurem. W pierwszym przypadku praca była zbędna, gdyż okazało się przy dokładnym porównaniu, że wykonana przez nas odbitka napisu z pod listwy zasłaniającej napis na oryginale jest wierna w stosunku do napisu mieszczącego się na gipsowej kopii z okresu, kiedy nad głową biskupa nie było tej listwy. Sprawa ujawnienia napisu na wykonywanym obecnie odlewie jest ze zrozumiałych względów bardzo istotna, na co zwraca uwagę w swych publikacjach na temat Drzwi Płockich prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki.

W drugim przypadku odstąpiono od dodatkowego wykonywania odbitki centaura, gdyż znajdujący się na drzwiach centaur nowo wykonany (1953 r.) mało różni się od rzeźby centaura zdobiącego kopię gipsową. Natomiast mgr Henryk Tomoń wykonał aparatem filmowym zdjęcia wszystkich kwater.

Nasza grupa była przyjęta przez dyrektora Muzeum Wasyla Gawryłowicza Wierszbickiego. W serdecznej rozmowie omawialiśmy sprawę odlewu, który w przyszłości ma być wykonany przez nas również dla Ministerstwa Kultury ZSRR z przeznaczeniem prawdopodobnie dla tegoż Muzeum Historycznego na Placu Czerwonym.

4 listopada

W dniu 4 listopada złożyliśmy wizytę I Sekretarzowi Ambasady PRL w Moskwie Stefanowi Jankowskiemu, dziękując mu za okazaną pomoc i skuteczną interwencję we wszystkich sprawach związanych z wykonywaniem wrót. Ze swej strony wyraził on zadowolenie z powodu bieżącego udzielania mu informacji o postępie robót, trudnościach i dezyderatach, dzięki czemu mógł skutecznie interweniować w Ministerstwie Kultury ZSRR jak i przekazywać informacje naszemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych. W tymże dniu złożyliśmy wizytę w Ministerstwie Kultury ZSRR — w Departamencie Współpracy z Zagranicą reprezentowanym przez Larysę Jewnigejewną Jermiszynę. Mgr inż. Chyliński wyraził podziękowanie za pomoc, jakiej doświadczyliśmy ze strony Ministerstwa przy wykonywaniu poruczonego nam dzieła.

*

* *

Obecnie wkracza się w następny, żmudny i równie trudny etap pracy sporządzania odlewu, którego całość składa się z licznych elementów. Według szacunkowych obliczeń czas potrzebny na sporządzenie odlewu, a następnie drzwi wydłuży się do kilku miesięcy.

Przypuszczalnie przy intensywnej pracy całego naszego zespołu laboratorium badawczo-naukowego PKZ w Szczecinie znajdą się one w Katedrze płockiej wczesnym latem 1972 r.

Obserwatorium Astronomiczne w Małachowiance

MACIEJ BIELICKI

Gdy zbliża się rocznica 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, społeczeństwo Płocka przygotowuje się do niej myślą o jak najlepszym i najtrwalszym uczczeniu naszego wielkiego uczonego i człowieka. Pomysłów dobrych jest wiele, ale chyba najlepszym jest utworzenie Obserwatorium Astronomicznego — placówki nauki, w której Kopernik uczynił genialne odkrycia.

Powyższa myśl, oparta zresztą o dawne projekty w 1810 roku, rektora Małachowianki z owych czasów, Fryderyka Roze, znalazła swą realizację w dniu 5 kwietnia 1971 r. w słowach (przytoczonych w nr 3/62 z br. Notatek Płockich), wypowiedzianych na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Warszawie przez prof. dr Stanisława Berezowskiego — przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego F. J. N., mgr inż. Jakuba Chojnackiego — prezesa Tow. Naukowego Płockiego oraz mgr Kazimiery Kawowej — dyrektora Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku. Myśl ta była związana z możliwościami przebudowy i remontu zabytkowego XIII-wiecznego skrzydła Małachowianki oraz przyległej do tego skrzydła wieży z wieku XIV-go. Poparciem wielkim w tej sprawie była uchwała Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku, podjęta w dniu 25 października 1970 r., planująca odpowiednie kwoty na remonty tych obiektów oraz wystąpienie o dotację na te cele do Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów.

Można by się więc zastanowić, jakie konkretne cele mogłyby przyświecać istnieniu i działalności tego Obserwatorium, jaką rolę mogłoby ono odgrywać w życiu kulturalnym i naukowym Płocka i jego okolic. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, biorąc pod uwagę właśnie chęć służenia idei kopernikowskiej w dokładnym tego słowa znaczeniu — a więc popularyzacji i pracy naukowej w dziedzinie astronomii.

Podczas dyskusji w dniu 13 listopada 1971 r. w Małachowiance, w której uczestniczyli przedstawiciele społeczeństwa płockiego oraz zainteresowani tymi sprawami inni, wyłoniły się ewentualne cele i możliwości działania tego Obserwatorium. Są to:

a) popularyzacja astronomii przez pokazy nieba i inne formy oraz wyeksponowanie postaci Kopernika w społeczeństwie Płocka i całego regionu,
b) dydaktyka obserwacyjna astronomii w Małachowiance i innych szkołach z nauczaniem astronomii,
c) obserwacje typu naukowego astronomicznego i działalność z tym związana w dobranych możliwościach dla Obserwatorium.

Powyższe punkty możemy opisać i przedstawić wyraźniej, rozwijając ich treść dla podkreślenia ich głównego znaczenia. Wydaje się bowiem, że w tych trzech zakresach działalność Obserwatorium udałoby się zrealizować, otrzymując zamierzone istotne efekty.

Można sobie wyobrazić działalność popularyzacyjną w szerokiej skali, organizując w pogodne wieczory pokazy nieba przez teleskop dla różnych warstw publiczności, wycieczek zbiorowych itd. Pamiętajmy, że jest to jedna z najlepszych i najwyższych form bezpośredniego kontaktu z niebem, z jego ciałami niebieskimi, z których ruchami najwięcej właśnie miał do czynienia nasz Kopernik. To będzie zbliżenie do nas postaci Kopernika przez lepsze poznanie obiektów jego badań. Inną formą popularyzacji mogą być spotkania, wieczory, dyskusje, odczyty, odbywające się bądź to w „siedzibie" Obserwatorium, bądź to w innych większych salach. Akcja popularyzacyjna może polegać na wciągnięciu bardziej zainteresowanych do stałego zbliżenia udziału w działalności Obserwatorium, do obserwacji, do tworzenia kółek lub sekcji tematycznych. Czytelnia Obserwatorium może być czynnikiem również wielkiej popularyzacji.

W klasach, w których jest prowadzona nauka astronomii, wielką pomocą dydaktyczną będą bezpośrednie obserwacje omawianych w programie ciał niebieskich oraz pokaz i wyjaśnienie działania teleskopu astronomicznego. Praktyka wykazuje, że obejrzenie „na własne oczy"

opisywanego obiektu (np. kraterów na Księżycu, pierścieni Saturna, chmur w atmosferze Jowisza, faz Wenus, gwiazd podwójnych, gromad gwiazdowych, mgławic, Drogi Mlecznej, plam na Słońcu itd.), daje zupełnie inne efekty w zrozumieniu u ucznia, niż mówienie lub czytanie tylko o tym obiekcie, a nawet obejrzenie na rysunku lub fotografii. Najlepsza wyobraźnia nie zastąpi widoku bezpośredniego. Tu korzyść bezpośredniego kontaktu wzrokowego z rzeczywistością jest wyjątkowo duża i w dydaktyce wielce owocna. Wobec tego Obserwatorium służyłoby w pierwszym rzędzie nauce astronomii w Małachowiance, ale mogłoby być użyteczne — przy pewnej umowie — i dla innych szkół z nauką astronomii w programie. Oczywiście wyposażenie Obserwatorium może służyć tej dydaktyce i w innej postaci, np. poprzez kółka szkolne astronomiczne w ich zebraniach i referatach, przez wypożyczanie i instruktaż pomocy dodatkowych w nauczaniu, jak mapy nieba, książki popularno-naukowe. Wiele tu można zdziałać, zależnie od wyposażenia Obserwatorium.

Projektowane Obserwatorium mogłoby również prowadzić niektóre wybrane obserwacje astronomiczne o wartości bieżącej naukowej. Byłoby to bardzo cenne, gdyż świadczyłoby to o jego głębszym kultywowaniu dziedziny wiedzy najbardziej umiłowanej przez Kopernika — astronomii. Uprawianie bowiem czynne nauki ma istotny sens w samym stosunku do nauki, gdyż przyczynia się bezpośrednio do rozwoju jej „wgłąb", a nie tylko „wszerz" — jak to ma miejsce podczas popularyzacji. Wszystko jednak zależy od możliwości Obserwatorium, od jego wyposażenia, od jego ludzi i ich wiedzy i chęci oraz od wielu jeszcze okoliczności zewnętrznych. I wszystko od organizacji.

Może za wcześnie tu dawać konkretne plany, ale wydaje się, że wysunąć można pewne dość realne propozycje. Do nich zaliczyć można takie obserwacje astronomiczne, które mogą być wykonywane ogólnie przez dobrze zaawansowanych miłośników astronomii i pod kierunkiem merytorycznym astronomii zawodowej.

Wymienimy przykładowo niektóre z tych obserwacji:

1. obserwacje dzienne plam na Słońcu, ich odpowiednia rejestracja oraz opracowanie. Współpraca w tej dziedzinie z innym ośrodkami krajowymi.
2. obserwacje fotograficzne meteorów (możliwość wyposażenia aparatury z Czechosłowacji) w ramach współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie. Własna obsługa odpowiednio przyuczona.
3. obserwacje fotometryczne gwiazd zmiennych, wybranych typów w powiazaniu z taką akcją w Polsce. Konieczność — kurs szkoleniowy.

Można sądzić, że takie plany obserwacyjne mogą być wzięte pod uwagę, gdyż dają one światło, jak od początku podejść do organizacji całego Obserwatorium. W szczególności warto uwzględnić powyższe wysuwane możliwości działania Obserwatorium jako całości i do tego dopasowywać realistycznie koncepcję przebudowy wieży, wyposażenia instrumentalnego oraz problemy obsługi Obserwatorium.

Zamierzenia są odważne, ale czy przy tak wielkich i gorących sercach Płocczan oraz przychylności i zrozumieniu Władz, nie można zbudować pięknego pomnika Kopernikowi?

Sadzimy, że tak, że 500-lecie Jego urodzin będzie świadkiem powstania Obserwatorium Astronomicznego w Małachowiance i nadania mu imienia Mikołaja Kopernika.

Korespondencja w sprawie Obserwatorium Astronomicznego w Płocku

WARSZAWSKI WOJEWÓDZKI
KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU
Warszawa, ul. Filtrowa 57, tel. 25-22-92

Warszawa, dnia 25. XI. 1971 r.

Warszawski Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu uprzejmie informuje, że w ramach przygotowań do obchodów 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika planowane jest urządzenie Obserwatorium Astronomicznego w XIV-wiecznej wieży gmachu Małachowianki w Płocku.

W dniu 13 listopada 1971 r. doc. dr habil. Maciej Bielicki — pracownik naukowy Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego dokonał wizji lokalnej w budynku Małachowianki, celem zbadania możliwości urządzenia przyszłego Obserwatorium w przebudowanej wieży.

Opracowaną przez doc. M. Bielickiego notę w tej sprawie przesyłamy w załączeniu wszystkim zainteresowanym celem uwzględnienia w planowanej przebudowie wieży.

SEKRETARZ WK FJN

(—) ZOFIA WIŚNIEWSKA-JEZIERSKA

O t r z y m u j ą :

1. mgr Kazimierz Janiak — Przewodniczmący Prezydium MRN w Płocku.
2. mgr Kazimierz Arciszewski — z-ca Konserwatora Wojew.
3. mgr Kazimierz Badowski — Dyrektor ODIM w Płocku.
5. mgr Kazimiera Kawa — Dyrektor Liceum im. Małachowskiego w Płocku.

Nota

w sprawie urządzenia Obserwatorium Astronomicznego w XIV-wiecznej wieży gmachu Małachowianki w Płocku

Biorąc pod uwagę działalność przyszłego Obserwatorium Astronomicznego w tej wieży w zakresie:

a) popularyzacji astronomii i postaci Kopernika dla Płocka i całego regionu,
b) dydaktyki astronomii w Małachowiance i innych szkołach,
c) obserwacji naukowych i działalności w dobranych możliwościach oraz jako skutek wizytacji wieży i otoczenia w dniu 15. XI. 1971 r., można postawić następujące ogólne postulaty przeróbki i urządzenia wieży:

1. Zakończeniem wieży u góry powinna być kopuła astronomiczna o średnicy 3—4 m, obracalna z otwieraną szeroką szczeliną.
2. Podłoga tej kopuły winna być ponad dachem przylegającego do wieży skrzydła budynku. Wobec tego mury wieży należałoby podwyższyć o parę metrów (6—8 metrów).
3. Podłoga kopuły winna być wsparta bezpośrednio na murach wieży i oddzielona zupełnie od słupa centralnego, na którym ma stać teleskop. Słup więc centralny musi być solidnie wsparty oddzielnie od podłogi na murach wieży.
4. Kondygnacje — pokoje pod kopuły w liczbie conajmniej 2 (lepiej więcej) przeznaczyć do użytku tego Obserwatorium jako całości placówki.
5. Zagospodarować te pokoje, doprowadzając światło, wodę itd.
6. Połączyć całość dobrymi przejściami schodowymi, przy czym do kopuły wejście zamykane klapą w podłodze.

Szczegóły dalszej adaptacji należałoby konsultować w trakcie realizacji projektów.

(—) doc. dr hab. M. Bielicki

Rękopisy wykładów Kazimierza Narbutta — odkryciem dużej wagi

POLSKA AKADEMIA NAUK
Zakład Historii Nauki i Techniki
Pracownia Badań Kopernikańskich
Warszawa, ul. Nowy Świat 72
tel. 26-52-31 wew. 36

INŻ. JAKUB CHOJNACKI
PREZES TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO
P Ł O C K
Plac Nartuowicza 8

WIELCE SZANOWNY PANIE,

serdecznie dziękuje za egzemplarz „Notatek Płockich" (nr 4/63) z artykułami PP. Stanisława Kostaneckiego i Tadeusza Żebrowskiego o nieznanym rękopisie wykładów Kazimierza Narbutta. Odkrycie to jest dużej klasy zarówno dla dziejów polskiego Oświecenia jak i dla historii recepcji myśli Kopernika. Serdecznie gratulujemy sukcesu.

Przesłany mi egzemplarz przekazałem do redakcji „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki" z prośbą o sporządzenie krótkiej notatki recenzyjnej. Równocześnie myślę, że odkryty tekst wymagałby publikacji i szerszego opracowania. W tym zakresie chętnie zapewnimy autorom ewentualną pomoc. Najlepiej byłoby, gdyby porozumieli się wprost z p. doc. dr Ireną Stasiewicz-Jasiukową, która w ramach Zakładu Historii Nauki i Techniki zajmuje się okresem Oświecenia.

Z poważaniem
DOC. DR PAWEŁ CZARTORYSKI
Kierownik Pracowni Badań
Kopernikańskich ZHNiT PAN

STANISŁAW BEREZOWSKI

Regionalna Stacja Naukowa przykład Mławy

Dnia 7 grudnia 1968 roku miałem zaszczyt, w zastępstwie nieobecnego prof. dr Stanisława Herbsta, otworzyć w Mławie Stację Naukową Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych. Stacja ta, jak i pozostałe w Ciechanowie, Żyrardowie i Siedlcach były organizowane jeszcze za życia przedwcześnie niestety zmarłego dr. Jerzego Antoniewicza. W Mławie utworzono pierwszą tego rodzaju placówkę na terenie naszego województwa; druga otwarta została w pięć godzin później w pobliskim Ciechanowie.

Dzięki życzliwości władz powiatowych Stacja w Mławie mieści się w porządnym i stosunkowo dużym pomieszczeniu, na parterze budynku Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej. Pomieszczenie to składa się z dużej sali czytelni z księgozbiorem podręcznym oraz z mniejszym pokojem przeznaczonym na magazyn biblioteki, która obejmuje obecnie około 2000 tomów. Istnieje możliwość powiększenia tego lokalu o jeszcze jedną część — dużą salę, po przeniesieniu sąsiedniego sklepu z konfekcją, co przewidziane jest za rok lub dwa po planowanym wybudowaniu na tyłach gmachu muzeum nowych bloków mieszkaniowych.

UCZESTNICY I PROGRAM SEMINARIUM

Oprócz biblioteki, podstawową formą pracy Stacji w pierwszych już prawie trzech latach jej pracy były co miesiąc odbywane zebrania „Mazowieckiego Seminarium Ekonomicznego", pod kierunkiem niżej podpisanego. Na liście uczestników tego seminarium figurują 22 nazwiska, w tym 14 osób z Mławy a reszta z: Nidzicy, Ostródy, Olsztyna, Makowa Mazowieckiego, Żuromina, Ostrołęki i Płocka. Pod względem miejsc pracy uczestnicy dzielili się następująco: aparat administracji państwowej i partyjnej 7 osób, instytucje gospodarcze wraz z bankami 7, nauczycielstwo 8 osób. Dość zaskakującym faktem jest stosunkowo mała liczba nauczycielstwa wśród uczestników, zwłaszcza, gdy się zważy, że z samej Mławy z Seminarium kontaktowało się zaledwie 4 (!) pracowników szkolnictwa miejscowego. Znaczna większość uczestników posiada stopień naukowy magistra.

Na program Seminarium, w pierwszych jego semestrach, złożyły się referaty naukowe uczestników i zaproszonych gości. Dość szybko okazało się, że zainteresowanie osób skupionych wokół tej Stacji Naukowej koncentruje się w dziedzinie rolniczych problemów regionalnych. Dlatego też w semestrze jesiennym i zimowym 1969, w czasie wyjazdu do Kanady kierownika Seminarium, opiekę nad grupą seminarzystów objął profesor SGGW dr Ryszard Manteuffel.

W ciągu obu semestrów roku akademickiego 1970/71 zebrania seminaryjne były prawie całkowicie przeznaczone na omawianie wspólnego wydawnictwa na temat współczesnych problemów powiatu mławskiego. Byłby to już drugi tom poświęcony temu powiatowi; pierwszy miał nastawienie w zasadzie historyczne: był zainicjowany przez dr J. Antoniewicza [1]). Uczestnicy Seminarium i parę osób z poza ich grona zamierzają przygotować kolektywnie opracowanie typu monograficznego zawierające takie rozdziały jak: środowisko geograficzne, gospodarka pod okupacją niemiecką, ludność, osadnictwo wiejskie, gospodarka miejska Mławy, pochodzenie geograficzne i społeczne obecnej ludności Mławy, możliwości rozwojowe miasteczka Szreńska, przemysł i budownictwo, rolnictwo (trzy rozdziały tematyczne), komunikacja, obrót towarowy, kultura i oświata, organizacja społeczna oraz ogólne perspektywy rozwoju całego powiatu.

Powyższy układ regionalnych geograficznych charakterystyk powiatów nawiązuje do tematyki jaką lansował jeszcze przed wojną właśnie dla Mazowsza Aleksander Maciesza [2]) oraz opiera się na tematyce, która została uznana za najbardziej właściwą na konferencji regionalnej Wydziału Spraw Naukowych Polskiego Towarzystwa Geograficznego, odbyta dnia 12 i 13 grudnia 1957 r.[3]).

Rozmiary całości publikacji o powiecie mławskim zaplanowane są na około 18 arkuszy autorskich. Będzie to jeden z pierwszych tomów biblioteki „Problemów Współczesnych Powiatów" zainicjowanej niedawno przez Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych.

INNE FORMY DZIAŁANIA STACJI

Poza tym działalność Stacji była w omawianym obrazie dość ograniczona z powodów, które można częściowo uznać za obiektywne. Zasadniczą trudnością były kłopoty z obsadzeniem etatowego stanowiska kierownika Stacji. W środowisku mławskim trudno było znaleźć odpowiednią osobę. Kandydaci z zewnątrz, naogół młodzi magistrzy, jakoś nie mogli zdecydować się na osiedlenie w Mławie i zapusz-

czanie w tym mieście swoich korzeni. Ostatnio znalazł się zupełnie odpowiedni kandydat ze stopniem doktora i długoletnią praktyką bibliotekarską. Jednak sprawa przydzielenia mu mieszkania spółdzielczego załatwiana była przeszło pół roku (niektórzy twierdzą, że to nawet nie tak długo).

Przed etatowym kierownikiem Stacji stoi przede wszystkim ważne zadanie opracowania programu biblioteki i wdrożenie systematycznych zakupów książek, map, atlasów itp.

Jakiż powinien być program i profil tej biblioteki?

Przede wszystkim musi to być podręczny lecz kompletny księgozbiór naukowy wyposażony w pełny zestaw wszystkich wydawnictw encyklopedycznych polskich i niektórych ważniejszych zagranicznych. Musi się tu znaleźć szeroki wybór słowników obcojęzycznych, polskie roczniki statystyczne, wszelkie bibliograficzne itp.

Nie trzeba chyba udowadniać, jak duże znaczenie mogła by mieć już taka choćby placówka biblioteczna dla aktywizacji chcących intelektualnie pracować mieszkańców Mławy i w ogóle miast powiatowych.

Poza tym profilem tematycznym naszej biblioteki mógłby być księgozbiór z dziedziny problemów ekonomicznych i technicznych rolnictwa. Jest to przecież powiat, w gospodarce którego rolnictwo odgrywa — i chyba stale odgrywać będzie — ważną, dominującą rolę. Warto tu nawiasem dodać, że Mława ulega obecnie poważnej industrializacji. Oprócz takich dawnych większych zakładów jak: fabryka obuwia, duża mleczarnia z produkcją mleka w proszku, zakłady mięsne, inne nowe powstają na północ od miasta w dzielnicy wybitnie przemysłowej. Do nich należą: filia zakładów urządzeń dźwigowych, fabryka hydroforów, inna prefabrykatów betonowych, zakład Awia będący filią Zakładów im. Waryńskiego w Warszawie, baza Instalu mającego siedzibę w Płocku.

Już obecnie w czytelni Stacji nieraz się zdarza, że potencjalni użytkownicy tej biblioteki szukają książek właśnie z tego zakresu, przychodzą, no i oczywiście odchodzą z kwitkiem. To właśnie jest przyczyną faktu, że muzeum mławskie zwiedza przeciętnie 1000 osób w ciągu miesiąca, zaś z czytelni Stacji korzysta nie więcej niż 50 osób i to w dużej części czytających „Forum". Warto by tu dodać, że Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej jest jeszcze dość skromne, ale bardzo porządnie z dużym gustem urządzone i już teraz spełnia dobrze swą rolę w mławskim środowisku kulturalnym.

Przed Stacją Naukową tego typu stoi również zadanie organizowania akcji odczytowej; chodzi tu o prelekcje typu popularno-naukowego. Także i z doświadczeń mławskich wynika, że dużym powodzeniem cieszy się tematyka podróży do krajów egzotycznych; przyciągają oczywiście również i nazwiska znanych autorów oraz dobrych prelegentów. Niemniej zorganizowany na początek roku akademickiego Seminarium 1970/71 wykład inauguracyjny doc. dr Z. Wojtaszka z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa SGGW p. t. „Racjonalizacja rolniczych gospodarstw indywidualnych" zgromadził również dość liczne audytorium.

Rzecz jasna, że taka akcja odczytowa musi być programowo i systematycznie przeprowadzona. Musi ona być uzupełniona elementami audiowizualnymi; chodzi tu o dwa własne rzutniki do przeźroczy oraz odpowiedni ekran. No i żeby ta skromna aparatura była w dobrym stanie technicznym w każdej chwili mogąca być pożytecznie wykorzystana.

Warto też wspomnieć o innych akcjach specjalnych związanych z badaniami terenowymi, których takie stacje naukowe mogą i powinny być bazami. Jeśli chodzi o Mławę to właśnie w oparciu o jednego z kustoszy muzeum oraz tamtejszą Stację, z inicjatywy „starosty" grupy seminaryjnej i wybitnego krajoznawcy zawkrzeńskiego Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych podjął badania archeologiczne w Szreńsku. W szczególności chodzi o przebadanie stanowiska ruin zamku zbudowanego w dawnych rozlewiskach rzeczki Mławki, zapewne w miejscu dawnego grodziska. Nie muszę czytelników przekonywać jak duże korzyści przyniesie naukowe poznanie przeszłości tego historycznego miasteczka. Wzbogaci to nie tylko życie kulturalne całej Ziemi Zawkrzeńskiej, a po ewentualnej rekonstrukcji zamku śreńskiego przybędzie poważna dla powiatu atrakcja turystyczna [4]). To też w zrozumieniu tej sprawy Prez. PRN w Mławie podjęło finansowanie pierwszej fazy tych terenowych badań wykopaliskowych.

DOŚWIADCZENIA DLA INNYCH

Podsumowując doświadczenia osiągnięte w okresie tych pierwszych już prawie trzech lat istnienia Stacji Naukowej w Mławie należy zdecydowanie stwierdzić, że jest to dla życia kulturalnego takich miast powiatowych instytucja bardzo pożyteczna. Można powiedzieć, że w każdym średnim, a na pewno w każdym większym mieście powiatowym taka regionalna placówka naukowa byłaby instytucją ze wszech miar pożądaną.

Wszelako właściwe jej funkcjonowanie wymaga po pierwsze pewnego czasu, aby jej efektywność została w pełni osiągnięta oraz po wtóre wymaga nielichego wkładu pracy grupy osób na miejscu nie tylko rozumiejących potrzebę pracy społecznej w tej właśnie dziedzinie, ale również oddanych szczerze tej sprawie. Poza tym tego typu stacje naukowe mogłyby stać się w pewnym stopniu okresowo działającymi punktami konsultacyjnymi dla studentów zaocznych niektórych wyższych uczelni. Jednak w tym celu należałoby każdorazowo wejść w kontakt z odnośnymi uczelniami i ustalić za każdym razem indywidualne

formy współpracy. Osiągnięte mogłyby być w tej formie współpracy obopólne korzyści. W konkluzji stwierdzić trzeba, że stacje takie powinny stać się ważkim odcinkiem nowocześnie pojętego „ruchu regionalistycznego", który może snadnie ożywić miejscową działalność aktywu intelektualnego.

Trzonem zasadniczym tego aktywu jest — względnie powinno być — nauczycielstwo. Ono stanowi przecież czołową grupę tych, którzy nie tylko kształcą naszą młodzież, ale przyczyniają się najwydatniej do ogólnej aktywizacji kulturalnej nawet małych miast i miasteczek. Jak to badania ankietowe na terenie Mazowsza wykazały, właśnie nauczycielstwo cieszy się wśród miejscowego społeczeństwa dużym — niekiedy nawet największym autorytetem [5]). Stacja naukowa jest dla nauczycieli nie tylko okazją do samokształcenia w zakresie indywidualnych specjalności dydaktycznych; program działalności stacji może być przecież dość giętko ustawiany, w zależności od konkretnych zainteresowań uczestników seminariów; tych grup seminaryjnych może być przecież kilka. Stacja taka może być również okazją do uatrakcyjnienia pracy z młodzieżą; tutaj odpowiednio organizowana akcia odczytowa może być szczególnie pomocna. Powstać może okazja do częściowego zaangażowania młodzieży szkolnej do niektórych terenowych prac badawczych, co również nie jest pozbawione poważnych korzyści zarówno dydaktycznych jak i wychowawczych.

Zastanawiałem się dlaczego tak mało nauczycieli skupiło się przy Stacji Naukowej w Mławie i pytałem o to niektóre osoby. Jedni mówili, że nauczycielstwo jest bardzo przeciążone nie tyle zawodową pracą dydaktyczną ile różnymi obowiązkami „społecznymi" tudzież organizacyjnymi. Inni przypuszczali, że powodem tego jest swoisty mławski układ personalny.

Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych wysunął zasadę, że jego regionalne stacje naukowe powinny pracować w oparciu o Rady Społeczno-Naukowe, kórych zadaniem byłoby przede wszyskim dyskutowanie programu prac stacji, zabieganie w razie potrzeby o odpowiednią bazę finansową ich działalności. Myśl w zasadzie przednia. W Mławie rada taka została powołana w początku 1971 roku, ale kolektyw ten nie zdołał jeszcze rozwinąć szerszej działalności.

W związku z powyższymi doświadczeniami nasuwa się myśl, czy nie należałoby oprzeć działalności takich stacji także i o patronaty zakładów produkcyjnych, zarówno państwowych jak i spółdzielczych. Wydaje się, że i to jest również sposób zapewnienia stacjom naukowym odpowiedniej bazy materialnej: nie tylko zresztą finansowej, ale materiałowej a nawet usługowej. W ten sposób nasze stacje naukowe nie tylko skupiałyby grupki jednostek pragnących pracować naukowo celem rozszerzenia swoich horyzontów intelektualnych. Byłyby to również instytucje, nadal co prawda niewielkie, ale tkwiące integralnie w swych środowiskach regionalnych i dla potrzeb tychże środowisk pożytecznie pracujące na wąskim często odcinku, posiadające poważne znaczenie nie tylko dla prestiżu odnośnego miasta, lecz również dla wysokiego poziomu ogólnego kultury naszego regionu.

PRZYPISY

1) I. Antoniewicz (red.) — Studia i materiały do dziejów Ziemi Zawkrzeńskiej. Tom I. Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, Warszawa, 1971.

2) A. Maciesza: Opisy powiatów a studia nad stosunkami województw, jako jednostek regionalnych. Płock 1928.

3) M. Dobrowolska, Konferencje regionalne Wydziału Spraw Naukowych PTG. W: „Czasopismo Geograficzne" 1958 nr 2.

4) J. Wierzbowski, Zabytki architektury powiatu mławskiego. W: Studia i materiały do dziejów Ziemi Zawkrzeńskiej. tom I, Warszawa 1971.

5) S. Berezowski i W. Rakowski. Stan rozwoju mniejszych miast województwa warszawskiego w opinii ich mieszkańców. W: „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki" Nr 53, Warszawa, 1966.

JERZY OBSZYŃSKI

Inwestycje nieprzemysłowe[1] w Płocku i ich wykonanie w latach 1966-1970

Lata 1966—1970 zamykają 10-letni okres nowego etapu w historii miasta Płocka zapoczątkowanego decyzją Rządu o zlokalizowaniu w Płocku Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

W okresie ostatniego 5-lecia Płock potwierdził swój prymat gospodarczy w województwie warszawskim i stał się jednym z ważnych ośrodków gospodarczych w kraju.

W dynamicznie rozwijającym się płockim ośrodku przemysłowym takie zakłady produkcyjne jak: Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, Fabryka Maszyn Żniwnych, Zakłady Mięsne, Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie i Płocka Stocznia Rzeczna weszły do ścisłej czołówki krajowej w swoich branżach, a produkcja wielu z nich zdobyła rynki światowe.

Zakłady te łącznie z Płockimi Zakładami Owocowo-Warzywnymi i Spółdzielnią Ogrodniczą przeznaczyły w roku 1970 — 15% wartości produkcji (tj. produkcja o wartości 121.115 tys. zł dewizowych) na eksport. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe — Płockie Przedsiębiorstw Robót Mostowych, Płockie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych i Przedsiębiorstwo Robót Termoizolacyjnych i Antykorozyjnych „Izokor-Instal" — prowadzą roboty na budowach całego kraju. P. B. P. „Petrobudowa" i P. P. K. S. i U. P. „Mostostal" należą do największych i najlepszych w kraju w swoich specjalnościach.

Na koniec 1970 roku z ogólnej liczby 36.820 zatrudnionych (bez uczniów) w gospodarce uspołecznionej w Płocku 14.870 osób tj. 40% pracowało w przemyśle, zaś 8.963 osoby tj. 24,3% w budownictwie.

Płocki przemysł wytworzył w 1970 roku produkcję globalną o wartości 12.041 mln zł[2] (w tym produkcja MZRiP wynosiła 8.831,2 mln zł) tj. ponad 23% produkcji globalnej całego województwa warszawskiego. Wskaźnik ten wynosił w 1965 roku 18%, a w roku 1960 — 10%.

W dynamicznie rozwijającym się ośrodku gospodarczym cechą charakterystyczną były wielkie nakłady inwestycyjne, które wyniosły w latach 1966—1970 — 10.547,4 mln zł,[3] tj. ponad 50% więcej niż w 5-latce 1961—1965. Z nakładów tych na dalszą rozbudowę Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych przeznaczono 8.688,0 mln zł (w latach 1961—1965 — 5.545,3 mln zł), na inwestycje produkcyjne w innych zakładach przemysłowych planu centralnego i terenowego wydatkowano 303,4 mln zł (w latach 1961—1966 — 249,0 mln zł), oraz na inwestycje nieprzemysłowe 1.556,3 mln zł, tj. o 647,9 mln zł więcej niż w 5-latce 1961—1965.

Wielomiliardowe nakłady inwestycyjne na płocki przemysł i dalszy poważny wzrost ludności miasta (wskaźnik wzrostu ludności miasta — 167,5 na przestrzeni ostatniego 10-lecia był najwyższy w Polsce, wśród 79 miast wydzielonych)[4] powodowały konieczność rozwoju gospodarki miejskiej w celu zabezpieczenia prawidłowych warunków bytowania mieszkańców Płocka. Rozwój ludności Płocka w ostatnim 10-leciu obrazuje poniższe zestawienie:[5]

Lata	Ludność zameldowana na stałe		Wskaźnik wzrostu
	razem	w tym kobiety	
1960	42.798	22.198	100,0
1965	54.952	28.425	128,4
1970	71.727	35.650	167,5

W przeciwieństwie do 5-latki 1961—1965, kiedy to dla zabezpieczenia wzrostu i prawidłowego funkcjonowania miasta Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w uchwale Nr 420/60 z 8.XII.1960 r.[6] zapewnił nakłady w wysokości 1.020,7 mln zł na inwestycje towarzyszące budowie kombinatu rafineryjno-petrochemicznego — w latach 1966—1970 realizacja inwestycji w Płocku, (zarówno przemysłowych jak i nieprzemysłowych), przebiegała w oparciu o uchwałę Nr IX/32/66 Miejskiej Rady Narodowej (dalej nazywana uchwałą M.R.N.) przyjęta na sesji Rady Narodowej w dniu 6.XII.1966 r.[7] oraz o roczne plany operatywne zatwierdzane na sesjach MRN w poszczególnych latach 5-latki.

Uchwała M.R.N. wymieniała 40 tytułów inwestycji nieprzemysłowych planu terenowego na ogólną sumę 754,1 mln zł i 24 tytuły inwestycji nieprzemysłowych planu centralnego na ogólną sumę 266,7 mln zł.

Wymienione w uchwale MRN inwestycje zostały wykonane jak poniżej:

Inwestycje planu terenowego

Restauracja PZG w Al. Kilińskiego (nie wykonano, wybudowano na ul. Kilińskiego w pobliżu ZOO bar letni „Krakus". Wykonano 421 tys. zł, planowano 2,1 mln zł).

Wyposażenie kawiarni „Kaprys" (wykonano i planowano 0,5 mln zł, obecnie restauracja „Basztowa").

Inwestycje własne MHD (wykonano 7,1 mln zł, planowano 8,0 mln z).

Budowa zaplecza gazyfikacji bezprzewodowej (nie wykonano, planowano 1,5 mln zł).

Budowa pawilonu motoryzacyjnego PZPT (nie wykonano, planowano 0,8 mln zł).

Budowa biurowca Spółdzielni Ogrodniczej (wykonano 4,5 mln zł, planowano 2,9 mln zł).

Budowa zajezdni PKS (wykonano i planowano 4,5 mln zł — dokończenie inwestycji rozpoczętej w 1964 roku).

Rozbudowa urządzeń wodociągowych (wykonano 39,9 mln zł, planowano 31,2 mln zł).

Urządzenia kanalizacyjne (wykonano 29,1 mln zł, planowano 21,4 mln zł).

Sieć cieplna magistralna (wykonano 45,2 mln zł, planowano 38,1 mln zł).

Ulice (wykonano 9,8 mln zł, planowano 22,8 mln zł).

Baza autobusowa MPK (wykonano 23,2 mln zł, planowano 16,9 mln zł).

Baza MPRB (wykonano 9,8 mln zł, planowano 2,9 mln zł. Oddano do użytku I etap, rozpoczęto realizację II etapu).

Baza Miejskiej Służby Drogowej (nie wykonano, planowano 2,1 mln zł).

Cmentarz komunalny (nie oddano do użytku ze względu na brak wody z wodociągów miejskich, zieleni i stwierdzenie usterek w domu przedpogrzebowym. Całość robót zostanie zakończona w 1972 r. Wykonano i planowano 2,8 mln zł).

Budownictwo mieszkaniowe Rady Narodowej wraz z robotami ogólnoosiedlowymi (wykonano 528 izb na plan 529. W ramach robót ogólnoosiedlowych oddano do użytku bar „Piast", salon pralniczy na osiedlu Dobrzyńska, budynek administracyjny ODIM, ośrodek zdrowia na ul. Miodowej, pawilon handlowy ABC na ul. Miodowej. Niewykonano elewacji budynków przy ul. Bielskiej. Poniesiono nakłady 60,5 mln zł, planowano 44,3 mln zł).

Budownictwo mieszkaniowe spółdzielcze (wykonano 7.618 izb na plan 9.027. Finansowo wykonano 336,9 mln zł, planowano 302,8 mln zł).

Technikum Elektryczne — obecnie gmach filii Poliechniki Warszawskiej (wykonano 20,7 mln zł, planowano 8,2 mln zł. W planie przewidywano jedynie budynek szkolny, a zrealizowano dodatkowo internat i warsztaty).

Internat Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 70 (wykonano 7,8 mln zł, planowano 7,3 mln zł).

Internat Szkoły Specjalnej (wykonano 6,3 mln zł, planowano 5,9 mln zł).

Studium Nauczycielskie — obecnie filia Politechniki Warszawskiej (inwestycja rozpoczęta w grudniu 1969 roku i oddana zostanie do użytku w roku 1973. Wykonano 10,9 mln zł, planowano 15,9 mln zł).

Szkoła podstawowa nr 1 (wykonano 9,3 mln zł, planowano 7,6 mln zł).

Internat Międzyszkolny (wykonano 5,1 mln zł, zaplanowano 7,0 mln zł).

Szkoła Podstawowa nr 16, osiedle Tysiąclecia (wykonano 8,6 mln zł, planowano 8,0 mln zł).

Przedszkole na osiedlu Tysiąclecia (nie wykonano, plan 2,4 mln zł).

Przedszkole na osiedlu Obrońców Stalingradu (wykonano i planowano 2,4 mln zł).

Szkoła Podstawowa Trzepowo (wykonano 1,9 mln zł, planowano 1,3 mln zł).

Szkoła Podstawowa nr 7 na osiedlu Dobrzyńska (wykonano 5,2 mln zł, planowano 7,0 mln zł. Szkoła została oddana do użytku we wrześniu 1971 r.).

Wyposażenie przedszkola w Radziwiu (wykonano i planowano 0,3 mln zł).

Szpital na Winiarach im. prof. dr. Marcina Kacprzaka (wykonano 95,3 mln zł, planowano 116,2 mln zł. Oddano do użytku dwa pawilony — gruźliczy i zakaźny o 113 łóżkach. Oddanie do użytku całego szpitala przewiduje się na koniec 1973 roku).

Żłobek osiedle Kolegialna (nie wykonano, plan 3,0 mln zł).

Przychodnia osiedle Kolegialna (nie wykonano, plan 5,4 mln zł).

Dom Kultury (inwestycja rozpoczęta w roku 1968, a zakończona zostanie w roku 1973. Wykonano 13,4 mln zł, planowano 12,1 mln zł).

Amfiteatr (inwestycja zrealizowana z nakładów Rady Narodowej, SFBSiI, dotacji budże-

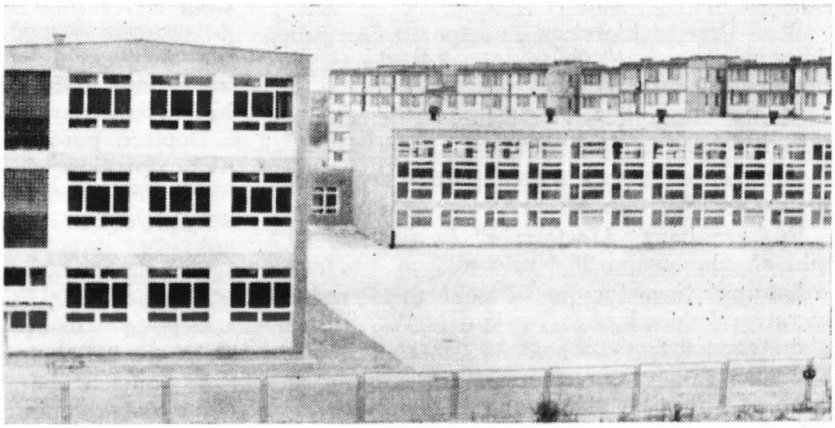

Szkoła podstawowa nr 7 na osiedlu Dobrzyńska z największą w województwie salą gimnastyczną o wymiarach 36×15 m.

towej na czyny społeczne oraz czynami społecznymi. Wykonano ogółem 6,5 mln zł, plan 5,8 mln zł).

Szkoła Muzyczna, XIII wieczne skrzydło Małachowianki (plan 5,8 mln zł) nie wykonano z uwagi na pozostawienie gmachu dotychczasowemu właścicielom i użytkownikom tj. Liceum Ogólnokształcącemu im. Marszałka St. Małachowskiego (Uchwała PMRN w Płocku Nr 35/210/70 z dnia 25.X.1970 r.).

Stadion sportowy (inwestycja nierealizowana w planie terenowym. W roku 1969 w planie centralnym rozpoczęto ze środków MZRiP budowę stadionu, z terminem zakończenia 1972 r. Wykonano 9,0 mln zł, planowano 11,0 mln zł).

Basen i hala sportowa (nie wykonano, plan 3,2 mln zł).

Strażnica Zawodowej Straży Pożarnej (wykonano 3,2 mln zł, planowano 2,2 mln zł).

Aeroklub (nie wykonano, plan 1,7 mln zł).

Dom NOT (inwestycja nierealizowana w planie terenowym. W roku 1969 w planie centralnym rozpoczęto realizację inwestycji z terminem zakończenia w roku 1972. Wykonano 2,9 mln zł, planowano 4,0 mln zł).

Inwestycje planu centralnego

PKO — budynek administracyjny (wykonano 1,8 mln zł, planowano 2,9 mln zł).

Budowa linii energetycznych i zaplecza Zakładu Energetycznego (wykonano 30,8 mln zł), planowano 23,4 mln zł).

Stacja CPN (wykonano i planowano 1,0 mln zł).

Magazyn WPHS (wykonano 7,6 mln zł, planowano 5,0 mln zł).

Magazyn „Argedu" (wykonano 5,1 mln zł, planowano 3,8 mln zł).

Magazyn — sklep „Motozbytu" (wykonano 3,5 mln zł, planowano 2,9 mln zł).

Magazyn i salon radiowo-telewizyjny ZURT (wykonano 3,5 mln zł, planowano 3,6 mln zł).

Salon meblowy (wykonano 5,2 mln zł, planowano 5,0 mln zł).

Sklep Centrali Technicznej (nie wykonano, plan 1,0 mln zł).

Magazyn odzieżowy WPHO (wykonano 1,8 mln zł, planowano 0,5 mln zł).

Magazyn „Centrosalu" (nie wykonano, planowano 5,0 mln zł).

Baza Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego „Łączność" (wykonano 3,4 mln zł, planowano 2,0 mln zł).

Stacja Technicznej Obsługi Samochodów (nie wykonano, planowano 12,0 mln zł).

Ośrodek nadawczy telewizji (nie wykonano, planowano 5,0 mln zł).

Budowa bazy „Mostostalu" (wykonano 80,1 mln zł, planowano 26,6 mln zł).

Zakupy inwestycyjne Płockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego (wykonano 7,5 mln zł, planowano 8,8 mln zł).

Baza i zakupy inwestycyjne PPTSB (wykonano 41,2 mln zł, planowano 16,0 mln zł).

Kombinat szklarniowy PGR (nie wykonano, planowano 20,0 mln zł).

Budowa Centrali Nasiennej (wykonano 8,3 mln zł, zaplanowano 9,5 mln zł).

Gmach Poczty Głównej (inwestycja rozpoczęta w roku 1970 zostanie zakończona w grudniu 1971 roku. Wykonano 7,5 mln zł, plan 4,7 mln zł).

Centrala Rybna (nie wykonano, planowano 9,0 mln zł. Inwestycja weszła do planu w roku 1971).

Antypodkowa — pawilon Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu (wykonano 6,2 mln zł, planowano 3,5 mln zł).

Podkowa — pawilon handlowy przy ul. Nowy Rynek (nie wykonano, planowano 4,5 mln zł).

Budownictwo mieszkaniowe resortowe (wykonano 94,9 mln zł, planowano 91,0 mln zł. W ramach tych nakładów wybudowano 2.033 izb na plan 2.884 izb. tj. tylko 70,5%).

Mimo niezrealizowania aż 17 tytułów inwestycji nieprzemysłowych planu terenowego i centralnego, nakłady na te inwestycje zapewnione w Uchwale MRN zostały poważnie przekroczone.

Obrazuje to poniższe zestawienie:

w mln zł

Wyszczególnienie	Plan	Wykonanie	% wykon.
1. Plan terenowy	754,1	771,1	102,2
2. Plan centralny	266,7	309,4	116,0
Razem	1.020,8	1.080,5	105,8

Przekroczenie wartości przewidzianych w planie nakładów należy tłumaczyć tym, że wiele zadań, które zostały ujęte w planie, nie posiadało wówczas opracowanej dokumentacji i przyjęto do Uchwały MRN wartość szacunkową, która po opracowaniu dokumentacji okazywała się wartością poważnie zaniżoną (dotyczy to między innymi całego budownictwa mieszkaniowego w Płocku wraz z robotami ogólnoosiedlowymi). Jednocześnie na kilku zadaniach w trakcie opracowywania dokumentacji zwiększono zakres rzeczowy w stosunku do przewidywanego w planie, co automatycznie zwiększyło potem wartość realizowanej inwestycji (głównie na bazach przedsiębiorstw budowlanych).

Dopiero porównanie wykonania inwestycji nieprzemysłowych do sumy planów operatywnych, gdzie uwzględniono rzeczywiste wartości kosztorysowe i przyznane w trakcie realizacji nakłady, daje prawdziwy — bardzo niekorzystny — obraz inwestycji nieprzemysłowych. (Omówię to w dalszej części artykułu po przedstawieniu wykonania pozostałych, spoza Uchwały MRN, inwestycji nieprzemysłowych).

W ramach operatywnych planów rocznych obok zwiększenia nakładów na wielu zada-

niach objętych Uchwałą MRN (przyczyny wzrostu nakładów podałem powyżej) wprowadzono szereg nowych tytułów inwestycyjnych. Wykonanie ich przedstawia się następująco:

Inwestycje planu terenowego:

Budynek administracyjno-mieszkalny i zakupy inwestycyjne Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego (wykonano 12,0 mln zł, planowano 13,5 mln zł).

Zakupy inwestycyjne (głównie autobusów) w PKS — (wykonano i planowano 29,0 mln zł).

Inwestycje własne Płockich Zakładów Gastronomiczynch (wykonano 6,6 mln zł, planowano 7,1 mln zł. W ramach tych nakładów realizowano głównie wyposażenie lokali gastronomicznych, wykup nowych lokali z budownictwa mieszkaniowego, a ponadto od prywatnego właściciela wykupiono pawilon gastronomiczny „Kosmos").

Zakupy inwestycyjne i inwestycje własne przedsiębiorstw gospodarki komunalnej — MPWiK, ZBM, MPGK i ZZM (wykonano 7,1 mln zł, planowano 7,8 mln zł. Wybudowano między innymi wspólny budynek administracyjny MPWiK i ZBM).

Szkoła podstawowa przy ul. Przemysłowej — obecnie Technikum Elektryczne (wykonano 9,6 mln zł, planowano 13,4 mln zł).

Przedszkole osiedle Dobrzyńska (budowę rozpoczęto w roku 1970, zakończenie robót wrzesień 1971. Wykonano i planowano 1,1 mln zł).

Przychodnia Spółdzielni Lekarskiej (budowę rozpoczęto w roku 1970, zakończenie robót wrzesień 1971 r. Wykonano 134,0 tys. zł, planowano 400 tys. zł).

Inwestycje własne WPSS „Zgoda" (wykonano i planowano 9,3 mln zł. W ramach tych nakładów zrealizowano piekarnię mechaniczną, magazyny i pawilony handlowe wolnostojące).

Inwestycje własne PZGS i WZGS — magazyny i silosy zbożowe (wykonano 14,34 mln zł, planowano 14,2 mln zł).

Sklep Spółdzielni „Jedność Łowiecka" (wykonano i planowano 300 tys. zł).

Drobne inwestycje i zakupy inwestycyjne Spółdzielczości Pracy (wykonano 4,1 mln zł, planowano 6,7 mln zł. Zrealizowano m. in. pawilon usługowy Sp-ni „Pochodnia", pawilon usługowy Sp-ni „Tęcza", adaptowano pomieszczenie dla Sp-ni „Izis").

Drobne inwestycje przedsiębiorstw rolniczych — budowa Stacji Oceny Sprzętu Rolniczego, budowa Zakładu Wylęgu Drobiu, zakupy POM-u Niegłosy (wykonano 2,4 mln zł, planowano 3,0 mln zł).

Budownictwo mieszkaniowe Sp-ni „Związkowiec" (rozpoczęcie budowy pierwszych domków nastąpiło w r. 1968. Mimo zakończenia budowy do końca 1970 r. w stanie surowym kilkunastu budynków, pierwsze zasiedlenie przewiduje się pod koniec 1971 r. lub na początku 1972 r. po wykonaniu kanalizacji osiedla. Wykonano 10,0 mln zł, planowano 17,2 mln zł).

Inwestycje planu centralnego

Budowa wytwórni wielkiej płyty dla budownictwa mieszkaniowego i zakupy inwestycyjne PBP „Petrobudowa" (wykonano 48,2 mln zł, planowano 43,1 mln zł).

Zakupy i drobne inwestycje Płockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych (wykonano 7,9 mln zł, planowano 8,2 mln zł).

Zakupy Płockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych (wykonano 84,8 mln zł, planowano 85,9 mln zł).

Budynek administracyjny i zakupy PRTiA „Izokor—Instal" (wykonano 13,0 mln zł, planowano 13,5 mln zł).

Zakupy i drobne inwestycje „Naftoremontu" (wykonano 3,6 mln zł, planowano 4,5 mln zł).

Zakupy Zjednoczenia Budowy Zakładów Chemicznych dla przedsiębiorstw podległych (wykonano 89,3 mln zł, planowano 98,5 mln zł).

Zakład Budowy Kaskady d. Wisły (wykonano 21,8 mln zł, planowano 21,6 mln zł. W ramach tych nakładów wykonano: bulwar n/Wisłą i przepompownię wody, a ponadto refulowano piasek z Wisły na plażę przyszłego ośrodka wypoczynkowego n/Wisłą na wyspie „Wiślica").

Zakupy i drobne inwestycje Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych (wykonano 2,1 mln zł, planowano 2,3 mln zł).

Budynek administracyjny PERN-u — II etap (wykonano 3,8 mln zł, planowano 5,1 mln zł).

Pawilon Eldomu (wykonano 1,0 mln zł, planowano 0,9 mln zł).

Sklepy Centrali Rybnej, Herbapolu i Konsumów oraz kioski Ruchu (wykonano i planowano 1,0 mln zł).

Baza Warszawskiej Centrali Materiałów Budowlanych (wykonano 2,5 mln zł, planowano 3,7 mln zł).

Baza i zakupy inwestycyjne Warszawskiego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych (wykonano 0,8 mln zł, planowano 0,9 mln zł).

Rurociąg gazowy Warszawa—Włocławek (na terenie miasta Płocka wykonano 29,0 mln zł, na plan 28,0 mln zł, w r. 1972 zostanie wybudowany od rurociągu magistralnego rurociąg do miasta).

Ul. Łukasiewicza — odcinek łączący al. Kobylińskiego z ul. Wolnej Afryki (wykonano 0,5 mln zł, planowano 1,0 mln zł).

Internat Technikum Chemicznego (wykonano 9,2 mln zł, planowano 12,7 mln zł).

Rozbudowa portu „Żeglugi Warszawskiej" (wykonano 35,3 mln zł, planowano 34,0 mln zł).

Zakupy inwestycyjne Polskiego Związku Motorowego, LOK-u, Aeroklubu, Zakładu Karnego i Banku (wykonano 3,6 mln zł, planowano 4,5 mln zł).

W związku z wprowadzeniem do planów rocznych nowych tytułów inwestycyjnych i zwiększeniem nakładów na inwestycje objęte Uchwałą MRN — wielkość planowanych nakładów w latach 1966—1970 (jako suma operatywnych planów rocznych) na inwestycje

nieprzemysłowe w Płocku zwiększyła się do 1.742,2 mln zł, natomiast wykonano inwestycji na sumę 1.556,3 mln zł.

Realizację inwestycji nieprzemysłowych w latach 1966—1970 w stosunku do sumy operatywnych planów rocznych przedstawia poniższe zestawienie.

w mln zł

Wyszczególnienie	Suma operatywnych planów rocznych	Wykonanie	%
1. Plan terenowy	998,9	877,6	87,8
2. Plan centralny	743,3	678,7	91,3
Razem inwestycje nieprzemysłowe	1.742,2	1.556,3	89,3

Przewidziane w gospodarce uspołecznionej nakłady na inwestycje nieprzemysłowe zostały wykonane zaledwie w 89,3%, z tego inwestycje planu terenowego w 87,8% i inwestycje centralne w 91,3%.

Inwestycje nieprzemysłowe realizowane były więc w znacznie gorszym stopniu od inwestycji przemysłowych. Te ostatnie bowiem nie mające bezpośredniego wpływu na warunki życia mieszkańców miasta zostały zrealizowane w 99,4% i wypierały ważne inwestycje o charakterze ogólnomiejskim, niezbędne dla poprawy funkcjonowania gospodarki miejskiej.

Tak poważny wzrost wartości inwestycji nieprzemysłowych na przestrzeni dwóch kolejnych 5-latek związany jest w dużym stopniu z nakładami na inwestycje w budownictwie. W latach 1961—1965 na inwestycje nieprzemysłowe wydatkowano nakłady w wysokości 908,4 mln zł, z tego łącznie na budownictwo, rolnictwo i leśnictwo 16,3 mln zł—w latach 1966—1970 przy wydatkowaniu 1.556,3 mln zł, na inwestycje w budownictwie przeznaczono aż 376,4 mln zł. Przytaczam to porównanie dlatego, ponieważ większość inwestycji w budownictwie, podobnie jak w przemyśle, nie ma bezpośredniego wpływu na warunki życia mieszkańców miasta.

W rozbiciu na poszczególne działy gospodarki narodowej zrealizowana wartość inwestycji nieprzemysłowych dzieli się następująco:

rolnictwo i leśnictwo	—	22,9 mln zł
transport i łączność	—	107,5 mln zł
budownictwo	—	376,4 mln zł
obrót towarowy	—	80,4 mln zł
gospodarka komunalna	—	195,7 mln zł
gospodarka mieszkaniowa	—	505,4 mln zł
oświata	—	98,0 mln zł
ochrona zdrowia	—	96,3 mln zł
kultura	—	19,9 mln zł
kultura fizyczna	—	9,0 mln zł
pozostałe	—	44,8 mln zł
RAZEM	—	1.556,3 mln zł

w tym.
inwestycje w energetyce — 30,8 mln zł

W Płocku w okresie lat 1966—1970 niewykorzystano więc 185,9 mln zł z przyznanych nakładów na inwestycje nieprzemysłowe, z tego na inwestycje w planie terenowym (a więc na inwestycje najbardziej wpływające na polepszenie warunków życia mieszkańców miasta) na sumę 121,3 mln zł i na inwestycje w planie centralnym na sumę 64,6 mln zł. W najważniejszych działach gospodarki miejskiej wartość niewykorzystanych środków wygląda następująco: budownictwo mieszkaniowe — 65,8 mln zł, gospodarka komunalna — 33,7 mln zł, ochrona zdrowia — 18,6 mln zł, obrót towarowy — 16,1 mln zł, oświata — 13,7 mln zł (dotyczy inwestycji w planie terenowym i centralnym razem).

Równolegle z inwestycjami ujętymi w planach gospodarczych, realizowano szereg prac w ramach czynów społecznych. Wartość czynów społecznych w ubiegłej 5-latce wyniosła w Płocku 57,0 mln zł.

Do najważniejszych osiągnięć czynowych zaliczyć należy: wodociągi w Radziwiu i na ulicach peryferyjnych, kanalizacja na ulicach peryferyjnych, Park na Zdunach, Park Promenada na Skarpie Wiślanej, budowa ulic peryferyjnych, oświetlenie ulic, boiska w Międzyszkolnym Parku Sportowym, strzelnica LOK-u, prace w ZOO, pawilon sportowy klubu „Żeglarz" w Radziwiu, Dom Rzemiosła, urządzenia zabawowe dla przedszkoli i żłobków, prace dla szkół oraz wspomiany już amfiteatr. Jendocześnie władze miejskie wydatkowały miliony złotych na kapitalne remonty we wszystkich działach gospodarki miejskiej, co pozwoliło na wzrost zdolności usługowej w wielu dziedzinach.

*

Poważne nakłady na inwestycje ogólnomiejskie spowodowały postęp — chociaż niezadowalający — w wielu dziedzinach gospodarki miejskiej. W najważniejszych działach osiągnięty postęp wygląda następująco:

Budownictwo mieszkaniowe

W latach 1966—1970 w Płocku wybudowano ogółem we wszystkich formach budownictwa 12.240 izb, z tego 10.179 izb w budownictwie uspołecznionym, tj. aż o 784 izby mniej niż w latach 1961—1965.

Realizację budownictwa mieszkaniowego w latach 1966—1970 przedstawia poniższa tablica [8]):

Z tablicy wynika, że planu budownictwa mieszkaniowego, podobnie jak w latach 1961—1965, nie wykonano. Miasto w budownictwie uspołecznionym straciło 2.261 izb, tj. aż o 886 izb więcej niż w ubiegłej 5-latce.

w izbach

Inwestor	1966—1970		
	Plan	Wykon.	%
1. Miejska Rada Narod.	529	528	99,8
2. Zakłady pracy	2.884	2.033	70,5
3. Budownictwo spółdz.	9.027	7.618	84,3
Budownictwo uspołecz. razem	12.440	10.179	81,8
4. Budownictwo indyw.	2.556	2.061	80,6
Ogółem:	14.996	12.240	81,6

Uchwalony na Sesji Miejskiej Rady Narodowej plan budownictwa mieszkaniowego został wykonany zaledwie w 81,6%. Jednocześnie, co należy podkreślić, rok 1970 charakteryzował się najniższym w ciągu ostatniego 10-lecia uzyskiem izb mieszkalnych w budownictwie uspołecznionym — tylko 1.333 izby.

Podstawową formą budownictwa mieszkaniowego było budownictwo spółdzielcze (realizowane głównie na osiedlach: Tysiąclecia, Jachowicza i Kochanowskiego) podczas, gdy budownictwo Rady Narodowej i budownictwo zakładowe stanowi tylko niewielką część ogólnego wykonania. Dzięki wybudowaniu 4.195 mieszkań przy jednoczesnym wyburzaniu i likwidowaniu mieszkań substandartowych, (w latach 1966—1970 rozebrano m. in. 21 drewnianych baraków, łącznie z „królem baraków" tzw. „Czarnym Dworem" zamieszkałym przez 50 płockich rodzin) miasto zwiększyło swoje zasoby mieszkaniowe z 15.545 mieszkań w 1965 roku do 17.330 mieszkań na koniec 1970 r. Dzięki nowemu budownictwu mieszkaniowemu nastąpiła dalsza pewna poprawa warunków mieszkaniowych. Na koniec 1970 roku było w Płocku 45.748 izb mieszkalnych, z których 30.296 zbudowano po wojnie, a w tym 24.827 izb w latach 1961—1970. Średnia wielkość mieszkania wzrosła z 41,3 m² w 1965 r. do 42,0 m² w 1970 roku, przy jednoczesnym wzroście izb na mieszkanie z 2,25 do 2,62 i spadku osób na mieszkanie z 4,03 do 3,86 osoby. Na osobę wypada 10,9 m² powierzchni użytkowej. Ilość osób na izbę zmniejszyła się chociaż minimalnie z 1,50 w 1966 roku do 1,46 w roku 1970. Zdecydowanej poprawie uległo natomiast wyposażenie mieszkań. Obrazuje to poniższe zestawienie [9]):

%

Instalacje komunalne	1960	1965	1970
1. elektryczność	98	99	100
2. wodociąg	57	71	83
3. zlew	53	68	78
4. ustęp	29	50	67
5. łazienka	19	38	55
6. centralne ogrzewanie	2,6	27	44
7. gaz bezprzewodowy	0,1	21	67

Poprawa warunków mieszkaniowych w okresie ostatnich lat nie świadczy jednak o korzystnej sytuacji mieszkaniowej w Płocku. Ostatni Spis Powszechny ujawnił wiele niekorzystnych dla mieszkańców Płocka wskaźników mieszkaniowych, a mianowicie: [10])

1. Liczba osób przypadająca na 1 izbę — 1,46, daje miastu 5 miejsce od końca wśród 79 miast wydzielonych w Polsce (miasta w Polsce — wszystkie 1,31, miasta w województwie warszawskim — wszystkie 1,40).
2. Przeciętna wielkość 10,9 m² powierzchni użytkowej na 1 mieszkańca stawia Płock na 3 miejscu od końca wśród miast wy-

Budynki na największym osiedlu spółdzielczości mieszkaniowej — Osiedlu Tysiąclecia. W latach 1965 — 1971 wybudowano 2.535 mieszkań z 7410 izbami dla 9450 osób.

dzielonych (miasta w Polsce — wszystkie 12,8, miasta województwa warszawskiego — wszystkie 11,6).

3. Średnia wielkość mieszkania wynosi 42 m², przy przeciętnej krajowej 46,5 m².
4. Deficyt mieszkań wynosi aż 3.192 lokale i jest o 353 lokale większy niż w roku 1960.
5. Liczba mieszkań na 1000 ludności — 242, przy miastach w Polsce — 266 mieszkań.

Budownictwo mieszkaniowe w omawianych latach było jedną z tych najważniejszych dziedzin gospodarki miejskiej, która nie nadążała za inwestycjami przemysłowymi w ogóle, a za wielkim przemysłem chemicznym w szczególności.

Gospodarka komunalna

Gospodarka komunalna należy do tych działów gospodarki miejskiej, które mają decydujący wpływ na zaspokojenie potrzeb bytowych ludności. Do najważniejszych dziedzin gospodarki komunalnej należą wodociągi, kanalizacja, ulice, komunikacja miejska.

a) wodociągi i kanalizacja

„Uchwała MRN" zakładała na inwestycje wodociągowe i kanalizacyjne wydatkowanie 52,6 mln zł. W planach rocznych nakłady te jeszcze wzrosły i w sumie osiągnęły wielkość 90,3 mln zł. Zrealizowano natomiast inwestycje na sumę 69,0 mln zł. Tylko na tych dwóch tytułach inwestycyjnych miasto straciło w 5-leciu ponad 21 mln zł. Mimo słabego tempa robót znacznie jednak wzrosła sieć i urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne. Powstało nowe ujęcie wody wraz ze stacją uzdatniania. Magistralna sieć wodociągowa wzrosła o 17 km, a sieć kanalizacyjna o 18 km. Z poważnym opóźnieniem rozpoczęto (dopiero w 1969 roku) budowę oczyszczalni ścieków, kórej zakończenie budowy przewiduje się w 1973 roku.

b) ulice

Ulice to jedna z niedoinwestowanych dziedzin gospodarki miejskiej. W zasadzie istniejący układ komunikacyjny pozostał poza niewielkimi zmianami nienaruszony od roku 1939.

W planie Sesyjnym zakładono zainwestować w budowę ulic 22,8 mln zł. W wyniku skreśleń inwestycyjnych suma planów rocznych wynosiła już tylko 13,6 mln zł, wykonano zaś 9,0 mln zł. W ramach tych nakładów wybudowano ulicę Tysiąclecia i ulicę Gwardii Ludowej. Ponadto w ramach planu MZRiP wykonano przedłużenie ulicy Łukasiewicza do ulicy Wolnej Afryki, a w ramach czynów społecznych wykonano szereg ulic na peryferiach miasta.

Dla polepszenia funkcjonowania istniejącego układu komunikacyjnego władze miejskie wydatkowały poważne nakłady na modernizację i kapitalne remonty ulic, wykonane z powodzeniem przez Miejski Zarząd Dróg i Mostów. Dzięki inwestycjom i kapitalnym remontom stan zagospodarowania ulic w stosunku do roku 1965 znaczenie się poprawił, chociaż ilość dróg o nawierzchni gruntowej jest dalej znaczna.[11]) Budowa ulic nie nadążała za rozwojem płockiej motoryzacji. Podobnie jak w ubiegłym 5-leciu, tak i w latach 1966—1970 nie zrealizowano tzw. Wielkiej Obwodnicy, której celem miało być wyeliminowanie ciężkiego ruchu samochodowego (w kierunku kombinatu i na Kostrogaj), ze śródmieścia miasta i dzielnic mieszkaniowych. (Inwestycja ta nie będzie niestety również realizowana w latach 1971—1975).

Polepszyło się również oświetlenie naszych ulic. Na koniec 1970 roku na płockich ulicach było ogółem 2.054 punktów świetlnych (tj. o blisko 1000 punktów więcej niż w roku 1965), z tego 74 punkty żarowe, 233 jarzeniowe i 1.747 punków rtęciowych.[12])

c) komunikacja miejska

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne dzięki otrzymaniu nowej bazy autobusowej z pełnym zapleczem technicznym znacznie poprawiło swoją działalność i w coraz lepszym stopniu zaspokaja rosnące potrzeby mieszkańców miasta. W roku 1970 M. P. K. posiadało 106 autobusów przy współczynniku gotowości technicznej 84,4% (w 1965 roku 89 autobusów gotowość techniczna 76,0%.

Iiczba przewiezionych pasażerów w roku 1970 wyniosła 27,5 mln, z tego na linie otwarte przypada 16,8 mln, a na linie zamknięte 10,7 mln. Dziennie autobusy M. P. K. przewoziły średnio 46,6 tys. osób, przy 22,2 tys. osób w roku 1965.

Handel i gastronomia

Konieczność stałego rozwoju handlu i gastronomii związana jest z przyrostem tysięcy nowych miejsc pracy i przyrostem ludności. Obroty detaliczne w handlu uspołecznionym zamykające się w latach 1966—1970 kwotą 5.866,2 mln zł, tj. o 66,8% więcej niż w 5-latce 1961—1965 (przy jednoczesnym wzroście wartości obrotów na 1 mieszkańca z 15,7 tys. zł w roku 1965 do 18,6 tys. zł w roku 1960), świadczą o rosnącej zamożności mieszkańców Płocka.

Poważnym zmianom na lepsze uległa sieć handlu detalicznego i zakładów gastronomicznych[13]).

Najważniejszymi obiektami handlowo-gastronomicznymi oddanymi w latach 1966—1970 do użytku były:

— sklepy spożywcze i przemysłowe w pawilonie handlowym ABC przy ulicy Miodowej,
— SAM-y ogólnospożywcze przy ulicach: Łukasiewicza, Miodowej, Kredytowej, Patronatu ZMS, Wyszogrodzkiej, Bieruta i w Radziwiu,
— pawilony handlowe Motozbytu, ZURT-u, Eldomu i Przedsiębiorstwa Handlu Meblami przy ulicy Nowy Rynek,

SAM ogólnospożywczy WPHS „Zgoda" nr 100 przy ul. Łukasiewicza.

— sklepy spożywcze i przemysłowe w parterach budynków mieszkalnych,
— pawilon usług rzemieślniczo-handlowych „Antypodkowa",
— restauracja i bar szybkiej obsługi „Piast" przy ulicy Tumskiej,
— restauracja i kawiarnia „Osiedlowa" w pawilonie ABC przy ulicy Miodowej,
— restauracja „Basztowa" przy ulicy Okrzei,
— pijalnia piwa „Zagłoba" przy ulicy Sienkiewicza oraz coctail-bar przy ulicy Bielskiej (adaptacje w starej zabudowie).

Płock będący ośrodkiem miejskim o funkcjach regionalnych, uzyskał w obrocie towarowym szereg obiektów o charakterze ponadpowiatowym, a mianowicie: magazyny hurtowe Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą i Wojewódzką Hurtownię Tekstylną przy ulicy Otolińskiej, magazyny Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego i Hurtownię Argedu na Kostrogaju. Nie rozpoczęto natomiast realizacji jednej z najważniejszych inwestycji o charakterze regionalnym — magazynów i chłodni Centrali Rybnej.

Szkolnictwo

W latach 1966—1970 nastąpił dalszy poważny rozwój płockiego szkolnictwa. W roku 1967 powołano do życia filię Politechniki Warszawskiej, pierwszą w 1000-letniej historii miasta wyższą uczelnię techniczną. W roku akademickim 1970/71 na trzech wydziałach Politechniki — inżynierii budowlanej, chemicznym i mechanicznym studiowało 509 studentów.

W drodze inwestowania oddano do użytku 9 obiektów szkolnych, a mianowicie: szkoły podstawowe nr 1 przy ul. Bielskiej, nr 16 na osiedlu Tysiąclecia i nr 13 w Trzepowie, Technikum Elektryczne przy ul. Jachowicza — przekazane Politechnice, Technikum Elektryczne urzy ul. Przemysłowej, internaty — ZSZ nr 70, Szkoły Specjalnej, Technikum Chemicznego i Międzyszkolny przy Liceum Jagiełły. Jednocześnie rozpoczęto budowę gmachu Politechniki przy ul. Łukasiewicza i Szkoły Podstawowej na osiedlu Dobrzyńska (oddana do użytku na rok szkolny 1971/72.

Przedszkola i żłobki

W przeciwieństwie do lat 1961—1966, kiedy to nastąpił poważny wzrost liczby przedszkoli (z 9 w 1961 roku do 12 w roku 1965),w latach 1966—1970 oddano zaledwie jedno przedszkole przy ul. Bielskiej, nie wybudowano zaś przewidzianego w planie przedszkola na osiedlu Tysiąclecia. Na koniec 1970 roku mieliśmy w 13 płockich przedszkolach 1.256 miejsc (na 4.617 dzieci w wieku przedszkolnym 3—6 lat),[14]) do

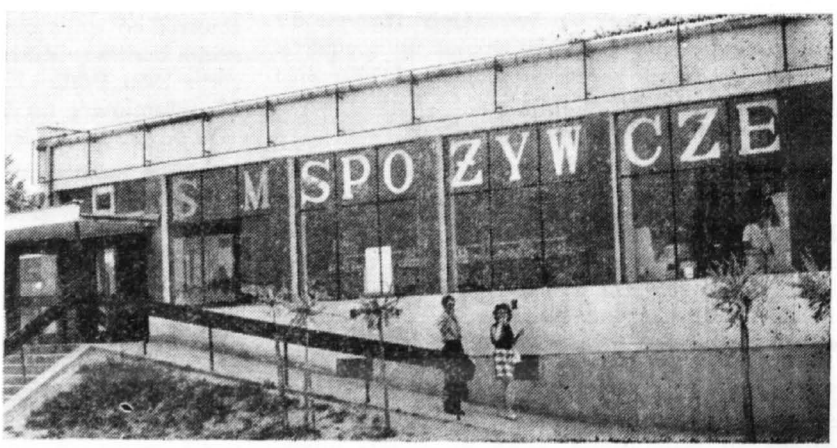

SAM ogólnospożywczy MHD przy ul. Miodowej, uzyskany w drodze adaptacji dawnej kotłowni osiedlowej.

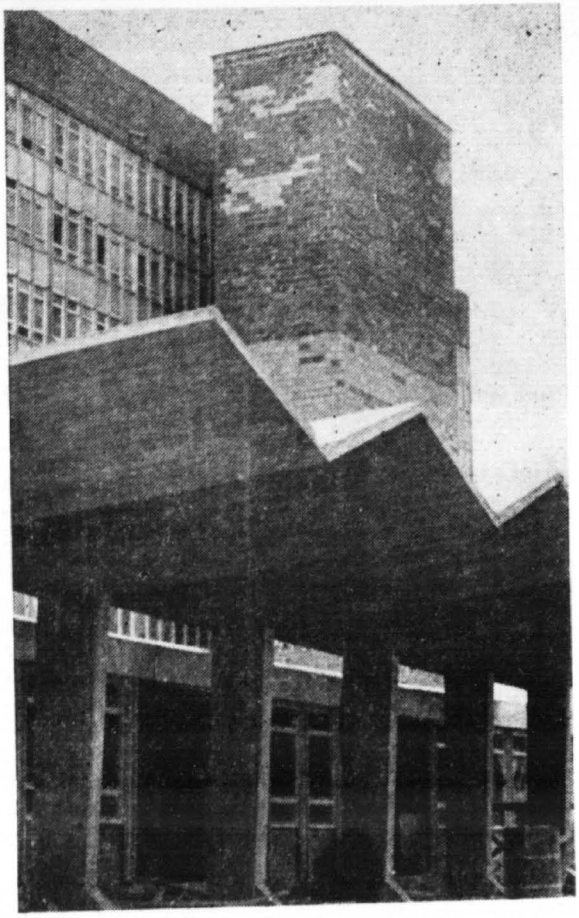

Budynek główny (część wejściowa) nowego szpitala im. prof. dr Marcina Kacprzaka. Oddanie do użytku przewiduje się na rok 1973.

których przyjęto 1.649 dzieci, tj. 35,7% w stosunku do ogółu dzieci w wieku przedszkolnym.

W roku 1970 wprowadzono dodatkowo do planu przedszkole przy ul. Jaśminowej (budowę przedszkola ukończono we wrześniu 1971 r.).

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja ze żłobkami, gdzie miejsc nie starcza nawet dla dzieci wszystkich kobiet pracujących — jedynych żywicielek rodzin. W Płocku mamy tylko dwa żłobki o 160 miejscach (na 3.484 dzieci w wieku 0—3 lat).[15]) W latach 1966—1970 nie wybudowano żadnego żłobka mimo, że w planie sesyjnym zapewniono nakłady na żłobek na osiedlu Kolegialna.

Ochrona zdrowia

Węzłowym problemem w służbie zdrowia było tak ilościowe, jak i jakościowe powiększenie bazy lecznictwa zamkniętego i otwartego. Najważniejszą inwestycją była budowa wielkiego szpitala na Winiarach. W roku 1968 odano do użytku dwa nowoczesne pawilony — zakaźny i gruźliczy o 113 łóżkach, przez co liczba łóżek w płockim szpitalnictwie zwiększyła się z 448 w 1965 r. do 580 w roku 1970 (licząc 19 łóżek uzyskanych w drodze adaptacji i remontów w starym szpitalu). Niestety budowa budynku głównego przebiega bardzo wolno. Opracowana dokumentacja okazała się przestarzałą w stosunku do obecnych potrzeb w szpitalnictwie i w trakcie budowy szpitala trzeba było dokonać w dokumentacji wielu zmian. Obecnie te wszystkie zmiany mamy poza sobą i termin oddania do użytku nowego szpitala nie powinien przekroczyć 1973 roku.

Dla polepszenia warunków pobytu chorych w szpitalu przy ul. Warszawskiej władze miejskie przeznaczyły poważne nakłady na kapitalny remont kilku oddziałów. Mimo tego warunki leczenia tak dla chorych jak i personelu są nadal ciężkie.

W ramach budownictwa mieszkaniowego zrealizowano Przychodnię Obwodową przy ul. Miodowej wraz z apteką. Przychodnię na osiedlu Kolegialna nie wprowadzono do planów realizacyjnych.

Kultura

Ranga Płocka jako ośrodka kulturalnego poważnie wzrosła. Płock w ostatnim 5-leciu stał się miejscem kilku festiwali o charakterze ogólnopolskim, a mianowicie: Festiwalu Poezji Współczesnej im. Wł. Broniewskiego, Ogólnopolskiego Festiwalu Folklorystycznego, Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych, Festiwalu Filmów Amatorskich itp.

Wiele wartości w życie kulturalne i naukowe miasta wnoszą Towarzystwo Naukowe Płockie (w roku 1970 obchodziło jubileusz 150-lecia założenia) i Muzeum Mazowieckie, poprzez działalność naukowo-badawczą, bibliotekarską i wydawniczą.

Życie kulturalne miasta było jednak poważnie ograniczone brakiem właściwej bazy i właśnie w latach 1966—1970 nastąpiło w tym zakresie wiele pozytywnych zmian. Oddano do użytku pięknie położony n/Wisłą amfiteatr, wyremontowano i adaptowano dla potrzeb Wydziału Kultury zabytkową Basztę przy ul. Okrzei, mieszkańcy Radziwia otrzymali kino „Sputnik" na 138 miejsc, kontynuowano pracę przy adaptacji Zamku Królewskiego dla Muzeum i co najważniejsze w 1968 roku rozpoczęto budowę Miejskiego Domu Kultury, a w roku 1969 Domu Kultury Płockiej Spółdzielni Mieszkaniowej na osiedlu Tysiąclecia.

Oddanie do użytku wszystkich tych obiektów z uwagi na poślizgi nastąpi dopiero w latach 1972—1973 i zapewni miastu lepsze warunki dla rozwoju życia kulturalnego.

Sport

W naszym mieście problemy sportu są obecnie problemami ogólnomiejskimi nierozłącznie związanymi z życiem gospodarczym i społecznym naszego miasta. Mimo wielu sukcesów organizacyjnych sport płocki nie może pochwa-

lić się wynikami współmiernymi do rangi gospodarczej miasta. Miano jednego z najsilniejszych na Mazowszu ośrodków sportowych nie zaspokaja już dzisaj ambicji sportowców i szerokiej rzeszy sympatyków sportu w Płocku. Główną przeszkodą w osiąganiu wyników na miarę krajową (poza wioślarzami) jest brak właściwej bazy sportowej — nie ma w mieście stadionu z prawdziwego zdarzenia, brak jest hali sportowej i basenów kąpielowych.

W tej dziedzinie miasto stoi na szarym końcu nawet wśród miast wydzielonych województwa warszawskiego. Dopiero pod koniec 5-latki 1966—1970 i w tej dziedzinie nieco się zmieniło.

Oddano do użytku kompleks asfaltowych boisk do „gier małych" w Międzyszkolnym Parku Sportowym, a w ramach nakładów MZRiP rozpoczęto budowę stadionu sportowego z widownią na 15 tysięcy osób, kontynuowane były prace przy budowie strzelnicy sportowej LOK-u, a w szkole podstawowej nr 7 na osiedlu Dobrzyńska rozpoczęto budowę sali gimnastycznej o wymiarach 36×15 m.

*

W latach 1966—1970 mimo poważnych nakładów na inwestycje nieprzemysłowe, nie udało się osiągnąć harmonijnego rozwoju miasta, który byłby adekwatny w odniesieniu do ogromnego rozwoju przemysłu.

Nierozpoczęcie realizacji wielu niezbędnych dla mieszkańców miasta inwestycji, mimo umieszczenia w planie i zatwierdzenia przez najwyższy organ władzy terenowej — Miejską Radę Narodową, spowodowało pogłębienie istniejących już dysproporcji pomiędzy rozwojem niektórych dziedzin gospodarki miejskiej a rozwojem przemysłu. Nie wybudowanie w budownictwie uspołecznionym około 700 mieszkań wpłynęło na niezaspokojenie potrzeb wielu rodzin znajdujących się w trudnych warunkach mieszkaniowych.

W zdrowiu, opóźnienie budowy szpitala na Winiarach, utrzymało dotychczasowe ciężkie warunki leczenia w starym szpitalu.

W gospodarce komunalnej niedoinwestowane są ulice, a brak baz przedsiębiorstw komunalnych odczuwają na codzień mieszkańcy miasta korzystający z usług komunalnych.

Mimo poważnego zwiększenia liczby przyjętych dzieci w stosunku do liczby miejsc — zawodowo czynna kobieta ma małą możliwość ulokowania dziecka w przedszkolu a przede wszystkim w żłobku.

Brak obiektów sportowych nie sprzyja właściwemu rozwojowi sportu masowego i wyczynowego.

Istnieją jednocześnie nadal dysproporcje pomiędzy bytowaniem mieszkańców starych — niekiedy substandartowych — i nowych dzielnic mieszkaniowych.

Na początku 1972 roku Miejska Rada Narodowa zatwierdzi do realizacji nowy plan rozwoju gospodarczego miasta na lata 1972—1975, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju gospodarki miejskiej. Rozwój ten uzależniony jest jednak od prawidłowej realizacji inwestycji i maksymalnego wykorzystywania przyznanych na poszczególne zadania środków, a także od tego czy inwestycje ogólnomiejskie w trakcie realizacji będą traktowane przez wykonawców na równi z inwestycjami przemysłowymi.

PRZYPISY I ŹRÓDŁA

1) Do inwestycji nieprzemysłowych (za inż. mgr J. Chojnackim, Notatki Płockie nr 1/41 1967 r. str 37) zaliczyłem wszystkie inwestycje pozaprzemysłowe, chociaż mogą należeć do rzędu inwestycji produkcyjnych (np. wodociągi, bazy itp.).

2) Liczone metodą zakładową.

3) Dane Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Płocku.

4) Jakub Chojnacki „Płock 1971 w liczbach" Towarzystwo Naukowe Płockie, kwiecień 1971, str. 23.

5) Jak wyżej str. 65.

6) Uchwała KERM Nr 420/60 z 8.XII.1960 r. w sprawie inwestycji towarzyszących w Płocku i w rejonie Płocka w związku z budową MZRiP.

7) Uchwała Nr IX/32/66 Miejskiej Rady Narodowej w Płocku w sprawie Pięcioletniego Planu Rozwoju Gospodarczego miasta Płocka na lata 1966—1970.

8) Jkub Chojnacki „Płock 1971 w liczbach" Towarzystwo Naukowe Płockie, kwiecień 1971, str. 94.

9) Jak wyżej str. 41.

10) Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego, „Ludność, zasoby mieszkaniowe", kwiecień 1971 r.

11) Jakub Chojnacki „Płock 1971 w liczbach"'. Towarzystwo Naukowe Płockie, kwiecień 1971, str. 117.

12) Jak wyżej str. 118.

13) Jak wyżej str. 136 i str. 140.

14) Dane V Narodowego Spisu Powszechnego.

15) Jak wyżej.

HANNA RACZYŃSKA

Rozwój handlu w uprzemysławiającym się Płocku w latach 1966–1970

Proces industrializacji pociąga za sobą szereg bezpośrednich i pośrednich przemian w strukturze społecznej i ekonomicznej rejonów uprzemysławianych. Wzrost zatrudnienia i udziału zatrudnionych w działach gospodarki narodowej poza rolnictwem i leśnictwem wywołuje zmiany w strukturze społeczno-zawodowej ludności i wiąże się z reguły z istotną poprawą warunków bytowych mieszkańców rejonu. Wynika to z jednej strony ze wzrostu dochodów z tytułu pracy, z drugiej zaś z obejmowania coraz większej części ludności systemem świadczeń społecznych.

Zwiększające się dochody ludności a także zmiany preferencji w zakresie potrzeb pociągają za sobą zarówno wzrost globalnego popytu jak również zmiany w jego strukturze. Stąd też problemy rynku w rejonach objętych procesami industrializacji kryją w sobie szereg trudnych teoretycznie i praktycznie zadań.

Budowa w Płocku kombinatu petrochemicznego postawiła handel płocki wobec konieczności zaspokojenia popytu kształtującego się pod wpływem nowych czynników. W tej sytuacji handel rejonu podejmować powinien stopniowo, coraz bardziej rozległe i skomplikowane zadania, ażeby zaspokoić zwiększony i charakteryzujący się wielu nowymi cechami popyt konsumpcyjny.

W artykule niniejszym podjęto próbę znalezienia częściowej przynajmniej odpowiedzi na pytanie, w jakiej mierze handel płocki wyszedł naprzeciw temu postulatowi.

Badania, na których oparte jest opracowanie dotyczą zmian w sieci handlowej i rozwoju placówek handlowych, obejmują analizę obrotów oraz zmian w ich strukturze, a także przyczyn obserwowanych ewolucji.

Ogólna charakterystyka zmian w sieci detalicznej w Płocku

Na terenie Płocka działają sklepy należące do sektora państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Istotne znaczenie w procesie zaopatrywania ludności mają jedynie sklepy państwowe i spółdzielcze. Sklepy należące do właścicieli prywatnych spełniają w stosunku do sieci uspołecznionej jedynie zadania pomocnicze, bowiem zasadą działania handlu prywatnego jest uzupełnianie sieci uspołecznionej oraz obsługa imprez masowych i sezonowych skupisk ludności.

Sieć detaliczna handlu płockiego według danych z dn. 31.XII.1960 r. liczyła 316 punktów sprzedaży, z tego 236 punktów posiadał handel uspołeczniony, zaś 80 punktów pozostawało w gestii handlu prywatnego. Sieć handlu uspołecznionego składała się ze 166 sklepów (w tym 92 sklepy spożywcze i 74 przemysłowe) oraz 70 kiosków. Większość sklepów przemysłowych, bo aż 52, pozostawało w gestii handlu państwowego. Handel spółdzielczy dominującą rolę odgrywał w branży spożywczej: 69 sklepów na ogólną liczbę 92. W roku 1960 miasto Płock posiadało 12 zakładów gastronomicznych o łącznej liczbie miejsc 793.

Na sieć handlu detalicznego Płocka według danych na dzień 31.XII.1970 r. składały się 434 punkty sprzedaży detalicznej z tego 374 punkty posiadał handel uspołeczniony, a 60 punktów sprzedaży pozostawało w rękach prywatnych. Sieć handlu uspołecznionego obejmowała 211 sklepów, w tym 2 domy towarowe oraz 163 kioski. Sieć usług gastronomicznych uzupełniających działalność instytucji handlowych obejmowała w 1970 r. 34 zakłady uspołecznione oraz 2 prywatne.

Podane liczby mówią o ilościowych zmianach jakie zaszły w płockiej sieci handlowej. Miasto stało się punktem ciążenia dla całego rejonu. Płocki handel musiał zaopatrywać nie tylko rosnącą ludność miasta, ale również ludność rejonu realizującą w Płocku swoje dochody.

Handel starał się sprostać tym wszystkim wymogom przez rozwój sieci wyrażający się wzrostem liczby punktów sprzedaży.

W handlu światowym istnieje tendencja rekonstrukcji sieci placówek handlu detalicznego. Kierunek tej rekonstrukcji to organizacja wielkich placówek sprzedaży detalicznej. Uważa się, że przyszłość handlu detalicznego należy do wielkich jednostek handlowych, dotyczy to zarówno handlu artykułami spożywczymi jak i przemysłowymi. W handlu spożywczym dąży się do realizacji „zakupu pod jednym dachem", a w handlu artykułami przemysłowymi koncentruje się szeroki wybór towarów i usług handlowych w domach towarowych, domach handlowych itp. dużych placówkach sprzedaży detalicznej. Szeroko wprowadzony postęp techniczny do handlu detalicznego, zwłaszcza w dziedzinie opakowań, umożliwia koegzystencję i sprzedaż towarów spożywczych i przemysłowych w ramach dużych jednostek handlowych. Obserwuje się zjawisko coraz częstszego łączenia sprzedaży towarów spożywczych i przemysłowych w jednym lokalu handlowym.

Tendencje powyższe zarysowały się także w handlu płockim. Władze miejskie zainicjowały szeroką akcję modernizacji sieci handlowej. Z uwagi na istniejące potrzeby związane z rozbudową miasta otwierano nowe sklepy średniej wielkości, lecz równocześnie zaczęto myśleć o uruchomieniu wielkich placówek sprzedaży. Likwidowano małe, wielobranżowe sklepy o tradycyjnej formie sprzedaży, ich miejsce zajmowały nowe, duże, często wyspecjalizowane sklepy, z nowoczesnymi formami sprzedaży, mogące lepiej obsłużyć zwiększoną liczbę konsumentów. Dzięki tej polityce na przestrzeni lat 1960—1970 osiągnięto pewną poprawę w sieci handlowej. Powierzchnia użytkowa płockiej sieci handlowej w tych latach wzrosła o 12.219 m².

Mimo tych przemian sieć handlowa jest ciągle jeszcze nie wystarczająca w stosunku do potrzeb. W dalszym ciągu za mała jest bezwzględna ilość placówek handlowych.

Według danych na dzień 31.XII.1970 r. na jeden punkt sprzedaży detalicznej w Płocku przypadało 165 osób. Jest to jednak wskaźnik udzielający zbyt skąpych informacji. Nie można na jego podstawie wyciągać żadnych wniosków dotyczących liczby punktów sprzedaży. Dzieje się tak dlatego, że jak pisze L. Koźmiński [1]) — mierzenie i porównywanie sieci detalicznej wymaga ustalenia wspólnych właściwych do tego celu miar, czyli wskaźników sieci.

Jednym ze wskaźników sieciowych jest tzw. wskaźnik urbanistyczny. Pod pojęciem wskaźnika urbanistycznego rozumiemy wskaźnik charakteryzujący stosunek liczby mieszkańców do powierzchni sieci detalicznej wyrażony liczbą m² powierzchni sklepów przypadającą na 1000 mieszkańców [2]).

Wskaźnik ten pozwala dokonać właściwej oceny istniejącej na danym terenie sieci detalicznej. Według wytycznych Ministerstwa Handlu Wewnętrznego normatyw sieci detalicznej dla kraju wynosi 260—300 m² na 1000 mieszkańców, a w zakładach gastronomicznych 250—300 miejsc konsumpcyjnych na 10.000 mieszkańców.

Tymczasem w Płocku wskaźniki sieci detalicznej i gastronomicznej osiągnęły granicę 260 m² i 250 miejsc dopiero w roku 1968. W latach poprzednich wskaźnik urbanistyczny sieci detalicznej w Płocku znacznie odbiegał od postulowanego przez MHW normatywu (tabl. 1). Na podstawie tej można stwierdzić, że sieć detaliczna w latach 1960—1967 w Płocku miała niewystarczającą zdolność usługową w stosunku do potrzeb ludności. Dla pełnej oceny należałoby wziąć pod uwagę jeszcze szereg dodatkowych czynników, takich jak siła nabywcza ludności, funkcje jakie spełnia miasto w stosunku do najbliższego rejonu gospodarczego, a wreszcie struktura powierzchniowa sklepów w ramach całej sieci detalicznej.

Mimo uzyskania w 1968 r. wskaźnika zgodnego z normatywem płocka sieć handlowa jest ciągle jeszcze niedostatecznie rozwinięta. W 1970 roku przekroczono postulowane wielkości wskaźnika urbanistycznego. Nie wyrównało to w sposób radykalny istniejących niedoborów, znacznie jednak poprawiło stan sieci handlu detalicznego. Problem racjonalnej rozbudowy sieci handlowej ma wielką wagę nie tylko w przypadku Płocka, lecz w skali całego kraju. Po-

Tabela 1

Podstawowe wskaźniki sieci handlowej detalicznej i gastronomicznej

Lata	Powierzchnia użytkowa sklepów (z zaplecz.) m²		Zakłady gastronomiczne b)					Ludność stała
	ogółem	na 1000 ludności	zakłady	Miejsca stałe (bez sezonowych	na 1000 ludności miejsce	liczba ludności przypadającej		
						na 1 zakł.	na 1 miejsce	
1960	10996	257	12	793	18,5	3566	53,8	42798
1965	14571	265	20	1510	27,5	2747	36,3	54952
1966	14611	252	26	1590	27,4	2229	36,4	57969
1967	16724	257	27	1778	27,4	2408	36,5	65028
1968	18440	274	31	2039	30,3	2168	32,9	67215
1969	21753	310	32	2079	29,8	2146	33,5	69686
1970	23215 a)	322	36 c)	2215 c)	30,8	1922	32,3	71727

a) w tym powierzchnia samych sklepów tzw. sprzedażowa 14638 m² (1966 — 9331 m², 1967 — 10528 m², 1968 — 11817 m², 1969 — 13457 m²).

b) dane dotyczą zakładów (bez kiosków) gastronomicznych tzw. otwartych i stałych miejsc konsumpcyjnych.

c) w tym w 2 prywatnych zakładach — 84 miejsc konsumpcyjnych.

Źródło: „Płock 1971 w liczbach" wyd. TNP, s. 140.

trzeba rozwoju ilościowego i zmian modernizacyjnych w powszechnym budownictwie handlowym wynika z szybkiego rozwoju miast, co wiąże się ściśle z fizycznym rozmieszczeniem i dostosowaniem do nowych warunków bazy materialnej handlu.

Współczesne budownictwo handlowe realizowane jest dwiema metodami poprzez:

a) budowę wolnostojących pawilonów handlowych oraz
b) pawilonów handlowych umieszczanych w kondygnacjach parterowych budynków mieszkalnych.

Najbardziej racjonalnym rozwiązaniem są wolnostojące, niepodpiwniczone pawilony parterowe. Budowa ich nie pociąga za sobą dużych nakładów, są one łatwiejsze w budowie i bardziej ekonomiczne w eksploatacji wymagają jednak znacznie większych działek budowlanych.

Ta racjonalna tendencja budowy pawilonów wolnostojących w Płocku realizowana jest tylko częściowo, rozbudowa Płocka nie wpłynęła bowiem na zmianę lokalizacji ogólnomiejskiego centrum handlowego. W nowo wybudowanych osiedlach zlokalizowano obok sklepów spożywczych pewną liczbę sklepów z podstawowymi artykułami przemysłowymi. Dalszy rozwój przewiduje tam powstanie typowych dzielnicowych ośrodków handlowych, co przyczyni się do zmiany przestrzennego rozmieszczenia sieci handlowej oraz podniesie jakość usług świadczonych konsumentom przez handel.

Kształtowanie się i struktura obrotów handlu uspołecznionego w Płocku

Od poziomu pracy handlu i usług w znacznym stopniu uzależnione są warunki życiowe ludności. Lepsze, sprawniejsze i pewniejsze zaopatrzenie oraz zwiększenie zakresu i jakości świadczonych usług dla ludności stało się jednym z ważniejszych zadań polityki gospodarczej.

Zaopatrzenie placówek handlowych uległo w przeciągu ostatnich dziesięciu lat znacznej poprawie. Wachlarz towarów oferowanych przez handel stawał się bardziej dostosowany do wymagań konsumentów. Wpłynęło to poważnie na zwiększenie obrotów handlowych. Na wzrost ten istotny wpływ wywarły również omówione wyżej zmiany jakie zaszły w samej sieci handlowej.

Wraz ze wzrostem sprzedaży detalicznej nastąpiły korzystne zmiany w strukturze sprzedawanych towarów. Wzrost sprzedaży zarysowuje się wyraźnie zarówno w grupie artykułów żywnościowych jak i nieżywnościowych przy zmieniającej się proporcji na korzyść artykułów przemysłowych (tabl. 2).

W grupie artykułów żywnościowych wzrasta udział produktów o wyższym stopniu uszlachetnienia jak również o większych wartościach odżywczych.

Zmiany sprzedaży towarów, będące odbiciem zmian struktury popytu, wynikające ze wzrostu stopy życiowej ludności znalazł wyraz w różnym kształtowaniu się poziomu i dynamiki sprzedaży poszczególnych grup towarowych.

Tabela 2.

Sprzedaż w uspołecznionym handlu detalicznym

Lata	Ogółem	Towary		Ogółem	Towary		Ludność stan w dniu 31. XII.	
		żywnościowe	nieżywnościowe		żywnościowe	nieżywnościowe		
	w tysiącach złotych			w odsetkach			osób	na 1 mieszkańca
1955	257900	133030	124870	100,0	51,6	48,4	37015	6960
1960	477749	191518	286231	100,0	40,1	59,9	42798	11160
1961	581179	229582	351597	100,0	39,5	60,5	45719	12713
1962	636660	286405	350255	100,0	45,0	55,0	47589	13378
1963	681690	317591	364099	100,0	46,6	53,4	49516	13767
1964	756300	361118	395182	100,0	47,6	52,4	52221	14482
1965	860402	377399	483003	100,0	43,8	56,2	54952	15657
1966	943662	382803	560859	100,0	40,5	59,5	57969	16970
1967	1104307	410763	693544	100,0	37,2	62,8	65028	16982
1968	1204785	448062	756723	100,0	37,3	62,7	67215	17924
1969	1279784	486107	793677	100,0	38,6	61,4	69686	18365
1970	1333648	530002	803646	100,0	39,7	60,3	71727	18563

Źródło: „Płock 1971 w liczbach" wyd. TNP, s. 137.

Wraz ze wzrostem dochodów realnych ludności obserwujemy zjawisko zmian w zakresie żywienia w sensie jakościowym. Wyrazem rosnącej intensyfikacji odżywiania jest spadek spożycia produktów zbożowych. Sprzedaż detaliczna kasz i płatków w badanym okresie nie wzrastała, utrzymywała się na stałym poziomie.

Czynnikiem wywierającym poważny wpływ na zmiany w zakresie spożycia artykułów o wyższym stopniu przygotowania do konsumpcji jest stały wzrost zawodowej aktywności kobiet. W związku z tym wzrósł popyt na takie artykuły jak: makarony, koncentraty, przetwory owocowo-warzywne, wyroby garmażeryjne i dania półgotowe. Potrzeby w tym zakresie nadal nie są jeszcze w pełni pokryte. Zbyt ubogi jest asortyment wyrobów garmażeryjnych oraz budzi poważne zastrzeżenia wygląd estetyczny dań.

W badanym okresie znacznej poprawie uległo zaopatrzenie rynku w mleko i przetwory mleczne. W okresie tym wprowadzono do sprzedaży mleko i przetwory butelkowane oraz dostawę mleka do domów. Rozszerzono też znacznie asortyment serów twarogowych oraz serów twardych i topionych znajdujących się w sprzedaży.

Poprawie uległ również stan zaopatrzenia rynku w warzywa i owoce. Sprzedaż warzyw i owoców w handlu uspołecznionym wzrosła w 1967 roku w przeliczeniu na jednego mieszkańca w stosunku do roku 1964 o 11%. Mimo tej poprawy stopień zaspokojenia potrzeb rynku w zakresie warzyw i owoców jest jeszcze niewystarczający. Szczególnej poprawie winna ulec terminowość dostaw oraz jakość wprowadzanych do sprzedaży warzyw i owoców.

Ludność Płocka odczuwa nadal szereg braków w grupie artykułów spożywczych. Są to przeważnie braki dotyczące struktury asortymentowej sprzedawanych towarów.

Zwiększenie dochodów pieniężnych ludności umożliwiło przejście na nowy etap rozwoju konsumpcji w zakresie artykułów przemysłowych. Etap ten ogólnie charakteruzuje się stabilizacją wydatków na odzież i tkaniny oraz silnym wzrostem popytu na dobra trwałego użytku. Ludność Płocka w początkowych latach badanego okresu pomimo wzrastającej sprzedaży detalicznej odczuwała poważne braki towarowe w grupie dóbr trwałego użytku. Na rynku brak było mebli, sprzętu radiowo-teliwizyjnego, pralek i lodówek. Szybki wzrost popytu na te artykuły charakterystyczny jest dla miast uprzemysławianych, w których wzrost dochodów ludności pozwala na wydatne zwiększenie spożycia. Druga połowa badanego okresu charakteryzuje się odmienną sytuacją rynkową. Rynek płocki osiągnął dostateczne nasycenie w dobra trwałego użytku, sytuacja powinna więc ulec zasadniczej poprawie. Zmieniły się jednak w sposób gruntowny wymagania konsumentów.

Zmiany te wiążą się ze wzrostem liczby ludności dysponującej tzw. funduszem swobodnej decyzji. Dysponowanie tym funduszem nie ma naogół charakteru nawykowego, automatycznego, lecz jest wynikiem deliberacji i decyzji. Decyzje te dotyczą dóbr lub usług, czasu zakupu i sposobu płatności, a przede wszystkim alternatywy zakupu lub oszczędzania. Wydatki z funduszu swobodnej decyzji nie są wyłącznie funkcją dochodów i cen. Szczególny charakter, wynikający ze sposobu gospodarowania funduszem swobodnej decyzji przez konsumentów, dotyczy przede wszystkim zakupu dóbr trwałego użytku. Konsumenci niechętnie decydują się na zakup innego mniej im odpowiadającego dobra trwałego użytku.

Część potencjalnych nabywców odkłada swoje zakupy do momentu, kiedy na rynku ukaże się poszukiwany przez nich towar. Występuje wtedy zjawisko tzw. popytu odłożonego. Zjawisko popytu odroczonego (odłożonego) stanowi poważną trudność przy określeniu właściwych potrzeb rynku. Często właśnie na skutek nieprawidłowego rozeznania potrzeb rynku, bądź też w wyniku niedostatecznej podaży poszukiwanych przez ludność towarów, handel zamawia i wprowadza do sprzedaży inne artykuły niż rzeczywiście poszukiwane.

Ludność Płocka dysponująca rosnącym funduszem swobodnej decyzji poszukuje na rynku nowych, technologicznie lepszych dóbr trwałego użytku, nowoczesnych mebli segmentowych i innych artykułów markowych.

W tej sytuacji handel powinien koncentrować swe zabiegi nie na otrzymywaniu od przemysłu możliwie największej ilości towarów w poszczególnych grupach towarowych lecz kłaść główny nacisk na skład asortymentowy dostaw. Nie wystarczy, aby dostawy były wykonywane w ilościach postulowanych przez handel, jeżeli w towarach tych dominować będą artykuły nie znajdujące nabywców.

Cechy drugiego etapu konsumpcji w zakresie artykułów przemysłowych na rynku płockim dotyczą również zaopatrzenia ludności w artykuły odzieżowe, obuwie, tkaniny. Rynek płocki w tej grupie towarów odczuwał brak artykułów wysokiej jakości i artykułów luksusowych, jak: wełny wysokoprocentowe, futra, artykuły dekoracyjne, dywany, artykuły z grupy 1001 drobiazgów, obuwia dziecięcego i młodzieżowego. Sytuacja uległa poprawie z chwilą uruchomienia w 1965 roku Spółdzielczego Domu Handlowego, następnie trzech sklepów specjalistycznych typu dom pana i dom pani, oraz ostatnio otwartych dwóch sklepów fabrycznych: Zakładów Przemysłu Skórzanego „Chełmek" i Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego „Merino".

Poprawę zaopatrzenia rynku w artykuły odzieżowe zapewniły dostawy z produkcji krótkich serii tzw. produkcji modelowej takich firm jak: Moda Polska, Astra, Leda, Telimena, Cora. W coraz większych ilościach kierowane są na rynek płocki wyroby nowoczesne, stopniowo następuje też poprawa jakości, wzornictwa i estetyki.

Rozwój handlu w Płocku wykazuje szereg cech charakterystycznych dla większości miast szybko uprzemysławiających się w kraju. Szereg badań prowadzonych przez doc. dr Jerzego Ditla [3]) i jego współpracowników w rejonach uprzemysławianych konińskim, zgorzeleckim, lubińskim, pozwala na przyjęcie tezy, że zaspokojenie potrzeb materialnych ludności odbywa się nie tylko w drodze zaoferowania nabywcom dostatecznej ilości towarów, lecz również dzięki odpowiedniej ilości usług, świadczonych przez bogato rozbudowaną sieć handlową, dostatecznie liczną obsadę pracowników, właściwe wyposażenie sklepów. Dotychczosowe badania wykazują relatywnie niski jeszcze poziom rozwoju wyżej wymienionych usług, co wynika z niedostatecznych nakładów inwestycyjnych, niskich płac a jednocześnie niewystarczających kwalifikacji pracowników handlowych i zbyt małej ich liczby.

Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią w ograniczeniach i limitach narzucanych przez jednostki nadrzędne handlu, które nie dostrzegają dynamicznego rozwoju rejonów uprzemysławianych, traktując je na równi z terenami sąsiednimi.

Zjawiska te w rejonie płockim wystąpiły w nieco słabszym stopniu niż w rejonach badanych przez J. Ditla. Płock posiadał w momencie wyjściowym, u progu industralizacji, lepiej rozwiniętą i charakteryzującą się większą gęstością sieć handlową niż rejon koniński, zgorzelecki czy lubiński. Tak rozwiniętą sieć handlową można było łatwiej dostosować do zmienionych warunków wypływających z szybkiego tempa industrializacji. Niemniej jednak handel płocki nie mógł w pełni zaspokoić zmieniających się prefencji ludności. Wyniknęło to głównie stąd, że w pierwszym etapie uprzemysławiania miasta główny nacisk położono na rozwój przemysłu, podczas gdy inwestycje nieprzemysłowe zostały ograniczone i umieszczone na drugim planie.[4]) Przez cały okres fundusze przeznaczone na inwestycje nieprzemysłowe nie były wykorzystane w zaplanowanych kwotach. Sytuacja taka wpłynęła niekorzystnie na rozwój handlu i usług. W następnych etapach rozwoju przewiduje się w Płocku zmiany w przestrzenno-terytorialnym rozmieszczeniu sieci handlowej. Budowa nowego centrum handlowego o gęstej sieci nowoczesnych sklepów, powinna zapewnić mieszkańcom Płocka wyższy poziom obsługi handlowej.

PRZYPISY

1) Leon Koźmiński — Programowanie i rozmieszczenie sieci detalicznej i gostronomicznej w miastach. Handel Wewnętrzny 1960 r. nr 2.

2) J. Zalewski — Wskaźniki sieci detalicznej. Roczniki Instytutu Handlu Wewnętrznego W-wa 1963 r.

3) J. Ditl — Badania nad zależnościami między procesem industrializacji a spożyciem ludności w konińskim mikrorejonie uprzemysławianym. Handel Wewnętrzny 1966 r. nr 2. J. Ditl — Dochody i oszczędności ludności oraz obroty handlu okręgów uprzemysławianych w latach 1957—65 Zeszyty BRU 1967 r. nr 25; J. Ditl, B. Malinowski, J. Sawicka — Rola handlu w procesie rozwoju gospodarczego powiatów zgorzeleckiego i lubińskiego. Zeszyt BRU 1966 r. nr 20; J. Ditl, H. Szuce — Perspektywy rozwoju handlu w powiecie lubińskim. Zeszyt BRU 1967 r. nr 24.

4) J. Chojnacki — Płock w liczbach 1971 Towarzystwo Naukowe Płockie 1971 r.

Komunikat Komisji Wydawniczej TNP

W listopadzie 1971 r. ukazało się w sprzedaży wydawnictwo pt. **„BRĄZOWE DRZWI PŁOCKIE W NOWOGRODZIE WIELKIM"** — pióra **Kazimierza Askanasa**, wiceprezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego.
Książka liczy 116 stron druku, formatu A5, w tym 32 ilustracje.
Nakład 1.000 egzemplarzy, cena 15,— zł.

*

* *

W grudniu 1971 r. ukazało się w sprzedaży wydawnictwo pt. **„WYSZOGRÓD — ZARYS DZIEJÓW"** — pióra dr **Bronisławy Nowickiej** z Oddziału TNP w Wyszogrodzie.
Książka liczy 168 stron druku, formatu A5, w tym 45 ilustracji.
Nakład 1.500 egzemplarzy, cena 15.— zł. Książki są do nabycia w płockich księgarniach i w Wyszogrodzie, lub w biurze TNP, Płock pl. Narutowicza 8.

JAN PILICH

O języku Płocka i okolicy

BRZYDZIĆ SIĘ

„Ukłuła się szpilką i to jej się brzydziło", tzn. obierało, ropiało, gniło, podchodziło materią, nie chciało się zagoić. W języku ogólnopolskim wyraz ten oznacza swoistą reakcję organizmu polegającą na odczuwaniu wstrętu, odrazy, przy czym przedmiot brzydzenia się zależy od doświadczeń człowieka, zwyczajów i jest zindywidualizowany: dla Francuza żaba jest przysmakiem, dla wielu Polaków przedmiotem budzącym obrzydzenie. Na wsi mówi się, że ktoś jest brzydzący, tzn. specjalnie uczulony na coś. Brzydzący jest w tym wypadku imiesłowem potencjalnym, czyli oznaczającym skłonność, podobnie jak gryzący (pies), w przeciwieństwie do imiesłowów aktualnych, np. idący chłopiec, gryzący dym, które oznaczają czynność realizującą się w danej chwili. Do pewnego stopnia wiąże się to ze znaczeniem kierunkowym przymiotników: wpływowy to ten, który:

1. doraźnie i łatwo ulega wpływom,
2. doraźnie wywiera wpływ,
3. ma możność wywierania wpływu.

Najogólniej czynnikami decydującymi o zmianie znaczenia wyrazu może być podobieństwo, kontrast, styczność w czasie i przestrzeni. W omawianym wypadku w grę wchodzi zasada podobieństwa dlatego, że brzydzić się w znaczeniu czuć wstręt wiąże się zawsze z jakimś przedmiotem, którym jest niewątpliwie ropiejąca rana i stąd brzydziło się — obierało.

Wyraz *brzydzić* wywodzi się z bri-, który to rdzeń występuje w wyrazach brzydki, brzytwa i broić. Dawne znaczenie „ostrości" zrozumiałe jest w rzeczowniku brzytwa, natomiast w przymiotniku brzydki ostrość tłumaczyć można zjawiskiem kinestezji (wg W. Doroszewskiego). Przymiotnik ostry oznaczał doznania dotykowe, a następnie doznania związane z innymi zmysłami: słuchu, wzroku, smaku, powonienia: ostry dźwięk dzwonka, ostre zdjęcie, ostry smak, zapach.

Ż Y W K I E M

Przysłówka *żywkiem* używa się u nas:

1. jako porównania: Jakby żywkiem siedziała, tzn. żywa, jakby żywa.
2. w znaczeniu żywcem: Zamęczyli go żywkiem; żywkiem palili też.
3. na oznaczenie daleko posuniętej choroby z jej rozkładowymi przejawami: Żywkiem leciały włosy, zęby;
4. w znaczeniu całkiem, zupełnie, w ogóle: Trzeba jej coś kupić, bo ona żywkiem nie ma w czym chodzić.

Ponieważ w języku ogólnopolskim tego wyrazu nie ma, zastępuje go się innymi, np. żywcem, choć nie zawsze podstawianie, jednego wyrazu w miejsce drugiego jest zabiegiem językowym szczęśliwym. Zasadnicze zdanie: Żywkiem leciały włosy, zęby — jest idiomatyzmem (z greckiego idioma — specjalny obyczaj), tzn. wypowiedzią, której nie można dosłownie przełożyć na język ogólnopolski. W językoznawstwie idiomatyzmem nazywa się związek wyrazowy charakterystyczny dla danego języka i nie dający się w zasadzie przetłumaczyć na inny język, np. zasypiać gruszki w popiele, zbijać bąki, smalić cholewki. Pojęcie to można by rozszerzyć konfrontując język ogólnopolski z gwarami, w których jest mnóstwo takich wyrażeń (Mazowsze).

Poszło udry na udry — forma ostrego odwetu. Był zawsze chleb na chleb — nigdy nie brakowało żywności. Poszedł głuchy na wysłuchy — poszedł i nic nie załatwił. Ogórki kwitną na wilka — kwiaty nie wydadzą owocu. Chce żenić chłopaka na grunt — żeby poszedł do teściów. Miękko się robi — chce mi się płakać.

Żywkiem jest przysłówkiem mającym formę narzędnika, tak jak czasem, latem. Formacja to raczej rzadka w języku ogólnopolskim i w gwarach, ponieważ najczęściej przysłówki tworzy się od przymiotników za pomocą formatów -e, -o: dobry — dobrze, zły — źle, biały — biało. W gwarach istnieje więcej niż w języku ogólnopolskim przysłówku typu *żywkiem:* staje świtkiem pod południe — późno. Ciuchciem do niego leci — szybko. Matka cięgiem mu mówiła — ciągle. Ukradką sobie kupiła — ukradkiem. Obszedłem wierzbę kołem — naokoło. Drzwi zostawił otworem — otwarte. Ten głupi wcałkiem się nie bał — całkiem. Zajmę całą szafę spodem.

Pod względem słowotwórczym żywkiem jest wyrazem przychodnim od rzeczownika, tak jak kołem, cięgiem. Sprawa zupełnie jasna nie jest, ponieważ nie ma takich rzeczowników, jak świtek, ukradek, żywek. Tłumaczyć to można po pierwsze ogólną skłonnością mówiących do tworzenia form zdrobniałych, np. całką nocą, po drugie mogą to być również formy utworzone dawniej, gdy w języku naszym żywe były oboczności: upad — upadek, przypad — przypadek, występ — występek, przestęp — przestępek. Stąd w narzędniku przypadkiem, ukradkiem, chyłkiem, żywkiem, świtkiem. Etymologicznie *żywkiem* łączy się z żyć, żywy i z czasownikiem goić.

Kronika

KAZIMIERZ JANIAK

Z wizytą przyjaźni w Loznicy

W dniu 22 listopada 1971 r. w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odbył się odczyt przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku mgr. Kazimierza Janiaka pt. „Z pobytu w Loznicy z okazji uroczystości poświęconych Vuko Karadzic'owi".

Odczytu wysłuchało około 80 osób — członków i sympatyków Towarzystwa. Przy okazji prelekcji zaprezentowano słuchaczom dary i eksponaty przywiezione z Loznicy.

Pięknym akcentem odczytu było przekazanie przez mgr. Kazimierza Janiaka osobistych darów jugosłowiańskich: 10-tomowego zbiorowego wydania dzieł Vuka L. Karadzica oraz dwutomowego albumu pt. „Malarstwo serbskie w XX wieku" — Towarzystwu Naukowemu Płockiemu. Dary wzbogaciły zbiory Biblioteki im. Zielińskich TNP.

W dniach 14—19 września 1971 r. przebywała w jugosłowiańskim mieście Loznica delegacja Płocka, na zaproszenie Przewodniczącego Skupštiny Loznicy tow. Miladina Vilotica.

Płock utrzymuje przyjazne kontakty z Loznicą od roku 1968, kiedy to w związku z nadaniem szkole podstawowej nr 1 w Płocku imienia Vuka S. Karadžica, przyjechała po raz pierwszy do nas delegacja Loznicy.

Wyjazd tegoroczny płockiej delegacji do Loznicy nastąpił z okazji uroczystości poświęconych Vukovi S. Karadžicowi, wielkiemu reformatorowi języka serbsko-chorwackiego. Uroczystości takie tradycyjnie organizowane są we wrześniu, z górą już od 30 lat, w tym roku miały szczególnie podniosły charakter w związku z odsłonięciem pomnika Vuka Karažića w jego miejscowości rodzinnej, Tršicu, położonej w pobliżu Loznicy.

Celem wyjazdu delegacji było nie tylko uczestnictwo w tych uroczystościach, ale i bliższe zapoznanie się z problemami szybko uprzemysławiającego się miasta, jakim jest Loznica oraz omówienie dalszego rozwoju współpracy między obydwoma miastami.

Miasto Loznica wraz z najbliższą okolicą stanowi jednostkę administracyjną tzw. Opštinę (gminę), jedną z większych w Republice Serbii, liczy ona około 80 tys. mieszkańców, w tym w samym mieście żyje prawie 30 tys.

Loznica leży w zachodniej części Serbii, nad rzeką Driną, która jest tu granicą pomiędzy Serbią a sąsiednią Bośnią. Przez Loznicę przechodzi ważny drogowy szlak komunikacyjny, łączący Belgrad z wybrzeżem Adriatyku. Sądząc z dokumentów z XVIII wieku Loznica otrzymała swą nazwę od łozy winnej pokrywającej stoki góry Kliszewac.

Nowoczesne — o ładnej architekturze — budownictwo mieszkaniowe w Loznicy.

Vuk Stefanovič Karadžić, ur. 26. X. 1787 r. w m. Tršić koło Loznicy — zm. 26. I. 1864 r. w Wiedniu. Serbski językoznawca i etnograf, twórca współczesnego języka literackiego serbsko-chorwackiego, „ojciec literatury serbskiej". Imię tego wielkiego Słowianina nadano w 1968 r. szkole podstawowej nr 1 położonej w „Nowym Centrum" Płocka.

W 1913 r. Loznica była małym miasteczkiem, liczącym zaledwie 2 tys. mieszkańców. Dopiero po II wojnie światowej wraz z procesem uprzemysławiania całego kraju miasto szybko rozwinęło się dzięki zlokalizowaniu wielkiego kombinatu celulozowo-wiskozowego „Viskoza" oraz kombinatu przemysłu drzewnego „Novi Dom". Zmodernizowano i rozbudowano leżące w pobliżu miasta kopalnię rudy antymonu „Zajača".

Rozwojowi przemysłu towarzyszyła budowa nowych bloków mieszkalnych, szkół, obiektów ochrony zdrowia, rozbudowa sieci placówek handlowych i usługowych, modernizacja układu komunikacyjnego. Zadbano również o pełniejsze wykorzystanie możliwości turystycznych okolic Loznicy. Leżąca w pobliżu miejscowość Banja Koviljača jest pięknym uzdrowiskiem o dużych walorach leczniczych i wypoczynkowych. W pobliżu Loznicy znajdują się zabytkowe monastery Tronoša i Čokešina, niedaleko jest do masywu gór Gučeva i Ceru.

W Loznicy działa lokalna radiostacja „Radio Podrinje", obejmująca swym zasięgiem obszar nad Driną i jej dopływem Jadarem, rejon zamieszkiwany przez pół miliona mieszkańców. Wydawane są 3 gazety zakładowe: w kombinacie „Viskoza" i „Novi Dom" oraz w kopalni „Zajača".

Miasto posiada dom kultury z salą umożliwiającą organizowanie spektakli teatralnych, koncertów, wystaw artystycznych itp. Towarzystwo działalności kulturalnej im. V. Karadžića ze swoimi licznymi sekcjami kultywuje stare tradycje kulturalne tego regionu.

Najważniejszym wydarzeniem w życiu kulturalnym Loznicy i całego regionu położonego nad Driną i Jadarem są tradycyjne doroczne uroczystości poświęcone twórczości Vuka S. Karadžica. W połowie września każdego roku w miejscowości Tršic, wsi rodzinnej Karadžića, odbywa się wielka kulturalna impreza z udziałem wielu wybitnych działaczy społecznych, kulturalnych i oświatowych, tak zwany „Vuka Sabor". Przed tą kulminacyjną imprezą, która zawsze odbywa się w niedzielę, organizuje się w poprzedzającym tygodniu szereg imprez, koncertów, wieczorów poezji i prozy, występów zespołów folklorystycznych.

„Vukov Sabor" jest w Serbii jedyną tego rodzaju imprezą. Zdobyła ona sobie wielką popularność wśród społeczeństwa serbskiego i potrafi zgromadzić nie jeden dziesiątek tysięcy mieszkańców tej części Serbii.

Vuk Stefanowicz Karadžić, pamięci którego poświęcone są coroczne wrześniowe imprezy, urodził się 26.X.1787 r. w Tršiću, a w pobliskim monasterze Tronoša uczęszczał do szkoły klasztornej.

Był samoukiem, wybitnym serbskim językoznawcą, etnografem, twórcą współczesnego serbsko - chorwackiego języka literackiego. Przebywając od 1813 roku we Wiedniu, dokąd udał się po upadku pierwszego powstania serbskiego, Karadžić wydał w 1814 r. pierwszą gramatykę serbską „Pismenica serbskoga jezika", opartą na ludowym dialekcie sztokawskim oraz dwa zbiory pieśni ludowych. Zbierane i wydawane przez niego pieśni ludowe zapoczątkowały w literaturze serbskiej nowy okres piśmiennictwa, nawiązującego do tradycji narodowych i twórczości ludowej.

Znaczenie pracy Karadžića nad zebraniem i wydaniem pieśni ludowych jest tym większe, jeśli się zważy, że w okresie niewoli tureckiej nastąpił w Serbii upadek literatury pisanej, której miejsce zajęła pieśń ludowa, zwłaszcza pieśń epicka, niezwykle oryginalna i bogata. Przez długie lata pieśni epickie ludu serbskiego były głównym środkiem przekazu tradycji historycznych i kulturalnych. Praca Karadžića ocaliła je od zapomnienia. W 1818 r. opracował Vuk Kardadžić największe dzieło swego życia, słownik „Srpski rječnik" z objaśnieniami w języku niemieckim i łacińskim. W swoim słowniku zastosował Karadžić opracowaną przez siebie pisownię fonetyczną, zrywając z tradycyjnym językiem słowiano-serbskim, mieszaniną języka cerkiewno-słowiańskiego i ludowego serbskiego.

W latach następnych ukazują się dalsze prace Karadžica: „Srpske narodne pripovjetke" — zbiór baśek ludowych, „Srpske narodne pjesme" — biór pieśni ludowych i inne.

Jeszcze za życia Karadžića jego reforma językowa została oficjalnie przyjęta. Dorobek naukowy Karadžića zyskał mu uznanie ze strony wielu instytucji naukowych. Towarzystwa naukowe w Petersburgu, Getyndze, Krakowie przyjęły go w poczet swych członków, podobnie uczyniły akademie nauk: wiedeńska, petersburska i berlińska, był doktorem honoris causa uniwersytetu w Jenie.

Zmarł we Wiedniu 26.I.1864 r.

22. XI. 1971 r. Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki (pierwszy z prawej) dziękuje przewodniczącemu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku mgr Kazimierzowi Janiakowi za piękny dar przekazany na rzecz Biblioteki im. Zielińskich TNP (największej w województwie warszawskim, 125.000 woluminów): 10-tomowe zbiorowe wydanie dzieł Vuka Karadžića i 2-tomowy album „Malarstwo serbskie w XX wieku".

Swą pracą naukową Vuk Karadžić zasłużył w pełni na miano „ojca literatury serbskiej", jakim często go się obdarza.

Zbiory pamiątek po nim znajdują się w jego rodzinnym domu — muzeum w Trčiću i w Muzeum jego imienia w Belgradzie.

Tegoroczne uroczystości poświęcone pamięci Vuka Karadžića trwały od 13 do 19.IX, a w każdym dniu organizowane były imprezy w Domu Kultury w Loznicy. Punktem kulminacyjnym był „Vukov Sabor" w Tršiću w dniu 19 września.

W ramach tegorocznych obchodów zorganizowano następujące imprezy:

— wieczór książki organizowany przez wydawnictwo „Prosveta" z Belgardu i Stowarzyszenie Serbskich Księgarzy,
— wystawę „Sztuka ludowa Serbii (ze zbiorów muzeum Etnograficznego z Belgradu),
— wieczór poświęcony Protowi Nenadovićowi organizowany przez Bibliotekę Narodową w Valjevie,
— konkurs dla uczniów szkół podstawowych noszących imię Vuka na temat znajomości twórczości Vuka Karadžića,

Fragment sali konferencyjnej im. Tadeusza Gierzyńskiego podczas odczytu mgr. Kazimierza Janiaka.

— wieczór epiki narodowej, w wykonaniu ludowych gęślarzy, zorganizowany przez Serbskie Towarzystwo Folklorystyczne i Uniwersytet Robotniczy w Loznicy,

— wieczór muzyki serbskiej kompozytorów od XV do XX wieku w wykonaniu kameralnego zespołu „Pro Musica" oraz solistów opery belgradzkiej,

— seminarium naukowego zjazdu slavistów (w ramach programu zjazdu trwającego od 14 do 19.IX) w monasterze Tronoša przy udziale licznych uczonych z zagranicy:

— koncert zespołów folklorystycznych.

W niedzielę, 19 września na „Vukowym Saborze w Tršiću został odsłonięty pomnik Karadžića, a następnie odbyła się główna impreza w amfiteatrze letnim, na którą złożyły się:

— część oficjalna z przemówieniami okolicznościowymi,

— koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej z Belgradu z udziałem baletu i solistów teatru narodowego z Belgradu,

— występy zespołu folklorystycznego z Belgradu, a na zakończenie festyn ludowy połączony z kiermaszem.

Uczestniczyliśmy prawie we wszystkich imprezach obchodów. Zwrócił naszą uwagę ogólnonarodowy charakter imprez — wykonawcy pochodzą z całej Serbii. Na uwagę zasługuje udział znanych uczonych i działaczy kulturalnych, społecznych oraz uczestnictwo w występach najlepszych artystów scen belgradzkich. Organizacja obchodów mimo ich szerokiego zakresu i mnogości imprez była sprawna. Rzeczą godną uwagi jest fakt wielkiej popularności obchodów wśród serbskiego społeczeństwa. Świadczyły o tym pełne komplety na widowniach oraz wielotysięczny tłum widzów na „Vukowym Saborze" w Tršiću.

Niezależnie od uczestnictwa w obchodach poświęconych Karadžićowi odwiedziliśmy szkoły, placówki komunalne i usługowe, przeprowadzaliśmy rozmowy z gospodarzami miasta na tematy rozwoju miasta i różnych dziedzin gospodarki miejskiej. Omówione zostały również możliwości rozszerzenia dalszej współpracy i kontaktów między Płockiem i Loznicą.

W czasie pobytu w Jugosławii, gospodarze nasi umożliwili nam obejrzenie szeregu miejscowości i zabytków historycznych, muzeów i wystaw.

Spotykaliśmy się wszędzie z bardzo ciepłym przyjęciem i serdeczną gościnnością.

ANDRZEJ NAŁĘCZ

Ogólnopolska konferencja polityki społecznej w Płocku

W dniach 27—29 września 1971 r. odbyła się w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego ogólnopolska konferencja poświęcona polityce społecznej. Konferencja zorganizowana została przez Zakład Polityki Społecznej kierowany przez prof. dra Antoniego Rajkiewicza z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego przy współudziale Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Zarówno fakt zwołania pierwszej ogólnopolskiej konferencji polityki społecznej jak i miejsce jej odbycia nie były przypadkowe. Wydarzenia ostatniego roku umocniły potrzebę uprawiania polityki społecznej zarówno jako dyscypliny naukowej jak i działalności praktycznej, jej konieczności dla harmonijnego rozwoju kraju.

O wyborze Płocka na miejsce pierwszej ogólnopolskiej konferencji polityki społecznej m.in. zdecydowały następujące okoliczności:

— płocczaninem był prekursor polskiej polityki społecznej, Ludwik Krzywicki;

— przemiany społeczne związane z rozwojem wielkiego przemysłu dokonywują się dziś w Płocku;

— wreszcie — a jest to rzecz niebagatelna — Płock zapewnił uczestnikom konferencji miejsce obrad oraz zakwaterowanie i wyżywienie w ramach skromnych środków, jakimi dysponowali organizatorzy.

W konferencji udział wzięło pięćdziesiąt osób ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce uprawiających badania naukowe i dydaktykę w zakresie polityki społecznej. Miejscem obrad była sala konferencyjna Towarzystwa Naukowego Płockiego a miejscem zamieszkania i posiłków uczestników konferencji Schronisko Szkolne przy ul. Kolegialnej 19.

Referaty stanowiące podstawę obrad konferencji zostały powielone przez Zakład Polityki Społecznej i wręczone uczestnikom.

Konferencję otworzył prof. dr Antoni Rajkiewicz i poprosił o zabranie głosu Prezesa TNP i zastępcy Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej inż. mgra Jakuba Chojnackiego.

Inż. mgr Jakub Chojnacki w krótkim przemówieniu skreślił historię Płocka, prastarej stolicy Mazowsza, pokazał jego bogatą przeszłość, osiągnięcia ostatnich lat i perspektywy rozwoju. Płock dnia dzisiejszego łączy kulturalny dorobek stuleci z dynamicznym rozwojem gospodarczym. Dynamiczny rozwój gospodarczy Płocka, który dokonał się w ostatnim dziesięcioleciu,

Otwarcia konferencji dokonuje prof. dr Antoni Rajkiewicz, kierownik Zakładu Polityki Społecznej Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Z lewej: mgr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, zastępca Przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku.

powoduje konieczność przyspieszenia zaspokajania potrzeb społecznych dla zapewnienia harmonijnego rozwoju miasta. W imieniu TNP i władz miejskich prezes TNP powitał uczestników konferencji i życzył im owocnych obrad, których wyniki przełożone na język praktyki są dla Płocka szczególnie ważne.

Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy konferencji złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem Ludwika Krzywickiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prof. dr Wacław Szubert wiceprezes Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, który nakreślił sylwetkę Ludwika Krzywickiego jako wybitnego uczonego i twórcy nauki polityki społecznej w Polsce (tekst przemówienia — patrz str. 52).

Obrady zagaił organizator konferencji prof. dr Antoni Rajkiewicz. Przedstawił motywy zwołania ogólnopolskiej konferencji polityki społecznej i jej zadania. W celu zaspokojenia potrzeb praktyki społecznej konieczny jest szybki rozwój kompleksowych badań w zakresie polityki społecznej. Obecny etap rozwoju tej dyscypliny powoduje potrzebę wewnętrznej integracji środowiska polityków społecznych dla skoordynowania frontu prac badawczych i teoretycznego pogłębienia tej niezwykle społecznie ważnej dziedziny nauki.

Społeczeństwo i władze oczekują od polityków społecznych pozytywnego programu rozwoju naszego społeczeństwa. Zadośćuczynienie tym oczekiwaniom nastąpić może dzięki skonstruowaniu szerokiego programu prac badawczych. Płock dnia dzisiejszego jest poligonem badań socjalistycznej industrializacji. Z Płockiem związane są pracę badawcze Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych. Społeczne problemy industrializacji w tym właśnie mieście rysują się szczególnie wyraźnie.

W pierwszym dniu obrad referaty wygłosił prof. dr Wacław Szubert n.t. „Przedmiot i zakres współczesnej polityki społecznej a socjalna funkcja państwa socjalistycznego" i doc. dr Jan Danecki n.t. „Rola polityki społecznej w nowej strategii rozwoju". Po dyskusji nad referatami, która koncentrowała się wokół problemu relacji nauki polityki społecznej do praktyki polityki społecznej, kolejny referat n.t. „Społeczne fundusze spożycia w PRL" wygłosiła mgr Barbara Dymecka. W ożywionej dyskusji podniesiono problematykę funkcji społecznych funduszy spożycia (doc. dr Józef Balcerek, dr Michał Winiewski), roli środków ekonomicznych w realizacji zadań polityki społecznej (mgr A. Basiak, doc. dr W. Głowacki) i udział społecznych funduszy spożycia w kształtowaniu poziomu i struktury konsumpcji (prof. dr A. Rajkiewicz).

Drugi dzień obrad poświęcony był społecznym problemom rodziny i problematyce szeroko pojętej aktywności zawodowej społeczeństwa.

Społeczne problemy rodziny omówił prof. dr Jerzy Piotrowski. Podkreślił rolę rodziny jako podstawowej komórki społecznej, jej społecznie doniosłe funkcje i znaczenie w życiu jednostki.

Dyskusja skoncetrowała się wokół zagadnienia prokreacyjnej funkcji rodziny, reprodukcji substancji społeczeństwa i środków społecznego oddziaływania na rodzinę tak, aby optymalnie zaspokajała potrzeby jednostki i społeczeństwa. Problematyce aktywności zawodowej poświęcone były referaty prof. dra Mariana Franka,

Uczestnicy konferencji: Pierwszy z prawej prof. Jerzy Piotrowski — kierownik katedry Socjologii Pracy SGPiS, obok prof. dr Wacław Szubert z Uniwersytetu Łódzkiego.

mgra Jerzego Szretera i mgra Andrzeja Nałęcza.

Prof. dr M. Frank w referacie n.t. „Konsekwencje rewolucji naukowo-technicznej w dziedzinie oświaty, systemu kształcenia i przekwalifikowania kadr" wskazał na potrzebę skonstruowania takiego systemu kształcenia tak przed okresem aktywności zawodowej, jak i bezpośredniego przygotowania do zawodu i w trakcie pracy zawodowej, by pracownik był w stanie sprostać dynamice postępu technicznego.

Mgr J. Szreter w referacie n.t. „Młodzież a polityka zatrudnienia i płac" naszkicował zasady racjonalnego wykorzystania zasobów ludzkich. Podkreślił potrzebę powiązania systemu kształcenia i zatrudnienia „właściwej dyslokacji kadr i powiązania płac i awansu zawodowego młodzieży i poziomu kwalifikacji".

Mgr A. Nałęcz w referacie n.t. „Ochrona pracy w PRL" podkreślił potrzebę wiązania w działalności praktycznej dwóch płaszczyzn ochrony pracy, którą stanowi zespół działań mających na celu zachowanie i rozwój ludzkiej zdolności do pracy. Jedna z nich to działalność na rzecz zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, druga natomiast to zapewnienie właściwych warunków regeneracji sił w miejscu zamieszkania i środowisku domowym.

Dyskutanci (prof. dr W. Szubert, prof. dr A. Rajkiewicz) podkreślili ścisły związek omawianej w referatach problematyki. Zastrzeżenia dotyczyły wczesnej selekcji talentów proponowanej w referacie prof. dr M. Franka (prof. dr W. Szubert) i zbytniego rozszerzerzenia zakresu ochrony pracy (dr W. Zawadzka) w referacie mgra A. Nałęcza.

W ostatnim dniu obrad prof. dr A. Rajkiewicz wygłosił referat n.t. „Stan i tendencje rozwojowe zabezpieczenia społecznego w PRL". Referat podkreślił, że polski system zabezpieczenia społecznego wykazuje tendencje do pełnej realizacji zasady powszechności tak pod względem podmiotowym (obejmuje również rolników indywidualnych) jak i przedmiotowym.

W dyskusji podniesiono problematykę funkcji systemu zabezpieczenia społecznego. W szczególności, czy powinno ono objąć działania na rzecz łagodzenia skutków napięć na rynku pracy.

Po podsumowaniu dyskusji nad referatem i przebiegu konferencji prof. dr A. Rajkiewicz podziękował TNP i władzom miasta Płocka za pomoc w zorganizowaniu konferencji, gościnne przyjęcie i umożliwienie zwiedzenia kombinatu petrochemicznego. Wybór Płocka na miejsce konferencji polityki społecznej — stwierdził prof. dr A. Rajkiewicz — okazał się szczęśliwy. W Płocku uczestnicy konferencji mogli zobaczyć przykłady autentycznej działalności społecznej w TNP, rozwijającym społecznie nowe centrum nauki a w schronisku szkolnym, prowadzonym przez p. J. Gronczewską, przykład dobrej roboty.

Przed pomnikiem L. Krzywickiego

Przemówienie prof. dra Wacława Szuberta — wiceprezesa Łódzkiego Towarzystwa Naukowego

Symboliczny akt złożenia wiązanki kwiatów pod pomnikiem Ludwika Krzywickiego przywołuje na pamięć postać tego wybitnego uczonego, którego życie i twórczość są wciąż dla nas przykładem i źródłem inspiracji. Była to twórczość zbyt bogata, aby można było zawrzeć w kilku słowach jej najogólniejszą choćby charakterystykę. Można jedynie (i to na miarę moich możliwości chciałbym uczynić) dać wyraz paru refleksjom, jakie rodzi chwila zadumy nad dorobkiem życia i pracy tego niezwykłego człowieka.

Uderza przede wszystkim rozległy zakres wiedzy objętej Jego myślą badawczą i twórczą. Socjologia, ekonomia, psychologia społeczna, historia społeczno-gospodarcza, etnografia — oto niepełne wyliczenie dyscyplin naukowych, w których Ludwik Krzywicki — mówiąc Jego językiem — się zaistotnił, wnosząc do każdej z nich swój udział twórczy i tak typowe dla niego — określane przezeń jako pewnego rodzaju „nałóg" — poszukiwanie zawsze nowego podejścia do badanych zagadnień. W obliczu ścisłej specjalizacji naukowej, jaka wydziela obecnie coraz to węższe pole zainteresowań pracowników naukowych, postawa tego rodzaju wydaje się nam czymś niezwykłym i współcześnie nie osiągalnym. A jednak podjęcie jakiegokolwiek poważniejszego problemu z dziedziny nauk społecznych prowadzi nieuchronnie do rozszerzenia pola badań poza opłotki poszczególnych dyscyplin, ponieważ tylko takie spojrzenie zapewnia odpowiedni horyzont poznawczy i przynosi użyteczne rozwiązania. Przykład Ludwika Krzywickiego nie traci zatem w tym zakresie nie tylko swej atrakcyjności, lecz także praktycznego znaczenia.

Krzywicki był jednak nie tylko badaczem, wybitnym uczonym, lecz także organizatorem i inspiratorem badań naukowych oraz nauczycielem akademickim, skupiał zatem w swej osobie te różne formy działania i funkcje, które wydają się niekiedy trudne do połączenia ze względu na ograniczoność czasu i sił ludzkich. Rodzą się na tym tle koncepcje profilowania pracowników naukowych, dzielenia ich na organizatorów, badaczy i dydaktyków, co miałoby zapewnić większą koncentrację energii a tym samym pomnożyć osiągane wyniki. A jednak doświadczenie pokazuje, że dobra dydaktyka nie jest możliwa bez oparcia o własne badania, a same badania rozwijają się słabiej bez

Ogólnopolską konferencję polityki społecznej w Płocku rozpoczęto złożeniem kwiatów pod pomnikiem Ludwika Krzywickiego na Wzgórzu Zamkowym przy Towarzystwie Naukowym Płockim. Okolicznościowe przemówienie wygłasza prof. dr Wacław Szubert, wiceprezes Łódzkiego Towarzystwa Naukowego.

inspiracji czerpanej od grona słuchaczy i uczniów. Kojarzenie tych form działania stanowi zatem warunek osiągnięcia, na miarę możliwości indywidualnych, tej pełni rozwoju pracownika nauki, jaką symbolizuje w skali niezwykle bogatej postać Ludwika Krzywickiego.

Przypomnieć również należy, że Krzywicki nie był badaczem beznamiętnym, czerpiącym ze swych dociekań samą tylko radość poznania, lecz był człowiekiem głęboko przejętym sprawami społecznymi swojej epoki, wyczulonym na światło dzienne, aby mobilizować siły zdolne do ich zwalczenia. Jako uczony i badacz dawał wyraz zdecydowanej postawie człowieka postępu, potwierdzając swym życiem i pracą tę, tak żywotną nadal, prawdę, że w naukach społecznych wartościowe rezultaty przynosi tylko skojarzenie rzetelności badawczej z ideologicznym zaangażowaniem.

Politycy społeczni mają prawo uważać Ludwika Krzywickiego za swego duchowego ojca. Z Jego myśli wzięła bowiem u nas początek ta dyscyplina i Jego uczniami byli jej najwybitniejsi przedstawiciele: Konstanty Krzeczkowski, Stanisław Rychliński i, tak niedawno jeszcze będący wśród nas, nieodżałowanej pamięci Edward Strzelecki, inicjator wskrzeszenia po latach w nowej postaci Instytutu Gospodarstwa Społecznego. W dniu otwarcia ogólnopolskiego seminarium polityki społecznej ku nim wszystkim zwracają się nasze myśli, a pamięć o nich będzie towarzyszyła naszym obradom.

JADWIGA LEWANDOWSKA

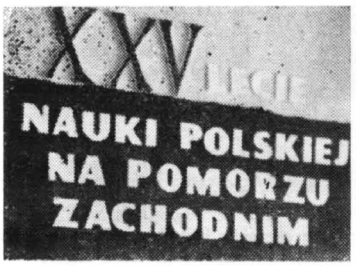

Powietrze, woda, gleba — Sesja Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego

Problem ochrony naturalnego środowiska człowieka znalazł się ostatnio w centrum uwagi nie tylko w Polsce. Organizacja Narodów Zjednoczonych na XXII sesji stwierdziła, że zagrożenie przyrody stało się alarmujące, a Sekretarz ONZ U Thant wystosował w 1969 r. do rządów świata głośny już dzisiaj raport poświęcony temu problemowi. U Thant zwrócił uwagę na niedostateczną integrację szybko rozwijającej się techniki z wymogami środowiska i potrzebami człowieka.

Wskazał też na coraz większe niebezpieczeństwo zagrażające istnieniu wielu form życia roślinnego i zwierzęcego. Problemy te będą w przyszłym roku tematem światowej konferencji — organizowanej przez ONZ — w Sztokholmie.

Również w Polsce zanieczyszczenie atmosfery i wód przybrało groźne rozmiary, co spowodowało wzmożone zainteresowanie tym problemem ośrodków naukowych i władz państwowych.

W dniach 25—27 października 1971 r. obradowała w Szczecinie sesja naukowa poświęcona zagadnieniu „Powietrze, woda, gleba". Zorganizowało ją Szczecińskie Towarzystwo Naukowe w ramach obchodów 15-lecia swego istnienia, oraz 25-lecia Nauki Polskiej na Pomorzu Szczecińskim. Obrady odbywały się w Sali Anny Jagiellonki na Zamku Książąt Pomorskich. Uczestniczyło w nich około 150 osób. Oprócz licznie zgromadzonych przedstawicieli nauki środowiska szczecińskiego w sesji uczestniczyli przedstawiciele środowisk naukowych z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Łodzi, Lublina, Gdańska oraz z Płocka, reprezentowanego przez 6 członków Towarzystwa Naukowego Płockiego. Z naszego miasta udział w sesji wzięli; inż. mgr Jakub Chojnacki — Prezes TNP i zastępca Przewodniczącego Prezydium MRN; inż. arch. Czesław Korgul — Architekt Miejski, Przewodniczący Sekcji Architektury i Urbanistyki Komisji Badań Naukowych TNP; Józef Sobótka — kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN; inż. Bogumił Trębala — kierownik Wydziału Ściekowego w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych; mgr Jadwiga Lewandowska — biolog laboratorium badania wody w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji; mgr inż. arch. Ignacy Bladowski — kierownik Miejskiej Pracowni Urbanistycznej.

Władze szczecińskie rezprezentowane były m. in. przez mgr Henryka Stefanika — Zastępcę Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Jerzego Łazarza — sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Otwarcia sesji dokonał prof. dr med. Kazimierz Stojałowski — Prezes Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego.

Temat sesji realizowany był poprzez 34 referaty obejmujące rozległy zestaw problemów — takich jak:

Szczecin 25. X. 1971 r. W Prezydium sesji naukowej — z udziałem około 150 osób z całego kraju — członkowie Zarządu Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego. Od lewej: prof. dr Adam Radzikowski z Politechniki Szczecińskiej — przewodniczący Wydziału IV STN (nauk matematycznych i technicznych), prof. dr Marian Niklewski z Wyższej Szkoły Rolniczej — przewodniczący Wydziału II STN (nauk przyrodniczo-rolniczych), prof. dr Kazimierz Stojałowski z Akademii Medycznej — prezes STN, prof. dr Stefan Kownas z Wyższej Szkoły Rolniczej — wiceprezes STN, prof. dr Eugeniusz Miętkiewski z Akademii Medycznej — przewodniczący Wydziału III STN (nauk lekarskich) i prof. dr Antoni Linke z Wyższej Szkoły Rolniczej — sekretarz generalny STN.

— aktualna organizacja ochrony przyrody w Polsce i perspektywy ochrony środowiska przyrodniczego,
— zatruwanie i zanieczyszczenie powietrza, wód i gleby na tle rozwoju przemysłu techniki i współczesnej cywilizacji,
— wykorzystanie zasobów Morza Bałtyckiego,
— stosowanie pestycydów i związane z tym problemy ochrony środowiska.

Sesja stanowiła próbę kompleksowego przedstawienia różnych typów zagrożeń i już obecnie widocznych skutków, występujących w rejonie Szczecina i w Polsce.

Cechą szczególną programu sesji było to, że w programie sesji obok referatów chemików, przedstawiających stopień zanieczyszczenia powietrza, wody i gleby, przewidziano także referaty lekarzy i biologów obrazujące skutki tych zanieczyszczeń na organizm ludzki i zwierzęcy oraz efekty stosowania środków zapobiegawczych.

W dyskusji zabrał głos m. in. inż. Bogumił Trębala, kierownik Wydziału Ściekowego Mazowieckich Zakładów Raf. i Petrochemicznych, który omówił obecną trudną sytuację Płocka — w związku z koncentracją zanieczyszczeń w okolicach miasta, co jest skutkiem aglomeracji przemysłu naftowego (przerób 12 mln ton ropy w 1975 r.).

W drugim dniu obrad zabrał w dyskusji głos prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki podnosząc rosnącą na Mazowszu i w Kraju przemysłową rangę Płocka — w związku z ogromnymi nakładami inwestycyjnymi na rozwój przemysłu w ogóle, a chemicznego w szczególności. Równocześnie przekazał — w imieniu władz Płocka i Towarzystwa Naukowego Płockiego — serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu XV-lecia istnienia i owocnej — znanej w Kraju — działalności Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego.

Wygłoszone na Sesji referaty oraz głosy w dyskusji i wnioski ogłoszone zostaną przez organizatorów drukiem.

*
* *

Jak doniosłe znaczenie ma zieleń w miastach i jak wielką szkodą dla ludzi jest niszczenie drzew mówi artykuł Marcina Bajerowicza p.t. „Miasto tępionej zieleni" (miesięcznik „Nurt" Nr 10 (78) 1971, Poznań), na który zwrócił uwagę dr wet. Tadeusz Chrostowski — członek TNP. Artykuł zaczyna się słowami:

„Ile są warte miejskie drzewa? Przeciętny 10-letni klon, drzewko jeszcze, ma, jak informowało 10 sierpnia 1967 roku „Życie Warszawy", około 60 tysięcy liści o łącznej powierzchni 140 metrów kwadratowych. Podczas corocznej swej wegetacji wychwytuje z wielkomiejskiego powietrza około 120 tysięcy metrów sześciennych dwutlenku węgla, dostarczając w zamian na drodze fotosyntezy około 300 kg czystego tlenu. Zieleń zatem takiego miasta jak Poznań pochłania każdego roku kilometry sześcienne trującego gazu i wydziela setki ton tlenu. Zatrzymuje równie nieprzerobione masy miejskiego kurzu. Łagodzi klimat, wzmagając w znacznym stopniu wilgotność powietrza. Zabija na odległość

Fragment sali Anny Jagiellonki na Zamku Książąt Pomorskich, część uczestników obrad m. in. sześcioosobowa delegacja Towarzystwa Naukowego Płockiego.

tzw. fitoncydami biliony szkodliwych dla człowieka bakterii... Odpowiednio usytuowane grupy drzew stanowią doskonałe zapory przed hałasem. Wszelkiego typu anemie i raki krwi (białaczka, coraz częstsza już u 2-letnich dzieci!) — przyczyny prawie również licznych zgonów w naszym mieście jak zawał — stanowią zapewne rezultat nie czego innego, jak dzisiejszej dewastacji... przyrody.... Otóż np. w Czechosłowacji... inwestor praskiego metra wypłacił przeszło 10 milionów koron zarządowi zieleni miejskiej, gdy zaszła konieczność przetrzebienia starego Parku Vrchlickiego. Na tyle bowiem oszacowano wartość zdrowotno-dekoracyjną (nie surowcową!) wiązu o obwodzie 280 cm (1.219.990 koron!), dębów po 82 tysiące koron, jesionów po 18 tysięcy... Wycięcie sześciu kasztanów... kosztować będzie 65 tysięcy koron. U nas prawdopodobnie... nie zapłaciłby za to nic..."

*

* *

Przy okazji pobytu w Szczecinie płocczanie odbyli (25. X. 1971 r.) konferencję z przedstawicielami miejscowej Pracowni Konserwacji Zabytków: dyrektorem mgr inż. Franciszkiem Działakiem i jego zastępcą d/s ekonomicznych mgr Januszem Rydlewskim w sprawie wykonania dla Katedry w Płocku odlewu ze stopów plastycznych — romańskich, XII-wiecznych „Drzwi Płockich", których matrycę (modele) w miesiącu październiku 1971 r. wykonali w Nowogrodzie Wielkim specjaliści szczecińscy z mgr inż. Wojciechem Chylińskim na czele.

Uchwała nr XVIII/70/71
Miejskiej Rady Narodowej w Płocku

z dnia 22 października 1971 r.

W SPRAWIE JUBILEUSZU 150-LECIA
MUZEUM MAZOWIECKIEGO W PŁOCKU

W dniu 21 września 1821 roku Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego zatwierdziła statut i nazwę „Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego". Była to wspólna placówka płockiego Towarzystwa Naukowego (jej inicjatora) i Szkoły Wojewódzkiej Płockiej (obecnie Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego). Płockie Muzeum powstało wprawdzie już po udostępnieniu społeczeństwu prywatnych zbiorów w Puławach i Wilanowie, było jednak pierwszą w Polsce instytucją muzealną działającą na podstawie decyzji władz państwowych.

W ciągu całej działalności — przerywanej w latach zaboru i okupacji hitlerowskiej — Muzeum zgromadziło i uratowało cenne dobra kultury narodowej, prowadziło działalność badawczą i popularyzatorską. W swej historii chlubiło się ofiarnością społeczeństwa i pełną poświęcenia pracą takich ludzi z Towarzystwa Naukowego Płockiego jak: Kajetan Morykoni, Jan Borowicz, Aleksander i Maria Macieszowie, Halina Rutska, Kazimierz Gelinek.

W roku 1949 Muzeum zostało upaństwowione, a następnie w roku 1960 decyzją władz państwowych przeznaczono na jego siedzibę zamek Książąt Mazowieckich — pomnik kultury narodu, adaptowany na ten cel w ramach inwestycji towarzyszących budowie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Nastąpił wtedy nowy okres w rozwoju tej placówki, podkreślony nadaniem jej w 1968 roku rangi muzem okręgowego dla województwa warszawskiego.

Biorąc pod uwagę:

— 150-letnią tradycję istnienia Muzeum Mazowieckiego, jako jednej z najstarszych instytucji muzealnych w kraju, a nawet w Europie;
— rolę tegoż Muzeum, jako ośrodka kulturotwórczego w rozwijającym się dynamicznie Płocku i województwie warszawskim;
— naukowe, popularyzatorskie i społeczno-polityczne osiągnięcia Muzeum Mazowieckiego oraz możliwości jego oddziaływania na rzecz zrównoważenia rozwoju technicznego z rozwojem kulturalnym miasta;

działając w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki — Zarządem Muzeów i Ochrony Zabytków oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydziałem Kultury w Warszawie

MIEJSKA RADA NARODOWA W PŁOCKU dla uczczenia 150 rocznicy powstania Muzeum Mazowieckiego w Płocku — na podstawie art. 27 ustawy o Radach Narodowych z dn. 25 I 1958 r. (Dz. U. Nr. 27, poz. 172 z r. 1963) — uchwala, co następuje:

§ 1

Uznać, że Muzeum Mazowieckie w Płocku dobrze się zasłużyło kulturze narodowej, Mazowszu i miastu.

§ 2

Ogłosić jako rok jubileuszowy okres od dnia 21 września 1971 do dnia 21 września 1972.

§ 3

Nadać Muzeum Mazowieckiemu w Płocku medal „X Wieków Płocka".

§ 4

Odpowiedzialne za wykonanie uchwały — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

Przewodniczący Prezydium MRN w Płocku	Przewodniczący Sesji MRN w Płocku
(—) mgr K. JANIAK	(—) mgr F. DOROBEK

Biblioteka

761

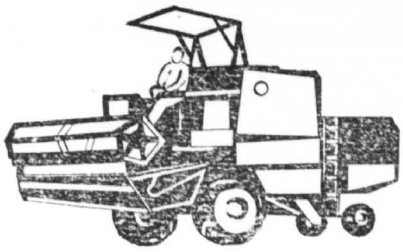

fmz

LAT PRZEMYSŁU MASZYN ROLNICZYCH W PŁOCKU

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK NUMER SPECJALNY 1971

PŁOCKA obejmowało
w Płocku
im. Wł. Broniewskiego
KSIĄŻNICA

Franciszek Dorobek
UPRAWA MECHANICZNA ZIEMI NA MAZOWSZU W XIX WIEKU 3
Jerzy Stefański
OD WIALNI W 1870 ROKU DO NOWOCZESNEGO KOMBAJNU 8
Czesław Mucha
ROZWÓJ MYŚLI TECHNICZNEJ W FABRYCE MASZYN ŻNIWNYCH . . . 13
Roman Jasiński
SAMORZĄD ROBOTNICZY W DZIAŁANIU 17
Tadeusz Żuk
FUNKCJE OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZE ZAKŁADU PRACY 20
Jerzy Stefański
METALOWCY — LUDZIE CZYNU . . 23
Z DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH W PŁOCKIEJ FMŻ (J.S.) 27
SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ PŁOCKIEJ FABRYKI MASZYN ŻNIWNYCH (J. S.) 30

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

NUMER
SPECJALNY
1971

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
JANUSZ KISIELEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Okładka:

rysunek — Zofia Samusik-Zaremba

BIBLIOTEKA

Zdjęcia:

Archiwum zakładowe
Władysław Kozłowski
Wiktor Kordasz
Andrzej Śmiechowski
Bronisław Urbanik

Przerywniki:

Stanisław Makuliński

Płocka Drukarnia Akc. 346-71 800+30 egz. f. A4 U-16

D 48/71

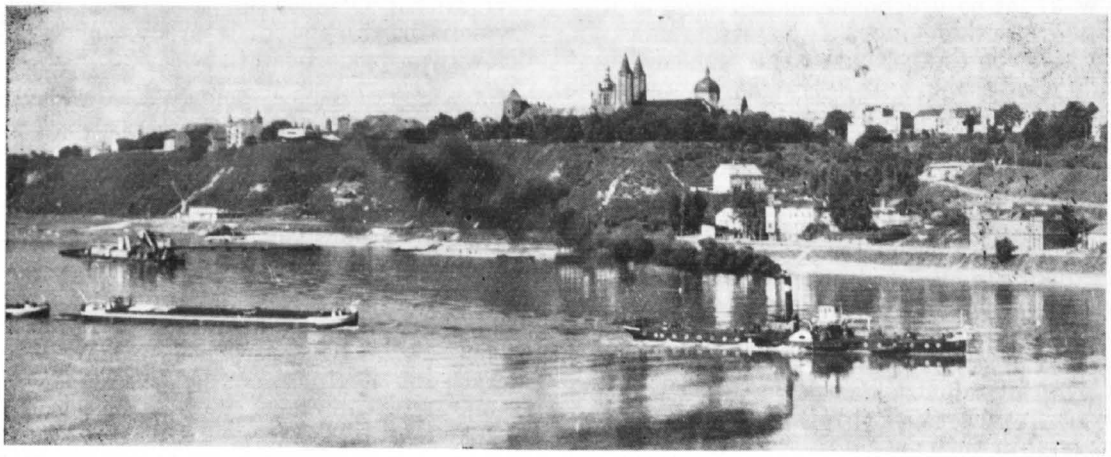

FRANCISZEK DOROBEK

Uprawa mechaniczna ziemi na Mazowszu w XIX w.

W pierwszej połowie XIX wieku największe postępy w gospodarstwie rolnym poczyniła uprawa mechaniczna gruntu. Postęp ten wynikał z zaprowadzenia inwentarzy roboczych folwarcznych i ograniczenia pańszczyzny ciągłej, przy której racjonalna uprawa gruntu była bardzo utrudniona. Olbrzymi również wpływ na mechanizację w rolnictwie wywarła zmiana systemu gospodarowania, powolne przechodzenie od trójpolówki do płodozmianu, wprowadzanie do upraw nowych roślin. Oczywiście zmiana systemu rolnictwa i związana z nią mechanizacja nie przebiegały równomiernie w całym Królestwie Polskim i różnie się kształtowały w różnych częściach kraju.

Staranniejsza uprawa gruntu wymagała oczywiście lepszych narzędzi. Brona żelazna weszła w powszechne użycie w gospodarstwach folwarcznych, aczkolwek nie wyeliminowała brony drewnianej, stanowiła jedynie jej uzupełnienie. Drapak natomiast stał się narzędziem powszechnie używanym. Gorzej było z wprowadzeniem poprawnego pługa żelaznego. Jak pisze Władysław Grabski „na całym mianowicie wschodzie Królestwa używano soch, a w środkowej części gorszego od sochy narzędzia — płużycy mazowieckiej. Wielkopolska, Małopolska oraz Gostynińskie powszechnie używały pługów i bron żelaznych. Natomiast na Mazowszu, nawet w okolicach Warszawy, uparcie trzymano się rutyny w uprawie i płużycy, lichego narzędzia porzucić nie chciano, a często i radło do uprawy ugorowej dopuszczano" [1]).

Do rzadkości należała żniwiarka, jedynie kosa (holenderska) w powszechne wchodziła użycie, wypierając stosowany wszędzie sierp. Jeśli chodzi o maszyny parowe, to w początkowym okresie stosowano je jedynie w tartakach, gorzelniach i cukrowniach. Około 1858 roku sprowadzono młocarnie parowe do dwóch tylko majątków Wilanowa i Popowa. Jest rzeczą oczywistą, że w przeważającej ilości narzędzia rolnicze sprowadzano z zagranicy, a więc z Prus, Anglii i Holandii.

Pierwsze fabryki maszyn rolniczych w Królestwie Polskim powstają kolejno w latach 1833—1840. W 1833 roku w Żarkach zakłada, a później w latach 1837—1840 rozbudowuje fabrykę narzędzi rolniczych Steinkeller — jeden z pionierów przemysłu maszynowego w Królestwie. Tenże Steinkeller założył również znaną w całym kraju fabrykę na Solcu, którą później przejął Bank Polski, wprowadzając dział maszyn rolniczych.

Około 1840 roku organizuje fabrykę Zakrzewski, zawiązując w późniejszych latach spółkę z Lilpopem. Warsztaty żeglugi parowej Zamoyskiego posiadały również dział maszyn rolniczych [2]).

W 37 lat po uruchomieniu pierwszej w Królestwie Polskim fabryki maszyn rolniczych, a w 6 lat po ostatecznym rozstrzygnięciu kwestii włościańskiej, w 1870 r. M. Sarna organizuje w Płocku przedsiębiorstwo, które do wybuchu II wojny światowej produkuje maszyny i narzędzia rolnicze. Zagrabione podczas okupacji przez Niemców uległo modernizacji. Z małej fabryczki dopiero w Polsce Ludowej powstało olbrzymie przedsiębiorstwo, kórego produkcja warunkuje nowe szlaki rozwoju rolnctwa nie tylko na ziemi płockiej, ale w całym kraju.

Tak późne powstanie w Płocku fabryki narzędzi rolniczych i to w regionie wybitnie rolniczym musi budzić zaciekawienie. Jakie były przyczyny tak zapóźnionej mechanicznej uprawy roli?

Nie wytrzymuje krytyki pogląd geograficzny, uzasadniający bliskie sąsiedztwo Warszawy, gdzie skoncentrował się przemysł maszynowy i skąd właściciele ziemscy i włościanie mogli zaopatrywać się w nowoczesne narzędzia rolnicze. Podobnie bliskość granicy pruskiej i możliwość importu z zagranicy nie odgrywały żadnej roli.

Przyczyną zasadniczą i to bezpośrednią stanowiło niesłychane zacofanie gospodarcze i społeczne ziem płockiej na przestrzeni niemal całego XIX wieku.

Rozwój stosunków rolnych w całym ubiegłym stuleciu określały właściwie trzy akty prawne: Konstytucja Księstwa Warszawskiego z 1807 roku, Ukaz z 1846 roku oraz Ukaz z 1864 roku, rozstrzygający ostatecznie kwestie włościańską. W różnych częściach Królestwa zarówno stosunki społeczne, jak i ekonomiczne różnie się kształtowały.

Do rzędu najbardziej zacofanych departamentów Księstwa, a później województw i guberni Królestwa należało województwo płockie. Najdłużej tu utrzymywał się dawny XVIII wieczny stan, odpowiadający stosunkom pańszczyźnianym, którym towarzyszył skończony w sobie system trójpolówki. Zrośniętemu w całość systemowi pańszczyźnianemu i trójpolówce odpowiadało wspólne podścielisko ekonomiczne, jakim była produkcja zbożowa. I słusznie rolnikom ziemi płockiej zarzuca Holsche, że „nie myślą o wprowadzeniu żadnych nowych płodów, jak buraki, lub rzepak, które byłyby właściwe na tęższe grunta" [9]). Nie znano bobu, wyki, którą jedynie znano w Kaliskim. Uprawa ziemniaków występowała jedynie jako uprawa ogrodowa, a nie polowa. Brak inwentarza, hodowli bydła, zły stan zabudowań gospodarczych, z których jedynie spichrze ze względu na produkcję zboża wyglądały odpowiednio, pogłębiał zacofanie wsi.

Gdy w powołanym do życia w 1817 r. Instytucie Rolniczym w Marymoncie, w latach czterdziestych ubiegłego stulecia, toczyła się walka, i to zażarta, między zwolennikami teorii Justusa Liebiga, której przewodził w kraju Seweryn Zdzitowiecki, a partią wyznawców starzejącej się teorii Albrechta Thaera, której przewodniczył Michał Oczapowski, w guberni płockiej czyniono bardzo nieśmiałe próby zmiany trójpolówki na płodozmian [4]).

Na początku drugiej połowy XIX wieku, jeżeli chodzi o rozwój rolnictwa, rozpoczyna się na ziemi płockiej śmielszy nieco ruch. Owczesny Gubernator Cywilny Stanisław Maćkiewicz powołuje do życia w 1851 roku pismo rolnicze w formie dodatku do Dziennika Urzędowego Guberni Płockiej.

Na przestrzeni dwóch lat (przestało wychodzić 14 sierpnia 1852) ukazało się tego pisemka 85 numerów, zawierających 68 artykułów rolniczych lub z rolnictwem związanych.

Wydanie pisma i zgrupowanie wokół niego światłych rolników było osiągnięciem dużym w ówczesnych warunkach. Działalności publicystycznej tej nielicznej garski ludzi zawdzięcza wieś płocka wiele zmian, choćby w handlu arykułami rolnymi, śmielszym wprowadzaniu płodozmianu, narzędzi i maszyn, oświaty rolniczej itp. [5]).

W opisie gospodarstw w płockiem (chodzi o sam powiat) przez Siekluckiego z 1858 roku znaleźć można ogólny rys rozwoju postępu rolniczego od 1839 roku. Sieklucki wylicza 37 majątków, które do 1839 roku miały już jakie takie inwentarze i budynki; te majątki od 1839 roku nieustannie ulepszały stan swoich gospodarstw. Wiele innych majątków, które do roku 1839 były w pierwotnym zupełnie stanie, zaczęło wchodzić na drogę racjonalnej organizacji produkcji, tak że od 1839 do 1858 roku zbudowało się i urządziło 48 majątków, a jedynie 20 było takich, które grzęzły w zaniedbaniu. Na czym ten postęp w szczegółach polegał, Sieklucki nie mówi. Twierdził natomiast, iż w powiecie płockim płodozmianu wcale nie wprowadzono. Otóż twierdzenie to nie wydaje się do końca słuszne. Ma rację autor, że w okolicach Płocka tempo przechodzenia z trójpolówek na płodozmian było bardzo powolne, niemniej jednak istniały majątki, które go wprowadziły. Przykład choćby Ludwika Romockiego z Kobylnik [6]).

Z „Gazety handlowej, przemysłowej i rolniczej" dowiadujemy się, że pomimo niskiego na ogół stanu rolnictwa w guberni płockiej, wielu obywateli zaprowadza płodozmian. Autor korespondencji miał na myśli zapewne liczniejsze i bardziej nowoczesne folwarki w powiecie lipnowskim, gdzie faktycznie nowe metody gospodarowania zastosowano w skali nieco większej. Takim przodującym majątkiem były dobra Zbójno w lipnowskiem, należące do Wilhelma Barthela von Weidenthala. Płodozmian zastosowano tam jeszcze w 1834 roku. Zresztą majątek Zbójno należał do wzorowych w całym kraju, osiągając największe wydajności zbóż z morgi. Mimo jednostkowych osiągnięć w produkcji rolnej, ogólnie była ona w guberni zacofana. Cytowany już Ludwik Romocki z Kobylnik zastanawia się nad przyczynami wpływającymi na zastosowanie płodozmianu.

Oto wyliczenie przyczyn Romockiego: „upowszechniona obawa strat w latach przejścia z trzypolówki do płodozmian i brak — więcej jeszcze — obawa zaryzykowania gotowych funduszów na zaprowadzenie liczniejszych inwentarzy, pobudowanie ciepłych dlań budynków i ową podniesioną zaraz sumę nakładu na najem niezbędny w płodozmianie do rozległej uprawy okopowych i pastewnych roślin". Oprócz tych zasadniczych, Romocki podaje jeszcze czynniki miejscowe, które hamują postęp, a więc: „nie przeprowadzona seperacja roli probostwa i włościan, cichy spór starej daty ekonomów i dozorców nawykłych rządzić nałogiem lub podaniami, przywyknienie pasterzy i owczarków po rozległych chociaż chudych błąkać się paśnikach, a nawet czasem niestety przykład z sąsiedztwa, w którym nieumiejętnie i naśladowczo tylko zaprowadzono płodozmian, a stąd straty, zamęt i piorunowanie na zasadę" [7].

W artykule „Czego nam braknie do ulepszenie gospodarstwa i na jakiej drodze zyskać to możemy", sygnowanym „Płocczanin spod Bielska", autor stwierdza, że warunki dla rolnictwa (dobra gleba, położenie geograficzne i klimat ze wszechmiar przyjazne dogodności handlowe lepsze od innych okolic Królestwa) są sprzyjające. Narzekania rolników odnoszą się do braku robocizny, braku łąk, lasów, kapitałów i środków komunikacji wewnętrznej. Autor bynajmniej nie uważa tych wszystkich niedomagań za zasadnicze i rozstrzygające o możliwościach postępu. Proponuje więc następujące środki zaradcze: „...praca, oszczędność niską klasę naturalną ziemi sztucznym ulepszeniem zamieni w płodorodne niwy; brak łąk i pastwisk usunie przez uprawę warzyw i roślin pastewnych; w budowli i opale niedostatek lasów, zastąpi lempacem i torfem; na koniec najgłówniejszą przyczyną złego, brak kapitału nakładowego, z początku pokryje nagromadzenie corocznych oszczędności". „Płocczanin spod Bielska" widzi naprawę dróg przy ekonomicznym wykorzystaniu szarwarku.

Za najcenniejszy środek uważa wprowadzenie mechanizacji (młocarni, sieczkarni, młynków do oczyszczania zboża, siewników, kos, które usuną niedostatek rąk do pracy, uzasadniając to przykładami: „Jedna czterokonna fornalka zastępuje dzisiaj 10 dni sprzężajnej pańszczyzny. A pług ulepszony, do natury ziemi zastosowany, w silne zaprzężony woły, więcej i lepiej zrobi, od kilku pańszczyźnianych oraczy" [8].

Niewątpliwie oba głosy „wypowiedziane" publicznie, stanowiły szczerbę niewielką jeszcze, ale dostrzegalną zarówno w gospodarowaniu jak i myśleniu. Szkoda, że były to głosy odosobnione. Słusznie zauważa Romocki, iż na przeszkodzie wprowadzenia płodozmianu oprócz innych przyczyn stoi sprawa regulacji posiadania ziemi. Romocki albo nie chciał, albo nie mógł myśli tej doprowadzić do końca i wskazać właśnie na rozpoczęcie załatwienia kwestii właściańskiej w guberni, choćby w formie oczynszowania osad wieśniaczych. Słusznie Romocki ten czynnik zalicza do czynników miejscowych. Wszak w innych dzielnicach Królestwa sprawa zarówno metod produkcji rolnej jak i sprawa włościańska daleko poszło naprzód.

Całkiem nowoczesne środki proponuje „Płocczanin spod Bielska", upatrując w mechanizacji rolnictwa czynnik prawie że podstawowy. Dziwić może zarówno u cytowanych autorów jak i u innych zupełny brak zainteresowania przemysłem rolniczym. Przemysł rolniczy w guberni płockiej, nie licząc gorzelni, nie istniał zupełnie. Pierwsza cukrownia w Łukowie w powiecie pułtuskim powstaje w drugiej połowie XIX wieku. Na cukrownie w powiecie płockim czekać trzeba było aż do ostatnich lat ubiegłego stulecia. Odmiennie i bardziej drastycznie niż w innych częściach Królestwa kształtowała się w płockim sprawa włościańska.

Konstytucja Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 roku stanowiąca o swobodzie, czy raczej wolności indywidualnej włościan, podciągała panujące stosunki pod wyższe zasady prawa dedukcyjnego. Brzmiała jak pogłos części hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej „Liberté, Egalité, Fraternité". Nie określała natomiast na czym ta swoboda polegać miała. Wprowadziła jedynie zamieszanie, które na położeniu włościan tak tragicznie się odbiło. Ostatecznie prawo 1807 roku należy uznać nie za krok naprzód, lecz za krok w tył w regulacji stosunków włościańskich. Brak określenia prawnego stanu posiadania chłopów spowodowało rugi, nędzę wywołaną brakiem perspektyw otrzymania ziemi.

Jedynym, który zorientował się w konsekwencjach ekonomicznych i społecznych, jakie z ustawy lipcowej wynikały był Rajmund Rembieliński — prefekt departamentu płockiego. Ten bystry i inteligentny, jednocześnie świetny administrator pisze „Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim": „Projekt" ukazał się drukiem w 1815 roku odbity w Drukarni Płockiej. Uznając doniosłość aktu 1807 r. mówi, że: „rzeczywistą teraźniejszej nędzy i włóczęgostwa włościan przyczyną jest: że właściciele dóbr po uwolnieniu włościan, nie takich po nich wymagali powinności, jakieby dobrowolnej między wolnymi stronami umowy, skutkiem być mogły; ale takich, po większej części, jakich po poddańcach, własnej woli pozbawionych, za pośrednictwem przemocy, wymagać przyzwyczajonymi byli". Celniej określić stosunków na wsi ówczesnej nie było można. Nowocześnie myślący Rembieliński proponuje „środki ku nabyciu zupełnej przez włościan własności gruntowej dążące". Są nimi Komisje gospodarcze włościańskie, składające się z urzędnika administracji powiatowej, dwóch obywateli ziemskich i dwóch doświadczonych i roztropnych włościan. Komisje te czuwałyby nad sprawiedliwym zawiera-

niem kontraktów kupna przez włościan od szlachty. W celu faktycznego przeprowadzenia projektu Rembieliński proponuje powołanie do życia Banku Narodowego Włościańskiego, który by finansował wykup ziemi przez włościan. Ukonkretniając ideę instytucji finansowej w punkcie 43 swojego projektu proponuje:„ *W celu opatrzenia banku narodowego w potrzebną na ten przedmiot gotowiznę, należy z wolna, w miarę potrzeby i ilości wypożyczonych włościanom not bankowych: a) wszelkie kościołów, instytutów publicznych, korporacji i gmin kapitały; b) wszelkie po kościołach, klasztorach etc. martwo leżące skarby i klejnoty, spieniężywszy takowe, do banku pościągać i od nich właścicielom procent po pięć od sta, z opłacanych przez włościan procentów brany, regularnie opłacać*". Nie zapomniał Rembieliński także o oświacie dla ludu, proponując: „*Wypada najpierw szkoły nauczycieli wiejskich po miastach departamentowych pourządzać; w nich subiekta, na takichże nauczycieli poświęcić się chce, należycie uformować i dopiero ich po wsiach powsadzać; a wtenczas, gdy wójci dopilnują, aby dzieci regularnie do szkół posyłanymi były, dobre przedsięwzięcia tego skutki pokażą się*" [9]).

Niecodzienny ten dokument, który ukazał się w 8 lat po ustawie konstytucyjnej i w pół prawie wieku przed ostatecznym rozstrzygnięciem kwestii chłopskiej przez Ukaz z 1864 r. musi budzić podziw dla prekursorskiej myśli człowieka, który własnym działaniem poświadczył słuszność wysuwanych projektów, gdyż we własnych dobrach w Jedwabnem polepszył ciężką dolę pańszczyźnianego chłopa. Nie udało się ani Rembielińskiemu, ani ofiarnym działaczom Towarzystwa Rolniczego wprowadzić w życie ekonomiczno-społeczne wsi polskiej tak koniecznych reform. Decydująca o wszystkim prawie szlachta, upatrująca we włościanach jedynie narzędzie produkcji większej własności, była z gruntu przeciwna najbardziej nieraz ostrożnym reformom, choćby nawet oczynszowania włościan. W takim stanie rzeczy nie dziwi stanowisko szlachty ziemi płockiej do inicjatywy rządu z 22 września 1814 r., w sprawie polepszenia stanu włościan. W protokółach posiedzenia wyszogrodzkiej rady powiatowej z dnia 20 października 1814 r. czytamy: „własności naszej gruntowej dla nikogo i dla żadnych względów nie tylko nie ustępujemy, lecz owszem przeciw naruszeniu owej najsolenniej protestujemy".

Jako bezpośrednią przyczynę wydawania Ukazu 1846 r. mocą którego regulowano powinności włościańskie, Książe Szczerbatow upatruje w złym stanie włościan i mówi: „prawdopodobnie stan polityczny kraju powodował, że Paskiewicz począł myśleć w roku 1846 o polepszeniu bytu włościan". Korniłow w swoim artykule „Losy reformy włościańskiej w Królestwie Polskim" pisze: „Najbliższym powodem wydania Ukazu 1846 r. stała się wiadomość, podana przez płockiego gubernatora cywilnego o nędzy włościan oraz o wzroście ich oburzenia z powodu usuwania ich z osad przez właścicieli".

Nie wchodząc w dywagacje nad bezpośrednimi czy pośrednimi przyczynami wydania Ukazu, stwierdzić należy, że na ziemi płockiej ogólna nędza była tak katastrofalna, że wywołana przez Konstytucję Księstwa Warszawskiego kwestia włościańska doprowadziła do wyraźnego podziału klasowego na wsi, a Ukaz z 1846 r. pogłębił świadomość klasową chłopa.

Odwieczny spór między dworem a chatą, pogłębiony w sposób wyraźny przez cały wiek XIX i pierwsze dziesiątki lat wieku XX, został dopiero zakończony w 1944 r. przez dekret PKWN o reformie rolnej.

Na ziemi płockiej nie wytworzył się ani typ kultury rolnej — folwarcznej jak w gostynińskiem, ani włościańskiej jak w łowickiem. Zacofanie gospodarcze i społeczne, jakie miało miejsce przez przeszło siedem dziesiątków lat w guberni płockiej nie sprzyjało powstaniu przemysłu maszyn rolniczych. I tu leży tragiczny paradoks tej ziemi. Region wybitnie rolniczy, z uwagi na brak postępu i ogólną nędzę najważniejszego w rolnictwie czynnika, jakim bezspornie był chłop, nie stworzył warunków dla powstania przemysłu rolniczego. W samym Płocku w przemyśle, jeśli wogóle to przemysłem nazwać można, pracowało w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia 115 osób, co stanowiło 0,89% zatrudnionych w stosunku do ogółu mieszkańców. Z przemysłu rolnego były młyny w ilości 16 z czego 9 stanowiło młyny wodne, 6 wiatraków i 1 deptak poruszany końmi. Roczna produkcja (przemiał na mąkę i kaszę) wynosiła 21.800 korców. Razem 16 zakładów zatrudniało 34 osoby. Produkcja trwała jedynie 6 miesięcy. 2 isniejące browary, opierając produkcję na surowcu miejscowym skupowanym na cotygodniowych targach, nie potrafiły pokryć potrzeb ludności miasta i piwo sprowadzano z Warszawy. Cały ten przemysł pod względem technicznym stanowił na ówczesne już czasy prymityw w zakresie urządzeń i możliwości wytwórczych. Zresztą odpowiadał w zupełności niskiemu poziomowi rolnictwa [10]).

Zmiana struktury własności na wsi spowodowana Ukazem 1864 r. uwłaszczającym chłopów, zmieniła warunki ekonomiczne i społeczne. Pełne wprowadzenie płodozmianu wymagało stosowania mechanizacji przede wszystkim w folwarku, nie był na mechanizację obojętny również uwłaszczany chłop.

Założenie w 1870 roku fabryki maszyn rolniczych w Płocku, stanowił fakt, którego konsekwencje gospodarcze i społeczne zaktualizowały się w całej rozciągłości dopiero w Polsce Ludowej.

Bezsprzecznie, pierwsza fabryka maszyn rolniczych, stanowiła skromny ale już nowoczesny ośrodek produkcji narzędzi rolniczych. W końcu ubiegłego wieku powstaje druga tego typu

Reklama wyrobów M. Marguliesa zamieszczona w prasie płockiej w latach dziesiątych naszego stulecia.

fabryka Marguliesa. W okresie międzywojennym powstały dwa dalsze zakłady (warsztaty): Urbańskiego i Suskiego. Oczywiście nie był to przemysł wielki. We wszystkich tych zakładach w okresie lat 1918—1939 zatrudnienie nie przekraczało 300 osób. Przemysł maszynowy w Płocku pokrywał zapotrzebowanie rolnictwa, na mniejszym niż w 1870 roku obszarze, w podstawowe narzędzia.

W 75 lat po założeniu pierwszej fabryki, gdy przez coraz lepiej orane i wydajniejsze w plony pola ziemi płockiej przetoczyły się druzgocące walce dwóch wojen światowych, w 1945 roku robotnicy przystąpili natychmiast po wyzwoleniu miasta do uruchomienia częściowo zdewastowanego przedsiębiorstwa. Koło historii wtoczyło się na szlak nowy. W innych warunkach politycznych i ekonomicznych przyszło tworzyć wielki, nowoczesny przemysł, którego kombajny zbierają plony na polach ziemi płockiej, Polski i świata.

Nie przeczuwali napewno tego twórcy fabryki w 1870 roku. Nie przeczuwali tej skali rozwoju robotnicy, którzy w mroźny styczniowy poranek 1945 r. uruchamiali zakład.

W ostatnim 25-leciu przemysł maszynowy w Płocku stał się czynnikiem współdecydującym o rozwoju miasta, a starszy o 50 lat przemysł maszyn rolniczych od przemysłu stoczniowego, na progu nowego stulecia swego istnienia stoi wobec wielkiej perspektywy rozwoju. Przemysł, którego stulecie obchodzimy, wyrósł i związał się z łanami pszenicznymi płockiej ziemi i niebieską wstęgą Wisły. W jej wodach odbija się zmieniające swój kształt miasto, miasto rozwijającego się przemysłu.

ŹRÓDŁA:

1 Władysław Grabski — Historia Towarzystwa Rolniczego T. I Warszawa 1904 r. str. 219 i 220.
2 Władysław Grabski — Historia Towarzystwa Rolniczego T. I Warszawa 1904 r. str. 245.
3 Holsche — Geographie und Statistik von West Süd und Neu Ost Preussen Berlin 1800 r.
4 „Korrespondent Płocki" nr 22, 23, 24, 25, 31, 32, 33 z 1876 r.
5 Dzienniki Urzędowe Guberni Płockiej — rok 1851 i 1852.
6 Dodatek do numeru 2 Dziennika Urzędowego Guberni Płockiej z dnia 30 grudnia 1850 r. (1 stycznia 1851 roku).
7 Dodatek do numeru 2 Dziennika Urzędowego Guberni Płockiej z dnia 30 grudnia 1850 r. (11 stycznia 1851 roku).
8 Dodatek do numeru 3 Dziennika Urzędowego Guberni Płockiej z dnia 6 (18) stycznia 1851 r.
9 Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim. Płock 1815 r.
10 Franciszek Dorobek — Stan gospodarczy Płocka w 1859 r. Notatki Płockie nr 10 z 1958 r.

JERZY STEFAŃSKI

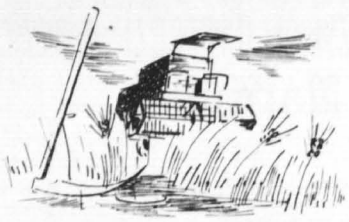

Od wialni z 1870 roku do nowoczesnego kombajnu

Przemysł maszyn rolniczych w Płocku ma już za sobą stuletnią tradycję. Właśnie w ubiegłym roku minęło 100 lat od założenia w Płocku pierwszego warsztatu narzędzi rolniczych. Jest to piękny jubileusz w historii zakładu. Fabryka Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki w Płocku jest spadkobierczynią i kontynuatorką chlubnych tradycji płockiego przemysłu maszyn rolniczych.

Każda rocznica skłania do refleksji, do spojrzenia w przeszłość i oceny przebytej drogi. Podobnie i nasza rocznica, stanowi przyczynek do dokonania takiego bilansu i próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, jaka będzie przyszłość fabryki w przyszłym rozpoczynającym się stuleciu.

SPOJRZENIE W PRZESZŁOŚĆ

Płock i jego okolice w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia były regionem wybitnie rolniczym. Malowniczo położone miasto czerpało swe dochody przede wszystkim z magazynowania i transportu zboża mazowieckiego Wisłą w dół aż do Gdańska, gdzie okrętami płynęło ono dalej do krajów zachodniej Europy. Założyciel fabryki narzędzi rolniczych M. S. Sarna w swych podróżach po krajach Europy zachodniej i południowej — do Austrii, Szwajcarii, Włoch, przejeżdżał również przez Gdańsk, gdzie naocznie mógł się przekonać o tym, że zboże mazowieckie z powodu dużego zanieczyszczenia uzyskiwało na tamtejszym rynku najniższą cenę.

Przyczyną tego był fakt, że rolnicy na Mazowszu czyścili swoje zboże tradycyjnym od wieków znanym sposobem, bez użycia maszyn rolniczych i dlatego właśnie ich zboże trzeba było w Gdańsku ponownie oczyszczać, a to był dodatkowy kłopot. Właśnie z tego powodu rolnicy płoccy otrzymywali za swoje zboże niższe ceny. Widząc dla siebie szanse handlowe M. S. Sarna decyduje się na sprowadzenie do Płocka pierwszych wialni, które przy odpowiedniej reklamie sprzedaje właścicielom płockich majątków, głównym eksporterom zboża do Gdańska.

W roku 1870 powstaje w Płocku pierwszy zakład, w którym można kupić maszyny rolnicze, a przy nim zakład naprawczy.

Rozwój zakładu zrazu powolny, w latach osiemdziesiątych nabiera dużego rozmachu. W 1884 roku właściciel fabryki podejmuje śmiałe przedsięwzięcie. Buduje pierwszą w mieście i jedyną do dnia dzisiejszego odlewnię żeliwa, w której zatrudnieni pracownicy wykonują odlewy potrzebne do produkcji maszyn rolniczych. W Płocku od roku 1890 wykonuje się koła zębate do kieratów, koła zamachowe do sieczkarni i inne detale potrzebne do wyrobu maszyn rolniczych.

W 1879 roku w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych zatrudnionych było 23 robotników, a zakład był wyposażony w maszynę parową, która przy pomocy pasów transmisyjnych napędzała wiele urządzeń fabrycznych. Po wybudowaniu odlewni liczba pracowników znacznie wzrosła.

W 1884 roku powstaje w Płocku drugi podobny zakład produkcyjny wytwarzający maszyny rolnicze i urządzenia, którego właścicielem jest M. Margulies. W zakładzie produkowane są kosiarki, żniwiarki i inne maszyny rolnicze.

W latach dziesiątych i dwudziestych bieżącego stulecia zakład znacznie rozbudowano i zmodernizowano. Wybudowano nowe pomieszczenia dla stolarni i warsztatu mechanicznego. Uruchomiono nowe oddziały budowy kół do wozów z hydraulicznie zakładanymi obręczami. Na wystawie w Rostowie nad Donem fabryka maszyn i narzędzi rolniczych M. Marguliesa z Płocka odznaczona została brązowym medalem.

Po I wojnie światowej istniały już w Płocku trzy zakłady maszyn i narzędzi rolniczych: M. S. Sarnego, M. Marguliesa i Urbańskiego, zlokalizowane w czworoboku ulic: Tumskiej, Sienkiewicza, Bielskiej i Królewieckiej. Pierwsze dwa zajmowały stosunkowo duży obszar, korzystały z silników parowych oraz wielu innych maszyn i urządzeń pomocniczych. Szczególnie prym wiodła fabryka M. S. Sarnego, która posiadała własną odlewnię. Zatrudniano w niej około 100 pracowników łącznie z nielicznym personelem administracyjnym.

Produkowane w Płocku maszyny rolnicze, w szczególności pługi dwuskibowe „Sokół", kultywatory, brony sprężynowe i zwyczajne, grabie konne, różnego rodzaju maneże, wialnie i młynki do czyszczenia zboża oraz inne narzędzia rolnicze znane były w kraju i poza jego granicami.

W 1938 roku w Płocku ponad tysiąc osób zatrudnionych było w przemyśle. Posiadali oni

W latach 1945—48 wyprodukowano ponad 10 tys. szt. widocznych na zdjęciu wozów gospodarskich. W latach powojennych stanowiły one jeden z głównych asortymentów fabryki.

swój Związek Metalowców założony w 1916 r. Związek miał swoją siedzibę przy ulicy Królewieckiej nr 23. Związek Metalowców był silnym orężem w rękach robotników domagających się praw politycznych i ekonomicznych. W latach dwudziestych robotnicy zatrudnieni w płockich fabrykach zmuszeni byli podjąć długotrwały strajk, by wywalczyć podwyżki płac. Pracodawca zastraszony jednolitą postawą płockich metalowców zmuszony był ustąpić i przyjąć proponowane warunki.

PIERWSZE LATA PO WYZWOLENIU

W styczniu 1945 roku obok innych zakładów również i fabryki produkujące maszyny rolnicze i narzędzia, które okupant połączył w jeden zakład pod nazwą Maschinenindustrie, przechodzą w ręce polskich robotników. Płoccy metalowcy już w tych pierwszych miesiącach pamiętnego roku 1945 stanęli do odpowiedzialnej pracy, by ze zniszczonego przez okupanta zakładu stworzyć uspołecznioną placówkę wytwórczą.

Ich poprzednicy z lat międzywojennych tworzyli historię zakładu przez swą codzienną i ciężką pracę, nie zawsze należycie docenianą i godnie opłacaną. Żyli w trudnych czasach wyzysku i bezrobocia, ale pracą swych rąk torowali uporczywie drogę do rozwoju polskiej myśli technicznej.

Między dawnymi a obecnymi czasy przerzuca most historia. Wskazuje ona, że praca ludzka jest ciągła i niezniszczalna, że z pokolenia na pokolenie przechodzi umiejętność tworzenia, że dzięki trwałym wartościom pracy współcześni korzystają z dobrodziejstw postępu. W powojennym życiu naszej socjalistycznej Ojczyzny pracę podniesioną do najwyższej godności, ceni się jako najwyższe dobro.

Rozumieli to robotnicy, którzy w odbudowującym się zakładzie przeprowadzali pierwsze naprawy i konserwacje maszyn. Praca ich w warunkach socjalistycznych zaczęła powoli owocować, a sprzęt i maszyny rolnicze z Płocka przeobrażają nasze rolnictwo, nadając mu kształt bardziej nowoczesny, socjalistyczny.

W 1948 roku Płockie Zakłady Przemysłowe zmieniają nazwę na Fabrykę Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki. W tymże samym roku schodzą z taśmy pierwsze żniwiarki „Przodownice". W pierwszych czterech latach powojennych wyprodukowano w zakładzie 7600 szt. wialni, 3580 szt. młocarni, 10800 szt. wozów gospodarskich, 2700 kieratów, 6550 szt. śrutowników i wiele innych maszyn.

Dalszy rozwój fabryki był nierozerwalnie związany z miastem, które zachowało swój przedwojenny charakter ośrodka administracyjnego i szkolnego. W Płocku położonym nieco na uboczu kolejowych linii komunikacyjnych, plan 6-letni odbudowy nie przebiegał tak intensywnie jak w innych ośrodkach, ale i tu powstało w tym czasie kilka zakładów przemysłowych.

Ówczesne koncepcje rozwojowe miasta szły w kierunku ustalenia określonych zmian w profilu produkcji istniejących zakładów i dostosowanie tej produkcji do bieżących potrzeb.

Pamiętnym dla Fabryki Maszyn Żniwnych był rok 1954. Zaczęto wówczas produkować pierwsze kombajny zbożowe. Początkowo z taśmy schodziły niewielkie ilości kombajnów (po 10 szt. miesięcznie), a w miarę nabywania doświadczenia produkowano ich coraz więcej.

Okres uruchamiania produkcji pierwszych kombajnów zbożowych był dla fabryki nie-

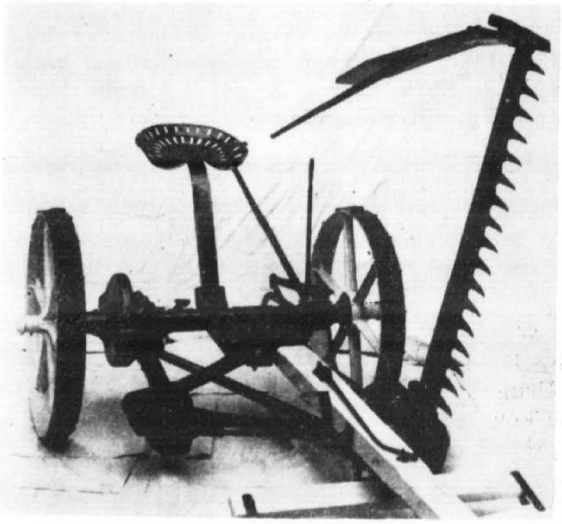

Jeden z asortymentów produkowanych w przeszłości — kosiarka konna.

zwykle trudny. Ani pracownicy, ani kierownictwo zakładu nie miało przecież odpowiedniego doświadczenia w produkcji tychże maszyn. Była to w zakładzie nowość. Dużej pomocy w tym czasie udzielili zakładowi fachowcy radzieccy, zarówno ci, którzy przybyli na miejsce do Płocka, jak i ci, którzy w Związku Radzieckim uczyli przybyłych tam pracowników fabryki.

Jeden z pierwszych kombajnów wyprodukowanych w zakładzie.

W miarę jak z taśmy mantażowej zaczęły schodzić coraz większe ilości kombajnów, następował rozwój zakładu. Powstał nowy kompleks budynków i nowoczesnych hal produkcyjnych. Rozwój zakładu rzutował też na ludzi w nim pracujących. Z roku na rok stawali się oni bogatsi w doświadczenia i wiedzę fachową.

KOMBAJNEM PO DEWIZY

Pierwsze kombajny fabryka wyeksportowała do Brazylii w roku 1957. Okresem pozyskiwania dalszych rynków eksportowych były lata 1958—1960, w których wyeksportowano kombajny do Syrii, Grecji, Brazylii, Albanii, Hiszpanii, Francji i Jugosławii.

Po pewnej przerwie, w 1963 roku wyeksportowano ponownie ponad 100 kombajnów do Albanii, Iraku, Brazylii i na Kubę. Rok następny zaznaczył się wyjściem na rynki Algierii i Wenezueli oraz kontynuacją eksportu do wymienionych już poprzednio krajów.

W 1965 roku lista naszych odbiorców zagranicznych znacznie się zwiększa. Płockie „Vistule" podejmują pracę na polach Maroka, Grecji, Libii, Włoch, Iraku, Ghany, Syrii i Urugwaju. Szczególnie korzystnie w eksporcie kombajnów zapisał się rok 1967, w którym wysłano do Brazylii partię 150 sztuk.

Poza kombajnami wyeskportowano w latach 1966—1968 do Związku Radzieckiego i Iraku żniwiarki i to w dużych ilościach, bo ponad 6 tys. sztuk.

W dążeniu do zwiększenia popytu na kombajny zagranicą FMŻ zabezpieczała pełną dokumentację techniczno-ruchową w językach obcych, rozszerzała warunki gwarancji wprowadzając przeglądy gwarancyjne i szkolenie personelu importera oraz realizowała zamówienia w czasie do 2 miesięcy od chwili otrzymania zamówienia.

Z myślą o wzroście eksportu opracowano plan przedsięwzięć aktywizacyjnych, prowadzonych bezpośrednio przez zakład, a polegających na delegowaniu specjalistów FMŻ do tych krajów, które były odbiorcami kombajnów w ubiegłych latach. Chodziło tu o nawiązanie bezpośrednich kontaktów akwizycyjnych i przedkładanie dalszych ofert handlowych. W ramach akwizycji przebywali za granicą: Edward Liput, Roman Jasiński, Wacław Wojciechowski, Tadeusz Michalski, Jerzy Lorenc, Zdzisław Dudziak i inni.

Wszystkie te przedsięwzięcia miały na celu utrzymanie się na rynkach światowych. Tym celom służy również opracowana nowa konstrukcja kombajnów zapewniająca taką jego wydajność, nowoczesność i funkcjonalność, że może on konkurować z kombajnami innych producentów tej maszyny.

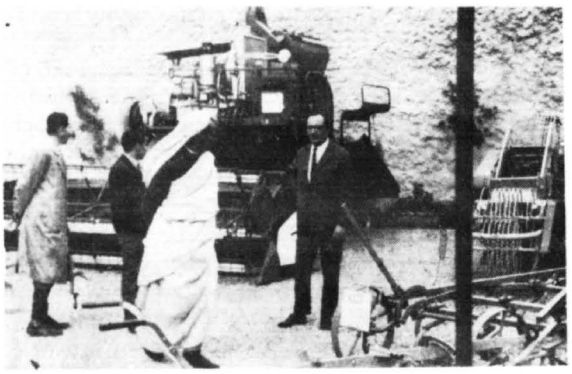

W 1966 roku wysłano kilka kombajnów do Libii w celu przeprowadzenia prób. Na zdjęciu: Vistula na wystawie w Tripolisie (Libia).

POSZUKIWANIE NOWOCZESNYCH ROZWIĄZAŃ

Prowadzone prace konstrukcyjno-badawcze doprowadziły do ostatecznego opracowania nowej konstrukcji kombajnu.

Nowy typ kombajnu zaprojektowany został przez konstruktorów biura konstrukcyjnego FMŻ przy współudziale konstruktorów z Przem. Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu.

Zaawansowane są prace nad drugą większą odmianą kombajnu.

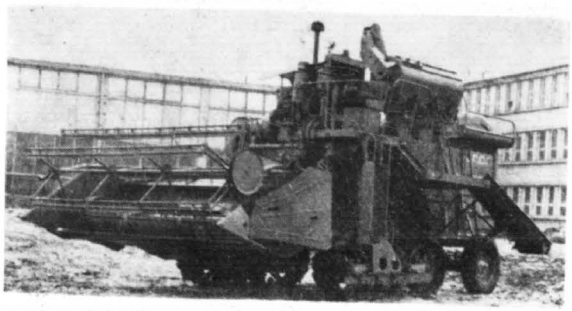

Mutacja ryżowa kombajnu KZB-3B

W 1969 roku prototypy kombajnów wyszły na pola i brały udział w akcji żniwnej. Dwa z nich trafiły do PGR Bezledy i na tych polach po raz pierwszy wykazały swoje walory użytkowe. W porównaniu z pracującymi obok „Vistulami" kosiły dwukrotnie więcej. Według oceny kierownictwa gospodarstwa rolnego, nowe kombajny są bardzo wydajne. Na takie kombajny czekają od lat Państwowe Gospodarstwa Rolne. Dzięki takim maszynom — mówią rolnicy — czas żniw będzie można skrócić o połowę. Miło nam było słyszeć wiele przyjemnych słów o naszych prototypach. Również Ministerstwo Rolnictwa, jednostka najbardziej autorytatywna, wydało o naszych kombajnach pozytywną ocenę.

Dla pełnego obrazu należy dodać, że prototypy naszych kombajnów były wypróbowane na różnych glebach, od ziem lubelskich po Gdańskie Żuławy. Mniejszy z tych kombajnów w czasie efektywnej pracy uzyskał średnią wydajność 39 q na godzinę, która przy uwzględnieniu postojów technicznych i organizacyjnych wynosi praktycznie 27,2 q na godzinę. Są to wyniki bardzo dobre.

Również w bezpośredniej konfrontacji eksploatacyjnej z innymi kombajnami firm zagranicznych nowe kombajny uzyskały wyniki lepsze lub conajmniej im dorównywały, a trzeba przy tym pamiętać, że nasze kombajny były przecież prototypami i współzawodniczyły z kombajnami produkowanymi seryjnie przez firmy o wysokim poziomie technologii wytwarzania.

SELEKTYWNOŚĆ W PRAKTYCE

Przemysł maszyn rolniczych w Polsce odstępuje od praktyki produkowania wszystkiego po trochu. Według założeń pięciolatki nastąpi koncentracja sił i środków na produkcję wyrobów najbardziej nowoczesnych, będących nośnikiem postępu technicznego w rolnictwie. Główna uwaga ma być skupiona na doprowadzeniu do końca kompleksowej mechanizacji prac przy nawożeniu użytków rolnych i ochronie roślin oraz przy zbiorach zbóż, ziemniaków i zielonek.

Nowa polityka spowoduje duże zmiany profilu produkcji wielu przedsiębiorstw branży maszyn rolniczych, a między innymi w Fabryce Maszyn Żniwnych w Płocku. Nastąpi w zakładzie proces wycofywania z produkcji zestarzałych „Vistul", a ich miejsce zajmą kombajny lepsze i nowocześniejsze. Wiąże się to z nowymi i trudnymi zadaniami opanowania przez załogę nowoczesnej technologii i organizacji wytwarzania.

Udana konstrukcja nowych kombajnów to tylko początek prac. Wielkie zadania czekają nas na odcinku przystosowania zakładu do podjęcia seryjnej produkcji tych kombajnów. Będzie to jeszcze jeden etap w historii naszego zakładu, etap zapoczątkowany w 1870 roku produkcją pierwszych wialni, później kosiarek, żniwiarek konnych, a zakończony w pierwszym stuleciu produkcją nowoczesnych kombajnów.

Dotychczasowa produkcja „Vistul" oparta była o technologię tradycyjną i uniwersalny park obrabiarkowy. Taki poziom technologii w pewnym sensie uzasadniony był ilością produkowanych kombajnów. Nie istniała potrzeba

Ogólny eksport kombajnów do Brazylii w latach 1957—71 wyniósł ponad 600 szt. Na zdjęciu: kombajn z Płocka na polu brazylijskim prowadzony przez pracownika FMŻ mgr inż. Bronisława Urbanika.

wprowadzenia urządzeń wysokowydajnych, charakterystycznych dla produkcji o wyższym stopniu złożoności i dużej seryjności. Obecnie jednak, gdy zakład znalazł się w innej sytuacji ekonomicznej, w aspekcie podjętej niedawno decyzji przez kompetentne czynniki rządowe o rozpoczęciu produkcji nowego typu kombajnu i to na skalę czterokrotnie przewyższającą dotychczasową wielkość produkcji, przed kadrą inżynieryjno-techniczną postawione zostało nowe, bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie opracowania i wdrożenia na wskroś nowoczesnej technologii wytwarzania. Chodzi o taką technologię, która zabezpieczy zrealizowanie wymogów konstrukcyjnych i wszystkie warunki nowoczesności i niezawodności w eksploatacji. Niektóre z tych zadań zakład realizuje już na bieżąco. Niektóre zagadnienia konstrukcyjno-technologiczne prowadzone są przez powołany w ubiegłym roku Zakład Doświadczalny. Przewiduje się w ciągu najbliższego czasu przyjęcie dużej liczby wysokiej klasy specjalistów, technologów i konstruktorów oddelegowanych do zakładu przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego do pomocy w przygotowaniu nowej produkcji.

Brygada MIECZYSŁAWA NOWAKA przy montażu skrzyni biegów do kombajnu.

Działalności uruchamiania produkcji nowoczesnych kombajnów zbożowych — jak do tej pory — towarzyszy bardzo sprzyjający klimat i zaangażowanie całej załogi i to napawa wszystkich dużym optymizmem i wiarą w powodzenie i na tym trudnym, nowym etapie rozwoju zakładu.

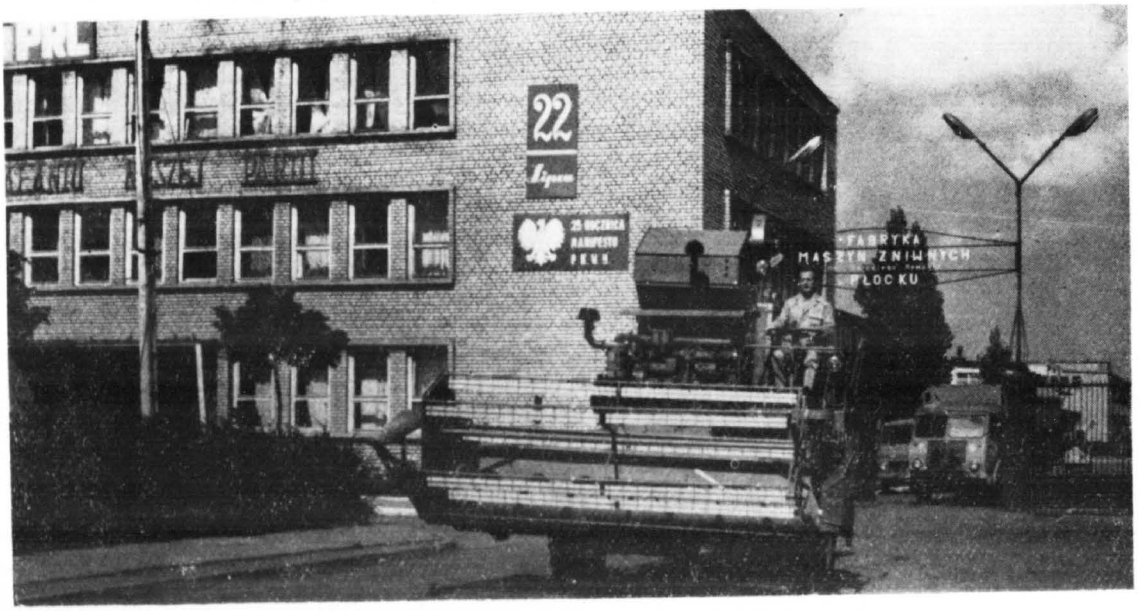

Fabryka Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki w Płocku, jedyna w kraju i jedna z nielicznych na świecie produkuje rocznie ponad 2 tys. szt. kombajnów „Vistula", w głębi fronton budynku administracyjnego.

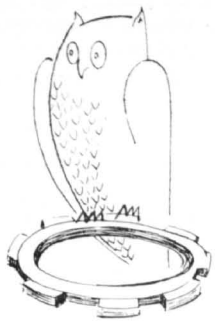

CZESŁAW MUCHA

Rozwój myśli technicznej w Fabryce Maszyn Żniwnych

Patrząc na nowoczesne zabudowania Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku trudno jest domyśleć się, że mury jej kryją stuletnią tradycję budowy sprzętu rolniczego a jednocześnie stuletnią tradycję płockiego przemysłu, któremu początek dały 3 fabryczki: Sarnego, Marguliesa i Urbańskiego.

Początkowo zakłady były zlokalizowane w czworoboku ulic: Tumskiej, Sienkiewicza, Bielskiej i Królewieckiej. W okresie okupacji zostały one połączone przez okupanta i otrzymały nazwę Maschinenindustrie.

Szybkie wkroczenie wojsk radzieckich do miasta nie pozwoliło okupantowi wywieźć częściowo zdjętych już z fundamentów maszyn.

Z pracowników dawnych fabryczek rekrutuje się załoga nowej fabryki licząca początkowo 70 osób.

Już w 1945 roku fabryka przystępuje do produkcji maszyn rolniczych rozpoczynając ją wozami gospodarskimi, wialniami, kieratami i śrutownikami. Tempo rozwoju zakładu jest bardzo szybkie. Wzrasta zatrudnienie, zwiększa się asortyment.

W 1947 roku Zakład przystępuje do produkcji żniwiarek Ż-5A. Jest to już znaczny postęp, ale produkcja nadal odbywa się w warunkach dalekich od nowoczesności. Zapotrzebowanie na maszyny tego typu wzrasta, przed zakładem stawia się coraz większe wymagania. Rozpoczyna się produkcja seryjna dochodząca w roku 1958 do 2000 sztuk miesięcznie. Konstrukcja żniwiarki ulega modyfikacji na rzecz poprawy jakości.

Zakład nie poprzestaje jednak tylko na produkcji żniwiarek i podejmuje działalność w kierunku rozszerzenia asortymentu.

W roku 1951 wychodzi seria prototypowa kosiarki konnej K-1,4; produkowanej na licencji radzieckiej. Następnie w 1953 roku uruchomiono produkcję seryjną kosiarek zawieszanych Kz-1 do ciągnika Zetor, która po modyfikacji produkowana jest pod symbolem Kz-2,1.

Szybkiemu rozwojowi w dziedzinie produkcji nie dotrzymuje kroku rozbudowa samego zakładu, która w zasadzie ograniczała się do powiększenia odlewni, wybudowania jednej hali produkcyjnej, wybudowania suszarni oraz tartaku przy ul. Królewieckiej.

Okres intensywniejszego rozwoju przeżywa zakład w roku 1949, kiedy podjęto decyzję budowy nowej fabryki maszyn rolniczych pod nazwą „Mazur", zlokalizowanej w Płocku przy ul. Otolińskiej. Budowa jednak nie doszła do skutku — fabrykę przeniesiono do Starołęki k. Poznania, a Płock czekał na następną okazję do roku 1953, kiedy została podjęta decyzja wybudowania w Polsce fabryki kombajnów zbożowych, z lokalizacją w Płocku.

Młocarnia MCU — 12 na wystawie sprzętu rolniczego w Płocku.

W okresie kilku lat powstała w naszym mieście fabryka z określonym wyraźnie profilem produkcyjnym. Było to zamierzenie techniczne o wiele trudniejsze od poprzednich. Wymagało wyższych kwalifikacji załogi, zwiększenia kadry, rozbudowy zaplecza technicznego, zmian organizacyjnych, a przede wszystkim unowocześnienia parku maszynowego, który w 1953 roku składał się z 216 maszyn i narzędzi technicznych wyprodukowanych w okresie przedwojennym. Zakład pokonuje te wszystkie trudności i już w roku 1954 bramę fabryki opuszcza pierwsze 40 szt. samobieżnych kombajnów zbożowych. Były to kombajny produkowane wg dokumentacji radzieckiej znane pod nazwą „ŻMS4". Spełniały one podstawowe wymagania — kosiły, młóciły i czyściły. Charakteryzowały się wybitnie szkieletową konstrukcją z niesymetrycznie ustawioną młocarnią w stosunku do układu jezdnego. Wyposażone były w silnik gaźnikowy umieszczony z przodu, zbiornik ziarna rozładowywany przez samowysypywanie się oraz w słomoplewnik. Nagarniacz, bez regulacji obrotów z drewnianymi listwami nagarniającymi zboże, napędzany był łańcuchem.

Produkcja ŻMS-4 wzrasta i już w roku 1956 osiąga 632 szt. W tym okresie w fabryce jest już zatrudnionych ok. 1900 osób, a w Zakładowym Biurze Konstrukcyjnym i w Dziale Technologa pracuje 49 inżynierów i 108 techników. W założeniach swych plan pięcioletni przewidywał osiągnięcie w 1959 roku produkcji 3600 sztuk kombajnów rocznie z powolnym wycofywaniem pozostałych maszyn produkowanych w zakładzie.

Po VII Plenum wraz ze zmianą polityki rolnej nastąpiła zmiana profilu produkcyjnego i zakład powrócił do produkcji rolniczych maszyn konnych. Polskie kombajny nie znalazły nabywcy na wsi polskiej.

Nie był to łatwy odwrót zważywszy, że zakład w swoich założeniach projektowych był przeznaczony do produkcji kombajnów. Należało sięgnąć po zaniechane już wyroby lub też w szybkim tempie opracować nowe konstrukcje i wdrożyć je do produkcji. W technologii i organizacji produkcji należało też poczynić zmiany od podstaw.

Rok 1957 był okresem szczególnie trudnym. Mimo to załoga potrafiła wykonać plan w 104,9 procenta produkcji towarowej i 108,6 procenta produkcji globalnej.

Zakładowe Biuro Konstrukcyjne w tym okresie stara się znaleźć rozwiązanie w opracowaniu wyrobu, który byłby chętnie nabywany przez rolnictwo. Na bazie kombajnu opracowano młocarnię MCU-12. Następnie opracowano udaną konstrukcję stertników pod nazwą SEG-8 i SEG-10, które wprowadziły mechanizację w uciążliwej pracy stawiania stogów i stert. Do kosiarki KZ1-4 dorobiono specjalny stół z mechanizmem dźwigowym, dodatkowe siedzenie, co pozwoliło na zastosowanie jej przy zbiorze zbóż. Opracowano również konstrukcję kosiarki do motorobota MKB-1,2.

Wszystkie prace konstrukcyjne prowadzono przy ścisłej współpracy z Przemysłowym Instytutem Maszyn Rolniczych w Poznaniu. W dalszym ciągu są prowadzone prace modyfikacyjne nad podstawowym wyrobem zakładu — kombajnem — wynikające bądź z potrzeb dostosowania kombajnu do wymogów odbiorcy zagranicznego, bądź z konieczności dostosowania do wymogów stawianych przez nasze rolnictwo. Poszczególne modyfikacje otrzymały oznaczenia ŻMS4B i ŻMS4BII.

W roku 1959 na bazie kombajnu ŻMS4 opracowano konstrukcję kombajnu KZB3A, który posiadał już w stosunku do ŻMS4 wyższy stopień mechanizacji i stanowił w owym czasie nowoczesny kombajn średniej klasy. Był on przede wszystkim wyposażony w ekonomiczny wysokoprężny silnik. Posiadał doczyszczacz ziarna z urządzeniem workującym. Zmieniono całkowicie konstrukcję całego hedera, wyposażając go w nagarniacz z palcami sprężystymi, prowadzonymi mimośrodem z możliwością regulacji położenia. Przedni most jezdny był adaptacją układu jezdnego samochodu ciężarowego „Star" dostosowanego do warunków kombajnowych. Opracowano również dokumentację kombajnu „małego" KZB1,8 z przeznaczeniem dla gospodarstw chłopskich. Był to kombajn o szerokości cięcia 1,8 m i o małych gabarytach wyposażony w wysokoprężny silnik od ciągnika „Ursus". Wykonane prototypy były badane w okolicach podgórskich jednak z uwagi na małą wydajność nie weszły do produkcji seryjnej.

Zmienia się w tym okresie oblicze wsi, wkracza mechanizacja zdobywając coraz większe uznanie, a tym samym wzrasta szybko zapotrzebowanie na różne maszyny rolnicze w tym również na kombajny.

Plan 7-mioletni otwiera ponownie przed zakładem szerokie perspektywy rozwoju, wyznaczając załodze poważne zadania w zakresie dostarczania wsi maszyn rolniczych w ilościach:

kosiarka zawieszana do „Zetora" Kz-2,1	—	11.500 szt.
kosiarka zawieszana do Ursusa KBZ-1,8	—	40.200 szt.
kosiarka do motorobota MKB 1,2	—	2.000 szt.
żniwiarka konna Ż-5A	—	41.300 szt.
kombajn samobieżny szer. cięcia 3 m KZB 3A	—	4.580 szt.
kombajn samobieżny o szer. cięcia 1,8 KZB 1-8	—	2.870 szt.
stertnik SEG 10	—	8.500 szt.
prasa zbierająca PZS-2	—	1.070 szt.

Na 170 typów jakie przewidywał dostarczać wsi w okresie 7 lat przemysł maszyn rolniczych na Fabrykę Maszyn Żniwnych przypadało, jak wynika z powyższego wyszczególnienia, 9 skomplikowanych maszyn rolniczych. Praktyczny wykaz maszyn rolniczych produkowanych przez płocką FMŻ już w roku 1962 zwiększył się o nowo-uruchomiony wyrób ŻOU-500. Był to ładowacz przystosowany do ładowania i rozładowywania wszelkiego rodzaju produktów i materiałów rolniczych. Mógł być również użyty do kopania i oczyszczania rowów.

W 1962 roku opracowano dokumentację i wykonano prototyp kombajnu KZB3B. Była to daleko idąca modernizacja kombajnu KZB3A. Zmianie uległ całkowicie przedni most jezdny i sposób napędu układu jezdnego. W miejsce skrzyni biegów typu samochodowego wprowadzono skrzynię 3-biegową i przekładnię bezstopniową jazdy. Zastosowanie przekładni bezstopniowej pozwoliło na uzyskanie każdej szybkości kombajnu w zakresie od 1,6 do 20 km na godz. Miało to zasadnicze znaczenie, gdyż pozwalało na ekonomiczne wykorzystanie kombajnu, a wynikało z możliwości dobrania takiej szybkości, która zapewniała najbardziej korzystne obciążenie kombajnu. Kombajn wszedł do produkcji seryjnej i jest aktualnie produkowany.

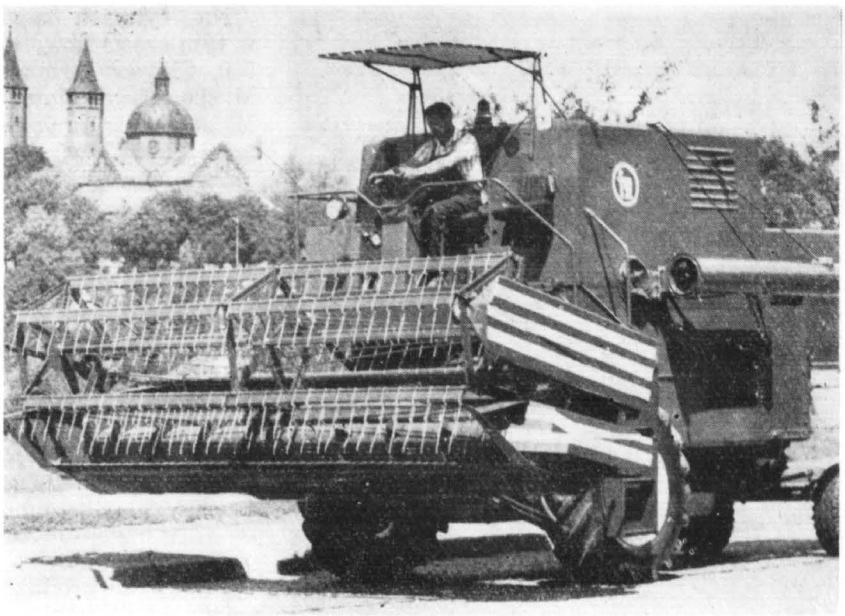

Jeden z nowoczesnych kombajnów zbożowych — KZS-3 (Bizon).

W następnych latach opracowano dalsze wersje kombajnu KZB3B, wynikające z potrzeby rynku wewnętrznego jak i zagranicznych. Tak więc opracowano wersję kombajnu KZB3B z zawieszaną prasą do słomy, ze zbiornikiem ziarna oraz wersję ryżową ukierunkowaną na eksport. Kombajn w wersji ryżowej o symbolu KZB3R wyposażony był w podwozie gąsienicowe, które umożliwiało poruszanie się kombajnu po nawodnionych poletkach ryżowych. Ponadto kombajn, podobnie jak wersja z prasą, był wyposażony w układ hydraulicznego wspomagania kierowania. Zastosowanie podbieracza pokosów zwiększyło możliwość wykorzystania kombajnu do kultur, które przed omłotem musiały przeschnąć w pokosie. Zmieniła się również technologia wytwarzania, jak również kosmetyka zewnętrzna.

Rolnictwo i wieś współczesna, w okresie szybkiego rozwoju całej gospodarki narodowej są czynnikami współtworzącymi ten rozwój i podlegają także głębokim wewnętrznym przemianom. Jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk jest wchodzenie na tory gospodarki intensywnej. Proces ten wyraża się wzrostem technicznego wyposażenia rolnictwa, wzrostem wydajności pracy oraz zmianami w strukturze technologii i produkcji.

Warunkiem przemian w technice i metodach wytwarzania oraz związanych z tym przemian strukturalnych jest osiągnięcie odpowiednio wysokiego poziomu tych gałęzi gospodarki narodowej, które pracują na rzecz rolnictwa, zaopatrując je w niezbędne środki produkcji.

Nasz zakład produkujący maszyny rolnicze o zasadniczym znaczeniu dla rolnictwa, musiał również uwzględnić zachodzące zmiany w swoim profilu produkcyjnym. Szczególny nacisk położono na to, by produkowane maszyny, w pełni zaspokajały wymogi stawiane przez rolnictwo, przede wszystkim w zakresie nowoczesności i dobrej jakości.

Kombajn KZB3B mimo wprowadzonych modyfikacji stał się już przestarzały, a jego wydajność 2 kg/sek nie była wystarczająca wobec stale wzrastającej wydajności z ha dochodzącej w niektórych rejonach do 40—50 q/ha.

W takiej sytuacji już w 1963 roku Zakładowe Biuro Konstrukcyjne przystąpiło do opracowania założeń konstrukcyjnych dla nowego kombajnu o symoblu roboczym KZS4. W latach 1964—65 w oparciu o modelową dokumentację konstrukcyjną wykonano model, który w 1965 roku przeszedł próby fabryczne. W konstrukcji kambajnu KZS4 uwzględniono najnowsze zdobycze techniki jakie były stosowane w tym okresie w budowie kombajnów.

Po opracowaniu dokumentacji modelowej i wykonaniu modelu oraz po przeprowadzeniu badań fabrycznych zaniechano dalszych prac przy kombajnie KZS4, a cały wysiłek Biura Konstrukcyjnego skierowano na dopracowanie kombajnu KZB3B.

Przez okres 2 lat kombajn KZB3B był przedmiotem prac Biura Konstrukcyjnego w wyniku czego jakość kombajnu znacznie się poprawiła. Uwzględniono w tych pracach własne doświadczenia oraz życzenia i uwagi odbiorców.

Rolnictwo jednak coraz częściej sygnalizowało potrzebę wyprodukowania kombajnu o przepustowości 4—5 kg/sek. Na II Krajowej Konferencji Naukowej poświęconej zagadnieniu mechanizacji zbioru zbóż i zielonek, która odbyła się w Instytucie Mechanizacji i Elektryfikacji

Fragment wystawy zorganizowanej przez Klub Techniki i Racjonalizacji w 1954 r. w Płocku.

Rolnictwa w Kłudzienku w lutym 1966 roku podkreślono konieczność jak najszybszego uruuruchomienia produkcji kombajnu zbożowego o tej przepustowości. Jeden z wniosków brzmiał: „Dla gospodarstw wielkotowarowych potrzebny jest samobieżny kombajn o przepustowości 4 kg/sek. Należy więc przyspieszyć tempo prac nad przygotowaniem produkcji krajowej tego typu kombajnów".

Na rynkach zagranicznych pojawiły się w tym czasie nowe kombajny Massey Ferguson 500, Clayson Armada M 140, SK6 Niwa, Fahr M1200, Claas Matador Gigant E512, Lawerda M120 i wiele innych — ilustrujące fakt, że czołowe firmy światowe produkujące kombajny ukierunkowały swoją produkcję na duże kombajny o przepustowości 4—6 kg/sek.

Spowodowało to, że zakład ponownie podejmuje próbę uruchomienia produkcji kombajnu o przepustowości 4—5 kg/sek.

Wydawało się, że najwłaściwsze będzie zakupienie licencji, ponieważ własne opracowania konstrukcji i przygotowanie produkcji oceniano na okres 4—5 lat, a powrót do kombajnu KZS4 nie wchodził już w grę. Z drugiej strony uruchomienie produkcji na licencji wiązało się z przystosowaniem zakładu do nowej technologii wytwarzania, do zapewnienia dostaw kooperacyjnych zagranicznych i krajowych oraz uruchomienia krajowej produkcji elementów dotychczas nie produkowanych w kraju.

Oprócz działania zakładu w kierunku określenia właściwej decyzji — Zakładowe Biuro Konstrukcyjne przystąpiło do opracowania własnej konstrukcji kombajnu zbożowego, na podstawie której już w 1968 roku wykonano 3 kombajny o symbolu fabrycznym KZS3.

Poztywne wyniki badań powodują, że w 1969 roku wykonano 5 szt. kombajnów prototypowych KZS3, oraz 1 model KZS5 „Super" o przepustowości 5 kg/sek.

Badania przeprowadzono w różnych rejonach Polski i różnych warunkach terenowych potwierdziły, że konstrukcja jest bardzo udana i niczym nie ustępuje, a nawet niekiedy przewyższa kombajny czołowych firm zagranicznych.

Sprawiło to, że decyzja była jednoznaczna — płocka Fabryka Maszyn Żniwnych będzie nadal produkować kombajny zbożowe, a rolnictwo polskie zgodnie z zapotrzebowaniem otrzyma wysoko wydajny, nowoczesny kombajn zbożowy polskiej produkcji.

Jest to duże osiągnięcie płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych, a zarazem piękny akcent uczczenia 100-lecia istnienia płockiego przemysłu maszyn rolniczych.

ROMAN JASIŃSKI

Samorząd Robotniczy w działaniu

Załoga Fabryki Maszyn Żniwnych im. Marcelego Nowotki bierze czynny udział w zarządzania przedsiębiorstwem poprzez organa samorządu robotniczego, którymi są: Konferencja Samorządu Robotniczego, Rada Robotnicza i jej Prezydium oraz 7 Oddziałowych Rad Robotniczych w poszczególnych wydziałach produkcyjnych i pomocniczych.

Konferencja samorządu robotniczego jest naczelnym organem samorządu, a w jej skład oprócz członków Rady Robotniczej wchodzą członkowie Rady Zakładowej, Zakładowego Komitetu PZPR, Prezydium Zarządu Zakładowego ZMS, przedstawiciele SIMP-u i PTE.

W ostatnich latach organy samorządu robotniczego w Fabryce Maszyn Żniwnych zajmowały się problemami, od których rozwiązania zależało nie tylko wykonanie określonych zadań produkcyjnych, ale także osiągnięcie ustalonych wskaźników ekonomicznych, gwarantujących wygospodarowanie funduszu zakładowego. W pracy tej nie pomijano zagadnień nurtujących załogi poszczególnych wydziałów produkcyjnych. Należy tu wymienić w pierwszym rzędzie troskę o bezpieczne i lepsze warunki pracy załogi, jak również lepsze warunki wypoczynku pracowników i ich rodzin.

Na przełomie lat 1966—1967 dokonano słusznych zmian organizacyjnych, porządkując i usprawniając działalność podstawowych komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa. Dzięki temu Rada Robotnicza mogła wspólnie z Dyrekcją skuteczniej ocenić sytuację ekonomiczną i finansową zakładu w latach ubiegłych oraz podjąć odpowiednie kroki zmierzające do poprawy.

Pierwszą Sesję KSR w 1970 r. poświęcono projektowi planu na rok 1970. Sesja ta odegrała w życiu zakładu ważną i doniosłą rolę, zadecydowała bowiem o podjęciu produkcji nowoczesnego kombajnu zbożowego.

Sytuacja, która wytworzyła się w przedsiębiorstwie w drugiej połowie 1969 r. wymagała ze strony Rady Robotniczej objęcia równoczesną analizą szerokiego wachlarza trudnych i skomplikowanych problemów. Nieodzowne było wciągnięcie do prac w komisjach problemowych najlepszych i najbardziej wykwalifikowanych fachowców różnych dziedzin. Trzeba było ponadto zapoznać członków Rady Robotniczej z podstawowymi problemami ekonomicznymi i technicznymi nowego uruchomienia.

Sesja Konferencji Samorządu Robotniczego.

Na przestrzeni 1970 roku samorząd robotniczy koncentrował swoją działalność przede wszystkim na urzeczywistnianiu przyszłościowej wizji fabryki jeko zakładu zmodernizowanego, produkującego nowoczesne kombajny. Kolejnym etapem tego działania było zmobilizowanie całej załogi do terminowego i bezbłędnego wykonania serii prototypowo-informacyjnej nowych maszyn. Od pomyślnego wyniku ich pracy, osiągniętych parametrów technicznych i eksploatacyjnych w akcji żniwnej zależała decyzja podjęcia produkcji seryjnej. Wysiłek okazał się owocny — kombajny, mimo wyjątkowo trudnych warunków polowych w 1970 r. zdały egzamin z oceną bardzo dobrą. Kredyt zaufania władz akceptujących myśl kontynuowania krajowej produkcji kombajnów zbożowych w zakładzie, który podjął tą produkcję i rozwijał przez blisko 20 lat, został przez załogę spłacony. Sukces ten był dopiero jednym z pierwszych kroków na trudnej drodze, którą wytyczyła sobie załoga. Dalszymi

Posiedzenie Prezydium Rady Robotniczej.

etapami tej drogi było przygotowanie planów rozbudowy zakładu i ich realizacja, urzeczywistnienie harmonogramów technicznego przygotowania produkcji seryjnej, wprowadzenie nowych schematów organizacyjnych i rozwiązywanie wielu innych istotnych dla rozwoju zakładu zagadnień.

Niezależnie od wyszczególnionych problemów związanych z rozwojem zakładu samorząd robotniczy zajmował się licznymi sprawami wynikającymi z realizacji codziennych problemów ekonomicznych, produkcyjnych i socjalno-bytowych załogi. Organy samorządu przeprowadzały bieżącą analizę założeń i kontrolę wykonania planów kwartalnych, zajmowały się sprawami wyzwalania rezerw produkcyjnych dążąc do poprawy rentowności przedsiębiorstwa, realizowały przeglądy społeczne stanu gospodarki i warunków pracy, rozwijały działalność socjalno-bytową, zmierzającą do polepszenia warunków zatrudnionych w zakładzie pracowników.

W wyniku przeprowadzonego przez Radę Robotniczą przeglądu społecznego „Wiosna 70" zakwalifikowano do realizacji w 1970 roku 99 wniosków. Do końca roku administracja Zakładu zrealizowała 92 wnioski, dotyczące w większości zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy, a także spraw technicznych i ekonomicznych. Załatwienie tych spraw poprawiło znacznie sytuację socjalną i bezpieczeństwo pracowników oraz unormowało niektóre zagadnienia produkcyjne.

Wypracowany przez załogę w 1969 roku fundusz zakładowy został na początku 1970 roku podzielony, a podział ten zatwierdziła Konferencja Samorządu Robotniczego. Zgodnie z regulaminem 25% funduszu przeznaczono na zakładowy fundusz mieszkaniowy, 20% na potrzeby socjalno-bytowe załogi, pozostałą część na nagrody dla pracowników.

Zakładowy fundusz mieszkaniowy, którym dysponował samorząd w 1970 roku, pozwolił na finansowanie spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego zgodnie z umowami zawartymi ze Spółdzielnią Mieszkaniową, jak również na udzielanie pracownikom pomocy indywidualnej w ramach uzupełniania własnych wkładów mieszkaniowych.

W 1970 roku z zakładowego funduszu mieszkaniowego udzielono pomocy zwrotnej lub bezzwrotnej 56 pracownikom na ogólną sumę 944 tys. zł, co tylko w znikomym stopniu zaspokoiło zapotrzebowania w tym zakresie, mimo wyczerpania wszystkich środków przeznaczonych na ten cel. Sprawy mieszkaniowe były w zasadzie jedynym z wielu trudnych problemów, którego Samorząd robotniczy wraz z administracją Zakładu nie mógł rozwiązać w sposób optymalny, działając w ramach dotychczasowej polityki mieszkaniowej.

Rada Zakładowa będąca dysponentem funduszu zakładowego przeznaczonego na sprawy socjalno-bytowe załogi, skupiła wysiłek na jak najbardziej prawidłową jego realizacją. Znaczną część tego funduszu zgodnie z zatwierdzonym przez KSR przeznaczeniem wydatkowano na zapomogi indywidualne dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, dla rencistów i emerytów, na remonty mieszkań, zwrot kosztów leczenia profilaktycznego i po-

W zakładzie pracuje kilka młodzieżowych Brygad Pracy Socjalistycznej. Na zdjęciu, jedna z brygad, której brygadzistą jest Mirosław Balcerski.

Brygada pracy socjalistycznej z wydziału obróbki kół zębatych.

moc dla stypendystów, przyszłych pracowników zakładu.

Część funduszu socjalnego przeznaczonego na powszechny użytek załogi wykorzytano na rozbudowę zakładowych ośrodków wczasowo-wypoczynkowych w Soczewce i Rowach.

W Soczewce z wczasów korzysta co roku średnio ok. 800 pracowników i ich rodzin. W trosce o zdrowie pracowników i coraz lepsze warunki wypoczynku wybudowano w ośrodku w Soczewce nowy pawilon sanitarno-higieniczny, rozbudowano zaplecze kuchenne stołówki, zakupiono więcej sprzętu. W atrakcyjnym ze względu na lokalizację ośrodku w Rowach wypoczywa nad morzem w ciągu roku ok. 250 osób.

Rada Zakładowa prowadzi również działalność w zakresie wypoczynku świątecznego organizując wyjazdy pracowników i ich rodzin do Soczewki nad jezioro położone wśród lasów i na grzybobrania, pomaga również w uzyskaniu działek w pracowniczych ogródkach działkowych, gdzie ok. 200 pracowników łączyło pożyteczną pracę ze zdrowym wypoczynkiem. Z wymienionych form wypoczynku świątecznego skorzystało w 1970 r. ok. 3290 osób.

Rada Zakładowa troszczy się o dzieci pracowników zakładu. Dzięki wspólnym staraniom Rady Zakładowej i administracji zmieniono dotychczasowe kolonie organizowane od szeregu lat w Gąbinie na nową bardziej atrakcyjną miejscowość w Karkonoszach, gdzie 311 dzieci spędziło wakacje. Niektóre wydatki związane z finansowaniem kolonii pokryto z funduszu zakładowego. Wydatki te w roku 1970 osiągnęły sumę 70,5 tys. zł.

W okresie ferii zimowych zorganizowano opiekę nad dziećmi w przeprowadzonej akcji pod nazwą „Zima w mieście". Ponad 100 dzieciom oprócz opieki zapewniono ciepłe posiłki i atrakcyjne rozrywki. Zorganizowano także choinkę noworoczną dla dzieci pracowników i dzieci upośledzonych z Państwowego Zakładu w Goślicach oraz dzieci z Państw. Domu Dziecka w Płocku. W sumie ok. 1300 dzieci otrzymało paczki ze słodyczami i obejrzało ciekawy program artystyczny.

Zakres działania Rady Zakładowej jest bardzo szeroki i zróżnicowany. Organizacja związkowa zajmuje się również sprawami sportu i turystyki, prowadzi działalność kulturalno-oświatową, inspiruje i organizuje socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

W ramach TKKFiT w roku 1970 zorganizowano 32 masowe imprezy wychowania fizycznego, w których uczestniczyły 1934 osoby. Szczególną popularnością wśród załogi cieszyły się wycieczki turystyczno-krajoznawcze. W 13 wycieczkach zorganizowanych w roku 1970 między innymi nad morze i w góry wzięło udział ogółem 585 osób.

Działalność kulturalno-oświatową na terenie naszego zakładu prowadzi Zakładowy Klub „Metalowiec". W ramach pracy oświatowo-wychowawczej klub zorganizował w roku ubiegłym 28 odczytów, w których uczestniczyło 1500 osób. Eksponowano również 5 wystaw o tematyce kulturalnej. Wyświetlono 24 filmy oświatowe i dokumentalne, które obejrzało 3000 osób. Młodzieżowe i dziecięce zespoły artystyczne działające w klubie uczestniczyły w 30 imprezach zorganizowanych dla pracowników naszego zakładu jak również mieszkańców miasta i powiatu. Widzami i słuchaczami wymienionych imprez było 26.000 osób.

W fabryce Maszyn Żniwnych od przeszło 10 lat rozwijają się dwie podstawowe formy współzawodnictwa pracy, a mianowicie: o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej i tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej. Współzawodnictwo preferuje w swym programie taką tema-

tykę, której realizacja ukierunkowana jest na systematyczną poprawę wyników produkcyjno-ekonomicznych zakładu i w rezultacie odpowiada również zainteresowaniom załóg wszystkich wydziałów. Współzawodnictwo stało się masową formą społecznej działalności załogi FMŻ, dzięki której samorząd może spełniać w szerokim zakresie swoje funkcje wychowawcze poprzez zrzeszony w brygadach i na wydziałach aktyw społeczno-polityczny.

W 1970 r. w zakładzie działało 28 brygad zrzeszających 240 pracowników. We współzawodnictwie międzywydziałowym brało udział 10 podstawowych wydziałów produkcyjnych i pomocniczych zatrudniających ogółem ponad 1430 pracowników. Dzięki realizacji zobowiązań i czynów społecznych podejmowanych przez wydziały i brygady jak również działalność racjonalizatorską pracowników uzyskano w 1970 r. efekty obliczone na ponad 990 tys. zł. Brygady Pracy Socjalistycznej podejmowały także czyny społeczne na rzecz miasta. Przykładem może być wykonanie elementów do Ogródka Jordanowskiego w Osiedlu Tysiąclecia. W czynie społecznym wykonano również wiele prac na rzecz szkół i przedszkoli.

Komitet Zakładowy PZPR przynajmniej dwa razy w roku ocenia działalność Rady Robotniczej, a oddziałowe organizacje partyjne omawiają pracę oddziałowych rad robotniczych. Często odbywają się wspólne posiedzenia OOP i ORR. Dyskutuje się na nich o aktualnych problemach wydziałowych, a także analizuje problematykę będącą przedmiotem obrad KSR. We wszystkich komisjach problemowych szczególnie aktywny udział biorą członkowie partii, którzy sugerują rozpatrywanie określonych tematów bądź spraw.

Organizacja partyjna kształtuje świadomość społeczną i polityczną załogi, troszczy się o wzmacnianie autorytetu organów samorządu robotniczego i ich więzi z wszystkimi pracownikami. W tym celu poszczególnym członkom partii, działającym w samorządzie, przydziela się konkretne zadania, a następnie rozlicza z ich realizacji.

Członkowie partii w swej działalności starają się o wyrobienie w każdym pracowniku przywiązania do Zakładu, ambicjonalnego zaangażowania się w swoje obowiązki, poczucia etyki zawodowej i odpowiedzialności za wykonaną pracę.

TADEUSZ ŻUK

Funkcje oświatowo-wychowawcze zakładu pracy

Każdy współczesny socjalistyczny zakład pracy, oprócz swych funkcji podstawowych, związanych z wytwarzaniem określonych wyrobów, spełnia doniosłe funkcje oświatowo-wychowawcze. Wynika to z dyrektyw, uchwał i licznych zarządzeń władz polityczno-społecznych oraz praktycznego działania w tym zakresie administracji gospodarczej, które w ciągu wielu lat konsekwentnie wszczepiały przekonanie, że funkcje oświatowo-wychowawcze są integralnym składnikiem działalności każdego socjalistycznego zakładu pracy. Składnik ten warunkuje racjonalne spełnienie ogółu celów i planowanych zadań, do których jest powołany współczesny zakład pracy.

W wielu zakładach pracy można już zauważyć poważne osiągnięcia w zakresie szkolenia i wychowania swoich pracowników, które potwierdzają polityczną, socjalną i gospodarczą efektywność ponoszonych na ten cel nakładów. Są oczywiście i takie zakłady pracy, które jeszcze nie stanęły na wysokości zadania w tym zakresie, nie pokonały obiektywnych trudności organizacyjnych i dydaktycznych i wykazują zwykłą niezaradność i brak własnej inicjatywy w tej niezmiernie ważnej sprawie.

Uroczysty moment wręczenia świadectw szkolnych. Świadectwa wręczają: Dyrektor inż. L. Grębosz, Dyrektor Szkoły mgr inż. T. Żuk w głębi opiekun klasy K. Młynarkiewicz.

W obecnej sytuacji problem nie polega już na przekonywaniu, że zakład pracy stanowi ważne ogniwo w systemie oświaty, zobowiązane do pełnienia licznych funkcji wychowawczo-szkoleniowych. Obecnie rzecz sprowadza się do usystematyzowania funkcji oświatowo-wychowawczych w samym zakładzie pracy i do wykazania dostępnie wypróbowanych zasad oraz metod postępowania.

Płocka Fabryka Maszyn Żniwnych należy do tych zakładów pracy, które mogą się wykazać rzeczywistymi osiągnięciami na odcinku zabezpieczenia dobrze przystosowanych i wysokokwalifikowanych kadr dla własnych potrzeb. Należała ona bowiem zawsze do tych zakładów pracy, w których wszelkie inicjatywy w zakresie oświatowo-wychowawczego oddziaływania na zatrudnionych w nim pracowników były przyjmowane z pełnym zrozumieniem i realizowane ze społecznym zaangażowaniem.

Ograniczone możliwości niniejszego opracowania nie pozwalają na szczegółowe wyliczenie wszystkich osiągnięć Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku na odcinku spełnianych przez nią funkcji oświatowo-wychowawczych, dlatego też ograniczą się do zaakcentowania funkcji najważniejszych, do których w moim przekonaniu należy zaliczyć:

— organizowanie i prowadzenie szkolnych form oświatowych;
— dokształcanie i doskonalenie zawodowe załogi przez pozaszkolne formy przekazu wiedzy;
— inne formy aktywności oświatowej i wychowawczej.

Organizowanie i prowadzenie szkolnych form podnoszenia poziomu ogólnego i zawodowego załogi w FMŻ znajdowało się w centrum zainteresowania jej kierownictwa. Wynikało to z profilu podejmowanej produkcji jak również rangi społecznej zakładu w środowisku. Fabryka bowiem rozwijała się w nowoczesne przedsiębiorstwo przemysłowe z zakładu, którego około 50% ogółu zatrudnionych nie posiadało ukończonej szkoły podstawowej.

W celu zlikwidowania tego stanu organizacje polityczne i społeczne oraz kierownictwo administracyjne stworzyły odpowiedni klimat zachęcający ludzi pracy do nauki i przyczyniły się do powstania warunków umożliwiających pracownikom naukę w szkole podstawowej dla pracujących (wieczorowej) i na wszelkiego rodzaju kursach uzupełniających.

Według danych zaczerpniętych z Działu Kadr i Szkolenia FMŻ oraz danych dostarczonych przez Szkołę Podstawową dla Pracujących w Płocku, Fabryka w okresie lat 1950—1970 umożliwiła ukończenie pełnej szkoły podstawowej około 620 pracownikom. Sukces ten, to zasługa kierownictwa Fabryki, które potrafiło tak zorganizować pracę, aby każdego roku pokaźna grupa pracowników uzupełniła swoją podstawową wiedzę ogólną. Na uznanie zasługuje również cytowana Szkoła Podstawowa dla

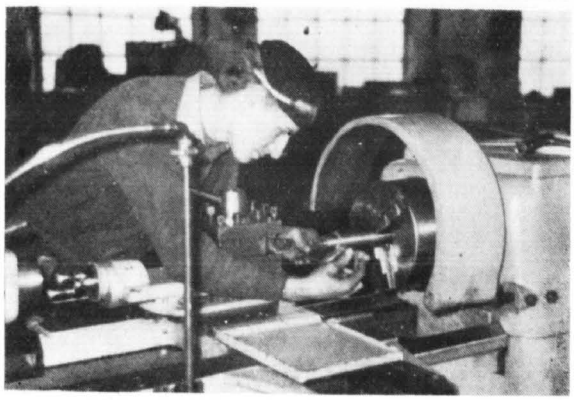

Zajęcia z praktycznej nauki zawodu w specjalności tokarz. Przy tokarce ucz. W. Fusiński z kl. III A.

Pracujących w Płocku, kierowana przez Marię Gapińską, która ściśle współpracując z Fabryką dokształcała i dokształca jej załogę.

Nowoczesna technika i organizacja produkcji wymagają szybkiego podnoszenia kwalifikacji robotników i poważnego zwiększenia liczby specjalistów z pełnym średnim wykształceniem technicznym. Wychodząc na przeciw tym problemom w Fabryce Maszyn Żniwnych utworzono własne szkoły przyzakładowe, które aktualnie, całkowicie zabezpieczają potrzeby zakładu w zakresie naboru kadr na poziomie szkoły zasadniczej i technikum. Jak do tego doszło?

Działając w oparciu o Uchwałę Nr 364 Rady Ministrów z dnia 26.IX.1958 r. oraz Zarządzenie Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 4.XII. 1958 [1]) w marcu 1959 roku Fabryka zatrudniła poraz pierwszy 57 młodocianych pracowników na 3-letnią naukę zawodu. Z liczby tej 50 uczniów uczęszczało do Międzyzakładowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej, a pozostałych 7 uzupełniało naukę z zakresu szkoły podstawowej W tym też roku zaczęto wygospodarowywać pomieszczenia dla wyodrębnionych warsztatów szkoleniowo-produkcyjnych, aby praktyczna nauka zawodu mogła się odbywać według wymogów współczesnej dydaktyki.

Powołanie na wniosek zakładu z dniem 1 września 1961 r. Zasadniczej Szkoły Zawodowej Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku jako samodzielnej jednostki stało się poważnym osiągnięciem na drodze budowy własnego systemu oświatowego. Systemu, który oprócz ilościowego zabezpieczenia wysoko kwalifikowanych kadr dla własnych potrzeb zobowiązywał Fabrykę do spełnienia określonych funkcji wychowawczych, wynikających z prowadzenia zorganizowanych form oświaty zawodowej.

Warunkiem powodzenia w tworzeniu własnego systemu oświaty zawodowej w zakładzie

[1]) Akty wykonawcze do ustawy z dnia 2 lipca 1958 r. o nauce zawodu, przyuczeniu do określonej pracy i o warunkach zatrudniania młodocianych w zakładach pracy.

pracy, było zabezpieczenie przez jego administrację niezbędnej bazy materialnej dla potrzeb szkolenia. W pierwszym rzędzie chodziło o wyodrębnienie warsztatów szkoleniowo-produkcyjnych, w pełni odpowiadających wymaganiom bhp, wyposażonych w sprzęt pedagogiczny i techniczny, umożliwiający przygotowanie przyszłych robotników do posługiwania się nowoczesnymi narzędziami, maszynami, aparatami i innymi urzędzeniami. Warunek ten zakład spełnił całkowicie wyodrębniając na cele prowadzenia praktycznej nauki zawodu odpowiednie pomieszczenia, wyposażając je w podstawowy sprzęt produkcyjny.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z pomieszczeniami do prowadzenia nauki teoretycznej. Naukę we wrześniu 1961 roku rozpoczęto w adaptowanych pomieszczeniach świetlicy zakładowej, aby w marcu 1963 roku oddać na cele szkoły barak, w którym do tej pory odbywają się zajęcia teoretyczne.

Zabezpieczenie odpowiedniej bazy i stworzenie właściwej atmosfery dla działalności własnej szkoły umożliwiło osiąganie przez jej wychowanków dobrych wyników w nauce, w sporcie i w pracy społecznej na rzecz swego środowiska.

Absolwenci własnej szkoły coraz liczniej zaczęli zasilać kadry wykwalifikowanych robotników na poszczególnych wydziałach zakładu i to w specjalnościach najbardziej deficytowych. Od chwili powstania — do 20 czerwca 1970 roku Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku ukończyło 717 młodocianych pracowników. Statystycznie rzecz ujmując można powiedzieć, że co trzeci pracownik FMŻ jest absolwentem własnej szkoły.

Szczegółowe zestawienie ilościowe absolwentów ZSZ-FMŻ wg specjalności i roku ukończenia szkoły przedstawia tabela 1.

Należy dodać, że 1 września 1965 r. przy ZSZ-FMŻ otwarto wydział dla dorosłych, który do chwili obecnej ukończyło 64 pracowników FMŻ uzupełniając w ten sposób swoje przygotowanie zawodowe i ogólne z zakresu szkoły zasadniczej.

Aby spełnić postulat zachowania drożności w kształceniu zawodowym robotników na poziomie pełnej szkoły średniej na wniosek zakładu od 1 września 1962 r. powołano przy Fabryce Maszyn Żniwnych 3-letnie Technikum Mechaniczne dla Pracujących na podbudowie ZSZ. Przez zorganizowanie Technikum przyzakładowego stworzono jednocześnie warunki do nauki wszystkim tym pracownikom zakładu, którzy zajmując odpowiedzialne stanowiska nie posiadali odpowiedniego wykształcenia oraz tym, którzy posiadając odpowiednie przygotowanie pragnęli podwyższyć swoje kwalifikacje i zdobyć możliwość awansu.

Przyzakładowe Technikum Mechaniczne dla Pracujących FMŻ w Płocku od chwili jego powstania ukończyło 207 pracowników Fabryki i innych zakładów z Płocka. Technikum kształci w specjalności „budowa maszyn".

Chroniczny brak specjalistów ze średnim wykształceniem technicznym oraz potrzeba kształtowania profilu absolwenta w pełni przystosowanego do branżowo-specjalistycznego asortymentu produkcji Zakładu były powodem, że FMŻ rozpoczęła starania o otwarcie Technikum Mechanicznego na podbudowie ZSZ dla młodzieży niepracującej. Starania te uwieńczone zostały powodzeniem i od 1 września 1970 r. w Technikum Mechanicznym Ministerstwa Przemysłu Maszynowego rozpocznie naukę 80 absolwentów ZSZ. Technikum kształcić będzie w specjalności budowa maszyn z ukierunkowaniem na maszyny rolnicze.

Na przykładzie Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku można swierdzić, że prowadzenie

A b s o l w e n c i
Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla pracujących FMŻ w Płocku w/g specjalności i roku ukończenia szkół.

Tabela 1

Lp.	Specjalność	Rok szkolny									Ogółem w latach 61—70
		61/62	62/63	63/64	64/65	65/66	66/67	67/68	68/69	69/70	
1	frezer	—	—	—	—	—	20	14	—	—	34
2	form. odl.	—	—	—	14	—	—	—	—	—	14
3	spawacz	5	—	—	14	18	12	15	23	21	108
4	ślusarz	3	12	30	38	34	34+27*)	30+21*)	23+16*)	24	292
5	tokarz	9	13	29	32	34	30	38	24	58	267
6	inne	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2
	Razem	19	25	59	98	86	123	118	86	103	717

*) absolwenci wydziału dla Dorosłych ZSZ.

przyzakładowych zasadniczych i średnich szkół zawodowych z kierunkami odpowiadającymi strukturze zawodowo-kwalifikacyjnej bieżącego i perspektywicznego zatrudnienia w danym zakładzie pracy wykazuje wielostronne korzyści społeczne i gospodarcze. Z reguły zapewnia ono lepsze przystosowanie uczniów do lokalnych warunków pracy, szybszą adaptację we wstępnym okresie stażu, silniejsze przywiązanie absolwentów do macierzystego zakładu, mniejszą fluktuację itp.

Oprócz szkolnych form podnoszenia poziomu przygotowania zawodowego i ogólnego pracowników w FMŻ prowadzone jest szeroko podjęte dokształcanie i doskonalenie zawodowe całej załogi pozaszkolnymi formami przekazu wiedzy. Prowadzona na tym odcinku przez odpowiednie służby zakładu działalność opiera się na założeniach, że dana szkoła nie może zapewnić ani pełnego, ani długotrwałego zasobu wiedzy i umiejętności, wystarczającego na 30—45-letnią aktywność zawodową pracownika, na jego awansowanie na coraz wyższe stanowiska oraz na skuteczne przystosowanie się do szybkich i gruntownych przeobrażeń strukturalnych i kwalifikacyjnych jego zawodu.

Osiągnięcie ilościowe na odcinku przyuczenia do określonej pracy oraz pozaszkolna nauka zawodu przez szkolenie kursowe w Fabryce Maszyn Żniwnych są duże i były prowadzone w sposób planowy, zgodny z aktualnymi potrzebami załogi. Szczególnie ożywiona działalność kursowa prowadzona była w latach 1960—1962, kiedy to w zakładzie przeszkolono sposobem kursowym około 520 robotników w związku z przeprowadzeniem weryfikacji grup osobistego zaszeregowania.

Po wprowadzeniu w życie Uchwały Nr 367 Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1959 [2]) od 1961 r. w Fabryce Maszyn Żniwnych zaczęła działać Państwowa Komisja Egzaminacyjna, która na podstawie cytowanej wyżej Uchwały przynawała tytuły kwalifikacyjne w zawodzie robotnika i mistrza. Do roku 1970 Komisja ta przyznała 145 tytułów wykwalifikowanego robotnika w różnych zawodach oraz 95 tytułów mistrza w zawodzie. Na podstawie podniesionych kwalifikacji przez uzyskanie odpowiedniego tytułu, wszyscy robotnicy otrzymali przeszeregowania do wyższych grup osobistego zaszeregowania.

[2]) Uchwała Nr 367 Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1959 r. dotyczy przyznawania robotnikom tytułów kwalifikacyjnych.

JERZY STEFAŃSKI

Metalowcy — ludzie czynu

(sylwetki niektórych pracowników FMŻ)

Rozwój przemysłu metalowego jest miernikiem naszego postępu gospodarczego i technicznego. Decyduje on o ilości i jakości wytwarzanych dóbr materialnych. Ludzi, którzy w tym zawodzie pracują, i to zarówno przy maszynie, desce kreślarskiej, bądź na innym stanowisku roboczym, cechuje inwencja, pomysłowość. Od wysiłku ich rąk i umysłów zależy dalszy rozwój gospodarczy kraju, zapewniający środki na zaspokojenie rosnących potrzeb indywidualnych i zbiorowych naszego społeczeństwa.

Gdy po wojnie przystępowaliśmy do budowy naszego przemysłu, startowaliśmy z pozycji którą kraje wysoko uprzemysłowione osiągnęły w końcu XIX wieku. Tak więc w ciągu minionych 26 lat powojennego rozwoju przebyliśmy drogę, na pokonanie której inne, dziś wysoko rozwinięte kraje, potrzebowały co najmniej pięćdziesięcioletniego okresu czasu.

Obecnie, w dobie rewolucji naukowo-technicznej dalszy rozwój wymaga olbrzymich nakładów na badania naukowe, na postęp w dziedzinie techniki i technologii. Pociąga to za sobą konieczność przygotowania wysoko kwalifikowanych kadr, zdolnych do zrealizowanie tych ogromnych zamierzeń. Metalowcy aktywnie uczestniczą w modernizacji i rekonstrukcji starych przemysłów, budowie nowych gałęzi, takich jak przemysł maszyn precyzyjnych, chemia, elektronika.

W dorobku Polski Ludowej brali udział płoccy metalowcy, którzy już w pierwszych miesiącach przełomowych 1945 roku stanęli do odpowiedzialnej pracy, by ze zdewastowanego przez okupanta zakładu stworzyć nową, uspołecznioną placówkę wytwórczą.

Poniżej przedstawiamy sylwetki niektórych pracowników zakładu, zarówno tych którzy pracują w zakładzie jak i tych, którzy po długoletniej pracy odeszli na zasłużony wypoczynek. Dzięki tym ludziom i wielu innym, wiernym i oddanym zakładowi, Fabryka Maszyn Żniwnych uczyniła duży postęp, przechodząc od produkcji wialni i kosiarek, do tak skomplikowanego wyrobu, jakim jest nowoczesny kombajn do zbioru zbóż.

WYCHOWAWCA MŁODEGO POKOLENIA

ZYGMUNT GALUS — z zawodu kowal i ślusarz, pracę w fabryce podjął w parę dni po wyzwoleniu Płocka. Był jednym z pierwszych współorganizatorów w uruchamianiu produkcji i zabezpieczaniu mienia społecznego. Skierowany przez kierownictwo do pracy w wydziale odlewni, przyczynił się do wprowadzenia szeregu istotnych usprawnień i ulepszeń. W wyniku tych poczynań znacznie obniżono ilość surowców zużywanych na odlewy, zmniejszono braki i polepszono jakość tych odlewów.

Posiadaną wiedzę i bogate doświadczenie potrafił umiejętnie przekazać młodym absolwentom sztuki odlewniczej. Wychował w ten sposób liczne grono odlewników, tak bardzo potrzebnych w zakładzie.

Brygada, którą kierował przez kilka lat zawsze wykonywała plany produkcyjne i osiągała jak najlepsze wyniki.

Jako brygadzista i członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej potrafił u podopiecznych wyrobić poczucie zdyscyplinowania, odpowiedzialności i właściwej troski o mienie zakładowe.

W grudniu 1969 r. Tow. Z. Galus odszedł na emeryturę serdecznie żegnany przez załogę.

Za właściwe zaangażowanie w problematykę zakładową, wzorowo wykonywaną pracę zawodową i społeczną, tow. Zygmunt Galus został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

WIERNY FABRYCE I ODDANY LUDZIOM

Nie bez racji określa się MARIANA LEWICKIEGO jednym z najwierniejszych pracowników fabryki. Przekroczył on bowiem jej progi już w 1921 roku, kiedy zakład był jeszcze małą fabryczką narzędzi rolniczych.

Dzięki swej pracowitości i umiejętnościom fachowym szybko uzyskał miano świetnego ślusarza. Pracę jego cechowała zawsze duża dokładność; nic więc dziwnego, że stał się wzorem „dobrej roboty".

W kontaktach z ludzmi był zawsze koleżeński i skłonny do bezinteresownej pomocy.

Świetnie godził też zajęcia zawodowe z pracą społeczną i polityczną. Jest długoletnim członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a nie jeden czyn społeczny w zakładzie zorganizowany został z jego inicjatywy i przy jego aktywnym współudziale.

Od 31 sierpnia 1965 roku Marian Lewicki jest na emeryturze. Poza wdzięczną pamięcią załogi, która swego dawnego pracownika wspomina z dużą serdecznością i uznaniem — poszczycić się może Złotym Krzyżem Zasługi. Jego praca i obywatelska postawa zostały należycie ocenione.

WSPÓŁORGANIZATOR SŁUŻB EKONOMICZNYCH

ROMAN BURYK — pracuje na stanowisku kierownika działu zatrudnienia i płac od 1957 r., a w fabryce od lutego 1945 r.

Od momentu zatrudnienia wspólnie z innymi pionierami prowadzi działalność organizatorską, zabezpiecza mienie zakładowe, przeprowadza inwentaryzację środków trwałych.

Jest to trudny okres w jego życiu, wymagający dużo poświęcenia i wyrzeczeń.

Dużo zaangażowania i inicjatywy włożył w przeprowadzenie w roku 1959 analizy ekonomicznej , w wyniku której ujawniono przyczyny powodujące przekroczenie funduszu płac.

Cieszy się dużym uznaniem wśród podległego mu personelu za ofiarność i pracowitość. Jest dobrym organizatorem, potrafi umiejętnie kierować zespołem ludzkim.

Z pracy jest zadowolony, znalazł tu możliwości podniesienia kwalifikacji zawodowych, dużo nauczył się.

Szczególnie cieszą go postępy w zakresie poprawy funkcjonowania służby ekonomicznej w zakładzie. Jest członkiem zakładowego koła PTE, któremu poświęca dużo czasu.

Za pracę zawodową i społeczną Roman Buryk został odznaczony Złotą Odznaką Związku Zawodowego Metalowców.

ORGANIZATORKA DZIAŁU ZBYTU

HENRYKA OLSZEWSKA po raz pierwszy przekroczyła bramę fabryczną 26 lat temu podejmując pracę w organizującym się Biurze Zbytu. Praca była ciężka, trzeba było od podstaw organizować pracę Biura.

W pracy tej dała się poznać jako zdolny pracownik i dobry organizator.

Szybko awansuje, zostając w 1949 roku kierownikiem działu zbytu. W hierarchii zakładu było to odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko. Przez dział zbytu — którym przez kilka lat kierowała H. Olszewska — przechodziły pierwsze maszyny żniwne, zwiastuny zmian na polskiej wsi, na której od lat czekało polskie rolnictwo. Od szybkiej i terminowej wysyłki maszyn żniwnych do najdalszych zakątków Polski zależało częstokroć powodzenie i sprawne przeprowadzenie akcji żniwnej.

Z odpowiedzialnych zadań, których ciągle przybywało, H. Olszewska wywiązywała się należycie, wykazując dużo własnej inwencji i pomysłowości. Nienaganną pracą zawodową i społeczną pozyskała sobie autorytet i zaufanie kierownictwa zakładu.

Do współpracowników ma zawsze właściwe i serdeczne podejście. Henryka Olszewska działa także w Radzie Zakładowej; przez kilka kadencji była członkiem komisji socjalno-bytowej, obecnie prowadzi sprawy Funduszu Wczasów Pracowniczych.

INICJATOR I ORGANIZATOR PRAC SPOŁECZNYCH

JÓZEF FUSIK należy do tych pracowników, którzy w pierwszych miesiącach trudnego 1945 roku stanęli do odpowiedzialnej pracy, by ze zdewastowanego przez okupanta zakładu stworzyć nową, uspołecznioną placówkę wytwórczą. Bez reszty rzuca się w wir pracy zawodowej i społecznej, organizuje w wydziale stanowiska robocze; praca „pali" mu się po prostu w rękach. Stara się na każdym stanowisku w wydziale wdrażać postęp techniczny, by praca stała się lżejsza i wydajniejsza. Posiada na swoim koncie 25 wniosków racjonalizatorskich. Wprowadził m. in. maszynowe wykonywanie ślimaków, dzięki czemu zakład zaoszczędził w skali rocznej 100 tys. zł.

Dużo czasu poświęca młodym ludziom, których przygotowuje do trudnego i ciękiego zawodu kowala. Stosunek J. Fusika do podopiecznych jest serdeczny, przyjacielski, powiedziałbym — ojcowski.

Wielu z nich pochodzi ze wsi, z fabryką zetknęli się po raz pierwszy. Trzeba więc odnosić się do nich z największym zrozumieniem, aby nie zniechęcić ich do nauki zawodu.

W całej swej karierze przygotował do pracy zawodowej wielu młodych ludzi, którzy pełnią w fabryce funkcje majstrów, techników, cieszą się opinią doskonałych fachowców.

Tow. J. Fusik jest znanym w zakładzie inicjatorem i organizatorem wielu czynów społecznych. Cieszy się dużym szacunkiem w środowisku, potrafi właściwie i umiejętnie organizować pracę dla członków swojej brygady, dbając jednocześnie o ich potrzeby materialne. Jest wrażliwy na ich bolączki, cechuje go wysoki stopień poczucia odpowiedzialności.

Za ofiarną pracę społeczną i zawodową dla dobra zakładu i rozwoju województwa warszawskiego, tow. Józef Fusik został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką Związku Zawodowego Metalowców.

URUCHAMIAŁ FABRYKĘ

Tow. WACŁAW WINNICKI po raz pierwszy przekroczył próg niewielkiej wówczas fabryczki maszyn i narzędzi rolniczych — 46 lat temu. W ten sposób zadecydował o swoim całym późniejszym życiu. Pracował tu bowiem nieprzerwanie, jako świetny ślusarz, kierownik kilku wydziałów produkcyjnych i pomocniczych. W 1942 roku wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Po wyzwoleniu załoga powierzyła mu funkcję pierwszego przewodniczącego Rady Zakładowej. Pełni też wiele innych funkcji społecznych. Awansuje zawodowo, począwszy od 1955 jest kierownikiem wydziału remontowego.

Współpracownicy cenią w nim przede wszystkim dar zjednywania sobie ludzi, umiejętność mobilizacji zespołu do większego wysiłku i ludzką troskę o codzienne sprawy swych podwładnych. Wszystkim imponuje też swoją działalnością racjonalizatorską, zakład wykorzystał w produkcji jego 42 wnioski, które przyniosły duże oszczędności.

Dzięki swojej pracowitości i zaangażowaniu, wydział, którym kieruje, osiąga najlepsze wyniki w zakresie wykonywania zadań, przestrzegania dyscypliny pracy i wydajności. Jest wrażliwy na bolączki swych pracowników, cechuje go wysoki stopień poczucia odpowiedzialności, i dlatego zyskał sobie ogromne zaufanie zarówno dyrekcji jak i współpracowników.

Za ofiarną pracę społeczną i zawodową dla dobra zakładu i kraju, tow. W. Winnicki został odznaczony Medalem 10-lecia PRL, Złotą Odznaką Związku Zawodowego Metalowców, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Odznaką Za Zasługi dla FMŻ.

Tow. Wacław Winnicki doczekał się zasłużonego odpoczynku, jest już na emeryturze, ale napewno jeszcze długo on i my będziemy pamiętać i wspominać wspólnie przebyte lata w społeczności fabrycznej.

POWSZECHNIE LUBIANY

STANISŁAW JANKOWSKI jest długoletnim członkiem Partii. Już w 1934 roku nawiązuje kontakt z płocką organizacją KPP i od tego czasu całe jego życie związane jest z Partią.

To on właśnie był I Sekretarzem organizacji partyjnej wydziału remontowego, który w pamiętnym 1945 roku w pionierskich warunkach rozpoczyna produkcję w zakładzie.

Tow. St. Jankowski stanowisko I sekretarza wydziału remontowego piastował przez kilkanaście lat, aż do momentu odejścia na emeryturę.

Od roku 1940 pracuje w Fabryce Maszyn Żniwnych jako stolarz. Już ponad 25 lat jest wierny swemu zawodowi, chwaląc tę robotę — choć jak mówi — nie należy ona do łatwych.

Zna on prawie wszystkich zatrudnionych w fabryce i cała załoga zna jego. Jest zresztą — jak mówią o nim przełożeni i współpracownicy — otwarty, bezpośredni, lubi pożartować, doradzić, a jak potrzeba — załatwić sprawę.

Za rzetelną i długoletnią pracę zawodową i społeczną tow. Stanisław Jankowski został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Poprzez właściwy i serdeczny stosunek do ludzi, pogodne usposobienie, nienaganną pracę, zyskał sobie zaufanie przełożonych, cieszy się dużym autorytetem wśród pracowników wydziału i jest w fabryce powszechnie lubiany.

W grudniu ubiegłego roku tow. Stanisław Jankowski przeszedł na emeryturę.

FACHOWIEC I SPOŁECZNIK

Rzadko kto poszczycić się może aż 24-letnim stażem pracy w jednym zakładzie. W gronie tych nielicznych znajduje się KONSTANTY MODERACKI.

Pracę w Fabryce Maszyn Żniwnych podjął w 1940 roku. Nie pracował jednak długo, bo najpierw przyszło mu przeżyć obóz, a potem wysłano go na roboty do Niemiec. W 1948 roku zgłosił się ponownie do Fabryki Maszyn Żniwnych, podejmując pracę w charakterze ślusarza. Był jednymz tych, którzy organizowali uruchomienie produkcji w zakładzie i ofiarnie zabezpieczali jego mienie przed grabieżą.

Dał się też szybko poznać jako pracownik o wysokich kwalifakacjach zawodowych. Praca w zakładzie nie przeszkodziła mu rozwinąć szerokiej działalności społecznej. Od 1947 r. jest aktywnym członkiem Partii.

Przez okres czterech lat był oddelegowany do pracy w Komitecie Powiatowym PZPR; pełnił też między innymi funkcję sekretarza POP.

Za wydajną pracę w przeszłości i obecnie, oraz obywatelską postawę został odznaczony w 1969 r. Srebrną Odznaką Za Zasługi. Cieszy się dużym szacunkiem oraz zaufaniem załogi i kierownictwa.

CIESZY SIĘ UZNANIEM

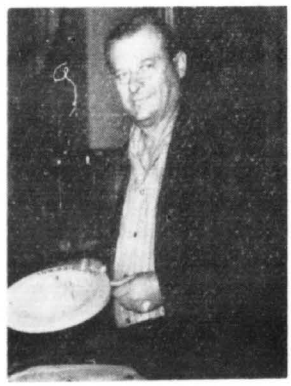

TADEUSZ SOŁTYKOWSKI — pracuje w zawodzie modelarza drzewnego już od roku 1940 tj. od chwili kiedy po raz pierwszy przekroczył próg płockiej fabryki. Zawód, który z powodzeniem przez tyle lat uprawia, wymaga dużo inwencji i precyzji. Tow. T. Sołtykowski polubił jednak swoją pracę, z którą związał się od lat młodzieńczych.

W 1966 zostaje brygadzistą. Zespół, którym kieruje, jest doskonale zgrany, potrafi po mistrzowsku rozwiązywać problemy zawodowe.

Tow. T. Sołtykowski bierze aktywny udział w życiu społeczno-politycznym zakładu, jest radnym Miejskiej Rady Narodowej, przewodniczącym komisji bytowej rady zakładowej w Odlewni. Cieszy się dużym uznaniem i autorytetem zarówno wśród pracowników wydziału odlewni jak i kierownictwa zakładu. Jest dobrym fachowcem — mówią o nim współpracownicy i kierownictwo. Aby portret Jubilata był pełny należy zdradzić jego największe życiowe hobby. Jest nim praca społeczna na niwie sportowej. Trzeba bowiem wiedzieć, że tow. Tadeusz Sołtykowski jest członkiem Zarządu Klubu Sportowego „Masovia" przy FMŻ. Cały wolny czas poświęca na zagwarantowanie sportowcom takich warunków, aby bez zakłóceń mogli trenować. Z wrodzoną wrażliwością przeżywa głęboko sukcesy i porażki swojej drużyny.

Z działalności organizacji społeczno-politycznych w płockiej FMŻ

Powojenne życie Płocka zaczęło się w ostrej walce klasowej. W warunkach demokracji ludowej wcielano program rewolucji społecznej. Nowy kształt wolności był dla jednych ziszczeniem wielkich nadziei, a dla drugich zaskoczeniem i wstrząsem politycznym, bankructwem ich kalkulacji politycznych. Tak rozpoczyna się w Płocku okres, który nazwać by należało okresem odbudowy i umacniania podstaw socjalizmu.

Pierwsze dni wolności, to jednocześnie dni organizowania polskiej administracji w Płocku. Już w dniu 25 stycznia 1945 roku przybywa do Płocka Pełnomocnik Rządu do spraw Gospodarki i zaczyna organizować instytucje publiczno-prawne.

Za jedną z najpoważniejszych wówczas spraw, zgodnie z założeniami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, uznano odbudowę przemysłu i handlu, uruchomienie zdemontowanych i zniszczonych przez okupanta fabryk oraz zakładów wytwórczych, zbudowanie sieci handlowej.

W tym trudnym okresie organizowania życia gospodarczego w mieście, duży udział miały wszystkie stronnictwa i organizacje społeczno-polityczne istniejące w Płocku a więc Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne.

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ ZAKŁADOWEGO KOŁA SIMP

W 1945 roku zaczyna działać w Płocku Związek Zawodowy Pracowników Technicznych, który skupia w swych szeregach pracowników, podejmujących pracę w różnych zakładach płockich, a posiadających wykształcenie techniczne. Później przyjmuje on nazwę Naczelnej Organizacji Technicznej.

W 1951 roku płocka organizacja techniczna liczyła 15 członków stałych i 70 tymczasowych. W tej liczbie znajdowali się pracownicy Fabryki Maszyn Żniwnych, a wśród nich Tadeusz Anulewicz, Wacław Winnicki (obecnie na emeryturze) i wielu innych, którzy w październiku 1952 zorganizowali zakładowe koło Stowarzyszenia Inżynierów, Mechaników Polskich (SIMP) w Fabryce Maszyn Żniwnych w Płocku. Początkowo koło liczyło 18 członków, a już w rok później 24.

Do podstawowych zadań koła należało wówczas podnoszenie kwalifikacji zawodowych

Tadeusz Anulewicz — jeden z założycieli i długoletni przewodniczący zakładowego koła SIMP.

pracowników zakładu. Członkowie koła przy poparciu ówczesnego dyrektora zakładu Zdzisława Giżyńskiego, podejmowali działanie w zakresie poprawy organizacji produkcji i nowej technologii. Starano się w procesie produkcyjnym wprowadzić ulepszenia, by sprostać nałożonym na zakład zadaniom, które niejednokrotnie przekraczały możliwości techniczne i ludzkie. Pamiętać przy tym trzeba, że właśnie w 1954 roku zaczęto produkować po raz pierwszy kombajny zbożowe.

Lata 1954—1956 to okres intensywnej pracy nad rozbudową zakładowego koła SIMP, w wyniku czego nastąpił wzrost liczby członków do 80 (10 inżynierów, 41 techników i 29 inne zawody). Władze oddziału w Płocku reprezentowali w większości członkowie zakładowego koła SIMP, a wśród nich wymieniony już Tadeusz Anulewicz i Tadeusz Michalski — obecnie dyrektor Zakładu Doświadczalnego przy Fabryce Maszyn Żniwnych. Duży nacisk kładziono na popularyzację racjonalizacji i rozwój klubu techniki.

W ciągu ostatnich osiemnastu lat, tj. od chwili założenia zakładowego koła SIMP, w skład jego zarządu wchodzili m. in. Tadeusz Anulewicz, Roman Jasiński, Antoni Korszuń, Bronisław Urbanik, Tadeusz Żuk, Antoni Kucharski, Lech Piórkowski, Wacław Wojciechowski, Bronisław Skierkowski, Zdzisław Giżyński, Zygfryd Świetkowiak, Stanisław Chmie-

larz, Zbigniew Błaszczyk, Tadeusz Michalski, Roch Danielewicz, Mieczysław Królikowski, Czesław Mucha, Stanisław Witek i wielu innych.

Wielu z nich za ofiarną pracę i duże zaangażowanie otrzymało odznaczenia państwowe i związkowe. Są to:

CZESŁAW MUCHA — Srebrny Krzyż Zasługi.
BRONISŁAW URBANIK — Srebrny Krzyż Zasługi.
BRONISŁAW SKIERKOWSKI — Srebrny Krzyż Zasługi.
ANDRZEJ ŚMIECHOWSKI — Złota Odznaka Zw. Zaw. Metalowców.
MIECZYSŁAW KRÓLIKOWSKI — Złota Odznaka Zw. Zaw. Metalowców.
TADEUSZ ANULEWICZ — Srebrna Odznaka Honorowa NOT-u.

Od 1956 roku do kwietnia 1970 roku średnio stan członków koła wynosił 85 osób. Koło prowadziło ścisłą współpracę z bratnimi kołami z zagranicą. Członkowie koła brali udział w konferencjach i sympozjach, wycieczkach technicznych oraz pokazach i wystawach organizowanych w różnych krajach. Ogółem za granicą przebywało ponad 30 członków koła. Wyjazdy za granicę następowały w ramach umów o wymianę bezdewizową, zawartych przez Naczelną Organizację Techniczną z odpowiednimi stowarzyszeniami krajów socjalistycznych. Koło przyjmowało również gości zagranicznych, bądź to jako uczestników organizowanych przez SIMP konferencji, bądź jako uczestników zbiorowych wycieczek zagranicznych.

W latach 1965—1967 podstawowa działalność koła SIMP koncentrowała się wokół zadań wynikających z uchwał VII Plenum KC PZPR, udziału w pracach zakładowej komisji usprawnień organizacji produkcji, uczestniczenia w szkoleniu niższego i średniego personelu technicznego i udziału w ocenie planów produkcyjnych za rok 1966 i 1967. W ramach ZKUOP przedstawiciele koła SIMP, zgodnie z zaleceniami VII Plenum KC PZPR kontrolowali stopień wykorzystywania czasu pracy w wydziałach produkcyjnych i pomocniczych, zagadnienia współpracy i kooperacji z innymi zakładami. Członkowie koła SIMP uczestniczyli w przeglądach stanu techniki. Realizacja wniosków, jakie podjęto w wyniku przeprowadzonych przeglądów, pozwoliła w znacznym stopniu poprawić warunki socjalne pracy.

Należy także podkreślić, że SIMP-owcy otaczali i otaczają opieką młodych stażystów ze szkół średnich i wyższych, stwarzając im właściwe warunki adaptacji.

W 1969 roku szczególnie aktywna była działalność członków zakładowego koła SIMP w opracowaniu alternatywnych planów rozwoju zakładu. Członkowie SIMP-u ściśle współpracowali z samorządem robotniczym, biorąc udział w pracach komisji problemowych. Plon tej działalności jest obfity. Należy w szczególności wskazać na opracowywane koreferaty, które

Żywe i interesujące są kontakty członków zakładowego koła SIMP z podobną organizacją Związku Radzieckiego. Na zdjęciu: członkowie zakładowego koła SIMP w Moskwie, na tle unikalnego dzwonu.

pozwoliły członkom KSR na bardziej wnikliwe sformułowania wniosków i uchwał.

Godną podkreślenia formą w działalności koła SIMP stanowi organizowanie wystaw książki technicznej połączonych z prelekcjami. Forma ta pozwala na zapoznanie szerszego ogółu pracowników zakładu z najnowszymi zdobyczami techniki.

Wprawdzie była już mowa o działalności klubu techniki i racjonalizacji, ale należałoby jeszcze dodać, że właśnie w tym klubie, najbardziej aktywnie pracują SIMP-owcy, udzielając przede wszystkim pomocy w opracowywaniu i opiniowaniu wniosków racjonalizatorskich. Podkreślić należy fakt, że wśród składanych wniosków, znaczną część stanowią wnioski pochodzące od członków SIMP-u. I tak np. w 1969 roku złożono ogółem 36 wniosków racjonalizatorskich i wynalazczych, z czego 17 pochodziło od członków koła. Członkowie koła wspólnie z klubem techniki i racjonalizacji prowadzili szeroko zakrojoną akcję propagowania na rzecz rozwoju wynalazczości pracowniczej m. in. przez nadawanie przez radio-studio pogadanek, organizowaniu konkursów, propagandę wizualną itp. Warto tu choćby przytoczyć konkurs pt: „Mój projekt w świetle uchwał II i IV Plenum KC PZPR". Celem konkursu, było zmobilizowanie pracowników zakładu do prac nad unowocześnieniem sposobu wytwarzania wyrobów, unowocześnienia kon-

strukcji wyrobów, ujawnienia rezerw produkcyjnych itp.

W związku z realizacją programu nowych uruchomień, członkowie zakładowego koła SIMP, na sesji Konferencji Samorządu Robotniczego w dniu 5 lutego 1970 r. złożyli zapewnienie maksymalnego udziału w pracach związanych z uruchomieniem produkcji nowych kombajnów. A oto wyjątki tekstu deklaracji, jaką odczytał członek zarządu koła Bronisław Skierkowski:

> „Przedłożony projekt planu roku 1970 i zadania następnej pięciolatki stawiają przed kadrą techniczną i całą załogą przedsiębiorstwa zadania na miarę niespotykaną w dziejach fabryki. Pragniemy zapewnić KSR, że je podejmujemy, w ich realizację włożymy wszystkie swoje umiejętności i siły. Z tej trybuny zwracamy się do inżynierów i techników wszystkich zakładów i instytucji, którzy będą z nami współpracować o udzielenie nam pomocy. Jest naszym wspólnym celem i zadaniem rozwijanie techniki polskiej, co znajduje pełne odzwierciedlenie w produkcji kombajnów KZS".

Obecnie wszyscy zorganizowani technicy i inżynierowie płoccy wiążą dużą nadzieję z budową Domu Technika, który powinien stać się doskonałą bazą dla dalszej działalności tej organizacji. Chodzi o to, by dom ten stał się placówką naukowo-techniczną, tak obecnie potrzebną dla środowiska płockiego, gdzie w związku z szybko postępującym uprzemysłowieniem miasta coraz bardziej wzrasta liczba pracowników z wykształceniem technicznym. Płocka organizacja techniczna wraz z wszystkimi podporządkowanymi organizacjami stawia sobie za cel dalszą rozbudowę wyższej uczelni technicznej, a w przyszłości jej całkowite usamodzielnienie, współpracę z organizacjami młodzieżowymi w zakresie integracji działania młodego inżyniera z młodym robotnikiem oraz rozwijanie kontaktów organizacyjnych ze środowiskiem nauczycielskim na odcinku politechnizacji szkół.

Z DZIAŁALNOŚCI ZMS W ZAKŁADZIE

Znaczna część załogi Fabryki Maszyn Żniwnych rekrutuje się z ludzi młodych, dlatego olbrzymie pole do działania ma organizacja młodzieżowa — Związek Młodzieży Socjalistycznej. Organizacja ta, która zrzesza w swych szeregach młodych, ambitnych ludzi, zaangażowanych politycznie — nawiązuje do chlubnych i bojowych tradycji postępowego ruchu młodzieżowego. Zakładowa organizacja liczy obecnie ponad 500 członków, z czego ponad stu dokształca się w szkołach średnich i wyższych.

Do najpoważniejszych zadań ZMS w zakładzie należy przygotowanie młodych ludzi do trudnej i odpowiedzialnej pracy w przemyśle maszyn rolniczych. W tej działalności organizacja może poszczycić się znacznymi osiągnięciami.

W zakresie zagadnień wychowawczych, zetemesowcy w zakładzie mogą poszczycić się skierowaniem w ciągu ostatnich trzech lat w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — siedemdziesięciu swych członków.

W roku 1968 zakładowa organizacja ZMS mając na uwadze dotarcie ze swym programem do młodzieży niezorganizowanej, przeprowadziła z tą młodzieżą kilkaset rozmów na temat roli i programu działania ZMS w zakładzie. Wynik: organizacja ZMS pozyskała do swych szeregów ponad 90 nowych członków.

Członkowie ZMS z okazji ważnych rocznic i wydarzeń historycznych podejmowali szereg cennych inicjatyw społeczno-produkcyjnych. A oto kilka przykładów: członkowie ZMS wydziału W-7 wykonali dodatkowe części zamienne i przepracowali kilkaset godzin społecznie przy remoncie klubu zakładowego, członkowie ZMS wydziału W-5 wykonali w czynie społecznym 20 stolików i 80 taboretów dla klubu. Z cenną inicjatywą wystąpili zetemesowcy na swojej ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Podjęli się mianowicie wykonania społecznie znacznej partii elementów do nowoczesnego kombajnu zbożowego. Jest to cenna inicjatywa, będąca symbolem zaangażowania młodych ludzi w nowe uruchomienia.

Do innych zadań, z którymi na codzień boryka się organizacja zetemesowska, należy popularyzowanie i rozwijanie współzawodnictwa pracy oraz prowadzenie działalności ideowo-wychowawczej.

W ramach współzawodnictwa pracy o tytuł BPS aktywny udział bierze młodzież. Istnieje kilka brygad młodzieżowych, które są chlubą zakładowej organizacji. ZMS.

W miarę rozwoju organizacji, formy i metody pracy były coraz nowsze i ciekawsze; młodzież wychodziła z nowymi inicjatywami organizacyjno-produkcyjnymi, propozycjami ożywienia życia kulturalnego i sportowego. W wyniku zrealizowania wielu pomysłów i postulatów młodzieży wielu z nie zrzeszonych w ZMS-ie przekonało się, że ZMS jest organizacją prężną, pełną twórczego zapału i inwencji.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat szczególnie duży wkład w rozwój ZMS wnieśli tacy pracownicy zakładu jak: Bernard Torbicki (b. przewodniczący ZZ ZMS), Henryk Staniszewski (b. wiceprzewodniczący ZZ ZMS), Bolesław Maruszewski (długoletni sekretarz Rady Zakładowej, b. działacz młodzieżowy) i wielu, wielu innych.

Oddzielny rozdział w działalności organizacji młodzieżowej w FMŻ stanowi społeczno-zawodowa adaptacja młodzieży. Z inicjatywy

ZMS powołano specjalną komisję w celu zbadania przyczyn fluktuacji młodzieży w niektórych wydziałach produkcyjnych (np. W-3 i W-4). Realizacja wysuniętych wniosków pozwoliła w znacznym stopniu zahamować proces fluktuacji. Z inicjatywy organizacji młodzieżowej opracowano w zakładzie, jako jednym z pierwszych w Płocku, barwny informator zakładowy, dzięki któremu młodzież podejmująca pracę ma możność zapoznać się z bogatą historią zakładu. W adaptacji młodzieży pomagają także starannie przygotowane programy wstępnych stażów pracy.

W sezonie letnim organizacja ZMS urządza wycieczki do atrakcyjnych miejscowości w Polsce i zakładów przemysłowych o podobnym profilu produkcji. Ta atrakcyjna forma działalności pozwala szerszemu ogółowi młodzieży poznać piękno naszego kraju. Ostatnio organizacja wystąpiła z projektem nawiązania ścisłej współpracy z młodzieżą węgierską zatrudnioną w zakładzie produkującym maszyny rolnicze.

Organizacja młodzieżowa w zakładzie właściwą postawą, dużym zaangażowaniem i przykładną pracą zdobyła sobie autorytet i zaufanie wśród kierownictwa zakładu i innych organizacji społeczno-politycznych. Członkowie ZMS-u aktywnie uczestniczą w pracach oddziałowych rad robotniczych i związkowych. Prezydium ZZ ZMS jest pełnoprawnym członkiem Konferencji Samorządu Robotniczego. Trzech reprezentantów ZMS jest członkami Komitetu

Ogólny widok sali obrad zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej Związku Młodzieży Socjalistycznej (na pierwszym planie zaproszeni goście).

Zakładowego PZPR, partyjnych władz powiatowych i wojewódzkich.

W uznaniu zasług organizacja Związku Młodzieży Socjalistycznej w FMŻ była pięciokrotnie odznaczana dyplomami przez Zarząd Wojewódzki ZMS, a zakładowa organizacja partyjna ufundowała jej sztandar. Złotymi zgłoskami w dziejach organizacji zapisał się dzień 17 czerwca 1967 roku, w którym została odznaczona Srebrnym Odznaczeniem im. J. Krasickiego.

W 1969 roku został wybrany nowy zarząd zakładowy ZMS, który na pewno poprowadzi młodzież zatrudnioną w zakładzie do jeszcze lepszych osiągnięć i wyników. *J. S.*

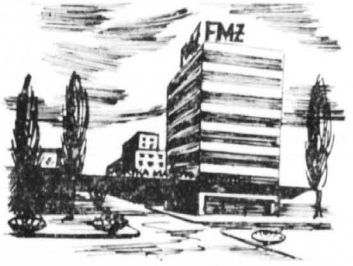

Spojrzenie w przyszłość płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych

Z nakreślonej w ogólnych zarysach wizji przyszłości płockiej FMŻ wynika, że dalszy dynamiczny rozwój zakładu, okrytego chwałą 100-letniej tradycji związany jest integralnie z uruchomieniem seryjnej produkcji nowoczesnych kombajnów zbożowych w latach 1971—75. Zalety konstrukcyjno-eksploatacyjne tych kombajnów są już wypróbowane i sprawdzone.

Poczynając od roku 1971 Fabryka Maszyn Żniwnych szerokim frontem prowadzi prace nad technicznym przygotowaniem zakładu do produkcji nowego typu kombajnu. W zakładzie skupiono znaczne grono specjalistów-inżynierów i techników, a zakłady kooperujące również zostały wzmocnione nowymi fachowcami w tej dziedzinie. Podjęcie produkcji nowych kombajnów powoduje konieczność rozbudowy i modernizacji zakładu oraz wybudowania filii fabrycznych.

Perspektywiczne plany rozwojowe zakładu przewidują m. in. uruchomienie dla własnych potrzeb nowej odlewni poza Płockiem, zorganizowanie kooperacji specjalistycznej, a w efekcie końcowym podjęcie opłacalnego eksportu dewizowego.

Już obecnie w trosce o rozbudowę i modernizację zakład zawarł umowy z wieloma placówkami naukowymi na prace dotyczące badań eksploatacyjnych, wytrzymałościowych, trwałości i niezawodności, wdrażania nowych technologii produkcji i nowych zasad organizacji. Będzie więc kontynuowana współpraca z Przemysłowym Instytutem Maszyn Rolniczych, Instytutem Mechanizacji i Elektryfikacji Rolni-

Wiele uwagi poświęca się potrzebie generalnego przeobrażenia fabryki w nawskroś nowoczesny zakład. Na zdjęciu: wymiana poglądów na temat aktualnych problemów nurtujących kierownictwo i załogę. W spotkaniu brały udział władze miejskie i centralne.

ctwa, Instytutem Obróbki Skrawaniem, Instytutem Spawalnictwa, Centralnym Laboratorium Obróbki Plastycznej i wieloma innymi specjalistycznymi placówkami naukowymi.

Z zagadnień technologii produkcji należy zasygnalizować, że prace w tym zakresie przebiegać będą w dwóch etapach. W pierwszym etapie obejmującym okres 2 lat, zostaną podjęte nowoczesne metody pracy w tłocznictwie, w procesach spawalniczych, w mechanizacji transportu itp. Efekty uzyskane w tym okresie pozwolą na przejście do drugiego szerszego etapu modernizacji.

W ramach doskonalenia produkcji zastosowane zostaną w nowym kombajnie pewne urządzenia dodatkowe, choćby takie jak: urządzenie do workowania ziarna, zawieszany szarpacz słomy, urządzenie do zbierania kukurydzy, podwozie gąsienicowe do pracy na terenach podmokłych i do zbioru zbóż, kabina dla kombajnera itp.

Oprócz zabezpieczenia produkcji w latach 1971—1972, opracowane zostaną długofalowe i wielokierunkowe koncepcje i programy kompleksowej modernizacji i rozbudowy zakładu oraz zakładów filialnych. W dziedzinie realizacji zadań inwestycyjnych wysiłki zakładu zmierzać będą w kierunku maksymalnego zwiększenia powierzchni produkcyjnych: magazynowych, ekonomiczniejsze zagospodarowanie wydziałów produkcyjnych oraz wybudowanie nowego zakładu filialnego w Gostyninie.

Równolegle z wdrażaniem nowych metod i organizacji procesów produkcyjnych przewiduje się wprowadzenie nowoczesnych systemów zarządzania z zastosowaniem elektronicznej

Płockie kombajny w czasie zbioru zbóż.

Rośnie przyszłe, nowoczesne centrum w rejonie hotelu Petropol. Już pierwsze wieżowce zasadniczo zmieniły panoramę tej części miasta. Na zdjęciu: nowoczesne centrum w budowie.

techniki obliczeniowej. Prace przygotowawcze do zastosowania ETO prowadzone będą przy współpracy z Zakładem Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Warszawie. Niezależnie od kontynuowania tych prac, zakład poczyni starania w kierunku zorganizowania własnego ośrodka ETO.

Poprawa organizacji technologii produkcji przy nowoczesnym wyposażeniu w maszyny i urządzenia spowoduje dwukrotny wzrost wskaźnika technicznego uzbrojenia miejsca pracy w stosunku do obecnego poziomu.

Określone w Uchwale Rady Ministrów z dnia 10 marca 1970 r. zadania dla Fabryki Maszyn Żniwnych na lata 1971—75 wymagają koncentracji wysiłków w kierunku przystosowania zakładu do produkcji nowych typów kombajnów. Wymagać to będzie wyposażenia wydziałów produkcyjnych i pomocniczych w dodatkowe maszyny i urządzenia, adaptacji obiektów wydziału montażu głównego i obróbki mechanicznej związanej z przemieszczeniem i reorganizacją tych wydziałów oraz odpowiedniego zagospodarowania oddziału filialnego.

W wyniku realizacji nakreślonego planu w zakresie działalności inwestycyjnej oraz postępu technicznego zakład obok waloru nowoczesności osiągnie za kilka lat znaczny wzrost majątku trwałego, ponad pięciokrotny wzrost produkcji towarowej i siedmiokrotny wzrost produkcji czystej.

Na podstawie nakreślonej wizji rozwoju zakładu można stwierdzić, że nastąpi niebywały wzrost potencjału produkcyjnego zakładu, co pozwoli na wytwarzanie lepszych i ekonomiczniejszych kombajnów, które sprawią, że praca na wsi polskiej stanie się jeszcze łatwiejsza i wydajniejsza.

J. S.